

KAZIMIERZ MIJAL

**GŁÓWNA PRZYCZYNA KLĘSKI
REWOLUCYJNEGO SOCJALIZMU**

Warszawa 2000

D 140.4
2000



Z404762



Spis treści	Strona
1. "Solidarność" w złotych kajdanach kapitalizmu	9
Wstęp	9
Kapitalizm – socjalizm	19
Od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego	27
Główne błędy Stalina	30
"Stalinizm"	46
Współczesny rewizjonizm(1953-1991)	53
Reakcyjna rola Kościoła	55
Podział dochodu narodowego	59
"Socjalizm tak ! Wypaczenia nie !"	65
Proletariat wielkoprzemysłowy	69
Uwagi końcowe	76
2. Kapitalizm dojrzeva do komunizmu	83
"Koniec historii" czy kapitalizmu ?	83
Kłęska nie-"realnego socjalizmu" nie oznacza końca komunizmu	84
Okres przejściowy w każdym kraju to państwo dyktatury proletariatu	85
Okres przejściowy w skali światowej od formacji kapitalistycznej do komunistycznej	85
Samodzielność i niezależność organizacyjna proletariatu wielkoprzemysłowego	86
Klasowa jedność i solidarność bez organizacji politycznej jest niemożliwa	87
Proletariat bez partii jest niczym	88
Powstanie PPR	89
Wątpliwości i różnice na linii Warszawa – Moskwa	90
Rotacja kadr i pokoleń bermanowszczyzny	97
"Realny socjalizm" to maskowany odwrót od rewolucyjnego socjalizmu do kapitalizmu	101
Burżuazyjny "realny socjalizm" umarł, niech żyje rewolucyjny socjalizm	102
Ekonomia polityczna klasy robotniczej (planowanie, produkcja i podział)	105
Socjalizm tak ! Precz z kapitalizmem !	106
3. Klasa robotnicza ma własne interesy polityczne i społeczne	109
Wstęp	109
Jedność klasy robotniczej	113
Klasa robotnicza w walce o zdobycie władzy politycznej	115
Demokracja socjalistyczna	117
Gospodarka planowa	119
Internacjonalizm proletariacki	123
"Trzecia droga" burżuazyjnej lewicy umacnia kapitalizm i panowanie burżuazji	123

4. Goliat przeciw Marksowi	125
Głos niebios	125
Filozofia "zdrowego rozsądku"	125
Schaffizm to drobnomieszczański socjalizm	127
Utopia Adama Schaffa	134
"Trzecia droga" nowej lewicy	138
5. Historyczne znaczenie 45-lecia Polskiej Rzeczy- pospolitej Ludowej	143
Historyczne znaczenie PKWN	143
Socjalizm rewolucyjny alternatywą kapitalizmu	149
Antyrobotnicza strategia burżuazji	157
Burżuazyjne korzenie Okrągłego Stołu	158
Oblicze bazy społecznej Okrągłego Stołu	161
Klasa robotnicza w walce o odzyskanie władzy poli- tycznej	164
6. Rewolucyjny socjalizm nie musiał upaść, został zamordowany	169
Robotnikom trzeba mówić prawdę	169
Degeneracja partii klasy robotniczej	175
7. Dość odwrotu i złudzeń, sprzeczności anatagoni- styczne rozstrzyga walka	183
Wprowadzenie	183
Kapitalizm jest nieuleczalnie chory na choroby, które podtrzymują jego życie	187
Dwa filary politycznego wsparcia kapitalizmu i burżu- azji	192
8. Okres przejściowy od społeczeństwa kapitalisty- cznego do komunistycznego	199
Wstęp	199
Uczyć się na własnych błędach	199
Marks o okresie przejściowym	200
Niektóre rażące błędy i wypaczenia	201
Polski "wkład" do wypaczeń okresu przejściowego	202
Różne drogi do komunizmu	206
Polska Republika Socjalistyczna – Polska droga do komunizmu	207
Klasa robotnicza została zdradzona, oszukana i roz- bita – główne jej słabości i wnioski	213
9. Rzeczywista przyczyna żydostwa - handel, zysk, pieniądz	217
Wstęp	217
Przejęcie kierownictwa PPR i PKWN przez syjonistów	219
Kadra syjonistycznej bermanowszczyzny	222
Rewolucyjny zwrot (1948)	223
Kontrrewolucyjny zwrot (1956)	224

"Precz z Gomułą, Zambrowski do Biura"	226
Syjonistyczne zakłamanie (1968)	
Syjonistyczna bermanowszczyzna okryła się hańbą	228
10. Skracanie czasu dnia pracy koniecznością histo- ryczną	229
Społeczna gospodarka rynkowa	229
Socjalistyczna gospodarka rynkowa	230
Najwyższy czas przejść do sześciogodzinnego czasu dnia pracy	233
"Koniec pracy" czy kapitalizmu ?	238
Europa na progu nowej epoki	239
11. Haniebna rola syjonizmu w Polsce	241
Demokracja szlachecka	241
Demokracja burżuazyjna pierwszej republiki (1918-1939)	241
Polska w nowych granicach	243
Demokracja ludowo-rewolucyjna	244
Od "polskiego października" do "okrągłego stołu" (1956-1989)	245
III Rzeczpospolita – historyczny zwrot reakcyjny	250
Haniebna rola żydowskich nacjonalistów burżuazyj- nych	251
Uwagi końcowe	252
12. Główna przyczyna klęski rewolucyjnego socjaliz- mu	255
Grzech pierworodny	255
Przyczyny degeneracji partii	258
Trzecia droga donikąd	262
Reorganizacja partii	264
Stan wojenny	265
13. Stary utopijny socjalizm "nowej" drobnomiesz- czańskiej lewicy	269
Wstęp	269
Burżuazyjna formacja społeczna zamyka prehistorię społeczeństwa ludzkiego	270
"Nowy" socjalizm – drobnomieszczańska "trzecia droga"	272
Komunofaszyzm "generacji" bermanowszczyzny	273
Ideowy rodowód "nowej" lewicy	275
Odchodzenie od zasad marksizmu maskowane miłoś- cią bliźniego	277
Kwestią życia proletariatu jest dziś organizacja poli- tyczna	278

"SOLIDARNOŚĆ" W ŻŁOTYCH KAJDANACH KAPITALIZMU

WSTĘP

1. W 1989 roku nad Europą środkową i wschodnią przetoczyła się społeczno-polityczna burza. Władzę polityczną w paru państwach **nie**-"realnego socjalizmu" przejęła burżuazja, nie z rąk komunistów, lecz współczesnych rewizjonistów, którzy sprawując kierownictwo polityczne w państwie prowadzili działalność rozkładową w całym życiu kraju, torując drogę do pokojowego przewrotu, który w Polsce został zakończony ugodą przy "okrągłym stole" i wyborami czerwcowymi. W Polsce pod szyldem "solidarności", przy poparciu imperializmu oraz Kościoła i osobiście Jana Pawła II, zwyciężyła targowica dolara. W państwach wielonarodowych, Związku Radzieckim i Jugosławii, walka jeszcze trwa, lecz zmierza do restauracji kapitalizmu i burżuazyjnego parlamentaryzmu. Największym sukcesem imperializmu niemieckiego stało się wchłonięcie socjalistycznej NRD, pod osłoną Układu Warszawskiego i stacjonującej tam na kolanach półmilionowej armii "niezwycięzonego" Związku Radzieckiego.

2. Społeczeństwa mają charakter klasowy. Antagonistyczne interesy klas stanowią główną przyczynę toczącej się między nimi walki. Głównymi klasami społeczeństwa kapitalistycznego, jak i socjalistycznego w początkowym okresie przechodzenia od kapitalizmu do komunizmu, są klasy burżuazji i proletariatu, przy czym w walce przeciw burżuazji proletariat wielkoprzemysłowy jest klasą najbardziej rewolucyjną wśród wszystkich pozostałych klas i warstw społecznych. Klasa chłopska, podobnie jak inteligencja i drobna burżuazja, jest zróżnicowana i w takiej części postępuje, w jakiej jednoczy się w walce klasowej pod kierownictwem proletariatu przeciw burżuazji. Główne hasła ideowo-polityczne burżuazji i współczesnego rewizjonizmu, szczególnie w okresie ostatniego dziesięciolecia, są demagogiczne i oszukańcze, celem stępienia ostrza walki klasowej, by tym łatwiej w drodze pokojowej ewolucji oraz poparcia imperializmu i Kościoła zapewnić ostateczne przejęcie władzy politycznej w państwie przez starą i nową burżuazję. Jednak trzeba było wielkiego wysiłku rządów współczesnego rewizjonizmu, aby doprowadzić kraj **nie**-"realnego socjalizmu" do całkowitego rozkładu i wejścia na drogę legalnej restauracji kapitalizmu. Taki w największym skrócie jest przebieg i rezultat polityki w okresie od polskiego "października" do "okrągłego stołu" i wyborów czerwcowych. "Solidarność" nie spadła z nieba w 1980 roku. Wyrosła i dojrzała pod rządami współczesnego rewizjonizmu.

3. W jaki sposób proletariat wielkoprzemysłowy może otrząsnąć się z tej nawały kontrrewolucyjnych wydarzeń, by wyjść na szeroki gościniec, wiodący do ostatecznej likwidacji kapitalizmu i przejścia do budownictwa socjalizmu z udziałem najszerzszych mas pracujących i wyzyskiwanych pod **rzeczywistym kierownictwem proletariatu wielkoprzemysłowego ?**

Głównym ogniwem łańcucha jest problem uświadomienia sobie przez sam proletariat wielkoprzemysłowy swej historycznej roli i zadań, wynikających z jego

pozycji jako **hegemon**a najszerszych mas pracujących i wyzyskiwanych. Jest to historyczna rola proletariatu, w której nikt nie może go zastąpić.

Proletariat jest rewolucyjny tylko w takim stopniu, w jakim uświadamia sobie swoją pozycję hegemonu, pozycję klasy awangardy całego społeczeństwa, odpowiedzialnej za losy narodu i państwa. Tylko proletariat wielkoprzemysłowy jest w stanie wyprowadzić kraj i naród z obecnego głębokiego kryzysu społeczno-politycznego, pokierować przyspieszonym tempem wzrostu produkcji i zapewnić sprawiedliwy podział dochodu narodowego zgodnie z zasadą "każdemu według jego pracy". Podejmując się tego historycznego zadania proletariat musi rozpocząć od odrzucenia zdemoralizowanych politycznie przywódców i zorganizowania się **samodzielnie i niezależnie** w robotniczych organizacjach klasowych, których jego nowi przywódcy, aby uniknąć zasadniczych błędów, muszą w swojej działalności politycznej, gospodarczej i kulturalnej kierować się teorią marksizmu-leninizmu. To nie kto inny, lecz Karol Marks wywalczył zwycięstwo partii proletariatu na polu nauki. Robotnicy, za radą burżuazyjnych doradców, odrzucając socjalizm naukowy Karola Marksa postępują jak dzieci, podobne do szalonego człowieka, który odcina sobie nogę, aby za nią kupić parę butów. **"Role przodującego bojownika - mówi Lenin - może wykonać jedynie partia, kierująca się przodującą teorią" Karola Marksa (LD - "Lenin - Dzieła" t. 5., s.405).**

4. W latach 1956-1989 propaganda burżuazji w stosunku do klasy robotniczej zmierza w dwóch głównych kierunkach.

Po pierwsze, usiłuje wmówić robotnikom, że nie stanowią oni odrębnej klasy społecznej, która ma własne interesy polityczne i społeczne, i która, aby mogła się bronić, musi zjednoczyć się w swoich organizacjach klasowych. Nie jest bowiem tajemnicą, że rozbięcie klasowej jedności proletariatu przedłuża panowanie burżuazji nad proletariatem.

Po drugie, burżuazja usiłuje przekonać robotników, że marksizm-leninizm nie jest nauką, lecz utopią, która wskutek klęski **nie**-"realnego socjalizmu" w niektórych krajach, została ostatecznie skompromitowana i odrzucona przez samo życie, co jest oczywistym fałszerstwem.

W obu przypadkach cel burżuazji jest jasny - rozbić klasową jedność organizacyjną proletariatu wielkoprzemysłowego oraz wymusić na robotnikach dobrowolne samobójcze wyrzeczenie się przez nich własnej naukowej teorii, a mianowicie, rewolucyjnego oręża marksizmu-leninizmu, który w sposób naukowy traktuje nie tylko historyczny cel, strategię i taktykę, ale także **zasady** walki klasowej. Burżuazja wie, co robi i do czego zdąża, usiłuje rozbić jedność organizacyjną proletariatu wielkoprzemysłowego oraz wyrzucić za burtę jego teorię naukową - marksizm-leninizm, by tym łatwiej nasadzić mu burżuazyjnych, karierowiczowskich i wahających się przywódców.

Skoro proletariat nie stanowi klasy społecznej, mitem staje się także jego wiara w misję dziejową w społeczeństwie kapitalistycznym. Jeżeli mówi się A, to trzeba powiedzieć B, itd., czego burżuazja nie robi. Skoro jednak dowodzi, że proletariat, jako klasa, nie istnieje, tym samym sugeruje, że klasa burżuazji także jest mitem, a to oznaczałoby, że w polskim społeczeństwie nie ma klas i nie toczy się walka między tymi klasami. Dla burżuazji społeczeństwo polskie ma charakter **"ogólnonarodowy"**, w którym żyją abstrakcyjni ludzie, jak bracia, niemal aniołowie, w którym człowiek człowiekowi jest bratem, a więc Polak z Polakiem winien żyć w zgodzie. Jest to język "uczonych" oszustów politycznych i wulgarnych ekonomistów, którzy klasę robotniczą traktują, jako

bezideową masę robotli, bezmyślnych niewolników pracy najemnej, po prostu żywych robotów, a więc **tłum pozbawiony nie tylko świadomości klasowej**, lecz i własnej tożsamości. Taki sposób rozumowania prowadzi do wmówienia robotnikom, że **kapitalizm nie ma alternatywy. a panowanie burżuazji nad proletariatem ma charakter wieczny.**

Oszustwo polityczne ma krótkie nogi. Ostatnio coraz częściej pojawiają się wezwania burżuazji do tworzenia **"klasy średniej" - kapitalistów**. Chodzi o stworzenie szerszej bazy społecznej, na której mogłoby się oprzeć i umocnić ciągle jeszcze bardzo wątłe jej panowanie. Poza tym jest to znak, że burżuazja, pośpiesznie umacniając się w siodle władzy, szykuje się do rozprawy z buntującym się proletariatem, do złamania siłą jego rewolucyjnego oporu. Nie tak dawno weszła w życie nowa ustawa, która przewiduje użycie sił zbrojnych i policji w przypadku zagrożenia bezpieczeństwa publicznego, czyli przygotowuje plan nowego krwawego stłumienia wystąpień robotniczych. Proletariat nie może tego niebezpieczeństwa nie doceniać, ani bagatelizować. Niestety, gdy burżuazja w sposób wprost prowokacyjny umacnia swoją dyktaturę, przywódcy proletariatu, polityczni i związkowi, stają się coraz mniej aktywni i coraz bardziej ugodowi, wahający, a czasem wręcz na polu walki klasowej - nieobecni. Oby przebudzenie nie nastąpiło za późno i nie kosztowało zbyt drogo najszerszych mas pracujących i wyzyskiwanych. Piętrzące się antagonistyczne sprzeczności klasowe prowadzą do nieubłaganego zaostrzenia walki klasowej. Nowe starcie między burżuazją a proletariatem staje się coraz bardziej nieuniknione. Co to znaczy? Cóż to jest burżuazja i co jest proletariatem?

Zacznijmy od proletariatu (robotników) - jest to największa część ludności pracującej, żyjącej z pracy najemnej, zatrudniona w wielkich zakładach przemysłowych. Jest to jedyna realna siła polityczna, zdolna wydzwignąć kraj z kryzysu. Tak samo, jak była w stanie obalić rządy prawicowo-opportunisticzne Gomułki, Gierka i Jaruzelskiego. Jest to zarazem ta klasa społeczna, która:

- a/ zapłaci i będzie płacić największą część kosztów przejścia od **nie**-"realnego socjalizmu" do kapitalizmu;
- b/ nie jest zorganizowana w swojej samodzielnej i niezależnej partii, a więc nie jest nigdzie reprezentowana i niech się robotnicy nie dziwią, że nikt się z ich interesami nie liczy - jak człowiek sobie pościele, tak się wyśpi;
- c/ umie i potrafi pracować, tj. wytwarzać dochód narodowy i nie jest, ani ciemna, ani głupia.

Burżuazja zaś to po prostu ci, którzy żyją z pracy innych ludzi.

5. Nowoczesny socjalizm, nazywany socjalizmem naukowym dla odróżnienia od poglądów trzech wielkich utopistów, nie został, jak dotąd, przez nikogo obalony, ani nawet podważony w sposób naukowy. Mimo to, marksizm-leninizm i komunizm nazywany jest przez burżuazję "utopią", "mitem" i "XIX. wiecznym martwym dogmatem; słowem nie istnieje jako nauka. Ileż to razy obalano **"o s t a t e c z n i e"** Marksa, a mimo to "nie ma spokoju pod oliwkami" i **nadal widmo komunizmu krąży nie tylko po Europie, lecz po całym świecie.**

Obecna kontrrewolucyjna propaganda, obwieszczająca światu **"o s t a t e c z n e"** obalenie marksizmu-leninizmu, jest przejawem ignorancji i zakłamania. Nienawiść burżuazji do marksizmu-leninizmu, rodzi się ze strachu na samą myśl o możliwości wybuchu rewolucji socjalistycznej i ewentualnego ustanowienia dyktatury proletariatu w jednym lub paru państwach uprzemysłowionych. Marksizm, tyle razy już pogrzebany przez burżuazję odradza się tak, jak legendarny

feniks. Jego przedwczesne uśmiercenie wynika nie tylko ze strachu wielkiej burżuazji przed nieuniknioną perspektywą światowej rewolucji socjalistycznej, lecz również z obawy burżuazyjnych uczonych przed ujawnieniem prawdy o znaczeniu i roli marksizmu-leninizmu. Marksizm jest nie tylko rozwijany, ale również w sposób bezwstydną wypaczony. Świadomie rewidowany i fałszowany przez wulgarnych ekonomistów, filozofów i historyków w interesie burżuazji i reakcji.

Ruch prawicowo-oportunistyczny nazywany socjaldemokracją lub socjalizmem demokratycznym, reprezentowany przez Bernsteina, Kautskiego i innych, do obecnych przywódców Międzynarodówki Socjalistycznej włącznie, stanowi **lewe** skrzydło burżuazji, nieprzejednanego wroga rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu. Głównym zadaniem sekcji Międzynarodówki Socjalistycznej, było i jest systematyczne tępienie ostrza walki klasowej. Odrzucają oni socjalizm naukowy, a w chwilach kryzysu społeczno-politycznego tworzą przejściowe rządy socjalistyczne, celem likwidacji nastrojów rewolucyjnych, grożących obaleniem panowania burżuazji. Stosunek przywódców Międzynarodówki Socjalistycznej do Marksa i marksizmu-leninizmu jest z natury wrogi, natomiast do burżuazji - serwilistycznie służebny. Ich głównym zadaniem jest troska o przedłużenie panowania burżuazji nad proletariatem. Dla nich kapitalizm nie ma alternatywy, jest ustrojem najlepszym pod słońcem, wiecznym, wymaga tylko kosmetycznych zabiegów i bieżącego remontowania.

Wiara w wieczność ustroju kapitalistycznego oznacza niedorzeczną wiarę w **śmierć historii społeczeństw**, w zatrzymanie się rozwoju ludzkości w fazie światowej formacji kapitalistycznej. W średniowieczu podobne złudzenia dotyczyły "wieczności" ustroju feudalnego, lecz wiemy, że po epoce burżuazyjnych rewolucji demokratycznych został on zastąpiony przez światową formację kapitalistyczną, która z kolei w procesie szeregu rewolucji socjalistycznych zostanie zastąpiona przez światową formację komunistyczną. W walce nowego ze starym wszystko ulega ciągłym zmianom, przeobrażeniom, tworzy się historia. Zwycięstwo nowego ustroju nie oznacza śmierci historii ludzkości, lecz zawsze tylko śmierć starego, starej światowej formacji społecznej. Szyderczy śmiech Hariri, średniowiecznego poety arabskiego, z obrońców "wiecznego" feudalizmu, odnosi się w pełni do współczesnych obrońców "wiecznego" kapitalizmu:

"Kto tego, co zbudował, nigdy nie burzył,
stoi w miejscu
na tej Ziemi, która jednak sama
w miejscu nie stoi".

(MED – „Marks – Engels – Dzieła” t.1, s.79).

Wielkiej burżuazji nie trzeba uczyć, wie ona dobrze, że marksizm-leninizm jest nauką, i że razem ze wzrostem koncentracji i centralizacji kapitału, rośnie i umacnia się armia jego grabarzy - proletariatu wielkoprzemysłowego. Nie burżuazji, lecz proletariatowi należy przypomnieć słowa Engelsa "**Odkąd socjalizm stał się nauką, wymaga, aby go traktowano jako naukę, tj. aby go studiowano z oryginałów dzieł, a nie z drugiej ręki przyjmowano na wiarę kłamstwa jego wrogów klasowych**" (MED t.7, s.634).

Po śmierci Engelsa opanowanie kierownictwa II Międzynarodówki Socjalistycznej przez prawicowych oportunistów: Bernsteina, Kautskiego i innych, doprowadziło do zahamowania rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego i w konsekwencji musiało dojść do rewolucyjnego wyłonienia się frakcji komunistycznej, z Leninem na czele, do utworzenia nowych partii komunistycznych i powstania III Międzynarodówki Komunistycznej. Nurty prawicowo-oportunisty-

czne i lewicowego awanturnictwa, które ujawniły się tak w partiach komunistycznych, jak i w samej Międzynarodówce Komunistycznej, były konsekwentnie krytykowane i rozliczane przez rewolucyjne kierownictwo, szczególnie przez Lenina i Stalina. Jednak po opanowaniu kierownictwa KPZR przez rewizjonistyczną grupę Chruszczowa, niebezpieczeństwo stało się groźne nie tylko dla KPZR i budownictwa socjalizmu w ZSRR, lecz dla całego międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego oraz dla budownictwa socjalizmu w całym światowym obozie socjalizmu.

Działalność rewizjonistycznej grupy Chruszczowa spotkała się z krytyką międzynarodowego ruchu marksistowsko-leninowskiego, lecz pierwszy oficjalny opór przeciwko rewizjonizmowi kierownictwa KPZR nastąpił ze strony Komunistycznej Partii Chin. Wystarczy wspomnieć o wielkiej polemice centralnych organów KC KP Chin z "Prawdą", organem KC KPZR. Degenerowaniu się kierownictwa KPZR i pod jego naciskiem innych partii komunistycznych i robotniczych, szczególnie w krajach socjalistycznych, towarzyszyło wyrodzenie budownictwa socjalistycznego. Poczęły degenerować się stosunki społeczno-polityczne w bazie i nadbudowie, stąd i ustrój tego okresu (1956-1989) stopniowo, lecz stale zmienił swoje oblicze klasowe, ulegał systematycznemu zburzeniu.

Socjalizm Marksa jest nazywany (nie bez kozery) naukowym. Nie jest to bowiem żadna abstrakcyjna koncepcja teoretyczna, lecz wyciągnięcie logicznych wniosków ze stwierdzenia, że dalszy harmonijny rozwój **ludzkości** nie jest możliwy na bazie własności prywatnej, czyli w ramach formacji kapitalistycznej. Kapitalizm, z definicji, dzieli kraje na biedne i bogate, z tym że te bogate będą coraz bogatsze, a biedne - coraz biedniejsze. A tego na dłuższą metę, a zwłaszcza docelowo - nie da się utrzymać !

Narastanie kryzysu społeczno-politycznego w krajach socjalistycznych znalazło wyraz we wprowadzeniu w coraz większym zakresie burżuazyjnych reform i eksperymentów ekonomicznych oraz pogłębianiu ugody i współpracy z rodzimą i międzynarodową burżuazją, jak i z reakcyjną częścią kleru. Przejęcie kierownictwa KPZR przez prawicowo-oportunistyczną grupę Breżniewa, oznaczało tylko zmianę metod w umacnianiu dotychczasowej rewizjonistycznej linii generalnej KPZR i imperialistycznej polityki ZSRR. Przejęcie kierownictwa KPZR przez rewizjonistyczną grupę Gorbaczowa stanowiło już otwarte przejście do polityki likwidacji socjalizmu w światowym obozie socjalizmu, który już przez Chruszczowa został rozbity. Stopniowo rozkład ustroju **nie**-"realnego socjalizmu" przybrał charakter galopującego likwidatorstwa. Kontrrewolucyjna burza w 1989 roku zmiotła z powierzchni życia **nie**-"realny socjalizm" w Polsce i w pozostałych krajach europejskiej "wspólnoty socjalistycznej". Proletariat, oszukany przez burżuazyjną część inteligencji, **walczył już nie o swoje klasowe interesy**.

Burżuazja po plecach proletariatu doszła do władzy nad proletariatem. W kolejnych wydarzeniach połała się krew robotników. Następowaly zmiany kierownictwa (Ochab, Gomułka - Zambrowski, Gierek i Jaruzelski), lecz polityka współczesnego rewizjonizmu nie uległa zmianie i przez cały ten okres służyła klasowym interesom burżuazji. Ostatnia kierownicza "czwórka" partii okazała się jawną bandą ideologicznych agentów burżuazji. W drodze zakulisowej polityki "okrągłego stołu" przekazała, m.in. za dochody np. z "afery alkoholowej", władzę polityczną w państwie w ręce burżuazji w majestacie prawa. Po wykonaniu tej haniebnej misji, PZPR stała się dla "czwórki" kulą u nogi. Musiała zostać zlikwidowana, ponieważ dalsze jej istnienie demaskowało już tylko "czwórkę" jako zdrajców klasowych interesów proletariatu. Ustrój **nie**-"realnego socjalizmu" jest owo-

cem prawicowo-oportunistycznej polityki kolejnych rządów Gomułki – Zambrowskiego, Gierka i Jaruzelskiego.

O pogardliwym stosunku wulgarnych ekonomistów i dziennikarzy do prawdy, świadczy ich kręteckie posługiwanie się "terminologią naukową", celem oszukiwania robotników. Obronę marksizmu-leninizmu i naukowego socjalizmu, a więc kierunek ideowo-politycznej zgodności z obiektywnymi prawami rozwoju społecznego, nazywają oni w propagandzie oficjalnej "wstecznictwem", "konserwatywnym", "martwym dogmatem" i wręcz działalnością "reakcyjną". Natomiast **burżuazyjny ruch "solidarnościowy" - ruch rzeczywiście reakcyjny, zmierzający do restauracji kapitalizmu i dyktatury burżuazji**, jest prezentowany jako działalność "postępowa" i "rewolucyjna". Jak można iść z postępem, odwracając się do przyszłości plecami ?

Ekonomiści i dziennikarze, by uśpić czujność rewolucyjnego proletariatu, któremu kuje się **złote kajdany kapitalizmu**, posługują się w sposób gangsterski terminologią oszustwa ideowo-politycznego. Rodzimi apologety kapitalizmu swój wiernopoddańczy serwilizm w stosunku do swoich panów: imperializmu i reakcji, maskują świętoszkowatym oburzeniem i potępieniem "stalinizmu", by, odrzucając **nie**-"realny socjalizm", łatwiej wejść poprzez pokojową ewolucję na drogę legalnej, niczym nie skrzepowanej restauracji kapitalizmu. Oznacza to obłudne namawianie proletariatu, aby pogodził się z panowaniem burżuazji, bezrobociem, głodem i nędzą.

Propaganda międzynarodowego imperializmu i reakcji nie bawi się w stawianie znaku równości między "stalinizmem", a **nie**-"realnym socjalizmem", bo są to problemy nieporównywalne, lecz z klasową nienawiścią odrzuca marksistowską dialektykę materializmu krytycznego i historycznego, i bezceremonialnie traktuje naukowy socjalizm Marksa jako "utopię", "mit", którego wyrazem jest rzekomo **nie**-"realny socjalizm" w europejskich krajach "wspólnoty socjalistycznej", nazywany, dla większej parodii i zakłamania, "komunizmem". Mówią oni robotnikom w swoich krajach: patrzcie, tak wygląda "komunistyczny raj". A więc nie buntujcie się, lecz pokornie i posłusznie pracujcie coraz bardziej wydajnie, ponieważ kapitalizm nie ma alternatywy, jest ustrojem wiecznym, stworzonym przez Boga oraz błogosławionym przez miejscowy Kościół i Watykan.

Cała propaganda antymarksistowska opiera się na filozofii antyrewolucyjnej i antyproletariackiej, usprawiedliwia ona system niewoli pracy najemnej, ustrój wyzysku i ucisku mas pracujących. Prawdy nie da się ukryć, ani zabić przy pomocy kłamstwa i terroru klasowego. Bezlitosna rzeczywistość, głód i nędza otwiera robotnikom oczy. Coraz bardziej uświadamiają sobie, że nie ma **kapitalizmu bez wyzysku robotnika, bezrobocia, spekulacji i przestępstw gospodarczych. Ustrój nie**-"realnego socjalizmu" jest zaprzeczeniem obiektywnych praw rozwoju społecznego i socjalizmu naukowego, jest etapem nie budowy, lecz zwyrodnienia i hamowania budownictwa socjalistycznego przez współczesnych rewizjonistów.

Nie-"realny socjalizm" - to ośli most, wiodący od socjalizmu naukowego do kapitalizmu, rezultat przebytej drogi od polskiego "października" do kontrrewolucyjnej ugody przy "okrągłym stole". W tej sytuacji trudno zrozumieć **milczenie uczonych**, prawdziwych miłośników nauki i prawdy. Któż, jak nie oni, winien w sposób bezwzględny zdemasować i potępić tych wulgarnych apologetów kapitalizmu ?

Jaki jest program rządu, który został wyłoniony przez kontrrewolucyjną "czapkę" tzw. ruchu "solidarnościowego" ? Prywatyzacja i reprivatyzacja gospodarki uspołecznionej oznacza **zniszczenie wielkiego przemysłu i stworzenie armii bezrobotnych oraz przekazanie za bezcen ogromnego majątku narodowego w ręce międzynarodowego kapitału z udziałem starej i nowej burżuazji**, pod hasłem "odrodzenia narodowego", demokracji i sprawiedliwości społecznej. Ekonomiści oceniają, że oszczędności społeczeństwa na kontach bankowych i ukryte w "pończochach", stanowią nie więcej, jak 1 lub 2, najwyżej 5 proc. wartości całej gospodarki uspołecznionej, a więc **kroplę w morzu**. W tej sytuacji **privatyzacja oznacza darowiznę**. Lecz tak hojna "darowizna", nie ze swej kieszeni, lecz narodu, oznacza zwykle, pospolite złodziejstwo.

Aby tego rodzaju **kradzież** stała się bardziej usprawiedliwiona, dewastuje się najpierw przedsiębiorstwa wielkiego przemysłu awanturniczą polityką gospodarczą, doprowadzając do likwidacji nawet najlepsze przedsiębiorstwa oraz do wysokiego wzrostu bezrobocia. Po to, aby kapitał zagraniczny mógł je chętniej wykupić, do spółki z rodzimymi kombinatorami, w drodze korupcji i spekulacji, za psie pieniądze, i następnie niewielkimi nakładami renowacyjnymi uruchomić.

Z drugiej strony rząd, aby rozbić jedność klasową, proponuje "akcjonariat pracowniczy", siejąc złudzenia o możliwości przekształcenia się **robotnika-akcjonariusza w kapitalistę**. Jest to także haniebny udział robotników, czarnych owiec, w grabieży majątku narodowego razem z rodzimą i międzynarodową burżuazją. Lud francuski w podobnej sytuacji, podczas Wiosny Ludów, walczył przeciwko rządowi burżuazji wołając **"Precz z wielkimi złodziejami !"**, a fałszywych "przyjaciół ludu", podczas wieców wygwizdywał, obrzucał zgniłymi jajkami i wywoził na taczkach za bramę fabryki.

Prywatyzacja i reprivatyzacja majątku uspołecznionego, zmierza nie do wyjścia z kryzysu, lecz zniszczenia wszelkich śladów socjalistycznej gospodarki planowej. Kapitalizm na całym świecie oznacza wyzysk, bezrobocie i ucisk mas pracujących. Kapitał rośnie na biedzie wyzyskiwanych mas robotniczych.

Obecnie problem polega na tym, kto ma ponieść **wszystkie koszty restauracji kapitalizmu w Polsce i umocnienia panowania burżuazji ? R o b o t n i c y i tylko r o b o t n i c y, konkretnie proletariat wielkoprzemysłowy**, gdyż burżuazja ma tylko **zyskać, niczego nie tracąc**.

Oczywiście, razem ze wzrostem kapitału, będzie rosła armia bezrobotnych, której koszt utrzymania spadnie także na pracujących robotników. Już dziś na zasiłki dla bezrobotnych potraça się z ogólnego funduszu płac. W tej sytuacji na co jeszcze czekają robotnicy ? Na zmiłowanie boskie ? Proletariat wielkoprzemysłowy musi zdecydować dziś, bo jutro może być za późno. Czy ma iść pokornie pod nóż burżuazyjnego rzeźnika, czy też podjąć walkę rewolucyjną na śmierć i życie o obalenie panowania burżuazji i przejęcie władzy politycznej w państwie w swoje ręce. Bez walki proletariat, jak dotąd, niczego nie zdobył i w przyszłości na kolanach niczego nie osiągnie. Czy proletariat może nadal zachowywać bierność i milczenie, gdy z taką wściekłością jest atakowany przez rząd burżuazyjny pod szyldem ruchu "solidarnościowego" ? Albo – albo ! Trzeciej drogi nie ma i nie będzie. **"Klasa robotnicza - mówi Marks - albo jest rewolucyjna, albo jest niczym !"** (MED t.31., s.91).

6. Rewizjonizm stary czy współczesny, podważa i odrzuca podstawowe zasady marksizmu-leninizmu, np. materialistyczne pojmowanie dziejów, teorię walki klasowej, rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu, wysuwając na

czoło politykę reformizmu i ugody z burżuazją. Oportunistyczne skrzydło w partiach robotniczych ukształtowało się spośród inteligencji burżuazyjnej, szczególnie ze środowiska literacko-dziennikarskiego, drobnej burżuazji, chłopstwa pracującego i arystokracji robotniczej. Ludzie ci, ideologię burżuazyjną uznali za swoją ideologię, bronią jej i realizują w praktyce. Ludzie ci, z racji swego pochodzenia, przesądów, tradycji, wierzeń religijnych, chwiejności i wprost religijnego stosunku do drobnej własności prywatnej, ulegając naciskom społeczeństwa o przewadze drobnomieszczaństwa i chłopstwa, oddziaływują negatywnie na zorganizowaną awangardę proletariatu w jego organizacjach klasowych. Obniżają poziom jej dyscypliny klasowej, wywołują wahania, złudzenia, a w obliczu trudności niewiarę we własne siły, skłonność do ugody i pojednawczości z burżuazją za wszelką cenę. Przewaga robotników najemnych, w wysokości co najmniej dwóch trzecich w partii i jej władzach naczelnych, ma decydujące znaczenie dla utrzymania i umocnienia proletariackiego charakteru partii.

Wielka burżuazja od początku, tj. od ukazania się "Manifestu Partii Komunistycznej (Manifestu Komunistycznego)", I-go tomu "Kapitału" i powołania do życia I-ej Międzynarodówki, nie mając wątpliwości, że **marksizm to nie utopia**, lecz potężna broń w rękach międzynarodowego proletariatu, rozpoczęła, nie przebierając w środkach i metodach walki, kampanię oszczerstw i dywersji przeciwko Marksowi osobiście i marksizmowi, jako nauce, oraz przeciwko klasowym organizacjom proletariatu, koncentrując się na pięciu głównych kierunkach:

- a/ ograniczanie i przemilczanie ukazujących się dzieł Marksa i Engelsa,
- b/ wypaczenie, oczernianie i wręcz fałszowanie zasad naukowego socjalizmu,
- c/ terror policyjny i potępienie materializmu dialektycznego i historycznego Marksa (z ambon kościelnych) oraz inne formy brutalnego zastraszania,
- d/ nasyłanie do klasowych organizacji proletariatu swoich agentów ideowych i zwyczajnych szpicli, nie gardząc organizowaniem grup, a nawet sekcji Międzynarodówki, celem nie dopuszczenia do swobodnego organizowania się robotników w swoich samodzielnych i niezależnych organizacjach klasowych,
- e/ rozbijanie jego jedności i tępienie ostrza walki klasowej.

Marks, teoretyk proletariatu, stał się dla burżuazji najbardziej zniechęconym człowiekiem na świecie. Brak politycznego zorganizowania się proletariatu w kraju i w skali międzynarodowej, którego kierownictwo partii nie kieruje się teorią socjalizmu naukowego Marksa, przedłuża panowanie kapitału i burżuazji nad proletariatem, w każdym kraju i w skali światowej. Oto dlaczego walka marksizmu z rewizjonizmem toczy się nie od wczoraj, lecz od prawie 150 lat, od ukazania się "Manifestu Komunistycznego" w 1848 roku. Marks i Engels w nieprzejednanej walce ideowo-politycznej zdemaskowali dwie grupy ideowych agentów burżuazji i nie dopuścili do opanowania i zniszczenia I-ej Międzynarodówki i partii niemieckich robotników, przez grupy anarchistów Bakunina (1872) i "trójkę zuryską" - Bernsteina, Hochberga i Schramma (1879).

Marks i Engels na podstawie wnikliwej analizy naukowej przyczyn zagrożenia rozbiciem organizacji klasowych proletariatu, zaproponowali, po pierwsze, większą kontrolę w przyjmowaniu nowych członków do partii i nowych sekcji (partii) do Międzynarodówki. Po wtóre, domagali się, aby robotnicy najemni w

partii i w jej władzach naczelnych stanowili co najmniej dwie trzecie. Aby bezwzględnie można było utrzymać proletariacki charakter partii. Mimo przyjęcia obu tych zasad przez Kongres Międzynarodówki w Hadze (1872), nadal ich nie przestrzegano w praktyce, szczególnie po śmierci twórców marksizmu. Nic więc dziwnego, że na przełomie XIX i XX wieku w partiach socjalistycznych, tak wówczas nazywano partie komunistyczne, ukształtowała się w ich kierownictwie większość rewizjonistyczna.

W chwili wybuchu wojny światowej, partie te stanęły w "obronie ojczyzny", po stronie najbardziej imperialistycznej burżuazji i reakcji, co musiało doprowadzić do rozłamu i osłabienia międzynarodowego ruchu robotniczego. Powstały nowe partie komunistyczne i powołana została do życia III Międzynarodówka Komunistyczna. Odtąd stare partie klasy robotniczej, po opuszczeniu ich przez komunistów, przekształciły się w partie **lewicy burżuazyjnej**, zjednoczone w Międzynarodówce Socjalistycznej, realizując politykę rewizjonizmu w służbie imperializmu i reakcji, przeciwko marksizmowi - leninizmowi, rewolucji socjalistycznej i dyktaturze proletariatu.

Po zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej w Rosji, nastąpiło ogromne ożywienie w całym międzynarodowym ruchu komunistycznym i robotniczym. Odrwanie się komunistów od starych partii socjalistycznych miało w dużej mierze charakter żywiołowy i dokonywało się w atmosferze zwycięstwa rewolucji w Rosji. Na fali tego entuzjazmu, do nowych partii komunistycznych, przepłynęła również pewna część ludzi chwiejnych, wyrosłych w nurcie rewizjonizmu, pod wpływem prawicowo-oportunistycznych teorii Bernsteina, Kautskiego, MacDonalda i wielu innych. Na horyzoncie ideologicznym pojawiły się nowe gwiazdy rewizjonizmu, np. Trocki, Bucharin. Mimo zdecydowanej obrony marksizmu przez Lenina, w partiach komunistycznych i w Międzynarodówce Komunistycznej ujawnił się prąd współczesnego rewizjonizmu, którego bazą materialną stały się partie rządzące w ZSRR i w krajach demokracji ludowej.

W Polsce zmieniały się kolejne grupy rewizjonistyczne Gomułki i Zambrowskiego, Gierka i Jaruzelskiego, które, po wielu krwawych wstrząsach społeczno-politycznych, doprowadziły, w drodze pokojowej ewolucji, do oddania władzy politycznej w państwie bezpośrednio w ręce burżuazji. Jednak walka toczy się dalej i rewolucja posuwa się naprzód, z tym, że obecnie główny nurt walki rozwija się bardziej pod powierzchnią życia społecznego. W szybkim tempie następuje konfrontacja haseł i programów z rzeczywistością, siły kontrrewolucji demaskują się, dzielą i kompromitują w oczach szerokich mas pracujących, szczególnie proletariatu wielkoprzemysłowego.

Bazę materialną rewizjonizmu stanowią klasowe organizacje proletariatu: partie, związki zawodowe oraz organizacje młodzieżowe, społeczne, ubezpieczeniowe, a także spółdzielczość, samorząd terytorialny, przedsiębiorstwa komunalne, itp. Przy permanentnym bezrobociu, zatrudnienie w tych organizacjach, instytucjach i przedsiębiorstwach, a tym bardziej zajmowanie stanowisk kierowniczych, stwarza warunki lepszego życia. Ugody lub wręcz służebny stosunek bonzów związkowych, czy partyjnych do burżuazji, jest wysoko ceniony na giełdzie pracy. Działalność bonzów politycznych i związkowych im bardziej jest ugodowa w stosunku do burżuazji i jej interesów, tym bardziej staje się antyrobotnicza, o czym świadczy stały spadek ilości robotników w tych organizacjach, dzięki strajki i żywiołowe wystąpienia załóg fabrycznych.

W krajach budujących socjalizm, sytuacja staje się groźna dla samego ustroju i prowadzi do wstrząsów społeczno-politycznych, czego klasycznym przykładem jest Polska. Warstwa rewizjonistyczna, drobnoburżuazyjna, zmierzająca stopniowo do opanowania kierownictwa partii, państwa, gospodarki, kultury i całego frontu ideologicznego, wyjęta spod kontroli proletariatu, poczęła traktować całe państwo jak swój folwark. Taki kierunek polityki kierownictwa wiązał się ściśle z coraz większym zrywaniem z marksizmem-leninizmem i odchodzeniem partii od rewolucyjnej działalności w polityce, ekonomice i kulturze, co doprowadziło do całkowitego oderwania się nie tylko kierownictwa, lecz całej partii od klasy robotniczej. Taki kierunek działalności musiał doprowadzić do likwidacji tego w gruncie rzeczy **nie**-"realnego socjalizmu". Do szerszego wyjaśnienia głównych przyczyn rewizjonistycznego zwyrodnienia w krajach "wspólnoty socjalistycznej" - jeszcze wrócimy.

Burżuazja polska pod szyldem ruchu "solidarnościowego" z Lechem Wałęsą, jako figurantem, na czele, przez wszystkie tuby propagandy zmusza robotników, by wierzyli na słowo w wielkie kłamstwo, a mianowicie, że **Karol Marks jest utopistą, teoretykiem oderwanym od życia, a marksizm-leninizm "XIX-wiecznym martwym dogmatem", że socjalizm jest piekłem, natomiast kapitalizm ziemią obiecaną, błogosławioną przez Kościół.**

Jednak obecni robotnicy, mimo nielicznych renegatów i zdrajców, którzy przeszli na służbę burżuazji, nie są już tacy głupi, by wierzyli w tak wielkie i grubymi nićmi szyte kłamstwa. Chodzi o to, aby proletariat wielkoprzemysłowy rozważał na zimno, bez emocji, **czego uczy robotników ich prawdziwy nauczyciel, rzekomy "utopista" Karol Marks, a co przemilczają** ich obecni, rzekomo "prawdomówni", przywódcy burżuazyjnego ruchu "solidarnościowego" z Lechem Wałęsą na czele. Robotnicy muszą dobrze przemyśleć, kto im radzi dobrze i mówi prawdę, a kto oszukuje, i pójść naprzód własną drogą.

Rzekomy **"utopista"**, Karol Marks, mówi: Robotnicy! zorganizujcie się politycznie w swojej samodzielnej i niezależnej partii, w której powinniście stanowić co najmniej dwie trzecie i w jej władzach naczelnych, ponieważ jesteście klasą, **która ma swoje odrębne interesy ekonomiczne i polityczne**, o które musicie walczyć zjednoczeni w klasowych organizacjach i pod własnym, **robotniczym**, kierownictwem, odrzucając na bok **"fałszywych braci"** i tzw. **"przyjaciół ludu"**.

Lech Wałęsa, dwulicowy zaś "realista i praktyk", przemawia do was demagogicznie w taki oto sposób: Jestem robotnikiem, bronię interesów proletariatu jako największej klasy społeczeństwa, która wytwarza ponad 80 procent dochodu narodowego, lecz żyję skromnie, a nawet biednie. Aby było lepiej (komu?) tworzę w Polsce demokratyczny burżuazyjny ład i pluralizm polityczny, aby każda klasa i warstwa społeczna, reprezentowana przez swoich przedstawicieli w parlamencie, mogła bronić swoich klasowych interesów ekonomicznych i politycznych.

Piękne słowa, **ale** dlaczego ten złotousty prorok religijny **milczy** o konieczności powołania do życia przez robotników partii klasy robotniczej? Milczy, ponieważ uważa, że robotnikom wystarczy związek zawodowy NSZZ "SOLIDARNOŚĆ", związek robotników popierający partię **burżuazyjną**, a więc swoich wrogów klasowych, a także dlatego, jak mówił dawniej, że nie jest, ani politykiem, ani materialistą. Powstaje pytanie, kim Lech Wałęsa był i kim jest obecnie? Był i jest wahającym się dwulicowcem, rano mówi to, a po południu

się tego wypiera, był także i jest **religijnym prorokiem** i jednocześnie miłośnikiem dolara, wiernym sługą, tak burżuazji, jak i zakrystii. Lech Wałęsa jest człowiekiem o dwóch duszach. Modli się pod figurą ... Obiektywnie Lech Wałęsa jest **wrogiem klasowych interesów proletariatu**, umacnia w Polsce kapitalizm i panowanie burżuazji nad proletariatem. Taka jest prawda!

Juliusz Mieroszewski, były komentator paryskiej "KULTURY", jeden z grona "przyjaciół ludu", powiedział: **"Robotnicy nigdzie na świecie nie rządzą i nigdy rządzić nie będą"** (J.M. "Polityczne neurozy", s.82).

Taki pogląd reprezentuje również Lech Wałęsa!

Wybór drogi jest jasny. Skoro Lech Wałęsa, były robotnik, zdradził klasowe interesy proletariatu, wybrał kapitalizm i modli się w kaplicy belwederskiej do złotego bożka - dolara, robotnikom pozostał zniechęcony przez burżuazję i jej ideologicznych lokai, **socjalizm**, lecz nie pod kierownictwem lokai burżuazji, a własnym, **robotniczym**.

Proletariat wielkoprzemysłowy musi wrócić do swego hasła z 1980 roku

SOCJALIZM TAK! WYPACZENIA NIE!

Trzeciej drogi nie ma i nie będzie!

Proletariat wielkoprzemysłowy może liczyć tylko na własne siły, które są niespożyte, a zorganizowane politycznie, staną się także nie do pokonania. W obecnych warunkach w Polsce, zorganizowanej klasie robotniczej, klasie proletariatu wielkoprzemysłowego, nie oprze się żadna siła! Dziś jest ona niczym, jutro będzie wszystkim! Zależy tylko od niej samej, od jej woli walki. Taka jest sytuacja i taka jest realna perspektywa! **"Naród - mówi Marks - który w chwilach największego kryzysu nie potrafi rewolucyjnie wystąpić, jest zgubiony"** (MED t.34, s.348).

KAPITALIZM - SOCJALIZM

Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej w Rosji (1917) podzieliło ówczesny świat kapitalistyczny na dwa światy: kapitalistyczny i socjalistyczny. Odtąd ludzkość znajduje się w okresie przejściowym od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, w którym kapitalizm reprezentuje stare społeczeństwo, rządzące się swoimi prawami, broni się i atakuje socjalizm, by przedłużyć swoje istnienie, lecz jego historyczne zejście ze sceny dziejów jest nieuniknione. Nie wynika to, ani z braku przekonania do własności prywatnej, ani też z wiary w Marksa. Po prostu - o tym decyduje ekonomika. Rozwój technologii produkcji osiągnął taki poziom, że po prostu nie da się dalej rozwijać całego świata, wszystkich krajów, w ramach systemu kapitalistycznego. Wystarczy obejrzeć roczniki statystyczne, bogate kraje kapitalistyczne są coraz bogatsze, a **reszta** - coraz biedniejsza. O tym, że Polska, pod panowaniem burżuazji, trafi do tej "reszty", nikt już chyba nie wątpi.

Socjalizm reprezentuje nowe społeczeństwo, wprawdzie wyrastające ze starego, lecz rządzące się swoimi prawami, broni się i atakuje kapitalizm, by przyspieszyć upadek starego, ponieważ ostateczne zwycięstwo jest historycznie nieuniknione. **"Ruch ten - mówi Marks - który w teorii znamy już jako ruch, w rzeczywistości przejdzie nader brutalny i długotrwały proces. Musimy jednak uznać za rzeczywisty postęp już to, że z góry mamy świadomość zarówno ograniczoności, jak i celu tego ruchu historycznego, że wyprzedziliśmy ten ruch w świadomości"** (MED t.1, s.598).

Walka między starym a nowym, między kapitalizmem a socjalizmem jest skomplikowana, okrutna i długotrwała, ponieważ **"my, ludzie - mówi Engels jesteśmy niestety tak głupi, że nie możemy nigdy zdobyć się na odwagę urzeczywistnienia prawdziwego postępu, jeśli nie jesteśmy do tego zmuszeni przez cierpienia, które zdają się nie pozostawać niemal w żadnej proporcji do osiągniętego celu"** (MED t.39, s.48).

Strategiczną metodą drapieżnego kapitalizmu w jego okresie schyłkowym jest obrona przez atak, nie wykluczając działań ofensywnych nawet tak niehumanitarnych, jaką była ostatnia światowa wojna imperialistyczna, by w ten sposób utrzymać się jeszcze przez jakiś czas na powierzchni. Rozważmy w najogólniejszych zarysach bilans kapitalizmu w walce na śmierć i życie z socjalizmem, w której ostatnio kapitalizm odnosi nawet poważne sukcesy, zadając śmiertelne ciosy **nie** -"realnemu socjalizmowi". Nie ulegajmy jednak błyskotliwym, lecz pozornym sukcesom politycznym burżuazji, ponieważ mają one charakter przejściowy, rozstrzygającym zaś frontem walki jest produkcja, gospodarka, a jej rozwój - mówi Engels - **"czyni dalsze istnienie różnych klas społecznych anachronizmem. Dokonanie dzieła wyzwolenia świata jest misją dziejową nowoczesnego proletariatu"** (MED t.19, s.248).

Kapitalizm wchłonał **nie**-"realny socjalizm" we wszystkich europejskich krajach "wspólnoty socjalistycznej", ale strategicznie patrząc, potęgą imperializmu opiera się na "glinianych nogach" lub, jak kto woli, jest on "papierowym tygrysem". Jest on względnie słabszy, niż był po pierwszej wojnie światowej, a tym bardziej - niż po drugiej, jeśli chodzi o jego stosunek do światowej formacji socjalistycznej. Nie był w stanie znieść rewolucji socjalistycznej w Rosji, ani przeszkodzić wzrostowi i umocnieniu się socjalizmu w wielu krajach po drugiej wojnie światowej. Jego obecna siła militarna jest ogromna, lecz baza społeczno-polityczna krucha i zmienna, w kierunku schyłkowym. Udział krajów socjalistycznych w produkcji przemysłowej świata wynosił w 1917 roku niecałe 5 proc., a w 1937 niecałe 10, w 1950 prawie 20, a w 1980 roku już ponad 40 proc.

Powstaje pytanie, dlaczego przy tak wysokim wzroście udziału krajów socjalistycznych w produkcji przemysłowej świata, wali się w gruzy **nie**-"realny socjalizm"? Na razie wystarczy zwrócić uwagę na wydatki zbrojeniowe i wielkie inwestycje o długim cyklu realizacji, które pochłaniały **od jednej czwartej do jednej trzeciej dochodu narodowego**. Obecne zaś przechodzenie do gospodarki kapitalistycznej w Polsce, oznacza niszczenie wielkiego przemysłu uspołecznionego, co stanowi prezent, "oddech" dla kapitalizmu międzynarodowego, **likwiduje bowiem konkurencję produkcyjną i otwiera rynki zbytu**.

Wzrost ekonomiczny kapitalizmu graniczy ze stagnacją i ma charakter pa-sożytniczy w stosunku do państw Trzeciego Świata. Inflacja, stagnacja i kryzysy mają prawie charakter stały, falisty, pełzający, a więc chorobliwy.

"Biorąc pod uwagę różne sektory gospodarki kapitalistycznej w skali świata - pisze **Peter Drew** w artykule pt. "Nowy światowy ład ekonomiczny" w 1991 roku - zasadniczym rysem rozwoju podczas ostatnich trzech dekad jest okładem jest postępujący spadek tempa wzrostu Produktu Narodowego Brutto (PNB) na głowę". Roczny średni wzrost PNB na głowę w światowej gospodarce kapitalistycznej spadł z 2,6 proc. w latach 1960-1970 do 1,6 proc. w latach 1970-1980 i do 1,3 proc. w latach 1980-1987 (ostatni rok, dla którego dostępne są zagregowane dane). Przez ponad trzydzieści lat wzrost PNB spadł o połowę,

"Przy czym największy spadek PNB na głowę ludności dotyczy krajów Afryki, Bliskiego Wschodu i Ameryki Łacińskiej".

Groźba wybuchu wielkiego kryzysu gospodarczego wisi, jak miecz Damoklesa. Jest łagodzona interwencjonizmem państw imperialistycznych na koszt podatnika. Pierwotne zastosowanie kredytu bankowego na szeroką skalę, wprawdzie zrujnowało masę słabszych kapitalistów, lecz ogromnie przyspieszyło tempo rozwoju wielkiego przemysłu w skali światowej, wiążąc w produkcyjną całość w postaci koncernów ponadnarodowych, konkurujących ze sobą na rynku światowym.

Ogromne zadłużenie państw i ich obywateli nie tylko w krajach Trzeciego Świata, lecz i państw najbardziej uprzemysłowionych, częściowo ukrywa znane zjawisko **permanentnej nadprodukcji**, a więc i niewykorzystane moce produkcyjne. Łagodzi narastający skomplikowany kryzys ekonomiczny i polityczny w skali światowej. Ogólny rozkład pogłębiają jeszcze bardziej wyniszczające wojny regionalne, sygnalizując możliwość podjęcia desperackiej próby nowego awanturniczego podziału ekonomicznego świata, nie tylko kapitalistycznego.

Narasta groźna i awanturnicza tendencja dla całej ludzkości, ponieważ imperializm i reakcja nie liczą się z ofiarami, gdy chodzi o obronę ich podstawowych interesów. Druga wojna światowa pochłonęła około 50 mln ofiar. Natomiast w okresie 45 lat powojennych pozornego spokoju, dzięki polityce zbrojeń i zimnej wojny, w różnych konfliktach regionalnych zostało zabitych ponad 35 mln osób. Bazy militarne rozsiane po całym świecie, nie bronią pokoju, lecz stoją na straży przedłużenia panowania kapitalizmu, przeciwko buntującym się masom, głodującym nie tylko w Trzecim Świecie. W tych państwach najbardziej krzewi się terroryzm polityczny i zwykły bandytyzm, uprawiane przez różnego rodzaju mafie i gangi przemytników, narkomanów i handlarzy broni, rośnie korupcja i wzmacnia przestępczość gospodarcza. Stany Zjednoczone Ameryki uprawiają oficjalny terroryzm państwowy na oczach całego świata, według własnego uznania dokonują agresji na małe narody, obalają ich rządy i mianują nowe, podporządkowane sobie kliki, np. w Ameryce Środkowej, lecz nie tylko, nie licząc się ani z ONZ, ani z międzynarodowym ustawodawstwem.

Interesy supermocarstwa, jak w cesarstwie rzymskim, obejmują cały świat. Świadczy to przede wszystkim o tym, że produkcja, podział, przepływ kapitałów, siły roboczej, komunikacja i informacja mają już dawno charakter światowy i stanowią anarchicznie narastającą gospodarczą całość, która pęka w szwach. Obecnie nie można dokonać prawidłowej oceny kapitalizmu, patrząc przez różowe okulary tylko na to, co się dzieje w najbardziej uprzemysłowionych państwach w oderwaniu od sytuacji w krajach Trzeciego Świata. Gospodarka kapitalistyczna jest dziś sprzęgnięta różnego rodzaju powiązaniem ekonomicznymi, politycznymi i militarnymi, a nawet religijnymi. Stany Zjednoczone, Japonia czy Niemcy, oderwane od krajów Trzeciego Świata, konkretnie od światowych surowców, rynków zbytu i przepływu kapitałów, przestałyby być potęgami.

Kapitalizm to nie tylko nieznaczna mniejszość, żyjących w dobrobycie kosztem ludzkości, lecz ponad trzy miliardy ludności świata, wśród której głoduje ponad miliard ludności, przy prawie miliardowym bezrobociu. Obecnie nie można nawet marzyć o panowaniu jakiegoś jednego mocarstwa w skali światowej. Istnieje obiektywne prawo panowania wielkiego kapitału nad mniejszym i dużego narodu nad małym. Stąd po klęsce Francji pod Sedanem i wysunięciu się Rzeszy Niemieckiej na czołowe miejsce na kontynencie europejskim, rozpoczął się nowy

okres rywalizacji Niemiec z potęgą Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, nie mówiąc już o wrogości do Francji.

W drugiej połowie XX wieku kapitalizm rozwijał się wśród wszystkich potęg europejskich oraz na kontynencie azjatyckim w Japonii, a amerykańskim - w Stanach Zjednoczonych. Wraz z bujnym rozwojem kapitalizmu, narastały sprzeczności antagonistyczne między mocarstwami. Na przełomie XIX i XX stulecia, a więc w okresie przerastania bujnie rozwijającego się kapitalizmu w jego ostatnie stadium w imperializm, wystąpił ostry problem deficytu surowców i ograniczonej chłonności rynków zbytu, których dziewicze obszary znajdowały się poza Europą. Tymczasem terytorialnie świat był już politycznie podzielony, a więc nowy jego podział, pod względem ekonomicznym, mógł się dokonać tylko w drodze nowej wojny, która wybuchła w 1914 roku. Pierwsza wojna światowa toczyła się w Europie, lecz o podział kolonii w świecie. Zgodnie z obiektywnym prawem rozwoju kapitalizmu tempo wzrostu jego sił wytwórczych, stanowi najbardziej rewolucyjny czynnik rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego, za którym nie nadąża rozszerzanie się rynków zbytu. Jest to sprzeczność nie do rozwiązania w społeczeństwie kapitalistycznym, co stwarza możliwość wybuchu rewolucji socjalistycznej i obalenia panowania burżuazji w jednym lub w kilku państwach uprzemysłowionych. **Rozwiązanie sprzeczności między produkcją, a zbytem**, staje się coraz bardziej możliwe, ponieważ wraz z rozwojem kapitalizmu rośnie ilościowo i organizacyjnie nowa siła społeczna, **klasa proletariatu wielkoprzemysłowego**, której nie jest obca teoria naukowego socjalizmu Marksa. W tej **sytuacji "widmo komunizmu w Europie"** staje się bardziej rzeczywiste niż było w połowie XIX wieku.

Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej w Rosji i ustanowienie dyktatury proletariatu oraz rozłam w międzynarodowym ruchu robotniczym, powołanie nowych partii komunistycznych i powstanie III Międzynarodówki Komunistycznej, podzieliło świat dotychczas kapitalistyczny, na dwie nierówne części: mniejszą i słabszą, **światową formację socjalistyczną**, do której należy przyszłość, reprezentowaną wówczas tylko przez KPZR i ZSRR, cieszącą się sympatią i poparciem moralnym międzynarodowego ruchu robotniczego i całej postępowej ludzkości, oraz pozostałą większość ludzkości, **światową formację kapitalistyczną**, która odtąd walczy już nie o przyszłość ludzkości, lecz tylko o przedłużenie swego pasożytniczego istnienia, także w drodze wojen imperialistycznych, w tym i o obalenie ustroju socjalistycznego w Związku Radzieckim, w drodze dywersji i sabotażu, nie wyłączając agresji hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy.

Z drugiej światowej wojny imperialistycznej, socjalizm nie tylko wyszedł obronną ręką, lecz powstanie wielu krajów demokracji ludowej i zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej w Chinach, umocniło światową formację socjalistyczną, co świadczy o dalszym względnym osłabieniu światowej formacji kapitalistycznej.

Był to jednak ilościowy wzrost światowej formacji socjalistycznej, któremu towarzyszyło osłabienie jakościowe. Rozwojowi przestrzennemu "socjalizmu" towarzyszył zanik partii komunistycznych i robotniczych o przewadze robotników, oraz stopniowe ich cofanie się na pozycje rewizjonistyczne.

Grupa Chruszczowa snuła dalekosiężne plany oparte nie tyle na rozwoju socjalizmu, chociaż ogłosiła zbudowanie komunizmu w ZSRR za lat dwadzieścia, co na porozumieniu się ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie kondominium, tj. panowania nad światem. Przypomina to powrót do polityki zaborczej cara Miko-

łaja I, tuż przed wybuchem wojny krymskiej. Proponował on królowi Wielkiej Brytanii współdziałanie w likwidacji imperium otomańskiego, mówiąc do ambasadora angielskiego w Moskwie Seymoura: "Jeżeli tylko **my** dojdziemy do porozumienia, to wówczas nie będzie miało znaczenia, co pomyślą lub zrobią inni" (MED t.10, s.161).

W podobnym duchu wypowiedział się w Radzie Najwyższej ZSRR minister Gromyko pod adresem prezydenta Eisenhavera, mówiąc o "zwrotnym" znaczeniu spotkania Chruszczowa z prezydentem w Camp David. Jednak, gdy dziennikarze zapytali prezydenta, co sądzi o "duchu" wizyty z Chruszczowem w Camp David, odpowiedział: "Nic nie wiem o żadnym "duchu Camp David"".

Jeszcze dziś, po likwidacji przez Gorbaczowa **nie**-"realnego socjalizmu" w ZSRR, potęga militarna Związku Radzieckiego jest nadal równa potędze Stanów Zjednoczonych. Świat kapitalistyczny jest wewnątrz coraz bardziej zantagonizowany. Krystalizują się żywiołowo i organizacyjnie trzy główne ośrodki imperializmu o wzajemnie sprzecznych interesach społeczno-politycznych i militarnych, a mianowicie: Stany Zjednoczone, Europa Zachodnia i Japonia. Trzeci Świat jest również poważnie zróżnicowany, zadłużony i penetrowany przez wszystkie trzy ośrodki imperializmu. Stara Europa Zachodnia odradza się i urasta w potęgę ekonomiczną (EWG), co pociąga za sobą również wzrost aspiracji politycznych, lecz punkt ciężkości rozwoju ekonomicznego świata, nie tylko kapitalistycznego, przesuwają się na Wschód, w rejon Azji i Pacyfiku, gdzie koncentrują się interesy nie tylko Japonii, lecz również Stanów Zjednoczonych. Poza tym Chiny, największy naród świata, mają tam historycznie kluczową rolę do odegrania, wnosząc do rozwoju ludzkości wkład postępowy godny tego wielkiego narodu.

Walka o wpływy w trzech rejonach świata krzyżuje się z wpływami i interesami Chin i ZSRR, tym bardziej, że nie były one zgodne, gdy chodzi o stosunki, jakie zaistniały między tymi dwoma największymi wówczas państwami socjalistycznymi po XX Zjeździe KPZR i opanowaniu kierownictwa KPZR przez rewizjonistyczną grupę Chruszczowa oraz po zbliżeniu Związku Radzieckiego do Stanów Zjednoczonych. Nie można jednak odrywać zmian politycznych od kontynuowanych, starych tendencji nacjonalistycznych. Rozwój, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, jest plątaniną interesów klasowych i narodowych, różnie rozumianych.

Na szczególną uwagę zasługuje wzrost potęgi ekonomicznej Japonii i Niemiec, które z państw pokonanych przeszły do czołówki państw najbardziej uprzemysłowionych świata. Niemcy w Europie, Japonia w Azji, zaczynają odgrywać coraz większą rolę, nie tylko w sprawach ekonomicznych.

Na układ sił społeczno-politycznych w świecie, wywarł ogromny wpływ militarny wkład ZSRR w pokonanie hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy i militarystycznej Japonii. Wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju ludzkości wywarła również zdolność skutecznej obrony zdobyczy rewolucji socjalistycznej i socjalizmu przez sam Związek Radziecki oraz jego umocnienie w drodze szybkiej odbudowy kraju, zniszczonego wojną i okupacją hitlerowską, a także szybkie i o własnych siłach przebrojenie armii. Rewolucja rosyjska, która wykazała na polu bitwy, że umie się skutecznie bronić i zwyciężać najpotężniejszego wroga, wzbudziła w całym świecie zasłużony podziw i szacunek, a radość i entuzjazm mas pracujących w krajach demokracji ludowej, do walki z siłami kontrrewolucji i budownictwa socjalistycznego. Na zmianę nastrojów w świecie wpłynęło umocnienie światowej formacji socjalistycznej, której ludność stanowiła ponad jedną trzecią ludności

świata oraz likwidacja prawie w całości systemu kolonialnego i tym samym pojawieniu się nowych państw Trzeciego Świata. Był to historyczny przełom w dziejach ludzkości, którego znaczenia nie pomniejszy i nie przekreśli nawet klęska **nie**-"realnego socjalizmu". Rewolucyjny siew będzie owocował w skali światowej jeszcze przez długi okres czasu.

Polityka imperializmu po drugiej wojnie światowej, wynikała ze strachu przed możliwością objęcia procesem rewolucji socjalistycznej również państw Europy Zachodniej, co znalazło wyraz w dwóch głównych kierunkach działalności, a mianowicie, w strategii militarnej i w polityce socjalnej.

Po pierwsze. Postanowiono zdemilitaryzować Niemcy i Japonię oraz Niemcy podzielić i okupować przez wojska alianckie. USA, W. Brytania i Francja wymusiły na Związku Radzieckim zagwarantowanie przeprowadzenia wyborów powszechnych w krajach demokracji ludowej, licząc w perspektywie na wyparcie ZSRR na wschód od Bugu.

Po drugie. Postanowiono wprowadzić znaczne uprawnienia socjalne dla ludzi pracy, w zakresie pomocy lekarskiej, oświaty, zasiłków dla bezrobotnych, emerytur i rent, opieki społecznej, itp., pod oszukańczą i bałamutną nazwą przekształcenia drapieżnego kapitalizmu w "**s p o ł e c z n ą**" gospodarkę rynkową, która da się lubić, co miało na celu postawienie nieprzekraczalnej **z a p o r y**, przeciwko wpływom rewolucji socjalistycznej ze Wschodu, celem nie dopuszczenia do przesunięcia granicy światowej formacji socjalistycznej na Zachód, z Łaby po Atlantyk.

Jednocześnie dla osłabienia tempa odbudowy i rozwoju zniszczonego wojną Związku Radzieckiego, doprowadzono do zerwania więzów koalicji z okresu wojny i przejścia do polityki zimnej wojny, co zmuszało Kraj Rad i państwa demokracji ludowej do przesunięcia ogromnych sum z odbudowy i rozwoju kraju na przebrojenie armii i zbrojenia. Wszczęte przez imperializm amerykański wojny regionalne w Korei i Wietnamie, wzmagały nastroje wojenne i wymagały zaopatrzenia armii w broń nuklearną.

Gorące głowy imperializmu, wierzące w amerykańską cudowną broń atomową, ostudziły dwa wydarzenia o historycznym znaczeniu: po pierwsze, opanowanie przez ZSRR produkcji broni atomowej i wodorowej oraz rakiet daleko siężnych, strategicznych, i po drugie, zdecydowane zaangażowanie się Chin Ludowych w obronie Korei Północnej i zabezpieczenia własnych granic. Oba te wydarzenia zadecydowały o nie dopuszczeniu do przekształcenia zimnej wojny w gorącą. Hamująco, na rozwój propagandy zimnowojennej wpłynęły również inne wydarzenia, a mianowicie, zgniecenie kontrrewolucji na Węgrzech oraz ultimatum ZSRR w stosunku do rządów Anglii i Francji w obronie Egiptu i jego suwerennych praw do Kanału Sueskiego, jak i zajęcie przez USA postawy neutralnej w sprawie ultimatum, co spowodowało natychmiastowe przerwanie agresji i upadek rządów w Anglii i we Francji.

Oznacza to, że imperializm amerykański już wówczas nie był pewny swej **przewagi militarnej, ani zwycięstwa w wojnie nuklearnej**. Wskutek kapitulacji Anglii i Francji, na scenie politycznej świata pojawiły się dwa supermocarstwa, których kondominium zagrażało pokojowi na całym świecie. Taka niepełna jeszcze równowaga nuklearna między obu supermocarstwami wykluczała bezpośrednie starcie militarne między nimi, w ramach wpływów każdego, bez naruszania interesów drugiego supermocarstwa. Dopuszczała jednak możliwość prowadzenia wojen regionalnych. W praktyce powstało swego rodzaju kondominium

dwóch żandarmów, celem panowania nad światem, co wprawdzie zadawała Moskwa, lecz nie wywoływało entuzjazmu w Waszyngtonie.

Awanturnicze zainstalowanie rakiet na Kubie naruszyło nieformalne kondominium, lecz Chruszczow, po natychmiastowym ultimatum Stanów Zjednoczonych, skapitulował. Moskwa została upokorzona na oczach świata, lecz na razie pogodziła się z rolą młodszego brata w panowaniu nad światem. Jednak walka o wpływy w Afryce, w Ameryce Łacińskiej, na Bliskim Wschodzie i w Azji, nadal stanowiła realne źródło konfliktu zbrojnego. Chiny Ludowe zaczynają stopniowo, lecz konsekwentnie, coraz bardziej odgrywać skuteczną rolę jęczyczka u wagi, występując przeciwko interwencji zbrojnej obu supermocarstw, co znalazło wyraz np. podczas agresji Wietnamu przeciw Kambodży, którą to agresję popierał Związek Radziecki, jak i przeciwko bezpośredniej agresji ZSRR w Afganistanie.

Walka trwa, likwidacja **nie**-"realnego socjalizmu" oznacza wygraną bitwy, która nie umacnia rozkładającego się kapitalizmu, lecz, przeciwnie, jeszcze bardziej zaostrza sprzeczności antagonistyczne między mocarstwami imperialistycznymi. Rozstrzygająca wojna klasowa toczy się na płaszczyźnie **ekonomicznej**, a na tym froncie obraz jest ponury dla całego świata kapitalistycznego.

"Wzorzec ostatniej fazy kapitalistycznego rozwoju - pisze wspomniany wyżej **Peter Drew** - jest jasny". Daleki od wejścia w nową fazę postępu liberalizmu i rozwoju, kapitalizm rozwinął najbardziej barbarzyńskie tendencje od czasu lat 30-40. Przestał ciągnąć do przodu światową gospodarkę jako organiczną całość i rozpoczął bezprecedensową ofensywę w Afryce, Ameryce Łacińskiej i na Bliskim Wschodzie, rozszerzając falę względnego ubożenia oraz, po raz pierwszy od 1945 r., także fale ubożenia absolutnego. "W latach 1960-1970 13-cie krajów o ogólnej liczbie ludności 60 mln, stanowiących 1,9 proc. ludności gospodarki kapitalistycznej, **cierpiało spadek PNB na głowę**, w latach 1980-1987 wzrosło to do 59 krajów z 774 mln ludności, co stanowi 24,4 proc. ludności krajów kapitalistycznych."

O konieczności zastąpienia formacji kapitalistycznej przez socjalistyczną, o konieczności wynikającej z niemożliwości realizowania na długą metę wartości dodatkowej bez wojen i kryzysów, świadczą następujące zjawiska uboczne rozwoju kapitalizmu. Zjawiska te są nierozdzielnie związane z istotą kapitalistycznej formacji społecznej, nie można ich w ramach tej formacji usunąć. Są to:

- 1/ chroniczna nadprodukcja przy jednoczesnym niewykorzystaniu mocy produkcyjnych,
- 2/ nadmierne zadłużenie,
- 3/ bezrobocie,
- 4/ nadmiar kapitału pieniężnego,
- 5/ ciężar zbrojeń.

Ad. 1. Przy istnieniu światowego rynku produkcji i co najmniej kilku państw imperialistycznych, z których każde w drodze zażartej konkurencji między koncernami ponadnarodowymi, jest w stanie zaspokoić, w niektórych gałęziach produkcji, potrzeby całego świata kapitalistycznego. Powstaje nieunikniona nadprodukcja, wzrost zapasów i niedobór środków obrotowych oraz niewykorzystanych mocy produkcyjnych, a więc istnieje ogromne **m a r n o t r a w s t w o**. Protekcjonizm państwowy tłumi politykę wolnego handlu. Są to narastające **problemy nie do rozwiązania przez kapitalizm**.

Ad. 2. Stała nadprodukcja i wzrost niewykorzystanych mocy produkcyjnych w świecie kapitalistycznym rodzi potrzebę kredytu bankowego w handlu

wewnętrzny i zagraniczny, celem rozszerzenia rynku zbytu w sposób sztuczny. Rośnie więc spirala zadłużenia obywateli i rujnująca góra długów zagranicznych. Na tle setek milionów głodujących, narasta kryzys gospodarczy z nadmiaru towarów. Niektóre kraje kapitalistyczne, nawet wysoko uprzemysłowione, np. Stany Zjednoczone są najbardziej zadłużone. Ich garb długów przekracza dwa biliony dolarów. Same odsetki od tego zadłużenia wynoszą ponad 300 mld dolarów rocznie. Zadłużenie społeczeństwa włoskiego przekracza jeden bilion 100 mld dolarów. Przewidywane zadłużenie Niemiec może w tym roku przekroczyć półtora biliona marek. Trzeci Świat ugina się pod ciężarem około półtora biliona dolarów zadłużenia. Spłacalność tego zadłużenia jest więcej niż wątpliwa. Likwidowany jest obecnie najbardziej szachrajski bank świata (BCCI), którego aktywa wynoszą około 20 mld dolarów. Korupcja i nadużycia zyskały sobie prawo światowego obywatelstwa, ponieważ kapitalizm w dużej mierze opiera się na grabieży i politycznym rozboju. Nie tak dawno straty wynikłe z likwidacji w Stanach Zjednoczonych Ameryki banków stanowych, których wkłady były gwarantowane przez rząd federalny, wyniosły ok. 500 mld dolarów. Zniszczenie Iraku kosztowało Stany Zjednoczone i ich sojuszników ponad 100 mld dolarów. Kryzys, a być może wielki krach finansowy, narasta w świecie kapitalistycznym i jest nieuchronny.

Ad. 3. Bezrobocie w 24 krajach kapitalistycznych, najbardziej uprzemysłowionych, utrzymujące się od lat w granicach ok. 50 mln, kosztuje rządy ponad 500 mld dol. rocznie, a straty społeczne wskutek wyłączenia tej 50-ciomilionowej armii rezerwowej siły roboczej z produkcji, sięgają prawie półtora biliona dol. rocznie. Jednocześnie ilość robotników obcych, tzw. "gastarbeiterów", wynosi 50-60 mln. **Beznadziejność i głód są gorsze od śmierci.**

Ad. 4. Utrzymanie ponad 20 mln "uchodźców" i wojsk pod flagą ONZ na różnych kontynentach, jak i finansowanie wojen regionalnych powiększa nadmiar pieniądza inflacyjnego. To nie genialna polityka rządów krajów tzw. "czterech tygrysów" Azji, lecz najtańsza siła robocza, ściągająca wolny kapitał inwestycyjny do Korei Płd., Tajwanu, Singapuru i Hongkongu. Przy prawie trzy milionowym bezrobociu w Hiszpanii, ożywienie gospodarcze nastąpiło tylko dzięki tańszej o 50 proc. siły roboczej, niż we Francji, czy w RFN. **Kapitał pasożytniczy żeruje wszędzie, gdzie tylko jest to możliwe.**

Ad. 5. Największe spustoszenie w gospodarce kapitalistycznej czynią **koszty zbrojeń.** Marks już w "Kapitale" ostrzegał, że i w gospodarce społecznej należy dobrze obliczyć niezbędne wydatki na wielkie inwestycje, aby **nie naruszyć niezbędnego funduszu spożycia.** Każda wojna, jak i każdy kryzys gospodarczy niszczy środki produkcji, dotyczy to także ostatniego okresu polityki zimnowojennej, tj. **wyścigu zbrojeń.** Oblicza się, że mniejszy był koszt zaopatrzenia wojska podczas drugiej wojny światowej, niż zbrojeń w okresie powojennym. Tylko w roku bieżącym wydatki świata na zbrojenia przekroczą **jednen bilion dolarów.** Wydatki na obronę Stanów Zjednoczonych w roku bieżącym wyniosą ponad 300 mld dol. Wydatki na zbrojenia Związku Radzieckiego pochłaniały przez całe lata nie tylko przyrost dochodu narodowego, lecz również naruszały podstawy bazy produkcji cywilnej i funduszu spożycia mas pracujących, co w głównej mierze doprowadziło do rozkładu gospodarki i ogólnego rozprzężenia społeczno-politycznego. Podobny charakter wydatków zbrojeniowych miał miejsce również w Polsce.

Oto główne przyczyny dalszego pogłębiania się ogólnego kryzysu światowego systemu kapitalistycznego w największym skrócie.

OD SPOŁECZEŃSTWA KAPITALISTYCZNEGO DO KOMUNISTYCZNEGO (OKRES PRZEJŚCIOWY)

1. Rewizjoniści opowiadają się za odrzuceniem teorii walki klas i wymazania jej z ruchu robotniczego, a po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej, za jej odrzuceniem w drodze "twórczego" przekształcania dyktatury proletariatu w państwo "ogólnonarodowe". Wrogi stosunek Marksa i Engelsa do rewizjonistów w sprawie walki klas znalazł wyraz w ich piśmie okólnym (1879) demaskującym, czym jest rewizjonizm "trójki zuryskiej".

"Przez prawie 40 lat - piszą oni - podkreślaliśmy rolę walki klasowej jako pierwszej siły napędowej historii, szczególnie zaś rolę walki klasowej pomiędzy burżuazją a proletariatem, jako potężnej dźwigni nowoczesnego przewrotu społecznego. Nie możemy przeto w żadnym wypadku iść razem z ludźmi, którzy tę walkę klasową chcą wymazać z ruchu. Tworząc Międzynarodówkę sformułowaliśmy hasło bojowe - Wyzwolenie klasy robotniczej musi być dziełem samej klasy robotniczej. Nie możemy przeto iść razem z ludźmi, którzy otwarcie mówią, że robotnicy są za mało oświeceni, by mogli się sami wyzwolić, i że muszą być, wyzwoleni odgórnie przez dobroczynnych wielkich i drobnych burżua" (MED t.19, s.185).

"Ciemne gbury - mówi Marks - które przeczą nie tylko walce klas, lecz nawet ich istnieniu, dowodzą jedynie, że mimo całego swego krwiożerczego, a rzekomo humanistycznego wycia, uważają społeczne warunki, w jakich panuje burżuazja, za ostatni wytwór, non plus ultra historii, i że są tylko niewolnikami burżuazji. Niewola ta jest tym wstrętniejsza, że te gbury same nie rozumieją nawet wielkości i przemijającej konieczności rządów burżuazji (MED t.28. s.565).

Marks nie odkrył istnienia klas w nowoczesnym społeczeństwie, ani toczącej się walki między tymi klasami, lecz broni zasady walki klasowej, ponieważ stanowi ona podstawę teorii i polityki, również rewolucyjnej partii klasy robotniczej.

2. "Na długo przede mną - mówi Marks - historycy burżuazyjni przedstawili rozwój historyczny tej walki klas, a ekonomiści burżuazyjni anatomie ekonomiczną tych klas. To, co ja wniosłem nowego, polega na udowodnieniu, że:

- 1/ to istnienie klas związane jest tylko z **określonymi historycznymi fazami produkcji;**
- 2/ walka klas prowadzi nieuchronnie do **dyktatury proletariatu;**
- 3/ sama owa dyktatura jest tylko przejściem do **zniesienia wszystkich klas** i do społeczeństwa bezklasowego" (podkr. Marksa).

Powyższe określenie przez Marksa okresu przejściowego od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, było przez Stalina błędnie interpretowane i wypaczone, a później przez współczesnych rewizjonistów sfalszowane. Zachodzi więc konieczność przytoczenia rozwinięcia tej tezy przez Marksa w "Krytyce Programu Gotajskiego".

Po pierwsze. Marks dzieli okres przejściowy od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego na dwie fazy:

1/ "**pierwszą fazę społeczeństwa komunistycznego**", zwaną potocznie socjalizmem, w której poszczególny wytwórca otrzymuje, po dokonaniu potrąceń - dokładnie tyle - ile dał społeczeństwu, a więc wynagradzany jest według zasady "każdemu, według jego pracy",

2/ "wyższą fazę społeczeństwa komunistycznego - komunizm", tj. społeczeństwo **b e z k l a s o w e**, w której obowiązywać będzie zasada "każdemu według jego potrzeb".

Po drugie. Marks mówi: "między społeczeństwem kapitalistycznym a komunistycznym leży okres rewolucyjnego przeobrażenia pierwszego w drugie. Temu okresowi odpowiada też polityczny okres przejściowy i państwo tego okresu nie może być niczym innym, jak tylko **rewolucyjną dyktaturą proletariatu**" (podkr. Marksa).

Po trzecie. Marks i Engels już na początku swej wspólnej pracy naukowej, "wyjaśnili sobie", że **k o m u n i z m** (a więc w fazie wyższej, kiedy będzie obowiązywać zasada "każdemu według jego potrzeb" - uwaga moja KM) "jest empirycznie możliwy tylko jako czyn narodów panujących dokonany **za jednym zamachem** i równocześnie, co zakłada uniwersalny rozwój sił wytwórczych i związanych z tym stosunków między ludźmi w skali światowej" (MED t.3, s.37). Z powyższego wynika, że:

a/ pierwsza faza społeczeństwa komunistycznego, zwana potocznie socjalizmem, obejmuje okres przejściowy, okres rewolucyjnego przeobrażenia społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne, w którym będzie obowiązywać zasada "każdemu według jego pracy",

b/ pierwsza faza społeczeństwa komunistycznego ma jeszcze charakter klasowy, a więc polityczny, i wobec tego państwo tego okresu "nie może być niczym innym jak tylko **rewolucyjną dyktaturą proletariatu**", to znaczy, że **okres przejściowy, to okres dyktatury proletariatu**, która znika dopiero z chwilą likwidacji kapitalizmu we wszystkich większych krajach świata; jest to abecadło marksizmu-leninizmu,

c/ nie należy mieszać okresu przejściowego od społeczeństwa kapitalistycznego (**k l a s o w e g o**) do pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego w skali **ś w i a t o w e j**, zwanej socjalizmem, z przejściem od pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego w skali światowej, do jego fazy wyższej komunizmu, tj. do społeczeństwa **b e z k l a s o w e g o** w skali światowej.

Każdy kraj, jedno- lub wielonarodowy, po zwycięskiej rewolucji socjalistycznej i ustanowieniu dyktatury proletariatu, sprawowanej pośrednio czy bezpośrednio przez klasę robotniczą, rozpoczyna swój okres przejściowy od społeczeństwa kapitalistycznego (klasowego) do komunistycznego (bezklasowego), na podstawie gospodarki planowej, stopniowo uspołeczniając środki produkcji, oraz na podstawie zasad internacjonalizmu proletariackiego, demokracji socjalistycznej i całkowitego równouprawnienia narodów.

Rewizjoniści zaś, okres przejściowy od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, dzielą na trzy fazy. Autorzy "Biografii Karola Marksa" piszą: "Marks stwierdził (gdzie?), że proces powstawania i rozwijania się komunistycznej formacji społecznej będzie zawierał następujące podstawowe etapy:

- a/ okres przejściowy,
- b/ pierwszą fazę społeczeństwa komunistycznego - socjalizm,
- c/ fazę wyższą - komunizm" ("Biografia K. Marksa", s.898).

Jest to przykład rewizjonistycznego fałszerstwa !

"Jeśli chodzi o okres przejściowy, kontynuują autorzy "Biografii", to zarówno Marks, jak i Lenin zupełnie dokładnie zakreślili jego historyczne ramy jako przejście od kapitalizmu do socjalizmu. Marks obrazowo mówił, że pierwsza faza spo-

łeczeństwa komunistycznego nastąpi po długich bólach porodowych okresu przejściowego," Poglądy autorów "Biografii" są absolutnie niezgodne z tym, co mówi, tak Marks, jak i Lenin.

Marks w "Krytyce Programu Gotajskiego" mówi wyraźnie, że wady w pierwszej fazie społeczeństwa komunistycznego "są nieuniknione w tej jego postaci, w jakiej **po długich bólach porodowych** wyłoniło się dopiero ze społeczeństwa kapitalistycznego". A więc pierwsza faza społeczeństwa komunistycznego według Marksa wyłania się, nie z "okresu przejściowego", jak sugerują autorzy "Biografii", lecz "ze społeczeństwa kapitalistycznego", z dyktatury burżuazji, wskutek jej rozkładu i upadku pod ciosami zwycięskiej rewolucji socjalistycznej. Zaliczanie przez rewizjonistów "okresu bólów porodowych", mających miejsce w fazie agonii dyktatury burżuazji, do okresu państwa dyktatury proletariatu i komunistycznej formacji społecznej, jest wielkim wypaczeniem marksizmu i nonsensem.

Autorzy "Biografii", dla nadania swemu "naukowemu odkryciu" cech wiarygodności, powołują się na Lenina, który rozwijając myśl Marksa o państwie tego okresu, pisze: "Dyktatura proletariatu jest bezwzględnie koniecznością w czasie przechodzenia od kapitalizmu do socjalizmu". Lenin, pozdrawiając robotników węgierskich, jeszcze raz powołał się na rozważania Marksa w "Krytyce Programu Gotajskiego", i w obu przypadkach **omyłkowo**, zamiast słowa "k o m u n i z m", wyrażonego przez Marksa, napisał "s o c j a l i z m", czego autorzy "Biografii" nie zauważyli, albo świadomie w sposób nieuczciwy wykorzystują, aby uzasadnić w sposób pseudonaukowy, słuszność odrzucenia przez Chruszczowa dyktatury proletariatu w nowym programie KPZR na XXIII Zjeździe.

Lenin zgadzał się z Marksem w sprawie podziału "okresu przejściowego" na dwie fazy. Marks wyraża się dokładnie, i w tym przypadku stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że "między społeczeństwem kapitalistycznym, a komunistycznym leży okres rewolucyjnego przeobrażenia pierwszego w drugie oraz, że jest to polityczny okres przejściowy i państwo tego okresu nie może być niczym innym, jak tylko **rewolucyjną dyktaturą proletariatu**" (podkr. Marksa).

Do grona wulgarnych ekonomistów dołączyli polscy rewizjoniści, których typowym przykładem jest prof. Jarosław Ładosz. "Uniwersalna formuła - mówi Ładosz - o historycznej konieczności przejścia społeczeństwa na drodze do komunizmu przez **f a z ę** przejściową od kapitalizmu **do socjalizmu**. Fazę społeczeństwa komunistycznego (dziś nazywaną socjalizmem właśnie), **pojawiła się** w marksowskiej "Krytyce Programu Gotajskiego"" (podkr. moje KM - J.Ładosz "Wstęp do książki N.Bucharina "Ekonomia okresu przejściowego"" s.11).

Jest to rewizja marksizmu połączona z nieuczciwym powoływaniem się na zgodność "uniwersalnej formuły" Ładosza, z marksowską "Krytyką Programu Gotajskiego". Marksowską "pierwszą fazę społeczeństwa komunistycznego", w której państwo ma charakter dyktatury proletariatu, "poprzedza" dyktatura burżuazji, a nie "faza przejściowa od kapitalizmu do socjalizmu". Marks mówiąc o okresie przejścia od światowej formacji kapitalistycznej do komunistycznej, nigdy nie posługiwał się słowem "socjalizm" i zawsze mówi o przeobrażeniu "społeczeństwa", a mianowicie o okresie przejścia od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego. Ładosz zgadza się z Chruszczowem, który marksowską "pierwszą fazę społeczeństwa komunistycznego" podzielił na "okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu", w którym państwo ma charakter dyktatury proletariatu, i okres przejściowy od socjalizmu do komunizmu, w którym państwo ma charakter **"o g ó l n o n a r o d o w y"**, a więc znosi dyktaturę proletariatu,

zastępując w praktyce zasadę "każdemu według jego pracy", niewolniczym systemem pracy najemnej, jak w kapitalizmie. Marksowską "pierwszą fazę społeczeństwa komunistycznego", poprzedza kapitalizm. Dyktatura proletariatu jest owocem "bólów porodowych" w okresie agonii dyktatury burżuazji i przychodząc na świat otwiera "pierwszą fazę społeczeństwa komunistycznego", zwaną potocznie socjalizmem.

Ani Marks ani Engels, nigdzie nie mówią o konieczności jednoczenia się narodów, lecz **robotników** wszystkich narodów i narodowości, wzywają do **klasowej jedności i solidarności** w ramach państwa i w skali światowej, Obydwaj **stali na stanowisku, że "wyzwolenie proletariatu musi być sprawą międzynarodową"**. Bojowym hasłem "Manifestu Komunistycznego" było hasło **"Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się !"**

W "Ideologii niemieckiej" Marks i Engels mówiąc "proletariat może egzystować tylko w sensie **światowo-dziejowym**, podobnie, jak będący jego dziełem komunizm, możliwy jest w ogóle tylko jako egzystencja o światowo-dziejowym charakterze", bowiem "na uniwersalnym rozwoju sił wytwórczych zasadają się **uniwersalne** stosunki ludzi ze sobą". "Rozwój ten sprawia, że na miejsce jednostek lokalnych przychodzą **jednostki powszechno-dziejowe**, empirycznie uniwersalne. A egzystencja jednostek o charakterze światowodziejowym - to egzystencja związana bezpośrednio z dziejami świata" (MED t.3, s.38).

Prorocze już dziś są ostrzegawcze słowa Engelsa pod adresem Francuzów. "Wyzwolenie proletariatu musi być sprawą międzynarodową, jeżeli chcecie z tego zrobić sprawę francuską, to uniemożliwiacie je" (MED t.39, s.106).

Stalin, a później Chruszczow, usiłowali w praktyce z międzynarodowej sprawy wyzwolenia proletariatu i zbudowania społeczeństwa komunistycznego zrobić sprawę **czysto rosyjską** i w ten sposób uszczęśliwić ludzkość. Okazało się jednak, że to kolosalne zadanie przekracza możliwości nawet tak dużego kraju, jakim był Związek Radziecki. Wskutek tych woluntarystycznych prób nie tylko ZSRR, lecz i cały międzynarodowy ruch komunistyczny i robotniczy poniósł kolosalną klęskę, lecz proletariat wielkoprzemysłowy także się czegoś nauczył. Przede wszystkim przekonał się, że powinien liczyć w pierwszym rzędzie na własne siły. **Nie**-"realny socjalizm" diabli wzięli, lecz nie umocni to na długo imperializmu i reakcji. Marksizm-leninizm uczy, że historia rozwija się nawet w okresach najbardziej faszystowskiej kontrrewolucji. Walka trwa.

GLÓWNE BŁĘDY STALINA

Błędy Stalina wcielane w życie w drodze uchwał Komitetu Centralnego i Zjazdów KPZR, stawały się błędami partii, za które ponosi odpowiedzialność cała jej kierownictwo. Jednak nie wszystkie błędy partii były błędami tylko Stalina, szczególnie dotyczy to okresu po 1955 roku. Od śmierci Stalina upłynęło 38 lat, a więc już dawno można było jego błędy odrzucić i nie dopuścić do likwidacji KPZR i socjalizmu w ZSRR.

Prawdą jest, że stosunki partyjne i międzynarodowe krajów "wspólnoty socjalistycznej" ze Związkiem Radzieckim i KPZR, od początku przybrały charakter **satelicki**, sprzeczny z zasadami marksizmu-leninizmu i internacjonalizmu proletariackiego. Stąd, też można powiedzieć, że sukcesy społeczno-polityczne, jak i klęski ZSRR i jego państw satelickich, biorą swój początek w Moskwie. KPZR

i ZSRR stały się w tym okresie głównym źródłem dobrych i złych wydarzeń, sukcesów i klęsk w europejskich krajach "wspólnoty socjalistycznej".

Analizując stosunki międzypartyjne i międzypaństwowe oraz rozwój sytuacji politycznej, gospodarczej i kulturalnej, nie chodzi o zdjęcie lub nawet pomniejszenie stopnia odpowiedzialności za własne błędy kierownictwa PZPR i PRL, w tym i za niewolnicze kopiowanie błędów Stalina i KPZR, lecz o uświadomienie sobie, że główną przyczyną klęski socjalizmu w Polsce, w ZSRR i w wielu innych krajach satelickich, nie jest naukowy socjalizm Marksa, lecz odejście od zasad marksizmu-leninizmu i internacjonalizmu proletariackiego, szczególnie w okresie po śmierci Stalina.

To nie Marks, Engels, czy Lenin jest ojcem likwidacji KPZR i klęski socjalizmu w ZSRR, jak i likwidacji samego Związku Radzieckiego, lecz **rewizjoniści**, wrogowie socjalizmu naukowego Marksa, rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu. **"Poprawianie"** Marksa, Engelsa i Lenina przez Stalina i KPZR rozpoczęło się już w latach 50-tych, a nawet wcześniej. Wówczas to zostało postawione niewinne pytanie, czy twórcy marksizmu nie popełnili błędu mówiąc, że **przejście od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego nastąpi równocześnie w paru najbardziej cywilizowanych krajach, gdy w rzeczywistości rewolucja socjalistyczna zwyciężyła w jednym państwie - Rosji**, do tego w kraju odstałym pod względem rozwoju kapitalizmu? Wysuwając tę wątpliwość, z jednej strony usprawiedliwiano trudności budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, że przejście do "pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego" nastąpiło **"za wcześnie"**, z drugiej strony, stanowiło próbę rewizji stanowiska Marksa i Engelsa, którzy mówili o czym innym, a mianowicie o przejściu od pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego do wyższej - komunizmu, tj. społeczeństwa bezklasowego. Marks i Engels już w "Ideologii niemieckiej" (1845-1846), której oryginał ukazał się dopiero w 1932 roku, a więc nie mógł być znany Leninowi, "wyjaśnili sobie", jak się wyraził Marks, że przejście **za jednym zamachem i równocześnie** nastąpi w okresie przechodzenia od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, a więc **po ostatecznym zwycięstwie socjalizmu w skali światowej**, czyli po realizacji "pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego" w drodze do jego fazy wyższej - komunizmu, tj. społeczeństwa **bezklasowego** w skali światowej (MED t.3, s.37-38).

Engels w "Zasadach komunizmu" , tj. w brulionowym tekście, przesłanym Markswi 25 listopada 1847 roku, nawiązał do tego właśnie fragmentu w "Ideologii niemieckiej", zaznaczając, że jest to szkic "marnie zredagowany w ogromnym pośpiechu". Jego ostateczna redakcja, podpisana przez Marksa i Engelsa, ukazała się w lutym 1848 roku pod nazwą: "Manifest Komunistyczny", w którym nie uwzględniono brulionowego fragmentu tego sformułowania, prawdopodobnie, uznając go za **przedwczesny**, gdy chodzi o "Manifest" pierwszej partii komunistycznej, która dopiero zapowiadała możliwość i konieczność przejścia do "pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego". Po cóż więc dziś jeszcze toczyć jałową dyskusję z Engelsem, który nawet w tym brulionowym szkicu mówi o innym etapie przechodzenia, a mianowicie, do "wyższej fazy społeczeństwa komunistycznego" - bezklasowego.

Aby wyjaśnić sprawę do końca, podaję (**na końcu niniejszego punktu**) 13-ście wypowiedzi Marksa i Engelsa, w których liczą się oni właśnie z możliwością wybuchu zwycięskiej rewolucji socjalistycznej w jakimś **jednym** z krajów najbardziej cywilizowanych, wymieniając Anglię, Francję, Stany Zjedno-

zione, Niemcy i (wprost proroczo) Rosję. Cytaty te świadczą, że ani Marks, ani Engels nie stali na stanowisku, że pierwsza zwycięska rewolucja socjalistyczna musi wybuchnąć "równocześnie" w paru najbardziej cywilizowanych krajach.

Główne błędy ideowo-polityczne Stalina i KPZR polegają na odejściu:

- 1/ od marksistowskich zasad budownictwa partyjnego,
- 2/ od systemu radzieckiej dyktatury proletariatu,
- 3/ od zasad internacjonalizmu proletariackiego.

Jeżeli rewizjoniści przedstawiają "stalinizm" przede wszystkim jako system terroru, a główne błędy ideowo-polityczne Stalina i KPZR w całości **przemilczają**, to niczego nie wyjaśniają, ponieważ "stalinizm", jako system klasowej przemocy państwowej, jest rzeczą wtórną, **skutkiem** odejścia Stalina i KPZR od zasad marksizmu-leninizmu i internacjonalizmu proletariackiego.

Do omówienia historycznych osiągnięć Stalina i KPZR, które w ogólnym bilansie **przeważają**, oraz jego i KPZR błędów, w tym i klasowej formy przemocy, jeszcze powrócimy.

Ad. 1. Według Karola Marksa proletariacki wielkoprzemysłowy, aby mógł się wyzwolić z burżuazyjnego systemu niewoli pracy najemnej, musi najpierw zorganizować się w samodzielnej i niezależnej partii robotniczej, bowiem kamieniem węgielnym, gwarantującym zwycięstwo klasy robotniczej w walce o otrząśnięcie się z jarzma kapitalizmu, jest organizacja polityczna - partia, której związek zawodowy nie zastąpi i klasie robotniczej nie wystarczy. Właśnie z walk ekonomicznych ruchu zawodowego, wyrasta potrzeba ogólnokrajowej organizacji politycznej. Klasa robotnicza staje się potęgą polityczną w walce klasowej dopiero wówczas, gdy ruch zawodowy jednoczy się z jej ruchem politycznym i razem stanowią nierozdzielalną całość, awangardę mas pracujących i wyzyskiwanych całego kraju. Walka klasowa o postulaty ekonomiczne w każdym zakładzie pracy jest nierozdzielalnie powiązana z walką polityczną w skali kraju, ponieważ walka klasy z klasą, proletariatu z burżuazją, o rozwiązanie jakiegokolwiek sprzeczności antagonistycznej, **ma charakter polityczny.**

Głównym celem walki klasowej jest problem władzy politycznej w państwie. Klasa burżuazji walczy o jej utrzymanie, klasa proletariatu - o jej zdobycie. **Robotnicy, dopóki nie uświadomią sobie tej prawdy pozostawać będą nieświadomymi niewolnikami burżuazji.** Walka o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej i ustanowienie dyktatury proletariatu, zmierza do przekształcenia się klasy niewolników pracy najemnej w **klasę panującą** i awangardę mas pracujących i wyzyskiwanych, budującą socjalizm w interesie przytłaczającej większości całego społeczeństwa. Na tym polega historyczna rola klasy robotniczej w walce przeciwko klasie burżuazji. Klasa proletariatu po zdobyciu władzy politycznej w państwie, przechodzi do najtrudniejszego i najważniejszego zadania, a mianowicie, rewolucyjnego stopniowego przekształcania społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne. W związku z tymi zadaniami, twórcy marksizmu-leninizmu mówią robotnikom:

"Klasa robotnicza może działać jako klasa tylko przez ukonstytuowanie się w odrębną partię polityczną" (MED t.17, s.482).

"Dla zagwarantowania proletariackiego charakteru, do każdej partii powinno należeć co najmniej dwie trzecie robotników najemnych" (MED t.18, s.788).

"Socjalizm jest nie do pomyślenia bez panowania proletariatu w państwie" (LD - „Lenin - Dzieła” t.27, s.350).

Taką partią w Związku Radzieckim była partia bolszewików za życia Lenina. Błędy Stalina i KPZR polegają na tym, że dopuszczono do **utrąty** "proletariackiego charakteru partii", że **robotnicy w partii bolszewików znaleźli się w mniejszości**, a jej kierownictwo przechwyciła w swoje ręce nierobotnicza większość, która ideologicznie ciążyła w stronę burżuazji. Proletariat radziecki przestał być "klasą panującą" i socjalizm w ZSRR wszedł na drogę stopniowego degenerowania się w **nie-„realny socjalizm"**. Proces ten rozpoczął się w okresie przedwojennym.

Lenin podczas czystki w partii bolszewików w latach 1921-1922, która wówczas liczyła niecałe 400 tys. członków i kandydatów, zapytany, co sądzi o jej rozmiarach, odpowiedział: jedni mówią, że należy usunąć 100 tys., inni - 200, ci drudzy "bardziej mi się podobają". Należy zaznaczyć, że ludność kraju wynosiła wówczas ok. 150 mln. Lenin już wówczas podkreślał, że nie należy gonić za ilością, lecz główny nacisk kłaść na poprawę jakościowego składu partii, Po zwycięstwie rewolucji - mówi Lenin - pcha się do partii najgorsza szumowina. Zażądał więc bliższego określenia pojęcia słowa "**robotnik**", uważał bowiem, że za robotnika świadomego należy uważać tego, który przyswoił sobie psychologię proletariacką, a to jest możliwe, pracując co najmniej 10 lat w wielkiej fabryce. Dla tej kategorii robotników należy ustalić najkrótszy staż kandydacki. Zwracał również uwagę na propagandę białogwardystów, którzy byli bardziej wyczuleni na słabości partii i władzy radzieckiej.

Milukow, przywódca burżuazyjnej partii kadetów, twierdził, że jest całkiem możliwe osłabienie nawet partii bolszewików od wewnątrz, przez **ukształtowanie się w niej większości nierobotniczej**. Lenin uznał ocenę Milukowa za trafną i przestrzegał partię przed takim niebezpieczeństwem. Po 70-u latach okazało się, że były to słowa prorocze. Lenin zawsze przed rewolucją w Rosji domagał się, aby komitety terenowe, szczególnie wielkich fabryk, składały się z świadomych robotników i aby **na 2 inteligentów przypadało 8 robotników**.

Stalin wygłaszając referat na III Zjeździe RKP/b/ w 1923 roku, pod nieobecność chorego Lenina, lecz za jego aprobatą, powiedział:

"Trzeba koniecznie osiągnąć **maksimum jednorodności** naszej partii, a w każdym razie decydującą przewagę elementu robotniczego nad nierobotniczym. Partia musi i obowiązana jest to zrobić, jeśli chce pozostać **partią klasy robotniczej**". Jeszcze w 1924 roku Stalin mówił: „Nasza partia powinna być partią robotniczą. **70 lub 80 procent robotników i 20-25 procent nie-robotników**, oto jaki w przybliżeniu powinien być stosunek w partii" (SD - „Stalin - Dzieła” t.6, s.77).

Słuszne to były słowa, niestety, pozostały na papierze. W roku 1924, tuż po śmierci Lenina, Stalin uchylił bramy dla leninowskiego zaciągu robotników do partii. Ilość robotników w partii wzrosła, lecz uchylone wrota nigdy już nie zostały zamknięte, ani nawet przykryte, dla dopływu także "najgorszej szumowiny" do partii bolszewików.

O ile jeszcze w 1920 roku robotnicy w zarządzaniu przemysłem stanowili 61,6 proc., w tym na szczeblu fabryki 63,5 proc., w Zarządach Głównych 51,4, a w Prezydium Rady Gospodarki Narodowej i w Radach Gubernialnych 57,2 proc. To w KPZR w 1952 roku stanowili już tylko około 32 proc.

"Stalinizm" jako system kultu osoby Stalina, jego despotyzm i terror organów bezpieczeństwa, wynika z błędów Stalina i partii bolszewików, jest ich skutkiem.

Odejście Stalina od marksistowskich zasad budownictwa partyjnego otworzyło bramy do partii dla elementów nieproletariackich, w tym dla specjalistów, którzy z marksizmem-leninizmem nie mieli nic wspólnego, oraz wszelkiego rodzaju oportunistów, karierowiczów i wrogów marksizmu-leninizmu, rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu. To prawda, że bez inteligencji nie można zbudować socjalizmu i komunizmu, ale wykorzystanie inteligencji, jej wiedzy i talentów, szczególnie w dziedzinie nauki, organizacji produkcji i zarządzania, nie może być wiązana z koniecznością wstąpienia do partii. Do partii należy przyjmować spośród inteligencji tylko te osoby, które zrywając z interesami klasy, z której wyrosli, zgłaszają się sami rzeczywiście rozumiawszy historyczne zadania i klasowe interesy proletariatu, pragną służyć robotnikom, jako klasie, swą wiedzą i talentami, przy realizacji tych historycznych zadań w każdej dziedzinie pracy partyjnej i państwowej. Tacy inteligenci są w partii robotniczej wprost bezcenni.

Wykorzystanie wiedzy i talentów inteligencji, zgodnie z ich kwalifikacjami, nie może być uzależnione od przynależności partyjnej. Jednak niezależnie od skupienia w partii najbardziej postępowej inteligencji, której zresztą nie jest tak dużo, świadomi robotnicy, szczególnie utalentowani organizatorzy produkcji i zarządzania, winni przeważać nie tylko w całej partii i jej władzach naczelnych, ale również powinni zajmować stanowiska kierownicze w produkcji i w zarządzaniu, w organizacjach terenowych partii, szczególnie wielkich miast i centrów przemysłu. Tak zorganizowani politycznie robotnicy nigdy nie dopuszczą do utraty przez partię swego charakteru proletariackiego. Tak zorganizowana partia bolszewików, przy obsadzaniu robotnikami stanowisk partyjnych w organizacji przemysłu, transportu, budownictwa, komunikacji, itd., utrzymałaby nie tylko codzienną więź z klasą robotniczą, ale i poprzez nią z najszerszymi masami pracującymi. Wówczas partia proletariatu wielkoprzemysłowego kierowałaby **politycznie** klasą robotniczą i ogromną większością społeczeństwa. Tak zorganizowanej partii politycznie, nie byłby w stanie zagrozić żaden wróg klasowy.

Stalin postąpił przeciwnie. Legitymacja partyjna decydowała o wysunięciu na kluczowe stanowisko w państwie. Być może sądził, że przynależność do partii bardziej zwiąże tych ludzi z partią i państwem socjalistycznym. Jednak, co wynika z nieufności Stalina, zdając sobie sprawę z możliwości zdrady, porucił organom bezpieczeństwa czuwanie nad lojalnością inteligencji partyjnej, szczególnie zajmującej odpowiedzialne stanowiska w partii i w państwie. Organy bezpieczeństwa upoważnione do nadzoru nad inteligencją burżuazyjną, **stopniowo poczęły przejmować kontrolę nad całą partią**, a to przekształciło się w tragedię, bowiem w rzeczywistości oznaczało **utratę** przez partię kontroli nad działalnością organów bezpieczeństwa.

Członek partii, komunista, np. dyrektor departamentu kadr w ministerstwie, pod naciskiem organów bezpieczeństwa stawał się ich bezwolnym tajnym informatorem. Taka była praktyka w Polsce. W ten sposób kontrola polityczna przy obsadzaniu kluczowych stanowisk w państwie, przesunęła się z rąk partii w ręce tajnej policji.

Z chwilą, gdy robotnicy znaleźli się w swojej partii w mniejszości, a do takiego stanu doprowadzono prawie we wszystkich europejskich partiach rządzą-

cych w krajach "wspólnoty socjalistycznej", rzeczywisty nadzór kontrolny i decyzje w sprawach personalnych przesunęły się z partii, nie tylko do organów bezpieczeństwa, ale również i wrogów tkwiących w samej partii. W takiej sytuacji KPZR nie mogła nie wejść w stadium wewnętrznego procesu gnilnego, degeneracji i rozkładu, co musiało pociągnąć za sobą gnicie i rozkład całego budownictwa socjalistycznego w bazie i nadbudowie.

Odejście Stalina od marksistowskiej zasady budownictwa partyjnego, znalazło wyraz w nieprawdopodobnym niedocenianiu roli i zadań proletariatu jako klasy panującej, szczególnie w zakresie wysuwania i rozstawiania kadr robotniczych na pozycje kluczowe wszystkich szczebli, od dołu do samej góry. Proletariat, aby mógł się zorganizować w klasę panującą musi przede wszystkim panować we własnej partii, musi stać się, nie pozornym listkiem figowym, lecz rzeczywistym gospodarzem swego domu, którym jest jego partia. Przez okres ponad 70 lat od zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w Rosji, klasa proletariatu narodów radzieckich, przy minimalnej pomocy organizacyjnej ze strony inteligencji, winna obecnie już sama stanowić szeroki rewolucyjny robotniczy trzon całej organizacji partyjnej. Rola pomocy proletariatowi w organizowaniu się winna sprowadzić się do tego - mówi Lenin - **"by uczynić zbędnymi specjalnych przywódców z inteligencji"**. Pod tym względem okres ten został stracony i to stanowi najboleśniejszy cios ze strony tzw. "stalinizmu".

Proletariat ZSRR, liczący obecnie ponad 82 mln zatrudnionych, w tym dwie trzecie z wykształceniem wyższym i średnim, od lat nie kieruje niczym. Kierownictwo KPZR spoczywało w rękach "przyjaciół ludu", wrogów klasowych interesów proletariatu. Gdy robotnicy w partii jeszcze 1 lipca 1928 roku stanowili 62 proc., to w 1990 roku na 19,2 mln członków partii, było tylko 5,3 mln, tj. **27,6 proc. robotników**. KPZR została rozwiązana nie przez robotników, lecz przez burżuazyjną część inteligencji. Chruszczow i Breżniew byli wściekłymi rewizjonistami, a co ma wspólnego z marksizmem-leninizmem i klasą robotniczą narodów radzieckich likwidator socjalizmu Gorbaczow ?

Następcy Stalina niczego w tej sprawie nie zmienili. Chruszczow w referacie na XXII Zjeździe KPZR w 1961 roku powiedział: "Czystki" były konieczne w warunkach otwartej walki klasowej - wewnątrz kraju. Obecnie w okresie rozwiniętego budownictwa komunizmu, w warunkach, gdy w kraju ukształtowała się **niewzruszona moralna i polityczna jedność całego narodu, taki środek jest niepotrzebny. Nie rozumieją tego tylko beznadziejni dogmatycy**".

Nie rozumiał Chruszczow także tak "beznadziejny dogmatyk" jak Engels, który mówił: **"Partia proletariatu, to znaczy ta część klasy robotniczej, która uświadomiła sobie wspólne interesy klasy"**, czyli jej awangarda, najbardziej świadomi robotnicy (MED t.16, s.76).

Partia klasy robotniczej nie jest partią **w s z y s t k i c h** klas i warstw społecznych. Tylko jednostki z innych klas i warstw społecznych, **jednostki najbardziej światłe i postępowe**, które odrzucając interesy klas i warstw, z których się wywodzą, dzielają klasowe interesy proletariatu i pragną walczyć o ich realizację, mogą zostać członkami partii. Takie jednostki na przełomie epok zawsze się pojawiały i walczyły o postęp, włączając się do szeregów nowej światowej formacji społecznej. Dla tego rodzaju bojowników pochodzących ze starego społeczeństwa, spoza klasy robotniczej, jest zawsze miejsce także w partii proletariatu, lecz w liczbie **nie przekraczającej jednej trzeciej** jej ogólnego stanu, w tym i we władzach naczelnych, aby nie dopuścić do naruszenia **"proletariac-**

kiego charakteru partii", aby szlachetni goście nie byli w stanie pokusić się na przeobrażenie w samozwańczych gospodarzy partii.

Utrata przez KPZR "charakteru proletariackiego", wskutek zepchnięcia robotniczej mniejszości na margines życia politycznego i zwyrodnienia budownictwa socjalistycznego, zasługującego dziś na pogardliwą nazwę "realnego socjalizmu", ponieważ w rzeczywistości nie ma on nic wspólnego z socjalizmem naukowym Marksa, prowadzi nieuchronnie do likwidacji socjalizmu, KPZR i ZSRR. O wielkiej degeneracji KPZR świadczą ostatnie wyniki wyborów do Rady Delegatów Ludowych ZSRR w marcu 1989 roku, podczas których wybrano na deputowanych tylko 18,6 proc. robotników i 11,2 proc. chłopów-kołchoźników, razem 29,8 proc. Jednak według analizy grupy uczonych, ogłoszonej w "Izwestii", robotnicy i chłop-kołchoźnicy stanowili razem tylko 23,1 proc. Przy czym **deputowani członkowie KPZR stanowili 87,6 proc.** Nędznie wyszli bezpartyjni, stanowiący prawie 93 proc. społeczeństwa radzieckiego - deputowani bezpartyjni mają w RDL ZSRR zaledwie 12,4 proc. Natomiast w wyborach do Rady Delegatów Ludowych Rosyjskiej FSRR wybrano **tylko 5 proc. robotników.** Robotnicy radzieccy we władzach naczelnym partii i państwa stanowią godną politowania mniejszość, która prawdopodobnie, jak cała KPZR, jest w nie mniejszym stopniu oderwana od klasy robotniczej narodów radzieckich. Stopień zdrady i zwyrodnienia KPZR jest jeszcze bardziej rażący, gdy się zważy, że w ZSRR na około 125 mln zatrudnionych jest **ponad 82 mln robotników**, w tym 2/3 to robotnicy ze średnim i wyższym wykształceniem. Nie można więc mówić, że awangarda proletariatu wielkoprzemysłowego narodów radzieckich nie nadawała się do kierowania działalnością własnej partii i własnego państwa.

Oto jaki jest rezultat odejścia Stalina i jego następców oraz całej KPZR od marksistowskich zasad budownictwa partyjnego. **Utrata przez KPZR charakteru partii proletariackiej oznacza utratę władzy politycznej w państwie, tj. dyktatury proletariatu i tym samym likwidację socjalizmu.** Sprawdziły się ponure przepowiednie Milukowa. KPZR zwyrodniała od wewnątrz i została zlikwidowana, nie przez robotników radzieckich, lecz przez burżuazyjną i drobno-burżuazyjną inteligencję. Życie potwierdziło słowa Lenina: **"socjalizm jest nie do pomyślenia bez panowania proletariatu w państwie"**.

Tragedia polega na tym, że Stalin, będąc nieprzejednanym wrogiem burżuazji, swoimi błędami otworzył bramy do KPZR dla wrogów marksizmu-leninizmu, rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu. Nic dziwnego, że Chruszczow, Breżniew i Gorbaczow, potępiając Stalina i "stalinizm", **milczą**, jak zakłęci o jego błędach ideowo-politycznych, szczególnie o odejściu od marksistowskich zasad budownictwa partyjnego. "Na złodzieju czapka gore".

Ad. 2. "Powszechne prawo wyborcze - mówi Marks - spełniło swą misję. Większość ludu przeszła jego pouczającą szkołę. Usunąć je musiała albo rewolucja, albo reakcja" (MED t.7, s.115). W ZSRR usunęła je zwycięska rewolucja, powołując do życia na miejsce burżuazyjnego parlamentu, **system Rad Delegatów Ludu Pracującego**, tj. rad robotniczych, żołnierskich i chłopskich, którego reprezentacją ogólnokrajową był Wszechzwiązkowy Zjazd Rad. Początkowo istniała pewna nierówność, na korzyść robotników, co było przejściowo usprawiedliwione w społeczeństwie o tak dużej przewadze chłopstwa, jak wówczas było w Rosji.

Różnica pomiędzy parlamentem burżuazyjnym a ustrojem radzieckim polegała: po pierwsze, na nie dopuszczeniu do Rad wyzyskiwaczy, po wtóre, na

ścisłym przestrzeganiu zasady **proporcjonalności** przy wyborze delegatów do Rad, po trzecie, wybory bezpośrednie delegatów tylko do Rad stopnia podstawowego, a do Rad średnich i na Wszechzwiązkowy Zjazd Rad, wybory pośrednie przez Rady niższego stopnia. Były to Rady rzeczywiście ludu pracującego, do niedawna mas pracujących i wyzyskiwanych przez kapitalistów i obszarników.

Kontrola społeczna nad działalnością każdego delegata, całego systemu Rad, miała charakter **oddolny**. Gdy chodzi o delegatów Rad stopnia podstawowego, spoczywała bezpośrednio w rękach społeczeństwa, bezpośrednich wyborców, a w stosunku do delegatów Rad średnich i na Wszechzwiązkowy Zjazd Rad - w rękach Rad stopnia niższego. Cały system Rad był zorganizowany **oddolnie**, wysiłkiem mas pracujących, a więc **bardziej demokratycznie, niż burżuazyjny system parlamentarny.**

Stalinowska reforma leninowskiego systemu Rad znalazła wyraz w nowej konstytucji ZSRR, na podstawie której odbyły się wybory 12 grudnia 1937 r. Miały one charakter powszechny, równy, bezpośredni i tajny. Jednak zasada **proporcjonalności klasowej** została odrzucona. Nowa Rada Najwyższa stała się plagiatem burżuazyjnego parlamentu, a system Rad utracił charakter dyktatury proletariatu. Gdy Kautski, Hilferding i inni prawicowi oportuniści zaproponowali w Niemczech, zaraz po wojnie, połączenie burżuazyjnego parlamentu z Radami, Lenin powiedział: "proponują nagle taką nedorzecznosc, jak **"pokojowe" połączenie Zgromadzenia Narodowego z systemem Rad, czyli połączenie dyktatury burżuazji z dyktaturą proletariatu. Widzimy jak oni wszyscy zbankrutowali. Jako socjaliści i teoretycy**" (LD t.28, s.490).

Był to wielki błąd teoretyczny i polityczny Stalina i WKP/b/. Oznaczał przejście od jednolitego systemu Rad do burżuazyjnego parlamentaryzmu. Odrzucenie zasady proporcjonalności klasowej i wyborów pośrednich do Rad średnich i Rady Najwyższej oznacza konserwatywno-reakcyjny powrót do powszechnego prawa wyborczego, które - według Marksa - "już spełniło swą misję" i zostało usunięte przez Rewolucję Październikową,

Błąd ten, na XXII Zjeździe KPZR, posłużył za podstawę do odrzucenia przez rewizjonistyczną grupę Chruszczowa-Breżniewa dyktatury proletariatu i przejścia do stopniowej likwidacji socjalizmu, nie tylko w Związku Radzieckim.

Odejście Stalina od systemu radzieckiego dyktatury proletariatu, na rzecz przywrócenia powszechnego prawa wyborczego, oznacza odrzucenie zasady demokratycznej równości i proporcjonalności klasowej. Równość demokratyczna zakłada jednakową ilość głosów na wybór jednego delegata: robotnika, chłopą, inteligenta, osoby nie korzystającej z wyzysku cudzej pracy. Proporcjonalny zaś udział delegatów w Radach winien odzwierciedlać socjalną strukturę społeczeństwa danej Rady i całego kraju. Dla przykładu w Polsce klasa robotnicza, stanowiąc ponad połowę ludności kraju, winna posiadać w obecnym sejmie około 230 delegatów-posłów. W systemie radzieckim społeczeństwo wybierało delegatów bezpośrednio do Rad stopnia podstawowego, które już ze swego grona wybierały delegatów do Rad średniego stopnia, a te ostatnie, również ze swego grona, wybierały delegatów na Wszechzwiązkowy Zjazd Rad. Poza tym społeczeństwo i Rady, stopnia podstawowego i średniego, miały prawo odwołać w każdej chwili swego delegata z Rady bez żadnego ograniczenia ze strony władz centralnych. W ten sposób cały system Rad był **oddolnie** powiązany ze sobą i osadzony na bazie

całego społeczeństwa, ponieważ mimo wyborów mieszanych, bezpośrednich pośrednich, od stopnia podstawowego Rad do Wszechzwiązkowego Zjazdu Rad wszyscy delegaci są **pięrotnie** wybrani przez **całe** społeczeństwo. Delegując swych przedstawicieli do Rad wyższego stopnia, Rady wybierają spośród siebie ludzi dobrze im znanych, najlepszych. Wybory pośrednie wiążą się bezpośrednio ze sprawowaniem przez Rady kontroli społecznej nad działalnością wysuniętych przez siebie delegatów do Rad stopnia wyższego, co zapobiega w pewnym stopniu ich biurokratyzowaniu się i odrywaniu od mas pracujących.

Cały system Rad jednocząc w swym zakresie działania uprawnienia ustawodawcze z działalnością wykonawczą, stanowi jednolity system władzy, wyższy typ państwa dyktatury proletariatu, niż burżuazyjny system parlamentarny, oddzielający od władzy ustawodawczej, władzę wykonawczą i sądowniczą. Poza tym system radziecki jest jednolitą władzą ludu pracującego, **bez udziału w nim wyzyskiwaczy.**

Powyższe wywody, przytoczono przykładowo, by podkreślić, że konserwatywny zwrot Stalina i WKP/b/, do powszechnego prawa wyborczego, miał charakter reakcyjny, przyspieszał zburzenie państwa robotników i chłopów. Wybory powszechne do Rady Delegatów Ludowych ZSRR łamią system radziecki, odrywają RDL ZSRR od Rad terenowych i spychają je do roli ograniczonego w kompetencjach samorządu terytorialnego.

Poza tym, w systemie parlamentarnym prawo do wysuwania kandydatów na deputowanych do RDL ZSRR, znajduje się w rzeczywistości w rękach aparatu partyjnego, co jeszcze bardziej biurokratyzuje, a deputowanych odrywa od mas wyborczych. Ponieważ prawo do odwołania deputowanego przestaje działać społecznie, staje się prawem na papierze, fikcją, narzędziem w rękach biurokracji partyjnej do manipulowania samymi deputowanymi. Świadczą o tym ostatnie wybory do RDL ZSRR, szczególnie Rosyjskiej FSRR, podczas których wybrano **tylko 5 proc. robotników.** Tak przedstawia się w rzeczywistości burżuazyjne prawo równości w społeczeństwie klasowym.

Nie można krytykować Stalina nie przytaczając w całości przynajmniej najważniejszych twierdzeń z jego wypowiedzi. Jest to konieczne, aby czytelnik mógł wyrobić sobie pogląd, po której stronie, w sprawie spornej, znajduje się słuszny kierunek rozumowania.

"Nasze społeczeństwo - mówi Stalin - w referacie "O projekcie Konstytucji ZSRR" - dopięło tego, że **w zasadzie już zrealizowało socjalizm**, stworzyło ustrój socjalistyczny, tzn. **zrealizowało** to, co marksiści nazywają inaczej **pierwszą, albo niższą fazą komunizmu - socjalizmem.** Jak wiadomo, podstawową zasadą tej fazy komunizmu jest formuła "od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy. Socjalizm jest dla ZSRR czymś, co zostało już zdobyte i wywalczone."

"Ale społeczeństwo radzieckie nie osiągnęło jeszcze realizacji wyższej fazy komunizmu, kiedy zasadą panującą będzie formuła "od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb."

"Projekt nowej Konstytucji - kontynuuje Stalin - bierze za punkt wyjścia **fakt likwidacji ustroju kapitalistycznego**, fakt zwycięstwa ustroju socjalistycznego w ZSRR."

"Projekt nowej Konstytucji wychodzi z założenia, że w społeczeństwie **nie ma już klas antagonistycznych** i że społeczeństwo składa się z **dwóch za-**

przyjaźnionych ze sobą klas, z robotników i chłopów, że u władzy stoją te właśnie klasy pracujące, że państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) **należy do klasy robotniczej**, jako do przodującej klasy społeczeństwa (podkr. moje KM)."

W dyplomacji ponad 90 proc. konferencji i rozmów między dyplomatami, nie zakończyłoby się wspólnym komunikatem, gdyby nie było słowa "w zasadzie". A tak, gdy w jakiejś sprawie poglądy dyplomatów są nie do pogodzenia, wspólny komunikat głosi, że sprawa została "w zasadzie" uzgodniona, co oznacza odłożenie rozpatrzenia jej w siną dal. Podobnie postąpił Stalin w sprawie realizacji pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego w ZSRR, mówiąc, że społeczeństwo **"w zasadzie już zrealizowało socjalizm, w zasadzie została już u nas zrealizowana pierwsza faza komunizmu - socjalizm"** i jednocześnie twierdzi, że nadal będzie obowiązywać zasada "każdemu według jego pracy", co jest sprzeczne z marksizmem-leninizmem. Twierdzenie Stalina jest pozbawione podstaw, ponieważ "likwidacja ustroju kapitalistycznego" i "zwycięstwo ustroju socjalistycznego w ZSRR", absolutnie nie oznacza zbudowania socjalizmu, tj. realizacji "pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego", lecz tylko **przejsie do rozpoczęcia jego budownictwa.**

Lenin mówi: "Socjalizm - to zniesienie klas" (LD t.30, s.101 i 523). "Dopóki istnieją robotnicy i istnieją chłopci", (a w ZSRR istniały one za Stalina i nadal istnieją), "dopóty socjalizm nie jest jeszcze zrealizowany". Lenin odpowiada Bucharinowi: "Społeczeństwo socjalistyczne w rozwiniętej postaci, tzn. komunizm ... kiedy nie będzie państwa" (LD t.27, s.143).

Stalin popada w sprzeczność z Marksem, Engelsem i Leninem, ponieważ dopóki obowiązuje zasada "każdemu według jego pracy", dopóty realizowana jest "pierwsza fala społeczeństwa komunistycznego".

Powyższa zasada obowiązywała za życia Stalina i obowiązuje nadal we wszystkich krajach socjalistycznych, ponieważ socjalizm i komunizm jest sprawą międzynarodowego proletariatu, a nie jednego kraju. Ostateczna realizacja "pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego", jak i przejście do fazy "wyższej - komunizmu, społeczeństwa bezklasowego", może nastąpić tylko w skali światowej, ponieważ może być dziełem tylko międzynarodowego proletariatu, a nie jednego kraju, nawet tak dużego, jak ZSRR.

Ustanowienie komunizmu, tj. społeczeństwa bezklasowego, w jakimś jednym kraju, jest według Marksa niemożliwe, a gdyby nawet nastąpiło - mówią Marks i Engels - to "mogłoby istnieć jedynie jako zjawisko lokalne, jego siły stosunków międzyludzkich ... pozostałyby swojsko-zabobonnymi "okolicznościami" i wszelkie rozszerzenie się stosunków unicestwiłoby lokalny komunizm" (MED t.3, s.38).

Chruszczow pogłębił błąd Stalina, postanawiając zbudować społeczeństwo komunistyczne, **bezklasowe**, w ZSRR w okresie 20 laty, gdy większość świata żyć będzie jeszcze w kapitalizmie. Dziś już wiemy, czym się to awanturnictwo ideowo-polityczne zakończyło. KPZR została zlikwidowana, rozpada się także ZSRR. Kapitalizm wchłania nierozwinięty jeszcze tzw. "realny socjalizm". Historia napiętnuje nie Marksa i nie marksizm-leninizm, lecz rewizjonistycznych awanturników, wrogów naukowego socjalizmu, którzy zrywając z naukowym socjalizmem, zdradzili klasowe interesy międzynarodowego proletariatu, rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu.

Ad. 3. Internacjonalizm proletariacki wymaga podporządkowania klasowych interesów walki proletariatu w jednym kraju, klasowym interesom walki proletariatu w skali światowej, ponieważ ostateczne zwycięstwo w walce o wyzwolenie klasy robotniczej każdego kraju, jest związane z wyzwoleniem robotników w pozostałych krajach, a więc jest sprawą, nie jednego kraju, lecz **międzynarodowego proletariatu**. Po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej i ustanowieniu dyktatury proletariatu, wyzwoleni robotnicy winni nadal walczyć i czynić wszystko, co jest w ich mocy, celem przyspieszenia ostatecznego obalenia kapitału w skali światowej. W tej walce na śmierć i życie, robotnicy, działając na rzecz jedności klasowej proletariatu wszystkich krajów, wysuwają na czoło, po pierwsze, zasadę **politycznego równouprawnienia wszystkich narodów** i po wtóre, **równość ekonomiczną związaną ze zniesieniem klas**, a więc ze społeczeństwem komunistycznym.

Trwała jedność narodów burżuazyjnych jest nierealna, bowiem dzieli je zwierzęca konkurencja i nacjonalizm społeczeństwa kapitalistycznego. Do tego w otoczeniu państw kapitalistycznych, rodzi się nacjonalizm, umacnia supremacja większego narodu nad mniejszym. Wielki kapitał w drodze konkurencji wchłania słabszy kapitał i podporządkowuje sobie małe narody. W burżuazyjnym państwie wielonarodowym, największy naród przeważnie staje się narodem panującym, wyzyskuje i uciska mniejsze narody. Rodzi coraz większy nacjonalizm wśród mniejszych narodów i narodowości. **Nacjonalizmowi w ogóle może skutecznie stawić czoło tylko zjednoczony proletariats wielkoprzemysłowy, w każdym kraju i w skali światowej.**

Partia klasy robotniczej w państwie wielonarodowym jednoczy, nie narody, lecz proletariats tych narodów i narodowości, walczy przeciwko nacjonalizmowi każdego narodu i narodowości, szczególnie narodu panującego. Partia klasy robotniczej jest nieprzejednanym wrogiem jakichkolwiek przywilejów dla jakiegokolwiek narodu. Zasada równouprawnienia narodów, stanowi podstawę strategii i taktyki każdej rewolucyjnej partii robotniczej w walce o jedność proletariats wszystkich narodów.

Stalin odchodząc od marksistowskich zasad budownictwa partyjnego, odszedł również od zasad internacjonalizmu proletariackiego, KPZR zaśmiał większością nierobotniczą i doprowadził do przejścia jej kierownictwa przez elementy nierobotnicze, co z kolei doprowadziło do jej zburzenia i ostatecznej likwidacji. Odrzucając w nowej konstytucji (1936) system radziecki, jako typ państwa dyktatury proletariats, wrócił na dawno już skompromitowaną i korupcyjno-manipulatorską drogę wyborów powszechnych i burżuazyjnego parlamentaryzmu, tj. państwa typu republiki demokratycznej, w którym **"bogactwo - mówi Engels - sprawuje władzę pośrednio, ale za to tym pewniej"** (MED t.21, s.189). Musiało to doprowadzić do odejścia od socjalizmu naukowego i stopniowego przechodzenia do pseudosocjalizmu, "prawdziwego", "dojrzałego", "rozwinętego" i do ostatecznej likwidacji zwyrodniałego **nie-"realnego socjalizmu"**. Oczywiście nie od razu Kraków zbudowano, ale tak to się zaczęło w KPZR i w ZSRR, i coraz silniej promieniowało na całą światową formację socjalistyczną, szczególnie na europejskie kraje satelickie, tzw. "wspólnoty socjalistycznej".

Następnym znaczącym krokiem odchodzenia od zasad internacjonalizmu proletariackiego stała się bezprawna likwidacja KPP (1938). Jedynie Kongres Międzynarodówki Komunistycznej miałby prawo, (jeśli posiadałby przewidziane statutem dowody), co najwyżej wykluczyć KPP z Kominternu. Natomiast prawo do likwidacji jakiegokolwiek partii, sekcji Międzynarodówki Komunistycznej, w tym i

KPP, nie miał ani Komintern, ani tym bardziej jego Komitet Wykonawczy. Rozwiązać KPP mógł tylko jej własny kongres. Likwidacja KPP przez Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej, stanowi akt internacjonalistycznego bezprawia, brutalnego podeptania Statutu Kominternu i nieliczenia się z polską klasą robotniczą, stało się wyrazem despotycznego podporządkowania Kominternu Stalinowi i WKP/b/.

Motywacja o całkowitym opanowaniu kierownictwa KPP przez burżuazyjną agenturę piłsudczyzny jest nie do przyjęcia. Wprawdzie nie można powiedzieć, że piłsudczyzna nie miała żadnej agentury w KPP. W tym kierunku w każdym państwie kapitalistycznym pracuje policja polityczna i trzeba osiągać przejściowe sukcesy. Pojawili się przecież agenci policji już w I-ej Międzynarodówce. Partia bolszewików również nie ustrzegła się przed tym niebezpieczeństwem. Członkiem jej KC był przez jakiś czas agent carskiej ochrony. Jednak są to tylko nieuniknione koszty walki ideologicznej między proletariatem a burżuazją, które jednak nie stanowią podstawy, aby całe kierownictwo KPP potraktować jako bandę agentów polskiej burżuazji i na tej podstawie zlikwidować nie tylko samo kierownictwo, lecz i całą partię. Na poparcie tak haniebnego oskarżenia nie ma, jak dotąd, żadnych wiarygodnych dokumentów, a poza tym wąskie kierownictwo KPP, to jeszcze nie cały aktyw partyjny, ani tym bardziej, nie cała partia. Tymczasem proletariats polski i jego rewolucyjna awangarda, zostały nagle przez siły z zewnątrz, pozbawione kierownictwa politycznego przez ponad trzy lata (1938-1941), okres wielkich wydarzeń i przemian w skali światowej, które doprowadziły do wybuchu drugiej wojny światowej, w której pierwsze uderzenie imperializmu hitlerowskiego skierowane było przeciw narodowi polskiemu.

Powstaje więc pytanie, cóż mogło uzasadniać takie potraktowanie KPP i polskiej klasy robotniczej przez Stalina i WKP/b/ oraz uległy im Komintern, w tak brzemienym w wydarzenia okresie, tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej? Likwidacja KPP w tym okresie oznaczała w rzeczywistości rozbrojenie polityczne polskiej klasy robotniczej. Dlaczego tak się stało? Komu to służyło? Co zmuszało Stalina i WKP/b/ do tak haniebnego czynu? Dlaczego nie ogłoszono żadnego dokumentu wyczerpującego, wyjaśniającego konieczność podjęcia tak nielegalnej decyzji? Dlaczego nie wezwano polskiej klasy robotniczej i komunistów do wyłonienia ze swego aktywu rewolucyjnego komisji organizacyjnej, celem odrodzenia KPP? Dlaczego Komitet Wykonawczy Kominternu zmuszony był postąpić wprost przeciwnie, grożąc, że wszelkie poczynania polskich rewolucjonistów, zmierzające do odrodzenia KPP, będą uznane za przejaw działalności prowokacyjnej? Dlaczego Stalin, WKP/b/ i Komintern przez trzy lata zachowali w tej sprawie niezrozumiałą bierność i milczenie, nie przejawiając żadnej aktywności, ani inicjatywy zmierzającej do odbudowy rewolucyjnej partii polskiego proletariats? Na wszystkie te pytania ostatecznie odpowie historia.

Jednak już teraz uderza zbieżność w czasie zawarcia Układu Monachijskiego (1938) w sprawie likwidacji Czechosłowacji z likwidacją KPP (1938). W rok później nastąpił IV rozbiór Polski. Czyżby w okresie monachijskim KPP stała się dla Stalina, WKP/b/ i Kominternu, już tylko zawalidrogą, szczególnie w czasie pertraktacji dyplomatycznych Ribbentrop - Mołotow? Czyżby jej nazwa, Komunistyczna Partia Polski, naukowo uzasadniona, odstawała od poglądów Stalina na budownictwo partyjne?

Po zlikwidowaniu KPP, w latach 1938-1952, nastąpiły zmiany nazw wielu partii komunistycznych, polegające na odrzuceniu słowa "komunistyczna". KP Bułgarii już w 1938-1939 zmieniła nazwę na Bułgarską Partię Robotniczą, a w

latach następnych zmieniło nazwę jeszcze kilka partii komunistycznych: Albańska Partia Pracy (1948), Bułgarska Partia Robotnicza (1939), Koreańska Partia Pracy (1945), Ludowo-Socjalistyczna Partia Kuby (1944), Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (1946), Polska Partia Robotnicza (1942), Rumuńska Partia Robotnicza (1948), Węgierska Partia Pracujących (1948), Partia Pracujących Wietnamu (1951).

Komunistyczna Partia Polski, Bułgarii i innych krajów jest nazwą naukowo uzasadnioną, reprezentuje określoną treść. Oczywiście i inne nazwy partii robotniczych mogą reprezentować taką samą treść ideową, o ile ich kierownictwo prowadzi politykę zgodną z klasowymi interesami proletariatu, lecz usunięcie z nazwy wielu partii słowa "komunistyczna" ma wymowę polityczną, oznaczać może tendencję zmierzającą do zmiany treści jej programu, struktury jej składu socjalnego. Budzi również niepokój, że w tym okresie, bez przekonywującego wyjaśnienia przyczyn podano do wiadomości komunikat o rozwiązaniu się Kominternu (wiosną 1943). Czyżby jego kierownictwo, podobnie jak KPP, przeżarte było burżuazyjną agenturą? Tym bardziej budzi wątpliwości, że w niespełna cztery lata później, w 1947 roku, odwołanie wicepremierów Thoreza i Togliattiego z rządów burżuazyjnych Francji i Włoch, zbiegło się z powołaniem do życia Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych. Coś ważnego musiało się stać, skoro Komintern spełnił swoją rolę i został rozwiązany, jako niepotrzebny, a tu nagle powołuje się do życia namiastkę w postaci Kominformu. Tym bardziej ten ułomny twór budzi zdziwienie i niezrozumienie, że KP Chin nie wchodzi w jego skład, a jeżeli zasięg działania Kominformu był ograniczony tylko do Europy, to dlaczego nie weszły w jego skład, np. KP Niemiec, czy Albanii? Nie mówiąc już o innych partiach komunistycznych Europy? Wiele wskazuje na to, że tak likwidacja KPP, rozwiązanie się Kominternu, usuwanie słowa "komunistyczna" z nazw niektórych partii komunistycznych, jak i powołanie do życia Kominformu, stanowi jeden węzeł różnych spraw wiążących się z ocenami Stalina i WKP/b/, dotyczącymi tego okresu, konkretnie lat 1936-1952, tj. od wojny domowej w Hiszpanii do posiadania bomby atomowej i wodorowej przez Związek Radziecki. Olbrzymi węzeł tych problemów wymaga osobnej analizy. Poprzestaniemy tylko na uwadze, że tak nagłe powołanie Kominformu świadczy o "przedwczesnym" rozwiązaniu się Kominternu. Natomiast odrzucenie słowa "komunistyczna" z nazwy wielu partii klasy robotniczej oznacza legalizację w partii proletariatu przewagi elementu nierobotniczego, a więc godzenie się na odejście od marksistowskich zasad budownictwa partyjnego.

Internacjonalizm proletariacki oznacza jedność klasy robotniczej i solidarność ludzi pracy, "Wraz z zanikaniem przeciwieństw między klasami w łonie narodu - głosi Manifest Komunistyczny - znikać będzie wzajemna wrogość między narodami". Burżuazja nie tylko dzieli narody, żeby panować nad nimi, lecz także miesza klasy, szczególnie robotników z drobna burżuazją w partii robotniczej i związkach zawodowych, aby zacierać ostrość przeciwieństw klasowych i rozkładać od wewnątrz organizacje robotnicze i tym lepiej wyzyskiwać pod hasłem "stabilności społecznej" i "zachowania spokoju". Nacjonalizmowi, występującemu pod szyldem burżuazyjnego patriotyzmu, może skutecznie przeciwstawić się tylko proletariacki wielkoprzemysłowy. Aby jednak mógł sprostać temu trudnemu zadaniu musi, po pierwsze, zorganizować się w swojej samodzielnej i niezależnej partii, umacniając jej charakter proletariacki, i walczyć z wszelkimi przejawami nacjonalizmu o przestrzeganie w praktyce zasady **równouprawnienia** wszystkich narodów. Parafrazując słowa Engelsa, Polak-komunista, a więc in-

ternacjonalista, rozmawia z Rosjaninem, Niemcem, czy Francuzem - jako Polak, a z Polakami - jako internacjonalista.

Obecny rozwój kapitalizmu, szczególnie w krajach uprzemysłowionych wywiera pozytywny wpływ na zmniejszanie różnic między narodami. Komuniści winni działać również w tym kierunku, przy zachowaniu w pełni zasady dobrowolności, w ramach całkowitego równouprawnienia narodów. Mieszanie się narodów i narodowości w drodze zawierania małżeństw, zmiany miejsca pracy, zamieszkania, studiów, itd. ma charakter pozytywny i zbliża do siebie narody, pod warunkiem, że odbywa się w atmosferze pełnej dobrowolności.

Stalin w obu przypadkach odszedł od zasad internacjonalizmu proletariackiego. Świadczą o tym: przymusowe deportacje ponad półtora miliona Polaków z terenów zabużańskich w głąb Syberii oraz przesiedlenie w drodze przymusowej całych narodów, np. Tatarów Krymskich, czy Niemców Nadwołżańskich. Oznacza to nie tylko odrzucenie zasady równouprawnienia narodów, lecz również zastosowanie nieludzkiej odpowiedzialności zbiorowej. Internacjonalizm proletariacki jest nie do pomyślenia bez równouprawnienia narodów, staje się oszustwem politycznym. Sam Stalin w latach 30-tych powiedział, że samookreślenie w państwie wielonarodowym oznacza prawo każdego narodu do niepodległości państwowej.

Pod pozorem "wymiany kadr", kryje się polityka kolonialnego mieszania narodów, np. osadnictwo przy pomocy władz centralnych, ludności rosyjskiej w republikach nierosyjskich, przenoszenie pracowników pod różnymi pozorami z republik nierosyjskich do innych. W sposób sztuczny ze "stu narodów" tworzono sto pierwszy "naród radziecki". W tym kolonialnie tworzonym "narodzie radzieckim" kluczowe stanowiska w partii i w państwie zajmowali Rosjanie, przede wszystkim, jak w carskiej Rosji, narodu panującego. Pod dachem ZSRR wyrastał i umacniał się imperialny szowinizm Wielkorusów.

Na XVIII Zjeździe WKP/b/ w 1939 roku, podkreślając umacnianie się jedności narodowo-politycznej "narodu radzieckiego", odrzucono potrzebę przeprowadzania czystek w partii, a na III Zjeździe KPZR w 1952 roku Malenkov powiedział "Siła naszej partii polega na tym, że jest ona organicznie związana z szerokimi masami i jest **partią prawdziwie ludową** i partią, której polityka odpowiada **żywotnym interesom narodu**".

O tym, jakie zadania stoją przed klasą robotniczą oraz, że partia ta, w stosunku do 1925 roku, wzrosła prawie 16-krotnie do 1952 roku, a mianowicie z 386 tys. do 6.115 tys., w tym robotnicy stanowili już tylko ok. 32 proc. i że straciła ona już wówczas charakter proletariacki - nie powiedział ani słowa. Partia "**ludowa**", tzn. nie klasowa, nie robotnicza, lecz robotniczo-chłopska. "Lud - mówi Lenin - to robotnicy i chłopstwo" (LD t.25, s.128). Następnie, partia "ludowa", której polityka odpowiada "żywotnym interesom narodu". Jakiego "narodu"? Oczywiście **sto pierwszego** "narodu radzieckiego", który dziś już zdążył zmienić skórę. Jest to przykład mętlika teoretycznego, świadczy o odejściu Stalina i KPZR od marksizmu-leninizmu.

Czymże, jak nie zerwaniem z internacjonalizmem proletariackim, jest agresja zbrojna przeciw Finlandii lub okupacja Litwy, Łotwy i Estonii oraz Besarabii? Albo wcielenie tych ostatnich do ZSRR na podstawie powszechnych i wolnych wyborów pod parasolem wojsk okupacyjnych? O imperialnych ambicjach Wielkorusów i samego Stalina świadczy również aneksja paru wysp Kurylskich na Oceanie Spokojnym i Królewca w rejonie Bałtyku. Aneksja wysp Kurylskich naruszyła dobre stosunki japońskiej klasy robotniczej ze Związkiem Radzieckim,

które dla rewolucji socjalistycznej miały i mają większe znaczenie, niż posiadanie tych paru wysp. **"Wyzwalający się proletariatus - mówi Engels - nie może prowadzić wojen kolonialnych, nie może przemocą uszczęśliwić żadnego innego narodu, nie podkopując przez to swego własnego zwycięstwa"** (MED t.35, s.403).

Przytoczone przekłady dowodzą, że Stalin i KPZR naruszali nie jeden raz zasady internacjonalizmu proletariackiego i wskutek tego już w tym okresie "podkopali zwycięstwo" Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Burżuazja i jej rewizjonistyczni agenci ideologiczni w ruchu komunistycznym i robotniczym, przedstawiają "stalinizm" jako system ustroju totalitarnego, a nawet stawiają znak równości między tak pojętym "stalinizmem" a hitleryzmem, natomiast **o błędach ideowo-politycznych Stalina i KPZR, które doprowadziły do rozkładu partii i klęski socjalizmu, nie wspominają ani słowem.** Hitleryzm to faszyzm, najkrwawszy dotychczas przejaw ratowania gnijącego kapitalizmu przed rewolucją socjalistyczną w Niemczech. Na partię komunistyczną Thaelmanna, tuż przed dojściem Hitlera do władzy, oddało głosy **ponad 5 milionów wyborców.** Z obawy przed przewrotem socjalistycznym, prezydent Hindenburg, w imieniu imperializmu i hitleryzmu niemieckiego, przekazał władzę Hitlerowi "na talerzu", podobnie jak obecnie w Polsce uczynił to prezydent Wojciech Jaruzelski. W Niemczech szło o przedłużenie panowania zagrożonego kapitalizmu, w Polsce o jego restaurację. Podobną rolę spełniła dyktatura gen. Franco w Hiszpanii, likwidując niebezpieczeństwo grożące kapitalizmowi ze strony rządu republikańskiego, jak i dyktatura Mussoliniego. Głównym zadaniem wymienionych dyktatorów faszystowskich, natychmiast po dojściu do władzy, było, w obronie wielkiego kapitału, zniszczenie partii komunistycznej i klasowego ruchu zawodowego, pozabawienie robotników prawa do strajku oraz zastąpienie demokracji burżuazyjnej ustrojem dyktatorskim, totalitarnym, wymierzonym przeciwko klasowym interesom proletariatu.

Stalin, mimo jego wielkich błędów, był rewolucjonistą, nieprzejednanym wrogiem kapitału i burżuazji, jednak popełniając kardynalne błędy ideowo-polityczne, stworzył obiektywne warunki, z jednej strony, do stopniowego gnicia i restauracji kapitalizmu, z drugiej zaś strony, rozkład partii i degeneracja socjalizmu sprzyjały nasilaniu się przymusu ekonomicznego i terroru politycznego. Błędy Stalina wykorzystali jego rewizjonistyczni następcy Chruszczow, Breżniew i Gorbaczow, do przyspieszenia rozkładu partii, degeneracji organów bezpieczeństwa, upadku ekonomicznego kraju i likwidacji socjalizmu.

To nie Stalin, lecz jego następcy zaangażowali się w astronomiczne nakłady inwestycyjne wyścigu zbrojeń nuklearnych, kosztem obniżenia poziomu życia narodów radzieckich i zrujnowania całej gospodarki narodowej. To nie Stalin, lecz jego następcy dokonali bezpośredniej agresji zbrojnej w Afganistanie, i pośrednio wzięli udział w kosztownych wojnach regionalnych w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej, rujnując jeszcze bardziej gospodarkę Związku Radzieckiego.

Stalin w wojnie obronnej zniszczył hitlerowskie hordy i obronił zdobycze Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej w Rosji, pomógł wyzwolić z niewoli hitlerowskiej i panowania burżuazji, kraje demokracji ludowej.

Następcy zaś Stalina w imperialistycznej rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi o panowanie nad światem, zrywając z marksizmem, leninizmem i zasadami internacjonalizmu proletariackiego, doprowadzili do likwidacji KPZR i ZSRR.

Załącznik

Wypowiedzi Marksa i Engelsa o możliwości wybuchu zwycięskiej rewolucji socjalistycznej w jednym kraju.

1. Engels w liście do Weydemeyera z 12.IV.1853 roku: "Przypuszczam, że nasza partia zostanie pewnego pięknego poranka zmuszona do objęcia rządów".

2. Marks do Engelsa 16.IV.1856 roku: Marks widzi możliwość zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w Niemczech w połączeniu z "drugim wydaniem wojny chłopskiej".

3. Marks do Engelsa 8.X.1858 r.: "Na kontynencie rewolucja jest bliska i przybierze ona też niezwłocznie charakter socjalistyczny. Ale czy nie będzie ona siłą rzeczy zdławiona w tym małym zakątku, skoro na wiele większym obszarze ruch społeczeństwa burżuazyjnego ma jeszcze charakter rozwojowy?"

4. Marks w pierwszym szkicu "Wojny domowej we Francji", maj 1871 r. pisze: "Komuna jest początkiem wyzwolenia pracy - jej wielkiego celu. Gdyby organizacja typu komuny w sposób trwały ustaliła się w **skali narodu**, to katastrofami, których mogłaby ona doświadczyć, byłyby sporadyczne **rebelie** właścicieli niewolników, przerywając na pewien czas proces postępu pokojowego. **Rebelie** te przyspieszyłyby tylko ruch, wkładając miecz w dłoń Rewolucji Społecznej".

5. Marks "Konspekt dyskusji w Reichstagu" 16/17.I.1878 r. "Gdyby np. **w Anglii lub w Stanach Zjednoczonych** klasa robotnicza uzyskała większość w parlamencie lub w kongresie, mogłaby legalną drogą usunąć stojące na drodze jej rozwoju prawa i instytucje, i to też tylko o tyle, o ile wymaga tego rozwój społeczny".

6. Engels do Bernsteina 27.VIII.1883 roku: "Republika burżuazyjna posłuży nam przede wszystkim do pozyskania mas robotniczych dla rewolucyjnego socjalizmu. Dopiero wtedy będziemy mogli z powodzeniem **sięgnąć po władzę**".

7. Engels do Bebla 13.IX.1886 roku: "... we Francji wojna może wynieść do władzy żywioły rewolucyjne. **Najbardziej pożądana byłaby rewolucja w Rosji**".

8. Engels do Boengha 21.VIII.1890 roku: "Nie widzę żadnych trudności w dokonania tego przewrotu **już jutro**, tzn. dokonania go **stopniowo**".

9. Engels do Bebla 1.X.1891 roku: "Musi to wyjść na jaw podczas wojny, ponieważ my, a wraz z nami rewolucja, albo zostaniemy zniszczeni, albo **dojdziemy do władzy**".

10. Engels do Sorgego 24.X.1891 roku: "... a zatem bardzo możliwe jest, iż będziemy musieli **dojść do władzy** i zabawić się w 1793 rok".

11. Engels do Lafargue'a 27.VI.1893 roku: "Ale ani Francuzi, ani Niemcy, ani Anglicy nie dostąpią tej chwały, że sami jedni obalą kapitalizm, **wyzwolenie** proletariatu musi być sprawą międzynarodową; jeżeli chcecie z tego zrobić sprawę czysto francuską, to uniemożliwicie je".

12. Engels do Borgiusa 25.I.1894 roku: "Ludzie sami tworzą swoją historię, ale jak dotąd nie kierują się wspólną wolą, nie działają według **wspólnego planu nawet w jakimś ściśle wyodrębnionym, określonym społeczeństwie**".

13. Engels do P. Lafargue'a 2.VI.1894 roku: "Ta socjalistyczna mania, która się u was przejawia, może doprowadzić do decydującego konfliktu, w którym odniesiecie pierwsze zwycięstwo. Wszystko to sprawia, że podobna ewentualność (jaką była Komuna Paryska - uwaga moja KM) **jest możliwa**".

"S T A L I N I Z M"

Burżuazja utożsamia "stalinizm" nie tylko z ustrojem dyktatury jednostki, systemem totalitarnym, gorszym od hitlerowskiego faszyzmu, lecz także z komunizmem i marksizmem-leninizmem. Dla niej komunizm, to bezprawie i krwawy terror w stosunku do ludzi niewinnych, miłujących wolność i demokrację w duchu chrześcijańskim. Celem tego rodzaju propagandy jest otumanienie społeczeństwa, aby nie ważyło się podnieść ręki na świętą krowę - **kapitalistyczną własność prywatną**.

Kościół ubogich popiera bogatych, apelując jedynie do wyzyskiwaczy o miłosierdzie i pomoc charytatywną dla biednych, którzy obecnie w Polsce stanowią ponad połowę społeczeństwa.

"Stalinizm" jest **skutkiem** błędów Stalina i KPZR, które uznano za "prawdę" w ZSRR i w jego krajach satelickich, lecz nie mają one nic wspólnego z komunizmem, ani socjalizmem naukowym Karola Marksa. W okresie przejściowym od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, państwo socjalistyczne stosuje przymus państwowy, ekonomiczny i polityczny w stosunku do klasowych wrogów proletariatu, i to w przypadku ich czynnego oporu przeciwko rewolucyjnemu przeobrażaniu społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne. Ten charakter przymusu **państwowego**, ekonomiczny i polityczny, jest postępowy i zgodny z demokracją, zmierza bowiem do zniesienia klas i związanego z ich istnieniem wyzysku klasowego. Taki rodzaj przemocy **państwowej** nie ma nic wspólnego ze "stalinizmem", tj. działalnością terrorystyczną wynikającą z błędów Stalina i KPZR, zrywającą z marksizmem-leninizmem i rewolucyjnymi zasadami budownictwa socjalistycznego.

Nim przejdziemy do omówienia rozmiarów szkód i strat, spowodowanych przez "stalinizm", rzuca się w oczy, że wrogowie Marksa i marksizmu-leninizmu oraz socjalizmu, poza krańcowymi przejawami potępienia "stalinizmu", dotychczas nie podali oficjalnie żadnych danych, dotyczących przybliżonej liczby ofiar i ich społecznej struktury, tj. jakiej klasy dotyczył. Potępia się "stalinizm" totalnie i ogólnikowo.

Sołżenicyn opisuje okropności "stalinizmu" i potępia komunizm z największym oburzeniem. Jako pisarz ma prawo przywiązywać większą wagę do typowej tendencji wielkiego dramatu, niż opierać się na konkretnych, stwierdzonych faktach, lecz historycy i demografowie oraz odpowiednie władze państwowe, dotychczas, mimo upływu już prawie 40-u lat od śmierci Stalina, nie zdobyli się na podanie rzeczywiście umotywowanych liczb oraz rodzaju terroru, jak i klasowej analizy całego materiału, dotyczącego "stalinizmu". Rzucane przy różnych okazjach liczby, mają charakter księżycowy, są nieodpowiedzialnie wyolbrzymione. Można w nie wierzyć lub nie, lecz każdy rozsądny człowiek wie, że emocjonalne, przepojone nienawiścią sądy, jak i krańcowe oceny, na ogół nie zasługują na wiarę.

Po XX Zjeździe KPZR, zapytano senatora włoskiego (nazwiska nie pamiętam), co sądzi o przyrównywaniu Stalina do rzymskiego tyrana Tyberiusza? Senator miał odpowiedzieć: **Tyberiusza oceniał Tacyt, Stalina – Chruszczow**.

O czym świadczą fakty ?

Do ofiar "stalinizmu" zalicza się w pierwszym rządzie chłopów, którzy według rewizjonistów mieli masowo paść ofiarą terroru w okresie kolektywizacji. Burżuazja nie wierzy w możliwość dobrowolnego współdzielczenia indywidualnych gospodarstw chłopskich, przy materialnej pomocy państwa robotników i chłopów. Dla burżuazji kolektywizacja oznacza rozbój, terror, krwawe żniwo ofiar i upadek rolnictwa. Oczywiście, nie sposób zaprzeczyć, że kolektywizacja rolnictwa w Związku Radzieckim, to wielki proces społeczno-polityczny, gigantyczna rewolucja, lecz nie dla wszystkich chłopów wroga i szkodliwa. Brało w niej udział, przez okres kilku lat, około 15 mln właścicieli indywidualnych gospodarstw chłopskich. Uczestniczyło w niej całe społeczeństwo, ponieważ została dokonana **jego kosztem i w jego interesie**. Był to proces nie tyle polityczny, co ekonomiczny, więc z natury trudny i długotrwały, o historycznym znaczeniu dla całej gospodarki i rozwoju socjalizmu w Związku Radzieckim. Tym bardziej, że w grę wchodziły nie bez znaczenia również tradycje, przesady i obyczaje narosłe pokoleniami, plus nieufność do młodego państwa robotników i chłopów. Lenin dzielił 15 mln gospodarstw chłopskich na trzy grupy: 10 mln stanowiła biedota chłopska, 3 mln chłopów średniorolnych i około 2 mln właścicieli gospodarstw kułackich. Podczas kolektywizacji skutek nieustannego rozdrabniania większych gospodarstw, było ich już, według Stalina, około 20 mln.

Nie ulega wątpliwości, że na kolektywizacji **skorzystali biedni chłopcy i częściowo także chłopcy średniorolni**. A więc około 15 mln właścicieli indywidualnych gospodarstw rolnych **nie padło ofiarą kolektywizacji i nie ucierpiało wskutek przemocy** w stosunku do opornych, jak i czynnie występujących chłopów bogatych przeciwko kolektywizacji rolnictwa. Niewątpliwie różne formy przemocy państwowej boleśnie dotknęły **niecałe 2 mln kułaków**, a więc z rodzinami około 8 -10 mln ludności, tj. około 5 - 6 proc. całego społeczeństwa, szczególnie tych, którzy stawiali opór i występowali aktywnie i otwarcie przeciwko kolektywizacji. O tym, że taki opór istniał, świadczą bunty chłopskie, wyrzynanie bydła, ukrywanie zboża, palenie gospodarstw, itp. wskutek czego cierpiało całe społeczeństwo, ponieważ głód i choroby dotknęły poważną część ludności, szczególnie w miastach.

W tak ogromnej rewolucji społecznej, związanej z przebudową ekonomiczną kraju, musiały być ofiary, lecz likwidacja kułactwa jako klasy, wcale nie oznaczała likwidacji fizycznej kułactwa, lecz tylko odebranie im ekonomicznej podstawy do wyzysku biedoty chłopskiej i konieczność włączenia się wywłaszczonych bogatych chłopów do budownictwa socjalistycznego na równi z robotnikami, biednym i średniorolnym chłopstwem.

O poprawie warunków życia olbrzymiej większości chłopów, dzięki przejściu na tory wielkiej i postępowej gospodarki rolnej, świadczy postawa ponad 50-u procent kułchoźników, którzy obecnie, podczas pieriestrojki, wypowiedzieli się przeciwko prywatyzacji ziemi kułchozowej. Oznacza to, że obecnie co najmniej połowa kułchoźników uznaje kolektywizację za rzecz słuszną, sprawiedliwą i dokonaną w klasowym interesie chłopów pracujących i wyzyskiwanych za caratu. Obecny płacz burżuazji nad losem warstwy kułackiej, jako klasy, ma charakter reakcyjny i obłudny. Klasa wyzyskiwaczy chłopskich padła ofiarą nie "stalinizmu",

lecz rewolucyjnego przeobrażenia rolnictwa w interesie postępu i lepszego życia całego społeczeństwa.

Ofiarą rewolucji socjalistycznej padli jej nieprzejednani wrogowie, którzy stawiali kontrrewolucyjny opór i uprawiali sabotaż przeciwko **legalnej władzy** - państwu dyktatury proletariatu, zmierzającej do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i przyspieszenia tempa rozwoju budownictwa socjalistycznego. Kolektywizacja rolnictwa w Związku Radzieckim miała charakter **postępowy**, a ofiary i krzywdy, które ponieśli chłopcy wskutek wypaczeń i błędów w okresie realizacji tej gigantycznej przebudowy społeczno-politycznej, historia już usprawiedliwiła. "Nienawidzieć, a rozumieć to dwie zupełnie różne rzeczy".

Kolektywizacja rolnictwa w tak wielkim kraju, sama w sobie stanowi postęp w skali historycznej, lecz swym wszechstronnym znaczeniem wykracza poza własne ramy, bowiem przekształciła się w główne źródło energii dla rozwoju całej gospodarki socjalistycznej. Tworząc wielki przemysł, w tym obronny, Związek Radziecki nie mógł liczyć na kredyty inwestycyjne imperializmu, musiał się oprzeć na akumulacji wewnętrznej, a to wówczas było możliwe tylko kosztem rolnictwa. Marksizm uczy, że o socjalizmie można mówić dopiero wtedy, kiedy opiera się on na materialnej bazie wielkiego przemysłu, i tym samym na bazie społecznej proletariatu wielkoprzemysłowego. Zbudowanie zaś wielkiego przemysłu, w tym obronnego, i wyszkolenie miliona traktorzystów, którzy w razie wojny obronnej są w stanie natychmiast przesiąść się z traktora na czołg, tuż przed agresją hitlerowskich Niemiec, stanowiło podstawę ekonomiczną i techniczną zwycięstwa Armii Czerwonej podczas wojny światowej. Z drugiej strony wielkie rolnictwo mógł zaopatrzyć w środki produkcji tylko wielki przemysł, który tworzył także warunki do wchłonięcia poważnej części nadwyżki ludności chłopskiej, po kolektywizacji rolnictwa.

O szybkiej odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych także zdecydował wielki przemysł i wielkie rolnictwo. Wraz z odbudową kraju i przekroczeniem poziomu przedwojennych mocy produkcyjnych, stworzona została trwała baza materialna pod rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski. W tym właśnie czasie, a mianowicie po opanowaniu produkcji broni nuklearnej, bomby atomowej i wodorowej (1952), **zaistniała możliwość i konieczność dokonania zwrotu w podziale dochodu narodowego na rzecz przyspieszenia tempa wzrostu produkcji środków konsumpcji, celem stopniowego, lecz stałego podnoszenia poziomu zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa. Nie wolno już było dłużej budować socjalizm tylko na entuzjazmie mas pracujących, szczególnie klasy robotniczej. Jakże obłudny jest jeszcze dziś płacz burżuazji nad ofiarami rewolucyjnego przeobrażenia rolnictwa indywidualnego w wielkie kolektywne rolnictwo uprzemysłowione. Historia już dawno zapisała kolektywizację po stronie wielkich osiągnięć socjalizmu w walce z siłami imperializmu i reakcji. Poniesione zaś straty, błędy i wypaczenia, przy ogólnej sumie osiągnięć, nie zaważyły na szali sukcesów.**

Oto przykład z polskiego podwórka. O wyższości wielkiego rolnictwa w spółdzielniach produkcyjnych, nad produkcją indywidualnych gospodarstw chłopskich, świadczy porównanie plonów 4 zbóż w q/ha w Polsce, z wydajnością spółdzielni produkcyjnych u naszych sąsiadów, o warunkach glebowych zbliżonych do siebie:

	1961-70	różnica	1971-75	różnica	1990	różnica
Polska	19,7	-	26,1	-	30,0	-
Czechosłowacja	25,5	5,8	31,5	5,4	50,0	20,0
NRD	28,9	9,2	36,1	10,0	50,0	20,0

(Źródło: Roczniki Statystyczne GUS - 1980, 1985, 1991 r.)

W Polsce, przy plonach 30,0 q/ha produkcja 4 zbóż wyniosła 25 mln ton, a więc przy produkcji 50,0 q/ha mielibyśmy zboża więcej o 16,5 mln ton rocznie. Import zbóż mógłby być całkowicie zbędny, a mimo to spożycie mięsa mogłoby być nie mniejsze niż w 1978 roku. Należy zwrócić uwagę, że rozpiętość w plonach wzrosła **na naszą niekorzyść** z Czechosłowacją z 5,8 q/ha w latach 1961-70, do 20,0 q/ha w 1990 roku, a więc **ponad pięciokrotnie**, natomiast z NRD **ponad dwukrotnie**. Obecnie sytuacja w polskim rolnictwie jest wprost tragiczna. Likwidacja prawie w całości spółdzielczości produkcyjnej przez grupę Gomułki - Zambrowskiego w 1956 roku wyszła bokiem i chłopom i społeczeństwu.

Współcześni rewizjoniści potępiają Stalina za terror skierowany przeciwko chłopom podczas kolektywizacji rolnictwa. Jest to pół prawdy, gdyż odnosi się tylko do błędów i wypaczeń popełnionych podczas realizacji tego rewolucyjnego zadania. Przemoc zastosowana przez socjalistyczne państwo przeciwko oporowi najbardziej wrogiej części kułactwa, była **legalna** i miała charakter rewolucyjny. Zwycięstwo kolektywizacji stanowiło wielki sukces budownictwa socjalistycznego i stworzyło podstawę do zwycięstwa i obrony socjalizmu w wojnie obronnej przeciwko agresji hitlerowskiej. Po drugie, legalna przemoc państwa socjalistycznego, nie dotyczyła całego społeczeństwa i nawet nie całego kułactwa, lecz tylko tej jego części, która wystąpiła czynnie przeciwko rewolucyjnemu przeobrażeniu rolnictwa. Sama zaś przebudowa gospodarki chłopskiej w wielką gospodarękę spółdzielczą, kołchozową, miała charakter postępowy, służyła interesom przytłaczającej większości chłopstwa i całemu społeczeństwu. Zastosowanie tego rodzaju legalnej przemocy przez państwo socjalistyczne, służące rozwojowi budownictwa socjalistycznego, posiada wszelkie cechy **rewolucyjnej** i może się spotkać z potępieniem tylko burżuazji i reakcji oraz ich lokai.

Drugi rodzaj oskarżenia Stalina o stosowanie terroru wiąże się z procesami przeciwko agenturze burżuazyjnej w partii, w armii i w aparacie państwowym. Po pierwsze, nie miał on tak szerokiego zasięgu, jak głosi tendencyjna propaganda współczesnego rewizjonizmu, jak podczas rewolucyjnej, przebudowy rolnictwa. Po drugie, wierzyć w to, co głosi propaganda, a mianowicie, że wszyscy skazani wyrokami sądowymi, byli niewinnymi aniołami, warte jest tyle, co przekonywanie, że wywiady państw imperialistycznych nie miały w Związku Radzieckim żadnej agentury.

Wszyscy skazani w tych procesach zostali przez grupę Chruszczowa - Breżniewa hurtem uniewinnieni. Dla międzynarodowej burżuazji i reakcji komuniści są bandytami, których należy traktować jak bandytów. Po zgnieceniu Komuny Paryskiej nastąpiła fala kontrrewolucyjnego terroru. Wystarczyło, aby zatrzymany okazał się Polakiem, by go na miejscu rozstrzelać. Międzynarodowa burżuazja i reakcja wszędzie, we Francji, Związku Radzieckim, czy w Polsce nie sądzi komunistów jako przestępców, lecz niszczy jako wrogów, a ponieważ głównym wrogiem burżuazji i reakcji był i jest proletariatu wielkoprzemysłowy, należy wściekłym burżujom i ich rewizjonistycznym kundlom przypomnieć słowa Engelsa:

"Robotnicy uczą się pilnie, mają dobrą pamięć i bynajmniej nie są tak niewdzięczni".

Chociaż współcześni rewizjoniści przez "stalinizm" rozumieją terror i na terrorze koncentrują uwagę klasy robotniczej i całego społeczeństwa, to jednak **nie terror, lecz błędy ideowo-polityczne Stalina i KPZR**, które burzą przemoc, lecz wykorzystano je i nadal wykorzystuje, zdecydowały o gnięciu i rozkładzie partii i klęsce socjalizmu w ZSRR, w Polsce i w innych krajach "wspólnoty socjalistycznej". **Terror wynikał z błędów i je pogłębiał!** Proletariat wielkoprzemysłowy winien wiedzieć i pamiętać, że nie terror, lecz **błędy Stalina i KPZR są gorsze od zbrodni**. To one właśnie zdecydowały o klęsce socjalizmu, o pokojowej ewolucji i pokojowym przejęciu władzy politycznej w państwie przez starą i nową burżuazję. Nic tak obiektywnie nie ilustruje różnicy między Leninem a Stalinem, jak ich krańcowo różny stosunek do kolegialnych instytucji i kolegialności, współpracy i rewolucyjnej więzi z masami partyjnymi i zorganizowanym ludem pracującym w systemie Rad, jak **o d s t ę p y czasu** między zjazdami partii, konferencjami partyjnymi, zjazdami Rad i Kongresami III Międzynarodówki Komunistycznej, co ilustruje przytoczone niżej zestawienie.

Lenin, niezależnie o tego, jak bardzo był zajęty rewolucją socjalistyczną, wojną domową i budownictwem socjalistycznym, zawsze miał czas na systematyczne zwoływanie zjazdów, narad i kongresów, ponieważ widział taką potrzebę i czerpał z tych zjazdów, narad i kongresów płynące nauki, umacniające zorganizowaną bazę, kształtującego się systemu Rad, nowego typu państwa dyktatury proletariatu oraz nowych więzi z międzynarodowym proletariatem.

Stalin postępował wprost przeciwnie. Zjazdy, kongresy i narady zwoływał coraz rzadziej, widocznie te statutowe obowiązki, jeżeli go nie krępowały, to traktował je jako zło konieczne, marnotrawstwo czasu i sił.

Niezwykle interesujące jest zestawienie tablic ilustrujących częstotliwość odbywania zjazdów partyjnych, konferencji partyjnych, sesji Ogólnorosyjskich Zjazdów Rad, a później Wszechzwiązkowych Zjazdów Rad oraz Kongresów Międzynarodówki Komunistycznej za życia Lenina i później, w okresie sprawowania władzy przez Stalina. Z zestawienia tych częstotliwości w obu okresach wynika skrajnie odmienny obraz, a mianowicie:

Za życia Lenina zjazdy partii bolszewików odbywały się regularnie corocznie, a w 1921 roku dwukrotnie. Ogólnorosyjskie Zjazdy Rad w 1918 roku zwoływane były 4-rotnie, a później raz w roku i zawsze w grudniu. Kongresy Międzynarodówki Komunistycznej - również corocznie.

Stalin systematycznie zwalniał tempo. Zjazdy partii bolszewików tylko w pierwszych dwóch latach (1924 i 1925) odbyły się corocznie, następne już z opóźnieniem dwu-, trzy-, cztero- i pięcioletnim. XVIII Zjazd odbył się w 1939 roku, a ostatni - XIX, dopiero w 1952 roku. Konferencje partyjne, pierwsze dwie odbyły się corocznie, następne dwie, co trzy lata, a ostatnia dopiero w 1941 roku. Wszechzwiązkowe Zjazdy Rad w latach 1924-1935 zwoływane były 4-razy, a więc co 5 lat. Natomiast Kongresy Międzynarodówki Komunistycznej: V-ty odbył się po 2-ach latach, VI-ty po 4-ach, a VII-y i ostatni w 1935 roku. Międzynarodówka Komunistyczna została rozwiązana w 1943 roku nie przez Kongres, lecz jej Komitet Wykonawczy.

Stosunek Stalina do powyższych władz naczelnych, pochodzących z wyboru i sprawujących kontrolę nad swoimi organami wykonawczymi, partyjnymi i pań-

stwowymi, był przeciwny praktyce Lenina, miał charakter despotyczny, lekceważący i biurokratyczny. W rzeczywistości zwolnił on aparat partyjny i państwowy od kontroli naczelnych organów partii i państwa, pochodzących z wyboru. Jest to przejaw antydemokratycznych metod biurokratycznego stalinizmu, który obecnie po 20 latach zaowocował w postaci pęknięcia narastającego wrzodu zgnilizny i rozkładu.

Lenin doceniał rolę partyjnych władz mas pracujących, sam z więzi z masami czerpał siłę i budował autorytet partii i władzy rewolucyjnej, włączając masy do aktywnej działalności na wszystkich odcinkach budownictwa socjalistycznego, tworzył i umacniał jedność i solidarność klasową proletariatu narodów radzieckich z międzynarodowym ruchem komunistycznym i robotniczym. Lenin podczas wojny domowej zwoływał w 1918 roku Ogólnorosyjski Zjazd Rad **czterokrotnie**. Stalin przeciwnie, zjazdy partii zwoływał coraz rzadziej, tak, że XVIII Zjazd WKP/b/ odbył się po 5-ciu latach (1939), a następny - dopiero po 13-tu (1952).

W tym właśnie stosunku Stalina do naczelnych kolegialnych władz partii i państwa znajduje wyraz patriarchalny charakter Stalina, jego indywidualizm i negatywny stosunek do kolegialnego rozstrzygania spraw ważnych i spornych. Taka praktyka narastała w partii i organach władzy państwowej. Wokół tak zakochanego w sobie przywódcy tworzył się niezdrowy klimat, narastała kamaryla dworska. Taki grunt sprzyjał karierowiczom i wrogom. Stalinowi, oślepienemu własną nieomylnością, nie pozwolił dostrzec obłudników, ani zdemaskować prawicowych oportunistów w rodzaju grupy Chruszczowa - Breżniewa i wielu innych serwilistów i zamaskowanych wrogów. Przecież, gdyby nie bielmo na oczach i bezkrytyczny stosunek do serwilizmu dworskiego, Stalin grupę Chruszczowa - Breżniewa zdeptałby jak pluskwy. Jednak ten czujny, nieufny i rewolucyjny Stalin, nie widział, że wokół niego i pod jego skrzydłami, wyrastali likwidatorzy socjalizmu.

Jest to najszkodliwszy przejaw "stalinizmu", bowiem nie terror stalinowski zgubił partię komunistyczną i Związek Radziecki, lecz wielkie błędy Stalina, przejęte w spadku wraz z kierownictwem partii, przez rewizjonistyczną grupę Chruszczowa - Breżniewa, a następnie Andropowa - Gorbaczowa. Tu tkwi największe niebezpieczeństwo "stalinizmu", które proletariat w swojej dalszej walce musi poznać, zdemaskować i wyrwać z korzeniami.

"Stalinizm" w propagandzie burżuazyjnej, jako przejaw terroru dla terroru, niczego nie wyjaśnia, jedynie utożsamia go na siłę z polityczną duszą "realnego socjalizmu". Utożsamia ona "stalinizm" z terrorem podczas kolektywizacji rolnictwa i procesami politycznymi przeciwko przywódcom politycznym i wojskowym. Burżuazja z wrogów socjalizmu robi męczenników i ani słowem nie wspomina o wielkich błędach ideowo-politycznych Stalina i KPZR. Następcy Stalina nie tylko nie odrzucili jego błędów, lecz w interesie burżuazji w pełni je wykorzystali do dalszego oczerniania marksizmu-leninizmu, niszczenia partii i degeneracji socjalizmu.

Odejście Stalina od marksistowskich zasad budownictwa partyjnego nastąpiło natychmiast po śmierci Lenina, natomiast odejście od systemu Rad, radzieckiej dyktatury proletariatu i zasad internacjonalizmu proletariackiego dopiero w końcu lat 30-tych, przy uchwaleniu nowej konstytucji ZSRR, i wyrządziło wprost nieobliczalne szkody całej światowej formacji socjalistycznej.

Stalin degenerując partię komunistyczną w drodze dopuszczenia do opanowania jej przez większość nierobotniczą, prawicowo-oportunistyczną, pozbawił

proletariat narodów radzieckich i państw satelickich organizacyjnego oręża, tarczy i miecza. Odchodząc zaś od zasady demokratycznego równouprawnienia narodów, wzmógł nacjonalizm Wielkorusów, jako narodu panującego już za cara. Ożywił, pobudził do życia nacjonalizm obronny, pozostałych narodów Związku Radzieckiego, i w ten sposób utracił sympatię przede wszystkim narodów zależnych, w tym i krajów satelickich oraz państw Trzeciego Świata.

Stalin deportując Polaków zza Buga, Tatarów Krymskich i Niemców Nadwołżańskich, na Syberię, która dla wszystkich narodów Rosji, jeszcze za caratu urosła do legendarnego symbolu katorgi, więzień i obozów koncentracyjnych, zyskała wątpliwej wartości sympatię i poparcie nacjonalistów wielkorusyjskich, którzy pod szyldem ZSRR restaurowali imperium rosyjskie. W latach 50-tych mówił on, że na problem nacjonalizmu w Związku Radzieckim składa się **trzy czwarte nacjonalizmu Wielkorusów**. Jeszcze wówczas także podkreślał, że przedwojenne prawo każdego narodu do samookreślenia, obecnie, w radzieckim państwie stu narodów, oznacza prawo każdego narodu ZSRR do niepodległości, tj. do niepodległego bytu państwowego, co zostało zapisane w nowej Konstytucji. Niestety, to słuszne stanowisko sam Stalin w 1939 roku odrzucił, lecz za to odstąpienie od internacjonalizmu proletariackiego nie potępiają Stalina, **ani** grupa Chruszczowa - Breżniewa, ani Gorbaczowa.

Błędy te, popełnione przez Stalina i WKP/b/ tuż przed wybuchem wojny światowej i w czasie jej trwania, mogły być jeszcze naprawione po zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami. Okupacja Litwy, Łotwy, Estonii i Besarabii mogłaby wówczas zostać uznana nie za aneksję, lecz jako przygotowanie się do wojny obronnej przeciwko faszystowskiej agresji Hitlera. Sprawy sporne Związku Radzieckiego z Polską i Finlandią stanowiły osobny problem i zostały rozstrzygnięte osobnymi traktatami dwustronnymi i Układem Poczdamskim. Stalin w Poczdamie, co należy podkreślić, był głównym orędownikiem i bojownikiem przywrócenia Polsce niepodległości w obecnych granicach. Jego wkład w ostateczne uregulowanie granic Polski na wschodzie i zachodzie, i od Karpat po Bałtyk, był decydujący i jest niepodważalny.

Tak, jak likwidacja KPP wiąże się z rozmowami Ribbentrop - Mołotow i czwartym rozbiorem Polski, tak likwidacja III Międzynarodówki Komunistycznej, zaraz po zwycięstwie pod Stalingradem, kojarzy się z zamiarami Stalina dalekowzrocznej ekspansji rewolucji socjalistycznej na Zachód od Łaby, o czym świadczy wejście w skład rządów w charakterze wicepremierów: Thoreza we Francji i Togliattiego we Włoszech.

Zwrot, jaki się zarysował w okresie początkowym zimnej wojny, w latach 1946-1950, wpłynął na zmianę stanowiska Stalina. Oto jakie w tym okresie się wydarzyły o znaczeniu światowym. Przy okazji zmiany rządu, utracili stanowiska wicepremierów Togliatti w 1946 roku, a Thorez w 1947. Swego rodzaju ripostą stało się zaskakujące powołanie do życia w tymże roku Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominformu). W roku zaś 1948 pojawiła się herezja marszałka Tity, którego poparł Gomułka. Jednocześnie Amerykanie ogłosili Plan Marshalla, a w 1949 roku nastąpiło przekształcenie Trizonii w RFN i powołanie do życia NRD. W tymże roku 23-go września ZSRR wszedł w posiadanie bomby atomowej, a w tydzień później, 1-go października nastąpiło proklamowanie niepodległości największego narodu świata - Chińskiej Republiki Ludowej. Wreszcie w 1950 roku rozpoczęła się agresja imperializmu amerykańskiego przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej.

W tym splocie wydarzeń o znaczeniu światowym, nastąpiło podskórne uspokojenie, celem dokonania przeglądu wydarzeń tych ostatnich paru lat i zrobienia bilansu nowego układu sił światowych, pod groźbą możliwości uderzeń jądrowych z obu stron, ponieważ ZSRR wszedł w posiadanie również bomby wodorowej (1952). **Monopol na broń jądrową Stanów Zjednoczonych został złamany**, lecz oba państwa socjalistyczne, tak Związek Radziecki jak i Chińska Republika Ludowa, która nieco później także weszła w posiadanie bomb: atomowej i wodorowej, oficjalnie zapowiedziały, że **pierwsze jej nigdy nie użyją**.

Rozwój sytuacji jest znany, należy więc tylko powiedzieć, że Stalin wówczas prawdopodobnie wyciągnął następujące wnioski? Po pierwsze wprawdzie potępił i wykluczył odszczepieńca Titę z Kominformu, lecz nie dokonał agresji zbrojnej przeciwko Jugosławii. Po drugie, udzielił Korei Północnej pomocy w uzbrojeniu konwencjonalnym, lecz nie wystąpił zbrojnie w jej obronie i nie groził użyciem broni nuklearnej, a był już w jej posiadaniu. Stalin wykazał tu dalekowzroczą ostrożność i poczucie historycznej odpowiedzialności. Nie użycie zaś broni atomowej w wojnie nie tylko koreańskiej przez Stany Zjednoczone, mogło Stalina tylko utwierdzić w przekonaniu, że zachowując czujność można poddać redukcji niesłychanie kosztowne wydatki na zbrojenia jądrowe, co pozwalało w odpowiedzi na Plan Marshalla, przejść do zmiany podziału dochodu narodowego na rzecz zwiększenia konsumpcji. Ponieważ Stalin zmarł w marcu 1953 roku, należy spojrzeć krytycznie, jak jego następcy ustosunkowali się do polityki Stalina i jego błędów ideowo-politycznych, w tak radykalnie zmienionym układzie sił światowych na korzyść socjalizmu.

WSPÓŁCZESNY REWIZJONIZM (1953 - 1991)

Współczesny rewizjonizm - to kontrrewolucyjna droga **od socjalizmu do kapitalizmu** pod kierownictwem piątej kolumny ideologii burżuazyjnej w ruchu komunistycznym i robotniczym, to w Związku Radzieckim pogłębienie błędów ideowo-politycznych Stalina w kierunku całkowitego zburzenia KPZR i przyspieszenia tempa likwidacji socjalizmu, to likwidacja zdobyczy Wielkiej Rewolucji Październikowej nie tylko w Związku Radzieckim, lecz także w europejskich krajach "wspólnoty socjalistycznej".

Rewizjonistyczna grupa Chruszczowa - Breżniewa, wprawdzie potępiła kult Stalina i metody terroru, lecz **nie odrzucała jego błędów ideowo-politycznych**. Przeciwnie, milcząco **uznała je za swoje wyznanie wiary**, pogłębiła je i obecnie w walce o pokojową restaurację kapitalizmu, stała się współnikiem i sługą imperializmu amerykańskiego, zabiegając o utrzymanie pozycji wiernego pomocnika w panowaniu nad światem.

Chruszczow jeszcze nie otarł łez po wniesieniu na swoich barkach zwłok Stalina do mauzoleum Lenina, a już rozwinął kampanię burżuazyjnej "**o d w i ł ż y**". Skutki walki o wolność, tzn. o prawo do własności prywatnej i burżuazyjnej demokracji, nie dały na siebie długo czekać. "**Jeżeli na szczycie skrzypki przygrywają - mówi Marks - to czy można się dziwić, że ludzie na dole tańczą**" (MED t.8, s.170). Jak z rękawa posypały się wydarzenia wrogie budowie socjalizmu. Ożywiła się i podniosła głowę burżuazja, a jej inteligencja, mając poparcie w samym kierownictwie partii rządzącej, przeszła do jawnej kontrrewolucyjnej działalności.

Po stłumieniu pierwszych wydarzeń w Berlinie (1953), następne zostały już lepiej przygotowane. W krajach demokracji ludowej, najsilniejsza baza burżuazji

znajdowała się w Polsce i na Węgrzech. Po wydarzeniach w Poznaniu (1956) nastąpił polski "październik" i atak burżuazji w Budapeszcie. Zmiana kierownictwa partii rządzących nastąpiła nie tylko w Polsce i na Węgrzech. Nowe ekipy Gomułka i Kádára oznaczały zwrot do tyłu, od socjalizmu do kapitalizmu. Za przykładem zmian w kierownictwie KPZR nastąpiła zmiana kierownictw w partiach rządzących wielu krajów socjalistycznych, lecz KP Chin i niektóre inne partie komunistyczne i robotnicze, nie tylko w państwach socjalistycznych, stawiały opór naporowi chruszczowskiego rewizjonizmu.

Współczesny rewizjonizm, ideologiczna agentura burżuazji w międzynarodowym ruchu komunistycznym i robotniczym, uwiła sobie gniazdko pod bokiem czujnego Stalina. Gdyby nie było rewizjonistycznej grupy Chruszczowa w KPZR, partii matce, Gomułka nie wróciłby na stanowisko I-go sekretarza KC PZPR, ani Kádár nie przejąłby kierownictwa Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Podobnie jest obecnie w Polsce. Przechwałki przywódców burżuazyjnego ruchu "solidarnościowego" o rzekomo jego "pionierskiej" roli w wydarzeniach ostatnich lat, są naiwne i bezpodstawne. Gdyby nie było grupy rewizjonistycznej Gorbaczowa w kierownictwie KPZR, nie byłoby również prezydentów: Wałęsy w Warszawie, ani Havela w Pradze.

Motorem kontrrewolucyjnych wydarzeń, wirusem przyspieszającym gnienie i rozkład partii komunistycznych i robotniczych, było rewizjonistyczne kierownictwo KPZR, i tej niechlubnej palmy pierwszeństwa nikt im nie odbierze. Przypisywanie sobie przez burżuazyjny ruch "solidarnościowy" niesławnej roli "pioniera", jest przejawem bezdennej głupoty. Najpierw "z a g n i ła" KPZR, lecz objawy rozkładu ujawniły się wcześniej w państwach satelickich, niż w samej metropolii "realnego socjalizmu". Tylko dlatego, że Związek Radziecki był najmocniejszym państwem socjalistycznym pod względem politycznym, gospodarczym i militarnym. Miał większe rezerwy materialne i wskutek tego gnił i rozkładał się wolniej, niż jego państwa satelickie. Lecz w konwulsjach jest on w stanie splatać jeszcze nie jednego figla o znaczeniu historycznym, ponieważ jego siły społeczne, kształtowane w okresie ponad 70 lat, w duchu marksizmu-leninizmu, internacjonalizmu proletariackiego i budownictwa socjalistycznego oraz wrogości do kapitalizmu i burżuazji, są największe i wskutek tego, że burżuazja przekreśliła ich awans społeczny i zaatakowała najboleśniej ich zdobycze socjalne, mogą być jeszcze zdolne, jak zdrowy organizm, do odrzucenia obcego ciała, którym jest współczesny rewizjonizm.

Problem likwidacji socjalizmu jest nie tylko trudny i skomplikowany, lecz w rzeczywistości **niemożliwy do zrealizowania**, ponieważ wyzwolenie proletariatu z systemu pracy najemnej, jak i problem budownictwa socjalistycznego jest sprawą nie jednego kraju, lecz **miedzynarodowego proletariatu**, a więc w skali światowej, zgodnie z prawami rozwoju ludzkości, jest **niezniszczalnym** nurtem postępowym rozwoju społecznego, który mimo przejściowych porażek, nawet klęsk, odradza się jak feniks i staje coraz groźniejszą siłą potencjalną dla imperializmu oraz burżuazji i reakcji. Dalsze wybuchy rewolucyjne, jak i wybuch światowej rewolucji socjalistycznej, stają się coraz bardziej nieuchronne i do nich należy ostateczne zwycięstwo.

Mimo takiej perspektywy, od 1953 roku rozwija się współczesny rewizjonizm, tj. odwrót od socjalizmu do kapitalizmu. Należy więc zapytać, czy przejawy działalności rewizjonistycznej grupy Chruszczowa - Breżniewa mają coś wspólnego ze "stalinizmem" i z samym Stalinem?

Pod kierownictwem Stalina, mimo jego błędów, Związek Radziecki stał się supermocarstwem. Natomiast po jego śmierci, okres panowania prawicowo-opportunisticznych grup Chruszczowa - Breżniewa i Gorbaczowa stanowi jedno pasmo wielkiego marnotrawstwa, niszczenia materialnego i kulturalnego dorobku narodów radzieckich, zdobycy Rewolucji Październikowej i budownictwa socjalistycznego. Chruszczowowski rewizjonizm jawi się jako wielkie bagno zdrady socjalizmu i internacjonalizmu proletariackiego. Wprawdzie chruszczowizm wyrósł na glebie ideowo-politycznych błędów Stalina, lecz stanowi zaprzeczenie jego historycznych dokonań. Jest to nowy etap, który rozpoczął się w 1953 roku od walki ze "stalinizmem", lecz w oparciu o błędy ideowo-polityczne Stalina. Stąd chruszczowowski rewizjonizm jest odrębnym nurtem, zaprzeczeniem ideowej postawy Stalina, który mimo błędów bronił socjalizmu i walczył o socjalizm. Był nieprzejeźdzanym wrogiem imperializmu i reakcji. Natomiast Chruszczow, świadomy wróg marksizmu i leninizmu, rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu, wszedł na drogę restauracji kapitalizmu, pod oszukańczym szyldem zbudowania komunizmu za lat dwadzieścia. Współcześni rewizjoniści w KPZR stali się stalinowcami na opak, zamiast walki z burżuazją, walczą z komunistami, występują jawnie w roli reformatorów, epigonów starych socjaldemokratów, wiernych ideologów burżuazji. Dokonali oni zwrotu do tyłu o 180 stopni. Hasło białogwardzistów "Niech żyją Rady bez bolszewików" przekształcili w hasło "Niech żyją Rady bez robotników". Prawicowy eserowiec Czernow w 1919 roku powiedział: **"Jeśli nie teraz i nie my, to któż obali bolszewików?"** Gorbaczow przypomniał te kontrrewolucyjne słowa i w rzeczywistości stał się godnym wykonawcą tego haniebnego testamentu.

Nie "stalinizm" jako system terroru, lecz rewizjonizm jest ojcem klęski socjalizmu. Jednak likwidacja partii komunistycznych i robotniczych oraz socjalizmu w ZSRR i europejskich krajach "wspólnoty socjalistycznej" nie oznacza likwidacji socjalizmu w ogóle. Komunistyczna Partia Chin i niektóre inne partie, np. Korei Północnej czy Kuby, stawiały opór rewizjonistycznej agenturze imperializmu. Epoka przejściowa od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, otwarta zwycięstwem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej **nadal trwa**. Przegrana bitwa nie decyduje o wyniku wojny. Lenin w 1918 roku powiedział: "Marksiści nigdy nie zapominali, że przemoc nieuchronnie będzie towarzyszyła krachowi kapitalizmu w całej jego rozciągłości i narodzinom społeczeństwa socjalistycznego. I przemoc ta stanowić będzie okres historyczny w skali światowej, całą erę najróżnorodniejszych wojen - wojen imperialistycznych, wojen domowych wewnątrz kraju, splot jednych i drugich, wojen narodowych, wyzwolenia narodowości zdławionych przez imperialistów, przez najrozmaitsze konstelacje mocarstw imperialistycznych, które nieuchronnie wchodzi w te czy inne związki w epoce ogromnych, państwowo-kapitalistycznych i zbrojennych trustów i syndykatów. Epoka ta - epoka olbrzymich krachów, masowych rozwiązań w drodze przemocy zbrojnej, kryzysów - epoka ta już się rozpoczęła. Widzimy wyraźnie - to dopiero początek". Tak, to był **"dopiero początek"**, pierwszy akt światowego dramatu ludzkości.

REAKCYJNA ROLA KOŚCIOŁA

Kościół rzymsko-katolicki od powstania Polski Ludowej ustosunkował się do państwa negatywnie. Jest to fakt! Mimo, że mogło się komuś wydawać, że jest to niemożliwe, aby Kościół ubogich, żyjący z jałmużny, mógł stanąć po stronie bogatych. Mniej świadomi robotnicy, nie mając żadnego majątku, prócz siły

robotniczej, zaraz po dojściu do władzy i utworzeniu rządu ludowego w sojuszu z chłopstwem pracującym i wyzyskiwanym, mogli mieć złudzenia, że zyskają poparcie i błogosławieństwo Kościoła ubogich. Wbrew logice tak się nie stało. W walce wyzwoleniczej, biednych z bogatymi, Kościół całym swoim autorytetem poparł bogatych.

Prawnego oddzielenia Kościoła od państwa nie wymyśliła "komuna", lecz burżuazja. Już ponad 200 lat temu burżuazja francuska, natychmiast po obaleniu panowania szlachty feudalnej zapisała to w swojej konstytucji. Natomiast burżuazja amerykańska uczyniła to samo, po obaleniu w Stanach Zjednoczonych panowania kolonialnego Wielkiej Brytanii. W obu państwach, do chwili obecnej, jest przestrzegane konstytucyjne oddzielenie Kościoła od państwa i zakaz nauczania religii w szkołach publicznych. Na tym przykładzie widać gołym okiem, jak obecnie polska burżuazja jest zaściankowa, konserwatywna i zacofana.

Podobny zapis znalazł się w konstytucji PRL i Episkopat podpisał nawet odpowiednią umowę z rządem w 1950 roku. A więc prawo nie stało na przeszkodzie, aby w Polsce Ludowej stosunki między Kościołem a państwem układały się poprawnie w interesie całego społeczeństwa.

Jednak ambony kościelne, świątynie, klasztory i pomieszczenia parafialne były i są nadal wykorzystywane przez hierarchię kościelną, proboszczów i opozycje burżuazyjną do otwartej, słabo maskowanej, walki z państwem świeckim. A przecież już Chrystus przegnał kupców ze świątyni i w Biblii czytamy, żeby, co boskie oddać Bogu, a co cesarskie - cesarzowi.

Kościół w 1956 roku poparł przewrót październikowy. Grupa prawicowo-opportunista Gomułka - Zambrowskiego, w drodze wzajemnych usług wprowadziła nauczanie religii do szkół. Rozpoczęły się procesy kościelne po prawie dwumilionowej stolicy, jak za króla Ćwieczka. Kardynał Wyszyński poparł wezwanie Gomułka, aby podczas wyborów do sejmu (1957) **nie wybierać** posłów, lecz głosować bez skreśleń na listę współpracy z rządem. Kościół w polityce przemawia wszystkimi językami i drze skórę z wiernych, jak lichwiarz. Dasz mu palec, a urwie ci rękę. Wahający się Gomułka, najpierw wprowadził nauczanie religii do szkół, lecz wkrótce w walce z zuchwalstwem Kościoła, rozpoczął niedorzeczną awanturę z krzyżami w szkołach.

Stosunki pomiędzy wrogami socjalizmu układały się różnie. Podczas wydarzeń marcowych (1968) Kościół poparł antygomułkowską frakcję Zambrowskiego. Gdy zaś w 1970 roku proletariats wielkoprzemysłowy obalił prawicowo-opportunista rząd, kard. Wyszyński wziął Gomułkę w obronę, apelując do robotników, aby za krwawe wydarzenia grudniowe nie szukali kozłów ofiarnych. Rączka rączkę myje.

Gierek budując "drugą Polskę", na "mocnej" podstawie kredytów imperialistycznych, stworzył kraj na świat kapitalistyczny i podobnie, jak Gomułka otrzymał poparcie imperializmu i Kościoła. Jednak po wydarzeniach czerwcowych (1976) w Ursusie i w Radomiu, gdy powstał burżuazyjny Komitet Obrony Robotników (KOR), Kościół z jeszcze większą siłą poparł działalność tzw. opozycji demokratycznej i wyłoniony przez nią burżuazyjny **ruch** "solidarnościowy". W latach 1980-1991 Kościół aktywnie i otwarcie popierał opozycję burżuazyjną, zmierzającą do obalenia władzy ludowej i restauracji kapitalizmu w Polsce. Polityczna działalność Episkopatu była zharmonizowana z polityczną działalnością Watykanu i osobistymi wizytami Jana Pawła II w Polsce. Kościół mówi o niebie, lecz postępuje tak, by do niego należał cały świat.

Kościół chrześcijański jest od wieków politycznie konserwatywny, wlecze się w ogonie postępowego rozwoju ludzkości i jest zachłanny na dobra doczesne. Polityczna działalność Kościoła stoi na pierwszym miejscu. Chrześcijaństwo odegrało rolę postępową tylko w pierwszych wiekach swego istnienia, gdy żyło wówczas rzeczywiście z jałmużny i występowało rzeczywiście w obronie ludności niewolniczej. Apostoł Paweł w liście do Koryntjan ganił ich za słabe płacenie składek. Z chwilą jednak, gdy chrześcijaństwo stało się religią państwową w imperium rzymskim, słudzy Kościoła zaczęli ciągnąć z budżetu państwa i weszli na drogę stopniowego przeobrażenia się w zamożnych właścicieli niewolników. Wskutek różnych machinacji spadkowych i darowizn stan duchowieństwa stawał się coraz większym właścicielem niewolników pracujących w kościelnych posiadłościach ziemskich. W miarę przekształcania się światowej formacji niewolniczej w światową formację feudalną. Kościół stał się w Europie właścicielem jednej trzeciej powierzchni posiadłości ziemskich, a więc wielkim feudalnym obszarnikiem. Burżuazja, która wyrastała w ustroju feudalnym, aby mogła wyzwolić się spod panowania szlachty i jej magnatów, musiała najpierw rozprawić się z feudalnym stanem duchowieństwa, które władając wielkimi obszarami ziemi kościelnej i jednocześnie sprawując władzę, wynikającą z religii panującej w państwie, stało się głównym filarem średniowiecznego ustroju feudalnego w Europie.

Nic dziwnego, że Wielka Rewolucja Francuska, szczególnie jej wybitni ideolodzy i przywódcy, uderzyli z całym impetem w ziemskie podstawy duchowieństwa, demaskując bezlitośnie jego obłudę, powierzchowną i ceremonialną religijność oraz materialną zachłanność. Rewolucja konfiskując majątki ziemskie szlachty i duchowieństwa, przekazała chłopom bezpłatnie ziemię, przez nich uprawianą. Burżuazja, tym wielkiej odwagi aktem politycznym, zyskała w uwłaszczonych chłopach wiernego sojusznika w walce przeciwko ustrojowi feudalnemu.

Kościół nie chciał się z tym aktem historycznym pogodzić. Watykan zajął zdecydowanie wrogie stanowisko wobec nowego ustroju kapitalistycznego. Papież narodowości włoskiej - władca państwa kościelnego ze stolicą w Rzymie, nie zgodził się na zjednoczenie narodu włoskiego i wezwał wojska francuskie do obrony swej władzy politycznej w państwie kościelnym. Pius II, syn narodu włoskiego, wyżej stawiał interesy materialne państwa kościelnego, niż prawo własnego narodu do zjednoczenia. Przypomina to czasy polskiej targowicy i polityczne zaangażowanie biskupów polskich i ówczesnego prymasa. Dopiero po Komunie Paryskiej, a więc blisko 100 lat po Rewolucji Francuskiej, Watykan zmuszony był zaniechać dalszej obrony ustroju średniowiecznego feudalizmu i ze strachu przed rewolucyjnym proletariatem francuskim, który zagroził wywłaszczeniem wywłaszczycieli, przeobraził się z wroga kapitalizmu w jego gorliwego obrońcę. Jak dalece zaawansowany jest obecnie proces gnicia kapitalizmu światowego świadczy wysiłek przywódców wszystkich kościołów światowych do zjednoczenia się w obronie przed nieuniknionym zejściem ze sceny dziejów świata imperializmu, epoki gnijącego kapitalizmu.

Papież Jan Paweł II, syn narodu polskiego, również wyżej stawia interesy papieżstwa, wiążąc jego losy z drapieżnym kapitalizmem, niż dążenie narodu do postępu i socjalizmu. Cała działalność polityczna hierarchii kościelnej i watykańskiej w Polsce ma charakter politycznie konserwatywny i na wskroś reakcyjny, zmierza do ostatecznego obalenia i wyrwania z korzeniami socjalizmu, celem restauracji kapitalizmu, który już przez historię jest skazany na zagładę. Nie ma nic wspólnego, ani z wiarą, ani tzw. duszpasterstwem, bowiem służy bogatym,

kosztem biednych i niedoli przytłaczającej większości ludności pracującej, żyjącej tylko z pracy najemnej.

Kościół jest w ogromnej mierze współodpowiedzialny za obalenie socjalizmu w Polsce. Nikt bowiem nie jest w stanie zaprzeczyć, że Kościół wszelkimi środkami popierał i nadal popiera opozycję burżuazyjną i jej rząd wyłoniony przez burżuazyjny ruch "solidarnościowy". Nielegalne spotkania, narady i wiece polityczne odbywały się przecież w tym okresie demonstracyjnie w kościołach i klasztorach, na plebaniach i w pomieszczeniach parafialnych. Np. powołanie do życia Komitetów Obywatelskich przy Lechu Wałęsie odbyło się nielegalnie w "podziemiach kościoła Miłosierdzia Bożego" w Warszawie. To, co się obecnie dzieje w Polsce, bieda i wyzysk, korupcja i przestępstwa gospodarcze, wielkie marnotrawstwo i po prostu niszczenie majątku narodowego oraz zwykła grabież gospodarki uspołecznionej nosi piętno błogosławieństwa i współodpowiedzialności Kościoła, jego hierarchii i jest akceptowane politycznie przez kurie rzymską.

Robotnicy patrzą z oburzeniem na arogancję i rażące bogactwo sług bożych, którzy dziś w Polsce żyją już jak w komunizmie. Nie ma księży bezdomnych, ani głodujących. Problem mieszkaniowy sług bożych jest rozwiązany komfortowo. Plebanie przekształcają się w pałace. Na tle głodu mieszkaniowego ludności, budownictwo sakralne kwitnie. Wyrastają, jak grzyby po deszczu, kościoły-fortece. Kościół w Polsce, jako pierwszy w dziejach ludzkości, wprowadził w życie zasadę komunizmu - "każdemu według jego potrzeb".

Księża proboszczowie nie wyznaczają granicy opłat za obrzędy religijne. Mówią skromnie - co łaska, lecz minimum pół, półtora i więcej milionów złotych. Mało tego, Kościół występuje, a pobożny sejm uchwała bezpłatny przydział ziemi dla księży proboszczów i instytucji kościelnych, od 15 do 50 hektarów. Ziemi tej nie będzie przecież uprawiał proboszcz, ani tym bardziej biskup. Muszą więc zostać zatrudnieni robotnicy rolni i w ten sposób sługi boże przekształcą się z własnej woli w księży wyzyskiwaczy proletariatu rolnego. Zachłanność materialna sług bożych jest bezwstydną i przerażającą. Tuż po zwycięstwie "polskiego października", parafrazując dwuwiersz satyryka Mariana Żaluckiego, można powiedzieć: **"Oto zeszyli się przypadkiem, właśnie tam, gdzie trzeba - własna droga do kapitalizmu z własną drogą do nieba"**. Rzecz bezsporna, na likwidacji socjalizmu w Polsce najwięcej i najszybciej zyskał Kościół.

"Żaden naród - mówi Marks - nie może zbyt często powtarzać tych samych głupstw" (MED t.34, s.125). W bizantyjskim i rzymskim państwach kościelnych dogmaty religijne zyskały moc prawa państwowego, lecz historia oceniła, że były to najgorsze państwa. Naród polski musi przeciwstawić się głupstwom ustrojowym rozpolitykowanego kleru, które historia dawno już zdemaskowała, potępiła i odrzuciła.

Historia uczy, że narody same uczą się na własnych błędach i w porę wyciągają właściwe wnioski z dobrych i złych doświadczeń innych narodów. Marks powiedział: "religia jest opium ludu" (MED t.1, s.458). Jest to święta prawda. Lecz tenże Marks również zwrócił uwagę, że **"stosowanie środków przemocy przeciw religii jest niedorzecznością"** (MED t.34, s.572). To także święta prawda. Komuniści, prawdziwi działacze rewolucyjni proletariatu, wierni naukom Marksa, są przeciwni stosowaniu środków przemocy przeciw religii. Opowiadają się za konsekwentnym oddzieleniem Kościoła od państwa, walczą o państwo świeckie, oraz o szkołę demokratyczną, także świecką.

PODZIAŁ DOCHODU NARODOWEGO

Bujny rozwój ekonomiki kraju, stały wzrost sił wytwórczych, tj. produkcji środków produkcji i środków spożycia, decyduje "w ostatniej instancji" o kierunku rozwoju, o materialnym i kulturalnym poziomie życia społeczeństwa. Postęp wyrasta z rewolucyjnej walki pomiędzy klasami antagonistycznymi, z wzajemnego oddziaływania bazy i nadbudowy, z tym, że o ostatecznym kierunku rozwoju rozstrzyga, nie polityka, lecz konieczność ekonomiczna. Polityka wynikająca z potrzeb ekonomiki, a więc zgodna z obiektywnymi prawami rozwoju, przyspiesza tempo wzrostu gospodarczego, niezgodna - hamuje, lecz o skruszeniu politycznych hamulców, tkwiących w nadbudowie, rozstrzyga **"w ostatniej instancji"** konieczność rozwoju sił wytwórczych, ekonomicznych, prących do postępu w bazie materialnej społeczeństwa.

Wulgarni ekonomiści burżuazyjni zarzucając Marksowi fatalizm ekonomiczny, demonstrują swoją służalczość wobec burżuazji, w najlepszym przypadku nieznamość abecadła marksizmu. Jak wielką rolę przywiązuje Marks do oddziaływania nadbudowy, polityki i ideologii, świadczą jego gorące wystąpienia w sprawie zorganizowania się robotników w swojej partii politycznej, w sprawie walki klasowej, rewolucji socjalistycznej i zdobycia władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą. Wszystkie, przykładowo tu wymienione zadania mają charakter polityczny, świadczą o tym dzieła Marksa i Engelsa, np. "Osiemnasty brumaire'a", "Anty-Duehring" i inne. Proletariat niezorganizowany w swojej partii politycznej nie może, jako klasa, ani występować przeciwko zorganizowanej politycznie burżuazji, ani walczyć o klasowe interesy własne i najszerzych mas pracujących, wyzyskiwanych i uciskanych, których przecież jest naturalną awangardą.

Przed zdobyciem władzy politycznej w państwie, polityka partii klasy robotniczej nie może zajmować się usprawnianiem gospodarki kapitalistycznej, lecz organizować się i stawiać na pierwszym miejscu walkę o obalenie panowania burżuazji. Ponieważ główne zadanie ekonomiczne: przebudowę społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne, będzie mogła rozpocząć dopiero po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej, ustanowieniu dyktatury proletariatu i po zorganizowaniu się w klasę panującą. Klasa robotnicza dopiero po zdobyciu władzy dla siebie, oczywiście przy słusznej polityce kierownictwa, na pierwszy plan swej działalności wysuwa zadania ekonomiczne, zmierzające do przyspieszenia tempa wzrostu sił wytwórczych. Dlaczego? Dlatego, że komunizm stawia produkcję przed konsumpcją. Jest to zrozumiałe dla każdego myślącego człowieka, bowiem, aby było co dzielić, trzeba najpierw stworzyć warunki dla stałego wzrostu produkcji.

Podział dochodu narodowego jest zwierciadłem gospodarki kraju, słusznej lub błędnej polityki kierownictwa partii proletariatu. Marksowski podział dochodu narodowego ma decydujące znaczenie dla prawidłowego rozwoju całej gospodarki i decyduje o stopniowym, lecz stałym postępie w zaspakajaniu potrzeb społeczeństwa. Marks w "Krytyce Programu Gotajskiego" naszkicował najogólniejsze ramy podziału dochodu narodowego w państwie socjalistycznym, tuż po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej, zaznaczając, że część wydatków przeznaczona na pokrycie ogólnych kosztów administracji, nie należących bezpośrednio do produkcji "od razu ulega poważnej redukcji w porównaniu z ich wielkością w społeczeństwie dzisiejszym (tzn. kapitalistycznym) i zmniejsza się odpowiednio w miarę rozwoju nowego społeczeństwa". Jednocześnie Marks podaje, jak gdyby dla zrównoważenia wydatków, że następna część dochodu narodowego "przeznaczona na zaspokojenie potrzeb zbiorowych, jak szkoły, instytucje zdrowia, itd.

już od razu wzrasta poważnie w porównaniu z jej wielkością w społeczeństwie dzisiejszym (tzn. kapitalistycznym) i odpowiednio rośnie w miarę rozwoju nowego społeczeństwa". W obu przypadkach najogólniej zarysowany kierunek podziału dochodu narodowego jest jasny i przekonujący.

Nasuwa się jednak pytanie dlaczego Marks, w tak zasadniczym dokumencie, nie wspomina ani słowem o niezbędnych wydatkach, nie związanych bezpośrednio z produkcją, na zapewnienie **obrony i bezpieczeństwa państwa socjalistycznego** w otoczeniu kapitalistycznym, które, szczególnie w początkowym okresie przejściowym od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, muszą być znaczne. Mimo, że Engels w innym miejscu i o wiele lat później mówi tylko o możliwości prowadzenia przez państwo socjalistyczne **wojen obronnych**. Wojna obronna, to także wojna, która wymaga uzbrojenia, do której społeczeństwo socjalistyczne, w otoczeniu kapitalistycznym, musi być przygotowane. W czasie wojny obronnej mówimy: **"wszystko dla obrony socjalizmu"**, co pociąga za sobą ograniczenie spożycia. Podstawą dla wydatków na uzbrojenie armii winna być polityka pokojowa, zabezpieczająca kraj przed agresją. Koszty utrzymania armii w czasie pokoju winny być sprowadzone do niezbędnego minimum. Twórcy marksizmu w "Żądaniach partii komunistycznej w Niemczech" wyrazili swój krytyczny pogląd na pokrywanie kosztów utrzymania armii w przyszłości, w taki, jak dotychczas sposób:

"Powszechne uzbrojenie ludu. Armie będą w przyszłości jednocześnie armiami pracy, więc wojsko nie będzie, jak do tej pory, wyłącznie konsumowało, lecz będzie produkowało nawet więcej, niż wynoszą koszty jego utrzymania. Jest to ponadto jedna z metod organizacji pracy" (MED t.5, s.3).

Powstaje więc pytanie, czy polityka zbrojeń i przygotowania Związku Radzieckiego do obrony zdobyczy rewolucji socjalistycznej była słuszną przed wybuchem drugiej światowej wojny imperialistycznej, jak i w okresie powojennym? Oczywiście nie wnikając w jakim stopniu ZSRR był przygotowany do odparcia agresji hitlerowskiej, ani z jakich przyczyn powstały straty wskutek zaskoczenia agresją. Były błędy, lecz zwycięstwo je usprawiedliwia. Już dziś nie ulega wątpliwości, że wydatki na zbrojenia, jak i koszty społeczno-polityczne związane z przeprowadzeniem kolektywizacji, bez której niemożliwe stałoby się zbudowanie wielkiego przemysłu, w tym obronnego, zostaną przez historię ostatecznie wybaczone. Błędów nie popełniają tylko ci, co nic nie robią. Głównym założeniem i celem zbrojeń, kolektywizacji rolnictwa i budowy wielkiego przemysłu, była obrona państwa socjalistycznego przed realnym niebezpieczeństwem agresji imperialistycznej, i cel ten został w porę osiągnięty, ku zaskoczeniu i zdziwieniu świata kapitalistycznego. Wieczna chwała poległym na polu bitwy w obronie socjalizmu. Popełnione zaś błędy tak w przygotowaniu do odparcia agresji, jak i popełnione w okresie wojny, mogą być również wybaczone i pущczone w niepamięć **pod warunkiem wyciągnięcia właściwych wniosków**. Przyjrzyjmy się okresowi powojennemu na tym odcinku działalności partyjnej i państwowej w ZSRR.

Wydaje się, że przejście imperializmu amerykańskiego, tuż po zakończeniu wojny światowej do polityki zimnej wojny (utworzenie RFN, NRD, wybuch wojny koreańskiej, itd.) wymagało podjęcia przez ZSRR i kraje demokracji ludowej niezbędnych środków obronnych. W pierwszym rządzie przezbrojenia i modernizacji armii, aby nie dopuścić do przekształcenia zimnej wojny w gorącą. Taki wysiłek był konieczny szczególnie po użyciu przez Stany Zjednoczone broni atomowej (Hiroshima, Nagasaki) w końcowej fazie wojny, kiedy już nie zachodziła potrzeba

wykorzystania środków tak masowego ludobójstwa. Chodziło wówczas nie tylko o byt narodów krajów demokracji ludowej, lecz także o obronę socjalizmu w ZSRR.

Jednak z chwilą, gdy Związek Radziecki również opanował tajemnicę produkcji broni atomowej, a nieco później, w 1952 roku, także i broni wodorowej, gdy socjalizm był w stanie odpowiedzieć na agresję miażdżącym ciosem, zaistniała realna możliwość i konieczność ekonomiczna przejścia ZSRR do radykalnego ograniczenia nakładów na zbrojenia i walki o całkowite zakazanie użycia broni jądrowej, jako broni masowego ludobójstwa. Byłby to zwrot polityczny, zmierzający do utrwalenia pokoju i pokojowego współistnienia oraz możliwość przejścia do radykalnego wzrostu produkcji dla konsumpcji, celem podniesienia poziomu życia materialnego i kulturalnego społeczeństwa.

Budownictwa socjalizmu nie można zbyt długo opierać jedynie na entuzjazmie mas i ograniczaniu konsumpcji, tak żywności, jak i artykułów przemysłowych. Takie ograniczenia mogły być zrozumiałe, ponieważ musiały być wykorzystane do odbudowy kraju po zniszczeniach podczas pierwszej wojny światowej, rewolucji socjalistycznej i wojnie domowej, jak i w okresie kolektywizacji, tworzenia wielkiego przemysłu, w tym i obronnego, w oparciu o akumulacje wewnętrzne, szczególnie w rolnictwie, a także w okresie niszczącej wojny i okupacji hitlerowskiej. Partia domagała się od społeczeństwa wielkiego wysiłku przez dość długi okres. Należało więc jak najszybciej przejść w sposób radykalny do produkcji dla zwiększenia konsumpcji, ponieważ społeczeństwo było wyczerpane i zmęczone, dając dowody największego zrozumienia sytuacji i ofiarnego poświęcenia w pracy i w walce.

Okres bohaterskiego poświęcenia całego społeczeństwa w pracy i walce o zwycięstwo socjalizmu trwał nieprzerwanie prawie 40 lat (1914-1945) i przyniósł wspaniałe i historyczne sukcesy. A więc tym bardziej nie należało go przedłużać ponad wytrzymałość ludzką. Tym bardziej, że w tych latach zakończono odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych, osiągając przedwojenny poziom produkcji. Aby nie dopuścić do przekroczenia granic wytrzymałości, ani ludzkiej, ani społeczeństwa, szczególnie klasy robotniczej. **Zachodziła bezwzględna konieczność** przejścia w latach 1952-1955 od polityki kontynuowania zbrojeń za wszelką cenę, do konsolidacji środków obrony kraju, które już były ogromne i podnoszenia ich jakości, oraz radykalnego wzrostu środków konsumpcji dla ludności: artykułów spożywczych, przemysłowych i budownictwa mieszkaniowego. Taka była sytuacja. Chodzi jednak o to, czy w tym okresie istniała obiektywna możliwość, żeby dokonać tak strategicznego zwrotu w okresie, bądź co bądź trwającej propagandy wojennej?

Wydaje się, że właśnie taka sprzyjająca możliwość wówczas zaistniała i wobec tego należało ją, nie robiąc wielkiego hałasu, w pełni wykorzystać, mimo istnienia nadal pewnego niebezpieczeństwa agresji imperialistycznej.

Stalin w wywiadzie 25 września 1946 roku powiedział: "Oczywiście posiadanie tajemnicy bomby atomowej jako **monopolu** stwarza groźbę, ale przeciwko temu istnieją co najmniej dwa środki:

- a/ **monopolistyczne** posiadanie bomby atomowej nie może trwać długo,
- b/ używanie bomby atomowej będzie **zakazane**".

Monopol Stanów Zjednoczonych na bombę atomową został złamany. Związek Radziecki już w 1952 roku był w posiadaniu bomby atomowej i wodorowej i miał na ukończeniu rozwiązanie trudności związanych z produkcją między-

kontynentalnych rakiet strategicznych, które zostały usunięte z chwilą wypuszczenia w kosmos **"s p u t n i k a" (1957)**.

Niewątpliwie wiedział o tym wywiad amerykański, z chwilą uzyskania przez Związek Radziecki broni wodorowej i zaawansowanych prac nad produkcją rakiet dalekosiężnych. **Przewidywania Stalina potwierdziło życie**. Skoro monopol USA na posiadanie bomby atomowej został złamany, można było i należało przejść do światowej kampanii o **zakazanie używania bomby atomowej i całkowite zniszczenie broni nuklearnej**, jako narzędzia masowej zagłady ludności oraz ograniczenia zbrojeń, na rzecz podniesienia poziomu życia mas pracujących. Nie wiadomo jaką decyzję podjąłby Stalin, ponieważ zmarł w 1953 roku. Wiadomo jednak, co zrobiła rewizjonistyczna grupa Chruszczowa - Breżniewa.

Trzykrotnie rozważano w Waszyngtonie możliwość użycia broni atomowej, za każdym razem nie wyrażono zgody. Z takim wnioskiem wystąpiła generalicja, a konkretnie: MacArthur w czasie wojny koreańskiej (1953), w 1954 roku w Wietnamie i w latach 1954-1955 w sprawie Tajwanu. Trzykrotnie prezydent Truman, a następnie Eisenhower odrzucili te wnioski. **Lata 1953-1955 miały charakter przełomowy**. Były to lata w walce o wygraną pokoju, najważniejsze w całym okresie zimnej wojny, których rewizjonistyczna grupa Chruszczowa - Breżniewa nie wykorzystała dla umocnienia socjalizmu w ZSRR. Już wówczas nie ulegało wątpliwości, że imperializm amerykański, nie zgadzając się na użycie bomby atomowej, doszedł do wniosku, że Stany Zjednoczone utraciły wyraźną przewagę militarną nad Związkiem Radzieckim. W najlepszym razie, została ona w poważny sposób zakwestionowana przez złamanie amerykańskiego monopolu na posiadanie bomby atomowej, a nadzieje na wygraną wojny nuklearnej w drodze powtórzenia rzutu na Hiroszimę i Nagasaki, stały się nierealne. Z analizy zaistniałej sytuacji w świecie wyrósł w kwietniu 1955 roku w Bandungu układ "Pancza Sile", a w lipcu 1955 roku doszło do skutku spotkanie w Genewie **WIELKIEJ CZWÓRKI** i do zawarcia traktatu z Austrią oraz bałamutnej fikcji tzw. **"DUCHA GENEWY"**, jak i mieszanki państw **"niezaangażowanych"** na rzecz pokoju.

Okres narodzenia się i umocnienia rewizjonistycznej grupy Chruszczowa - Breżniewa trwał aż 5 lat (1953-1957), tj. od śmierci Stalina do likwidacji tzw. "antypartyjnej grupy Mołotowa". W tym to okresie Chruszczow wypuścił z butelki rewizjonistycznego ducha **"o d w i l ż y"**, który w walce z tzw. "stalinizmem", "dogmatyzmem" i "konserwatyzmem" doprowadził do serii wstrząsów społeczno-politycznych w całym światowym obozie socjalizmu i w całym międzynarodowym ruchu komunistycznym i robotniczym.

Grupa Chruszczowa - Breżniewa w latach 1955-1957 - zamiast podjęcia walki w obronie pokoju i zakazu używania bomby atomowej, jako broni masowej zagłady **wzmocniła tempo zbrojeń** i weszła na drogę **zbliżenia ze Stanami Zjednoczonymi w walce o panowanie nad światem** w formie amerykańsko-radzieckiego **k o n d o m i n i u m**.

Dalsze zbrojenia radzieckie pociągnęła za sobą **ogromne koszty**, a więc przedłużenie okresu **polityki zaciskania pasa**. Na zbrojenia, w drodze dalszego zaciskania pasa, przeznaczono poważną część dochodu narodowego, by w latach 1972-1974 osiągnąć **parytet uzbrojenia nuklearnego ze Stanami Zjednoczonymi**.

Niestety, celem tak awanturniczej polityki "nowego" kierownictwa KPZR i ZSRR nie mogło być i nie było umocnienie socjalizmu, ani w Związku Radzieckim,

ani w skali światowej, ponieważ wzięły górę **ambicje wielkomocarstwowe nacjonalistów rosyjskich**, którzy pod szyldem ZSRR umacniali potęgę militarną imperialnej Rosji, jako wzięcia narodów i żandarma państw satelickich tzw. "wspólnoty socjalistycznej". Tę niesłuszną politykę i jej słabość z punktu widzenia rozwoju socjalizmu zdemaskowała konieczność ekonomiczna. Ogromnych **kosztów tworzenia potęgi militarnej ZSRR nie wytrzymała gospodarka**. Do chwili obecnej dokładnie nikt nie wie, jak wielkie nakłady inwestycyjne pociągnęła za sobą militaryzacja ZSRR. Wiadomo tylko, że ich ciężaru nie wytrzymała, ani gospodarka, ani prawie 300 milionowa ludność.

Świadome ukrywanie przed opinią publiczną własnego społeczeństwa wydatków na obronę, nie ma nic wspólnego z zachowaniem "tajemnicy wojskowej". Ukrywanie wydatków na obronę narodową ilustruje wypowiedź Piotra Jaroszewicza w książce "Przerywam milczenie". Gdy min. finansów K.Dąbrowski informował Gomułkę, że "potrzeby wojska na rok 1946 mają pochłoniąć ok.40 proc. naszego budżetu", Jaroszewicz uznał to za błąd. "Sprostowałem - mówi Jaroszewicz - że minister myli się, wlicza bowiem do budżetu wojska środki inwestycyjne - odtworzeniowe, które normalnie powinny znajdować się w planie inwestycyjnym". Był to buchalteryjny szwindek, bowiem potrzeby wojska, wskutek manipulacji buchalteryjnej, nie uległy żadnej zmianie, a może nawet wzrosły, tylko, że ich większość figurowała nie w budżecie, lecz w inwestycjach i pod tytułem innych ministerstw. Wydatki na obronę kraju, w latach następnych, były jeszcze większe. **"Okolo 25 proc. wszystkich mocy wytwórczych przemysłu - mówi Jaroszewicz - przeznaczono całkowicie dla produkcji zbrojeniowej. W latach 1951-1955 przyrost produkcji w wielu gałęziach przemysłu niemal w całości stanowiła produkcja zbrojeniowa"**. Jest to także tylko **pół prawdy**, ponieważ wojskowe nakłady inwestycyjne i odtworzeniowe nie ograniczały się tylko do przemysłu. Były również poważne w transporcie, komunikacji, czy w budownictwie.

W Związku Radzieckim wojskowe nakłady inwestycyjne i wydatki w budżecie państwa były jeszcze większe. Gdy strona polska zwracała uwagę na **"niezwykle wysoki koszt, który obciążał nasz kraj"**. Stalin miał odpowiedzieć: **"W ZSRR podejmuje się znacznie cięższe zadania w warunkach, kiedy brakuje chleba, cukru, odzieży, mieszkań"**. Tak było, lecz realna wówczas groźba przekształcenia zimnej wojny w gorącą, usprawiedliwiała ten ogromny wysiłek, tak ZSRR, jak i Polski, ponieważ posiadanie bomby atomowej i dalekosiężnych rakiet strategicznych, sięgających kontynentu amerykańskiego, **złamało monopol USA na broń atomową** i w ten sposób uratowało pokój światowy w ramach pokojowego współistnienia.

Jednak układ sił w świecie ulegał zmianom na korzyść socjalizmu i pokoju, dlatego biorąc pod uwagę zachodzące zmiany, **Związek Radziecki nie musiał kontynuować zbrojeń bez końca, szczególnie poczynając od 1953 roku**. Zamiast gromadzić góry bomb atomowych i rakiet strategicznych, zdolne kilka razy zniszczyć świat i ludzkość, wystarczyło, zgodnie z polityką obrony pokoju i walki o zakaz użycia broni atomowej i o jej zniszczenie, by poprzestano na posiadaniu jednorazowej możliwości zadania miażdżącego ciosu odwetowego agresorowi.

Taka właśnie sytuacja zaistniała w 1952 roku, po uzyskaniu przez ZSRR broni wodorowej. Kontynuowanie polityki wyścigu zbrojeń po tym terminie, przez rewizjonistyczną grupę Chruszczowa - Breżniewa było wielkim błędem

politycznym i militarnym, grożącym ZSRR i jego państwu satelickim katastrofą ekonomiczną, gniciem i rozkładem socjalizmu.

Kontynuowanie wyścigu zbrojeń, szczególnie przy tak kosztownej produkcji broni nuklearnej, nie różni się, **pod względem kosztów**, od skutków wielkiego kryzysu ekonomicznego kapitalizmu w latach 30-tych, ani od kosztów niszczycielskich wojny światowej.

N. Bucharin w pracy "Ekonomika okresu przejściowego" (1920), porównując niszczycielskie skutki ekonomiczne pierwszej wojny światowej z kosztami kryzysów ekonomicznych kapitalizmu, dochodzi do wniosku, że kryzys ekonomiczny i wojna światowa **jednakowo niszczą w skali masowej siły wytwórcze, środki produkcji i środki konsumpcji**.

Podobny proces zachodzi w okresie zimnej wojny, podczas **wyścigu zbrojeń po drugiej wojnie światowej**, pomiędzy Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, który w okresie kadencji rewizjonistycznej grupy Chruszczowa - Breżniewa przybrał charakter wielkiej rywalizacji o panowanie nad światem. Jej celem było zniszczenie przeciwnika. Zwyciężył imperializm amerykański, ponieważ jego baza gospodarcza była prawie dwa razy większa, niż ZSRR, lecz rywalizacja między mocarstwami imperialistycznymi, w tym i imperializmem wielkorojskim, nadal trwa i coraz bardziej komplikuje się w skali światowej.

Kryzys ekonomiczny niszczy siły wytwórcze. Wojna podobnie, z jednej strony, swoimi działaniami militarnymi niszczy wszystko, szczególnie jednak siły wytwórcze, przemysł zbrojeniowo-zaopatrzeniowy, z drugiej zaś strony, pod hasłem **"wszystko dla zwycięstwa" ogranicza w coraz większym stopniu** reprodukcję rozszerzoną dla potrzeb cywilnych. "Podczas wojny reprodukcja rozszerzona - mówi Bucharin - z ekonomicznego punktu widzenia ma charakter **"ujemny"** zaspokaja w coraz większym stopniu potrzeby armii, teatru wojennego i poligonów ćwiczebnych, **ograniczając w coraz większym stopniu reprodukcję rozszerzoną przeznaczoną na zaspokojenie potrzeb społeczeństwa**". Wskutek tego rozwija się w przyspieszonym tempie proces ogólnego gnicia i rozkładu stosunków społecznych w bazie i nadbudowie. Wzrastający **produkt** reprodukcji rozszerzonej przeznaczony na zaspokojenie działań militarnych idzie w **powietrze**, a więc nie wraca do gospodarki dla celów reprodukcji rozszerzonej, lecz, przeciwnie, coraz bardziej ją ogranicza, prowadzi do ogólnego rozkładu i katastrofy społeczno-politycznej.

Prasa podaje, że w Związku Radzieckim, poza prawie 5-ciomilionową armią, jest 8 milionów zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym. Wydatki na zbrojenia sięgają 200 mld rubli, tj. ponad 300 mld dol. rocznie. Jeżeli uwzględnimy jeszcze wielomiliardowe wydatki związane z prowadzeniem wojen lokalnych przy poparciu, nie tylko moralnym ZSRR, np. Wietnamu w Kambodży, 50-ciotysięcznej armii Kuby w Afryce (Angola) i koszt bezpośredniej agresji ZSRR w Afganistanie, to wydatki związane z polityką wyścigu zbrojeń i agresji są ogromne. Prawie 13-stomilionowa armia żołnierzy, oficerów, generałów i marszałków oraz zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym wysoko wykwalifikowanych robotników, techników, inżynierów i naukowców, wysoko opłacanych, pracuje dla wojny w czasie pokoju. Razem stanowią oni prawie 15 proc. ogółu zatrudnionych, lecz ich fundusz płac jest prawie dwa razy wyższy, co razem z wydatkami na zbrojenia, przemysł zbrojeniowy i pomoc dla podtrzymania wojen regionalnych, stanowi powyżej jednej czwartej dochodu narodowego, który corocznie wyparowuje w powietrze, nie dając gospodarce narodowej nic, albo prawie nic, jeśli chodzi o

wartości ekonomiczne przydatne do nowego cyklu reprodukcji rozszerzonej. Przy takim wojskowym marnotrawstwie nie może wytrzymać zbyt długo żadna gospodarka. Oto główne przyczyny zawalenia się gospodarki Związku Radzieckiego, wstrząsów społeczno-politycznych i innych zaburzeń, nie tylko w Związku Radzieckim, w tym i klęski **nie-"realnego socjalizmu"** w Polsce.

Wyścig zbrojeń, bez rachunku ekonomicznego i bez ograniczeń, pożera materialną bazę socjalizmu. W ślad za gniciem bazy materialnej, wyrodnieje jej nadbudowa polityczna, ulegają rozkładowi ogólne podstawy stosunków społecznych i politycznych. **Nie-"realny socjalizm"** wskutek zwyrodnienia nadbudowy zostaje bez walki wchłonięty przez kapitalizm. Nikt go nie broni. Lecz walka klasowa nie kończy się. Takie jest życie, historia rozwija się nawet w okresie szalejącej kontrrewolucji. Proletariat wielkoprzemysłowy musi walkę rozpocząć od początku, byle tylko był mądry po szkodzie.

"SOCJALIZM TAK ! WYPACZENIA NIE !"

1. Hasło "Socjalizm tak ! Wypaczenia nie !" wysunęli robotnicy podczas strajków, latem 1980 roku. Skoro tak, dlaczego i przez kogo zostało ono odrzucone i zastąpione, sprzeczną z klasowymi interesami proletariatu, praktyką: **"Precz z socjalizmem, niech żyje kapitalizm ?"** Tego cudownego oszustwa politycznego dokonali nie robotnicy, lecz burżuazyjni i reakcyjni panowie **doradcy**, mimo, że robotnicy strajkujący nie zwrócili się do nich z prośbą o takie doradztwo. Przybyli oni do Gdańska jako nieproszeni goście z własnej woli w interesie swoich burżuazyjnych i reakcyjnych mocodawców. Lech Wałęsa 11-go listopada 1980 roku, na wiecu w Łodzi, powiedział: "NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" korzysta z opinii trzech komisji doradców, na czele których stoją: **prymas Stefan Wyszyński, Tadeusz Mazowiecki i Jacek Kuroń**", a więc rzecznicy i obrońcy klasowych interesów burżuazji i reakcji.

Doradcy, nim przybyli do Gdańska i stali się doradcami NSZZ "SOLIDARNOŚĆ", słuchali przez parę lat krytycznych uwag i rad, płynących na fali Rozgłosni Polskiej RWE, szczególnie głosu komentatora Juliusza Mieroszewskiego. "Siłą - mówił on - która może zagrozić komunie nie jest inteligencja, lecz proletariat". Zalecał więc burżuazyjnej inteligencji przyłączenie się do wystąpień niezadowolonych robotników, co nastąpiło po strajkach w 1976 roku, z chwilą powołania do życia burżuazyjnego **Komitetu Obrony Robotników (KOR)**. Pod tym oszukańczym szyldem w 1980 roku dostojnicy kościoła i przedstawiciele inteligencji burżuazyjnej **przylepili się**, jak rzep do psiego ogona w sposób obłudny i wrogie do strajkujących robotników. Tak rozpoczęła się **oszukańcza** gra polityczna przedstawicieli burżuazji z robotnikami, której ofiarą padli ci ostatni. Rząd Tadeusza Mazowieckiego wystąpił już otwarcie z programem restauracji kapitalizmu i umocnienia panowania klasy burżuazji nad klasą proletariatu.

Natychmiast po powołaniu do życia NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" **Jacek Kuroń, główny rzecznik interesów burżuazji** w brutalny sposób wyjaśnił robotnikom, że NSZZ "SOLIDARNOŚĆ", to coś więcej niż tylko związek zawodowy robotników, to:

ruch polityczny

- nie dodał tylko, że jest to ruch polityczny **antyrobotniczy**, co obecnie już znalazło wyraz w powołaniu do życia wielu partii **burżuazyjnych**, wśród których doradcy robotników nie znaleźli miejsca na powołanie do życia partii walczącego proletariatu:

POLSKIEJ PARTII KLASY ROBOTNICZEJ

O tym muszą zdecydować sami robotnicy. Okazało się więc w praktyce, że doradcy, świeccy i kościelni, kierowali walką robotników nie o klasowe interesy proletariatu, lecz o odrzucenie socjalizmu i restaurację kapitalizmu. Z robotniczego worka złudzeń wyłaziło burżuazyjne sztydło. Murzyn zrobił swoje, może odejść.

Solidarność burżuazji i jej inteligencji z proletariatem jest logicznym nonsensem, ponieważ wyzyskiwacz z wyzyskiwanym nigdy nie będzie solidarny. Solidarność ma charakter **klasowy**: robotników przeciw burżuazji, albo burżuazji przeciw robotnikom. Solidarność proletariatu z burżuazją stanowi oszustwo, z jednej strony występuje świadoma **nieuczciwość** inteligencji burżuazyjnej, tj. "wszystkich trzech komisji doradców NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"", o których mówił Lech Wałęsa, z drugiej zaś strony działacze-robotnicy, spośród arystokracji robotniczej, którzy przeszli na stronę burżuazji oraz robotnicy odstali politycznie, ulegający złudnym nadziejom, wpływom burżuazji i Kościoła. Ta właśnie nieuczciwa solidarność została przez samo życie zdemaskowana. Dziś już nikt nie zaprzeczy, że robotnicy na solidarności z inteligencją burżuazyjną wyszli jak Zabłocki na mydle.

Robotnicy staną się mądrzy po szkodzie, gdy odrzucając burżuazyjne złudzenia, wrócą do swego rewolucyjnego hasła: "Socjalizm tak ! Wypaczenia nie !" Należy podjąć zdecydowaną walkę o odzyskanie utraconej władzy politycznej w państwie, by pod własnym **robotniczym** kierownictwem politycznym przejść do budownictwa socjalistycznego, odrzucając błędy popełnione przez kolejne prawicowo-oportunistyczne kierownictwa PZPR, szczególnie w latach 1956-1989, kiedy władzę w partii i w państwie sprawowały grupy współczesnego rewizjonizmu. Dla osiągnięcia tego celu, który jest realny nawet w obecnych tak trudnych warunkach, konieczna jest rewolucyjna jedność i solidarność klasy robotniczej, szczególnie proletariatu wielkoprzemysłowego, w nieustępliwej walce przeciwko burżuazji i reakcji.

2. Dzieje Polski Ludowej dzielą się na dwa podokresy: lata 1944-1956 i 1956-1989. W pierwszym podokresie popełniono szereg poważnych błędów, a mianowicie: **a/** żywiołowy wzrost PPR/PZPR i brak samodzielności organizacyjnej robotników w związkach zawodowych, **b/** nadmierne tempo uspołecznienia środków produkcji, **c/** lewackie awanturnictwo podczas socjalistycznej przebudowy rolnictwa, **d/** dysproporcje zawarte już w samym planie 6-cioletnim, **e/** nadmierny udział akumulacji w podziale dochodu narodowego, **f/** fiskalny charakter wymiany waluty i **g/** zahamowanie rozwoju demokracji socjalistycznej w partii i w państwie, szczególnie ograniczenie kompetencji związków zawodowych i rad narodowych.

Mimo to, ogólna polityka kierownictwa partii miała wówczas charakter rewolucyjny. Powyższe błędy można było jeszcze naprawić i umocnić dyktaturę proletariatu. Jednak nie uczyniono tego z wielu przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych. Po śmierci Stalina i dojściu do władzy Chruszczowa, narosły i u nas w sposób gwałtowny sprzeczności wewnątrzpartyjne między rewolucyjnymi komunistami, działającymi w ramach statutu partyjnego, a frakcją rewizjonistyczną zorganizowaną nielegalnie, mającą swój antyrewolucyjny program i antypartyjne cele.

Po śmierci Bieruta siły rewolucyjne w PZPR zostały poważnie osłabione. Wypadkami poznańskimi i przebiegiem "polskiego października" sterował już niepodzielnie zorganizowany antyrewolucyjny blok grup Zambrowskiego i Gomuł-

ki. Bitwę o kierownictwo w partii przegrali komuniści. Na żądanie wyjaśnienia przyczyn wypadków poznańskich Gomułka odpowiedział: nad tragedią poznańską należy zawiesić "kotarę milczenia".

To nie komuniści, lecz zambrowszczyzna wyniosła Gomułkę do władzy w 1956 roku. Pod sztandarem "suwerenności" i "demokracji" rozpoczął się pełzający zwrot od socjalizmu do kapitalizmu. **"Od 1956 roku - mówi Leszek Miller - PZPR stopniowo, na ile się dało, odchodziła od socjalizmu do kapitalizmu"**. Rozwiązaniu uległa większość spółdzielni produkcyjnych na wsi. Rozpoczął się etap burżuazyjnych eksperymentów ekonomicznych i małej prywatyzacji majątku narodowego. Nastąpił wzrost elementów kapitalistycznych oraz ożywienie starej i nowej burżuazji. Pierwsze pół miliarda dolarów kredytu amerykańskiego, na ulgowych warunkach, zostało przeznaczone na podwyżki płac celem uspienia czujności rewolucyjnej buntujących się robotników. Po dolarowej kiełbasie miodowego miesiąca i umocnieniu się władzy rewizjonistycznego kierownictwa rozpoczęła się era niekończących się jawnych i ukrytych podwyżek cen, szczególnie na towary konsumpcyjne.

Podczas czystki w PZPR **Gomułka z milionowej partii usunął prawie połowę** jej członków i kandydatów (47%), ale podczas III Zjazdu PZPR (1959) partia liczyła już ok. półtora miliona członków i kandydatów, a więc jakościowo była to już **inna** partia, która pod koniec kadencji Gomułki wzrosła do ponad 2,3 mln i jeszcze bardziej zburżuazyjniła. W roku 1968 tuż przed wypadkami marcowymi, grupa Gomułki oczyściła kierownictwo personalnie z Zambrowszczyzny. Odeszli Zambrowski, Rapacki, Ochab i inni. Rozpoczęto dyskusję nad koniecznością przejścia do tzw. gospodarki **selektywnej**, tj. likwidacji tzw. przedsiębiorstw nierentownych i wzrostu bezrobocia, celem zmniejszenia płynności kadr i zdyscyplinowania robotników. Jednak podczas wprowadzania nowej podwyżki cen doszło do krwawych wydarzeń grudniowych i wyrzucenia grupy Gomułki. Gierek w zasadzie kontynuował politykę Gomułki z jeszcze większym rozmachem, otwierając bramy dla kredytów imperialistycznych, wiązanych z obowiązkowym importem nadprodukcji w środkach produkcji i artykułów konsumpcyjnych. Plan został rozbity w drzazgi i kraj ugrzązł w bagnie lichwiarskiego zadłużenia.

Na VIII Zjeździe PZPR (1980) Gierek oznajmił, że w trzymilionowej partii znajdują się **"przedstawiciele wszystkich klas i warstw ludzi pracy, wszystkich środowisk i pokoleń"**. Była to już partia nie klasy robotniczej, lecz **ponadklasowa** partia burżuazyjna. Na tymże Zjeździe Gierek zapowiedział oficjalnie **"otwarcie okresu budownictwa rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego oraz kształtowania się i umacniania państwa ogólnonarodowego"**, czyli burżuazyjnego. Po pół roku Gierek, podobnie jak Gomułka, został zmieciony ze sceny politycznej falą strajków robotniczych. Prof. Kazimierz Secomski, ekonomista i członek PAN-u, porwany euforią burżuazyjnych sukcesów gierkowszczyzny powiedział studentom: "Istnieje możliwość zbudowania w Polsce ok. 1990 roku dojrzałego społeczeństwa socjalistycznego".

Nowy I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania wkrótce przekazał pałeczkę kierownictwa w ręce spiskowej, już od 1970 roku, grupy generałów rewizjonistów, z Wojciechem Jaruzelskim na czele. Przy pomocy stanu wojennego, nowej odmiany reformy burżuazyjnej i wreszcie polityki "okrągłego stołu", generał-prezydent doprowadził w sposób **pokojowy** do przekazania władzy politycznej w państwie w ręce burżuazji i reakcji. Od 4 czerwca 1989 roku rozpoczął się okres oficjalnej restauracji kapitalizmu i umacniania dyktatury burżuazji.

3. Główne przyczyny klęski **nie-**"realnego socjalizmu" tkwią w odejściu w praktyce od marksizmu-leninizmu i zasad komunizmu, i wskutek tego zwyrodnienia, tj. stopniowego zburzazynienia partii proletariatu, związków zawodowych robotników, systemu władzy Rad, co musiało doprowadzić do stopniowego odsuwania robotników od decydowania i działania w tych organizacjach, przejęcia kierownictwa w partii, w państwie, w organizacjach zawodowych i społecznych, słowem w całym życiu kraju przez elementy nierobotnicze, karierowiczowskie i wrogie, które ideologię burżuazyjną uznały za swoją ideologię i wskutek tego doprowadziły do likwidacji lub zdegenerowania instytucji o charakterze socjalistycznym i demokratycznym, i ostatecznego oficjalnego wejścia na drogę od socjalizmu do kapitalizmu. Oto przykłady takiej degeneracji.

W PZPR, partii **robotniczej**, klasy rzekomo **panującej**, robotnicy stanowili **mniejszość i nie decydowali o niczym**. A przecież w 1946 roku, kiedy strzelano do członków partii i działaczy państwowych, kiedy bogate i średniorolne chłopstwo oraz inteligencja, słuchając dyrektyw reakcyjnego rządu polskiego w Londynie, ociągało się z poparciem Manifestu Lipcowego, a więc w najtrudniejszym okresie umacniania władzy ludowej, **robotnicy** w organizacjach PPR stanowili: Warszawskiej 81 %, w Łódzkiej - 79 %, a w Śląsko-Dąbrowskiej 75 %. Natomiast w 1986 roku organizacja warszawska liczyła już **tylko 19,8 proc. robotników**, gdy w największym ośrodku proletariatu wielkoprzemysłowego, w województwie stołecznym, pracowało **450 tys. robotników**. W 1965 roku w konferencjach powiatowych, miejskich i dzielnicowych PZPR, udział robotników wynosił tylko 17 proc. Podobnie było w latach 70-tych. Udział zaś robotników w aparacie swojej robotniczej partii zmniejszył się do śmiesznej liczby 8 proc. Posłowie robotnicy w IX. kadencji sejmu stanowili 21,4 proc. W radach wojewódzkich udział robotników spadł z 27,4 proc. w 1980 roku do 13,6 proc. w 1984 roku. W radach stopnia podstawowego jeszcze bardziej się obniżył, a mianowicie z 15,8 proc. do 11,8 proc., gdy chłopów w tych samych okresach było w WRN około 21 proc., a w radach stopnia podstawowego około 37 proc. Organizacje przedstawicielskie władzy ludowej utraciły charakter proletariacki i demokratyczny.

W związkach zawodowych robotnicy nie są w ogóle zorganizowani **samo dzielnie**, lecz zmieszani razem z pracownikami administracji gospodarczej. Uległy one całkowitej biurokratyzacji. Jak w krajach kapitalistycznych stoją na stanowisku tylko obrony warunków pracy i płacy, i to także bardziej w znaczeniu formalnym niż w rzeczywistości. Robotnicy delegaci na XI likwidacyjnym Zjeździe PZPR stanowili **tylko 7,2 proc.**

Nie lepiej dzieje się w **burżuazyjnym ruchu "solidarnościowym"**. W klubie parlamentarnym (OKP), podszywanym się pod szyld robotniczy, na 260 posłów i senatorów jest **tylko 5 proc. robotników**, a chłopci, oczywiście przeważnie bogaci, stanowią 13 proc. Któż więc ponosi odpowiedzialność za likwidację tego **nie-**"realnego socjalizmu" i zburzazynienie PZPR oraz jej ostateczną likwidację? "Życie Warszawy" z 27.VII.1991 r. zamieszcza wypowiedź Macieja Basiewiczza ("Wokanda" nr 30) pt. „Wielcy przegrani”:

"Czy robotnicy - trzon walca "Solidarności", który zmiażdżył polski "realny socjalizm" - nie są największymi przegranymi obecnego czasu? I to w dwóch płaszczyznach. Z jednej strony polski marsz do kapitalizmu niesie dla nich ze sobą bankructwa zakładów, bezrobocie, konieczność przekwalifikowania się, nie rzadko także u schyłku aktywności zawodowej. Już tylko to jest dla tysięcy tych ludzi ogromnym dramatem.

Ale jest jeszcze i druga strona tego medalu. Razem ze zwycięstwem "Solidarności" zakwestionowane w istocie zostało prawo tych, którzy pokonali komunizm, robotników przemysłowych, do wywierania decydującego wpływu na bieg zdarzeń. Logika systemu jest tu w swej precyzji i krystalicznej jasności wręcz okrutna. Robotnicy jako zorganizowana i kierownicza siła polityczna muszą odejść w przeszłość."

W wypowiedzi tej jest wiele "okrutnej logiki", lecz niestety autor, dość wnikliwy, nie zauważył, po pierwsze, że to robotnicy wielkoprzemysłowi zostali przez inteligencję burżuazyjną (doradców) okrutnie politycznie oszukani; po wtóre, nie bierze pod uwagę obiektywnych praw rozwoju społecznego. "Wielcy przegrani" są nadal **niepokonani**. Robotnicy wielkoprzemysłowi, "jako zorganizowana i kierownicza siła polityczna", nie mogą, jak sobie tego życzy burżuazja, odejść w **"przeszłość"**, ponieważ historycznie do nich należy **przyszłość**. Robotnicy wielkoprzemysłowi są bici i kopani oraz lekceważeni tylko dlatego, że właśnie nie są politycznie i zawodowo samodzielnie i niezależnie zorganizowani. Lecz takie właśnie zadanie stoi dziś przed proletariatem wielkoprzemysłowym. Robotnicy najbardziej uczą się na własnych błędach.

Przystępując do realizacji hasła klasy robotniczej **"SOCJALIZM TAK ! WYPACZENIA NIE !"** proletariatu wielkoprzemysłowego, bo na nim ciąży to zadanie, musi rozpocząć walkę od nowa, przede wszystkim od likwidacji **wypaczeń**, od oczyszczenia polskiej stajni Augiasza żelazną miotłą.

PROLETARIAT WIELKOPRZEMYSŁOWY

W wielkiej polemice pomiędzy KC KP Chin i KC KPZR, w latach 60-tych sformułowana została przez stronę chińską następująca zasada: "nasza elastyczność opiera się na określonych zasadach", np. jedną z naszych niezmiennych zasad jest "walka o **najżywotniejsze interesy największej części narodu**". Ta niezmienna zasada stanowi kryterium i miernik, na podstawie których należy oceniać słuszność wszelkich zmian w polityce i w taktyce.

Największą częścią narodu chińskiego byli wówczas i są obecnie chłopcy, w Polsce - są to robotnicy. Dopóki w Chinach klasa robotnicza utrzyma w praktyce kierowniczą rolę polityczną w sojuszu z chłopstwem pracującym, nie korzystającym z najemnej siły roboczej, dopóty żadna siła wewnętrzna nie będzie w stanie poważnie zagrozić rozwojowi budownictwa socjalistycznego, ani dyktaturze ludowo-demokratycznej pod politycznym kierownictwem KP Chin.

W Polsce struktura socjalnego składu społeczeństwa jest korzystniejsza dla sił postępu, niż w Chinach, ponieważ klasa robotnicza jest **"największą częścią narodu"**, stanowi ponad połowę całego społeczeństwa. Polski proletariatu wielkoprzemysłowy jest potencjalnie potęgą, która już nie jeden raz rewolucyjnym uderzeniem wysadziła z siodła władzy paru I-szych sekretarzy KC PZPR. Dwa ostatnie rządy, wyłonione przez burżuazyjny ruch "solidarnościowy" niczego się nie nauczyły, uderzając najboleśniej w **"najżywotniejsze interesy największej części narodu"** - proletariatu wielkoprzemysłowego, strategicznie znalazły się na pozycjach straconych. Burżuazyjny ruch "solidarnościowy", z Lechem Wałęsą na czele, jest nie do utrzymania, czeka go los jeszcze bardziej haniebnym, niż ten, który spotkał jego poprzedników: Gomułkę, Gierka czy Jaruzelskiego, ponieważ uderzenie w klasę proletariatu wielkoprzemysłowego oznacza naruszenie najbardziej żywotnych interesów narodu i państwa.

Klasa robotnicza w ostatnich dziesięcioleciach doznała wielu krzywd, lecz także się czegoś nauczyła. Burżuazyjni doradcy NSZZ "SOLIDARNOŚĆ", zmierzając do zdobycia władzy politycznej w państwie w oparciu o **nieuczciwy** sojusz z NSZZ "SOLIDARNOŚĆ", chcąc nie chcąc, nauczyli robotników wielu cennych umiejętności, a mianowicie: **1/** organizowania się legalnie i nielegalnie w fabryce, między fabrykami, w miastach i między miastami w całym kraju; **2/** posługiwania się legalnymi i nielegalnymi formami łączności i kolportażu; **3/** łączenia form strajku ekonomicznego z wystąpieniami politycznymi; **4/** podnieśli poziom świadomości klasowej oraz potrzebę klasowej jedności i solidarności całej klasy robotniczej; **5/** zwrócili uwagę mas pracujących w mniejszych zakładach pracy na konieczność skupiania się wokół największych fabryk i jedności działania przeciw burżuazji.

Robotnicy w praktycznym współdziałaniu uświadomili sobie, że samodzielna niezależna organizacja **pomnaża siły**. **O R G A N I Z A C J A** jest najskuteczniejszym sposobem walki proletariatu z burżuazją.

Nie ulega wątpliwości, że to wielkie doświadczenie **organizacyjne** proletariatu wielkoprzemysłowy wykorzysta w swoim, klasowym interesie, w walce o obalenie panowania burżuazyjnych uzurpatorów władzy politycznej w państwie. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego proletariatu wielkoprzemysłowy, tak ofiarny, bohaterski, najbardziej doświadczony i zahartowany w walce przeciwko **wypaczeniom** socjalizmu, obalał kolejne kierownictwa PZPR, lecz tak bezkrytycznie na ich miejsce akceptował coraz gorsze i coraz bardziej wrogie sobie ekipy, by w końcu utracić nędzne resztki władzy politycznej w państwie? Skąd się biorą te naiwne złudzenia i ten nadmiar absolutnie nieuzasadnionego zaufania na **s ł o w o**? **Z braku wiary we własne siły**, co wynika z braku samodzielnej i niezależnej organizacji klasy robotniczej. Robotnicy bez klasowej organizacji politycznej i zawodowej nie mogą działać **jako klasa** w obronie własnych interesów. Bez organizacji nie można nawet marzyć o jedności i solidarności proletariatu. Jest to absolutnie niemożliwe. Dopóki robotnicy nie spojrzą samokrytycznie na własne braki organizacyjne, dopóki nie odrzucą złudzeń i nie wyzbędą się naiwnych nadziei, że ktoś szlachetnie się nimi zajmie, dopóki nie uświadomią sobie własnej siły, dopóty będą przez burżuazję bici, kopani, poniżani i wyzyskiwani.

Kierownictwo PZPR, opanowane przez elementy nierobotnicze, szczególnie przez inteligencję burżuazyjną, uległo całkowitej degeneracji. To samo stało się z wąską warstwą arystokracji robotniczej, którą masy robotnicze muszą poddać surowej krytyce, aby im przypomnieć skąd im nogi wyrosły, aby zerwali z haniebną postawą, godną lokai burżuazji. Podobne zwyrodnienie narosło w związkach zawodowych. Robotnicy nie kierowali i nadal nie kierują żadną naczelną instancją partyjną, czy związkową. Operatywną działalnością PZPR kierował Sekretariat KC, w którym nie było ani jednego robotnika. W rządzie burżuazyjnym Tadeusza Mazowieckiego nie było ani jednego ministra robotnika, ani ministra pochodzenia robotniczego. Jeśli chodzi o praktyczne szkolenie i kształtowanie szerokiego aktywu przywódców robotniczych, politycznych i działaczy związkowych, **spośród samych robotników**, to cały okres istnienia PRL został praktycznie niewykorzystany, **stracony**. Jest to najboleśniej kłeska, jaką burżuazja i jej inteligencja mogła zadać klasie robotniczej. Jednak na naukę nigdy nie jest za późno, oczywiście, gdy ktoś chce się uczyć. Przykładem zwyrodnienia kierownictwa PZPR są jej przywódcy, w tym i działacze ruchu "solidarnościowego", którzy wyszli z PZPR, np. Balcerowicz, Geremek, Kuroń, Michnik,

Samsonowicz i inni. Jest to pod różnymi szyldami jedna rodzina wrogów klasy robotniczej, rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu, kontrrewolucyjny kwiat inteligencji burżuazyjnej.

"Trybuna" za informacją APA z 19.IV.1990 r. podała: "Rząd amerykański przyznał 8,2 mln dol. na "wsparcie przejścia do demokracji w Europie Wschodniej", z czego dla "Solidarności" przypadło 2,8 mln dol. Za judaszowe srebrniki "patrioci" targowicy dolara wysługują się jarmarcznym krzykiem: "precz z komuną", "zamiast liści, będą wisieć komuniści", itd. Lech Wałęsa stwierdza: "komunizm został obalony" - budujemy kapitalizm. Michnik wtóruje za wodzem: "władza komunistyczna runęła", nastąpił "koniec komunizmu", a Geremek z dumą historyka średniowiecza zapisuje: Polska pierwszy kraj, który odrzucił komunizm! W atmosferze euforii, podczas likwidacji PZPR, **Al.Kwaśniewski odrzucając maskę wyznaje: "Nigdy nie byłem komunistą"**, a L.Miller, podczas spotkania z robotnikami i dyskusji na temat dyktatury proletariatu oświadcza, że **"jest za dyktaturą praw ekonomicznych"**. Jest to były robotnik, który już dawno wyrzekł się dyktatury proletariatu. Dla niego wzorem i duchowym ojcem jest likwidator PZPR M.F.Rakowski: **"ojciec polskiej socjaldemokracji"**. Prof. J.Wiatr na III Konferencji Ogólnokrajowej Teoretyczno-Ideologicznej oznajmił słuchaczom, że "społeczeństwo obywatelskie" nie jest odkryciem dzisiejszych czasów, idea ta wyrażona jest w dziełach Marksa". Rewizjonista ten sugeruje, że obecne budownictwo społeczeństwa obywatelskiego oznacza powrót do Marksa, co jest fałszerstwem, ponieważ Marks społeczeństwo obywatelskie analizował jako społeczeństwo **burżuazyjne**, przeciwstawne społeczeństwu feudalnemu. Kuroń jeszcze w 1980 roku otwarcie interpretował istotę KOR-u i wyłoniony przez jego działaczy **r u c h** "solidarnościowy", jako **"proces wyrwania władzy komunistycznej kolejnych dziedzin życia społecznego"** (Paryska "KULTURA" nr 1-2/1981). Partia Fiszbacha (PUS) w dokumentach programowych **"odrzuca teorię walki klas"**. Balcerowicz zaś otwarcie stwierdził, że "kluczową sprawą prywatyzacji jest przejście od socjalizmu do kapitalizmu". Z.Sobotka, były robotnik, zmierza do pobudzenia rozwoju gospodarki **"przez rzeczywiste uspołecznienie majątku narodowego"**, tj. według niego, poprzez prywatyzację gospodarki uspołecznionej, co oznacza absolutny stopień ignorancji, nieznanostwo abecadła marksizmu-leninizmu. Tymczasem autor burżuazyjny ("Spectator" 10.III.1990) mówi **wyraźnie**: "potrzebna jest kolonizacja Europy Wschodniej, która wchłonie co najmniej milion wolnych zawodów", oczywiście specjalistów przybyłych z państw imperialistycznych. Niedawno zmarły Stefan Kisielewski zdecydowany rzecznik interesów kapitału i burżuazji pisze:

"Z jednej strony mamy w tej chwili na scenie tę zrewoltowaną klasę robotniczą, nadal przeświadczoną o swojej dziejowej misji, z drugiej zaś kontrrewolucję prywatyzacyjną. Robotnicy do pewnego momentu popierali wolny rynek, bo - po pierwsze - nie wiedzieli do końca, co też to takiego, i - po drugie - myśleli, że z jego nadejściem - szybkim i bezbolesnym - na wszystkich nas spłynie deszcz pieniędzy oraz powszechne szczęście. Nikt nie miał odwagi powiedzieć im prawdy. A ta jest przecież brutalna: żaden cud się nie zdarzy.

Klasa robotnicza nigdy nie była i nigdy nie będzie żadną siłą przewodnią. Żeby zaś zbudować wolny rynek, faktycznie gwarantujący więcej, niż w komunizmie wolności i możliwości, jedni muszą stracić, a inni zyskać. Nie da się też ukryć, że najbardziej stracą robotnicy, najwięcej zaś zyska klasa średnia, klasa producentów, która dopiero - wolno i w bólach, powstaje. Robotnicy będą tym zawiedzeni. Już są." ("Wprost" nr 9).

Na czele PZPR stanął świadomy jej likwidator - Mieczysław F. Rakowski. „Gazeta Wyborcza” z 30.I.1989 roku podała, że I Sekretarz KC PZPR wręczył, przebywającemu w Warszawie Craxiemu, list do Międzynarodówki Socjalistycznej, iż PZPR jest zainteresowana współpracą z Międzynarodówką Socjalistyczną. W styczniu 1990 roku M.F. Rakowski w Łodzi, na spotkaniu z delegatami na zjazd z 6-clu województw centralnych, poinformował zebranych o wysłaniu listu do Międzynarodówki Socjalistycznej i wyraził pogląd, że „nowa partia powinna znaleźć się w MS. Początek został zrobiony w formie listu do W. Brandta. Sprawa jest w egzekutywie Międzynarodówki.” („Trybuna Ludu” 12.I.1990).

Rzecz niesłychana. PZPR jeszcze „żyła”, a jej I. Sekretarz już na trzy miesiące przed likwidacją, uznał ją za trupa, i na trzy miesiące przed narodzeniem się SdRP zdecydował, że powinna ona znaleźć się w Międzynarodówce Socjalistycznej. Upłynęło prawie dwa lata, a SdRP czeka na odpowiedź Międzynarodówki Socjalistycznej. Oto styl pracy partyjnej burżuazyjnego inteligenta.

„Trybuna Ludu” z 14.I.1989 r. informuje, że premier Rakowski w sejmie powiedział: **„Rząd nie pozwoli podważać socjalizmu, natomiast pragnie go odświeżyć i wzmacniać”**, lecz sześć tygodni później, już jako I Sekretarz KC PZPR na konferencji w Wiedniu zaprzeczył temu mówiąc: **„Celem strategicznym sił reformatorskich w Polsce nie jest korekta socjalizmu, ani też „kosmetyczny” remont, lecz jakościowa zmiana realnie istniejącej formacji”**. Chodzi o zasadniczą przebudowę systemu, **pełne odejście** od modelu gospodarczego i społecznego, który ukształtował się pod przemożnym wpływem Stalina” („Trybuna Ludu” 26.XI.1988).

Rakowski wystąpił w roli cyrkowego linoskoczka, przeskakując ze stołka premierowskiego na stołek I. Sekretarza, wykonał śmiertelny skok, zmieniając skórę ideowo-polityczną niczym kameleon i przeszedł od **„odświeżania i wzmacniania socjalizmu”** do jego ostatecznej likwidacji, łącznie z likwidacją PZPR. W lutym 1989 roku postawił kropkę nad „i”: **„Zamknęliśmy pewną epokę w budowie socjalizmu w Polsce. Dziś próbujemy świadomie tworzyć nowy ład społeczny i polityczny”**. Dla Rakowskiego modelem były rewizjonistyczne koncepcje Gorbaczowa. **„Zarówno my, jak i Gorbaczow oraz jego przyjaciele, działamy na tej samej fali”**. Wojciech Jaruzelski zaliczał Rakowskiego do swoich „przyjaciół”. Rakowski zaś wyznał w sejmie, że jest uczniem jego szkoły. Ich modelem wychowania był „Bóg i Ojczyzna”. Przysięgali mówiąc: **„Socjalizmu będziemy bronić, jak nie podległości”**, a gdy zajdzie potrzeba **„ręka nam nie zadrży”**. Obaj powoływali się na hasło robotników z 1980 roku **„Socjalizm tak ! Wypaczenia nie !”**. Lech Wałęsa na II Kongresie „SOLIDARNOŚCI” także powtarzał: **„Przysięgam na Boga ... będę działał w interesie ludzi pracy, tak mi dopomóż Bóg”**. Wszystko to było i nadal jest jednym wielkim kłamstwem.

Wojciech Jaruzelski w wywiadzie dla gazety włoskiej „La Repubblica” z 30 października 1990 roku („FORUM” 25.XI.1990) na pytania dziennikarzy takich udzielił odpowiedzi:

Pytanie: „Kiedy podjął pan decyzję okrągłego stołu, to znaczy rokowań z „Solidarnością”, która była w opozycji, i którą przed laty chciał pan zniszczyć, to czy przewidywał pan, że zapoczątkuje ona koniec systemu komunistycznego ?”

Odpowiedź Jaruzelskiego była wymijająca, wobec tego dziennikarz precyzuje pytanie w taki oto sposób:

Pytanie: „Ale pytanie jest dokładnie takie: czy **sadził pan, że ten zwrot doprowadzi do zniszczenia systemu komunistycznego w Polsce i po kilku miesiącach w całej Europie Wschodniej ?**”

Odpowiedź: **„Byliśmy całkowicie świadomi tego, że ten proces prowadzi do zniesienia systemu komunistycznego, z drugiej strony, każda decyzja, jaką podejmowaliśmy w Polsce, zmierzała w tym kierunku”** (podkr. moje KM).

Rzecz wprost nie do wiary. Inicjatywa „okrągłego stołu” była świadomą decyzją kierowniczej „czwórki” Biura Politycznego KC PZPR, zmierzającą do likwidacji socjalizmu w Polsce w drodze pokojowej ewolucji, w tajemnicy przed partią, klasą robotniczą i całym narodem. **„Każda decyzja, jaką podejmowaliśmy w Polsce zmierzała w tym kierunku”**. **„Byliśmy całkowicie tego świadomi”**, a więc Jaruzelski, Kiszczak, Siwicki i Rakowski. postępowali świadomie, jak przystało na spiskowców, prawdziwych wrogów ludu, oddając władzę polityczną w państwie burżuazyjnej „solidarności”, jak się wyraził Kiszczak – **„na talerzu”**.

W Polsce znana była nie tylko „teoria spisku”, lecz, jak mówi Kiszczak, istniał w rzeczywistości spisek grupy generałów z gen. Jaruzelskim na czele, conajmniej od 1970 roku, a być może istnieje nadal.

Czesław Kiszczak w wywiadzie dla „Trybuny” (7-8.IV.1990) mówi: **„Niektórzy wyżsi oficerowie z kierownictwa MON** dobrze zorientowani w rozwoju sytuacji byli przeciwni wykorzystywaniu wojska do siłowego, włącznie z użyciem broni, rozwiązywania konfliktowej sytuacji. **Należałem do tego grona ludzi darzących się wzajemnie zaufaniem”**.

Na pytanie dziennikarza: **„Czy gen. Jaruzelski także był wśród oficerów, o których mowa ?”**

Kiszczak odpowiedział: **„Tak i odgrywał przywódczą rolę”**. Rozmowa dotyczyła sytuacji podczas wydarzeń grudniowych w 1970 roku. Był to więc nie urojony, lecz prawdziwy spisek przeciwko grupie Gomułki.

„Wszystko było już rozkręcone - mówi Kiszczak w ostatnio wydanej książce - ale uruchomione przez nas siły nie zostały wykorzystane”.

Na pytanie dziennikarza, co miał zrobić z pistoletem, który gen. Urbanowicz otrzymał od drugiego spiskowca, gdy szedł, jako łącznik grupy do gmachu KC PZPR, by poinformować gen. Jaruzelskiego o rozwoju sytuacji, odpowiedział: **„Jedyną rzeczą, jaką mogłem zrobić, to popelnąć samobójstwo w razie niepowodzenia, żeby przeciąć nić”, a więc, aby nie zdradzić pozostałych spiskowców**.

O charakterze przestępczym spisku świadczą słowa gen. Jaruzelskiego - przywódcy spiskowców, wypowiedziane do Kiszczaka w parę dni później podczas wigilijnego spotkania w Zakopanem. Nagle - mówi Kiszczak - gen. Jaruzelski objął mnie serdecznie i powiedział: **„Czesławie, gdyby się to nie powiodło, stracilibyśmy nie tylko epolety, ale i głowy”**. Takim językiem mówią spiskowcy.

Kontrrewolucyjną ideą spisku grupy generałów, nie bez wiedzy grupy Breżniewa, mogło być tylko konspiracyjne frakcyjne wpływanie na dokonanie zmian w kierownictwie PZPR w **p r a w o**, w drodze pokojowej ewolucji, co znalazło wyraz dwukrotnie: pierwszy raz w walce frakcyjnej, zmierzającej do zastąpienia grupy Gomułki, przez grupę Gierka - Jaroszewicza, ludzi związanych z grupą Zambrowskiego jeszcze w okresie kontrrewolucyjnego przewrotu w 1956 roku. Drugi raz w formie szantażu „czwórki”, celem wymuszenia uchwały X Plenum KC

PZPR, aprobującej politykę "okrągłego stołu", co prowadziło do nieuniknionego przekazania władzy politycznej w państwie burżuazji, występującej pod szyldem **r u c h u** "solidarnościowego", w drodze pokojowej ewolucji. Oczywiście już wówczas oznaczało to wzięcie kursu na likwidację PZPR i socjalizmu oraz otwarte i legalne, w majestacie prawa, wejście na drogę przyspieszonego tempa restauracji kapitalizmu w Polsce. Obydwa te kontrrewolucyjne ruchy społeczno-polityczne zupełnie niedwuznacznie błogosławił Kościół. Należy postawić trzy pytania:

1. Co jest niezbędnym warunkiem przejścia do kapitalizmu? Musi powstać kapitał i musi powstać klasa kapitalistów – wielkich, a nie małych, czy średnich – bo bez wielkiego kapitału nie może istnieć nowoczesny kapitalizm. Proces ten nigdy nie odbywał się natychmiast, ani też nigdy nie miał nic wspólnego, ani z demokracją, ani z praworządnością.

2. Czy Polska, będąc krajem o bardzo słabej władzy państwowej, w otoczeniu rozwiniętych krajów kapitalistycznych i wielkiej Rosji, może wyprodukować swoją klasę wielkich kapitalistów? Proces budowy społeczeństwa kapitalistycznego toczy się szybko i z dobrymi wynikami przy poparciu silnego państwa (USA, Francja, Niemcy). W przeciwnym razie wchodzi kapitał zagraniczny i obejmuje władzę.

3. Co się dzieje w miarę upływu czasu w kraju, pogrążającym się coraz głębiej w kryzysie gospodarczym, otoczonym przez mało przyjaznych sąsiadów, pozbawionym programu i perspektywy poprawy? Po prostu, w miarę upływu czasu **n a d c i ą g a f a s z y z m**. I jest to proces nieunikniony. Chyba, że klasa robotnicza przejmie władzę w swoje ręce.

Dziś ludzie ówczesnej elity PZPR wypierają się komunizmu, odrzucają marksizm-leninizm i pretensjonalnie przypominają o osobistych zasługach w walce o pokojowe przejście od socjalizmu do kapitalizmu. Gierek, jak i Jaroszewicz wku- pują się w łaski burżuazji, przypominając w swoich "wywiadach" książkowych, jak wiele uczynili, żeby w Polsce był kapitalizm. Gierek mówi ze wzruszeniem, jak kard. Wyszyński objął go ruchem pasterskim i "ucałował czoło". Widocznie za wyznanie, że zamierza wprowadzić do sejmu około stu działaczy katolickich. Jaroszewicz zaś "przerwał milczenie", aby powiedzieć, jak wielkim cieszył się za- ufaniem premiera Kosygina, który, jak on, był przeciwny grupie partyzanckiej Moczara. Alfred Miodowicz zaś ze wstydem przyznaje się pytającej go dzien- nikarce, że nie czytał jakiejś książki Karola Marksa, ponieważ zajęty jest studio- waniem "dzieł" Stefana Kisielewskiego.

Dziś już otwarcie Jaruzelski, Kiszczak, Rakowski, Miodowicz, Kwaśniewski, Miller i wielu, wielu im podobnych rewizjonistów, renegatów i zdrajców, przede wszystkim karierowiczów, otwarcie i bezwstydnie przyznaje się, że nie są ko- munistami, a niektórzy nawet, że nigdy nimi nie byli. Wszyscy oni i im podobni byli ideologicznymi sługami burżuazji i reakcji. To oni ostatecznie od wewnątrz zlikwidowali PZPR, zdegenerowali budownictwo socjalistyczne i dziś przeprowa- dzają jego likwidację, toteż gdy chodzi o restaurację kapitalizmu, są oni jedno- myślni, ciałem i duszą - **z a**. Różnią się tylko, co do tempa prywatyzacji gospo- darki uspołecznionej i wielkości bezrobocia. Któż miał bronić PZPR i socjalizmu, skoro samo jądro władzy znajdowało się w rękach klasowych wrogów proletariatu? Oszukany proletariat nigdy im tego nie wybaczy.

Ryba psuje się od głowy. To prawda, lecz zwyrodnienie kierownictwa PZPR, wcale nie oznacza, że zwyrodnił cały aktyw partyjny, ani tym bardziej jej sze-

regowi członkowie. W okresie 45 lat wstąpiło do PPR, a następnie do PZPR milio- ny ludzi uczciwych, w tym milion robotników i setki tysięcy postępowej intelligen- cji oraz mało- i średniorolnych chłopów, którzy nie przyszli do partii dla kariery, lecz w dobrej wierze z nadzieją, że swoją ofiarną pracą, wiedzą i talentami przy- czynią się do budownictwa socjalizmu, lepszego jutra dla całego społeczeństwa. Poza tym setki tysięcy robotników opuściło PZPR z własnej woli, nie zgadzając się z błędną polityką kierownictwa partii, szczególnie po 1956 roku. Nie można zapominać, że milion członków PZPR wstąpiło do NSZZ "Solidarność", w ogrom- nej większości z nadzieją, że nastąpi poprawa, zwrot w kierunku likwidacji wpa- czeń i błędów kierownictwa partii, celem umocnienia socjalizmu. Miliony ludzi poparło NSZZ "Solidarność" nie dla kariery i nie z nienawiści do socjalizmu, lecz dziś widzą, że przez burżuazyjnych ideologów zostali haniebnie oszukani. Nie można także zapominać o tej części inteligencji postępowej, która w latach 1944- 1956, a więc w okresie najtrudniejszym budownictwa socjalistycznego, wbrew agitacji burżuazji i Kościoła, stanęła u boku robotników i wniosła ogromny wkład w rozwój gospodarki i kultury Polski Ludowej. Ta część inteligencji postępowej zasługuje na najwyższy szacunek i uznanie całej klasy robotniczej. Nie można ich mieszać z tą częścią inteligencji burżuazyjnej i wręcz kontrrewolucyjnej, która ukształtowała się tak w instancjach partyjnych PZPR, jak i w związkach zawodo- wych, szczególnie w burżuazyjnym ruchu "solidarnościowym", ponieważ są to, jak mówił Engels - "wykształcone śmiecie".

Inteligencja burżuazyjna, która opanowała ruch "solidarnościowy" popełnia wielki błąd, nie liczy się z wielką wagą faktem, że poziom wiedzy ogólnej i kwalifikacji zawodowych polskiej klasy robotniczej poważnie wzrósł i jest abso- lutnie nieporównywalny z okresem przedwojennym. Ona tylko jeszcze nie miała okazji i warunków do wykazania się i ujawnienia wszystkich swoich walorów społeczno-politycznych. Prawdę mówiąc dotychczas klasy robotniczej nie dopu- szczono ani do udziału w zarządzaniu i gospodarowaniu produkcją, ani do kiero- wania własną partią. Obecnie przed klasą robotniczą takie właśnie zadanie stoi na porządku dziennym. W walce o jak najszybszą likwidację nadal pogłębiającego się kryzysu społeczno-politycznego, proletariat wielkoprzemysłowy jest jedyną siłą zdolną zapewnić wysokie tempo wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej.

Nie należy dawać wiary burżuazyjnej propagandzie, że w Polsce wszystko zagniło i jedynym ratunkiem jest jak najszybsza **p r y w a t y z a c j a** ogrom- nego majątku uspołecznionego. Tego najbardziej pragną burżuazyjne hieny cmentarne. Wypaczony i zdegenerowany nie-"realny socjalizm" został obalony, lecz idee socjalizmu naukowego żyją w masach robotniczych nie tylko w Polsce. Żyją one także w krajach Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i w innych państwach. Idee socjalizmu i komunizmu żyją w całym międzynarodowym ruchu komunistycznym i robotniczym. Umacniają się one w Chińskiej Republice Ludowej.

"Rozwój historyczny, tak jak rozwój przyrody – mówi Engels – ma swoje własne immanentne prawa" (MED t.21, s.382). Zgodnie z którymi punkt ciężkości i walki międzynarodowego proletariatu, w zależności od układu sił antagonistycznych między burżuazją a proletariatem, przesuwają się w skali światowej. Wiemy z historii, że narodził się on wraz z powstaniem wielkiego kapitału w Anglii, rozwinął organizacyjnie i politycznie we Francji, a po klęsce Francji i Komuny Paryskiej, ośrodek międzynarodowego ruchu robotniczego przesunął się do Niemiec. Potem, podczas pierwszej wojny światowej, zdradzie marksistowskiej ideologii rewolucyjnej przez Socjaldemokratyczną Partię Niemiec i zwycięst-

wie rewolucji socjalistycznej w Rosji, proletariat rosyjski znalazł się na pierwszej linii frontu walki o wyzwolenie międzynarodowego proletariatu z niewoli kapitalistycznej. Dziś, kiedy jesteśmy świadkami gnicia i rozkładu **nie**-"realnego socjalizmu" w Związku Radzieckim i jego socjalistycznych państwach satelickich w Europie, na czoło walki międzynarodowego proletariatu i narodów zależnych, wysunął się **wielki proletariat chiński** z Komunistyczną Partią Chin na czele.

"Wśród około 400 milionów ludności krajów **nie**-"realnego socjalizmu", które weszły na drogę od socjalizmu do kapitalizmu **toczy się walka**. Jednak główny aktor sceny wydarzeń historycznych **proletariat wielki o przemysłowy** jeszcze nie wystąpił na scenę, lecz jego wystąpienie jest nieuchronne, jak dzień następuje po nocy, także i w Polsce.

Radosne oświadczenia przywódców burżuazyjnych ruchu "solidarnościowego" o **"ostatecznym"** upadku "komuny" na gruzach **nie**-"realnego socjalizmu" są rażąco **przedwczesne**. Państwa socjalistyczne, które stoją nadal na pozycjach zdecydowanej obrony socjalizmu oraz marksizmu-leninizmu i idei Mao Tse-tunga, liczą jeszcze trzy razy więcej ludności, niż kraje europejskie były "wspólnoty socjalistycznej". Kontrrewolucyjne hasła o "końcu socjalizmu i komunizmu" należą od ponad 70 lat do pobożnych życzeń światowego imperializmu i reakcji.

UWAGI KOŃCOWE

1. Celowo więcej miejsca poświęcone zostało omówieniu błędów Stalina i KPZR oraz likwidatorskiej działalności jego następców od Chruszczowa do Gorbaczowa, ponieważ Moskwa była tym dynamicznym źródłem i lokomotywą odchodzenia od marksizmu-leninizmu, internacjonalizmu proletariackiego i budownictwa socjalistycznego, co nie ominęło krajów satelickich Związku Radzieckiego. Musimy więc mieć na uwadze, że ta bajka także o nas mówi. Nie występowaliśmy przecież przeciwko błędom Stalina i KPZR z pozycji marksistowskich, przeciwnie, szczególnie od 1956 roku wszystkie kierownictwa PZPR przodowały w odchodzeniu od marksizmu-leninizmu i zbliżania się do kapitalistycznego Zachodu. Gomułka wkrótce po powrocie do władzy, zyskał poparcie imperializmu amerykańskiego i Kościoła i stał się jednym z najbliższych przywódców satelickich Chruszczowa. Gierek - Jaroszewicz podkreślają swoje zasługi w szerokim otwarciu bram PRL dla międzynarodowego kapitału i ideologicznej penetracji imperializmu, Kościoła, jak i burżuazyjnego KOR-u. Grupa zaś generałóws-piskowców, którzy przygarnęli do siebie M.F.Rakowskiego, chwali się bezwstydnie, że władzę polityczną w państwie oddali w ręce burżuazji **"na talerzu"**, bez jednego wystrzału, ponieważ im, satelitom Kremla, "strzelać nie kazano". O całkowitym satelickim podporządkowaniu się polityce Kremla świadczą ich wypowiedzi: "Dziś możemy stwierdzić - mówi Rakowski - że zarówno my, jak i Gorbaczow oraz jego, przyjaciele, **działamy na tej samej fali ...**".

"Znajdujemy się w tym **wspólnym nurcie** - mówi Jaruzelski - istnieje pełna zbieżność naszych ideowoklasowych, ale także i państwowych, międzynarodowych interesów. **Takiej szczęśliwej zbieżności Polska nie miała przez całe tysiąclecie.**"

Tak wyglądało oblicze burżuazyjnych patriotów. Cały okres od 1956 roku do 1989 oceni historia jako okres zdrady klasowych interesów proletariatu, jako etap świadomej stopniowej likwidacji socjalizmu i partii robotniczej przez jej prawcowo-oportunistycznych przywódców.

2. Prawdą jest, że przy wielkim postępie nauki i techniki, ale skoncentrowanym tylko w największych krajach kapitalistycznych, kapitalizm cechuje wielkie marnotrawstwo (wojny, długi, bankructwa). Jest to dla kapitalizmu potrzebne i pożyteczne, bo stanowi podstawową metodę koncentracji kapitału, który, aby móc istnieć, musi stale rosnać w siłę. Jednak najważniejszą rzeczą, w ostatnich trzech dekadach, jest tendencja do stałego spadku produkcji przemysłowej w świecie kapitalistycznym, w którym, jak przytoczono wyżej, przeciętne roczne tempo wzrostu systematycznie spada i wynosiło w kolejnych latach: **2,6 proc., 1,6 i 1,3 proc.** Z powyższych liczb wynika, że tempo **reprodukcji rozszerzonej** przemysłu całego świata kapitalistycznego zbliża się do **kapitalistycznego zera**, zmierza do przejścia w okres pogłębiającej się **stagnacji**, to jest zmniejszania się tempa **reprodukcji prostej** i co z tego wynika - wielkich wstrząsów społeczno-politycznych, torujących drogę do wybuchu rewolucji socjalistycznej. Taka tendencja sygnalizuje zbliżający się upadek kapitalizmu światowego, ponieważ - według Marksa - może on istnieć tylko przy **wzroście reprodukcji rozszerzonej**. O takiej perspektywie rozwoju kapitalizmu decyduje główna sprzeczność rozwoju kapitalizmu, a mianowicie, **między dynamicznym wzrostem sił wytwórczych**, a po pierwsze, **zawężającą się możliwością zbytu towarów**, co wynika z istoty samego kapitalizmu wskutek konkurencji i zbrojeń, marnotrawstwa i stałego biednienia ludzkości w świecie kapitalistycznym, i po drugie - **wzrostem świadomości społecznej**.

Narastające bieguny **bogactwa i biedy** są sprzeczne z powszechnym pojęciem sprawiedliwości społecznej i nie do utrzymania. Ta główna sprzeczność może być zlikwidowana tylko w drodze łańcucha rewolucji socjalistycznych z rewolucją światową włącznie.

O tym, że już obecnie w światowym kapitalizmie stosunki ekonomiczne i społeczne wykraczają poza granice państw, świadczy tendencja do porozumień i tworzenia instytucji o charakterze ponadnarodowym, kontynentalnym, np. EWG, EFTA, rozwiązana niedawno RWPG, oraz zabiegi o stworzenie wspólnego rynku między USA, Kanadą i Meksykiem, czy krajów Ameryki Południowej. W tym kierunku prowadzone są rozmowy w Azji i Afryce. Litwa, Łotwa i Estonia wchodzą na tę drogę. Nawet rozpadający się Związek Radziecki, pod naciskiem Wielkorusów, usiłuje wyzwalać się republiki przekształcić we wspólnotę ekonomiczną. Na wszystkich kontynentach wyrastają więc instytucje ekonomiczne i rodzą się nowe stosunki międzyludzkie o charakterze, według określenia twórców marksizmu, **"powszechno-dziejowym"**, przydatne do wykorzystania przez zwycięski rewolucyjny socjalizm po ustanowieniu dyktatury proletariatu w tych państwach. W ramach tych organizacji jest możliwy wybuch rewolucji socjalistycznej o charakterze reakcji łańcuchowej. Tym bardziej, że gnienie i rozkład Związku Radzieckiego, nie ustabilizuje świata kapitalistycznego, przeciwnie, zaostrzy i skomplikuje sprzeczności antagonistyczne między wielkimi mocarstwami imperialistycznymi, w których skład wchodzi także kształtujący się imperializm wielkoruskich nacjonalistów w rodzaju Gorbaczowa, czy Jelcyna. **Polityczny protektorat amerykański nad Niemcami i Japonią jest również nie do utrzymania**. Rysuje się w świecie kapitalistycznym świat bez granic, lecz ostatecznie może nim stać się tylko zwycięski socjalizm w krajach najbardziej uprzemysłowionych. W obecnie burzliwym świecie, ponieważ kapitalizm pęka w szwach, wszystko jest możliwe. Kryzys ekonomiczny, chaos społeczno-polityczny, masowe bezrobocie oraz szerzący się głód i nędza wśród milionów ludności świata, stanowią preludeum rewolucyjnych wybuchów i rewolucyjnych rozwiązań na wszystkich kontynentach.

3. Miejsce Polski i narodu polskiego, w obecnym burzliwym zmieniającym się świecie, może być **tylko po stronie rewolucji socjalistycznej**. Nie kosmopolityczny sojusz z burżuazją, lecz internacjonalistyczna jedność z klasą robotniczą wszystkich narodów świata. Naród polski jest dziś potrzebny Europie i światu i będzie potrzebny jutro. Tylko jako naród samodzielny i rewolucyjny, jako państwo **socjalistyczne pod kierownictwem proletariatu wielkoprzemysłowego**. Każde inne rozwiązanie i każda inna perspektywa jest dziś i będzie jutro jednym wielkim nieszczęściem. Bezpieczeństwo narodu i państwa oraz likwidacja kryzysu społeczno-politycznego, jak i bezrobocia, może zapewnić nie polska cherlawa i prowincjonalna drobna burżuazja, lecz **klasa robotnicza**, jej trzon, którym jest **proletariat wielkoprzemysłowy**. Jest to jedynie słuszny wybór drogi na dziś i na jutro.

4. Sprawą najważniejszą i najpilniejszą jest problem organizacji klasy robotniczej. Dlaczego? Dlatego, że bez organizacji, samodzielnej i niezależnej, proletariat wielkoprzemysłowy nie może działać, ani walczyć **jako klasa, o własne interesy ekonomiczne i polityczne, które stanowią nierozdzielną całość**. Walka klasy proletariatu z klasą burżuazji ma zawsze charakter polityczny, nawet gdy toczy ona o sprawy ekonomiczne. Dlatego też odżegnywanie się działaczy OPZZ czy NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" od polityki, oznacza absolutną nieznajomość abecadła marksizmu-leninizmu, oportunistyczne wleczenie się w ogonie burżuazji. Historycznie, pierwszą organizacją zawodową robotników ekonomicznych, związanych z warunkami pracy i płac, lecz rozwój kapitalizmu i wzrost wyzysku wykazał, że ta broń nie wystarcza do obrony, ani tym bardziej do obalenia panowania burżuazji i wyzwolenia proletariatu z niewoli kapitalistycznego wyzysku. Stąd z ruchu związkowego, który nadal powinien działać szczególnie na szczeblu fabryki, wyrosła potrzeba powołania do życia przez samych robotników własnej organizacji politycznej.

Historia dowiodła, że bez zdobycia władzy politycznej w państwie, robotnicy nigdy nie wyzwolą się z systemu niewoli pracy najemnej. Masa ludzi, nawet samych robotników, o czym świadczą wydarzenia w Polsce, działająca bez własnej organizacji politycznej, jest w stanie obalić zniechęcony rząd, dokonać wielkich zniszczeń, lecz władzy dla siebie nie zdobędzie i nowego ustroju, którym może być tylko zniechęcony przez burżuazję **socjalizm** nie zbuduje. Obecnie, po zniszczeniach, znowu może dojść do władzy, jak to się stało ostatnio w Polsce, **nowy odłam burżuazji**, która zacznie odbudowywać ze zniszczeń swoje burżuazyjne państwo, oczywiście kosztem proletariatu. Skoro walka klasy robotniczej z klasą burżuazji ma charakter polityczny, musi z organizacji masowej proletariatu, w postaci związków zawodowych, wyłonić się także **organizacja polityczna proletariatu**.

Nie można mieszać, ani zawodowo, ani politycznie, robotników z burżuazją, ani jej inteligencją, ponieważ w ten sposób proletariat nigdy się nie wyzwoli z kapitalistycznego wyzysku. Klasa robotnicza ma swoje odrębne interesy polityczne i społeczne, i musi o ich realizację **walczyć w sposób zorganizowany, samodzielnie i niezależnie**. Jest to abecadło marksizmu-leninizmu.

Zważywszy, że ruch związków zawodowych w krajach socjalistycznych, podobnie, jak w państwach kapitalistycznych, został skompromitowany przez burżuazję, a w krajach socjalistycznych odsunięty od bezpośredniego udziału w zarządzaniu i gospodarowaniu produkcją, należy wyciągnąć wnioski i nauki z historycznego już dziś doświadczenia i nie zwlekając przejść do nowych form

organizacyjnych z własnej inicjatywy mas robotniczych, aby dotychczasowy skorumpowany ruch związków zawodowych został przez robotników odrzucony i na jego miejsce powołana, z inicjatywy samych robotników samodzielna i niezależna organizacja, szczególnie w wielkich fabrykach

RADA ROBOTNICZA "SOLIDARNOŚĆ"

Ruch ten powinien zmierzać do zjednoczenia i solidarności w działaniu **w s z y s t k i c h robotników**, przede wszystkim wielkich fabryk, robotników obecnie zorganizowanych, tak w OPZZ, jak i w NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" oraz w innych organizacjach związkowych i robotniczych, dotychczas nigdzie nie zorganizowanych.

Jednocześnie robotnicy świadomi wspólnych klasowych interesów proletariatu winni, nie zwlekając przystąpić z własnej inicjatywy do tworzenia Komitetów Organizacyjnych w każdej wielkiej fabryce, których celem winno być porozumienie się z innymi załogami, celem podjęcia wspólnej decyzji o powołaniu do życia **własnej samodzielnej i niezależnej partii** o nazwie:

POLSKA PARTIA KLASY ROBOTNICZEJ (PPKR)

W ten sposób, odrzucając skompromitowaną formę organizacji związkowej i polityczne rozbicie, powołano by nie obciążone grzechami przeszłości - RADY ROBOTNICZE "SOLIDARNOŚĆ", które z samej nazwy stanowiłyby formę samodzielności i niezależności organizacji zawodowej **proletariatu wielkoprzemysłowego**. Zachowanie zaś słowa "SOLIDARNOŚĆ" wyrażałoby nawiązanie do tradycji klasowej solidarności robotników i jednocześnie demaskowałoby inteligencję burżuazyjną, która pod oszukańczym szyldem "solidarności" robotników z burżuazją, restauruje kapitalizm kosztem klasy robotniczej. Tymczasem klasa robotnicza razem ze swoimi radami robotniczymi i własną partią polityczną winna stanowić **jeden żywy organizm**. Prezydium Rady Robotniczej "Solidarność" winno wydawać opinię pisemną o kandydacie do partii robotniczej spośród inteligencji zakładu pracy.

5. Bez udziału inteligencji nie zbuduje się socjalizmu. Jednak inteligencja nie będąc klasą, lecz warstwą, której szeregi zasilają wychodźcy z innych klas jest poważnie zróżnicowana. Lenin mówił, że warstwa inteligencji, podobnie jak chłop, ma nie tylko intelektualistów z prawdziwego zdarzenia, ale również swoich biedniaków, średniaków i zaciętych wrogów wszelkiego postępu. Rzeczą nową w stosunku do Polski międzywojennej, jest to, że w Polsce Ludowej ponad połowę inteligencji, stanowią inteligenci pochodzenia robotniczego i chłopskiego, chłopów nie korzystających w żadnej formie z wyzysku.

Niestety trzeba powiedzieć gorzką prawdę, że inteligencja pochodzenia robotniczego i chłopskiego, jest w swojej masie najbardziej bierną częścią inteligencji z punktu widzenia walki o postęp w obronie socjalizmu, jaka się toczy przeciwko wszelkiej aktywności inteligencji burżuazyjnej skupionej wokół burżuazyjnego ruchu "solidarnościowego". Inteligencję pochodzenia robotniczego i chłopskiego, bierną i milczącą, można zapytać, przytaczając dawno wypowiedzianą myśl:

"Kto ma język, a nie mówi,
Kto ma miecz, a nie walczy,
Czymże on? - Chyba nędznikiem." (MED t.1, s.80)

Obecna część inteligencji, która skupia się wokół burżuazyjnego ruchu "solidarność" ma charakter nie tylko burżuazyjny, lecz wręcz reakcyjny. Podszywając się nieuczciwie pod szyld robotniczej "solidarności", ciągnie naród nie tylko ku przeszłości, której wzorem jest Polska międzywojenna, lecz **wręcz ku mrokom średniowiecza**. Jak w takiej sytuacji może inteligencja postępową stać biernie i godzić się z poglądami tych "wykształconych śmieci" ? Szczególnie chodzi tu o postawę ideowo-polityczną synów i córek robotników i biednych chłopów ! To prawda, że awangarda burżuazyjnej inteligencji skupiona wokół ruchu "solidarnościowego" reprezentuje burżuazyjno-pasożytnicze bagno, ale ludzie mówią, że przecież "kwiaty rosną również i na bagnie". Czyżby wśród inteligencji postępowej nie było takich kwiatów? Dlaczego więc inteligencja postępową, której w Polsce nie może nie być, jest tak sparaliżowana i obojętna, dlaczego milczy jak zaklęta ? "Nie mówi" i "nie walczy", a więc "czymże ona ?" Dlaczego nie broni postępu, naukowej prawdy ? Przecież Polska stacza się na dno upadku, nędzy i głodu. Narodowi zagraża krzyżowy pochód faszystów. Postępową inteligencja musi uderzać na alarm z całym impetem prawdy, ponieważ siły mas ludowych są ogromne, lecz zagubione i zdezorientowane wskutek zakłamania politycznego i gorliwego popierania tego kontrrewolucyjnego reżimu "solidarnościowego" przez Kościół. Trzeba naród pobudzić do walki z grożącym mu imperialistyczno-klerykalnym potopem.

Nie tylko robotnicy, lecz także inteligencja postępową bez organizacji i klasowego zadeklarowania się jest niczym. Wydaje się, że istnieje konieczność i wielka potrzeba narodowa, powołania do życia przez samą inteligencję postępową **FORUM INTELIGENCJI POSTĘPOWEJ**.

Głównym zadaniem FORUM winno być demaskowanie działalności kontrrewolucyjnej części inteligencji oraz niesienie wszechstronnej pomocy robotnikom wielkich fabryk w zorganizowaniu się w swoich organizacjach klasowych.

6. Na podstawie obecnych wyborów widać, jak zasadnicza jest różnica pomiędzy "ponadklasową" demokracją parlamentarną, a **klasowym proporcjonalnym** systemem Rad Delegatów Ludowych w wyborach **mieszanych**, bezpośrednich i pośrednich. Bezpośredni wybór delegatów do Rad stopnia podstawowego (gminy, dzielnicy, małych miast) przez społeczeństwo. Pośredni zaś wybór delegatów polega na wybieraniu przez Rady stopnia podstawowego, spośród swego grona, delegatów do Rad stopnia średniego, a te ostatnie wybierają ze swego grona delegatów do Krajowej Rady Delegatów Ludowych. We wszystkich stopniach Rad wybory mają charakter **proporcjonalny**, zgodnie z klasową strukturą społeczeństwa. Wszyscy kandydaci, którzy marzą o wybraniu ich do Rad stopnia wyższego, muszą być najpierw wybrani przez ludność do jednej z Rad stopnia podstawowego, Delegat Rady, który utraci zaufanie swoich wyborców, może być przez nich odwołany w każdej chwili i bez żadnego prawa do ingerencji Rady stopnia wyższego. Wyzyskiwacze korzystają z czynnego prawa wyborczego, lecz nie mają prawa biernego. Dla przykładu, według zasady proporcjonalności klasowej, w społeczeństwie polskim klasa robotnicza, stanowiąc ponad połowę ludności kraju, powinna mieć w parlamencie reprezentację, składającą się z około 230 posłów i około 50 senatorów. Tymczasem nie ma ani jednego posła, ani senatora, który by reprezentował klasowe interesy proletariatu wielkoprzemysłowego. Wszystkie partie, łącznie z posłami NSZZ "Solidarność", opowiadają się **za restauracją kapitalizmu i prywatyzacją majątku uspołecznionego, a więc reprezentują klasowe interesy burżuazji**. Wprawdzie ta zbieranina parlamentarna przemawia różnymi językami, nawet kłócą się, lecz są to tylko różne

odłamy jednej klasy - burżuazji, i gdy zagraża burżuazji jakieś niebezpieczeństwo ze strony proletariatu, natychmiast jednoczą się dla obrony wspólnych interesów.

Demokracja burżuazyjna nie polega na głosowaniu i podporządkowaniu się większości, lecz na prawie większości parlamentarnej do zmuszenia mniejszości w drodze przymusu państwowego do spokoju i posłuszeństwa. Oszustwo polega na tym, że obecna większość w parlamencie reprezentuje interesy burżuazyjnej mniejszości w społeczeństwie i odwrotnie, większość społeczeństwa, masy pracujące i wyzyskiwane w mieście i na wsi, nie mają w tym parlamencie żadnej reprezentacji.

Robotnicy muszą zdemaskować i odrzucić to wielkie demokratyczne oszustwo polityczne. Jest to możliwe tylko w drodze walki rewolucyjnej o odzyskanie utraconej władzy politycznej w państwie. Jest to najważniejsze i najpilniejsze zadanie, jakie stoi obecnie przed proletariatem wielkoprzemysłowym. Bez władzy politycznej w państwie proletariatu nie rozwiąże żadnego swego podstawowego problemu ekonomicznego, ani politycznego.

Warszawa, sierpień - październik 1991 roku

Kazimierz Mijał

KAPITALIZM DOJRZEWA DO KOMUNIZMU

"KONIEC HISTORII" CZY KAPITALIZMU ?

Koniec historii to koniec ludzkości, a to nam raczej nie grozi. Tymczasem amerykański prof. Francis Fukuyama jesienią 1989 roku opublikował rewelacyjny esej "Koniec historii", w którym obwieszcza nie tylko koniec zimnej wojny i wojen między państwami rozwiniętymi, lecz również "koniec historii jako takiej", co ma oznaczać, że ustrój kapitalistyczny nie ma alternatywy, jest wieczny. Swoje odkrycie uzasadnia on "wspaniałym zwycięstwem liberalizmu ekonomicznego i politycznego oraz utratą zaufania przez wszystkie inne systemy, którymi usiłowano zastąpić kapitalizm". Tezy Fukuyamy stanowią efekt zaraźliwego wpływu marksizmu, ponieważ autor wywodzi pojęcie "końca historii" w linii prostej z Marksa. Według Fukuyamy liberalizm jest końcem historii. Według Marksa zaś "komunizm stanowi rozwiązanie zagadki historii". W gruncie rzeczy obaj mówią to samo i, co ważniejsze, myślą w ten sam sposób ("FORUM" nr 29/1989).

Jest to pół prawdy, a przede wszystkim przejaw zawrotu głowy od sukcesu. Obalenie **nie**-"realnego socjalizmu" w Europie, nie oznacza likwidacji socjalizmu w świecie. Zwycięska bitwa to jeszcze nie wygrana wojna, w dalszym ciągu pozostaje otwarta kwestia - co po kapitalizmie? Poza tym, tak Fukuyama, jak i autor analizy jego tezy z "Forum", fałszują Marksa, który już w "Rękopisach ekonomiczno-politycznych" pisze: "**K o m u n i z m** jest ekonomiczną formą i czynną zasadą najbliższej przyszłości", co sygnalizuje ostateczną klęskę kapitalizmu, lecz nie "koniec historii". Marks nigdy nie mówił o "końcu historii", a komunizm także nie uważał za ostateczną formę rozwoju społecznego. "Komunizm - mówi Marks - nie jest jako taki celem rozwoju ludzkiego - formą społeczeństwa ludzkiego", lecz tylko "konieczną formą i czynną zasadą **najbliższej przyszłości**" (podkr. moje - KM). A więc Marks i Fukuyama **nie** "myślą w ten sam sposób". Historię tworzy żywa działalność człowieka, ludzkości. Jak długo istnieje ludzkość, tak długo nie można mówić o końcu historii, ani o wieczności kapitalizmu.

Marks pojmując rozwój ludzkości, historię w sposób materialistyczny, odkrył "tajemnicę" produkcji kapitalistycznej - wyzysku klasy robotniczej. Na podstawie analizy działania gospodarki kapitalistycznej wykazał zarówno granice jej rozwoju, jak również wskazał formę przekroczenia tych granic - **k o m u n i z m**. Odkryte przez Marksa prawa ekonomicznego rozwoju kapitalizmu zmierzają w sposób żywiołowy do rozsadzenia go od wewnątrz i wyłonienia się nowej formacji komunistycznej, w jej pierwszej fazie zwanej socjalizmem. Kapitalizm ma więc charakter nie wieczny, lecz historyczny, przejściowy i przekraczając szczyt swego rozwoju, obecnie znajduje się **na pochyłej, jak dzień przed zachodem słońca**. Zastąpi go w sposób nieuchronny komunizm, którego już obecnie reprezentują i bronią Chiny, międzynarodowy proletariatus, postępową część całej ludzkości. Wielki filozof grecki Arystoteles, uważając niewolnictwo za ustrój wieczny, mylił się. Papież Pius IX, broniąc feudalizmu jako ustroju wiecznego, także się mylił, lecz pod koniec swego życia, po ukazaniu się na horyzoncie dziejów Komuny Paryskiej, przeszedł na pozycję obrony kapitalizmu. Fukuyama, apologeta kapitalizmu i wróg filozofii materialistycznego pojmowania dziejów, głosząc teorię "końca

historii", a więc wieczności kapitalizmu, także się myli. "Historia - mówi Marks - to **nic innego**, jak tylko działalność, dążącego do swoich celów człowieka. Cała historia nie jest niczym innym, jak nieustanną przemianą natury ludzkiej".

Poza tym rozwój ludzkości, to nie zabawa intelektualna, tylko walka klas i grup społecznych. Walka, która nigdy nie przebiegała po prostej. Przeciwnie, po każdej rewolucji była kontrrewolucja, po reformacji - kontrreformacja, po rozwoju - zastój lub nawet upadek. Dziwne by było, gdyby teraz miało być inaczej. Przyczyną zaś jest stałe nienadążanie zmian świadomości ludzkiej za postępem naukowym, za rozwojem technologii produkcji, która, będąc siłą samoistną wymusza zmiany ludzkich norm, zachowań i poglądów.

KLĘSKA NIE-"REALNEGO SOCJALIZMU" NIE OZNACZA "KOŃCA KOMUNIZMU"

Mimo klęski **nie**-"realnego socjalizmu", likwidacja sił rewolucyjnych w tych krajach jest niemożliwa. Doświadczenie mas proletariackich zdobyte w okresie budownictwa socjalistycznego - stanowi siłę niezniszczalną. Klęska socjalizmu nie likwiduje wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu. Zakończenie wyścigu zbrojeń i zapowiedziana restrukturyzacja przemysłu zbrojeniowego grozi wielkim bezrobociem i kryzysowym wzrostem produkcji, trudno także mówić o stabilizacji w krajach byłej "wspólnoty socjalistycznej", gdzie nastąpił katastrofalny spadek produkcji, wzrost inflacji i bezrobocia, panuje też polityczny bandytyzm, a starcia zbrojne przybierają charakter wojen domowych. Zamiast "końca historii" i nastania niebiańskiego spokoju, narastają obiektywne warunki do odrodzenia się ruchu rewolucyjnego. Zwrot od apatii do walki w krajach Europy środkowej i wschodniej jest nieuchronny, ponieważ, po pierwsze, restauracja kapitalizmu w tych krajach ma charakter wsteczny, reakcyjny, sprzeczny z główną tendencją rozwoju społecznego - musi doprowadzić do degrengolady gospodarczej i kulturowej państwa. Po drugie, radykalne ograniczenie, a nawet likwidacja niektórych zdobyczy socjalnych, obniżyło gwałtownie poziom życia najszerszych mas pracujących i wyzyskiwanych. Po trzecie, ogromny ciężar kosztów restauracji kapitalizmu jest przez rodzimą pasożytniczą burżuazję przerzucany prawie w całości na barki klasy robotniczej, inteligencji pracującej oraz chłopów mało- i średniorolnych, rosą więc bieguny rażącego bogactwa i krańcowej biedy, narastają wielkie sprzeczności antagonistyczne, które stanowią główną przyczynę napięć i konfliktów społeczno-politycznych, strajków, buntów i możliwości wybuchu rewolucji socjalistycznej. Nieuniknione jest również narastanie bazy społecznej, która wyłoni zorganizowany politycznie front walki rewolucyjnej o odzyskanie utraconej władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą i jej sojuszników. Wbrew burżuazyjnym pobożnym życzeniom o ostatecznej likwidacji komunizmu, **ludzkość nadal jest podzielona na dwie światowe formacje: kapitalistyczną i komunistyczną** i proces tego podziału będzie się nie tylko pogłębiał, lecz i zaostrzał. Wprawdzie nowa światowa formacja komunistyczna została poważnie osłabiona, lecz nie zlikwidowana i do niej należy przyszłość. Postępowy rozwój społeczno-polityczny ludzkości, niezależnie od istniejących trudności, przebiega sobie drogą naprzód, do komunizmu, ponieważ główne siły rozsadzające kapitalizm, **rodzi sam kapitalizm**, razem z wielką burżuazją rośnie i umacnia się wielki proletariat. Likwidacja **nie**-"realnego socjalizmu" nie oznacza likwidacji klas i sprzeczności antagonistycznych, **ani** tym bardziej walki klasowej. Społeczeństwo klasowe, a takim jest społeczeństwo polskie, z samej swej natury jest zaprzeczeniem równości, sprawiedliwości i stabilności społeczno-politycznej. Chrześcijań-

skie prawienie morałów o solidarności i miłości między bogatymi a biednymi jest brutalnym szyderstwem, cynicznym naigrywaniem się ze zdrowego rozsądku. Proletariat wielkoprzemysłowy nie opłakuje klęski **nie**-"realnego socjalizmu", która musiała nastąpić, ponieważ był to **nie rewolucyjny**, lecz drobnomieszczańsko-burżuazyjny socjalizm, niezdolny do życia poroniony płód współczesnego rewizjonizmu, ideologicznej agentury burżuazji w ruchu komunistycznym i robotniczym, który opanował kierownictwo PPR/PZPR i rozsadził partię, państwo i socjalizm od wewnątrz.

OKRES PRZEJŚCIOWY W KAŻDYM KRAJU, TO PAŃSTWO REWOLUCYJNEJ DYKTATURY PROLETARIATU

Rewolucyjna treść "okresu przejściowego" w ujęciu Marksa w "Krytyce Programu Gotajskiego", jest pod szyldem "twórczego" rozwijania marksizmu-leninizmu wypaczana i fałszowana przez apologetów kapitalizmu i przywódców współczesnego rewizjonizmu, celem usprawiedliwienia ich prawicowo-oportunistycznego odejścia od marksistowskich zasad dyktatury proletariatu, walki klasowej i demokracji socjalistycznej.

Pierwsza faza okresu przejściowego w ujęciu marksistowskim rozpoczyna się w każdym kraju z chwilą zdobycia władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą, a kończy po ostatecznym obaleniu panowania kapitalizmu w **skali światowej**. W pierwszej fazie komunizmu, zwanej socjalizmem, państwo ma charakter **"rewolucyjnej dyktatury proletariatu"**, który oczywiście ulega postępowym przeobrażeniom, gdy chodzi o formę jego działalności, szczególnie w zarządzaniu gospodarką, w myśl zasady **"każdemu według jego pracy"**. Stopniowo zmierzając w oparciu o prawa ekonomiczne socjalizmu w procesie socjalistycznej gospodarki planowej, do całkowitego uspołecznienia prywatnej własności środków produkcji, podziału i wymiany oraz w związku z tym do stopniowej likwidacji klas i ostatecznego zniesienia wszelkich form wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka. Tworzy w ten sposób **w skali światowej** warunki przejścia do wyższej fazy komunizmu, w której obowiązywać będzie już zasada **"każdemu według jego potrzeb"**. Taki pogląd wyraził Marks, już wtedy, gdy poza krótkotrwałym okresem Komuny Paryskiej, rewolucja socjalistyczna nie zwyciężyła jeszcze w żadnym kraju.

OKRES PRZEJŚCIOWY W SKALI ŚWIATOWEJ OD FORMACJI KAPITALISTYCZNEJ DO KOMUNISTYCZNEJ

Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej w Rosji nie jest rewolucją zwykłą, rosyjską, ponieważ posiada ona znaczenie ogólnoludzkie, otwiera nową światową formację komunistyczną, dokonując pierwszego wyłomu w dotychczas jednolitym świecie kapitalistycznym, stawia przed całą ludzkością problem przechodzenia od starej światowej formacji kapitalistycznej, do pierwszej fazy nowej światowej formacji komunistycznej, od społeczeństwa klasowego do bezklasowego. Wielka Rewolucja Socjalistyczna, ustanawiając dyktaturę proletariatu w Rosji stworzyła **okres przejściowy w Rosji i w skali całej ludzkości**. Przechodzenie różnych państw i narodów od społeczeństwa kapitalistycznego do pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego może mieć różny charakter, pokojowy lub zbrojny (rewolucyjny) w zależności od dojrzałości stosunków społeczno-politycznych i sytuacji zewnętrznej. Lecz walka wyzwolenicza klasy robotniczej w każdym kraju o zdobycie władzy politycznej w państwie toczy się jeszcze w okre-

się rozkładu i gnicia państwa dyktatury burżuazji. Okres ten i forma zakresu rewolucyjnych przeobrażeń nie mają nic wspólnego z marksistowskim okresem przejściowym, który rozpoczyna się w każdym kraju dopiero **po zwycięstwie** rewolucji socjalistycznej i **ustanowieniu** dyktatury proletariatu. Kraje demokracji ludowej, w których klasa robotnicza sprawuje władzę, odrywając się kolejno od starej światowej formacji kapitalistycznej, osłabiają ją, a występując w swojej działalności po stronie nowej światowej formacji komunistycznej, umacniają ją i w tym charakterze walka rewolucyjna nowego ustroju ze starym toczy się już **w okresie przejściowym całej ludzkości**. Każdy kraj dopiero po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej i ustanowieniu pośrednio lub bezpośrednio dyktatury proletariatu, rozpoczyna **własny** okres przejściowy od kapitalizmu do komunizmu, umacniając internacjonalistyczne więzi z pozostałymi krajami socjalistycznymi. Jednak inne zadania stoją przed krajami socjalistycznymi i międzynarodowym proletariatem oraz narodami zależnymi i najsłabszymi masami pracującymi i wyzyskiwanymi, w **okresie przejściowym całej ludzkości**, a inne przed każdym z krajów z osobna w jego własnym okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu.

Odrzucenie dyktatury proletariatu przez KPZR podczas XXII Zjazdu (1961), a przez PZPR podczas VIII Zjazdu (1980) i wejście przez Chruszczowa, a następnie Gierka, na drogę przekształcania się w państwo **"ogólnonarodowe"** oznacza zerwanie z marksizmem-leninizmem i otwarte wzięcie kursu na stopniową likwidację socjalizmu, tak w Związku Radzieckim, jak i w Polsce. Jest to zdrada klasowych interesów proletariatu.

SAMODZIELNOŚĆ I NIEZALEŻNOŚĆ ORGANIZACYJNA PROLETARIATU WIELKOPRZEMYSŁOWEGO

W społeczeństwie klasowym, jakim jest społeczeństwo polskie, klasa robotnicza, aby mogła skutecznie walczyć o swoje interesy ekonomiczne i polityczne, musi być zorganizowana przede wszystkim w masowej organizacji związkowej **robotników** lub w **radzie robotniczej**, które jak sama nazwa wskazuje jednoczą tylko **robotników**, bez względu na zburżuazynienie i zbiurokratyzowanie związków zawodowych w krajach kapitalistycznych, jak i socjalistycznych. W związku z potrzebą uwolnienia się robotników od zgubnego opiekuńczego wpływu pracowników administracyjnych, opowiadam się za organizowaniem się klasy robotniczej w masowej, samodzielnej, niezależnej i niekierowanej przez dobrych doradców, organizacji **rad robotniczych**, które powinny przejąć kompetencje starych związków zawodowych.

Rady robotnicze każdej branży powołują do życia zarządy związków branżowych, a także delegują swoich przedstawicieli, robotników, proporcjonalnie do ilości zatrudnionych, do komisji związków zawodowych miasta i województwa. Zarządy branżowe rad robotniczych, delegują swoich przedstawicieli, także robotników, proporcjonalnie do ilości zatrudnionych, do centralnej komisji rad robotniczych i do centralnej komisji związków zawodowych. Tak zorganizowane rady robotnicze winny stać się szkołą organizowania się i solidarnego działania dla całego proletariatu, szkołą klasowych interesów, a także szkołą gospodarowania i zarządzania produkcją. Rady robotnicze, w państwie socjalistycznym, rzeczywiście budującym socjalizm, winny od samego początku brać stopniowo coraz większy i coraz bardziej odpowiedzialny udział w gospodarowaniu i zarządzaniu całą gospodarką narodową. Tylko w takiej działalności praktycznej może wyrastać coraz szerszy, coraz bardziej doświadczony i odpowiedzialny aktywny

działający robotniczych, utalentowanych organizatorów klasy robotniczej, produkcji i podziału dochodu narodowego. Marks i Engels uznawali za konieczne **"ściśle zjednoczenie związków robotniczych, składających się z jednorodnych żywiołów"**. Byli przeciwni jednoczeniu się w organizacjach zawodowych robotników z nierobotnikami. Oczywiście uznawali oni za możliwe zawieranie z demokratami przejściowych porozumień i sojuszków w sprawach konkretnych w praktycznej działalności, zawsze jednak przy zachowaniu przez robotników całkowitej samodzielności organizacyjnej. Robotnicy nie mogą zapominać, że marksizm-leninizm dzieli **"lud na klasy"** nie po to, by klasa robotnicza zamykała się w sobie, lecz po to, by klasa robotnicza, nie obciążona połowicznością, chwiejnością, niezdecydowaniem klas pośrednich, z tym większą energią, z tym większym entuzjazmem walczyła o sprawę ludu, na czele całego ludu. Niestety, w Polsce Ludowej, tym bardziej w tzw. III Rzeczypospolitej, a więc w państwie burżuazyjnym, klasa robotnicza nie jest zorganizowana samodzielnie w związkach zawodowych, lecz zmieszana z pracownikami administracji gospodarczej i w rzeczywistości podporządkowana ich kierownictwu w służbie burżuazji, jako klasy panującej. Obecnie klasa robotnicza w związkach zawodowych jest w rzeczywistości **"u b e z w ł a s n o w o l n i o n a"**, co stanowi jedną z **głównych przyczyn** degeneracji związków zawodowych i utraty władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą. Należy więc razem bić wspólnego wroga klasowego – burżuazję, lecz organizować się i maszerować **o s o b n o**.

KLASOWA JEDNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ BEZ ORGANIZACJI POLITYCZNEJ JEST NIEMOŻLIWA

Klasie robotniczej, aby mogła działać samodzielnie i niezależnie, jako klasa, nie wystarczą związki zawodowe, musi ona być zorganizowana również w partii politycznej, ponieważ ma ona własne interesy polityczne i społeczne, przeciwstawne klasowym interesom wyzyskiwaczy. Problemy związane z obroną warunków pracy i płac robotników, mogą być rozwiązywane w walce, przez związki zawodowe w każdej fabryce. Natomiast problemy nabrzmiałe, wynikające z rozwoju walki klasowej, wykraczające poza ramy jednej fabryki, przybierają charakter polityczny i mogą być uregulowane tylko ustawowo, pod naciskiem proletariatu, pod kierownictwem partii klasy robotniczej i przy poparciu związków zawodowych, tak branżowych, jak i ogólnokrajowych. Wprawdzie związki zawodowe nie są organizacjami politycznymi, lecz także **nie są one apolityczne**. Udzielają wszechstronnego poparcia nie tylko własnej partii, lecz także każdej akcji politycznej, która zmierza do wyzwolenia proletariatu z niewoli pracy najemnej. Partia robotnicza, to zorganizowana awangarda, a więc najbardziej świadoma część całej klasy, "jej kierownik polityczny". Aby właściwie i skutecznie kierować politycznie klasą robotniczą, a za jej pośrednictwem i najsłabszymi masami pracującymi i wyzyskiwanymi, partia musi spełniać co najmniej dwa warunki. Stałe utrzymywanie **charakter proletariacki, klasowy**, tzn. składać się **co najmniej w dwóch trzecich z robotników**, w całej partii i w jej władzach naczelnych i wojewódzkich. Po wtóre, jej kierownictwo musi działać zgodnie z nauką marksizmu-leninizmu, jako teorią traktującą w sposób naukowy o warunkach wyzwolenia klasy robotniczej. Tak zorganizowanej rewolucyjnej partii klasy robotniczej zagraża: 1/ niebezpieczeństwo **dogmatyzmu**, tj. sekciarstwo, zwane także lewackim awanturnictwem, 2/ niebezpieczeństwo **rewizjonizmu**, tzn. prawicowego oportunistycznego, a więc odchylenia w prawo, w stronę kapitalizmu i burżuazji.

Z obu tymi odchyleniami robotnicy muszą walczyć, lecz na pierwszym miejscu trzeba stawiać to niebezpieczeństwo, które aktualnie bardziej zagraża interesom politycznym i społecznym klasy robotniczej. Należy z całą siłą podkreślić, co już jest jasne jak słońce, że o likwidacji PZPR i utracie władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą, zdecydowały nie błędy dogmatyczne, lecz **rewizjonizm**, tzn. **prawicowy oportunizm**, odejście kierownictwa partii od marksistowsko-leninowskich zasad budownictwa partyjnego, już w pierwszych latach po wyzwoleniu kraju, co doprowadziło do **utrąty przez PZPR charakteru proletariackiego i ostatecznej likwidacji partii**.

PROLETARIAT BEZ PARTII JEST NICZYM

Walka ekonomiczna między klasami, zawsze ma charakter polityczny. Kością niezgody podzielonego społeczeństwa klasowego są **interesy**, które w parlamencie są reprezentowane przez partie różnych klas, ich odłamów i warstw społecznych. Walka klasowa, tocząca się w całym życiu kraju, znajduje wyraz w parlamencie, jak w lustrze. Mimo to, klasowe interesy ekonomiczne i polityczne proletariatu, największej klasy społeczeństwa, nie mają w sejmie, ani w senacie swej reprezentacji, ponieważ obecnie proletariatu nie jest zorganizowany w swojej rewolucyjnej partii. Obecne związki zawodowe odżegnują się od polityki, ale nawet gdyby chciały występować politycznie, **nie zastąpią** partii. Rewolucyjna partia proletariatu, a tylko taka jest potrzebna klasie robotniczej, to nie organizacja masowa, lecz część proletariatu, jego **awangarda**, która uświadamia sobie wspólne interesy całej klasy robotniczej, której władze naczelne nie tylko są złożone w bezwzględnej większości z robotników, lecz także kierują się marksizmem-leninizmem, teorią wyzwolenia klasy robotniczej z niewoli pracy najemnej. Proletariat nie zorganizowany **politycznie** w swojej partii, nie może w ogóle działać jako klasa, staje się bezwolną masą w rękach burżuazyjnych manipulantów, w rodzaju Wałęsy, Kuronia, Bujaka, Michnika i im podobnych, wiernych sług kapitału i burżuazji. Burżuazyjne gazety pouczają robotników, że związki zawodowe nie są powołane do decydowania o polityce. "W żadnym normalnym państwie demokratycznym związek zawodowy, chociażby owiany taką legendą, jak SOLIDARNOŚĆ, nie może stanowić ośrodka dyspozycji politycznej i struktury państwa" (NE 15.VI.1992).

W sejmie znajdują się przedstawiciele 29 partii, lecz żadna z nich nie reprezentuje klasowych interesów proletariatu. Wszystkie one, w tym także posłowie NSZZ "SOLIDARNOŚĆ", Solidarności Pracy, Ruchu Ludzi Pracy i SdRP, mówią wyraźnie, że stoją na stanowisku prywatyzacji gospodarki uspołecznionej i wolnego rynku oraz konkurencji, a więc bezwstydnie szczytują się, że służą burżuazji i reprezentują jej klasowe interesy. Wszyscy oni, jak mówił Marks, **"są na żołdzie burżuazji"**.

Opanowanie przez burżuazję tak obecnie skłóconego sejmu stało się możliwe wskutek nie dopuszczenia do parlamentu przez burżuazyjny ruch "solidarnościowy" rzeczywistych przedstawicieli rewolucyjnej klasy robotniczej. Tak antydemokratyczny sejm, w rzekomo demokratycznym państwie, mógł się ukształtować tylko dlatego, że największa klasa społeczeństwa nie jest zorganizowana w swojej partii politycznej. Klasie robotniczej jest potrzebna, jak powietrze do życia, organizacja polityczna - **PARTIA KLASY ROBOTNICZEJ** - powołana do życia przez samych robotników i dla siebie, w obronie własnych interesów ekonomicznych i politycznych.

Mimo jednak politycznego **obezwładnienia i ubezwłasnowolnienia** klasy robotniczej, walka klasowa między burżuazją a proletariatem toczy się nadal na śmierć i życie, lecz jak na razie jest ona dla proletariatu bezowocna, ponieważ jest on pozbawiony rewolucyjnego kierownictwa politycznego, wlecze się w ogonie działalności burżuazyjnej, a nawet niektóre jego bardziej odstałe oddziały w sposób haniebny popierają burżuazyjny rząd. W demokratycznym państwie burżuazyjnym, a takim jest III RP, walka, która toczy się między proletariatem a burżuazją pod powierzchnią życia politycznego, powinna znaleźć wyraz także w parlamencie, lecz nie znajduje go, ponieważ w sejmie nie ma posłów rewolucyjnych robotników. Biorą się więc za łby, jak w karczmie, jedynie posłowie różnych odłamów wyzyskiwaczy i ich parlamentarne sługi. Burżuazja wymiatając ze Zgromadzenia Narodowego przedstawicieli robotników na ulice, doprowadziła do tego, że decydująca bitwa między burżuazją a proletariatem, o prawo do władzy politycznej w państwie, może się rozegrać i najprawdopodobniej **rozegra**, nie w parlamencie, lecz na ulicy. A na ulicy, nie burżuazja, lecz proletariatu jest potęgą, co udowodnił już niejednokrotnie w praktyce. Naczelnym, więc i najpilniejszym zadaniem klasy robotniczej, szczególnie robotników wielkich fabryk, jest powołanie do życia **POLSKIEJ PARTII KLASY ROBOTNICZEJ**. Klasa robotnicza, największa klasa całego społeczeństwa, **jest niczym** bez partii, a powinna być i będzie **wszystkim**.

POWSTANIE PPR

Tymczasowy sekretariat KC PPR składał się z grupy inicjatorów założenia Polskiej Partii Robotniczej: Marcelego Nowotki, sekretarza KC, Pawła Findera i Bolesława Mołojca. Wszyscy oni byli członkami KPP, rozwiązanej przez KW Kominternu w 1938 roku. Wszystkie grupy komunistyczne, które istniały w kraju już w 1941 roku, rozwiązały się, a ich członkowie weszli indywidualnie w skład PPR. Już wiosną 1942 roku wystąpiły różnice między Mołojcem a Nowotką i Finderem, które, jak wiadomo, zakończyły się zabójstwem Marcelego Nowotki przez braci Mołojców (28.XI.1942). Po śmierci Nowotki, sekretarzem KC został wybrany Paweł Finder. W miarę pogarszania się pozycji armii hitlerowskiej na froncie wschodnim, szczególnie po klęsce pod Stalingradem, wzrósł się terror okupanta na bezpośrednim zapleczu frontu, którym stała się Gubernia Generalna. Partia, ponosiła ofiary, w tym także w samym kierownictwie. W rok po zabójstwie Nowotki, zostali aresztowani przez Niemców Finder i Fornalska (14.XI.1943), w dotychczas nie wyjaśnionych do końca okolicznościach. 23-go listopada 1943 roku Władysław Gomułka, przedwojenny członek KPP, został wybrany na sekretarza KC, bez konsultacji z Georgi Dymitrowem, jak to było w zwyczaju po rozwiązaniu Kominternu (10-go czerwca 1943 roku). W okresie od czerwca 1943 roku do sierpnia 1944 roku łączność polityczna i wojskowa kierownictwa PPR z WKP/b/, jak i ze Związkiem Patriotów Polskich (ZPP), była utrzymywana za pośrednictwem Wydziału Informacji Międzynarodowej (WIM) KC WKP/b/, którym kierował Dymitrow. Nowy Sekretariat KC PPR składał się z następujących osób: Władysław Gomułka, sekretarz KC, oraz członkowie: Bolesław Bierut, Hilary Chełchowski, Franciszek Józwiak-Witold i Ignacy Loga-Sowiński. Wszyscy byli członkami rozwiązanej w 1938 roku KPP. Pierwszym sygnałem pojawienia się wątpliwości i naruszenia zaufania KC WKP/b/ do nowego kierownictwa PPR był brak opinii i w ogóle odpowiedzi na informację Pawła Findera (jeszcze sprzed jego aresztowania) w sprawie inicjatywy PPR, zmierzającej do powołania do życia Krajowej Rady Narodowej (KRN). Jednak nowe kierownictwo, nie usiłując wyjaśnić przyczyn braku odpowiedzi, kontynuowało intensywną dzia-

łałość, celem utworzenia KRN. W tej sprawie nie było wówczas różnic, dały one o sobie znać dopiero po powstaniu Krajowej Rady Narodowej.

WĄTPLIWOŚCI I RÓŻNICE NA LINII WARSZAWA - MOSKWA

W okresie od połowy 1943 roku do sierpnia 1944, rzeczywiście pewne wątpliwości i różnice miały miejsce na tle po pierwsze, zmian w kierownictwie PPR, w związku z zabójstwem Nowotki, a następnie aresztowaniem Findera i Fornalskiej; a po drugie, w związku z inicjatywą PPR utworzenia KRN, do realizacji której przygotowania znajdowały się w pełnym toku. Aby jednak naświetlić bliżej ich charakter, należy zwrócić uwagę na niektóre źródła krzyżujących się działających.

1. Emigracyjna "trójka"

Nie rehabilitacja i odrodzenie KPP, rozwiązanej w 1938 roku, lecz inicjatywa powołania do życia w Warszawie 5-go stycznia 1942 roku PPR, za aprobatą Georgi Dymitrowa, przewodniczącego KW MK, przy jednoczesnym nie uznawaniu jej za jedną z sekcji Międzynarodówki Komunistycznej, stanowiło dla komunistów w kraju zaskoczenie i rozpoczęła się dyskusja w sprawie nazwy partii. Kierowniczka "trójka" (Nowotko, Finder, Mołojec), tj. grupa inicjująca utworzenie Polskiej Partii Robotniczej (PPR), weszła w skład Sekretariatu KC, z Nowotką jako sekretarzem. Jednak jeszcze przed odlotem z Moskwy do Warszawy, Dymitrow dwukrotnie rozmawiał z Nowotką i Finderem w sprawie nie w pełni wyjaśnionych krytycznych uwag i opinii niektórych towarzyszy, w stosunku do Mołojca. Dotyczyły one jego charakteru i metod postępowania w kraju i w Hiszpanii w brygadzie międzynarodowej im. Jarosława Dąbrowskiego. Dymitrow miał powiedzieć, że jeżeli nie wyrażą zgody na wyjazd Mołojca do kraju, to on nie pojedzie. Będą szukać innego kandydata. Jednak, jak mówił o tym Paweł Finder, obydwaj wiedząc o zastrzeżeniach Dymitrowa, wyrazili zgodę na wyjazd Mołojca do kraju, ponieważ do kierowania walką partyzancką przez partię był potrzebny w składzie kierownictwa ktoś obeznany z wojskowością, mający pewien zasób doświadczenia.

Niestety, już wiosną 1942 roku wystąpiły zapędy wodzowskie Mołojca. Na jego wniosek sekretariat KC wyraził zgodę, aby osobiście udał się nielegalnie do Paryża, celem zorganizowania tam grupy dąbrowszczaków, chętnych do powrotu do kraju i walki w szeregach Gwardii Ludowej. Podróż się udała i GL została zasiloną doświadczoną kadrami. Po powrocie Mołojca z Paryża sprzeczności uległy zaostreniu, ponieważ spór dotyczył nie tyle uniezależnienia się GL od kierownictwa PPR, co zamiarów podporządkowania partii Gwardii Ludowej. Spór zakończył się zabójstwem Nowotki. Sąd partyjny, pod przewodnictwem adwokata Duracza, z udziałem w składzie komisji m.in. Władysława Gomułki, skazał Bolesława Mołojca na śmierć.

Sekretariat KC stopniowo uformował się w następującym składzie: Paweł Finder - sekretarz KC oraz członkowie: Hilary Chełchowski, Małgorzata Fornalska, Władysław Gomułka, Franciszek Jóźwiak-Witold. W lipcu 1943 roku dołączył Bolesław Bierut, który przedostał się nielegalnie z okupowanego Mińska na Białorusi do Warszawy, a później Ignacy Loga-Sowiński. Lecz oto prawie w rocznicę zabójstwa Nowotki zostali aresztowani Finder i Fornalska.

Tajna łączność z Moskwą została przerwana, ponieważ szyfr znali tylko oboje aresztowani. Bierut był za odłożeniem wyboru sekretarza KC do czasu przeprowadzenia konsultacji i kandydatury z Dymitrowem. Przeważała opinia Gomułki

za nie odkładaniem wyboru nowego sekretarza, ze względu na konieczność kontynuowania rozmów celem powołania do życia KRN. 23 listopada 1943 roku Gomułka został wybrany na sekretarza KC. Poniżej załączam opis przebiegu wyborów:

Pierwszy Loga-Sowiński wysunął kandydaturę Gomułki; Jóźwiak-Witold - Bolesława Bieruta; Bierut - kandydaturę Jóźwiaka-Witolda. W wyborach tajnych - Chełchowski zbierał do kapelusza kartki z napisanymi nazwiskami i wysypując je na stół, liczył głosy w obecności wszystkich - na Bieruta padły 2 głosy, na Gomułkę również 2, a na Jóźwiaka-Witolda - 1 głos. W drugim głosowaniu było już tylko dwóch kandydatów. Na Gomułkę padły 3 głosy (Bierut, Loga-Sowiński i Gomułka), a na Bieruta - 2 głosy (Chełchowski i Jóźwiak-Witold). Gdyby Bierut głosował tak, jak Gomułka, na siebie, to Gomułka nie zostałaby sekretarzem KC, lecz Bierut.

2. Stanowisko Stalina

Stalin w rozmowie z Władysławem Sikorskim w grudniu 1941 roku wysunął wizję niepodległej i demokratycznej Polski z granicami na Odrze i Bałtyku. Niewątpliwie w tym samym celu zgodził się na utworzenie Wojska Polskiego w ZSRR i to stanowisko potwierdził także po wyjściu armii Andersa na Bliski Wschód, wyrażając zgodę na dalsze organizowanie wojska pod dowództwem gen. Berlinga. Na temat granic Polski Stalin, w otoczeniu członków Biura Politycznego KC WKP/b/ w dniu 5 stycznia 1944 roku, podczas rozmów z Wandą Wasilewską, przewodniczącą ZPP, i gen. Zygmuntem Berlingiem, dowódcą WP w ZSRR, nie zgadzając się z wypowiedzią Mołotowa, powiedział: **"Ty tego nie rozumiesz Wiaczesławie. To prawda, że my przepędzimy Niemców z Polski, ale Polacy powinni wziąć w tym udział. Przecież to ich ojczyzna. I to oni będą rządzić swój kraj. To ich sprawa, nie nasza. Do tego muszą mieć prawo. Dlatego potrzebne im jest wojsko. Ty to rozumiesz ("ty poniał")?"**

Ciągłość tego stanowiska Stalin potwierdził w rozmowie z Oskarem Lange 17-go maja 1944 roku w Moskwie: **"W Polsce nie będzie istnieć AMGOT (aliancka administracja wojskowa dla obszarów okupowanych), ponieważ wojskowa administracja Polski pociągnęłaby za sobą panowanie Rosjan nad Polakami, co jest absolutnie niemożliwe. Polacy muszą utworzyć swoją własną administrację. ZPP nie utworzyło żadnego rządu polskiego. Rząd polski musi powstać w łonie samej Polski."**

Stalin w sprawie odbudowy Polski w obecnych granicach, jako państwa niepodległego i demokratyczno-ludowego, zaprzyjaźnionego ze Związkiem Radzieckim, miał stanowisko jasne i niezmiennie, co potwierdził w sposób stanowczy podczas Konferencji w Poczdamie, i dziś nie może ono budzić wątpliwości. Potwierdziło je życie. Dalszy rozwój Polski, po wyzwoleniu, to już inna sprawa, zależała ona przede wszystkim od nas samych, a za swoje grzechy bijmy się we własne piersi.

3. Krajowa Rada Narodowa

Należy podkreślić, że Gomułka, jako Sekretarz KC, z największą energią koordynował działalność całego kierownictwa, celem utworzenia KRN. W pierwszych dniach grudnia na posiedzeniu zespołu organizacyjnego, w lokalu przy Placu Żelaznej Bramy nr 2, Gomułka referował projekt manifestu, wzywającego do powołania do życia Krajowej Rady Narodowej. Pod koniec dyskusji, biorąc pod uwagę względy bezpieczeństwa, na mój wniosek, ustalono termin założycielskie-

go posiedzenia na 31 grudnia, w noc Sylwestrową, o czym również nie mogła nie wiedzieć Moskwa. Ponieważ, mimo braku szyfru, normalna łączność techniczna istniała i bieżące wiadomości docierały w obie strony. Wiedziałem o tym od mojej żony, ps. "Marta", która w okresie okupacji była kierowniczką paru radiostacji partyjnych. Przygotowaniem dokumentów zajmowała się komisja organizacyjna KRN w składzie: B.Bierut, przewodniczący, i członkowie: E.Osóbka-Morawski, Wł. Kowalski, M.Rola-Żymierski i K.Mijał. Mimo przestrzegania zasad konspiracji, wskutek prowadzenia rozmów konsultacyjnych z ponad 50-cioma osobami, wiadomość o wyznaczeniu posiedzenia w noc Sylwestrową na Żoliborzu dotarła widocznie do Gestapo. Gdy chodzi o Żoliborz, była to moja dezinformacja. Razem z "Markiem" - Marianem Spychalskim, byłem odpowiedzialny przed kierownictwem PPR za techniczne przygotowanie lokalu i jego bezpieczeństwo. Wskutek przecieku wzmocniono patrole Gestapo i nocne rewizje na Żoliborzu, które spaliły na panewce, gdyż posiedzenie odbyło się w centrum stolicy. Już pierwszego stycznia na Żoliborzu lotem błyskawicy rozeszły się pogłoski, że w nocy został w Warszawie utworzony rząd komunistyczny.

Należy zwrócić uwagę, że WIM KC WKP/b/, kierowany przez Dymitrowa i podlegający Mołotowowi, wiedząc już w pierwszej dekadzie grudnia o wyznaczeniu inauguracyjnego posiedzenia KRN na noc Sylwestrową, wyraził zgodę na utworzenie w Moskwie przez Zarząd Główny ZPP, w dniu 23-go grudnia, komisji organizacyjnej **Polskiego Komitetu Narodowego (PKN)**, która odbyła tylko dwa posiedzenia (25 i 27 grudnia), na których ustalono strukturę PKN-u i powołano na jego przewodniczącego Andrzeja Witosę, a Wandę Wasilewską na zastępcę. Decyzja ta, podjęta na 4-y dni przed powstaniem KRN, oznaczała poddanie w wątpliwość uprawnień KRN do reprezentowania narodu polskiego. W rzeczywistości rozpoczął się okres **d w u w ł a d z y**: KRN w Polsce i PKN w Moskwie. Oznaczało to w praktyce otwarcie drogi do kompromisu, tj. ustępstw, a może nawet i kapitulacji KRN na rzecz grupy z ZSRR, zorganizowanej w ZPP i kierowanej przez bermanowszczyznę. Była to także kopia zależności Delegata na Kraj od rządu emigracyjnego w Londynie.

Redakcja "Rady Narodowej", organu KRN nr 1 z 5-go stycznia 1944 roku, nie wiedząc, że w Moskwie już 27-go grudnia został utworzony przez ZPP Polski Komitet Narodowy, oświadcza, że KRN w chwili, kiedy wymagać tego będzie interes narodu, jest w stanie powołać Rząd Tymczasowy. Gomułka zaś dowiedziawszy się o utworzeniu PKN-u, wystosował 12-go stycznia 1944 roku list do Moskwy, w którym stwierdza, że "w sprawach, dotyczących kraju mogą decydować tylko czynniki wyłonione w kraju lub przez kraj powołane". Jest to słuszne, lecz za słusnością w polityce musi stać siła. Gomułka nie wiedział, że już dwa dni wcześniej, 10 stycznia, na wniosek grupy Jakuba Bermana, zatwierdzony przez Mołotowa, Dymitrowa i Manuilskiego, powstało w Moskwie **Centralne Biuro Komunistów Polski (CBKP)**, co w praktyce kominternowskiej oznaczało, że kierownictwo krajowe podlegać będzie obecnie CBKP w Moskwie, jako rzekomo "zagranicznej organizacji PPR", mimo, że powstało ono bez wiedzy i zgody kierownictwa PPR. Na list Gomułki z 12-go stycznia w sprawie kompetencji KRN, zareagował WIM KC WKP/b/ w poleceniu z 29-go lutego 1944 roku, skierowanym do Leona Kasmana na lubelszczyźnie, w którym "zabroniono mu udania się do Warszawy" i "nakazano pozostać na lubelszczyźnie, jako grupie niezależnej od PPR". Dymitrow, we wrześniu 1944 roku na pytanie Gomułki o podstawy działalności Kasmana w lubelskim, odpowiedział: "Kasman postępował ściśle według instrukcji". Czyżej? Oczywiście grupy Jakuba Bermana, za zgodą Dymitrowa i wiedzą Mołotowa.

Utworzenie KRN z inicjatywy PPR, mimo różnych mankamentów, ma historyczne znaczenie. Były to pierwsze kroki historycznej próby, wkrótce uwięczone sukcesem rewolucyjnego przejęcia władzy politycznej w państwie, w drodze pokojowej, a więc przejścia od ustroju kapitalistycznego do ludowo-demokratycznego, pod kierownictwem partii klasy robotniczej, wykorzystując sprzyjającą sytuację międzynarodową, w związku ze zbliżającą się bezwzględnie kapitulacją hitlerowskich Niemiec. O historycznej wadze utworzenia KRN, świadczy nerwowa reakcja rodzimej burżuazji w kraju i w Londynie. A mianowicie, prawie natychmiastowe, bo 15 stycznia, powołanie przez rząd londyński **Rady Jedności Narodowej (RJN)**, jako organu doradczego przy delegacie rządu na kraj, a także już w lutym - utworzenie **Centralnego Komitetu Ludowego (CKL)** z inicjatywy trockistowskiego odłamu RPPS, który zwalczał jednolitofrontową część RPPS, za jej udział, z Edwardem Osóbką-Morawskim na czele, w nowoutworzonej Krajowej Radzie Narodowej. Niestety, tylko WKP/b/ i ZPP zachowały milczenie i działanie w przeciwnym kierunku. Brak opinii i w ogóle jakiegokolwiek odpowiedzi ze strony Dymitrowa, dotyczącej inicjatywy PPR w sprawie powołania do życia KRN, i wyrażenie zgody na powołanie przez ZPP Polskiego Komitetu Narodowego, jak i utworzenie CBKP, bez konsultacji z KC PPR, miały charakter antykaerenowski, antypeperowski i wręcz rozłamowy. W tym kierunku zmierzały również dyrektywy WIM KC WKP/b/ w sprawie zachowania się Leona Kasmana na lubelszczyźnie, jak i do oddziałów partyzanckich na Polesiu, celem przerwania ich na lubelszczyznę. Taki charakter miało również powołanie do życia przez rząd londyński RJN, jak i trockistowskiego CKL-u. W tej sytuacji Gomułka nie wytrzymał. Dotychczas zdecydowany obrońca KRN, zachwiał się i przeszedł na pozycję krytyka Krajowej Rady Narodowej, wznowił rozmowy z trockistami z CKL-u, celem utworzenia nowej rady szerokiego zjednoczenia narodowego, do której weszliby: komuniści, socjaliści, ludowcy, demokraci, chrześcijańskie odłamy pracy, grupy syndykalistyczne i bundowcy. W tej cekaelowskiej 18-osobowej radzie pojednania narodowego, jak mnie przekonywał o tym Aleksander Kowalski, ps. "Olek", w lutym 1944 roku, PPR może mieć zapewnione **trzy głosy**, ale razem z ludowcami i socjalistami połowę, a przy poparciu demokratów i syndykalistów, całkiem możliwe miało być osiągnięcie **bezwzględnej większości**. Odrzuciłem to wprost nieprawdopodobne fantazjowanie. Doszło jednak do tego, że na jednym z posiedzeń Prezydium KRN, tuż przed wyjazdem delegacji KRN do Moskwy, Edward Osóbka-Morawski zapytał Bolesława Bieruta do czego prowadzą rozmowy Gomułki z CKL, czy PPR zamierza wystąpić z KRN i wstąpić do CKL, bo takie w RPPS krąży pogłoski? Bierut uspokajająco odpowiedział, że te rozmowy, nie tylko z CKL są prowadzone celem poszerzenia i umocnienia KRN. Wówczas Władysław Kowalski, zwracając się do Edwarda Osóbki-Morawskiego, powiedział: "Jeżeli PPR zechce wejść w skład CKL-u, to niech idzie. My, ludowcy, razem z wami, socjalistami, pozostajemy w KRN".

Chwiejność Gomułki i jego pertraktacje z trockistami, osłabiły działalność i autorytet KRN i pogłębiały rozłamową działalność w całym kierownictwie PPR. Rozmowy grupy Gomułki (I.Loga-Sowiński, W.Bieńkowski, Z.Kliszko, Al. Kowalski) z grupą trockistów z CKL, której przewodził Teofil Głowacki, trwały nawet po ogłoszeniu w maju, że Stalin przyjął delegację KRN. Jeszcze w lipcowym numerze "Trybuny Wolności", organu KC PPR, ukazał się, za aprobatą Gomułki, artykuł pt. "Nasze stanowisko", negujący znaczenie KRN. W końcu lipca, w dniu wyjścia z Warszawy na prawy brzeg Wisły, w stronę Lublina, podczas spotkania pożegnawego Gomułki i Bieruta w moim lokalu, Wiesław krytycznie ustosunkował się do składu PKWN, szczególnie do osoby jego premiera. Zwracając się do mnie zapy-

tał: "Artur, kogo ty byś wysunął na stanowisko premiera?" Pytaniem byłem zaskoczony, ponieważ obydwaj spotkali się ze mną, abym razem z Narbutem spotkał się z przedstawicielami Korpusu Bezpieczeństwa Państwowego i doprowadził do podpisania porozumienia o podjęciu wspólnej walki przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, a potem natychmiast też udał się na prawy brzeg Wisły w stronę Lublina, dokąd oni obydwaj już dziś udają się, w stronę Otwocka. Nie wiedziałem, czy obydwaj chcieli znać moją opinię na temat ewentualnej zmiany na stanowisku premiera, czy interesowało to tylko Gomułkę. Odpowiedziałem więc: "biorąc pod uwagę konieczność rozszerzenia i umocnienia porozumienia stronnictw i grup politycznych, wchodzących w skład Krajowej Rady Narodowej, obsadzenie naczelnych stanowisk w państwie musi ulegać podziałowi. Skoro przedstawiciel PPR, Tomasz zajmuje stanowisko Przewodniczącego Prezydium KRN, to stanowisko premiera nie może być obsadzone również przez przedstawiciela PPR. Winien je zajmować przedstawiciel RPPS, albo ludowiec. Na miejsce Osóbki nie widzę lepszego kandydata spośród lewicy RPPS, natomiast, gdyby doszło do decyzji obsadzenia stanowiska premiera przez przedstawiciela ludowców, to należy rozważyć dwie kandydatury: jedną spośród emigracji zorganizowanej w ZPP, np. Andrzeja Witosa, którego osobiście nie znam i nie wiem, jakie obecnie zajmuje on stanowisko polityczne, ale samo jego nazwisko może mieć pewną wagę wśród chłopów. Jako drugą zaś kandydaturę ludowców z kraju, można by rozważyć osobę Władysława Kowalskiego." Gomułka z widocznym niezadowoleniem ustosunkował się do osoby Kowalskiego, mówiąc, że przecież on nie jest ani chłopem, ani inteligentem. Wyjaśniłem, że Kowalski jest znanym działaczem ludowym, dobrym publicystą i członkiem jednej z grup literackich, do których w Polsce przedwojennej analfabetów nie przyjmowali. Bierut, po wyjściu Gomułki, uśmiechając się, powiedział: Wiesław postawił wam takie pytanie, ponieważ prawdopodobnie był przekonany, że na stanowisko premiera wysuniecie jego kandydaturę.

List Bolesława Bieruta przesłany 10 czerwca 1944 roku do Dymitrowa, dotyczący chwiejnej postawy Władysława Gomułki odzwierciedlał rzeczywisty stan walki w kierownictwie PPR. Ze stanowiskiem Gomułki nie zgadzał się nie tylko Bolesław Bierut, lecz również Hilary Chełchowski, Franciszek Jóźwiak-Witold, Kazimierz Mijał i inni. Gomułka wybrany na Sekretarza KC głosem Bolesława Bieruta, znajdował się w kierownictwie, razem z Logą-Sowińskim, w mniejszości. Toteż prawie natychmiast, wysyłając Hilarego Chełchowskiego na lubelszczyznę, dla politycznego czuwania nad działalnością oddziałów partyzanckich, wprowadził na jego zastępstwo do kierownictwa Aleksandra Kowalskiego ps."Olek". W ten sposób w Sekretariacie KC Bierut i Jóźwiak-Witold znaleźli się w mniejszości.

Zasadnicze różnice w sprawie KRN i PKWN, które istniały w kierownictwie PPR, oraz problem powołania do życia CBKP w tajemnicy przed kierownictwem PPR i utrzymanie tej tajemnicy prawie do ogłoszenia Manifestu Lipcowego, musiały zostać **odtajnione**, poddane krytycznej analizie i rozstrzygnięte w Lublinie, podczas spotkania Gomułki i Bieruta z grupą Jakuba Bermana, popieraną przez Dymitrowa i Mołotowa.

4. Rola Mołotowa i Dymitrowa

Po rozwiązaniu Kominternu 10 czerwca 1943 roku, łączność WKP/b/ z partiami komunistycznymi i robotniczymi przejął Wydział Informacji Międzynarodowej (WIM) w KC WKP/b/, którego kierownikiem został były przewodniczący III-ej Międzynarodówki Komunistycznej Georgi Dymitrow, a jego zastępcą Manuilski, były sekretarz Komitetu Wykonawczego Kominternu i stały przedstawiciel KC WKP/b/ w Międzynarodówce. Stąd kontakty, wymiana depech i koresponden-

cji kierownictwa PPR-u z WKP/b/ oraz ZPP i komunistami polskim w ZSRR, odbywały się za pośrednictwem tego właśnie wydziału (WIM). Nadzór zaś nad działalnością WIM sprawował Mołotow, jako członek Biura Politycznego KC WKP/b/ i jednocześnie minister spraw zagranicznych.

Wskutek aresztowania Findera i Fornalskiej, przez krótki okres nie było szyfru, ale łączność między kierownictwem PPR i Moskwą istniała stale, co potwierdza otrzymanie np. przez PPR z Moskwy depechy o pracy komisji organizacyjnej Polskiego Komitetu Narodowego (PKN-u) w pierwszych dniach stycznia, a wiadomość o powstaniu Krajowej Rady Narodowej z inicjatywy PPR dotarła do gen. Berlinga już 3-go stycznia. Łączność więc istniała, lecz depeche z Moskwy biegły dwoma torami. Jeden prowadził do Warszawy do kierownictwa PPR-u, drugi do grupy komunistów polskich w Moskwie i oddziałów partyzanckich na Polesiu i na lubelszczyźnie. Po aresztowaniu Findera i Fornalskiej, nieufność WIM-u do nowego kierownictwa PPR stworzyła klimat do narodzin, wśród komunistów polskich w Moskwie, **o p o z y c j i** w stosunku do nowego kierownictwa PPR w Warszawie. Stanowiło to poważne niebezpieczeństwo dla rozwoju dobrych stosunków międzypartyjnych między PPR a WKP/b/, ponieważ stosunek Mołotowa do odbudowy Polski niepodległej i demokratycznej po jej wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej, był dwuznaczny, nieufny, co charakteryzuje jego wypowiedź w dniu 5-go stycznia 1944 roku podczas referowania na Kremlu przez Stalina sprawy granic Polski, w otoczeniu członków Biura Politycznego KC WKP/b/ oraz w obecności W. Wasilewskiej i gen. Z. Berlinga, dotycząca roli i znaczenia Wojska Polskiego tworzonego w ZSRR: **"Ja nie rozumiem - mówi Mołotow - po jakiego diabła nam ta polska armia? My wypędzimy Niemców z Polski i bez jej pomocy. Nam ta pomoc nie jest potrzebna, a więc, po co nam ten kłopot?"** Stalin natychmiast odrzucił punkt widzenia Mołotowa, uzasadniając jego niesłuszność. Tym niemniej praktyczna strona kształtowania stosunków polsko-radzieckich i międzypartyjnych, jak i przygotowań do powołania do życia PKWN, co miało w najbliższym czasie nastąpić, znajdowała się w rękach Mołotowa i podległego mu WIM-u, którym kierowali Dymitrow i Manuilski.

Ostrożny, a być może częściowo i nieufny, stosunek Dymitrowa i Mołotowa do nowego kierownictwa PPR mógł wynikać z szybkiej likwidacji przez wroga całej "trójki" (Nowotki, Findera i Mołojca), przybyłej z Moskwy z rekomendacji Dymitrowa, oraz z nie wyjaśnienia do końca okoliczności aresztowania Findera i Fornalskiej, a także z faktu nie konsultowania z Dymitrowem kandydatury Gomułki na Sekretarza KC PPR. Powyższe okoliczności mogły być uznane za przejaw nie tylko braku zaufania, lecz również nacjonalizmu i oportunisty, a więc tendencji do negowania zasad internacjonalizmu proletariackiego, wyraz światopoglądu wrogiego klasowym interesom międzynarodowego proletariatu. Stąd tylko jeden krok do próby stworzenia w Moskwie peperowskiej **o p o z y c j i**, która mogłaby przejąć w sposób pokojowy kierownictwo PPR najpóźniej w chwili ogłoszenia Manifestu Lipcowego na lubelszczyźnie, by w ten sposób zabezpieczyć interesy ZSRR w Polsce. Niewątpliwie temu celowi służyła grupa partyjno-partyzancka Leona Kasmana na Polesiu, a następnie na lubelszczyźnie. Temu celowi służyło również polecenie WIM-u, dotyczące stworzenia na Polesiu pięciu grup partyzanckich pod dowództwem członków WKP/b/ narodowości radzieckiej, które, po ich zorganizowaniu na Polesiu, miały zostać przerzucone na lubelszczyznę, jednak miały one działać samodzielnie i być niezależne od kierownictwa PPR. Podobne znaczenie miało polecenie WIM-u, by Kasman nie udał się do Warszawy, lecz pozostał na lubelszczyźnie, zachowując również niezależność od PPR. Tymczasem Stalin w rozmowie z Oskarem Lange 17-go maja 1944 roku zdecydo-

wanie oświadczył, że Polska po wyzwoleniu nie będzie obszarem okupowanym przez wojska alianckie, lecz państwem niepodległym. "**Polacy** - mówił Stalin - **muszą stworzyć swoją własną administrację**". Zdaniem zaś Mołotowa i Dymitrowa konieczne było stworzenie takich warunków, aby Polska Partia Robotnicza, jako główne ogniwo władzy politycznej w odrodzonej Polsce Ludowej, miała nowe zrekonstruowane kierownictwo, w składzie ustalonym w Moskwie przez Mołotowa, Dymitrowa i Manuilskiego - z grupą Jakuba Bermana.

5. Centralne Biuro Komunistów Polski (CBKP) (Tajna organizacja grupy Jakuba Bermana w Moskwie)

Starania działaczy komunistycznych, skupionych wokół Związku Patriotów Polskich, o utworzenie własnej reprezentacji typu partyjnego, mogącej uczestniczyć w bezpośrednich rozmowach z KC WKP/b/, zostały uwiecznione powodzeniem. W wyniku odbytych rozmów w końcu grudnia 1944 roku przez Jakuba Bermana i Stanisława Radkiewicza z Mołotowem, Dymitrowem i Manuilskim oraz na podstawie formalnego wniosku z dnia 10-go stycznia 1944 roku, sekretariat KC WKP/b/ wyraził zgodę na powstanie "organizacji i ośrodka kierowniczego polskich komunistów w ZSRR" w postaci "Centralnego Biura Komunistów Polski" ("DZIŚ" nr 7/22, s.109).

"Obok spraw organizacyjnych i innych, związanych z sytuacją w wojsku, w ZPP i w środowiskach emigracji polskiej w ZSRR - pisze dalej R. Nazarewicz - przedmiotem zainteresowania CBKP była sytuacja w kraju, zwłaszcza w PPR. Istnienia **BIURA** nie ujawniono, ani przed KC PPR, mimo że stanowić miało zgodnie z treścią pisma z 10-go stycznia powołującego je - "**zagraniczną organizację PPR**", ani szerzej w ZSRR, gdzie jego oficjalną nazwą było: Biuro dla Określenia Zniszczeń Wojennych w Polsce.

Łączność z krajem CBKP utrzymywało za pośrednictwem i za zgodą Wydziału Informacji Międzynarodowej KC WKP/b/, który kontynuował kontakty radiowe KW MK z KC PPR w dotychczasowych formach. Depesze do Polski nadal podpisywał Georgi Dymitrow".

Parę słów, dotyczących samej nazwy, tj. Centralne Biuro Komunistów Polski. Jeśli miała powstać taka "zagraniczna organizacja PPR", to dlaczego powstała nie za jej zgodą i w samej nazwie nie ma słowa wiążącego ją z PPR? Jeśli natomiast miała to być organizacja "polskich komunistów w ZSRR", to dlaczego w nazwie figuruje, że jest organizacją komunistów "Polski"? , a więc żyjących w kraju, a nie poza jego granicami. Następnie, skoro tworząc PPR w 1942 roku pominięto słowo komunistyczna, dlaczego w styczniu 1944 roku użyto go w stosunku do organizujących się komunistów polskich na emigracji w ZSRR, organizacji rzekomo podległej PPR? W terminologii partii komunistycznych i robotniczych instancja Biura Politycznego posiada kompetencje kierownictwa partii między plenarnymi posiedzeniami KC, jemu podlega również Sekretariat KC. Z powyższego wynika, że grupa Jakuba Bermana, występując pod szyldem CBKP, odgrywała podwójną rolę: partyjnego partnera w bezpośrednich rozmowach z KC WKP/b/, rzekomo w imieniu KC PPR, i jednocześnie pośrednika między KC PPR, a KC WKP/b/, lecz takiego pośrednika, który uzurpuje sobie prawo władzy zwierzchniej nad Sekretariatem KC PPR w Warszawie, jako - według terminologii KPP przed jej rozwiązaniem w 1938 roku - kierownictwem krajowym, którego władzą naczelną winno stać się CBKP w Moskwie. To właśnie CBKP powołane do życia na wniosek grupy Jakuba Bermana, za zgodą Sekretariatu KC WKP/b/. Fakt zatajenia przed kierownictwem PPR-u powołania do życia CBKP, jego struktury organi-

zacyjnej, programu, itp. - do czasu przybycia do Lublina Wł.Gomułki i B.Bieruta w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku, świadczy, że CBKP od samego początku miało charakter antypartyjnej frakcji spiskowców. Powstają pytania: w jakim celu przedmiotem zainteresowania CBKP była sytuacja w kraju, szczególnie w PPR? W tajemnicy przed KC PPR? Dlaczego dopiero na przełomie lat 1943/1944 zaistniała wśród komunistów polskich w Moskwie potrzeba i pragnienie "utworzenia reprezentacji typu partyjnego, mogącej uczestniczyć w bezpośrednich rozmowach z KC WKP/b/"? do tego w tajemnicy przed kierownictwem PPR w Warszawie? Z Małej Encyklopedii (Wyd.PWN W-wa, 1974, s.122) dowiadujemy się, że CBKP to: "partyjny ośrodek komunistów polskich w ZSRR, I-VII 1944; utrzymywał łączność z KC PPR, był organem doradczym i pośrednikiem między KC PPR, a KC WKP/b/". Jest to nie prawda i wulgarne fałszowanie historii. Przecież KC PPR nie wiedział o istnieniu CBKP. CBKP było "organem doradczym KC WKP/b/", tj. organizacją **bermanowszczyzny w Moskwie**, zagraniczną frakcją antypartyjnych spiskowców, której celem była **żądza władzy**. A mianowicie opanowanie kierownictwa PPR, co rzeczywiście nastąpiło w sierpniu 1944 roku w Lublinie.

ROTACJA KADR I POKOLEŃ BERMANOWSZCZYNY

Dziwnie postępowali "komuniści polscy w ZSRR" Tak się sami nazwali. Peperowcami nie chcieli być. Wprawdzie wzięli udział w organizowaniu polskiej emigracji w Związku Patriotów Polskich, lecz sami się nie zorganizowali politycznie w partyjnej organizacji zagranicznej PPR, by nawiązać łączność z krajem i zharmonizować swoją działalność z KC PPR w Warszawie, choćby tylko w jednej tak ważnej sprawie, którą był problem udzielenia przez ZSRR pomocy w zaopatrzeniu w broń i amunicję oddziałów partyzanckich Gwardii Ludowej. Widocznie bardziej odpowiadała im postawa bezpartyjnych komunistów, niż organizacyjna przynależność do PPR. Oczywiście w ZSRR, a tym bardziej podczas wojny, bez wiedzy i zgody KC WKP/b/, nie można było utworzyć nawet najbardziej komunistycznej organizacji partyjnej, ale na wyrażenie zgody można było liczyć, mieć nadzieję, ponieważ PPR była bratnią partią WKP/b/. Nie wiemy jednak, czy zdobyto się na taką próbę, ani jakie było ewentualne uzasadnienie negatywnej odpowiedzi. Wiemy tylko, że dopiero w grudniu 1943 roku, na taką drogę rozmów z KC WKP/b/ weszli przedstawiciele "komunistów polskich w ZSRR" i na ich wniosek Sekretariat KC WKP/b/ wyraził zgodę na utworzenie CBKP w Moskwie. Lecz stała się rzecz znamieną, istnienie CBKP postanowiono zachować w tajemnicy przed KC PPR. Powstaje pytanie w jakim celu zostało ono utworzone i czyje interesy na prawdę reprezentowało?

Skoro CBKP miało w stosunku do KC PPR charakter tajny, to znaczy, że reprezentowało ono nie interesy KC PPR w Moskwie, lecz WKP/b/ w Polsce, a to nie ma nic wspólnego z zasadami internacjonalizmu proletariackiego. Stało się więc to, co nie powinno i nie musiało się stać. Natychmiast po utworzeniu PKWN, zorganizowana grupa bermanowszczyzny pod szyldem CBKP, niczym szarańcza, osiadła w PPR w Lublinie, uzurpując sobie jej kierownictwo, i tym samym przejęła władzę polityczną w państwie, jako biurokratyczna klasa panująca.

Szyldem komunistów polskich w ZSRR, w okresie I-VII 1944 było CBKP. Byli to w ogromnej większości członkowie KPP zlikwidowanej przez KW MK w 1938 roku. Kadre tej grupy stanowili: Berman J., Borejsza J., Brystygerowa L., Borkowicz L., Bielski L., Borkowski I., Czerwiński E., Chajn L., Finkelstein, Fejgin A., Granas R., Hoffman P., Jędrychowski St., Jaroszewicz P., Jaruzelski W., Kasman L.,

Komar W., Mietkowski, Minc H., Naszkowski E., Ochab E., Popiel M., Putrament J., Pszczołkowski E., Prawin J., Radkiewicz St., Różga W., Strzeszewski S., Szyr E., Świerczewski K., Sokorski Wł., Sztachelski J., Schaff A., Schiller L., Staszewski St., Toruńczyk, Werfel R., Wierbłowski St., Witaszewski K., Zabłudowski A., Zambrowski R., Zawadzki Al., Zawadzki St. Po przybyciu z Francji do kraju dołączyli: Dłuski O. i Fiedler Fr. W kraju dołączyli do tej grupy: Albrecht J., Matwin Wł., Morawski J., Starewicz A., Stawiński E., Tatarkówna M., M.F.Rakowski i inni. Latem 1948 roku O.Dłuski pojechał do Belgii na rozmowę z Edwardem Gierkiem, by powrócić do kraju, co wkrótce nastąpiło. Gierek na VI Plenum KC PZPR w marcu 1956 roku wysunął kandydaturę Romana Zambrowskiego na stanowisko sekretarza KC. W 1970 roku grupa generałów z W. Jaruzelskim na czele poparła wysiłki bermanowszczyzny celem odsunięcia od władzy grupy Gomułki.

Okres odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, wielka repatriacja ludności z ziem zabużańskich i zagospodarowanie ziem odzyskanych, w latach 1944-1949 zostały wykonane wprost heroicznym wysiłkiem i poświęceniem przytłaczającej większości całego społeczeństwa. W tym samym czasie bermanowszczyzna umocniła swoje panowanie w partii i w państwie. Front ideologiczny i polityka zagraniczna znajdowały się w rękach Bermana. On także sprawował rzeczywistą pieczę nad pracą organów bezpieczeństwa, które było od początku całkowicie opanowane przez jego kadre. Wydział polityczny w wojsku, jeszcze na terenie ZSRR, był prawie w całości obsadzony przez bermanowszczyznę. Gospodarka zaś oraz finanse, handel wewnętrzny i zagraniczny, a nieco później i planowanie, podlegały Hilaremu Mincowi. Za politykę rolną odpowiadał Roman Zambrowski, do jego kompetencji należały także sprawy organizacyjne w partii i w państwie. Cały pion personalny w ministerstwach i urzędach centralnych oraz w wielkich przedsiębiorstwach, jak i ogniwa tajnej korespondencji były w całości obsadzone przez bermanowszczyznę. Personalna obsada tych pionów władzy ulegała zmianom, lecz zmiany te zmierzały do umocnienia bermanowskiej karuzeli. Rotacja kadr służyła i nadal służy do mydlenia oczu ludziom łatwowiernym i naiwnym, ponieważ jej celem jest zawsze umocnienie fundamentów sprawnego działania bermanowszczyzny. Rotacja kadr nie naruszała kierowniczego trzonu, który wkrótce stał się nieomylny. Nazwiska Bermana, Minca, Zambrowskiego - propaganda wylansowała na najwyższe szczyty - opatrnościowych mężów stanu. Grupa ta tolerowała wokół siebie, nawet na najwyższych stanowiskach tylko takich mężów zaufania, którzy się z nią zgadzali i których nazwiska ważyły w opinii społecznej, np. Władysław Gomułka, Bolesław Bierut. Natomiast otaczała się gronem ekspertów i doradców w poszczególnych dziedzinach, lecz szczególnie wyczulonych na potrzeby i zagrożenia jej panowania. Pierwszym sygnałem zaostrenia się sprzeczności w Europie, było utworzenie Kominformu w 1947 roku i w rok później wystąpienie Tity o prawo do większej samodzielności w bloku moskiewskim. Poparł go Gomułka. Szybko więc został usunięty ze stanowiska sekretarza generalnego i później aresztowany, lecz wskutek tego panowanie bermanowszczyzny zostało jeszcze bardziej umocnione. Historyczny zwrot w całym obozie socjalistycznym nastąpił dopiero z chwilą śmierci Stalina i pojawienia się na Kremlu Nikity Chruszczowa.

Kampania "odwilży" w polityce, rozpoczęta przez Chruszczowa, spotkała się w Polsce z największą sympatią grupy moskiewskiej. Odsunięcie i skazanie Ł. Berii oraz rehabilitacja grupy lekarzy żydowskich, otwierała etap wulgarnej krytyki marksizmu-leninizmu oraz kultu jednostki, błędów i wypaczeń Stalina i KPZR, pod ogólnym hasłem walki ze stalinizmem. Rozpoczął się krystalizować podział kierownictwa KPZR na **obrońców rewolucyjnego socjalizmu**, odrzucają-

cych kult jednostki oraz błędy i wypaczenia Stalina, i obrońców chruszczowskiego rewizjonizmu, tj. liberalizmu w polityce i ekonomice, którzy pod szyldem walki ze stalinizmem weszli na drogę prowadzącą, nie tylko w ZSRR, do odrzucenia marksizmu-leninizmu i likwidacji socjalizmu. Te dwa przeciwstawne sobie nurty ideowo-polityczne, rozkładające KPZR i ZSRR od wewnątrz, oddziaływały negatywnie na cały międzynarodowy ruch komunistyczny i robotniczy, a szczególnie w Polsce.

Walka "kto - kogo" trwała cztery lata (1953-1957) i zakończyła się zwycięstwem **rewizjonistycznej grupy Chruszczowa**. Do walki po stronie chruszczowskiego rewizjonizmu włączyły się światowe siły imperializmu i reakcji. W Polsce bermanowszczyzna od samego początku stanęła po stronie "odwilży" i grupy Chruszczowa, lecz ta sielanka trwała krótko, ponieważ w Polsce stanął problem, kto konkretnie powinien ponieść konsekwencje błędów i nadużyć.

Podczas II Zjazdu PZPR w lutym 1954 roku Chruszczow podjął ten temat, występując z krytycznymi uwagami, dotyczącymi struktury socjalnego składu kierownictwa PZPR, w gronie paru członków Biura Politycznego KC PZPR, w tym Bieruta, zwrócił uwagę, że w kierownictwie PZPR jest za dużo Żydów.

Bermanowszczyzna w lot pojęła, że grupa Chruszczowa wydała na nią wyrok, że w Polsce za skutki stalinizmu ona ponosi pełną odpowiedzialność, ponieważ to jej kadra zorganizowana jeszcze w Moskwie, nie bez jego wiedzy i aprobaty, w rzeczywistości uzurpowała sobie kierownictwo PPR w Lublinie i odtąd jej przywódcy decydowali niepodzielnie o polityce partii i państwa w latach 1944-1954. Trudno więc teraz, kiedy przeszedł czas zrobienia rachunku i zapłaty, powiedzieć, że bermanowszczyzna za nic nie odpowiada, że jej kadry rządzące są niewinne jak anioły. Natomiast wcieleniem wszelkiego zła jest Bolesław Bierut i tylko Bierut. Któż uwierzy, że uosobieniem wszelkiego dobra, patriotyzmu i miłości ojczyzny oraz wierności rewolucji i socjalizmowi są tylko i przede wszystkim Jakub Berman, Hilary Minc, Roman Zambrowski, Stanisław Radkiewicz, czy Aleksander Zawadzki ??? Prawdą jest przecież, że cały front ideologiczny, jak i polityka zagraniczna znajdowały się w rękach **Jakuba Bermana**, jako członka Biura Politycznego. W jego zakresie działania zbiegały się także sekretne nici pracy politycznej wojska i organów bezpieczeństwa, które jak najściślej współpracowały z organami bezpieczeństwa ZSRR, na czele których stał w tym okresie Beria. Drugi członek BP - Hilary Minc decydował niepodzielnie o polityce gospodarczej, finansach, handlu i planowaniu. Polityka zaś rolna, sprawy organizacyjne w partii, centralna administracja państwowa, wymiar sprawiedliwości i organizacje społeczne - należały do kompetencji również członka BP - **Romana Zambrowskiego**. Wreszcie całe kierownictwo organów bezpieczeństwa, nawet stanowiska dyrektorów departamentów, były obsadzone przez najbardziej zaufaną kadre bermanowszczyzny: **Stanisław Radkiewicz**, (był nie tylko ministrem, lecz i członkiem BP) oraz jego zastępcy: Mietkowski, Romkowski i Świetlik oraz dyrektorzy departamentów: Brystygierowa, Fejgin, Światło i Różański i wielu innych. Bolesław Bierut był przewodniczącym komisji bezpieczeństwa przy KC, lecz bieżący rzeczywisty nadzór nad działalnością organów bezpieczeństwa, nawet w komisji, sprawowali: Radkiewicz, Berman i Ochab. Któż więc uwierzy, że byli oni świętoszkami, których, jak dzieci, tyranizował Bolesław Bierut ??? Zarząd polityczny Wojska Polskiego, jeszcze w armii gen. Berlinga był prawie w całości obsadzony przez zaufaną kadre Jakuba Bermana.

O rozwoju i losach PPR/PZPR w latach 1944-1954 decydowali, nie na papierze, lecz w rzeczywistości, ludzie grupy Jakuba Bermana, zorganizowani w Centralnym Biurze Komunistów Polski. Taka jest prawda, której nikt nie obali !!!

Gdy Chruszczow postawił problem otwarcie przed kierownictwem KC PZPR należało chorobliwy stan kierownictwa przedyskutować i uzdrowić, tym bardziej, że w rzeczywistości nie były to gwiazdy pierwszej wielkości. Jednak nie uczyniono tego - ze szkodą dla partii, państwa i socjalizmu. Chruszczow stawiając sprawę odpowiedzialności za szkody, jakie wyrządził stalinizm w Polsce, nie mógł nie brać pod uwagę, że bermanowszczyzna została zorganizowana politycznie i ideowo w Moskwie w CBKP, co obciąża również WKP/b/, i w okresie swego istnienia (styczeń-lipiec 1944) działała w tajemnicy przed KC PPR w Warszawie, za zgodą nie tylko Mołotowa, Dymitrowa i Manuilskiego, lecz również Berii, których on - Chruszczow po śmierci Stalina zaliczył do grupy antypartyjnych dogmatyków i stalinowców, a więc swoich wrogów, a samego Berię, jako zdrajcę, od razu skazano i rozstrzelano. Chruszczow nie mógł więc traktować w Polsce kadry CBKP jako swoich sojuszników. Wiedział także, że aktyw krajowy PPR krytycznie odnosił się do uzurpatorów - kierownictwa PPR. Poza tym, licząc się z rzeczywistością, stawiał na kadrę krajową, która miała szerszą bazę oparcia w społeczeństwie, w masach ludowych, niż miała ją bermanowszczyzna. Okazało się jednak, że Chruszczow nie docenił siły politycznej bermanowszczyzny, zorganizowanej w okresie ubiegłego dziesięciolecia w biurokratyczną klasę panującą. Grupa Bermana widząc, że została przeznaczona na polityczny odstrzał, nie skapitulowała, lecz żadna utrzymywania władzy za wszelką cenę, podjęła rzuconą rękawicę i przechodząc do obrony atakiem, nazwała Nikitę Chruszczowa **antysemitą**, wiedząc, że nim nie jest.

Antysemityzm w rękach bermanowszczyzny stał się **narzędziem tłumienia krytyki** jej prawicowo-oportunistycznej polityki. Grupa emigracyjna, zorganizowana w CBKP w Moskwie, z zasady, obrońców rewolucyjnego socjalizmu nazywała dogmatykami, stalinowcami, konserwą i na dodatek przyklepała im etykietkę antysemityzmu. Metodę tę stosowały wszystkie kolejne ekipy bermanowszczyzny, niezależnie od rotacji kadr, nie wyłączając obecnego nowego jej pokolenia, skupionego w burżuazyjnym ruchu "solidarnościowym". Chruszczow, mówiąc o przesadnej ilości Żydów w kierownictwie PZPR, pomniejszył jednak siłę i rolę tej grupy emigracyjnej, ponieważ w jej skład od początku, szczególnie jednak w latach 1944-1954, wchodził także Polacy, którym polityka prawicowo-oportunistyczna odpowiadała oraz ułatwiała karierę polityczną. W Lublinie na ugodę z bermanowszczyzną, uzurpatorami kierownictwa PPR, poszedł sam Gomułka i tylko dlatego utrzymał dotychczasowe stanowisko sekretarza generalnego KC, a w 1956 roku nowa kadra, z Zambrowskim na czele, znowu wysunęła go na I sekretarza KC. Natomiast Bierut, występując w 1954 roku, podczas narady aktywu partyjnego, w obronie marksizmu-leninizmu, został przez bermanowszczyznę uznany za kozła ofiarnego, jako największy tyran stalinizmu. Bermanowszczyznę jednoczy przede wszystkim ideologia burżuazyjna, która w ruchu komunistycznym i robotniczym jest **prawicowym oportunistem**. Wszyscy oni, Żydzi i Polacy, w obronie przed krytyką ich błędnej polityki, posługiwali się etykietką antysemityzmu, jako skutecznym narzędziem do tłumienia krytyki. Bowiem zarzut antysemityzmu zwalniał grupę uzurpatorów władzy od obowiązku udzielenia merytorycznej, uargumentowanej odpowiedzi. Nazwanie krytykującego antysemitą znaczyło tyle, co nazwanie go wielbłądem. Niech się teraz krytyk broni i udowodni, że nie jest wielbłądem. Bermanowszczyzna posługiwała się narzędziem antysemityzmu w sposób tchórzliwy, podobnie, jak pewne

zwierzątko, które podczas ucieczki przed niebezpiecznym wrogiem, korzysta ze swej ofensywnej broni. Komuniści jako internacjonalisci, odrzucają wszelkie formy nacjonalizmu, potępiają także antysemityzm, lecz wiedzą, że tak antysemityzmowi, jak i wszelkim formom nacjonalizmu może skutecznie stawić czoła tylko jedność i solidarność proletariatu wszystkich narodów. Bermanowszczyzna zaś posługując się reakcyjnym narzędziem antysemityzmu do tłumienia i zwalczania krytyki swej burżuazyjnej, prawicowo-oportunistycznej polityki, stała się także, wbrew swej woli - źródłem krzewienia antysemityzmu w społeczeństwie.

Zdecydowana większość nie robotników, Polaków i Żydów, w naczelnych władzach PPR/PZPR pozbawiała samo kierownictwo charakteru proletariackiego, a nieproletariacki charakter władz naczelnych doprowadził do likwidacji charakteru proletariackiego całej partii. PPR/PZPR nazywała się partią robotniczą, nawet zjednoczonej klasy robotniczej, w której robotnicy nie mieli nic do powiedzenia. Tu jest zakopany ten przysłowiowy pies, o czym robotnicy nigdy nie mogą zapominać, licząc przede wszystkim na własne siły, a są one ogromne, lecz samodzielnie i niezależnie, niestety, nie są zorganizowane, ani zawodowo, ani politycznie.

"REALNY SOCJALIZM" TO MASKOWANY ODWRÓT OD REWOLUCYJNEGO SOCJALIZMU DO KAPITALIZMU

Aby mówić o odwrócie, należy w największym skrócie przytoczyć główne zasady rewolucyjnego socjalizmu, których przestrzeganie przez kierownictwo partii sprzyja umacnianiu zdobytej władzy i rozwojowi bazy materialnej socjalizmu, a więc stwarza warunki uniemożliwiające zwrot do kapitalizmu. Burżuazja i jej ideolodzy przytaczają trzy główne przyczyny klęski rewolucyjnego socjalizmu, a mianowicie: **1)** zdobycie władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą w drodze eksportu rewolucji; **2)** przejście od kapitalizmu do komunizmu nastąpiło za wcześnie; **3)** marksistowski socjalizm i komunizm to utopia.

Oczywiście pierwsze dwie przyczyny mają charakter trudności obiektywnych. To prawda, że niedostateczny rozwój kapitalizmu w Polsce i słabość licznego proletariatu wielkoprzemysłowego, a także zniszczenia wojenne stanowiły poważne trudności w rozwoju bazy materialnej socjalizmu i w przekształcaniu się klasy robotniczej w klasę panującą. Lecz klęska hitlerowskich Niemiec i przejściowe przebywanie wojsk radzieckich w Polsce, w pewnym stopniu paraliżowały klasowy opór kapitalistów i obszarników. Jednak żadna z tych dwóch obiektywnych słabości nie stanowiła głównej przyczyny odwrótu od socjalizmu do kapitalizmu. Komuniści odrzucają teorię eksportu rewolucji, lecz niewykorzystanie przez klasę robotniczą i jej rewolucyjną partię PPR, sprzyjających okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych, jakie zaistniały w 1944 roku na ziemiach polskich, celem obalenia panowania burżuazji, byłoby historycznym błędem, wprost głupotą. Przecież cała koalicja antyhitlerowska wyraziła zgodę na powstanie w Polsce rządu demokratyczno-ludowego. Burżuazja polska we wrześniu 1939 roku poniosła haniebną klęskę nie tylko wojskową, lecz również polityczną. Jej rząd emigracyjny w Londynie mógł więc powrócić do kraju w 1944 roku tylko właśnie w drodze wojennego eksportu kontrrewolucji, pod osłoną sił zbrojnych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki, lecz rządy obu tych państw odmówiły udzielenia takiej pomocy. Następnie, nikt dotąd nie uzasadnił w sposób naukowy, kiedy na obalenie panowania burżuazji w jakimś kraju przez proletariatus nie będzie "za wcześnie". Rewolucji nie można zaplanować, ani wywołać na zamówienie. Wybuchają one żywiołowo i wówczas o obaleniu panowania burżuazji

decyduje rzeczywisty układ sił wewnętrznych i sytuacja zewnętrzna. W Polsce w 1944 roku oba te czynniki zdecydowały o utworzeniu PKWN i ogłoszeniu Manifestu Lipcowego.

Trzecia przyczyna, że marksizm jest utopią, ma charakter antynaukowy i w najwyższym stopniu wulgarny. Przeciwnie, gdyby kierownictwo partii opierało się na naukowych podstawach marksizmu w swej polityce i ekonomice, zwrot do kapitalizmu stałby się niemożliwy. Kampania propagandowa na temat utopii marksistowskiego komunizmu i "końca historii", ponieważ kapitalizm rzekomo nie ma alternatywy, nie ma nic wspólnego z nauką, są to pobożne życzenia burżuazji. Społeczeństwo w każdym kraju, tak, jak i cała ludzkość ma obecnie charakter klasowy i walka klasowa w każdym kraju, i w skali światowej, rozstrzygnie ostatecznie o zwycięstwie formacji komunistycznej. A więc żadna z tych przyczyn nie zdecydowała o odwróceniu od rewolucyjnego socjalizmu i ostatecznej klęsce "realnego socjalizmu" w 1989 roku. Jak silne korzenie zapuścił socjalizm w masach wyzyskiwanych i uciskanych w okresie 12 lat (1944-1956) świadczy to, że do jego obalenia trzeba było aż 33 lat polityki prawicowo-oportunistycznej (1956-1989), aby - w drodze maskowanego nawrotu od rewolucyjnego socjalizmu - doprowadzić do oficjalnego wejścia na drogę restauracji kapitalizmu.

Główne przyczyny tkwią w: **odejściu** kierownictwa partii od marksizmu-leninizmu; w **błędnej** organizacji klasy robotniczej w związkach zawodowych robotników razem z pracownikami administracji gospodarczej; w **utracie** proletariackiego charakteru partii; w **niedopuszczeniu** do przekształcenia się proletariatu w klasę panującą; w **odrzucaeniu** demokracji socjalistycznej typu dyktatura proletariatu oraz w **odejściu** od marksistowskiej ekonomii politycznej klasy robotniczej.

To prawda, że ekonomika rozstrzyga "w ostatniej instancji". Nie można jednak odrywać ekonomiki od polityki, ani polityki od ekonomiki, ponieważ stanowią one nierozdzielalną całość. Tak ekonomika, jak i polityka stale wzajemnie na siebie oddziaływały.

BURŻUAZYJNY "REALNY SOCJALIZM" UMARŁ, NIECH ŻYJE REWOLUCYJNY SOCJALIZM

Na gruncie degeneracji i rozkładu „realnego socjalizmu” i ostatecznej jego likwidacji, wyrosły rakowate hybrydy tzw. **"lewicy"**, które występując przeciwko komunizmowi i jednolitemu frontowi z komunistami, stanowią **"lewicę burżuazyjną"**. Nic więc dziwnego, że opowiadają się za realizacją społecznej gospodarki rynkowej, tzn. za **restauracją kapitalizmu**. Odrzucając "realny socjalizm", wyrzekają się w ogóle rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu. Takie stanowisko zajmują, np. Socjaldemokraci Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP), Ruch Ludzi Pracy (RLP), Solidarność Pracy (SP), Związek Komunistów Polskich "Proletariat", Socjalizm dziś, Klub Lewicy Socjalistycznej "Horyzont". Teoretykiem tego kierunku reformistycznego jest prof. Adam Schaff, który swoje oblicze ideowe przedstawił w pracy "Nie tędy droga !"

Schaff stwierdza, że jest "radykalnym socjalistą" oraz "był i jest marksistą". Swoje wskazania, czego należy zaniechać, a co uczynić, "by wyjść z naszego dołka i uniknąć grożącej katastrofy" zawarł w postaci siedmiu tez. Oto ich niektóre sformułowania: "Odejście od ustroju realnego socjalizmu było dla Polski słuszne i konieczne", "celem ku któremu Polska powinna dzisiaj zmierzać, jest ustrój parlamentarnej demokracji i powszechnie obowiązującego prawa w poli-

tyce oraz gospodarce społeczno-rynkowej". A więc razem ze słusznym odejściem od burżuazyjnego "realnego socjalizmu" Schaff rezygnuje w ogóle z rewolucyjnego socjalizmu, zrywa z marksizmem-leninizmem, bowiem **"celem ku któremu Polska powinna dzisiaj zmierzać, jest - zdaniem prof. Schaffa - ustrój parlamentarnej demokracji oraz gospodarka społeczno-rynkowa"**, tzn. **ustrój kapitalistyczny**.

Wprawdzie odrzuca on "mrzonki neoliberalizmu", lecz mimo to opowiada się za "społeczną gospodarką rynkową", w której "rynek jest regulowany grą sił podaży i popytu, lecz państwo (oczywiście burżuazyjne) i inne organizacje społeczne mają możliwość kontroli i interwencji w imię interesów społecznych". Schaff uspokaja, że "rynek nie jest "wolny" w sensie umożliwiania działań antyspołecznych oraz eksploatacji człowieka przez człowieka". Z powyższego wynika, że w Polsce, w burżuazyjnym ustroju społecznej gospodarki rynkowej, nie będzie "eksploatacji człowieka przez człowieka". A więc musi się stać cud, prawdopodobnie cud święty zrodzi produkcję kapitalistyczną i kapitał. "Państwo - kontynuuje Schaff - oraz inne organizacje społeczne powinny działać pobudzająco w kierunku stworzenia w Polsce silnej klasy średniej, tzn. klasy burżuazji, która wyprze się siebie i "nie będzie eksploatować człowieka przez człowieka". Czym kosztem stanie się "silna klasa średnia ?" Tego drobiazgu autor nie wyjaśnia, ponieważ jest przekonany, że "przyszłość Polski zależy od pomyślnego rozwoju klas średnich". "To powinno być głównym punktem naszego programu społecznego", bowiem "z socjalizmu przejść do kapitalizmu i po związanej z tym zmianie struktury społecznej jest trudniej, niż przejść od kapitalizmu do socjalizmu". Nie ulega wątpliwości że ten "marksista" i "radykalny socjalista" jest ciałem i duszą oddany sprawie restauracji kapitalizmu w Polsce. "Lewica", która wyrzeka się rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu, stanowi **lewe skrzydło burżuazji**. Jej programem jest tzw. **"trzecia droga"**. Ani rewolucyjny socjalizm, ani kapitalizm, ni pies ni wydra. Jest to oszustwo ideowo-polityczne, ponieważ żadnej "trzeciej drogi" nie ma. Jest tylko kapitalizm albo pierwsza faza komunizmu, zwana socjalizmem. Reformiści, mówiąc o swojej "lewicowości" i obronie "ludzi pracy", mydlą oczy ludziom łatwowiernym frazesami "lewicowości", a w rzeczywistości służą wiernie burżuazji i reakcji. Schaff, opowiadając się zdecydowanie za "trzecią drogą", na pytanie, w jaki sposób mogłaby się ona stać "realnością ?" nie dał żadnej odpowiedzi, po prostu wykpił się żydowskim dowcipem. Profesor mówi o postępie, lecz ciągnie do tyłu. Czyżby zapomniał o słowach Lenina: "Nie można iść naprzód, bojąc się iść ku socjalizmowi". Przyszłość Polski, o którą tak troszczy się Schaff, zależy nie od "pomyślnego rozwoju klas średnich", lecz od przejęcia władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą.

"Społeczeństwo nie uzyska równowagi - mówi Marks - póki nie zacznie obracać się dookoła słońca pracy. **Rewolucyjny socjalizm to rewolucja w permanencji, klasowa dyktatura** proletariatu jako konieczny szczebel przejściowy do **zniesienia różnic klasowych** w ogóle". Marksizm-leninizm uczy, że "socjalizm jest nie do pomyślenia bez panowania proletariatu w państwie", ponieważ "w walce klasy robotniczej jej ruch ekonomiczny i jej działalność polityczna są nierozdzielalnie ze sobą związane".

Jednak tej niezbędnej jedności nie było w całym okresie "realnego socjalizmu", ponieważ uspołecznieniu prywatnej własności środków produkcji w głównych gałęziach gospodarki narodowej, wielkich i średnich przedsiębiorstwach i zakładach pracy, **nie towarzyszyło panowanie proletariatu jako klasy w**

państwie. Robotnicy w PZPR znajdowali się w mniejszości i nie decydowali o niczym. Większość nierobotnicza przekształciła się w biurokratyczną klasę panującą i decydowała o wszystkim. Marks wierzył w rozwój umysłowy klasy robotniczej i mówił, że robotnikom potrzebna jest samodzielna organizacja zawodowa i polityczna, ponieważ wówczas najlepiej uczą się na własnych błędach. Jest to prawda, lecz ruch robotniczy w całym okresie PRL nie był zorganizowany **s a m o d z i e l n i e** w związkach zawodowych **r o b o t n i k ó w**, a w swojej partii znajdował się w mniejszości, zamiast stanowić co najmniej dwie trzecie w partii i w jej władzach naczelnych i wojewódzkich. W ten sposób **partia utraciła charakter klasowy, proletariacki**. Wskutek tego błędy nierobotniczego kierownictwa związków zawodowych i partii nie były błędami robotników, lecz większości nierobotniczej, a na prawicowo-oportunistycznych błędach takiego kierownictwa, podawanych do tego w opakowaniu "twórczego" marksizmu-leninizmu, trudno się było robotnikom czegokolwiek nauczyć. Kierownictwo związków zawodowych i partii, ponieważ nie reprezentowało ono klasowych interesów proletariatu wielkoprzemysłowego, stawało się coraz bardziej obce robotnikom. "Wiemy - mówi Marks - że po to, by nowe siły w społeczeństwie funkcjonowały należycie, potrzeba tylko, by sprawowali je nowi ludzie - a ludźmi tymi są robotnicy. Są oni tak samo wynalazkiem współczesnych czasów, jak maszyna".

Trzecia Rzeczpospolita Polska jest państwem kapitalistycznym, w którym burżuazja jest klasą panującą. Taka jest rzeczywistość, którą celem oszukiwania robotników, upiększa socjaldemokratyczna "lewica". Hasłem "lewicy", wymyślonym przez jej teoretyków jest "trzecia droga", która w rzeczywistości ma służyć nie robotnikom, lecz burżuazji i umacnianiu kapitalizmu w Polsce.

Obecnie, nie tylko w Polsce, toczą się wojny domowe, wojny lokalne i najostrzejsza walka klasowa między dwoma światowymi formacjami społecznymi: kapitalistyczną i komunistyczną. Żadna "trzecia droga" nie istnieje, ponieważ każda inna droga w rzeczywistości wyrzeka się socjalizmu i umacnia kapitalizm. Tak więc każdy winien się zastanowić i opowiedzieć po jednej lub drugiej stronie barykady, po lewicy albo po prawicy, razem z klasą robotniczą lub z burżuazją. Każdy, kto chciałby usiąść pośrodku, pragnąc dać panu bogu świeczkę i diabłu ogarek, zakończy swoje marzenia siedzeniem między stołkami. Centrystyczne bagno zawsze grozi rozpadem i kompromitacją. W tej sytuacji wysuwanie przez tzw. "lewicę" i jej teoretyków z prof. Schaffem na czele, hasła "trzeciej drogi" jako dla Polski najlepszego wyjścia z dołka, oznacza w rzeczywistości odrzucenie nawet marzeń o rewolucyjnym socjaliźmie i pełne poparcie dla rozwoju i wzmocnienia kapitalizmu i panowania burżuazji. "Trzecia droga", to idea centrystycznego, kautskistowskiego bagna, marzeń drobnomieszczaństwa o wolności, demokracji i sprawiedliwości społecznej. Nigdzie na świecie drobnomieszczaństwo nie utrzymało się samodzielnie przy władzy, ponieważ nie będąc z samej natury swego położenia klasowego zdolne do prowadzenia samodzielnej polityki, ani do sprawowania władzy, wchodzi z reguły w koalicję z wielką burżuazją w kraju i zagranicą, i pod jej politycznym kierownictwem kończy swoje panowanie faszystowskim zamachem stanu. Taki los czeka również polskich marzycieli "złotego środka", którym jest centrystyczne bagno tzw. "lewicy" i profesorski wynalazek "trzeciej drogi" do burżuazyjnego piekła.

EKONOMIA POLITYCZNA KLASY ROBOTNICZEJ (PLANOWANIE, PRODUKCJA I PODZIAŁ)

Walka między burżuazją a proletariatem znajduje wyraz w zmaganiach pomiędzy "ślepych panowaniem prawa podaży i popytu, stanowiącym ekonomię polityczną burżuazji, a kontrolowaną za pomocą społecznego przewidywania (czyli planowania) produkcją społeczną, która stanowi ekonomię polityczną klasy robotniczej". Innymi słowy, światowej formacji kapitalistycznej odpowiada "**ekonomia polityczna własności**", a komunistycznej - "**ekonomia polityczna pracy**". Materialna baza **prywatnej** własności środków produkcji stanowi podstawę dyktatury burżuazji, tzn. państwa, w którym burżuazja jest zorganizowana w klasę panującą. Natomiast materialna baza **uspołecznionej** własności środków produkcji stanowi podstawę wyzwolenia klasy robotniczej i dyktatury proletariatu, tzn. państwa, w którym proletariatus jest zorganizowany w klasę panującą. Należy zwrócić uwagę, że dotychczas proletariatus polski nie był zorganizowany w klasę panującą, ponieważ "realny socjalizm" miał charakter burżuazyjnego socjalizmu, który w drodze pokojowej przekształcił się w oficjalny kapitalizm. Nie może być powrotu do burżuazyjnego "realnego socjalizmu" lecz tylko do rewolucyjnego socjalizmu. W państwach kapitalistycznych, po pierwszej wojnie światowej, dochód narodowy był dzielony w taki sposób, że klasa burżuazji zabierała prawie połowę, po drugiej zaś, wskutek wprowadzenia w ograniczonym zakresie świadczeń socjalnych, burżuazja przywłaszcza jeszcze około 40 proc. W krajach socjalistycznych dochód narodowy jest w całości przeznaczany na cele społeczne: spożycie bezpośrednie zgodnie z zasadą "każdemu według jego pracy", świadczenia socjalne, zbiorowe, niezbędne wydatki administracyjne oraz na inwestycje i rezerwy gospodarcze, zapewniające dalszy rozwój reprodukcji rozszerzonej w całej gospodarce narodowej, stanowiącej bazę materialną podnoszenia poziomu życia materialnego i kulturalnego całego społeczeństwa. Zmieniają się formy i zakres wycisku kapitalistycznego, lecz jego istota - **maksymalny zysk** - był i jest jego celem. Społeczna gospodarka to kapitalizm i wycisk człowieka przez człowieka i tym tylko różni się od kapitalizmu XIX-wiecznego, że po pierwsze, wzrosła rola interwencjonizmu i protekcjonizmu państwowego celem ochrony interesów rodzimej burżuazji, wskutek czego konkurencja między monopolami ponadnarodowymi i mocarstwami imperialistycznymi ulega jeszcze większemu zaostrzeniu; po drugie, burżuazja po drugiej wojnie światowej, ze strachu przed rewolucją socjalistyczną, zdecydowała się uszczknąć małą część dochodu narodowego na świadczenia socjalne. Świat kapitalistyczny, to nie tylko Stany Zjednoczone Ameryki, Niemcy czy Japonia, lecz także Afryka, Ameryka Łacińska i Azja Południowa, to także Bangladesz i Somali, gdzie na oczach świata, jak pokazuje telewizja, umiera z głodu prawie dwa miliony mieszkańców. Mimo takiej nędzy wielki kapitał międzynarodowy wyciska z biedy Trzeciego Świata ponad 500 miliardów dolarów rocznie. Polska burżuazja z nienawiści do proletariatus wielkoprzemysłowego i rewolucyjnego socjalizmu pcha na siłę kraj i naród do kapitalistycznego raju. Koniec zimnej wojny i rekonstrukcja przemysłu zbrojeniowego grozi zwiększeniem bezrobocia i nadprodukcji przy ograniczonym rynku zbytu, ponieważ o wzroście spożycia decyduje nie potrzeba zaspokojenia głodu, lecz sakiewka z dolarami, a ta jest pusta u ogromnej masy ludności świata.

Mimo potęgi ekonomicznej i militarnej imperializmu, ekonomia polityczna burżuazji coraz bardziej ulega zasadom ekonomii politycznej klasy robotniczej. Wolny rynek, konkurencja, prawo podaży i popytu pod naciskiem mas pracu-

jących i wyciskiwanych, ulegają ograniczeniu. Reformy i ustępstwa ekonomii politycznej własności coraz bardziej ulegają zasadom ekonomii politycznej pracy, są wynikiem nie słabości możliwych tego świata, lecz wymuszone siłą rewolucyjną słabych i głodujących mas. Oto przykłady zwycięstwa zasad ekonomii politycznej klasy robotniczej nad zasadami ekonomii politycznej burżuazji:

1. ograniczenie dnia pracy do 10 godzin, później do 8, a obecnie toczy się walka o dalsze skrócenie dnia pracy,
2. rozwój spółdzielczości wytwórczej w gospodarce narodowej, a więc produkcji bez fabrykantów,
3. poważny udział kapitalizmu państwowego, np. kolei, poczt, energetyki, itp. świadczy także, że mogą one sprawnie funkcjonować bez prywatnych właścicieli, jak PGR bez obszarnika,
4. wzrost świadczeń socjalnych pod nazwą "społecznej gospodarki rynkowej",
5. akcjonariat pracowniczy, który w Polsce przybrał charakter wielkiego zło-dziejstwa i marnotrawstwa majątku ogólnonarodowego.

Przytoczone przykłady świadczą o dokonywaniu pod naporem mas robotniczych coraz większego i szerszego wyłomu, odchodzenia od zasad ekonomii politycznej burżuazji na rzecz stosowania zasad ekonomii politycznej klasy robotniczej. Następnie, świat kapitalistyczny omotany jest siecią ogromnego zadłużenia wewnętrznego i zagranicznego. Dług Stanów Zjednoczonych osiągnął zawrotną sumę 4 tysięcy miliardów dolarów, od czego same odsetki wynoszą 200 mld dolarów rocznie. Zadłużenie USA jest sto razy większe niż Polski. Nie jest tak piękny ten kapitalistyczny świat, jak go malują: rodzima burżuazja i jej ruch "solidarnościowy". Rozwój kapitalizmu toczy się po pochyłej z siłą narastającej lawiny i grozi wybuchami rewolucyjnymi w skali światowej. Taki jest kierunek działania obiektywnych praw rządzących rozwojem społecznym, praw, których nikt nie jest w stanie, ani zlikwidować, ani zmienić.

SOCJALIZM TAK ! PRECZ Z KAPITALIZMEM !

Słuszne hasło "Socjalizm tak ! Wypaczenia nie !" - wyrosło z rewolucyjnego buntu robotniczego w sierpniu 1980 roku, należy obecnie dostosować do zmienionych warunków i aktualnych potrzeb, zastępując je bojowym hasłem całej klasy robotniczej: **SOCJALIZM TAK ! PRECZ Z KAPITALIZMEM!** Proletariat ma do wyboru **s o c j a l i z m** albo **k a p i t a l i z m**. Każda inna "trzecia droga" umacnia kapitalizm, służy klasowym interesom burżuazji, zmierza do zakucia proletariatu w "złote kajdany kapitalizmu". Burżuazyjny ruch solidarnościowy, którym kieruje nowe pokolenie bermanowszczyzny, i które w 1980 roku wylansowało Lecha Wałęsę, jako swego figuranta i ewentualnego kozła ofiarnego nowego okresu błędów i wypaczeń, ma na celu pełną restaurację kapitalizmu, a więc ujarzmienie klasy robotniczej przez rodzimy i międzynarodowy kapitał. Bohaterski proletariat wielkoprzemysłowy, występując przeciwko wypaczeniom budownictwa socjalistycznego, obalił panowanie kolejnych grup prawicowo-opportunisticznych Gomułki i Gierka, a dziś oszukany przez bermanowszczyznę, jej przywódców burżuazyjnego ruchu "solidarnościowego", miałby się stać dobrowolnie pokornym niewolnikiem pracy najemnej pod kierownictwem tych, którzy już jawnie budują i umacniają kapitalizm i reprezentują interesy międzynarodowego imperializmu w Polsce ? Jest to niemożliwe, bowiem gdyby proletariat wielkoprzemysłowy nie podjął walki na śmierć i życie o socjalizm

przeciwko kapitalizmowi, okryłby się wieczną hańbą i skazałby się sam na bezlitosny wyzysk, cierpienia i upokorzenia. W zasadzie klasa robotnicza nie ma wyboru, stoi przed nią tylko jedna droga ostrej walki klasowej przeciwko kapitalizmowi i jego burżuazyjnym wiernym sługom, jawnie i cynicznie wysługującym się rodzimej i międzynarodowej burżuazji i reakcji, walki o socjalizm pod własnym kierownictwem, przejmując władzę polityczną w państwie w swoje ręce. Tylko droga walki prowadzi do zwycięstwa.

Jedność działania politycznego oraz solidarność klasowa jest potrzebna klasie robotniczej jak nigdy dotąd, lecz bez organizacji politycznej, bez rewolucyjnej partii robotniczej jest niemożliwa. Dlatego na porządku dnia stoi obecnie powołanie do życia przez samych robotników **POLSKIEJ PARTII KLASY ROBOTNICZEJ**. Burżuazja posiada w Zgromadzeniu Narodowym 29 partii, a proletariat, największa klasa całego społeczeństwa - nie ma własnej partii? Proletariat bez własnej partii zdany jest na łaskę burżuazji, na 29 wszelkich form wyzysku i ucisku. Tak dłużej nie może być ! Zdemaskować, potępić i odrzucić burżuazyjnych szarlatanów. "Trzeciej drogi" nie ma. Apeluję do całego proletariatu wielkoprzemysłowego, szczególnie do robotników Warszawy, jako stolicy kraju, co zobowiązuje do przodowania w walce, i największego ośrodka proletariatu, aby robotnicy wielkich fabryk przystąpili samorzutnie do tworzenia **komitetów organizacyjnych** i porozumiewania się, celem powołania do życia rewolucyjnej partii klasy robotniczej. Komitety organizacyjne stolicy, winny przejąć inicjatywę zorganizowania narady przedstawicieli komitetów organizacyjnych z całego kraju w Warszawie, celem podjęcia decyzji w sprawach:

- 1/ utworzenia partii i ustalenia jej nazwy,
- 2/ tymczasowego statutu,
- 3/ tez programowych.

Powołania partii nie należy odkładać, ponieważ w najbliższych wyborach do sejmu i senatu, klasa robotnicza powinna wziąć udział, wystawiając listy swoich kandydatów na posłów i senatorów we wszystkich okręgach wyborczych. Partia klasy robotniczej winna pójść do wyborów, o ile to tylko będzie możliwe, w sojuszu z postępową częścią inteligencji oraz mało- i średniorolnymi chłopami. Wszystko przemawia za tym, że wybrani posłowie i senatorowie z listy klasy robotniczej mogą stanowić najliczniejszy klub w parlamencie. Takie zadanie powinien postawić proletariat wielkoprzemysłowy w Manifeście, otwierającym kampanię przedwyborczą. Najwyższy czas odrzucić wszelkie złudzenia i swoje losy wziąć we własne ręce z wiarą we własne siły, które są potężne. Proletariat w tej walce musi być **o r g a n i z a c y j n i e** zjednoczony, solidarny i zdyscyplinowany. Losy narodu i państwa najpewniejsze są w rękach proletariatu wielkoprzemysłowego i jego naturalnych sojuszników, postępowej części inteligencji oraz mało i średniorolnych chłopów.

Warszawa, 15 sierpnia 1992 roku

Kazimierz Mijał

KLASA ROBOTNICZA MA WŁASNE INTERESY POLITYCZNE I SPOŁECZNE

WSTĘP

Burżuazja potraktowała klęskę realnego socjalizmu, jako "koniec komunizmu", a nawet "koniec historii", rzekomo nieomylny znak wiecznego panowania burżuazji i niewoli pracy najemnej. Jednak łatwiej powiedzieć, że marksizm nie jest nauką, niż naukowo uzasadnić, gdy słowom przeczy praktyka, a sam burżuazyjny ruch "solidarnościowy" stał się w oczach mas przekleństwem. Burżuazja upadek "realnego socjalizmu" wykorzystała w swoim interesie w dwóch kierunkach:

1. oszczerczego zohydzenia marksizmu i rewolucyjnego socjalizmu w oczach **robotników**, aby sami dobrowolnie wyrzekli się marksistowskiej teorii rozwoju społecznego, bez której nigdy nie wyzwolą się spod panowania kapitału i burżuazji;

2. ukrycia przed robotnikami rzeczywistych przyczyn klęski "realnego socjalizmu".

Ad. 1. Zadaniem propagandy burżuazyjnej było i jest przekonać robotników, aby uwierzyli na słowo, bez zaglądania do dzieł Marksa i Engelsa, że Marks jest dziewiętnastowiecznym utopistą i prorokiem oderwanym od życia, a kapitalizm stanowi prawdziwy raj na ziemi, jest jedyny.

Propaganda antykomunistyczna ma charakter brukowy, demagogiczny i oszukańczy. Nie może być równości ani pokoju między biednymi i bogatymi, wyzyskiwanymi i wyzyskiwaczami. Między klasą burżuazji i klasą proletariatu wielkoprzemysłowego toczy się nieustanna, jawna i podskórna, walka klasowa na wszystkich frontach, szczególnie w polityce i ekonomice. Burżuazja, co do tego nie ma złudzeń. Traktuje proletariat wielkoprzemysłowy jako grabarza kapitalizmu, swego głównego wroga klasowego, którego, nie przebijając w środkach, usiłuje politycznie i organizacyjnie rozbić, ideologicznie rozbroić, religijnie omdlać i ekonomicznie ujarzmić, by w ten sposób umocnić i przedłużyć swoje panowanie.

Robotnicy muszą więc odrzucić wszelkie złudzenia, bronić się i walczyć nie tylko o poprawę warunków materialnych i bezpieczeństwa pracy, lecz również o wyzwolenie z niewoli pracy najemnej, a więc o **zdobycie władzy politycznej w państwie dla siebie**, celem ustanowienia **dyktatury proletariatu** i przejścia do budowy rewolucyjnego socjalizmu bez burżuazyjnych wypaczeń, popełnionych w okresie "realnego socjalizmu". W obecnych warunkach jakikolwiek sojusz klasy robotniczej z burżuazją byłby absurdalną niedorzecznością i może mieć charakter tylko kontrrewolucyjny, byłby samobójstwem proletariatu. Burżuazja nazywa Marksa utopistą, ponieważ wie, że marksizm jest nauką, której dotychczas w sposób naukowy nikt nie podważył, teorią klasy robotniczej, która określa stanowisko, rolę i zadania proletariatu wielkoprzemysłowego w walce klasowej z burżuazją oraz ogólne warunki jego wyzwolenia z niewoli pracy najemnej.

Burżuazją wie, że głównym bohaterem marksowskiej teorii rozwoju społecznego jest klasa robotnicza. Ci robotnicy, którzy tego nie wiedzą lub nie rozumieją, nie znają abecadła marksizmu, ponieważ go nie studiowali, żyją więc złudzeniami tylko dlatego, że niski jest ich poziom elementarnej świadomości klasowej. Burżuazja zaś, jako klasa, jest świadoma tego, co robi i do czego dąży. Odrzucając marksizm, którego robotnicy dobrze nie znają, burżuazja zohydza Marksa i jego naukę, ponieważ **oświeśla on kierunek, charakter i cel walki klasowej robotników**. Burżuazja usiłuje utrzymać robotników w nieświadomości klasowej, by tym łatwiej wymusić na nich **dobrowolne wyrzucenie się własnej ideologii rewolucyjnej**, co prowadzi do kapitulancji rezygnacji z walki klasowej o zdobycie władzy politycznej w państwie, to jest o ustanowienie **dyktatury proletariatu**.

Antymarksizm i antykomunizm, wypowiedane nierzadko, przez niektórych młodych działaczy robotniczych, oznaczać może tylko ich ignorancję ideową i wskutek tego dobrowolne wyrażenie zgody na uwiecznienie kapitalizmu oraz kapitulancję godzenie się na wegetowanie w charakterze niewolnika pod panowaniem klasy wyzyskiwaczy. Takich działaczy-kapitulantów należy krytykować, aby zawrócili z błędnej drogi. Związki zawodowe muszą energicznie walczyć o poprawę materialnych warunków życia załóg fabrycznych, lecz nie mogą zamykać się w błędnym kole niewoli, wyzysku i ucisku klasowego, nie mogą zapominać, że człowiek żyje nie tylko chlebem. Rzymscy myśliciele mówili: **"Milczące jest bydło, pochylone i posłuszne żołądkowi"**. Proletariat zaś, szczególnie wielkoprzemysłowy, walczy o prawo do życia i ludzkiej godności. Świadczą o tym wszystkie krwawe wydarzenia w Polsce Ludowej, mimo, że stale byli oszukiwani, a w latach 1980-1989 najbardziej haniebnie zdradzeni przez ówczesne kierownictwo PZPR, jak i doradców i przywódców burżuazyjnego ruchu "solidarnościowego". Oby wreszcie robotnicy uświadomili sobie sens ideowo-politycznej powtarzającej się tragedii i stali się mądrymi po szkodziu. Oby utrata **złudzeń** stała się wreszcie ich największym **zwycięstwem**.

Ad. 2. Główną przyczyną utraty władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą **nie jest** posługiwanie się w polityce i ekonomice **marksizmem**, lecz wprost przeciwnie, **zerwanie z marksizmem** przez antyrewolucyjne kierownictwo PZPR i wskutek tego zburzenie całej partii, w której robotnicy stanowili mniejszość i w rzeczywistości nie decydowali o niczym. Prawdzie trzeba spojrzeć prosto w oczy. Zerwanie kierownictwa PZPR z marksizmem nastąpiło w drodze:

a/ odejścia od marksistowskich zasad budownictwa partyjnego i robotniczych związków zawodowych,

b/ nie dopuszczenia związków zawodowych **robotników** do aktywnego udziału w budownictwie socjalizmu w zakresie gospodarowania i zarządzania produkcją,

c/ odejścia od zasad demokracji socjalistycznej,

d/ nadmiernego udziału akumulacji w dochodzie narodowym i permanentnego **nie zbilansowania** planów inwestycyjnych.

Na temat tych **kardynalnych wypaczeń** w polityce i ekonomice panuje do chwili obecnej **całkowite milczenie**, tak przywódców byłej PZPR, jak i ludzi nauki. Wszystkiemu rzekomo winien jest Marks i marksizm oraz socjalizm i "konserwatywna komuna". Jest to wielkie fałszerstwo i

świadome kłamstwo. Robotnikom trzeba mówić prawdę, choćby ona była najbardziej gorzka, bo tylko oni są władni wyprowadzić społeczeństwo z pogłębiającego się kryzysu społeczno-ideologicznego.

Jednak nim bliżej określimy na czym polegało zerwanie kierownictwa partii z marksizmem, należy wyjaśnić, nie mniej ważną sprawę, a mianowicie, **jak mogło do tego dojść**. A walce przeciwko burżuazji proletariatu wielkoprzemysłowy jest klasą najbardziej rewolucyjną, ale jednocześnie jeszcze **niedostatecznie świadomą swych klasowych interesów**. Klasy i warstwy pośrednie (drobnomieszczaństwo, chłopstwo, inteligencja), w zależności od własnych interesów, opowiadają się po stronie burżuazji lub proletariatu, zawierając z nimi nawet przejściowe porozumienia, celem wspólnego działania.

W państwie socjalistycznym, bardziej niż w okresie walki o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej, celem strategicznym burżuazji jest dążenie, za wszelką cenę i przy użyciu wszelkich środków, do **rozbitcia jedności klasowej klasy robotniczej**, szczególnie proletariatu wielkoprzemysłowego, to jest do rozłożenia ideowego, politycznego i organizacyjnego jej rewolucyjnej partii **od wewnątrz**, a to jest możliwe przede wszystkim przez zmianę jej struktury socjalnej, co w praktyce oznacza zepchnięcie robotników w ich własnej partii na **nic nieznaczący margines "ledwo tolerowanej mniejszości"**. Jest to możliwe, przede wszystkim w drodze napływu do niej drobnomieszczaństwa i zdeklasowanych elementów burżuazji, celem stworzenia w partii proletariatu klimatu sprzyjającego tworzeniu się grupowości, frakcyjności, a więc osłabiania jej dyscypliny partyjnej i czujności rewolucyjnej, i wskutek tego stopniowego odchodzenia kierownictwa od zasad polityki marksistowskiej w partii i w państwie, w kierunku prawicowo-oportunistycznym, burżuazyjnym.

Taki proces prowadzi nieuchronnie do osłabienia **jedności klasowej** i zerwania przez partię więzi z klasą robotniczą. Jednocześnie większość nie-robotników w partii działa w kierunku wyłonienia również większości nierobotniczej w jej kierownictwie. W ten sposób większość nierobotnicza stopniowo przekształca się w PZPR w antyproletariacką jakość. W miarę takich społeczno-politycznych przeobrażeń w socjalnym składzie partii, przy braku jakiegokolwiek kontroli i zorganizowanego oporu ze strony kierownictwa, a takiego oporu w kierownictwie PZPR nie było od początku, mniejszość robotnicza w partii i w jej kierownictwie nie była w stanie utrzymać stałej więzi partii z klasą robotniczą, a większości nierobotniczej była ona niepotrzebna, ponieważ z natury, z racji swego pochodzenia, steruje ona w prawo i szuka oparcia nie w klasie robotniczej, lecz w burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej części społeczeństwa i w Kościele.

Zrywanie z marksizmem i z budownictwem socjalizmu w bazie i nadbudowie występuje początkowo prawie zawsze pod maską niewinnych reform i eksperymentów ekonomicznych, "odnowy demokratycznej" i tzw. "normalizacji", które stopniowo przybierają coraz bardziej charakter burżuazyjny i umacniają nie socjalizm, lecz więź "nowego kierownictwa", już **rewizjonistyczne go**, z elementami kapitalistycznymi w partii i w społeczeństwie, stopniowo odradza się kapitalizm i umacnia burżuazja, kosztem obniżania poziomu życia materialnego i kulturalnego mas pracujących w mieście i na wsi. Przy prawie całkowitym braku czujności rewolucyjnej, a nawet wprost przeciwnie, planowaniu, w formie podejmowanych uchwał przez komitet centralny i zjazd partii, przyspieszających żywiołowy wzrost ilościowy partii, wskutek napływu coraz to większej ilości elementu nierobotniczego, wraz ze swoimi drobnomieszczańskimi wyobrażeniami, pragnieniami i przesądami, partia robotnicza przekształca swoje oblicze

ideowo-polityczne z charakteru proletariackiego w **drobnomieszczańskie** i coraz bardziej ulega naciskom i wpływom burżuazyjnej części społeczeństwa i Kościoła.

Partia rośnie ilościowo kosztem jakości, stając się coraz bardziej bezduszną maszyną biurokracji partyjnej oderwanej od klasy robotniczej i od mas pracujących. Utrata więzi partii z klasą robotniczą prowadzi nieuchronnie do utraty władzy politycznej przez klasę robotniczą i tym samym likwidacji socjalizmu. Nic więc dziwnego, że likwidatorzy socjalizmu zlikwidowali również PZPR, nie ze względu na jej zburżuazyjniałą treść, lecz z nienawiści do samej nazwy, **symbolu** historycznego zjednoczenia klasy robotniczej na zasadach marksizmu.

Do jakiego stopnia zgnilizny i zwyrodnienia doszła PZPR świadczą fakty.

Głównymi renegatami i likwidatorami socjalizmu i grabarzami samej partii, stali się najwyżsi rangą jej przywódcy: pierwszy sekretarz KC i członkowie Biura Politycznego, np. Jaruzelski, Rakowski, Kiszczak i inni. Żaden z nich nie był robotnikiem wielkiego przemysłu. Podobna sytuacja istniała w KPZR, oczywiście wcześniej niż w PZPR. Na czele likwidatorów socjalizmu i grabarzy samej partii stali również sekretarz generalny KC i członkowie Biura Politycznego KC, np. Gorbaczow, Jelcyn i inni. Żaden z nich także nie był robotnikiem wielkiego przemysłu. Czołówkę renegatów i zdrajców marksizmu i socjalizmu, tak w PZPR, jak i w KPZR stanowił element najbardziej zdeklasowany. Każda armia, której sztab generalny i dowództwo naczelne, przechodzi podczas bitwy ma stronę wroga, ulega rozkładowi i przegrywa bitwę bez walki. Tak musiało się stać z armiami proletariatu wielkoprzemysłowego, których sztaby generalne (KC) i naczelne dowództwa (BP) znalazło się w rękach elementów zdeklasowanych, wiernych kundli rodzimej i międzynarodowej burżuazji i reakcji.

Marksizm uczy, a historia potwierdza, że taki los, wcześniej czy później, czeka każdą partię klasy robotniczej, której kierownictwo otwiera wrota do partii w sposób niekontrolowany dla żywiołowego napływu elementu zdeklasowanego, ponieważ wówczas partia **traci charakter proletariacki**, co prowadzi do zerwania więzi z klasą robotniczą i utraty władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą.

Powstaje pytanie, czy można było rozwojowi takiego procesu zapobiec? Można powiedzieć – tak, bez obawy popełnienia błędu. Gdyby kierownictwo partii, szczególnie KPZR, ale również PZPR, trzymało się zasad marksizmu, umacniało więź partii z klasą robotniczą, która w ZSRR liczyła już **dwie trzecie wszystkich zatrudnionych**, a w Polsce – **połowę**, i nie zapominało o przykładach z historii międzynarodowego ruchu komunistycznego w walce o **utrzymanie proletariackiego charakteru partii**, nie musiałyby dojść do ostatecznej zdrady klasowych interesów proletariatu przy "Okągłym Stole", tym bardziej po zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej w Chinach i wejściu w posiadanie broni nuklearnej przez największe państwa socjalistyczne ZSRR i Chiny Ludowe. Rewolucyjna partia klasy robotniczej, aby nie utraciła charakteru proletariackiego i nie uległa degeneracji, musi, jak uczy marksizm, składać się **"co najmniej w dwóch trzecich z robotników najemnych i kierować się wiedzą"**, odrzucając **antynaukowy woluntaryzm i drobnomieszczański pragmatyzm**.

Przykładami takiej pryncypialnej walki o utrzymanie proletariackiego charakteru partii, było bezlitosne zdemaskowanie na Kongresie Haskim grupy anarcho-bakuninistów Bakunina, jak i prawie pół wieku później, nurtu rewizjonistycznego Bernsteinów, Kautskiego i innych oraz powołanie do życia nowych partii komunistycznych.

nych i utworzenie III Międzynarodówki Komunistycznej, wbrew woli i ponad głowami starych renegatów i zdrajców klasowych interesów proletariatu. Rozkład i ostateczna degeneracja partii komunistycznych, nie tylko w państwach realnego socjalizmu, to nie owoc tzw., "teorii spiskowej", ani tym bardziej "mitycznego marksizmu", lecz wynik ostrej walki klasowej w skali światowej, rodzimej i międzynarodowej burżuazji z krajowym i międzynarodowym proletariatem. Jest to wielka klęska rewolucji i socjalizmu, lecz walka trwa i ostateczne zwycięstwo, mimo ponoszonych klęsk, porażek i trudności należy do klasy robotniczej. Skoro więc przegraliśmy bitwę, nie pozostaje nam nic innego, jak rozpocząć walkę od nowa, w walce z błędami i wypaczeniami kierownictwa PZPR, szczególnie z lat 1956-1989.

"Wypaczenia, które klasa robotnicza słusznie potępiła i przeciwko którym występowała i przelewała krew w latach 1956-1989, oznaczały **zerwanie kierownictwa PZPR z nauką marksizmu** w polityce i gospodarce, w bazie i nadbudowie. Marksizm w rękach kierownictwa partii proletariatu stanowi niezawodną busolę, która oświetla drogę walki klasowej proletariatu wielkoprzemysłowego przeciw burżuazji, o swe wyzwolenie. Co konkretnie oznaczały te **"wypaczenia"**, które zadecydowały o utracie władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą, wykażemy przykładowo w wielkim skrócie w pięciu punktach.

JEDNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ

"W swej walce przeciw zjednoczonej władzy klas posiadających - mówi Marks - klasa robotnicza może działać jako klasa tylko przez ukonstytuowanie się w odrębną partię polityczną, przeciwstawną wszystkim, starym partiom utworzonym przez klasy posiadające. To ukonstytuowanie się proletariatu w partię polityczną jest konieczne dla zapewnienia zwycięstwa rewolucji socjalistycznej i osiągnięcia jej ostatecznego celu - zniesienia klas.

Zjednoczenie sił klasy robotniczej, osiągnięte już dzięki walce ekonomicznej, winno również stać się dla niej dźwignią w walce przeciw władzy politycznej jej wyzyskiwaczy. Jednakże dla zagwarantowania proletariackiego charakteru partii w jej skład powinno wchodzić co najmniej dwie trzecie robotników najemnych."

Powyższe stanowisko Marksa zatwierdził Kongres Haski I Międzynarodówki w 1872 roku. Zgodzono się wówczas również z Marksem, że **"zjednoczonej władzy klas posiadających"**, tzn. zorganizowanych w partiach burżuazyjnych i w aparacie państwa dyktatury burżuazji, wyzyskiwany proletariatu może stawić czoło "jako klasa tylko przez **ukonstytuowanie się w odrębną partię polityczną**", samodzielną i niezależną od żadnej partii burżuazyjnej. Jest to polityczne abecadło marksizmu, słuszności którego nie może zaprzeczyć żaden świadomy robotnik.

Organizacja proletariatu wielkoprzemysłowego w **związkach zawodowych robotników** jest słuszna i konieczna w walce ekonomicznej przeciwko klasie wyzyskiwaczy, lecz - mówi Marks - nie zastąpi ona partii **politycznej** robotników w walce klasowej o swe całkowite wyzwolenie. Klasa robotnicza, szczególnie jej trzon - proletariatu wielkoprzemysłowy, w walce o własne interesy ekonomiczne i polityczne przeciwko klasie burżuazji, musi opierać się na dwóch nogach:

1. na organizacji związków zawodowych **robotników** lub **radach robotniczych**, w których, jak sama nazwa wskazuje, mogą organizować się **tylko** robotnicy,

2. na partii politycznej, samodzielnej i niezależnej, w której skład - według Marksa - powinno wchodzić, "dla zagwarantowania proletariackiego **charakteru partii, co najmniej dwie trzecie robotników najemnych**".

Kamieniem węgielnym **jedności klasowej** proletariatu jest **organizacja. Organizacja jest także główną** formą i narzędziem walki klasy robotniczej przeciw burżuazji. Bez organizacji związków zawodowych robotników i partii politycznej klasy robotniczej, osiągnięcie klasowej jedności proletariatu jest **niemożliwe**. Roli partii klasy robotniczej, która kieruje się nauką marksizmu, nie zastąpi związek zawodowy robotników, w którym obecnie robotnicy są zmieszani z pracownikami administracji gospodarczej i podporządkowani na wszystkich szczeblach nierobotniczym bonzom związkowym, powiązany różnymi nićmi z interesami wyzyskiwaczy, ani straszenie strajkiem generalnym, ani tym bardziej głódówkami, czy strajkami rotacyjnymi.

Takie formy walki klasowej, bez partii proletariatu, stanowią wyraz bez nadziejnych złudzeń, dezorientacji politycznej i przede wszystkim braku wiary we własne siły proletariatu wielkoprzemysłowego, które potencjalnie są ogromne. Takich przywódców związkowych należy krytykować i zastępować rewolucyjnymi przywódcami spośród samych robotników. **Bez oczyszczenia związków zawodowych robotników z elementów nierobotniczych**, nigdy nie wyrosną przywódcy wierni klasowym interesom proletariatu.

Jednocześnie działacze związków zawodowych wszystkich szczebli razem z aktywnym robotniczym wielkich fabryk, winni niezwłocznie przystąpić do powołania do życia **partii klasy robotniczej**, przy zachowaniu od samego początku **proletariackiego charakteru partii**, pod kontrolą specjalnych komisji składających się z samych doświadczonych robotników. Związki zawodowe robotników popierają każdy ruch polityczny, który pomaga wyzwoleniu klasy robotniczej z niewoli kapitalistycznej, a szczególnie działalność rewolucyjną **własnej partii** w walce o zdobycie władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą, celem zniesienia klas i likwidacji wszelkich form wyzysku człowieka przez człowieka. Działacze związkowi, którzy odżegnują się od polityki, nie zdają sobie sprawy ze swoich obowiązków, ponieważ nie wiedzą, że walka klasy przeciw klasie ma zawsze charakter polityczny, a więc świadomie lub nieświadomie paraliżują walkę proletariatu, co służy interesom burżuazji. Klasa robotnicza bez obalenia panowania burżuazji i przejęcia władzy politycznej w państwie w swoje ręce, nigdy nie wyzwoli się z kapitalistycznej niewoli i wyzysku. Związki zawodowe, które odżegnują się od polityki, lecz wysuwają swoich kandydatów na posłów, sami sobie zaprzeczają.

Zerwanie kierownictwa PZPR z marksizmem polega w tym przypadku, po pierwsze, na nie dopuszczeniu do zorganizowania się klasy robotniczej **samodzielnie w związkach zawodowych robotników**, Wskutek tego w okresie 45 lat Polski Ludowej, nie wyrósł samodzielny i rewolucyjny aktyw robotniczy, związany z klasą robotniczą, szczególnie na szczeblu centralnym i wielkich fabryk; po drugie, na dopuszczeniu w sposób żywiolowy do nie uzasadnionego potrzebami, ilościowego wzrostu partii o przewadze, szczególnie w jej kierownictwie, elementu nierobotniczego nad robotnikami, co doprowadziło do utraty przez PZPR charakteru proletariackiego i zerwania więzi z klasą robotniczą.

Kierownictwo nie robotnicze, przy poparciu nie robotniczej większości w całej partii, zerwało z marksizmem i weszło na drogę **wypaczeń** w polityce partii

i państwa. Musiało to doprowadzić do stopniowej likwidacji socjalizmu i samej partii przez jej przywódców.

Biuro Polityczne z Jaruzelskim na czele, na X plenum KC PZPR wymusiło szantażem podania się do dymisji, uchwałę KC o przekazaniu burżuazji władzy politycznej w państwie w drodze pokojowej przy "okrągłym stole". Biuro Polityczne KC PZPR z Rakowskim na czele, na ostatnim zjeździe partii, w którym delegaci - robotnicy stanowili zaledwie 7,2 proc. wymusiło uchwałę o likwidacji PZPR. Jest to owoc strategicznego uderzenia burżuazji, którego celem było rozłożenie partii robotniczej od wewnątrz. Cóż winien jest Marks, skoro burżuazyjne Biuro Polityczne, za aprobatą Komitetu Centralnego PZPR zerwało z marksizmem jeszcze w 1956 roku, podczas tzw. "polskiego października". Taka jest już dziś historyczna prawda.

KLASA ROBOTNICZA W WALCE O ZDOBYCIE WŁADZY POLITYCZNEJ

Partia robotnicza, która w walce przeciw burżuazji nie stawia przed klasą robotniczą, jako celu, zdobycia władzy politycznej w państwie i uspołecznienia prywatnej własności środków produkcji, jest partią drobnomieszczańską, ponieważ klasa robotnicza bez zdobycia władzy politycznej i bez uspołecznienia prywatnych środków produkcji w podstawowych gałęziach gospodarki narodowej, nigdy nie wyzwoli się z niewoli kapitalistycznej. **Socjaliści i komuniści są teoretykami klasy robotniczej**. Zasadnicza różnica między nimi polega na tym, że socjaliści jak i socjaldemokraci, krytykując kapitalizm, nie zamierzają go obalić, lecz tylko zlikwidować jego tzw. "**z ł e**" strony, by mógł stać się w pełni najlepszym ustrojem społeczeństwa. Są to drobnomieszczańskie złudzenia, nie można bowiem znieść zwierzęcych cech burżuazyjnej konkurencji, ani lichwiarskiego procentu i wyzysku, bez obalenia kapitalistycznej produkcji. Socjaliści jak i socjaldemokraci, mimo społecznej frazeologii, obiektywnie bronią kapitalizmu i umacniają panowanie burżuazji, a tym samym zrywają z nauką marksizmu, której w najlepszym wypadku dobrze nie znają i w ten sposób popadają w konflikt z klasowymi interesami proletariatu. Dlatego związki zawodowe robotników i partia polityczna proletariatu muszą ich zwalczać politycznie, ponieważ w rzeczywistości bronią oni interesów burżuazji, której panowanie robotnicy muszą obalić. Oczywiście nie wyklucza to zawierania doraźnych porozumień w konkretnych sprawach, celem wspólnego działania w interesie klasy robotniczej.

Kościół również występuje w obronie kapitału i panowania burżuazji. Zaleca robotnikom apolityczność i nie uleganie związków zawodowych żadnej partii. Przeciwny jest także powołaniu do życia samodzielnej i niezależnej partii klasy robotniczej, której bazę społeczną stanowiłyby związki zawodowe. Wobec sporów na temat tzw. "**wartości chrześcijańskich**" należy przytoczyć najważniejsze "**społeczne zasady chrześcijaństwa**", które ukształtował rozwój społeczny w okresie prawie dwóch tysięcy lat.

1. "Społeczne zasady chrześcijaństwa (S.z.c.)" usprawiedliwiały starożytne niewolnictwo, **gloryfikowały** w średniowieczu poddaństwo i **bronią** uciemięczenia proletariatu.

2. S.z.c. głoszą konieczność istnienia klasy panującej i klasy uciskanej, mając dla tej drugiej tylko pobożne życzenie, żeby pierwsza była litościwa.

3. S.z.c. przekazują zapowiadane wyrównanie wszelkiego poniżenia **niebu** i w ten sposób usprawiedliwiają dalszą egzystencję tego poniżenia na ziemi.

4. S.z.c. głoszą, że wszystkie nikczemności, jakich dopuszczają się ciemni-
życiele wobec ciemionych, są albo **sprawiedliwą karą** za grzech pierworodny,
czy też inne grzechy, albo **próbami**, na które Pan w nieskończonej mądrości
swej wystawia wybranych.

5. S.z.c. **slawią** tchórzostwo, samopogardę, samoponíženie, uległość, po-
korę, słowem wszystkie właściwości **motłochu**; natomiast proletariát, który nie
chce być traktowany jak motłoch, ceni swoją odwagę, swoją godność, swoją
dumę i nieuległość, wyżej niż chleb.

6. S.z.c. wywodzą się z **pobożnej obłudy**, proletariát natomiast jest
rewolucyjny."

Trzecim nurtem antymarksistowskim w PZPR była prawicowo-oportunis-
tyczna bermanowszczyzna, zorganizowana w ZSRR w Centralnym Biurze Komu-
nistów Polski (CBKP), w konspiracji przed kierownictwem PPR w kraju, która po
oponowaniu kierownictwa PPR w lipcu 1944 roku w Lublinie, bez rozgłosu, w
drodze pałacowego zamachu stanu, posiadała decydujący wpływ na kierownictwo
partii i państwa, i z tego tytułu ponosi **pełną odpowiedzialność** za główne błę-
dy i wypaczenia partii i państwa, wynikające z odchodzenia od marksizmu w
polityce, gospodarce i organach bezpieczeństwa w całym kraju, których re-
zultatem stało się pokojowe przekazanie władzy "na talerzu", przy "okrągłym
stole", burżuazyjnemu ruchowi "solidarnościowemu". Jej dziełem był "polski
październik". To ona w 1968 roku broniła nie kultury polskiej, lecz idei "polskiego
października" i wpływów, które utraciła w Biurze Politycznym i KC PZPR, na
skutek solidaryzowania się z agresją Izraela przeciwko państwom arabskim w
1967 roku. Bermanowszczyzna, wykorzystując krwawe wydarzenia grudniowe na
Wybrzeżu, obaliła prawicowo-oportunistyczną grupę Gomułki w 1970 roku,
zastępując ją swoimi ludźmi: Gierkiem i Jaroszewiczem. "KOR" także został
powołany do życia przez bermanowszczyznę. Grupa generałów zaś, z Jaruzelskim i
Kiszczakiem na czele, już w 1970 roku brała aktywny udział po stronie berma-
nowszczyzny przy odsunięciu od władzy grupy Gomułki. Obecnie również kluczo-
we pozycje w burżuazyjnym ruchu "solidarnościowym" znajdują się w rękach
burżuazyjnego nurtu bermanowszczyzny.

Bermanowszczyzna, podobnie jak piłsudczyzna, ma swoich ludzi w wielu
organizacjach i instytucjach społeczno-politycznych i kulturalno-naukowych (PAN,
instytuty naukowe). Pod jej czujnym okiem znajdują się środki masowej infor-
macji, prasy, radia i telewizji, lecz jej kierownicza ekipa polityczna skupiona jest
pod szyldami ochronnymi Unii Demokratycznej i SdRP. Głównym zadaniem bur-
żuazyjnego nurtu bermanowszczyzny jest przyspieszenie prywatyzacji, wzrost
kapitalizmu i umocnienia panowania burżuazji w drodze rozbicia jedności organi-
zacyjnej związków zawodowych, szczególnie w wielkich zakładach pracy oraz nie
dopuszczenie do powołania do życia partii proletariátu wielkoprzemysłowego.

Klasowa jedność organizacyjna proletariátu wielkoprzemysłowego w zwią-
zkach zawodowych robotników i polityczna - we własnej partii, to potęga, której
nie może oprzeć się w kraju żadna siła polityczna. Skoro burżuazja organizuje się
i umacnia swoje siły w jedności działania przeciwko klasie robotniczej, dlaczego
robotnicy nie likwidują rozbicia w swoich szeregach, w związkach zawodowych,
dlaczego nie organizują się politycznie? Z takiej postawy może cieszyć się tylko
burżuazja, która postępuje wprost przeciwnie. Ostatnio nastąpiło tak zwane po-
rozumienie drobnych organizacji sfrustrowanej inteligencji pod szyldem **l e w i c y**
i patronatem SdRP, co, świadomie lub nieświadomie, obiektywnie służy nie

rewolucyjnej lewicy, lecz burżuazji w walce o ujarzmienie klasy robotniczej.
Socjaldemokraci sami przecież bezwstydnie mówią o swej "lewicowości" jako
"lewym palcu prawej ręki". Czyżby inteligenci tych organizacji nie zdawali sobie
sprawy, że dmuchają w burżuazyjne żagle?

W rzeczywistości klasa robotnicza utraciła władzę polityczną w państwie już
w 1956 roku. Lata 1956-1989 to okres burżuazyjnego realnego socjalizmu,
stopniowego zrywania z marksizmem i rewolucyjnym socjalizmem, to okres stop-
niowej likwidacji socjalizmu, pod kierownictwem prawicowo-oportunistycznego,
tj. rewizjonistycznego kierownictwa PZPR, w którym nielegalna frakcja burżu-
azyjnej bermanowszczyzny miała decydujący głos.

Mimo pewnych sukcesów w bazie i nadbudowie, burżuazja polska jest słaba,
natomiast proletariát wielkoprzemysłowy, mimo utraty władzy politycznej w
państwie, stanowi nadal potęgę, lecz pozbawiony kierownictwa politycznego,
ponosi coraz to nowe dotkliwie porażki, a nawet klęski i znosi różnego rodzaju
obelżywe upokorzenia.

Proletariát wielkoprzemysłowy, mimo organizacyjnego rozbicia w związkach
zawodowych, jest w stanie skupić pod swoim politycznym kierownictwem odda-
nych sprawie socjalizmu sojuszników tak wśród inteligencji, jak i chłopstwa oraz
porozumieć się z drobną burżuazją miejską i warstwą rzemieślników, którym nie
grozi uspołecznienie środków produkcji, ponieważ zakłady zatrudniające do stu
pracowników będą mogły nadal rozwijać się w ramach planu, na zasadach kon-
kurencji z gospodarką uspołecznioną. Blok demokratyczny klasy robotniczej z
postępową inteligencją i chłopstwem, nie wyzyskującym cudzej pracy jest
możliwy i może skupić pod politycznym kierownictwem partii proletariátu wiel-
koprzemysłowego **co najmniej trzy czwarte społeczeństwa**. Przecież sama
klasa robotnicza w gospodarce narodowej stanowi ponad połowę ogólnego
zatrudnienia. Jest to perspektywa realna, lecz aby ją zrealizować, proletariát
wielkoprzemysłowy musi się sam jak najszybciej zorganizować politycznie w
swojej partii. Partia proletariátu może kierować politycznie całą klasą robotniczą,
a za jej pośrednictwem masami pracującymi w mieście i na wsi, nie korzystają-
cymi z wyzysku cudzej pracy. Bazą dla zorganizowania postępowej inteligencji
może i powinna być inteligencja pochodzenia robotniczego i chłopskiego, bazą
zaś dla zorganizowania chłopstwa, żyjącego z własnej pracy, może i powinna stać
się warstwa byłych chłoporobotników, tj. półproletariátu chłopskiego. Inicjatywa i
pomoc w zorganizowaniu obu tych pionów powinna wyjść od klasy robotniczej.
Wykonanie tego historycznego zadania spoczywa na barkach rewolucyjnego ak-
tywu robotniczego wielkich fabryk, przy aktywnym udziale działaczy robotniczych
wszystkich związków zawodowych. Najwyższy czas przejść od jałowych sporów
i rozmów do rewolucyjnego działania, by nie spóźnić się na pociąg historii.

DEMOKRACJA SOCJALISTYCZNA

Marks jeszcze w połowie ubiegłego wieku powiedział: "Powszechne prawo
wyborcze spełniło swą rolę, większość ludu przeszła jego pouczającą szkołę.
Usunąć więc je miała albo rewolucja, albo reakcja." Takie próby miały miejsce,
gdy chodzi o rewolucję, podczas Komuny Paryskiej i po zwycięstwie Wielkiej
Rewolucji Socjalistycznej w Rosji. Komuna Paryska - mówi Marks - reprezento-
wała wszystkie klasy społeczeństwa, "które nie żyją **kosztem cudzej pracy**,
lecz wkrótce została w krwawy sposób przez burżuazję zlikwidowana". Rewo-
lucyjne idee Komuny przejęła i rozwinęła partia bolszewików pod kierownictwem
Lenina w Rosji, tworząc **s y s t e m R a d**, jako organizację państwa

dyktatury proletariatu. "Istota Władzy Radzieckiej - mówił Lenin - polega na tym, że stała i jedyną podstawą całej władzy państwowej, całego aparatu państwowego jest masowa organizacja właśnie tych klas, które kapitalizm uciskał, tj. robotników i półproletariuszy (chłopów nie wyzyskujących cudzej pracy i uciekających się stale do sprzedawania chociażby części swej siły roboczej)".

Terytorialny podział na okręgi wyborcze w burżuazyjnej republice demokratycznej został w Związku Radzieckim zastąpiony przez wybory w zakładach produkcyjnych, które winny stać się twierdzami rewolucji i budownictwa socjalistycznego. Elektorat wyborczy poszerzył się ogromnie. W Polsce szlacheckiej stanowił około 10 proc. społeczeństwa, a więc nie obejmował on prawie 90 proc. ludności kraju, szczególnie chłopskiej. Elektorat wyborczy w Polsce międzywojennej obejmował wprawdzie całą ludność dorosłą, lecz do parlamentu z reguły nie udało się przebić prawie żadnemu robotnikowi, ani biednemu chłopu, chociaż przytłaczającą większość stanowili właśnie oni. Wyzyskiwana i uciskana większość społeczeństwa nie miała wówczas w parlamencie żadnej własnej reprezentacji, ponieważ ci, którzy mienią się obrońcami interesów ludzi pracy w rzeczywistości bronili i bronią kapitalizmu, "który da się lubić". Są to obłudnicy. Poza wistości bronili i bronią kapitalizmu, "który da się lubić". Są to obłudnicy. Poza tym sfinansowanie kampanii wyborczej przez kapitał i przy poparciu Kościoła, zapewnia z góry zwycięstwo klas wyzyskiwaczy. W republice demokratycznej - mówi Engels - "bogactwo sprawuje władzę pośrednio, ale za to tym pewniej".

Wyższość demokracji socjalistycznej nad burżuazyjną nie ulega wątpliwości. Przejście od demokracji burżuazyjnej do socjalistycznej w ZSRR oznaczało **upowszechnienie demokratyzmu** i praktyczną możliwość ukształtowania się większości delegatów w systemie Rad, odpowiadającym większości wyzyskiwanych i uciskanych mas pracujących w społeczeństwie burżuazyjnym. Taki system władzy jest nie do obalenia przez wewnętrzne siły burżuazji i reakcji. Poza tym demokracja socjalistyczna oznacza likwidację burżuazyjnego podziału władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską.

Jednolita władza Rad zakłada maksymalną, opartą na naukowych podstawach, decentralizację administracji i polityki i tym samym umożliwia włączenie najszerzych mas pracujących do bezpośredniego udziału w zarządzaniu i gospodarowaniu produkcją oraz w codziennej walce z przejawami biurokracji i bezduszności.

Niestety, jednolity system Władzy Radzieckiej, Stalin odrzucił tuż przed wybuchem wojny światowej, likwidując sposób wyłaniania delegatów na Wszechzwiązkowy Zjazd Rad przez Rady terenowe, szczebla wojewódzkiego (obkomy). Wybory delegatów do Rad, Delegatów Ludowych ZSRR i republik poczęły się teraz odbywać na wzór i podobieństwo wyborów do parlamentów burżuazyjnych, co zdruzgotało cały system Władzy Radzieckiej. Rady terenowe zostały przekształcone w coś w rodzaju samorządu terytorialnego o bardzo ograniczonych kompetencjach politycznych i gospodarczych. Oznaczało to odstępianie od wyborów **klasowych**, tj. od demokracji socjalistycznej, a więc stoczenie się na pozycje demokracji burżuazyjnej. **Rozpoczął się proces wewnętrznej degeneracji Władzy Radzieckiej jako Systemu państwa dyktatury proletariatu.** O stopniu opanowania Rady Delegatów Ludowych Rosji przez elementy nierobotnicze, świadczy najlepiej fakt, że w obecnej Radzie-Delegatów Ludowych Rosji znajduje się tylko 5 proc. robotnikom. Nie tylko KPZR, lecz i Władza Radziecka dawno już utraciła charakter proletariacki.

Nie mechaniczna i obłudna **rotacja kadr**, lecz stała, codzienna kontrola działalności i wymiana delegatów, którzy tracą zaufanie wyborców, może stanowić naturalną zaporę nie do przebiccia przez elementy obce i wrogie marksizmowi i socjalizmowi. Zasada wyborów bezpośrednich przez ludność do **Rad stopnia podstawowego** z list, kandydatów zaproponowanych przez komisje robotnicze największych zakładów pracy danego terenu, w ilości nieco większej niż jest stan ilościowy Rad, zgodnie ze strukturą klasową miejscowego społeczeństwa, oraz **prawo do wyboru delegatów do Rad stopnia wyższego i na zjazdy do Krajowej Rady Delegatów Ludowych (KRDL), jak i prawo odwoływania tych delegatów, którzy utracili zaufanie Rady, która ich wybrała.**

Zjazdy KRDL, które odbywałyby się np. cztery razy w roku, lub w razie potrzeby Zjazd Nadzwyczajny. Wybory do Rad stopnia podstawowego odbywałyby się, np. co dwa lata, co gwarantowałyby **stały dopływ** najaktywniejszych i utalentowanych organizatorów i działaczy politycznych, wysuniętych bezpośrednio przez same masy pracujące, do całego systemu Rad. Zjazd Rad (KRDL) wybierałby, np. przewodniczącego Prezydium KRDL i 2-5 jego zastępców oraz niezbędną ilość komisji stale pracujących. Prezydium KRDL składałoby się wówczas z przewodniczącego i jego zastępców oraz przewodniczących komisji, i posiadało kompetencje KRDL - w okresie między zjazdami KRDL w sprawach ustalonych w Konstytucji, samą zaś konstytucję uchwała zjazd KRDL.

GOSPODARKA PLANOWA

Gdzie jest trust, kombinat czy centralny zarząd, tam jest i plan. Wielkie przedsiębiorstwa, koncerny, które nierzadko mają swoje fabryki w wielu krajach na różnych kontynentach, rozwijają produkcję zgodnie z założeniami planu. Jednak wymiana wyprodukowanych towarów w kraju i za granicą ma charakter żywiłowy, anarchiczny, zgodny z działaniem wolnego rynku, podaży i popytu oraz konkurencji, która jest nierozzerwalnie związana z **istnieniem własności prywatnej środków produkcji**, a więc z produkcją towarową, kapitalistyczną. Wprawdzie istnieją planowane prognozy obrotu towarowego oraz eksportu i importu, lecz o realizacji tych prognoz decyduje żywił, mimo nawet interwencyjnej polityki państwa.

Przejęcie przedsiębiorstwa prywatnego przez państwo kapitalistyczne, w którym **burżuazja jest klasą panującą**, nie zmienia ustroju, lecz tylko "formę wyzysku". Jest to kapitalizm państwowy, który nadal służy interesom burżuazji, po pierwsze, np. koleje, poczta, zabezpieczają sprawną i taną obsługę interesów kapitału, pokrywając straty z budżetu państwa lub samorządu miast, czyli podatnika; po drugie, przejmując duże przedsiębiorstwa, którym grozi bankructwo i poważny wzrost bezrobocia, państwo pokrywa straty i koszty ich uzdrowienia, również kosztem podatników, by je następnie po niższej cenie i na ulgowych warunkach sprywatyzować.

Kapitalizm państwowy wskazuje drogę przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, po obaleniu panowania klasy burżuazji przez klasę proletariatu, dopiero bowiem przejęcie prywatnej własności środków produkcji przez społeczeństwo państwa typu dyktatura proletariatu, ma charakter socjalistyczny. "Przejęcie środków produkcji przez społeczeństwo **znosi produkcję towarową**, usuwając tym samym panowanie produktu nad producentem. **Anarchia w produkcji społecznej ustępuje miejsca planowej, świadomej organizacji**" (Engels).

Po obaleniu panowania burżuazji i przekształceniu się proletariatu w klasę panującą, gospodarka kapitalistyczna jest stopniowo uspołeczniana, przekształcana w gospodarkę socjalistyczną. Stąd w okresie przejściowym od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, w skali kraju i w skali świata, istnieją dwa rodzaje gospodarki: kapitalistyczna i socjalistyczna. W krajach socjalistycznych **gospodarka socjalistyczna** obejmuje początkowo wielki i średni przemysł, wielkie rolnictwo, transport, komunikację, budownictwo, handel zagraniczny i hurt oraz w całości banki, finanse i ubezpieczenia. Produkcja zaś drobnotowarowa, kapitalistyczna, pozostaje jeszcze w rolnictwie oraz przemyśle, budownictwie, rzemiośle, usługach i w handlu detalicznym. W produkcji socjalistycznej **anarchia produkcji społecznej ustępuje miejsca planowej, świadomej organizacji**. Natomiast w produkcji drobnotowarowej, kapitalistycznej, istnieje nadal wolny rynek, prawo podaży i popytu oraz konkurencja, **jednak w ramach ogólnopaństwowego planu rozwoju gospodarki socjalistycznej**.

Stosunki między gospodarką socjalistyczną a kapitalistyczną drobnotowarową kształtują się w dużym stopniu na podstawie zawieranych umów w drodze kooperacji i kontraktacji, w tym także wolnego rynku, prawa wartości i konkurencji, w walce z przejawami czarnego rynku i spekulacji. **Zasada ścisłej ewidencji i kontroli obowiązuje całą gospodarkę narodową**, uspołecznioną i produkcje drobnotowarową. Stopniowe ograniczanie gospodarki drobnotowarowej następuje częściowo w drodze konkurencji przemysłu uspołecznionego i częściowo w drodze wykupu i odszkodowania w formie papierów wartościowych.

"Jesteśmy zwolennikami centralizmu i planu, lecz centralizmu i planu państwa **proletariackiego**, proletariackiego regulowania produkcji i podziału w interesie biednych, pracujących i wyzyskiwanych **przeciwko** wyzyskiwaczom. Przez słowo "ogólnopaństwowe" zgadzamy się rozumieć jedynie to, co łamie opór kapitalistów, co daje całą pełnię władzy większości narodu, tj. proletariuszom, robotnikom i biedocie chłopskiej" (Lenin).

Przekształcenie indywidualnych środków produkcji w **społeczne** w drodze kooperacji prostej, manufaktur i wielkiego przemysłu, doprowadziło w okresie feudalizmu do przekształcenia się produktów wytwórców indywidualnych w produkty wytwarzane społecznie, towary. Planowa organizacja produkcji w manufakturze, a później w przemyśle, okazała się tańszą od produktów indywidualnych wytwórców, zorganizowanych w cechach. W konkurencji z towarami wytworzonymi społecznie, drobni wytwórcy ponosili klęskę. Towary manufaktur i fabryk okazały się tańsze i nie gorsze od produktów drobnych wytwórców.

Podobne zjawisko występuje obecnie między kosztami wielkiego przemysłu i małych przedsiębiorstw. **Wielka technika to wielki przemysł**, którego koszty produkcji są niższe, a towary nie gorsze od towarów małych przedsiębiorstw. Jednak tak działalność rzemieślnicza, jak i produkcja małych przedsiębiorstw, posiada jeszcze wielką rolę do spełnienia w zakresie zaspokojenia potrzeb lokalnych, tak w zatrudnieniu, jak i w zaopatrzeniu miejscowego społeczeństwa. Stąd prawie cała tego rodzaju działalność produkcyjna i usługowa, prywatna i uspołeczniona (państwowa, komunalna i spółdzielcza), celem maksymalnego wykorzystania surowców lokalnych, produkcji rolniczej i siły roboczej, dla wzmocnienia produkcji dóbr konsumpcyjnych i usług, winna mieścić się w ramach gospodarki zdecentralizowanej. **Tylko nadwyżki produkcji i niedobór** w zaopatrzeniu gospodarki terenowej winny znaleźć rozwiązanie, **zaopatrzenie i zbyt**, w planie centralnym.

Budownictwo socjalizmu uwięzione zostało wielkimi sukcesami cywilizacji, nie tylko w Polsce, lecz we wszystkich państwach obozu socjalistycznego. Można bez obawy popełnienia błędu stwierdzić i w razie potrzeby merytorycznie uzasadnić, że tempo wzrostu produkcji przemysłowej i dochodu narodowego w latach 1928-1955 było o wiele **wyższe** niż w uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych. Spadek tempa wzrostu rozpoczął się w latach 1960-1970, lecz nie wynika to z organicznych wad socjalizmu, ani socjalistycznej gospodarki planowej, lecz z błędnego podziału dochodu narodowego. Dla przykładu, w Chinach Ludowych w okresie 1949-1979, tj. trzydziestolecia Chińskiej Republiki Ludowej, przeciętne tempo wzrostu produkcji przemysłowej i dochodu narodowego było wysokie, "wyższe niż we wszystkich pozostałych krajach socjalistycznych i kapitalistycznych, prócz Japonii. Obecnie również tempo rozwoju socjalistycznej gospodarki chińskiej jest bardziej dynamiczne, niż gospodarki kapitalistycznej i jest ono **zgodne z zasadami marksizmu, to jest ekonomią polityczną klasy robotniczej**."

Na czym więc polegają błędy które doprowadziły do rozkładu społeczno-politycznego i upadku państw "realnego socjalizmu"? W ekonomii miały miejsce poważne błędy i wypaczenia.

1. Niesłuszny podział dochodu narodowego, wskutek nadmiernego wzrostu akumulacji kosztem spożycia. Poziom spożycia winien stale nieco wzrastać, nie dopuszczając do jego obniżania.

2. Niska wydajność pracy wskutek braku trwałego, naukowo uzasadnionego systemu wynagradzania w stopniu nie niższym, jak 0,6 do 0,8 funduszu oszczędności, osiągniętego wskutek wzrostu wydajności pracy, oraz braku organizacyjnego powiązania współpracy instytutów naukowych z przedsiębiorstwami w zakresie planowania, technologii, organizacji produkcji i samej organizacji przedsiębiorstw. Niski fundusz nagród za usprawnienia procesu produkcji, rozwiązania technologiczne, modernizację i wynalazczość, nie stanowił dostatecznie wysokiego bodźca dla specjalistów, ani dla dyrekcji, ani tym bardziej dla wysoko wykwalifikowanych robotników.

3. Absolutne nie przygotowanie inwestycji priorytetowych, a więc najbardziej kapitałochłonnych, do rozpoczęcia ich realizacji. Jest to najslabsze ogniwo budownictwa socjalistycznego w całym okresie Polski Ludowej i przynoszące największe straty całej gospodarce narodowej.

4. Brak obowiązującego systemu powiązania cen wewnętrznych z cenami światowymi, co stało się główną przyczyną wzrostu nieusprawiedliwionych dotacji i niekontrolowanego wzrostu inflacji. Wiąże się z tym żywiołowo rozwijający się handel zagraniczny i wprost awanturnicze korzystanie z kredytów zagranicznych, wiązanych z obowiązkowym zakupem od kredytodawców maszyn i urządzeń, absolutnie nie przygotowanych do montażu, a nawet w ogóle nie przewidywanych w planie, co rujnowało planowanie rozwoju gospodarki i wzmagało inflację.

5. Wzrost wydatków na zbrojenia po 1952 roku był nie uzasadniony, ponieważ ZSRR wszedł już w posiadanie bomby atomowej i wodorowej oraz rakiet dalekosiężnych. Należało więc, zamiast wzrostu wydatków na wyścig zbrojeń, przejść do planowania stopniowego zwiększania wydatków na spożycie i rozpoczęcie wielkiej kampanii na rzecz bezwzględnego zakazu i zniszczenia broni nuklearnej w skali światowej.

Aby mówić o wyższości socjalistycznej gospodarki planowej nad burżuazyjnym wolnym rynkiem i konkurencją, należy najpierw zdecydować się na podjęcie walki rewolucyjnej o obalenie panowania burżuazji. Kapitalizm to prywatna własność środków produkcji, wolny rynek i zwierzęca konkurencja. Polityka interwencyjna państwa nie narusza podstawowych zasad istnienia kapitalizmu, produkcji dla zysku, przeciwnie, umacnia i przedłuża panowanie burżuazji nad proletariatem. Socjalizm to uspołecznienie prywatnych środków produkcji, przekształcenie proletariatu w klasę panującą, współzawodnictwo wyzwolonych robotników i gospodarka planowa.

O prawidłowym rozwoju budownictwa socjalistycznego decyduje, nie gospodarka rynkowa, nawet z listkiem figowym w postaci skrzydlatych słówek "społeczna" czy "socjalistyczna", lecz planowanie oparte na naukowych podstawach ekonomii politycznej klasy robotniczej. Z chwilą uspołecznienia prywatnej własności środków produkcji w głównych gałęziach gospodarki narodowej, kiedy władzę polityczną w państwie sprawuje bezpośrednio lub pośrednio klasa robotnicza, mamy do czynienia już z budownictwem socjalistycznym. O tempie rozwoju budownictwa socjalistycznego decyduje plan i współzawodnictwo socjalistyczne. Pozostała część gospodarki drobnotowarowej ma charakter kapitalistyczny i rozwija się w oparciu o prawa rynku: **podaż i popytu oraz konkurencji, lecz w ramach swego rodzaju gorsetu, ogólnopaństwowego planu rozwoju budownictwa socjalistycznego**, który utrzymuje w ryzach produkcję drobnotowarową poprzez zawieranie z nią **umów kooperacji i kontraktacji oraz w gorsecie konkurencji** przemysłu państwowego z gospodarką drobnotowarową. Przewaga ekonomiczna wielkiego przemysłu państwowego, socjalistycznego nad produkcją drobnotowarową jest ogromna, ponieważ wielki przemysł produkuje taniej niż przedsiębiorstwo prywatne. Po Marksie mówić o jakiejś innej ekonomii politycznej, stanowi w najlepszym razie nieporozumienie. A jednak po 1989 roku wezwanie do walki o socjalizm stało się dla niektórych działaczy związków zawodowych i przywódców partii socjalistycznych i socjaldemokratycznych na tyle obce, a nawet wstydlive, że słowa te nie mogły im przejść przez gardło. Pojęcie klasy robotniczej także dla tych panów przestało istnieć, belką więc o **"ludziach pracy", "grupach społecznych", "masach pracujących"** i o **"kapitałizmie o ludzkim obliczu"**. Chodzi im tylko o wyżebranie od burżuazji mniejszej prywatyzacji i nie zwiększanie armii bezrobotnych. Toczy więc jałowe i nie kończące się spory na temat **"aborcji", "wartości chrześcijańskich"** i **"moralności"**, by w tym potoku gmatwaniny górnolotnych frazesów **utopić problem walki klasowej** i konieczność podjęcia działalności rewolucyjnej o **obalenie panowania burżuazji i ustanowienie dyktatury proletariatu**, by jak najszybciej przejść do budownictwa socjalizmu bez rewizjonistycznych wypaczeń marksizmu, jako rewolucyjnej teorii proletariatu.

Ostatnim słowem **nauki społecznej**, jak powiedziała George Sand, jest zawsze: **"Walka albo śmierć, krwawy bój lub nicość"**. Tak oto sprawa nieodparcie stoi. Robotnicy! Podnieście śmiało sztandar walki o **s o c j a l i z m**, o obalenie panowania burżuazji, tych oszukańczych uzurpatorów władzy politycznej w Polsce. Nie ma innego wyjścia. Kapitalizm albo socjalizm! Problem **"kto kogo"** może rozstrzygnąć tylko walka klasowa, starcie klasy proletariatu wielkoprzemysłowego z klasą burżuazji.

INTERNACJONALIZM PROLETARIACKI

Kłęska "realnego socjalizmu" wyzwoliła wielkie siły nacjonalizmu, szczególnie w państwach wielonarodowych, lecz nie tylko. Nacjonalizm narastał pod bałamutnym hasłem-przykrywką **"jedności moralno-politycznej"** dwóch sztucznych narodów: **"radzieckiego"** i **"jugosłowiańskiego"**. Po rozpadnięciu się Związku Radzieckiego i Jugosławii, powstało wiele państw narodowych, nadal z domieszką wielu mniejszości narodowych, lecz nie ostał się na powierzchni ziemi naród **"radziecki"** ani **"jugosłowiański"**. To, co narastało w Jugosławii stanowiło odbicie tego, co się działo w ZSRR. Oczywiście w odpowiedniej skali. Reakcyjna polityka carskiego panslawizmu pod hasłem jednoczenia fikcyjnej narodowości **"ogólnosłowiańskiej"** zmierzała do przekształcenia carskiej Rosji w carską Wszechsłowiańszczyznę, z granicą zachodnią przebiegającą, jak mówił Engels, gdzieś od Szczecina nad Bałtykiem do Rijeki nad Adriatykiem. Cara zabrakło, lecz carska polityka panslawistycznej ekspansji ostała się pod szyldem przekształcania się społeczeństwa **"stu narodów"** w jeden - **"radziecki"**, którego młynarzem stał się "nacjonalizm rosyjski". Przez okres paru pokoleń mechanicznie przesiedlano Rosjan do republik nie-rosyjskich, a ludność miejscową częściowo wysyłano w głąb Rosji i innych republik i kontynuowano rusyfikację m.in. w drodze uznania języka rosyjskiego za język państwowy "stu narodów". Podobnie postępowali Serbowie w Jugosławii.

Zasada samostanowienia i równości narodów pozostała na papierze. Naród rosyjski stał się, jak był za caratu, narodem panującym ZSRR, w Jugosławii zaś - serbski. W takiej sytuacji musiały narastać nastroje nacjonalistyczne. Nacjonalizm panujący rodził nacjonalizmy obronne mniejszych narodów. Nastąpił wybuch, bo musiał nastąpić. Nacjonałiści rosyjscy, jak i serbscy nie wyciągnęli żadnych wniosków z klęski panslawizmu. Tolerancyjna polityka w stosunku do jakiegokolwiek nacjonalizmu godna jest najsurowszego potępienia.

Różnice między narodami istnieją i długo jeszcze będą istnieć nawet po ostatecznym zwycięstwie klasy robotniczej nad burżuazją w skali światowej. Aby się jednak nie nasilały, lecz ulegały osłabieniu, konieczna jest wroga i aktywna postawa społeczeństwa przeciwko wszelkim przejawom **"narodowego zamroczenia"**. W tym kierunku powinni działać wszyscy, lecz dynamiczną i najbardziej skuteczną może być tylko klasa robotnicza. **"Jestem przekonany - mówi Marks - że prawdziwą siłą, która może się przeciwstawić nawrotowi antagonizmów narodowych, jest tylko klasa robotnicza"**. Marks nie nawoływał do jedności narodów, lecz klas robotniczych wszystkich narodów. Tylko robotnicy polscy razem ze swoimi braćmi, robotnikami rosyjskimi i niemieckimi, ukraińskimi i czeskimi, francuskimi i angielskimi, jak i pozostałych narodów Europy i świata mogą wspólnym wysiłkiem stawić czoło nacjonalizmowi we własnym kraju, w Europie i na świecie. Nieprzejednana walka z nacjonalizmem zbliża do siebie proletariaty wszystkich narodów i umacnia jego jedność i solidarność działania w walce o postęp i całkowite wyzwolenie klasy robotniczej.

"TRZECIA DROGA" BURŻUAZYJNEJ LEWICY UMACNIA KAPITALIZM I PANOWANIE BURŻUAZJI

Adam Schaff prezentuje się publiczności, jako "komunista", a nawet "otwarty" marksista i jednocześnie broni tzw. **"trzeciej drogi"**, która w rzeczywistości ma na celu stabilizację kapitalizmu i umocnienie "panowania

burżuazji", co oznacza zerwanie z marksizmem. Dla odwrócenia uwagi od własnego renegactwa, bryzga błotem antysemityzmu na Marksa. Schaff pisze: "Marks nurza w antysemitycznym błocie Lassalle'a", co ma wynikać "z obłąkańczego antysemityzmu Marksa". Są to zarzuty gołosłowne. To zaś, że Marks i Engels w korespondencji nazywali Lassalle'a "Efraimem Cwaniakiem" nie ma nic wspólnego z antysemityzmem, ponieważ odnosi się do jego osobistych cech charakteru. Gdy chodzi o antysemityzm, Marks napisał obszerną pracę "W kwestii żydowskiej", w której poddał analizie istotę żydostwa, dotyczącą emancypacji politycznej i człowieka, lecz w tej sprawie Schaff nie ma nic do powiedzenia.

Wróćmy jednak do programu "trzeciej drogi", który wysunął Schaff w książce "Nie tędy droga". Co obecnie radzi Schaff Polsce, aby wyjść z dołka? Spośród siedmiu też forsujących idee "trzeciej drogi" burżuazyjnej lewicy, dwie demaskują rewizjonistyczną obłudę Schaffa, a mianowicie:

1. "Celem ku któremu Polska powinna dzisiaj zmierzać jest - mówi Schaff - ustrój parlamentarnej demokracji i powszechnie obowiązującego prawa w polityce oraz gospodarki społeczno-rynkowej". Czyli ustrój polityczny taki, jaki jest na Zachodzie, np. w RFN, a więc **kapitalizm, niewola pracy najemnej**.

2. "Państwo oraz inne organizacje - mówi Schaff - powinny działać w kierunku stworzenia w Polsce silnej klasy średniej. Przyszłość Polski w obecnych warunkach zależy od pomyślnego rozwoju klas średnich. To powinien być główny punkt naszego programu społecznego."

Czyli jeszcze raz **kapitalizm** i panowanie klasy średniej tzn. **burżuazji**, która lojalnie będzie spłacać około 50 mld dol. zadłużenia zagranicznego wraz z narosłymi lichwiarskimi odsetkami.

Schaff już bez rewizjonistycznej maski w ogóle odrzuca walkę o socjalizm, jest więc zdecydowanym wrogiem rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu.

Taki jest program burżuazyjnej lewicy. Taka jest treść ideowo-polityczna "trzeciej drogi" **bez maski**.

Warszawa, 21 czerwca 1995 roku

Kazimierz Mijal

GOLIAT PRZECIW MARKSOWI

GŁOS NIEBIOS

Adam Schaff zwraca się do czytelnika głosem nieomylnego Jehowy: "Teraz będę mówił ja, inni tylko pośrednio, poprzez mój głos, który ukształtował się na znajomości ich dzieł, ale nie w postaci cytologii. Zapomniałem z rozmysłem o wszystkich autorytetach; od Arystotelesa, poprzez Marksa, aż do różnych Maxów Weberów, Durkheimów, nie mówiąc o współczesnych. Czytałem (może za dużo), wiem, a teraz będę mówił - ja. Tak, jestem na tyle zuchwały, zwłaszcza w tych listach".

Wiek autora - jubilata (80 lat) usprawiedliwia tytuł książki "Pora na spowiedź" ^{1/}, lecz jego ideologia i zwierzenia służą złej sprawie, Schaff walczy z największym poświęceniem o przedłużenie panowania burżuazji.

"Polska - mówi Schaff - powinna stać się współczesnym państwem kapitalistycznym i na to nie ma alternatywy. Do socjalizmu Polska nie dorosła. Pozostaje otwarta trzecia droga - droga gospodarki rynkowej. Jest to droga kapitalistycznego państwa dobrobytu."

W Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej (EWG), a więc w państwach schaffowskiego "dobrobytu", jak podaje "Socjalizm Przyszłości" nr 1/92, żyje obecnie "przynajmniej 51 milionów ubogich Europejczyków". Tak jasne wyznaczenie wiary padło podczas "spowiedzi". Autor określił wyraźnie, po której stronie barykady stoi. Twierdzenie w okresie przejściowym od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, że Polska, w której obecnie klasa robotnicza stanowi ponad połowę społeczeństwa, **"do socjalizmu nie dorosła"** stanowi krok kapitulacyjny, do tyłu, nosi cechy renegactwa i hucpy, jaka cechuje jego charakter. W rzeczywistości wyrzekł się on marksizmu, rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu, lecz nadal bezwstydnie nazywa się "otwartym marksistą" i "komunistą". Nie twierdzą, że Schaff w dziedzinie ekonomii politycznej jest ignorantem, przeciwnie, uważam, że powołując się na Marksa dopuszcza się świadomie intelektualnej nieuczciwości, by posługując się jego autorytetem, nie tylko przedłużyć, lecz i usprawiedliwić panowanie burżuazji nad proletariatem.

FILOZOFIA "ZDROWEGO ROZSĄDKU"

"Przyczyną krachu realnego socjalizmu było wiele. Ale - mówi Schaff - **przyczyną główną, niejako grzechem pierworodnym**, który zaciążył na całym dalszym rozwoju wydarzeń, był fakt **przeprowadzenia rewolucji październikowej w Rosji 1917 roku** w sposób niezgodny z wymogami zdrowego rozsądku i odpowiadającymi im wymogami marksistowskiej rewolucji socjalistycznej. Twierdzą, że do odpowiednich negatywnych wniosków można dojść na gruncie rozważań zdroworozsądkowych niejako na własny rachunek, bez uciekania się do

1/ **Cytaty**, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z prac A.Schaffa: "Ruch komunistyczny na rozstaju dróg" 1989; "Nie tędy droga" 1991; "Pora na spowiedź" 1993.

wsparcia ze strony teorii marksistowskiej w tym zakresie. Ta ostatnia jest, oczywiście **p o m o c n a**, gdyż myśli - niejako za nas, a jeśli jest **z g o d n a**, jak łatwo daje się skonstatować, że **zdrowym rozsądkiem**, to tym lepiej jest dla tej teorii."

Z powyższego wynika, że dla Schaffa zdrowy rozsądek stoi wyżej od naukowej prawdy.

"Otóż - kontynuuje Schaff - oba te dwa źródła naszej (czyli Schaffa) mądrości - w tym przypadku (zarówno zdrowy rozsądek, jak i uogólniający jego tezy marksizm) pouczają nas, że nie wolno bezkarnie przeprowadzać rewolucji na bazie woluntaryzmu, tzn. gdy brak po temu odpowiednich warunków obiektywnych i subiektywnych."

Do takich, wniosków doszedł Schaff na podstawie rozważań "zdroworozsądkowych", jako głównego z dwóch źródeł jego mądrości. "Ale zdrowy rozsądek - mówi Engels - ów wielce szanowny doradca w ciasnym zakątku swoich czterech ścian, doświadczy wielu osobliwych przypadków, gdy odważy się zapuścić w szeroki świat"; ponieważ - dodaje Marks - "zdrowy rozsądek", np. religijny tłumaczy herezję i niewiarę jako dzieło diabła; w ten sam sposób "zdrowy rozsądek" człowieka niewierzącego tłumaczy religię, jako dzieło diabłów - klechów".

"Socjalizmu - mówi Schaff - nie można i dlatego nie należy wprowadzać (?) ad libitum (dowolnie), lecz jedynie tam, gdzie istnieją konieczne po temu warunki, gdzie warunki ekonomiczne i społeczne po temu dojrzały. W sprawie tych warunków Marks wypowiadał się wielokrotnie; klasyczną w swej wyrazistości i skrótowości na ten temat, znajdujemy w "Ideologii niemieckiej".

Ze względu na błędne wnioski Schaffa w sprawie "głównej przyczyny, niejako grzechu pierwotnego krachu realnego socjalizmu", zmuszony jestem przytoczyć w całości obszerny fragment stanowiska Marksa w tej sprawie, aby czytelnik sam mógł ocenić, w jakim kierunku Schaff "poprawia" stanowisko Marksa i Engelsa. Oto co pisze Marks w "Ideologii niemieckiej":

"Ta - mówiąc językiem dla filozofów zrozumiałym - **"a l i e n a c j a"** może oczywiście być zniesiona tylko przy dwóch **praktycznych** przesłankach. Musi się stać siłą "nie do wytrzymania", tzn. siłą przeciwko której robi się rewolucję, musi uczynić wielką masę ludzkości zupełnie "bezwłasnościową" i stojącą jednocześnie w sprzeczności z istniejącym światem bogactwa i wykształcenia, a jedno i drugie ma za przesłankę olbrzymi wzrost siły wytwórczej, wysoki stopień jej rozwoju. Z drugiej strony, ten rozwój sił wytwórczych, (co zakłada już empiryczne urzeczywistnienie **powszechno-dziejowej**, nie zaś tylko lokalnej działalności życiowej ludzi) jeszcze dlatego stanowi absolutnie konieczną przesłankę praktyczną, że bez niego musiałby się stać powszechnym tylko **niedostatek**, a wraz z **nędzą** musiałaby się znów rozpocząć walka o rzeczy nieodzowne i wrócić by musiało całe dawne paskudztwo. Następnie dlatego, że tylko na uniwersalnym rozwoju sił wytwórczych zasadzają się **uniwersalne** stosunki ludzi ze sobą, stąd, z jednej strony (powszechna konkurencja) zjawisko "bezwłasnościowej" masy czyni każdy z tych narodów zależnym od przewrotów w innych; wreszcie rozwój ten sprawia, że na miejsce jednostek lokalnych przychodzą jednostki **powszechno-dziejowe**, empirycznie uniwersalne. Bez tego: **1.** komunizm mógłby istnieć jedynie jako zjawisko lokalne (als eine Lokalitaet), **2.** same **siły** stosunków międzyludzkich (die Maechte Verkehrs) nie mogłyby rozwinąć się jako siły **uniwersalne** i dlatego nie do wytrzymania, lecz pozostałyby swojsko-zabobonnymi "okolicznościami", **3.** wszelkie rozszerzenie się stosunków unicestwiłoby lokalny komu-

nizm. Komunizm jest empirycznie możliwy tylko jako czyn narodów panujących, dokonany "za jednym zamachem" i równocześnie, co zakłada uniwersalny rozwój siły wytwórczej i związanych z tym stosunków między ludźmi w skali światowej ... Proletariat może więc egzystować tylko w sensie **światowo-dziejowym**, podobnie jak, będący jego dziełem komunizm możliwy jest w ogóle tylko jako egzystencja o światowo-dziejowym charakterze. A egzystencja jednostek o charakterze światowo-dziejowym - to egzystencja związana bezpośrednio z dziejami świata" (MED t.3, s.37-38, podkr. Marksa).

"Ta wypowiedź Marksa - mówi Schaff - jak i inne w tej sprawie brzmi, jak przestroga przed pochopnym wprowadzaniem (?) socjalizmu tam, gdzie brak obiektywnych warunków realizacji nowego ustroju". (Zwracam uwagę czytelnika, że Marks w powyższym tekście swej wypowiedzi, nie użył ani razu słowa "socjalizm", jak to czyni Schaff, ponieważ mówi on o **komunizmie**, jako społeczeństwie bezklasowym całej **l u d z k o ś c i**, a nie jednego kraju). "Inaczej można to ująć - kontynuuje Schaff - jako apel do rewolucyjnej cierpliwości, nawet gdy pozornie władza leży na ulicy. Obiektywnych etapów rozwoju społecznego nie wolno zastępować woluntaryzmem, jak to Marks mówi wyraźnie w Przedmowie do I tomu "Kapitału".

"Marks i Engels - mówi dalej Schaff - w sprawie wspólnoty rolnej w Rosji również wypowiadali się przeciwko **"przeskakiwaniu etapów"**, ponieważ w przypadku niedotrzymania warunków rewolucji powróci "stare g...", co rzeczywiście - choć chwila oczekiwania trwała przeszło 70 lat - nastąpiło. To był "grzech pierwotny" rewolucji październikowej, a teraz mamy do czynienia z zemstą Marksa z za grobu". Jest to poważny błąd Schaffa, o czy mowa niżej. Marks nie był tak "mściwy", jak Schaff, skory do błędnego "poprawiania" jego stanowiska.

SCHAFFIZM TO DROBNOMIESZCZAŃSKI SOCJALIZM

Oto parę przykładów odchodzenia Schaffa od marksizmu.

1. Marks nie wymyślił systemu socjalistycznego, lecz odsłonił tajemnicę produkcji kapitalistycznej i kapitału w postaci wartości dodatkowej, Marks nie zalecał także **"wprowadzenia"** socjalizmu, ponieważ nie można go wprowadzić z zewnątrz, jak konia do stajni. Wystarczy, gdy dojrzeją po temu warunki, skruszyć kajdany starych, hamujących rozwój, stosunków społecznych, aby wyzwolić nowe siły wytwórcze rozwijające się w starej formacji ekonomicznej, i pod panowaniem klasy robotniczej przejść do budowy socjalizmu zgodnie z zasadą "każdemu według jego pracy". Marks również nie **"wbudował"** walki klasowej w proces rozwoju społecznego - jak twierdzi Schaff, lecz odkrył i uzasadnił, że walka klasowa prowadzi nieuchronnie do **"rewolucyjnej dyktatury proletariatu"** oraz zniesienia klas i ukształtowania się społeczeństwa bezklasowego, **k o m u n i s t y c z n e g o**. "Pisarz - mówi Marks - może być wyrazicielem tego ruchu historycznego. Ale nie może go, oczywiście, stworzyć". Twórczość teoretyczna Schaffa nie wykracza poza horyzont drobnomieszczańskiego socjalizmu. Po kapitalizmie ma być "postkapitalizm" w postaci mgławicy, z której być może wyłoni się "nowoczesny socjalizm", lecz o społeczeństwie bezklasowym, komunistycznym nie ma w "utopii" ani słowa.

2. Schaff mówi o rewolucji **socjalistycznej** dokonanej w jednym kraju, w Rosji w 1917 roku, otwierającej okres przejściowy od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego w Rosji i tym samym w skali światowej, a więc o pierwszej fazie komunizmu, zwanej socjalizmem. Natomiast Marks w **"Ideologii**

niemieckiej" traktuje o rewolucji **komunistycznej** celem przejścia całej ludzkości, w końcowej pierwszej fazie komunizmu, od społeczeństwa **socjalistycznego** do bezklasowego, to jest **komunistycznego**, zgodnie z "Krytyką Programu Gotajskiego", a więc mówi on zupełnie o czym innym, niż twierdzi Schaff. Powoływanie się **Schaffa na stanowisko Marksa i Engelsa w "Ideologii niemieckiej"** dla potraktowania zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w Rosji, jako **"głównej przyczyny"**, niejako "grzechu pierworodnego" kryzysu, jest fałszerstwem. Schaff nie bierze pod uwagę, że celem napisania "Ideologii niemieckiej" było, jak pisze o tym Marks, dokonanie obrachunku z naszym dawniejszym sumieniem filozoficznym. Postanowiliśmy wspólnie (tzn. z Engelsem - KM) "opracować nasz pogląd przeciwstawny pogładowi filozofii niemieckiej" i w ten sposób "wyjaśniliśmy sprawy samym sobie". Nie był to więc traktat poświęcony okresowi **przejściowemu** od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, lecz praca naukowa poświęcona dialektycznej analizie materialistycznego pojmowania dziejów, a więc historycznym przekształceniom **światowy ch** formacji ekonomicznych zgodnie z marksistowską rewolucyjną teorią rozwoju społecznego.

"W grubszych zarysach - mówi Marks - można określić azjatycki, antyczny, feudalny i nowożytny burżuazyjny sposób produkcji jako progresywne epoki ekonomicznej formacji społecznej. Burżuazyjne stosunki produkcji są ostatnią antagonistyczną formą społecznego procesu produkcji. Ta formacja społeczna zamyka **prehistorię** społeczeństwa **ludzkości**". Skoro więc Marks nie omawia w tej pracy **okresów przejściowych** poprzednich światowych formacji ekonomicznych, nie analizuje również okresu przejściowego od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, lecz czyni to dopiero w "Krytyce Programu Gotajskiego", co przecież nie stanowi tajemnicy dla Adama Schaffa.

3. Komunizm, to społeczeństwo **bezklasowe**, w którym obowiązuje zasada "każdemu według jego potrzeb", może według Marksa zaistnieć tylko w skali **światowej**. Takie społeczeństwo stopniowo kształtuje się w okresie przejściowym, w jego pierwszej fazie, w każdym kraju po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej, szczególnie jednak intensywnie dopiero po ostatecznym zwycięstwie socjalizmu nad kapitalizmem w skali światowej.

Mimo to Chruszczow postanowił zbudować w okresie 20 lat taki właśnie, jak pisze Marks w "Ideologii niemieckiej": **"lokalny komunizm"** w jednym kraju, co, jako antymarksistowski poroniony pomysł, zakończyło się, bo musiało, sromotną klęską.

Schaff nie rozróżnia zwycięstwa rewolucji **socjalistycznej** w jednym kraju, w tym przypadku w Rosji, od rewolucji **komunistycznej** w skali światowej celem przejścia **ludzkości**, z pierwszej fazy komunizmu, zwanej socjalizmem, do społeczeństwa bezklasowego, **komunistycznego** w skali światowej.

"Komunizm - mówi Marks - zakłada uniwersalny rozwój sił wytwórczych i związanych z tym stosunków między ludźmi, w skali światowej", co oczywiście może nastąpić dopiero po ostatecznym zwycięstwie socjalizmu nad kapitalizmem, także w skali światowej. Tymczasem Schaff przestrogę Marksa, dotyczącą **"lokalnego komunizmu"**, to jest losów społeczeństwa **bezklasowego** w jednym kraju, odnosi do zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w 1917 roku w Rosji i wejścia Związku Radzieckiego na drogę realizacji dopiero pierwszej

fazy społeczeństwa komunistycznego, w której obowiązuje zasada "każdemu według jego pracy".

W ZSRR nie było nie tylko w 1917 roku, lecz i później żadnego "lokalnego komunizmu", o którym mówi Marks w **"Ideologii niemieckiej"**. Nie zbudowano także, wbrew przechwałkom Breżniewa, w pełni rozwiniętego socjalizmu. Lenin mówił: tam, gdzie istnieją robotnicy i istnieją chłopcy, socjalizm jeszcze nie został zrealizowany. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej nie stanowi także, jak twierdzi Schaff, **"głównej przyczyny, niejako grzechu pierworodnego"** krachu realnego socjalizmu. Poza tym rewolucji nie można zaplanować, ani wywołać na zamówienie, i Lenin tego nie uczynił, jak mu zarzuca Schaff, lecz skoro wskutek strat i zniszczeń podczas wojny światowej, masy wystąpiły na ulice przeciwko wojnie, głodowi i ustrojowi kapitalistycznej Rosji, to komuniści winni być razem z masami i na czele klasy robotniczej, i tak właśnie postąpili bolszewicy z Leninem na czele. Rewolucja Październikowa nie stanowiła także żadnego "przeskoczenia etapu", o co Schaff oskarża Lenina. Jej przebieg jedynie **przyspieszał i skracał** aktualny okres etapu rozwoju społecznego w Rosji i tym samym w skali światowej. Twierdzenie Schaffa jakoby Rewolucja Październikowa stanowiła "główną przyczynę" krachu realnego socjalizmu jest wysrane z schaffowskiego palca **"zdrowego rozsądku"**. Stanowi ono temat zastępczy ukrywania przed społeczeństwem, a szczególnie klasą robotniczą, rzeczywistych przyczyn klęski realnego socjalizmu nie tylko, w Polsce, za co w naszym kraju ponosi pełną odpowiedzialność bermanowszczyzna, której **Adam Schaff był teoretykiem**.

4. Schaff również błędnie interpretuje ostrzeżenie Marksa przed **"przeskakiwaniem etapów"**. Marks pisze: "Nawet, gdy jakieś społeczeństwo wpadnie na trop naturalnego prawa swego rozwoju, nie może ono ani przeskoczyć naturalnych faz jego rozwoju, ani usunąć ich dekretemi. **Może jednak skrócić i złagodzić męki porodowe**, lecz Schaff tej ostatniej uwagi nie przyjmuje do wiadomości. Poza tym Marks podtrzymywał również swoje stanowisko w listach z lat 1877 i 1881, w sprawie wspólnoty rolnej w Rosji, w tym również w liście do Wiery Zasulicz.

Lenin, co przytacza również Schaff, w 1905 roku sprzeciwił się Trockiemu w sprawie wysunięcia hasła rewolucji socjalistycznej, ponieważ wówczas na porządku dnia stał problem rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, a więc miałyby to charakter "przeskakiwania etapów". Inna sytuacja była jednak w październiku 1917 roku w Rosji, kiedy już w lutym carat został obalony i do władzy doszła burżuazja. Rosja była wtedy już państwem kapitalistycznym, w którym burżuazja stała się klasą politycznie panującą. Stąd walka bolszewików z Leninem na czele o przeobrażenie rewolucji burżuazyjnej w socjalistyczną, nie miała nic wspólnego z "przeskakiwaniem etapów", bowiem oznaczało to walkę rewolucyjną o "skrócenie i złagodzenie męki porodowej" nowej formacji ekonomicznej socjalizmu, która wyrasta przecież bezpośrednio z formacji ekonomicznej kapitalizmu. Oskarżanie więc Lenina i partii bolszewików o "woluntaryzm", "przeskakiwanie etapów" i "antymarksizm", jak to czyni Schaff, jest całkowicie bezpodstawne.

Zwycięstwo Rewolucji Październikowej nie stanowiło więc "głównej" przyczyny krachu "realnego socjalizmu".

W sprawie zaś wspólnoty rolnej w Rosji w XIX wieku demokraci rosyjscy, w tym i Czernyszewski, opowiadali się za przejściem w Rosji od wspólnoty rolnej bezpośrednio do socjalizmu, co właśnie oznaczało próbę "przeskoczenia" etapu

formacji ekonomicznej kapitalizmu. Marks był temu przeciwny. Jednak takiego charakteru nie miało zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji w 1917 roku, ponieważ w rzeczywistości oznaczało ono jedynie postępowe przejście do bezpośrednio wyższej formacji społecznej, a więc była to próba "skrócenia i złagodzenia męki porodowej" pierwszej fazy komunizmu, zwanej socjalizmem.

Poza tym Marks, wbrew kapitulanco-oportunistycznej postawie Schaffa, niejednokrotnie wypowiadał się za przyspieszeniem, np. rewolucji w Anglii, w drodze oderwania od niej Irlandii, a rozważając możliwość wybuchu rewolucji w Europie, Marks pisał: "Na kontynencie rewolucja jest bliska i przybierze ona też niezwłocznie charakter socjalistyczny. Ale czy nie będzie ona siłą rzeczy zdławiona w tym małym zakątku, skoro na o wiele większym obszarze ruchu społeczeństwa burżuazyjnego ma jeszcze charakter rozwojowy?" Marks opowiadał się więc, w warunkach sprzyjających, za kontynuowaniem rewolucji burżuazyjnej, celem przekształcenia jej w rewolucję o charakterze socjalistycznym, co właśnie znalazło wyraz w Rosji w postaci bezpośredniego przejścia od burżuazyjnej rewolucji **lutowej** do socjalistycznej **październikowej**. Marks obawiał się, czy nie zostanie ona **zdławiona**, lecz nie twierdził, że byłaby to rewolucja "przedwczesna", lub by miała ona charakter "woluntarystyczny", jak to czyni Schaff w stosunku do Wielkiej Rewolucji Październikowej, bolszewików i samego Lenina.

Schaff pisze: "Nie wolno bezkarnie przeprowadzać rewolucji na bazie woluntaryzmu, tzn. gdy brak po temu odpowiednich warunków obiektywnych i subiektywnych. Autorzy rewolucji październikowej w 1917 roku, z Leninem na czele, tak jednak postąpili, świadomie dokonali tej rewolucji w duchu antymarksistowskimi". Oskarżenie to jest bezpodstawne, a poza tym z powyższego wynika, że Schaff wierzy, iż rewolucję można zaplanować lub wykonać według czyjejś woli, w tym przypadku, np. Lenina. Tymczasem marksizm uczy, że rewolucje robią nie przywódcy i nie partie, lecz **narody**. A oto jak Engels ocenia fakt, kiedy partia zostaje przedwcześnie "**zmuszona do objęcia rządów**"? Nie oskarża on partii o "woluntaryzm", ani o antymarksizm, jak to czyni Schaff, lecz w roku 1853 pisze: "Przypuszczam, że nasza partia dzięki bezradności i ospałości wszystkich innych, zostanie pięknego poranka zmuszona do objęcia rządów, by w końcu jednak zrealizować to, co leży nie w naszym bezpośrednim, lecz ogólnorewolucyjnym interesie, zwłaszcza w interesie drobnomieszczaństwa ... będziemy musieli robić komunistyczne eksperymenty i skoki, o których sami wiemy najlepiej, jak są nie na czasie. Przy czym straci się wówczas głowę - miejmy nadzieję, że tylko w znaczeniu fizycznym - nastąpi reakcja i zanim świat potrafi wyrobić sobie o czymś takim sąd **historyczny**, będziemy uchodzili nie tylko za bestie, na co można gwizdać, lecz także za głupców, a to jest znacznie gorsze. Nie widzę jednak innej perspektywy. Jeśli ... przy pierwszym poważnym konflikcie i z chwilą nadejścia **rzeczywistego niebezpieczeństwa** przodująca partia będzie musiała dojść do władzy, a to będzie w każdym razie **przedwczesne**. Ale to wszystko - mówi Engels - nie ma znaczenia i najlepiej będzie w **literaturze** naszej partii już zawczasu przegotować jej historyczną rehabilitację na wypadek, gdyby zdarzyło się coś takiego". Oto mamy przed sobą dwa spojrzenia na nie wydumany, lecz historycznie możliwy rozwój ruchu rewolucyjnego, marksisty i drobnomieszczaństwa: Engels - **rehabilituje** partię klasy robotniczej, Schaff - **oskarża** bolszewików i Lenina o "woluntaryzm" i "antymarksizm". Jednak cóż znaczy Engels wobec "zwolennika idei demokratycznego socjalizmu"?

5. "Burżuazyjne stosunki produkcji są ostatnią antagonistyczną formą społecznego procesu produkcji. Ta formacja społeczna - mówi Marks - zamyka prehistorię społeczeństwa, **ludzkości**."

Jest to myśl znamienita, z której wynika, że okres przejścia od światowej formacji kapitalistycznej do społeczeństwa bezklasowego, tzn. **komunistycznego** w skali światowej, a więc nie w jednym kraju, będzie miał o wiele szersze zadania, niż miały je okresy przejściowe poprzednich światowych formacji społecznych, ponieważ dotyczyły one **zawsze społeczeństwa antagonistycznego**. Obecny zaś okres przejściowy od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego w skali światowej, zamyka starą epokę, którą Marks nazywa "prehistorią społeczeństwa **ludzkości**", otwierając jednocześnie nową światową formację społeczeństwa bezklasowego, **komunistycznego**, przeciwstawną wszystkim poprzednim antagonistycznym formacjom społecznym.

Dlatego też w pierwszej fazie okresu przejściowego, zwanej socjalizmem, musi nastąpić **w skali światowej** likwidacja prywatnej własności środków produkcji i w związku z tym, likwidacja klas antagonistycznych i wszelkich sprzeczności i różnic, które wynikają ze społeczeństwa **klasowego**. Oczywiście będzie to proces trudny i przewlekły. Poza tym równocześnie z procesem likwidacji klas i przeobrażaniem się społeczeństwa, będzie następować proces obumierania państwa politycznego i demokracji. Na nowo kształtującej się bazie materialnych sił wytwórczych i odpowiadających im stosunkach między ludźmi kształtować się będą nowi ludzie, którzy w tych nowych warunkach społecznych staną się zdolni do zarządzania rzeczami.

Przejście od niższej światowej formacji społecznej do wyższej, zawsze miało charakter trudnego i przewlekłego procesu. Nigdzie nie nastąpiło "za jednym zamachem". Schaff oskarżając bezpodstawnie partię bolszewików i Lenina o "świadomy antymarksizm" w sprawie zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w Rosji, powołuje się na wypowiedź Marksa i Engelsa w "**Ideologii niemieckiej**". Jest to nieporozumienie. Twórcy marksizmu nigdy nie stali na stanowisku o przejściu od kapitalizmu do pierwszej fazy komunizmu, zwanej socjalizmem "za jednym zamachem", zbiorowo, a Engels w 1886 roku powiedział nawet, że rewolucja w Rosji wywarłaby najkorzystniejszy wpływ na dalszy rozwój ruchu komunistycznego. Engels krytykował Niemców za to, że rozprawiają o dokonaniu rewolucji z dnia na dzień. "Nie zapominajmy - mówi on - że rewolucja w Anglii trwała w latach 1642-46, a we Francji w latach 1789-1793, czyli rewolucja dokonana "za jednym zamachem" może trwać lata. Tego rodzaju nieporozumienia wynikają z tego, że "jak w domu rodzinnym każdy mówi o czym innym". Dla przykładu, przejście od ustroju feudalnego do kapitalizmu wcale nie nastąpiło "za jednym zamachem", lecz w drodze, jak proces przyrodniczy, kolejnych zwycięstw rewolucji burżuazyjnych, najpierw w Anglii (w połowie XVII wieku), potem we Francji (w latach 1789-1871) i kapitalizm stał się dominującą światową formacją ekonomiczną dopiero w połowie XIX wieku, a więc od XVI stulecia, tj. od początków rozwoju kapitalizmu w epoce feudalnej, okres przejściowy od feudalizmu do kapitalizmu w skali światowej trwał **prawie 300 lat**. Czy można przypuszczać, że Marks i Engels nie znali historii Anglii czy Francji i nie wiedzieli o tym? Znali oni ją nie gorzej niż Schaff, lecz w "**Ideologii niemieckiej**" pisali oni o czym innym, niż Schaff im przypisuje, nie z ignorancji, lecz z nieuczciwości intelektualnej. Broni on bowiem kapitalizmu jak najwierniejszy jego sługa.

Marks i Engels opowiadali wielokrotnie, o czym Schaff również dobrze wie, a mianowicie o możliwości zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w jednym kraju. W

mojej pracy "Solidarność" w złotych kajdanach kapitalizmu" przytoczyłem kilkanaście takich przykładów. Osąd więc Schaffa, że Rewolucja Październikowa miała charakter świadomie "antymarksistowski" - jest świadomym fałszerstwem.

Rewolucje socjalistyczne w Rosji, w Chinach i w krajach demokracji ludowej, nie miały charakteru "antymarksistowskiego", ponieważ wynikały one z dojrzenia warunków obiektywnych i subiektywnych rozwoju społecznego, w schyłkowym okresie światowej formacji ekonomicznej kapitalizmu i sprzyjających warunkach międzynarodowych, które Schaff nagminnie ignoruje, ponieważ hołduje on wulgarnej drobnomieszczańskiej zasadzie: kiedy władza nawet "leży na ulicy" należy jeszcze poczekać.

Marksa nie "poniósł temperament" - jak twierdzi Schaff - gdy mówił on, że po rzezi czerwcowej robotników francuskich w Paryżu, "świat stanął na **prog**u końca formacji kapitalistycznej", był to rzeczywiście **początek** walki proletariatu o obalenie panowania burżuazji w jednym kraju: Francji, co miało znaczenie światowe. W 1870 roku ponownie bojownicy Komuny Paryskiej stanęli na tym marksistowskim "prog", dzielącym ich od przejęcia władzy politycznej w państwie, lecz utrzymali się tylko przez dwa miesiące, ale już w 1917 roku robotnicy rosyjscy przekroczyli ten historyczny "**próg**" i utrzymali się przy władzy przez ponad 70 lat, przekształcając carską Rosję w Związek Radziecki, jako supermocarstwo światowe. Ciszej więc panowie bermanowszczyzy nad trumną realnego socjalizmu, ponieważ pierwsza faza światowej formacji komunistycznej nadal istnieje i z takimi, czy innymi błędami rozwija się. Reprezentuje ją największy naród świata: Chińska Republika Ludowa, która wcale nie jest izolowana. Poza tym zbiera siły międzynarodowy proletariatus, szczególnie w byłych krajach socjalistycznych oraz buntuje się prawie trzy czwarte ludności świata, nadal wyzyskiwanej i uciskanej przez międzynarodowy imperializm. Świat kapitalistyczny, mimo krachu realnego socjalizmu, nadal znajduje się w podskórnym rozkładzie, w różnych częściach świata toczy się legalna i nielegalna walka klasowa na śmierć i życie o "**skrócenie i złagodzenie męki porodowej**" pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego, zwanej socjalizmem, nie tylko w Polsce i Rosji, lecz w skali światowej.

O czym więc mówią, Marks i Engels, gdy w "Ideologii niemieckiej" w 1846 roku piszą: "**Komunizm**, (tzn. społeczeństwo bezklasowe - KM) jest empirycznie możliwy tylko jako czyn narodów panujących, dokonany "za jednym zamachem" i równocześnie, co zakłada uniwersalny rozwój siły wytwórczej i związanych z tym stosunków między ludźmi w skali światowej."

O tym, że w pierwszej fazie komunizmu, zwanej socjalizmem, żaden kraj socjalistyczny, w którym obowiązuje jeszcze zasada "każdemu według jego pracy", nie jest w stanie przejść do społeczeństwa bezklasowego w "**pojedynkę**", gdyż byłby to tylko "**komunizm lokalny**" z góry skazany na zagładę, ponieważ **komunizm**, jako społeczeństwo **bezklasowe**, może istnieć tylko w skali światowej, jako czyn międzynarodowego proletariatus, któremu mogą przewodzić masy rewolucyjnego proletariatus, tak w państwach socjalistycznych, jak i w kapitalistycznych, panujące nad rynkiem światowym. Okres przejściowy od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego zakłada możliwość pokojowego współzawodnictwa dwóch rywalizujących ze sobą światowych formacji ekonomicznych: socjalistycznej i kapitalistycznej, tworzenia się różnego rodzaju ugrupowań i porozumień regionalnych i światowych, co sprzyja powstawaniu jednostek o znaczeniu **powszechno-dziejowym**, obejmujących tak bazę materialną sił wytwórczych, jak i stosunki międzyludzkie

w skali regionalnej i światowej. Otwarta gospodarka państw socjalistycznych oparta na naukowych podstawach planowania i obrocie towarowym w handlu zagranicznym, po światowych cenach produkcji, ma przewagę nad konkurencją gospodarki kapitalistycznej, co sprzyja olbrzymiemu wzrostowi siły wytwórczej i wysokiemu stopniowi jej rozwoju oraz zakłada - jak mówi Marks - "empiryczne urzeczywistnienie powszechno-dziejowej działalności życiowej ludzi", ponieważ "tylko na uniwersalnym rozwoju sił wytwórczych zasadzają się **uniwersalne** stosunki ludzi ze sobą ... rozwój ten sprawia, że na miejsce jednostek lokalnych przychodzą jednostki **powszechno-dziejowe**, empirycznie uniwersalne".

Oto dlaczego przejście z pierwszej do wyższej fazy światowej formacji komunistycznej, tzn. do **bezklasowej ludzkości** musi się dokonać nie w "pojedynkę", jak postąpił Chruszczow, lecz w drodze **światowej rewolucji komunistycznej** "za jednym zamachem", który mimo wszystko może trwać parę lat i dłużej, oczywiście, gdy dojrzą do tego warunki obiektywne i subiektywne.

Komunizm społeczeństwa **ludzkości** nie może być dziełem robotników jednego kraju, ponieważ jest sprawą międzynarodowego proletariatus, oznacza koniec **antagonistycznej** "prehistorii" całej **ludzkości**.

6. Schaff mówi: "Engels rozumiał wyrażenie "dyktatura proletariatus" w sensie "republiki parlamentarnej demokracji" (???). Jest to fałszerstwo, Schaff powołuje się na następującą wypowiedź Engelsa: "Nasza partia i klasa robotnicza - mówi Engels o sytuacji w Niemczech w 1891 roku - mogą zdobyć panowanie jedynie w warunkach istnienia takiej formy politycznej, jak republika demokratyczna. **Taka republika jest nawet specyficznym kształtem dla dyktatury proletariatus**".

"Republika" oznacza tylko tyle, że władze naczelne w państwie wybiera bezpośrednio społeczeństwo lub pośrednio przez wyłoniony przez społeczeństwo parlament. Jest to więc "kształt" (forma) "**dla**" partii panującej klasy w państwie, która wypełnia go własną, klasową treścią, Schaff, odrzucając z ostatniego zdania słowo "**dla**", stwierdza:

"Engels pod koniec życia pisał, że specyficzną formą dyktatury jest republika demokratyczna. Jest całkiem jasne, że tak rozumiana "dyktatura proletariatus" nie przekreśla możliwości pluralizmu politycznego (partyjnego) i ideologicznego - i to miał na myśli Engels (???), twierdząc, że specyficzną formą jest republika demokratyczna - jak nie przekreśliła jej "dyktatura burżuazji" w ramach państwa burżuazyjnego, gdy miało ono formę właśnie republiki".

W taki oto sposób Schaff, dokonując redakcyjnej kosmetyki i odgadując, co "miał na myśli Engels", postawił znak **równości** między dyktaturą "proletariatus" i "burżuazji".

Jednak marksistowska dyktatura proletariatus i schaffowska "republika parlamentarnej demokracji", to jest dyktatura burżuazji, stanowią przeciwieństwo nie do pogodzenia, jak ogień z wodą. Republika demokratyczna może być **dla** klasy robotniczej tylko najbardziej odpowiednim polem bitwy w walce o obalenie panowania burżuazji, a więc, jak powiedział Lenin: "**bezpośrednim podejściem do dyktatury proletariatus**", lecz Schaff nazywa to bezzasadnie dowolnym wypaczeniem doktryny marksistowskiej". Dla Engelsa zaś republika demokratyczna

jest tylko "specyficznym kształtem dla dyktatury proletariatu", a więc **formą**, którą po zdobyciu władzy przez klasę robotniczą i przekształceniu się jej w klasę panującą, należy natychmiast wypełnić socjalistyczną treścią. W takim właśnie duchu Engels w 1894 roku pisze:

"**Republika**, jak każda inna forma rządu, jest określona swoją treścią, póki jest ona formą panowania burżuazji, jest nam równie wroga jak wszelka monarchia. Byłoby jednak całkiem bezpodstawnym złudzeniem (jak to właśnie sugeruje Schaff - KM), uważać ją za formę z istoty swej socjalistyczną. Możemy wymóc na niej pewne koncesje, ale nigdy nie wolno nam powierzać jej wykonania naszej własnej roboty".

Gdy Komuna Paryska zwyciężała, Marks pisał: "**Narastał kres parlamentaryzmu we Francji ... i na pewno nie rewolucja robotnicza będzie go wskrzeszać**. Komuna - to powrotne wchłonięcie władzy państwowej przez społeczeństwo, kiedy zamiast sił, które podporządkowują sobie i ujarzmiają społeczeństwo, występują jego własne żywe siły; to przejęcie władzy państwowej przez same masy ludowe."

Schaffowska "republika parlamentarnej demokracji" - to ideał dyktatury burżuazji, królestwo panowania klasy wyzyskiwaczy i reakcji. Demokracja socjalistyczna - to republika socjalistyczna, to szeroki demokratyczny system rad ludu pracującego bez wyzyskiwaczy.

UTOPIA ADAMA SCHAFFA

Dzieła wybitnych utopistów na przełomie XVIII - XIX stulecia, kiedy klasa robotnicza jeszcze się nie ukształtowała jako główna siła rewolucyjna przeciwstawna klasie burżuazji, mimo odkrywczych przeblysków dotyczących perspektywicznego rozwoju ludzkości, nie wyjaśniły, bo w ówczesnych warunkach nie mogły odkryć, głównych przyczyn przeciwieństw klasowych społeczeństwa obywatelskiego, tzn. burżuazyjnego. Lecz mimo to ich wysiłek miał charakter szlachetny, szukali oni bowiem źródeł dla filantropijnej pomocy biednym pracującym robotnikom.

Jednak obecnie, gdy skutek odkryć naukowych Marksa socjalizm stał się nauką, wszelkie utopie, stawiające sobie za cel przedłużenie panowania kapitału i burżuazji, mają charakter **reakcyjny**. Taki charakter ma utopia Schaffa.

"Odkrycie" Schaffa, że obumieranie pracy najemnej, a tym samym i kapitału, skutek rewolucji naukowo-technicznej, tj. zastosowania w skali masowej mikroelektroniki i związanej z tym automatyzacji i robotyzacji, nie stanowi rewelacji. Marks ponad sto lat temu powiedział: "**Kapitał bez pracy najemnej, jest niczym**". Jednak, gdy dwóch mówi o tym samym, to nie jest to samo.

Różnica między stanowiskiem Marksa i Schaffa w tej sprawie, polega na tym, że według pierwszego **obumieranie pracy najemnej**, a tym samym i kapitału, może nastąpić dopiero po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej i ustanowieniu dyktatury proletariatu, a więc w okresie przejściowym od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, w jego pierwszej fazie, zwanej socjalizmem. Poza tym, według Marksa, razem ze stopniowym obumieraniem pracy najemnej i kapitału, następuje obumieranie państwa, konkurencji, a więc i demokracji, którą, jako formę państwa, umrze razem ze śmiercią państwa, przy jednoczesnym **wzroście i umacnianiu się** gospodarki uspołecznionej, planowania, współzawodnictwa pracy, podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego

życia społeczeństwa i demokracji socjalistycznej, tzn. coraz większego udziału klasy robotniczej i mas pracujących w zarządzaniu i gospodarowaniu produkcją i państwem, słowem wszystkimi sprawami w całym życiu kraju.

Schaff odrzuca powyższe stanowisko Marksa. Mówi on brutalnie: "**Polska do socjalizmu nie dorosła. Powinna stać się ona państwem kapitalistycznym i na to nie ma alternatywy**". Powstaje pytanie, kiedy według Schaffa Polska "dorośnie" do socjalizmu? Może dopiero jak proletariatu będzie stanowił 99 procent społeczeństwa? Nie trudno zgadnąć kto - według samego Schaffa, tego "otwartego marksisty" - ma kierować losami narodu polskiego w okresie najbliższych 50 lat, przewidzianych w utopii dla rządów "**trzeciej drogi**" polskiej burżuazyjnej Nowej Lewicy. Rządy w świecie, w tym i w Polsce oddaje on w ręce: "**bogaczy tego świata, od nich bowiem - mówi on - wszystko zależy w ostatecznym rachunku**". Takim językiem posługują się wulgarni ekonomiści burżuazyjni. Schaff aprobując rządy dyktatury burżuazji, występuje otwarcie w roli herolda ideologii burżuazyjnej.

Mówiąc, że konsekwencją obecnej rewolucji naukowo-technicznej będą "fabryki bez ludzi" i armia bezrobotnych, Schaff świadomie zapomina, że na przełomie XVIII - XIX stulecia przejście od manufaktury do wielkiego przemysłu maszynowego doprowadziło wprawdzie do bezrobocia i napięć społecznych, niszczenia maszyn przez robotników, itp., a także do bankructw wielu manufaktur i nowoczesnych fabryk, które nie wytrzymały kapitalistycznej konkurencji, lecz w sumie nastąpiła wielka koncentracja kapitału, centralizacja produkcji i rozwój techniki, a także odpowiednio wielki wzrost klasy robotniczej. Bezrobocie w kapitalizmie jest zjawiskiem stałym, które dopiero socjalizm jest w stanie zlikwidować. Marks pisał o tym w I. tomie "Kapitału", a mimo to nie przewidywał "fabryk bez ludzi", przeciwnie zwracał uwagę robotnikom już w "Manifestie Partii Komunistycznej", że po obaleniu panowania burżuazji winna natychmiast "**Możliwie szybko zwiększyć masę sił wytwórczych**". Marks liczył się z wielkimi niezaspokojonymi potrzebami w skali światowej, a nie tylko w jednym kraju, i dlatego widział, że istniejące siły produkcyjne są za małe i niedostatecznie rozwinięte nawet w kraju, który dojrzał do obalenia panowania burżuazji. Podobna sytuacja jest obecnie, lecz w jeszcze większej skali ze względu na ogromny wzrost ludności świata.

Schaff teoretyzuje w oderwaniu od procesu produkcji wielkiego przemysłu i wielkiej gospodarki. Maszyna w XVIII - XIX wieku zastąpiła **pracę ręczną** robotnika manufaktury, lecz nie powstały "fabryki bez ludzi". Obecnie również wskutek rewolucji naukowo-technicznej nie nastąpi wyludnienie fabryk. Zastąpienie pracy najemnej przez automaty i roboty nie przekształci fabryk w bezludne wyspy, ponieważ ożywiać je będą, nie gołąbki z nieba, lecz ludzie. Po pierwsze, takie fabryki wymagają również licznej obsługi oraz stale czynnych brygad do bieżących i kapitalnych remontów, jak i szybkiego likwidowania różnego rodzaju nieuniknionych awarii technicznych, nie tylko w postaci pracowników techniczno-inżynierskich, ale również i robotników o różnych kwalifikacjach. Po drugie, należy tym fabrykom-robotom czy automatom zabezpieczyć wyjątkowo sprawne zaopatrzenie w maszyny, materiały i surowce oraz półfabrykaty, a także sprężysty aparat kontroli odbioru wyprodukowanych produktów, jak i ich przejściowego magazynowania, konserwacji, a następnie dystrybucję w handlu wewnętrznym i zagranicznym, do czego również konieczna jest armia odpowiedzialnych i właściwie przygotowanych ludzi, lokali i transportu. Nie zapominając o utrzymaniu i konserwacji niezbędnych zapasów, nie tylko materiałów i surowców,

ale również automatów i robotów oraz części zamiennych, celem zapewnienia produkcji ciągłej, co wymaga również armii wyspecjalizowanych pracowników. O tych, tylko najważniejszych "drobiazgach" nie ma w utopii Schaffa ani słowa. Czyżby sądził, że wszystkie te czynności będą w tych fabrykach "bez ludzi" wykonywać także automaty i roboty?

Przebrojenie obecnych fabryk w kolosy-automaty, koncentruje kapitał lecz nie likwiduje burżuazji, jako klasy. Właściciel "pakietu akcji", większego czy mniejszego, nie przestaje być burżujem. Żyje on przecież nadal z wyzysku, z dywidendy od akcji wielkich przedsiębiorstw. Poza tym warstwa **m e n e d ż e r ó w**, którą Schaff sztucznie i obłudnie przeciwstawia klasie burżuazji, to nie tylko wysoko wykwalifikowani i jeszcze wyżej wynagradzani urzędnicy - **n a d z o r c y** załogi fabrycznej, ale także posiadacze odpowiedniego portfela akcji przedsiębiorstwa, w którym pracują, i nie tylko, a więc jest ona również **warstwą nowej burżuazji**.

"Stosunkowo bliska (do 50 lat) pełna wizja świata", jaka jawi się "dalekowzrocznemu" Schaffowi, gdy chodzi o strukturę społeczeństwa polskiego, przedstawia się następująco:

1. "Obumrze niewątpliwie klasa robotnicza, jako nieuchronna konsekwencja obumierania pracy" i wobec tego "nie będzie - mówi Schaff - "świętego" proletariatu ... pozostaną, bez większego znaczenia, **resztki** starej klasy robotniczej, których nie warto będzie zastąpić automatami".

2. Pozostanie "trochę klas średnich, ale bez większego znaczenia" "Nie ludzi się: rolnictwo nic nie zmieni w tej sytuacji".

3. "Cierpieć będzie tradycyjna klasa kapitalistyczna, która w obliczu obumierania kapitalizmu również obumrze".

Schaff popełnia tu kapitalny błąd. W obecnej rewolucji naukowo-technicznej, obumieranie pracy najemnej, nie oznacza "obumierania kapitału", przeciwnie, świadczy o jego koncentracji i wzroście potęgi ekonomicznej, finansowo-przemysłowej burżuazji monopolistycznej. Bankructwa słabszych przedsiębiorstw są rezultatem zwierzęcej konkurencji kapitalistycznej i nie mają nic wspólnego z obumieraniem burżuazji, jako klasy.

"Cierpienia" burżuazyjnego bankruta nie są cierpieniami potentatów imperialistycznych. "Będzie to śmierć (burżuazji) - mówi Schaff - **może powolniejsza**, ponieważ **"instytucja spółek akcyjnych i posiadanie pakietu akcji pozwoli na zachowanie pozorów"** (???)". Posiadacz "pakietu akcji" nie jest "pozornym", lecz jak najbardziej realnym kapitalistą, burżujem z krwi i kości. Powstaje pytanie: skoro proletariatu obumrze wcześniej, kto będzie grabarzem kapitalizmu? Z utopii wynika, że drobnomieszczaństwo. Pozorne ubolewanie nad "cierpiącą" burżuazją maskuje obłudę autora utopii. Jest to dla Schaffa sprawa wstydliva, lecz to go właśnie demaskuje i zarazem kompromituje jako wulgarnego ekonomistę burżuazji.

W końcu Schaff pyta: "Cóż więc będzie istniało społecznie w tym nowym okresie? i odpowiada: Ogromna masa ludzi uprawiających rozmaite społecznie niezbędne **z a j ę c i a**, bardzo zróżnicowanych zawodów i na wysokim poziomie intelektualnym", jednak nie stanowiących podstawy do "powstawania klas społecznych, w dzisiejszym znaczeniu tego słowa". ?

Tak przedstawia się "utopijna wizja" społeczeństwa polskiego za 50 lat. Schaff wyraża pogardliwy stosunek do klasy robotniczej, do tego - jak mówi -

"ukochanego proletariatu", bagatelizuje jej ogromne potencjalnie siły rewolucyjne. Ma ona chlubne tradycje: obaliła trony trzech kolejnych I-szych Sekretarzy KC PZPR i niewątpliwie czegoś się nauczyła, szczególnie w ostatnich czterech latach. Stanowi ona największą klasę społeczeństwa, ponad połowę ludności kraju, a walka toczy się nadal i jutro może się wszystko wydarzyć. Schaff zapomniał o słowach przestrogi Engelsa: **"Każdy nowy postęp cywilizacji jest jednocześnie nowym postępowaniem nierówności. Rewolucja przemysłowa przygotowuje rewolucję społeczną, której dokona proletariatu."**

Z utopijnej wizji świata wynika, że w okresie 50 lat Polska, przy dobrej woli **"garstki prywatnych właścicieli nowej "siły roboczej"**, (którą staną się automaty i roboty), może przekształcić się w **"kapitalistyczne państwo dobrobytu"**. Wszystko - według Schaffa - zależy, nie od proletariatu, "walki klasowej", czy rewolucji socjalistycznej, lecz od tego, czy **"garstka"** kapitalistów, dysponująca **"pakietem akcji"**, będzie na tyle mądra, by ze strachu przed wybuchami społeczno-klasowymi, wejść na drogę **p o k o j o w e g o** neutralizowania napięć społecznych, za pośrednictwem mediacyjnej i paternalistycznej roli **p a ń s t w a**. Ono to (tzn. państwo burżuazyjne) dokona, za pomocą podatku progresywnego, nowego podziału dochodu narodowego, co pozwoli skierować armię bezrobotnych nie do pracy w obecnym znaczeniu tego słowa, lecz różnego rodzaju tzw. **z a j ę ć** społecznie potrzebnych, ustalając **"minimum egzystencji"** dla wszystkich ludzi, czyli **"dochód bez pracy"**. W taki oto **c h a r y t a t y w n y** sposób zgodny z ponadhistoryczną zasadą **m i łoś c i b l i ż n i e g o** według autorstwa rabina Hilela i św. Pawła, bezrobocie i nędza mogą być zlikwidowane, przy czym mądry i dobry Jehowa sprawia, że **"garstka"** kapitalistów nic na tej operacji nie straci, ponieważ - mówi Schaff - **"dzięki wysokiej wydajności pracy automatów i robotów, jej dochody będą w liczbach absolutnych o wiele większe niż są obecnie"**. Słowem, stanie się cud na miarę drobnomieszczańskich złudzeń autora: "żarłoczny" proletariatu zniknie i będzie syty, a więc da się także ugłaskać, i burżuazyjna owieczka ostanie się cała, nawet tłuszczej. Autor zapomniał tylko wyjaśnić w jaki sposób powstanie wartość dodatkowa, skoro siła robocza obumrze.

W tej sielance drobnomieszczańsko-opportunisticznej fantazji, niepokoi Schaffa fakt, że **"egalitarny dochód bez pracy, zapewniający minimum wszystkim obywatelom"** przez burżuazyjne państwo paternalistyczne, może prowadzić do **"patologii społecznej"**, wywierać **negatywny wpływ** na inicjatywę twórczą w dziedzinie **ekonomicznej**, a nawet do **katastrofy zastoju** (czyżby załoga fabryczna, złożona z automatów i robotów, zbuntowała się i strajkując obniżyła wydajność pracy?), czemu należy się przeciwstawić w następujący sposób: **"wynagradzać wkład pracy"** (byłby to jednak plagiat zasady Marksa "każdemu według jego pracy"), oraz pozwalać na **"dodatkowe (zajęcia) zarobki na rynku"**, co jednak prowadzi - zauważa z bólem autor - nie tylko do **"gromadzenia majątku"**, lecz i stwarza **"możliwość podporządkowania sobie i eksploatacji innych ludzi"**, a więc rodzi nowych kapitalistów i umacnia nieśmiertelny kapitalizm. W tej sytuacji wyraźnie poirytowany Schaff woła: "zrównanie warunków życia członków społeczeństwa, niezależnie od osobistego wkładu poszczególnych jednostek w jego życie, byłoby **s z y d e r s t w e m**". Utopia pęka w szwach. Cudowny środek: **"dochód bez pracy"** na poziomie **"minimum egzystencji"**, wyższej niż obecnie, dla wszystkich - **"byłby szaleństwem"**. Odetchnęliśmy. Polska nie stanie się monstrualnym **k i b u c e m**. Okazuje się, że na nic zdają się nadal podtrzymywane drobnomieszczańskie hasła: "równości", "sprawiedliwości społecznej", jak i ponadhistorycznej schaffowskiej "miłości

bliźniego". W burżuazyjnym państwie "paternalistycznym" nie będzie także - mówi Schaff - "pełnej równości startu życiowego dla wszystkich" ... "różnice pochodzenia społecznego i wpływu domu rodzicielskiego będą zawsze faworyzować jednych i stawiać "gorzej urodzonych" w trudniejszej sytuacji, nie tylko pod względem materialnym. **I na to nie ma rady**".

Tak wygląda ideał schaffowskiego socjalizmu drobnomieszczańskiego. Jest to treść klasowa "trzeciej drogi", którą Schaff forsuje, jako program "Nowej Lewicy".

Na zakończenie swych wywodów na temat utopii, Schaff, "jako zwolennik idei demokratycznego socjalizmu", stawia pytanie: "a gdzie tu jest miejsce na socjalizm?" I tak oto odpowiada: "Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to ten postkapitalizm odsłoni się, gdy będzie w pełnym rozwoju (czyli daleko poza okresem 50 lat, przewidzianych dla "trzeciej drogi"!), jako **nowoczesny socjalizm**". Jest to wprost nieprawdopodobny teoretyczny bełkot. Schaff ma nadzieję, że "garstka" kapitalistów, zgodnie z jego zasadą **miłości bliźniego**, zbuduje "nowoczesny socjalizm". "A jeśli się to nie uda - kontynuuje Schaff - to przyjdzie **światowa katastrofa**". Czyli po nas ... choćby **potop**.

W rzeczywistości, pod szyldem "postkapitalizmu", pragnie on przedłużyć panowanie burżuazji. Schaff udowodnił swą utopią, że tak, jak obecni przywódcy Międzynarodówki Socjalistycznej, on również, mimo licznych zaprzeczeń, "od kapitalizmu odciąć się nie może".

"TRZECIA DROGA" NOWEJ LEWICY

Schaff wzywa Nową Lewicę do jedności w walce o zastąpienie kapitalizmu **postkapitalizmem**, którego owocem ma być "nowoczesny socjalizm". Programowymi filarami okresu przejściowego, tzn. "trzeciej drogi", w którym ma nastąpić przekształcenie kapitalizmu w postkapitalizm, winny być:

1. Drobnomieszczański socjalizm

"Nośnikiem społecznym tych zmian będzie w krajach wysokoprzemysłowych, nie klasyczny proletariąt, lecz najszerszej rozumiani ludzie pracy; jest to zmiana fundamentalna". Oznacza ona: "uwolnienie się z błędnych okowów marksizmu-leninizmu", bowiem "sercem", niezmienną i ponadhistoryczną myślą socjalizmu jest "miłość bliźniego". Przykazanie wzięte z Biblii, o którym mówił zarówno rabin Hilel, jak później św. Paweł". Schaff odrzuca marksistowskie zasady rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu, do czego prowadzi rozwój walki klasowej. Takie credo ideowo-polityczne przypisuje on Nowej Lewicy.

Jest to drobnomieszczański socjalizm bez maski.

2. Kapitalizm

"Gospodarka winna być **mieszana i wielosektorowa: prywatna** (w postaci przedsiębiorstw indywidualnych i spółek akcyjnych, prowadzonych przez menedżerów w duchu i stylu kapitalizmu menedżerskiego), **spółdzielcza** oraz **państwowa** (w postaci przede wszystkim, jednoosobowych spółek skarbu państwa, prowadzonych w tym samym duchu kapitalizmu menedżerskiego, jak w wielkich krajach kapitalistycznych Europy Zachodniej)".

Jest to ekonomia polityczna, kapitalizmu bez maski.

3. Dyktatura burżuazji

"Przed Polską - mówi Schaff - pozostaje otwarta trzecia droga, tzn. społeczna gospodarka rynkowa. Jest to droga kapitalistycznego państwa **dobrobytu**". O skali tego "dobrobytu" już się najlepiej przekonały prawie trzy miliony bezrobotnych, nie licząc bezrobocia ukrytego. Państwo w okresie przejściowym od kapitalizmu do postkapitalizmu ma mieć charakter "mediacyjno-paternalistyczny", tzn. **opiekunczy**, będzie ono udzielać **charytatywnej** pomocy biednej **większości** społeczeństwa, aby się nie zbuntowała i nie wystąpiła na ulice. W 50-letnim okresie przejściowym, przewidzianym w schaffowskiej utopii, klasą najbogatszą i panującą politycznie w państwie dyktatury burżuazji, pod oszukańczym szyldem Nowej Lewicy, będzie "garstka" kapitalistów finansowo-przemysłowych, oczywiście, o ile "obumierający" proletariąt wielkoprzemysłowy nie otrząśnie się z bierności, by skrócić termin zagłady i żelazną miotłą zrobić porządek we własnym domu.

Nowa Lewica i jej "trzecia droga" to zasłona dymna dyktatury burżuazji.

4. Demokracja

"Socjalizmu nie można zbudować bez demokracji". Jest to prawda, powiedzieli to Marks i Engels, już w "Manifeście Partii Komunistycznej", lecz różne są demokracje. Na przykład: w **demokracji ateńskiej**, w ustroju niewolniczym, korzystało z praw demokratycznych tylko 90 tys. wolnych obywateli, tj. 20 proc. społeczeństwa, ponieważ niewolników było 365 tys. W Polsce feudalnej, w **demokracji szlacheckiej**, szlachta stanowiła około 10 proc. społeczeństwa, lecz ona tylko korzystała z praw demokratycznych. Chłopi pańszczyźniani byli traktowani jak ateńscy niewolnicy. Tajemnica **demokracji burżuazyjnej** polega na tym, że formalnie ludność dorosła korzysta z prawa czynnego w wyborach, lecz w państwach kapitalistycznych, w tym i w parlamencie III Rzeczypospolitej, na skutek antydemokratycznego spreparowania ordynacji wyborczej, legalnych i nielegalnych manipulacji, nakładu pieniężnego i burżuazyjnych środków masowej propagandy, rewolucyjni robotnicy znajdują się w nic nieznaczącej mniejszości. Parlamentarzyści prawicy i drobnomieszczaństwa, zorganizowani w klubach, walczą w sposób bezpardonowy o pokojowy rozwój kapitalizmu i umocnienie panowania burżuazji. Natomiast klasa robotnicza, rozbita zawodowo i nie zorganizowana politycznie we własnej partii rewolucyjnej, jest politycznie niczym, w najlepszym przypadku tylko lokalną siłą destrukcyjną, ponieważ jej oportunistyczni przywódcy, w tym odstali politycznie robotnicy, wloką się haniebnie w ogonie burżuazji. Demokracja, której hołduje Schaff, jest także demokracją burżuazyjną i stanowi wielkie oszustwo polityczne. Republika parlamentarnej demokracji jest tak skompromitowana w oczach szerokich mas, że ludzie nie biorący udziału w wyborach, łącznie z głosami nieważnymi, stanowią około połowy społeczeństwa i są największą, lecz niezorganizowaną, partią antyburżuazyjną.

Schaffowska "republika parlamentarnej demokracji" to zasłona dymna dyktatury burżuazji.

Przeciwieństwem demokracji burżuazyjnej jest **demokracja socjalistyczna**, przedstawicielstwo klasy robotniczej i najszerszych mas pracujących i wyzyskiwanych, a więc **RADY LUDU PRACUJĄCEGO bez wyzyskiwaczy**.

Tak w rzeczywistości prezentują się cztery główne filary schaffowskiej utopii "kapitalistycznego państwa dobrobytu", które ma wcielić w życie Nowa Lewica pod szyldem "trzeciej drogi", ponieważ dopiero wówczas z w

pełni rozwiniętego **postkapitalizmu** ma się pojawić, jak z cyrkowego cylindra królik: "**nowoczesny socjalizm**". Kto chce, niech wierzy w prośbę Schaffa, że "garstka" kapitalistów dokona takiego cudu z własnej nieprzymuszonej woli lub ze strachu.

Reakcyjny charakter "utopii" wynika nie z tego, że jest ona nierealna, widzi to sam jej autor, gdy stawia pięć warunków wstępnych, by ją móc zrealizować, z których cztery są według niego samego niemożliwe do zrealizowania w tym okresie. Lecz dlatego, że mający on o tym, co będzie za około lat 50, kiedy według Schaffa nie będzie już proletariatu, **pomijając całkowitym milczeniem, co ma obecnie robić klasa robotnicza, kiedy ona jeszcze żyje i stanowi ponad połowę społeczeństwa.**

Schaff stanowczo przedwcześnie wykreślił z życia społeczeństwa polskiego jego najbardziej rewolucyjną klasę. "**Nośnikiem**" dalszego postępu - mówi on - **nie będzie już proletariatu wielkoprzemysłowego**". Więc kto nim będzie? Drobnomieszczaństwo? Kościół? W rzeczywistości Schaff wzywa klasę robotniczą do **kapitulacji** bez walki, wzywa ją do "**bierności**", "**pokory**" i "**posłuszeństwa**", wobec "garstki" burżuazji. Żyjemy w takich czasach, że każdy musi się martwić o siebie. Dlaczego więc klasa robotnicza ma rezygnować z walki rewolucyjnej o własne klasowe interesy polityczne i społeczne ??? Kompromisy niczego nie rozwiązują ostatecznie, łagodzą sprzeczności antagonistyczne tylko na krótki okres, bowiem ostatecznie **rozstrzyga je walka rewolucyjna**. Tylko tak stoi sprawa! W walce zwycięstwo! Bierność i milczenie to zguba! Jednak walka robotników bez kierownictwa politycznego w skali krajowej, prawie zawsze kończy się klęską, ponieważ główny ich wróg, burżuazja, jest zorganizowana nie tylko w zrzeszeniach gospodarczych, lecz również politycznie w swoich partiach.

"Realny socjalizm" to drobnomieszczański socjalizm, to prawicowo-opportunista polityka **kierownictwa PPR/PZPR**, opanowanego przez bermanowszczyzną już w Lublinie w 1944 roku. Robotnicy rewolucyjni w Biurze Politycznym pojawiali się rzadko i zawsze znajdowali się w nic nieznaczącej mniejszości.

"Główną przyczyną, niejako grzechem pierworodnym" krachu realnego socjalizmu w Polsce, jest nie "zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w Rosji w 1917 roku", jak bezpodstawnie głosi Adam Schaff, lecz **prawicowo-opportunista polityka bermanowszczyzny w całym okresie istnienia PRL**. Najpoważniejsze błędy koncentrowały się w trzech głównych sektorach działalności społeczno-politycznej: w planowaniu rozwoju bazy materialnej socjalizmu, przestrzeganiu praworządności i na froncie ideologicznym, nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, że kierownictwa tych trzech działów były zawsze obsadzone przez aktyw bermanowszczyzny. Stąd i odpowiedzialność za popełnione błędy i wypaczenia obciążają ją przede wszystkim, lecz na ten temat panuje cisza. Należy więc tym bardziej nie zapominać, że trzonem obecnych partii i zmieniających się rządów w ostatnich czterech latach, jest również nowe pokolenie bermanowszczyzny. Nie jest rzeczą przypadkiem, że Adam Schaff, teoretyk bermanowszczyzny, jak sam o sobie mówi, "szara eminencja" w okresie rządów Władysława Gomułki, nazywa się "otwartym marksistą", lecz ani słowem nie wspomina o możliwości zastąpienia kapitalizmem bezklasowym, **komunistycznym**. Postępuje wprost przeciwnie, forsuje walkę o bezwzględne zwycięstwo "**kapitalistycznego państwa dobrobytu**" - dla burżuazji. Jego "**trzecia droga**", jako program **Nowej Lewicy** jest w rzeczywistości sztandarem nowego pokolenia bermanowszczyzny.

Robotnicy! Nie dajcie się zwariować! Swoje losy bierzcie we własne ręce! Tym bardziej, że losy klasy robotniczej są obecnie losami narodu i państwa.

Najpilniejszym i nie cierpiącym zwłoki zadaniem proletariatu wielkoprzemysłowego jest zorganizowanie się w swej **rewolucyjnej, samodzielnej i niezależnej partii**. Związki zawodowe, w ogólnokrajowej działalności politycznej, nigdy nie zastąpią partii, a klasa robotnicza bez politycznego zorganizowania się we własnej partii, jest **niczym, igraszką w rękach zorganizowanej politycznie burżuazji**. Świadczy o tym obecna kampania przedwyborcza.

Kazimierz Mijał

Warszawa, 15 września 1995 roku

HISTORYCZNE ZNACZENIE 45-LECIA POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

HISTORYCZNE ZNACZENIE PKWN

Historyczne znaczenie PKWN i całego okresu PRL, niezależnie od błędów, które doprowadziły do bankructwa "realnego socjalizmu", polega, zgodnie z obiektywnymi prawami rozwoju ludzkości, na wkroczeniu narodu polskiego na drogę **budownictwa socjalistycznego**. W społeczeństwie kapitalistycznym nie można iść naprzód, nie idąc **ku socjalizmowi**. Nie ważne, gdzie został napisany Manifest Lipcowy, ani to, że rząd PKWN, rząd mas pracujących i wyzyskiwanych, pod kierownictwem klasy robotniczej, przybył do Polski ze Wschodu, ani też to, że przybył on na fali zwycięstw wojsk wielkiej koalicji antyhitlerowskiej, a więc wykorzystując sprzyjającą sytuację międzynarodową, która rzeczywiście dla polskiego rządu emigracyjnego burżuazji była niekorzystna. Ważny jest fakt o znaczeniu historycznym, że dzień 22 lipca 1944 roku stał się dniem **otwarcia w Polsce okresu przejściowego** od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, do jego pierwszej fazy, zwanej socjalizmem. Rok 1944 ma dla Polski takie znaczenie historyczne, jak rok 1917 dla Rosji, jak miał dla burżuazji francuskiej dzień 14 lipca 1789 roku.

Ustanowienie ustroju demokratyczno-ludowego, w którym klasa robotnicza rozpoczęła **pośrednio** sprawować rolę kierowniczą w państwie, skupiając wokół siebie najszersze masy pracujące, wyzyskiwane w mieście i na wsi - oznacza wkroczenie Polski na drogę **postępu rewolucyjnego**.

Międzynarodowe uznanie obecnych granic terytorialnych Polski w Poczdamie i repatriacja ludności polskiej z ziem zabużańskich, a niemieckiej z ziem odzyskanych, oznacza likwidację starego hasła imperialistycznego "Drang nach Osten" ("*Parcie na Wschód*"), tak dla Niemiec, jak i dla Polski, oraz przekształcenie Polski w kraj najbardziej jednolity narodowo w całej Europie. Stanowi trwałą podstawę jak najlepszych stosunków przyjaźni i współpracy narodu polskiego ze wszystkimi sąsiadującymi z nim narodami.

Historycznie **Manifest Lipcowy** posiada większe znaczenie, niż **Konstytucja 3-go Maja**. Pierwszy zdecydowanie odrzuca kapitalizm, druga reformuje tylko feudalizm, a więc przedłuża jego istnienie, uchylając tylko drzwi dla raczkującego w Polsce kapitalizmu. Konstytucję 3-go Maja cechowała połowiczność i tolerancja w stosunku do konserwatyizmu magnacko-szlacheckiego, wynikające ze strachu reformatorów przed rewolucyjnym zerwaniem z feudalnym monarchizmem, co doprowadziło do likwidacji państwa polskiego i jak najbardziej negatywnie zaciążyło na wszystkich powstaniach. Od powstania kościuszkowskiego do warszawskiego, prócz rewolucji krakowskiej, której najbardziej postępowym ideologiem był 24-letni Edward Dembowski, wiążący zniesienie pańszczyzny na wzór francuski z walką o odzyskanie niepodległości. Tragicznym źródłem słabości klasy robotniczej było opanowanie kierownictwa PPR już w Lublinie w 1944 roku przez rewizjonistyczną bermanowszczyznę, co stało się główną przyczyną

błędów i wypaczeń budownictwa socjalistycznego w całym okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, oraz bankructwa "realnego socjalizmu".

Konstytucja 3-go Maja rodziła się w europejskim klimacie rewolucyjnych wydarzeń we Francji, lecz nie wyciągnięto z nich właściwych wniosków, które mogły stać się zbawienne dla rewolucyjnego odrodzenia Polski i nie dopuszczono do jej rozbiorów. Główną siłą dynamicznego rozwoju rewolucji francuskiej i jej historycznych zwycięstw, mimo późniejszego upadku Napoleona, stanowił zdecydowany kurs polityki przeciwko absolutyzmowi, feudalizmowi oraz zachłanności ekonomicznej i politycznej kościoła, nie mającej nic wspólnego z religią. Bogobojna burżuazja francuska dzięki swej postępowej polityce zdobyła się na wielki heroizm rewolucyjny. Gilotyna, przy dźwiękach marsylianki ścięła nie tylko głowę królowi, temu symbolowi ustroju feudalnego, lecz również dwa tysiące osiemset głów dostojników feudalizmu w Paryżu i 40 tysiącom w całej Francji. Jednocześnie nie zapomniała o swoim najwierniejszym sojuszniku - **chłopstwie**. Znosząc bez żadnych wahań pańszczyznę, przyznała chłopom nie tylko wolność osobistą, lecz także prawo do ziemi, na której gospodarowali, bez żadnego odszkodowania, co oznaczało likwidację bazy ekonomicznej ustroju feudalnego. Konfiskując zaś majątki kościelne, które stanowiły jedną trzecią wszystkich majątków ziemskich, oddzieliła kościół od państwa i religię od szkoły. Po paru latach wolności i wzroście zamożności chłop francuski stał się wiernym i bojowym trzonem armii podczas wojen napoleońskich. Mimo to kościół jeszcze prawie przez sto lat bronił feudalizmu skazanego przez historię na ostateczną zagładę. Dopiero gdy kapitalizmowi zagroziła Komuna Paryska, kościół zmienił stanowisko o 180 stopni, występując w roli patrona i obrońcy kapitału i burżuazji, a więc przeciwko klasie robotniczej, rewolucji socjalistycznej i komunizmowi. Jednak w 200-lecie Wielkiej Rewolucji Francuskiej nikt, nawet kościół, nie uronił łzy nad ofiarami francuskiego terroryzmu, ponieważ był on tylko, jak się wyraził Marks: **"plebejskim sposobem załatwiania się z wrogami burżuazji, z absolutyzmem, feudalizmem i mieszczańską kulturą"**. Obecnym płaczkom nad ofiarami rewolucji socjalistycznej należy przypomnieć tę burżuazyjną lekcję **"rozprawiania"** się z wrogami rewolucyjnego postępu.

O chwiejności i skłonności do ugody z możnowładztwem samych reformatorów i twórców Konstytucji 3-go Maja świadczy ich stosunek do chłopów i kościoła, a przecież bez rewolucyjnego rozwiązania obu tych kapitalnych problemów, nie religijnych, lecz społeczno-politycznych, nie można było liczyć na odrodzenie narodu i państwa. Bez zniesienia pańszczyzny i oddzielenia kościoła od państwa i religii od szkoły, przejście od feudalizmu do kapitalizmu, jak postąpiła rewolucja francuska, było niemożliwe. A tylko taki kurs polityki obozu reform mógł zapobiec rozbiorom i likwidacji państwa. Kunktatorsko – konserwatywny stosunek reformatorów do obu tych kapitalnych problemów doprowadził do targowicy, rozbiorów i upadku powstań narodowych, ponieważ były to powstania **bez duszy** postępu rewolucyjnego. Na potwierdzenie takiej postawy przywódców obozu reformatorskiego, jak i powstań narodowych, przytoczę parę przykładów.

1. Hugo Kołłątaj, główny ideolog obozu reform, radzi królowi, aby nie podejmować walki rewolucyjnej i wojny o odrodzenie narodu i państwa, lecz przystąpienie do targowicy, a więc **kapitulację**. Czyż można się dziwić, że król, symbol ustroju feudalnego, do tego osadzony na tronie przez carycę, skorzystał z takiej rady? Obóz reform odnosił się wrogo do Wielkiej Rewolucji Francuskiej, w najlepszym wypadku nie rozumiał jej historycznej postępowej treści, odrzucił bowiem otwarcie rewolucyjną walkę z wrogami burżuazji: z absolutyzmem, feu-

dalizmem i mieszczańską kulturą. Nie widział potrzeby wykorzystania olbrzymiej rewolucyjnej siły wyzwolonego z pańszczyzny chłopstwa.

2. Kościuszko, aby nie narazić się możnowładztwu, natychmiast po przybyciu do Warszawy odwołuje jakobina generała Jakuba Jasińskiego ze stanowiska naczelnego dowódcy powstania na Litwie, którego był duszą i ulubieńcem. Na jego miejsce mianuje Piotra Ożarowskiego hetmana w. kor., wroga jakobinów, przeciwnika reform i zaprzędanego Rosji. Lud Warszawy był bardziej rewolucyjny niż cały obóz reform. Wydał on wyrok i stracił na szubienicy nie tylko Piotra Ożarowskiego, lecz i biskupa, a ówczesny prymas, by uniknąć szubienicy popełnił samobójstwo. Francja zaś odmówiła udzielenia pomocy powstaniu kościuszkowskiemu przede wszystkim z **braku zaufania** do rewolucyjnego charakteru powstania i samego Kościuszki. Gdy Franciszek Barss, przedstawiciel obozu kościuszkowskiego spotkał się w Paryżu z przedstawicielem Komitetu Ocalenia Publicznego, prosząc o pomoc, ten zadał mu następujące pytania: **Jak to się dzieje**, że wasz Kościuszko jest ludowym dyktatorem, a toleruje obok siebie króla, o którym na domiar zapewne wie, że został osadzony na tronie przez Rosję? Jak to się dzieje, że wasz dyktator nie ma odwagi zwołać pospolitego ruszenia chłopów z obawy przed arystokratami, którzy nie chcą stracić *"rąk do pracy"*? Jak to się dzieje, że jego proklamacje tracą rewolucyjne zabarwienie w miarę tego, jak w swoim pochodzie oddala się od Krakowa? **„Jak to się dzieje**, że powstanie ludowe w Warszawie ukarał natychmiast szubienicami, natomiast arystokratyczni *"zdraycy ojczyzny"* chodzą na wolności lub kryją się za przewlekłymi formalnościami proceduralnymi? Odpowiedzcie !” Na co Franciszek Barss - pisze Marks - *"mógł odpowiedzieć tylko milczeniem"*.

3. Powstanie listopadowe nie było ani powszechne, ani też rewolucyjne, lecz konserwatywne. Przywódcy, jako przeciwnicy reform i wrogowie jakobinów, zmierzali do najszybszej jego likwidacji. Gdy Krukowiecki wydał rozkaz, by II korpus w sile 18 tys. wojska, operujący na lubelszczyźnie, jak najszybciej przybył do Warszawy. Jego szef sztabu, magnat Władysław Zamoyski, wraz z całym korpusem przekroczył granicę austriacką, gdzie nietknięte 18 tys. wojska zostało rozbrojone.

4. Najbardziej haniebny był stosunek możnowładztwa i szlachty do kwestii chłopskiej po zniesieniu pańszczyzny w Rosji przez cara Aleksandra II w 1861 roku, które nie obejmowało Królestwa Polskiego. Chłopi polscy byli jednak przekonani, że carski ukaz obejmuje także Królestwo, tym bardziej, że emisariusze carscy rozpowszechniali takie pogłoski, by pogłębić antagonizm między chłopami i szlachtą i przedstawić cara jako dobroczyńcę chłopów polskich. W tej zakłóconej sytuacji chłopci masowo uchylali się od odrabiania pańszczyzny, której wykonywania domagała się szlachta, łamiąc opór chłopski przy pomocy kozaków i wymierzania bolesnej i haniebnej kary chłosty. Liczne protokoły pańszczyźnianego wymiaru sprawiedliwości przytacza Grynswasser w książce *"Kwestia włościańska w Królestwie Polskim w latach 1861-1862"*. W tej sytuacji, gdy za parę miesięcy wybuchło powstanie styczniowe, chłopci masowo nie wzięli w nim udziału. Jak mogli pomagać szlachcie przeciw carowi, który według ich mniemania zniósł pańszczyznę, a ona domagała się jej utrzymania przy pomocy oddziałów kozackich i stosowania cielesnej chłosty? Car, po klęsce w wojnie krymskiej, by przyspieszyć rozwój gospodarki kapitalistycznej w Rosji, zniósł pańszczyznę, natomiast polska szlachta, by przedłużyć panowanie ustroju feudalnego, jeszcze w 75 lat po rewolucji francuskiej, walczyła o przedłużenie tego pańszczyźnianego prawa do korzystania z bezpłatnej chłopskiej siły roboczej. Dopiero po upadku po-

wstania styczniowego i likwidacji Królestwa Polskiego, nie konserwatywne ziemiaństwo szlacheckie, lecz car wystąpił w roli dobrego wujaszka i zniósł pańszczyznę także w prowincji Nadwiślańskiej w roku 1864. Jest to główna przyczyna upadku powstania styczniowego.

5. Ten sam konserwatywno-feudalny sposób myślenia cechował piłsudczyznę, po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, w stosunkach z Rosją Radziecką. Wtedy, gdy prawo każdego narodu do samookreślenia zdobyło sobie już międzynarodowe obywatelstwo. Prawo narodu polskiego do niepodległości uznał rząd Rosji Radzieckiej bez żadnych zastrzeżeń od samego początku. Lenin jeszcze podczas wojny, a nawet wcześniej, nie zgadzał się z błędnym stanowiskiem Róży Luksemburg w sprawie samookreślenia, czemu dał wyraz w obszernej i wyczerpującej krytyce "O broszurze Juniusa". Wojna Polski z Rosją Radziecką miała charakter niesprowokowanej polskiej agresji. Gdyby nie było szlacheckiego awanturniczego marszu na Kijów, nie byłoby także "cudu" nad Wisłą. Mogły zaistnieć już w 1919 roku dobrosąsiedzkie stosunki polsko-rosyjskie. Świadczą o tym fakty historyczne. Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa, wkrótce po uzyskaniu niepodległości zawarły z inicjatywy Rosji Radzieckiej traktaty pokojowe i dobrosąsiedzkie. Polska taką propozycję odrzuciła. Gdy w styczniu - marcu 1920 roku rząd Rosji Radzieckiej zaproponował Polsce oficjalnie zawarcie traktatu pokojowego, wyrażając jednocześnie zgodę na ustalenie granicy polsko-rosyjskiej wzdłuż ówczesnej linii frontu wojennego, a więc bardzo korzystnej, obejmującej po stronie polskiej Litwę i Białoruś z Mińskiem, rząd polski pod pretekstem różnych manewrów i nacisku państw imperialistycznych, szczególnie Francji, propozycję tę odrzucił, i 26 kwietnia 1920 roku rozpoczął ofensywę w kierunku Kijowa, celem "wyzwolenia" Ukrainy. Piłsudczyzna stała wówczas na absolutnie błędnym i nierealnym stanowisku imperialistycznej odbudowy Polski w granicach przedrozbiorowych z 1772 roku, w charakterze państwa federalnego, podporządkowując sobie Ukrainę, Białoruś i Litwę. Europa po rewolucji francuskiej zmieniła się w sposób radykalny. Wyrosły różnej wielkości burżuazyjne państwa narodowe na bazie gospodarki kapitalistycznej, a piłsudczyzna nadal grzęzła w bagnie konserwatywno-feudalnego zastoju politycznego i ekonomicznego.

Piłsudczyzna walczyła o zdobycie obszarów zabużańskich, na których narodowość polska znajdowała się w mniejszości. Wysepki w postaci niektórych miast o przewadze ludności polskiej, np. Lwów czy Wilno, tonęły w morzu otaczającej je ludności ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej. Targowica magnatów feudalnych, broniąc własnych majątków ziemskich na wschodzie, zdradziła naród i doprowadziła do likwidacji państwa. Piłsudczyzna z nienawiści do rewolucji socjalistycznej, służąc międzynarodowemu imperializmowi Francji, Angli i Ameryki, odwróciła się plecami do wielkich problemów polskich na zachodzie: do powstań śląskich i do powstania wielkopolskiego. Sanacyjni pogrobownicy marzyli o Polsce zabużańskiej jeszcze podczas okupacji hitlerowskiej. Tymczasem angielski minister spraw zagranicznych Curzon już 12 lipca 1920 roku, z upoważnienia Ligi Narodów, uznał linię Bugu za wschodnią granicę etnograficzną Polski, ponieważ **bardziej** liczył się z carskim generałem Wranglem, niż z Piłsudskim.

Józef Piłsudski, jak sam powiedział, wysiadł z PPS na przystanku "niepodległość", lecz po zamachu stanu w maju 1926 roku, jak na szlachcica przystało, złożył symboliczną wizytę polityczną i ideową nie w siedzibie stowarzyszenia polskich kapitalistów, ale w klubie myśliwskim magnatów feudalnych przy ul. Kredytowej, a następnie w Nieświeżu, mateczniku rodu Radziwiłłów. Piłsudczyzna reprezentowała mieszaninę polityki kapitalistów i obszarników pod kierownict-

wem feudalnych rodów magnackich i kościoła. Druga Rzeczpospolita tkwiła po uszy w feudalnym konserwatyzmie i permanentnym zastoju gospodarczym, którego owocem stała się klęska wrześniowa, tragedia powstania warszawskiego i zburzenie Warszawy. Oto do jakich tradycji nawiązuje dziś "III Rzeczpospolita Polska". Pogarda solidarnościowej "elity" do klasy robotniczej i socjalizmu wyraża z ciemnej i zwierzęcej nienawiści klasowej mieszczańskiej kołtunerii. Nie wiedzą, że "nienawidzić, a rozumieć, to dwie zupełnie różne rzeczy".

6. Emigracyjny rząd polski w Londynie odrzucał prawo samostanowienia narodów. W rzeczywistości w walce o wyzwolenie narodu polskiego w granicach Polski międzywojennej, odmawiał takiego samego prawa Ukraińcom, Białorusinom i Litwinom. Armia Krajowa organizowała walkę partyzancką za Bugiem, a więc w zachodniej Ukrainie, Białorusi i na Wileńszczyźnie, natomiast w Guberni Generalnej i na obszarach przyłączonych przez Hitlera do III Rzeszy, pozostawała wierna teorii "dwóch wrogów", stania z **"bronią u nogi"** i wzywała do **"smarowania szyn masłem"** dla pociągów wiozących uzbrojenie dla armii hitlerowskiej na froncie wschodnim. Armia Krajowa na terenie Guberni Generalnej, ani na obszarach polskich włączonych podczas wojny do III Rzeszy, nie prowadziła walki partyzanckiej, lecz tylko **przygotowywała się do powstania w skali ogólnokrajowej**, mającego wybuchnąć pod koniec wojny, gdy ostatecznie wykrwawią się "dwaj wrogowie". W rzeczywistości emigracyjny rząd polski w Londynie i jego Armia Krajowa w Guberni Generalnej przygotowywały się do walki nie z okupantem hitlerowskim, lecz do objęcia władzy politycznej w Polsce, po klęsce "dwóch wrogów" i do walki na śmierć i życie z wpływami komunizmu w wyzwolonej przez zachodnich aliantów Polsce.

Emigracyjny rząd polski w Londynie i jego delegatura w kraju, prawie do powstania, nie brali pod uwagę możliwości przejęcia władzy politycznej w wyzwolonym kraju przez masy pracujące i wyzyskiwane, z klasą robotniczą na czele. Przygotowywanie się Armii Krajowej do ogólnonarodowego powstania, maskowało jej rzeczywistą bierność **zbrojną**, aż do powstania warszawskiego.

Jednak, gdy Gwardia Ludowa, a następnie Armia Ludowa, przy skromnym zaopatrzeniu w broń, prowadziła walkę partyzancką przeciwko hitlerowskiemu okupantowi i wzywała do niej całe społeczeństwo, władze AK i BCH głosiły teorię stania z **"bronią u nogi"**, czyli w praktyce **bierność zbrojną** w stosunku do hitlerowskiego okupanta. Wywoływało to niezadowolenie w szeregach tak Armii Krajowej, jak i Batalionów Chłopskich. Dlatego też, tylko z tego powodu, Komenda Główna AK była zmuszona, dla zneutralizowania nastrojów niezadowolenia we własnych szeregach i przystrojenia bierności **pozorami** walki, dokonywać od czasu do czasu pojedynczych fajerwerkowych wypadów z bronią w rękę. Tego rodzaju pojedyncze akcje zbrojne nie miały nic wspólnego z partyzancką walką zbrojną na terenie całego kraju. Miały one charakter propagandowy. W rzeczywistości bowiem na terenie Guberni Generalnej w okresie okupacji, Armia Krajowa nie prowadziła walki partyzanckiej przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, lecz przez cały okres wojny "przygotowywała się do ogólnokrajowego powstania zbrojnego".

Gdy w wyzwolonej wschodniej części kraju powstał rząd PKWN, akcja "Burza", tj. plan powstania zbrojnego, nie mógł już objąć, jak głosiła propaganda, całego kraju. Z wielkiej chmury - "burzy" zrodził się mały deszczyk. Wywołanie powstania zbrojnego na terenach okupowanych jeszcze przez wojska hitlerowskie, po lewej stronie Wisły, zmuszało Komendę Główną AK do zajęcia stano-

wiska w stosunku do oddziałów Armii Ludowej, które prowadziły tam działalność partyzancką od dwóch lat. Współdziałanie zaś oddziałów partyzanckich AL z oddziałami AK, byłoby zgodne z interesami narodu polskiego, lecz nie odpowiadało, ani polskiemu rządowi emigracyjnemu w Londynie, ani jego Komendzie Głównej AK w Warszawie. Otwarta zaś walka zbrojna oddziałów AK przeciwko oddziałom AL mogła tylko jeszcze bardziej zdemaskować reakcyjne oblicze i nieczne zamiary polityczne przywódców burżuazji polskiej, tak w kraju, jak i w Londynie. W tej sytuacji "Burza" sprowadzona była przez gwałtowny rozwój wydarzeń na froncie wschodnim do tragicznego dla całego narodu powstania warszawskiego i to tylko w ramach **lewobrzeżnej Warszawy**, a więc w warunkach najbardziej niekorzystnych dla powstańców. Albowiem w tym czasie Warszawa, mimo cofania się armii hitlerowskiej, była jeszcze w stosunku do sił powstańczych **twierdzą** w rękach Niemców. Twierdzą czołgów, artylerii, miotaczy ognia i lotnictwa, nie do zdobycia przez słabo uzbrojonych powstańców i w zasadzie bezbronną ludność. Siły były groteskowo nierówne i powstanie z góry skazane na klęskę, tym bardziej katastrofalną, że jego wybuch był poprzedzony negatywną postawą oficjalnie wyrażoną przez Anglię i Stany Zjednoczone Ameryki, oraz **świadomie** nie skoordynowany z działaniami armii radzieckiej. Wszystkie sprzeczności, niedomówienia i gmatwanina związane z wybuchem powstania warszawskiego świadczą o jednym, że było ono wymierzone przeciwko Manifestowi Lipcowemu. Rezultatem tego zbrodniczego kroku stało się wymordowanie przez Niemców około 250 tys. mieszkańców stolicy i obrócenie w ruinę półtoramilionowego miasta. Była to tragedia całego narodu. Zniszczony został kwiat polskiej młodzieży. Wszyscy, szeregowi powstańcy AK, AL i innych organizacji wojskowych oraz cała ludność, walczyli ofiarnie i ginęli bohatersko. Prawdy o powstaniu warszawskim nie zmieni fałszowanie historii. Postanowienie polskiego rządu emigracyjnego w Londynie o wybuchu powstania na pół roku przed wyzwoleniem Warszawy 17 stycznia 1945 roku było błędem gorszym od zbrodni. Z wojskowego punktu widzenia wywołanie powstania nie miało nic wspólnego ze sztuką wojenną. Miało ono charakter awanturniczego politykierstwa i wojskowego partactwa. Nosiło wszelkie cechy zbrodni, wynikającej ze zwierzęcej nienawiści klasowej burżuazji kompradorskiej do Związku Radzieckiego, i ze strachu przed komunizmem, to jest **wyzwoleniem klasy robotniczej z niewoli pracy najemnej**. Obiektywnie historyczną odpowiedzialność za wybuch powstania warszawskiego **ponosi polski rząd emigracyjny w Londynie**, ponieważ to on podjął decyzję o konieczności jego wybuchu, przekazując tylko pełnomocnictwo ustalenia terminu jego rozpoczęcia pełnomocnikom rządu na kraj, w porozumieniu z dowódcą AK.

Z politycznego punktu widzenia wywołanie powstania warszawskiego mogło co najwyżej oburzyć uczestników wielkiej koalicji antyhitlerowskiej, ponieważ na jej rozbięcie nie można było już wówczas liczyć, choć i takich nadziei w rządzie polskim w Londynie nie można było wykluczać. Z wypowiedzi niektórych przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, jak i jego delegatury w kraju, wynika wywiad Bienia z 30-31.VII.1994 r. oraz artykuł w "Die Zeit" z 29.VII.1994 r. Łapano ryby przed siecią, liczone na paniczną ucieczkę Niemców z Warszawy i jednoczesne kilkugodzinne, najwyżej jednodniowe opóźnienie wkroczenia wojsk radzieckich do Warszawy, by w tym czasie, po dymisji rządu polskiego w Londynie, mógł zostać powołany rząd w wyzwolonej Warszawie, przeciwny rządowi PKWN w Lublinie. Gdyby taka informacja lotem błyskawicy poszła przez radio w Londynie w świat, wszyscy mogliby oczekiwać na wiadomość, jak się ustosunkuje Związek Radziecki do nowego rządu emigracyjnego urzędującego już w wyzwolonej Warszawie, rządu, który wprawdzie nie utrzymu-

je stosunków dyplomatycznych z Moskwą, ale jest uznawany przez Anglię i Stany Zjednoczone Ameryki. Jednakże, gdyby armia radziecka nawet aresztowała taki rząd, to mogłoby to nie rozbić, lecz co najwyżej przejściowo ochłodzić stosunki sojuszników wielkiej koalicji antyhitlerowskiej. Takie marzenia mogły się zrodzić tylko w głowach awanturników i bankrutów politycznych.

Politycznie, powstanie warszawskie przejdzie do historii jako powstanie nie antyhitlerowskie, lecz antyradzieckie, którego ostrze wymierzone było w Manifest Lipcowy PKWN, a więc miało ono charakter antynarodowy i antyrewolucyjny, walczyło o **przedłużenie panowania kapitału i burżuazji**, a więc rządów sanacyjnych Polski międzywojennej. Pogrobowcy kapitalistów i obszarników ponieśli klęskę. **Zwyciężyły masy pracujące i wyzyskiwane, pod kierownictwem klasy robotniczej. 22 lipca 1944 roku Polska weszła na trudną drogę postępu rewolucyjnego. Jest to fakt o historycznym znaczeniu. Najważniejsze wydarzenie społeczno polityczne na przestrzeni ostatnich trzystu lat historii Polski.**

Cztery powstania narodowe zakończyły się klęską, ponieważ miały charakter konserwatywny, były to powstania polityczne bez rewolucyjnej duszy społecznej. Ich celem był nie rewolucyjny postęp, lecz utrzymanie, a następnie przywrócenie starego ustroju politycznego, chylącego się już w skali światowej do upadku. Pierwsze trzy **nie zrywały** z ustrojem feudalnym, natomiast powstanie warszawskie walczyło o przedłużenie panowania kapitalistów i obszarników.

Podstawą polityki Polski Ludowej, państwa mas pracujących i wyzyskiwanych, pod kierownictwem klasy robotniczej, w stosunkach międzyludzkich było od początku prawo samookreślenia narodów, co oznaczało zerwanie nie tylko z ustrojem feudalnym, kapitalistycznym, lecz również odrzucenie koncepcji piłsudczyzny w sprawie utworzenia państwa federalnego, polsko-ukraińsko-białorusko-litewskiego z supremacją Polski. W obecnych granicach Polski, przez nikogo nie kwestionowanych, nieznaczące mniejszości narodowościowe korzystały z równych praw, jako pełnoprawni obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

SOCJALIZM REWOLUCYJNY ALTERNATYWA KAPITALIZMU

Zgodnie z ekonomia polityczną klasy robotniczej, wyższe tempo wzrostu gospodarczego wynika z gospodarki planowej, opartej na naukowych podstawach, ponieważ motorem jej dynamiki jest nie egoistyczny zysk kapitalistyczny, lecz maksymalna wydajność pracy w świadomym współzawodnictwie socjalistycznym i **pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych** oraz surowy reżim oszczędności materiałów i czasu pracy, na bazie wyższej techniki, celem zaspokojenia w coraz większym stopniu stale wzrastających, niezbędnych potrzeb społeczeństwa. W państwie socjalistycznym, po Marksie, mowa o jakiejś innej ekonomii politycznej oznacza zerwanie z nauką, z obiektywnymi prawami ekonomicznymi rządzącymi rozwojem ludzkości.

W okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu, słuszna polityka partii robotniczej, zgodna z ekonomią polityczną klasy robotniczej, sprzyja **przyspieszeniu** rozwoju budownictwa bazy materialnej socjalizmu, wzrostowi sił twórczych, zwiększeniu produkcji, co podnosi poziom ogólnego dobrobytu materialnego i kulturalnego całego społeczeństwa, umacnia socjalizm i kierowniczą rolę klasy robotniczej. Natomiast **błędna** polityka partii robotniczej, niezgodna z prawami ekonomii, **hamuje** rozwój budownictwa socjalistycznego, rodzi dyspro-

porcje gospodarcze i wywołuje niezadowolenie społeczeństwa, szczególnie klasy robotniczej, co grozi wstrząsami społeczno-politycznymi, ożywia elementy burżuazyjne, prące żywiołowo do zwrotu w kierunku restauracji kapitalizmu.

Nieliczenie się kierownictwa partii robotniczej z zasadą, że **polityka stoi na pierwszym miejscu**, prowadzi nieuchronnie do klęski, tak w walce o zdobycie władzy politycznej, jak i w budownictwie socjalistycznym. Zwyrrodnienie partii klasy robotniczej i państwa dyktatury proletariatu pociąga za sobą **zwyrrodnienie** także bazy materialnej socjalizmu, obniżenie poziomu życia materialnego i kulturalnego klasy robotniczej i najszybszych mas pracujących w mieście i na wsi. Prowadzi więc do kryzysu społeczno-politycznego i utraty władzy politycznej przez klasę robotniczą. Wszystkie te błędy i wypaczenia ekonomii politycznej klasy robotniczej, znalazły wyraz w okresie lat 1956-1989 i zostały sfinalizowane przy Okrągłym Stole w postaci oddania burżuazji władzy politycznej w państwie w drodze pokojowej. Cóż warte są słowa tych "honorowych" wojaków **"Socjalizmu będziemy bronić jak niepodległości"**? Dziś szczytą się, że go nie bronili, że władzę oddali "na talerzu" Oto jaki kaliber małych ludzi opanował kierownictwo partii robotniczej (M.F.Rakowski) i państwa socjalistycznego (W.Jaruzelski).

O klęsce "realnego socjalizmu" zdecydowała nie wyższość ustroju kapitalistycznego nad **socjalistycznym** na płaszczyźnie współzawodnictwa w gospodarce, lecz wprost przeciwnie, **błędy polityczne** wskutek prawicowo-opportunicznego zwyrrodnienia PZPR, tj. odsunięcia rewolucyjnych robotników, przez prawicowo-opportunistyczną bermanowszczyznę, od ich decydującego wpływu na kierowanie polityką własnej robotniczej partii.

Kłamstwa propagandy burżuazyjnej o rzekomej wyższości ustroju kapitalistycznego nad socjalistycznym, demaskują fakty ekonomiczne zawarte w załączonych niżej tablicach statystycznych. Dowodzą one, że gospodarka socjalistyczna w poszczególnych krajach i w skali światowej wszystkich państw socjalistycznych, bije na głowę gospodarkę kapitalistyczną. Po pierwsze, **pod względem tempa wzrostu gospodarczego** i po wtóre, **nie ustępuje pod względem postępu technicznego**.

Fakty ekonomiczne potwierdzają wyższe tempo rozwoju gospodarki socjalistycznej, niż kapitalizmu. O zdecydowanie wyższym tempie wzrostu gospodarki socjalistycznej świadczy **porównanie** wyników ekonomicznych, osiągniętych w 20-leciu przez burżuazyjną Polskę w okresie międzywojennym (1918-1939) z osiągnięciami 20-lecia Polski Ludowej (1944-1965).

O stagnacyjnym stanie gospodarki i jej zacofaniu w całym okresie międzywojennym, świadczą na przykład takie fakty, że jeszcze 1938 r. Polska nie osiągnęła poziomu z 1913 roku w produkcji węgla kamiennego, stali i cukru, a plony 4 zbóż były prawie takie same, bowiem przekraczały poziom z 1913 r. tylko o 0,6 q/ha. Natomiast po światowym kryzysie gospodarczym w latach 1929-1933 Polska jeszcze w 1938 roku nie osiągnęła stanu przedkryzysowego w zatrudnieniu robotników w wielkim i średnim przemyśle i górnictwie oraz w produkcji narzędzi rolniczych. Bezrobocie zaś wzrosło ze 167 tys. do 456 tys. przy chronicznym wielomilionowym tzw. "przeludnieniu rolniczym" na wsi (tabl. 1). Wskutek nierównomiernego rozwoju gospodarczego kraju, nastąpił żywiołowy podział, pod względem zamożności mieszkańców, na Polskę "A", zachodnią część kraju, bardziej zamożniejszą, i wschodnią "B", której stopień biedy wyrażało powiedzenie ludowe o dzieleniu zapałki na czworo.

Biorąc pod uwagę, że zniszczenie kraju podczas pierwszej wojny światowej było mniejsze, niż w okresie okupacji hitlerowskiej, dynamiczne osiągnięcia społeczno-polityczne Polski Ludowej są zdecydowanie wyższe, w niektórych przypadkach parokrotnie wyższe, w porównaniu z osiągnięciami Polski międzywojennej, obszarniczo-kapitalistycznej. Świadczy o tym, po pierwsze, korzystna zmiana struktury ludnościowej, poważny wzrost ludności w miastach i tym samym spadek ludności wiejskiej z 72,6 % ogółu ludności w 1931 roku do 50,3 % w 1965 roku i 38,4 % w 1989. Wreszcie zlikwidowano, w drodze przejęcia przez państwo majątków ziemskich i ich parcelacji, klasę feudalnych obszarników (tabl. 4). Po wtóre, obniżył się o połowę udział produkcji rolniczej w tworzeniu dochodu narodowego z 60,3 % - do 29,7 % w 1965 roku i 12,8 % w 1989 roku (tabl. 5).

O ogólnej tendencji dynamicznego rozwoju gospodarczego Polski Ludowej świadczy osiągnięcie przedwojennego poziomu gospodarczego już w trakcie Planu 3-letniego w 1949 roku. W okresie zaś Planu 6-letniego w latach 1950-1955, **dochód narodowy wzrastał przeciętnie rocznie o 9,6 proc., a produkcja przemysłowa o 10,2 proc.**

W latach 1950-1965 dochód narodowy wzrósł prawie **trzykrotnie**, produkcja przemysłowa prawie **pięciokrotnie**, a rolnicza wzrosła o **51,7 proc.** Produkcja węgla wzrosła **trzykrotnie**, stali 7 razy, energii elektrycznej **11 razy**, narzędzi rolniczych **10 razy**, ciągników było już 131 tys. Plony 4 zbóż wzrosły o **60 proc.**, produkcja cukru prawie **trzykrotnie**, **podwojona** została ilość trzody chlewnej, natomiast **ilość koni spadła o jedną trzecią**. Nastąpił symboliczny **skok od pługa konnego do traktora**.

Bezrobocie w miastach zostało w zasadzie zlikwidowane, ilość zatrudnionych robotników w wielkim i średnim przemyśle i górnictwie wzrosła prawie **pięciokrotnie**, wchłaniając poważną część "przeludnienia rolniczego". Ilość studentów wzrosła pięciokrotnie. Zlikwidowano w zasadzie analfabetyzm, **podniósł się poziom kwalifikacji zawodowych i wykształcenia ogólnego robotników**. W 1983 r. robotników w gospodarce uspołecznionej, z wykształceniem średnim zawodowym lub ogólnokształcącym było **około 750 tys.**, a więc prawie tyle, ile w 1938 r. było w ogóle zatrudnionych robotników w całym przemyśle i górnictwie (tabl. 1, 2, 3). Spożycie roczne na 1-go mieszkańca w stosunku do 1938 roku **wzrosło w 1965 dla:** mięsa i tłuszczu prawie **trzykrotnie**, mleka o 42 proc., jaj o 43 proc., a cukru **ponad trzykrotnie** (tabl. 6). Ilość **mieszkań** oddanych do użytku w 1965 roku wzrosła prawie **trzykrotnie** (tabl. 7).

W świetle powyższych danych obraz dwudziestolecia Polski obszarników i kapitalistów cechuje stagnacja gospodarcza, bezrobocie, ubóstwo i skrajna bieda oraz 25 proc. analfabetyzm ludności w wieku powyżej 15 lat.

Na tle ponurego stanu społeczno-ekonomicznego Polski międzywojennej, obraz 20-lecia Polski Ludowej wygląda **imponująco**, a co należy podkreślić, sukcesy te osiągnięto w drodze akumulacji wewnętrznej i wzajemnej współpracy i pomocy z krajami socjalistycznymi, szczególnie z ZSRR, a więc prawie bez kredytów imperialistycznych, dzięki wysiłkowi całego społeczeństwa, ludzi pracy w mieście i na wsi, szczególnie dzięki ofiarnej i wydajnej pracy klasy robotniczej, która rosła i umacniała się wraz ze wzrostem wielkiego przemysłu.

Z załączonych tablic statystycznych, dotyczących tempa wzrostu gospodarczego wynika, że wysokie tempo rozwoju cechuje nie tylko Polskę Ludową, lecz wszystkie kraje socjalistyczne, mimo tego, że cierpiały one na wysoki niedostatek akumulacji wewnętrznej i brak zagranicznych tanich kredytów inwestycyj-

nych. Wielki przemysł w ZSRR został prawie w całości zbudowany w oparciu o własne siły. To samo dotyczy Planu 6-letniego i inwestycji lat 60-tych. Chiny Ludowe wielki nowoczesny przemysł, zatrudniający około 25 mln robotników, zbudowały w okresie pierwszych 25-lat prawie w całości w oparciu o własną akumulację, tylko w latach 1949-1959 korzystały z wzajemnej pomocy ZSRR.

Z przytoczonych danych oficjalnych (tabl. 8 i 9) wynika, że tempo wzrostu produkcji przemysłowej ZSRR w ciągu 40 lat (1918-1957) było **trzy razy wyższe niż w USA**, ponad trzy razy niż we Francji i ponad 5 razy wyższe niż w Anglii. W okresie zaś 25 lat (1930-1955), a więc razem z latami wojny światowej, przeciętne tempo roczne wzrostu przemysłu radzieckiego wynosiło **12,3 proc.** A w ciągu 22 lat tj. 11 lat przed wojną plus 11 lat po wojnie, czyli wyłączając lata wojny, tj. w okresie budownictwa pokojowego, produkcja przemysłowa wzrosła w ZSRR przeciętnie rocznie o **16,2 proc. tj. 5 razy szybciej niż w USA**, prawie 5 razy - niż w Anglii i ponad 6 razy szybciej niż we Francji.

W latach 1951-1984 średnie tempo rocznego wzrostu dochodu narodowego i produkcji przemysłowej **wszystkich krajów socjalistycznych było dwa razy wyższe niż w USA**. Tempo wzrostu produkcji przemysłowej w Chinach Ludowych w okresie pierwszego 30-lecia (1949-1979) było, po Japonii, najwyższe w świecie, a w następnym okresie i do lat ostatnich, stale jest wysokie, **przekraczając 10 -13 proc., a więc parokrotnie wyższe**, niż w krajach kapitalistycznych wysoko uprzemysłowionych, które w rzeczywistości znajdują się **permanently** w stanie przewlekłego kryzysu, wskutek nieodwracalnie pogłębiającego się ogólnego gnicia kapitalizmu.

W sumie, we współzawodnictwie o tempo wzrostu gospodarki narodowej ustrój socjalistyczny, mimo upadku "realnego socjalizmu" z przyczyn politycznych, udowodnił w skali światowej **wyższość** nad ustrojem kapitalistycznym. Jest to **zwycięstwo ekonomii politycznej klasy robotniczej i gospodarki planowej** nad kapitalistyczną ekonomią wolnego rynku, zwierzęcej konkurencji, prawa popytu i podaży, a więc nad anarchią kapitalistycznej gospodarki światowej i międzynarodowym chaosem politycznym. Niezbicie dowodzi to, że alternatywą kapitalizmu jest komunizm, jego pierwsza faza, zwana socjalizmem, a więc przejście władzy politycznej w państwie przez wyzyskiwane i uciskane masy pracujące w mieście i na wsi, pod kierownictwem klasy robotniczej.

W jednym z tygodników politycznych, pod koniec ubiegłego roku, stwierdzono podkreślając, cytuję z pamięci, że **"Komunizm przegrał z kapitalizmem na froncie postępu technicznego"**. Jest to niczym nie uzasadnione i niesłuszne stanowisko. Socjalizm rewolucyjny nie przegrał. Upadł "realny socjalizm", zwyrodniał płód współczesnego rewizjonizmu, a konkretnie w Polsce owoc prawicowo-oportunistycznej bermanowszczyzny. Socjalizm rewolucyjny mimo wypaczeń i wielkich błędów udowodnił w praktyce, że jego tempo wzrostu gospodarczego bije na głowę tempo rozwoju gospodarki kapitalistycznej, a byłoby jeszcze wyższe, gdyby gospodarka socjalistyczna rozwijała się zgodnie z prawami ekonomii politycznej klasy robotniczej.

Rozwój gospodarki socjalistycznej w byłym Związku Radzieckim i w Chinach Ludowych nie ustępuje kapitalizmowi także pod względem osiągnięć najwyższej techniki, której miarą jest nie jakość produkowanych np. telewizorów czy galanterii skórzanej, lecz stopień wykorzystania energii jądrowej i techniki lotów kosmicznych, nie tylko do celów militarnych. Przecież **monopol amerykański**

na broń atomową został zlikwidowany przez Związek Radziecki i Chiny Ludowe - nie przez **odstałą**, lecz co najmniej równie nowoczesną technikę. To samo dotyczy lotów kosmicznych. Pierwszym człowiekiem w kosmosie był Gagarin.

Z chwilą likwidacji monopolu amerykańskiego na broń atomową, wojna z jej wykorzystaniem **stała się nie do wygrania przez żaden imperializm**, przeciwnie, wskutek monstrualnych zniszczeń i masowego ludobójstwa stanowiłaby preludeum wybuchu powszechnej rewolucji socjalistycznej, **co najmniej w skali europejskiej** od Atlantyku po Ural, celem zlikwidowania kapitalizmu w Europie, co odrodziłoby i **umocniło** dotychczasową przodującą pozycję cywilizacyjną Europy w świecie, w charakterze nowoczesnej lokomotywy postępu rewolucyjnego całej ludzkości. O tym, czy taka możliwość może przekształcić się w rzeczywistość, jest obiektywnie, już obecnie, władny rozstrzygnąć wielki proletariát europejski krajów najbardziej uprzemysłowionych, **pod warunkiem zerwania** z prawicowym oportunizmem.

Możliwość zaspokojenia niezbędnych potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa przez gospodarkę socjalistyczną, zależy tylko od przeznaczenia na te cele odpowiednich środków, a więc od **zmian w podziale dochodu narodowego**. Skoro naukowcy ZSRR i Chin Ludowych byli w stanie rozwiązać trudności techniczne, dotyczące lotów kosmicznych, to tym bardziej **europejski proletariát** jest w stanie usunąć trudności związane z masową produkcją dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb konsumpcyjnych. Wystarczy zlikwidować nieprawdopodobne marnotrawstwo w postaci wydatków na zbrojenia i prowadzenie wojen niesprawiedliwych, których głównym celem jest obecnie utrzymywanie przy życiu **gnijącego kapitalizmu**.

Powstaje pytanie, dlaczego w ZSRR i w państwach tzw. "wspólnoty socjalistycznej", mimo nie ustępowania pod względem poziomu nowoczesnej techniki i parokrotnie wyższego wzrostu gospodarczego, rozpoczął się jednak w pewnym okresie, konkretnie po śmierci Stalina, **stały spadek** tempa wzrostu gospodarczego ???

Główną przyczyną tego kontrrewolucyjnego procesu stały się, **po pierwsze**, zasadnicze zmiany ideowo-polityczne w kierownictwie KPZR, które oddziaływały negatywnie na pozostałe kraje socjalistyczne, i **po wtóre**, kontynuowanie wyścigu zbrojeń, po złamaniu monopolu amerykańskiego na broń atomową, **kiedy nie było to już konieczne dla obrony socjalizmu**, a więc pozwalało na zmianę podziału dochodu narodowego, celem zwiększenia wydatków na konsumpcję. Poza tym, rzecz najważniejsza, potencjał gospodarki radzieckiej, słabszy o połowę od amerykańskiej, był **z góry skazany** na przegraną w tej rywalizacji, która z punktu widzenia obrony socjalizmu nie była konieczna. Wpływowi tej polityki, której celem nie była obrona socjalizmu, lecz wielkomocarstwowy szowinizm rosyjski, stawily zdecydowany opór Chiny Ludowe Mao Tse-tunga i w ten sposób ocalily się przed losem ZSRR.

Wysokie tempo wzrostu gospodarczego w ZSRR przetrwało, po śmierci Stalina, tylko do czasu umocnienia się w kierownictwie KPZR pozycji Chruszczowa w 1957 roku, w drodze usunięcia grupy Mołotowa. W Polsce zaś, po śmierci Bieruta, do zawarcia sojuszu rewizjonistycznej frakcji bermanowszczyzny z prawicowo-oportunistyczną grupą Gomułki, podczas przewrotu październikowego. Błędna polityka KPZR stała się **główną przyczyną** katastrofy ekonomicznej i upadku "realnego socjalizmu" w państwach tzw. "wspólnoty socjalistycznej".

W ZSRR **systematyczny spadek** wzrostu gospodarczego rozpoczął się w latach 60-tych (tabl. 10). W Polsce już w latach 1956-1960 (tabl. 3).

Fakty ekonomiczne są tak przekonywujące, że nie wymagają komentarzy

Tablica 1. Porównanie 20-leci 1918-1939 i 1944-1965

Wybrane dane	1938	1946	1965
Węgiel kamienny, wydobycie w mln ton	38,1 *	47,3	119,0
Produkcja stali w mln ton	1,44 *	1,2	8,1
Energia elektryczna w mln MWh	4,0	5,8	43,8
Cement w mln ton	1,7	1,4	9,6
Narzędzia rolnicze (pługi konne, brony konne, młocarnie, wialnie) w tys. ton	21,9 *	23,5	195,0
Ciągniki w tys. szt.			131,0
Nawozy sztuczne w przeliczeniu 4 składników w kg na 1 ha użytków rolnych		4,3	56,4
Długość linii kolejowych w tys. km	18,3	20,8	23,3
Plony 4 zbóż w q/ha	12,0	9,0	19,2
Ziemniaki w q/ha	114,0	112,0	154,0
Cukier w tys. ton	506,0	387,0	1385,0
Konie w mln szt.	3,9	1,7	2,6
Bydło rogate w mln szt.	10,6	3,9	9,9
Trzoda chlewna w mln szt.	7,5	2,7	13,8
Robotnicy zatrudnieni w wielkim i średnim przemyśle i w górnictwie, w tys. W 1983 r. robotnicy zatrudnieni w gosp. uspołecznionej 7507,4 tys., w tym po ukończeniu szkół średnich, zawodowych i ogólnokształcących 9,6 %, tj. 750 tys.	808,4 *	1407,0	3821,0
Studenci w tys.	43,6	50,0	252,0
Bezrobotni w tys.	456,0 **		

Tablice 1 – 7 na podstawie: a) Mały Rocznik Statystyczny Polski IX.1939 - VI.1941 r., Londyn, wyd.GUS 1990 r. b) Rocznik Statystyczny GUS 1991 r.

* - W 1913 r. produkcja węgla wynosiła 41,0 mln ton, stali - 7 mln ton. W 1929 r. produkcja narzędzi rolniczych wynosiła 40 tys. ton. W 1928 r. robotnicy zatrudnieni w wielkim i średnim przemyśle i górnictwie stanowili 850,7 tys. osób.

** - Bezrobocie na wsi wynosiło ok. 1 mln osób. W 1921 r. było tzw. "przeludnienie rolnicze" 7,5 mln bezrolnych, tj. 33% ludności wiejskiej i 11 mln posiadających gospodarstwa do 5 ha, tj. 50% ludności wiejskiej, razem 18,9 mln osób, tj. 83% ludności wiejskiej (Encyklopedia Gutenberga t.13, s.73).

Tablica 2. Wzrost gospodarczy w okresach 10-letnich (1950 = 100%)

Wyszczególnienie	1946	1955	1965	1978	1980
Dochód narodowy	56,8	151,1	279,8	688,2	632,1
Prod. przemysłowa	41,9	199,6	474,5	14 razy	15 razy
Prod. rolnicza	49,6	109,9	151,7	207,7	182,7

Tablica 3. Przeciętny wzrost dochodu narodowego i przemysłu w okresach 5-letnich, w procentach.
1944-1949 Odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych

Lata	1950-55	1956-60	1961-65	1966-70	1971-75	1976-80	1981-85
Dochód narodowy	9,6	6,5	6,2	6,0	9,8	1,2	-1,0
Prod. przemysłowa	10,2	9,7	8,4	8,3	10,2	4,5	--

Tablica 4. Struktura ludności

Lata	Ogółem mln	Miasto %	Wieś %
1921	27,2	16,2	83,8
1931	31,9	27,4	72,6
1950	25,0	36,8	63,2
1965	31,6	49,7	50,3
1980	35,7	58,8	41,2
1989	38,0	61,6	38,4

Tablica 5. Udział w tworzeniu dochodu narodowego, w procentach

Lata	Przemysł	Rolnictwo
1950	24,3	60,3
1965	38,9	29,7
1980	50,9	12,7
1989	47,9	12,8

Tablica 6. Spożycie na 1 mieszkańca rocznie

Rok	Mięso i tłuszcze -kg	Mleko - litry	Jaja - szt.	Cukier - kg
1958	19,6	262	114	9,6
1965	55,3	372	163	33,4

Tablica 7. Budownictwo mieszkaniowe.
Ilość mieszkań oddanych do użytku w tys.

1950	1955	1965	1978	1980
59,5	89,0	170,5	283,6	217,1

Tablica 8. Przeciętny wzrost produkcji przemysłowej w ciągu 40-u lat,
w procentach

Wyszczególnienie	ZSRR	USA	Anglia	Francja
1918-1957	10,0	3,2	1,9	3,0
1930-1955	12,3			
11 lat przed i 11 lat po wojnie tj. w ciągu 22 lat, bez lat wojny	16,2	2,9	3,3	2,6

("ZSRR w liczbach" 1958, s. 19)

Tablica 9. Średnie tempo wzrostu w procentach,
w latach 1951-1984

Wyszczególnienie	ZSRR	KS	USA
Dochód narodowy	7,0	6,8	3,4
Produkcja przemysłowa	8,1	8,8	3,9
Inwestycje	7,6	-	3,4
Wydajność pracy w przemyśle	5,4	-	2,9

("ZSRR w liczbach" 1985, s. 60, 61, 64)

Tablica 10. Przeciętny wzrost w ZSRR w procentach

Lata	Dochód narodowy	Prod. przem.	Prod. rolna	Wydajność
1951-1960	10,0	11,6	5,0	7,5
1961-1970	7,2	8,6	3,3	6,3
1971-1980	5,0	5,9	2,1	3,9
1981-1985	3,2	3,7	1,2	3,0

("ZSRR w liczbach" 1985, s. 32-34)

Tablica 11. Udział krajów socjalistycznych w produkcji
przemysłowej świata, w procentach

1917	niecałe	3 %
1937	niecałe	10 %
1950	prawie	20 %
1960	około	36 %
1980	ponad	40 %
1980	sam ZSRR	20 %

("ZSRR w liczbach" 1985, s. 65)

ANTYROBOTNICZA STRATEGIA BURŻUAZJI

Strategicznym zadaniem burżuazji w walce przeciwko klasie robotniczej jako swemu głównemu wrogowi klasowemu, jest niedopuszczenie do jednoś działania robotników w sposób zorganizowany, samodzielnie i niezależnie, w związkach zawodowych i partii politycznej, zarówno w granicach państwa, jak i na skali międzynarodowej. Ten generalny kierunek walki w postaci różnych form nacisku ekonomicznego, politycznego, administracyjnego, moralnego i religijnego, istnieje nieprzerwanie od zalegalizowania pierwszych związków zawodowych w Anglii (1825) i powołania do życia I-ej Międzynarodówki Komunistycznej (1864), z coraz większym natężeniem i wyrafinowaniem, do chwili obecnej.

Zwykle zaczyna się od niewinnego zniechęcania robotników do organizowania się. Nic dziwnego, że obecnie np. w USA tylko 11 proc. ogółu zatrudnionych należy do związków zawodowych, i to takich, których przywódca pomagał materialnie NSZZ "Solidarność" w walce o obalenie socjalizmu i restaurację kapitalizmu. Stopniowo burżuazja przeszła do agitacji i walki o rozbięcie klasowej organizacji związków zawodowych na różne zwalczające się wzajemnie grupy. Wzmaga to konkurencję między robotnikami i wpływa na utrzymanie płacy na najniższym poziomie oraz paraliżuje jednoś działania robotników w obronie ich własnych interesów politycznych i społecznych.

W Polsce, np. mamy kilka central związkowych, których jednoś w działaniu rozbijają fabryczne i rejonowe instancje, pod szyldem prawa do autonomii. Jednak nawet tak anarchistyczne rozbięcie organizacyjne nie zadawała burżuazji. Przechodzi ona do walki o opanowanie kierownictwa związków zawodowych robotników przez udział w nich pracowników administracji gospodarczej, **praktycznie** przejmujących w swoje ręce kierownictwo organizacji związkowej na wszystkich szczeblach, od rady zakładowej w fabryce do instancji centralnej. W rzeczywistości na czele robotniczych związków zawodowych, już w ostatnich latach PRL, stali urzędnicy: prawnicy, ekonomiści, finansisci, inżynierowie, technicy. Obecnie, wszyscy ci biurokraci służą burżuazji, bronią nie socjalizmu, lecz gospodarki rynkowej, a więc kapitalizmu, którego największym sukcesem jest - oficjalnie -

trzymilionowe bezrobocie,

nie licząc bezrobocia ukrytego w postaci przedwczesnej emerytury, skróconego tygodnia pracy i poważnego "przeludnienia rolniczego" na wsi.

Burżuazja w stosunku do partii komunistycznych i robotniczych postępuje podobnie, lecz z jeszcze większą konsekwencją, ponieważ chodzi tu o przejęcie pośrednio lub bezpośrednio, w swoje ręce kierownictwa politycznego klasy robotniczej. Już w I Międzynarodówce Komunistycznej uwiła sobie nielegalne gniazdko burżuazyjna anarchistyczna grupa Bakunina, którą zdemaskowali Marks i Engels. Jedną z sekcji amerykańskich, która zgłosiła chęć wstąpienia do Międzynarodówki, składała się z samej inteligencji. Na wniosek Marksa Kongres w Hadze postanowił, że celem zachowania

"proletariackiego charakteru"

partii robotniczej i Międzynarodówki, robotnicy najemni muszą w nich stanowić "co najmniej dwie trzecie".

Według Marksa, Engelsa i Kongresu w Hadze (1872), takie partie jak KPZR i PZPR, w których robotnicy stanowią nic nieznaczącą mniejszość, nie byłyby przyjęte do Międzynarodówki Komunistycznej, ponieważ rzeczywiście nie miały one, w chwili ich likwidacji, "charakteru proletariackiego". To nie robotnicy, lecz burżuazyjna większość, likwidując w drodze pokojowej **nie**-"realny socjalizm", zlikwidowała również partie, które tylko z nazwy były "robotnicze".

Lenin podzielał słusność stanowiska Marksa i dlatego domagał się przeprowadzenia surowej czystki w partii bolszewików. Stalin zgadzał się z Leninem dopóki on żył, i nawet na XII Zjeździe powiedział, że jeżeli chcemy, aby partia bolszewików nie utraciła charakteru proletariackiego to "robotnicy w niej muszą stanowić co najmniej 70-80 proc.", lecz gdy umierał partia liczyła tylko 30 proc. robotników, a w Biurze Politycznym nie było ani jednego. Był jednak Chruszczow, a po nim przyszli tacy wrogowie socjalizmu, jak Breżniew, Gorbaczow, czy Jelcyn, prawdziwi likwidatorzy KPZR i "realnego socjalizmu". W PZPR nie było lepiej. Od Gomułki poprzez Gierka i Jaruzelskiego, partia i państwo toczyły się w dół, ponieważ, jak powiedział o tej zdradzie sam likwidator PZPR, Rakowski, kierownictwo partii działało "na tej samej fali co G o r b a c z o w". Przysłowiowa ryba psuła się od głowy, którą była Moskwa, KPZR. Pod takim kierownictwem zdegenerowany "realny socjalizm" nie mógł się odrodzić. Kierownictwo ówczesne było, pod względem ideowym, politycznym i moralnym, absolutnie niezdolne do odrodzenia partii w drodze przeprowadzenia rewolucyjnej czystki. Likwidatorami partii i socjalizmu była góra partyjna, na czele której znajdowali się świadomi wrogowie rewolucji socjalistycznej i socjalizmu rewolucyjnego, pierwsi sekretarze KC i członkowie Biura Politycznego tak KPZR, jak i PZPR.

Robotnicy zostali haniebnie oszukani przez swoich przywódców i doradców, wierząc bezkrytycznie w hasło "Socjalizm - tak, wypaczenia - nie", na tyle zatracili czujność rewolucyjną, że na swoich barkach wynieśli do władzy wiernych kundli burżuazji. Aby z tej klęski wyciągnąć słuszne wnioski, robotnicy muszą zdobyć się na heroiczną odwagę spojrzenia prawdzie w oczy, mimo, że jest ona okrutna, i nie ronić łez w bierności, lecz przejść do **rewolucyjnej walki o odzyskanie władzy politycznej w państwie**.

BURŻUAZYJNE KORZENIE OKRĄGŁEGO STOŁU

Okrągły Stół zamyka 33-letni okres prawicowo-oportunistycznej polityki "polskiego października". Ta sama ekipa bermanowszczyzny, która z chwilą powołania rządu PKWN, opanowała kierownictwo PPR, wysunęła Gomułkę na I. Se-

retarza KC w 1956 roku, by pod jego panowaniem, zachować w swoich rękach rzeczywistą władzę w partii i w państwie. Bermanowszczyzna, od początku po dojściu do władzy utrzymywała poprawne stosunki z WKP/b/ i ZSRR. Dopiero podczas II. Zjazdu PZPR w 1954 roku ujawnione zostały różnice, gdy Chruszczow powiedział dość brutalnie i złowroźebnie, że w kierownictwie PZPR jest "za dużo Abramowiczów". Oznaczało to, że za błędy w okresie "stalinowskim" w polityce, gospodarce, organach bezpieczeństwa i na froncie ideologicznym w Polsce, odpowiedzialność spada na bermanowszczyznę. Chruszczow natychmiast, dla żydowskiej mniejszości narodowościowej, stał się **antysemitą**. Gdy zmarł Bierut, a nawet wcześniej, bermanowszczyzna uczyniła go kozłem ofiarnym, odpowiedzialnym za błędy i wszelkie zło w Polsce Ludowej. Jednak historia nie da się zakłamać na długo. Oczywiście bermanowszczyźnie chodziło o uniknięcie odpowiedzialności za własne grzechy, lecz przede wszystkim zależało jej na utrzymaniu w swoich rękach władzy politycznej w PZPR i PRL. Podjęła więc walkę na śmierć i życie z Chruszczowem, zawierając sojusz polityczny z grupą prawicowo-oportunistyczną Gomułki. Podstawą tego sojuszu była zgoda na dokonanie zwrotu w prawo, na tzw. "odwilż" w polityce, gospodarce i kulturze, co w rzeczywistości pokrywało się z reformami Chruszczowa i stanowiskiem XX Zjazdu KPZR. Wkrótce więc Gomułka zbliżył się do stanowiska Chruszczowa i w ten sposób bermanowszczyzna zepchnięta została na boczny tor, co groziło jej stopniowym ograniczeniem udziału w decydujących ogniwach sprawowania dotąd niepodzielnej władzy. Sam Gomułka uznał, że Bierut nie może odpowiadać bezpośrednio za działalność, np. organów bezpieczeństwa, centralnego planowania czy frontu ideologicznego, ponieważ w tym zakresie panowała niepodzielnie bermanowszczyzna, a poza tym wiedział, że dzięki powściągliwości właśnie Bieruta, nie odbył się proces przeciwko niemu. Nienawidził on Bieruta z innych powodów, lecz zdawał sobie sprawę, że nie był on tak okrutny, jak go malowała zakłamana propaganda bermanowszczyzny.

Bierut, mimo różnych słabości i błędów, był marksistą i internacjonalistą proletariackim, górował ideowo i intelektualnie nad Gomułką, Bermanem, Mincem, czy Zambrowskim. Poza tym był aktualnie wrogiem współczesnego rewizjonizmu, tj. prawicowego oportunistu. Bierut stawiał aktywny opór rewizjonizmowi i zmierzał do rozstrzygnięcia sporu z prawicą w partii na najbliższym zjeździe PZPR. Niestety, Bierut zmarł w Moskwie, a po czystce w partii, odłożony na dwa lata III Zjazd PZPR 1959 roku oznaczał zwycięstwo burżuazyjnej polityki prawicowo-oportunistycznej, której rezultatem stał się upadek zdegenerowanego "realnego socjalizmu" i likwidacja PZPR.

Gomułka rozpoczął od krytyki uprzemysłowienia kraju w okresie Planu 6-letniego. Wystąpił przeciwko kolektywizacji rolnictwa, wyrzucił z PZPR prawie połowę jej członków i po takiej czystce, szczególnie dotyczącej działaczy rewolucyjnych, otworzył bramy do PZPR dla napływu mieszczańskiej kołtunerii. **Partia robotnicza utraciła charakter proletariacki**. Zaś reformy ekonomiczne sprzyjały odradzaniu się kapitalizmu. Kościół zyskał przywileje, religia została wprowadzona do szkół. Prymas poparł wezwanie Gomułki o głosowanie w wyborach do sejmu na listy bez skreśleń.

Sojusz grupy prawicowo-oportunistycznej Gomułki z rewizjonistyczną bermanowszczyzną stopniowo pękał w szwach. Niektórzy przywódcy bermanowszczyzny tracili zajmowane stanowiska. Okazało się wkrótce, że dwa nacjonalizmy są nie do utrzymania pod jednym dachem. Zbliżał się więc dzień starcia. Oliwy do ognia dołało 6-ciodniowe zwycięstwo Izraela w wojnie z Arabami w

1967 roku. Nacjonalizm żydowski demonstracyjnie ujawnił się w wojsku, w kulturze i na wyższych uczelniach, gdzie młode pokolenie bermanowszczyzny wodziło rej. Jego ostrze wymierzone było przeciwko Arabom i Związkowi Radzieckiemu, a więc naruszało stosunki polsko-radzieckie, czego Gomułka ze względu na polską rację stanu oraz ze względu na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem przez państwa socjalistyczne i konieczność utrzymania dobrosąsiedzkich stosunków z ZSRR, nie mógł tolerować. Wydarzenia marcowe w Polsce nie miały, po pierwsze, charakteru antysemickiego, ponieważ były wymierzone przeciwko nacjonalistycznym proizraelskim demonstracjom bermanowszczyzny, po wtóre, demonstracje teatralne z okazji przedstawienia "Dziadów" nie miały nic wspólnego z obroną kultury polskiej, której nikt nie zagrażał, ponieważ ich ostrze wymierzone było przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wydarzenia marcowe stanowiły w rzeczywistości rozpaczliwą, **obronę urojonego prawa żydowskiej mniejszości narodowościowej do sprawowania kierowniczej roli w PZPR i w PRL**, absolutnie nie liczącego się z interesami polskiej racji stanu. Takich chorobliwych ambicji politycznych nie reprezentuje w Polsce żadna inna mniejszość narodowościowa. W rzeczywistości wydarzenia marcowe zamykają epokę nadziei rewizjonistycznych organizatorów polskiego października. W 1968 roku zakończyła się nacjonalistyczna miłość Gomułki z bermanowszczyzną. Lecz tak Chruszczow, jak i Gomułka nie docenili siły zorganizowania bermanowszczyzny w aparacie partyjnym i w organach władzy państwowej. Gomułka musiał odejść. Kierownictwo partii i państwa przeszło formalnie w ręce nowej ekipy bermanowszczyzny: Gierka, Jaroszewicza przy poparciu rewizjonistycznej grupy generałów z Jaruzelskim i Kiszczakiem na czele.

Gomułkę który wyrastał nie wśród załóg wielkich fabryk przemysłu maszynowego, lecz przez trzy lata praktykował ślusarstwo u rzemieślnika w małym miasteczku, cechowała psychika drobnomieszczanina. Jego ideałem była niepodległość państwa burżuazyjnego, wrogo odnosił się do KPP i do ZSRR, nie doceniał roli rewolucyjnej partii klasy robotniczej, ani samodzielności robotników w związkach zawodowych w walce przeciwko burżuazji, o czym świadczy przekształcenie PZPR w drodze czystki, którą w praktyce przeprowadziła bermanowszczyzna, w partię drobnomieszczańską i nie dopuszczanie związków zawodowych robotników do udziału w zarządzaniu i gospodarowaniu produkcją. Nic więc dziwnego, że podczas wydarzeń grudniowych robotnicy byli przeciwko Gomułce.

Gierek pracował, jako górnik, w kopalni węgla, a więc w gałęzi najbardziej odstałej pod względem zmechanizowania procesu wydobywania tego surowca. Do budownictwa socjalizmu w Polsce również nie przejawiał większego zapału. Dopiero w 1948 roku został przywieziony w "teczce" przez Dłuskiego z Belgii. Był więc od początku człowiekiem zaufanym bermanowszczyzny, która wysunęła go na I. Sekretarza KC PZPR w 1970 roku, podobnie jak Gomułkę w 1956 roku. O ile Gomułka nie był ideowym komunistą, lecz socjaldemokratą, to Gierek nie znał abecadła marksizmu, o czym świadczą niezłomnie dwa przykłady. Wezwał on do kampanii na rzecz ilościowego wzrostu PZPR do 3 mln, jako partii nie klasowej, lecz **"ogólnonarodowej"** i twierdził, że jej członkowie powinni być **"przedstawicielami wszystkich klas i warstw ludzi pracy, wszystkich środowisk i pokoleń"**. Oznaczało to w praktyce odrzucenie walki klasowej i ugodę z wyzyskaczami. A jaki był stosunek tego górnika, przywódcy z łaski bermanowszczyzny, do problemu dyktatury proletariatu, świadczy jego zapis w "Smaku życia". Piśze on, że w latach 70 wysunął hasło **"jedności moralno-politycznej narodu"**, ponieważ według jego światopoglądowego **"głębokiego przekonania, pojęcie dyktatury proletariatu jest już anachronizmem, przeżytkiem"**. Jest to

wypowiedź nie tylko bez odrobiny proletariackiego **"smaku"**, lecz i dokument nieznamości abecadła marksizmu.

Przy takim poziomie poglądów ideowo-politycznych "góry" partyjnej na rolę i zadania rewolucyjnej klasy robotniczej i państwa dyktatury proletariatu, a więc i na budowę socjalizmu przy pomocy imperialistycznych kredytów wiązanych, miażdżących gospodarkę planową, musiało dojść do wydarzeń sierpniowych 1980 roku.

Główni likwidatorzy partii i socjalizmu w końcowym etapie rozwoju wydarzeń, Jaruzelski, Rakowski i inni, działali w latach 80. już jawnie. Przecież spotkanie przy Okrągłym Stole zaproponowało Biuro Polityczne, a stanowisko to zatwierdziło X Plenum KC. Okrągły Stół wyrastał więc jawnie z burżuazyjnych korzeni samego kierownictwa PZPR. Jaruzelski powiedział wyraźnie korespondentowi zagranicznemu, że proponując spotkanie przy Okrągłym Stole, był świadomy, że doprowadzi ono do likwidacji komunizmu w Polsce, a więc slogan "Socjalizmu będziemy bronić jak niepodległości" był świadomym kłamstwem. Kiszczak mówił z dumą, że władzę oddali "na talerzu" w drodze pokojowej. A więc mówiąc wcześniej o obronie socjalizmu jak niepodległości, postępowali jak rutynowani oszuści polityczni, celem uspienia czujności politycznej klasy robotniczej. Ostatni sekretarz KC PZPR, Rakowski, przed zlikwidowaniem PZPR, przesłał w październiku 1989 roku list do W.Brandta, przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej, w sprawie przyjęcia do MS, jeszcze nie powołanej do życia SdRP.

Trzymilionowa partia Gomułki, Gierka, Jaruzelskiego gniła na pniu, na oczach całego społeczeństwa, by w końcu rozlecieć się jak domek z kart. Milion członków PZPR wstąpiło do NSZZ "Solidarność", nie bez wiedzy Biura Politycznego; paręset tysięcy dobrowolnie, z różnych przyczyn, wystąpiło z PZPR. Na zjeździe wybrano do KC 40-u byłych członków "Solidarności", w tym niektórych nawet na członków Biura Politycznego, np. Miodowicza. Rewolucyjni robotnicy, jako nic nie znacząca mniejszość w swojej partii, została sponiewierana i skompromitowana przez rządzącą większość mieszczańską kulturerii. Mimo to sam akt ostatecznej zdrady ideałów rewolucyjnych i interesów klasy robotniczej miał charakter usypiający czujność rewolucyjną, pokojową i makabrycznie uroczystą. Władzę polityczną w państwie przekazywała burżuazyjna frakcja PZPR, burżuazyjnej frakcji ruchu "Solidarność". Gdy PZPR była likwidowana nikt nie wystąpił na ulice w jej obronie.

Armia bez dowództwa nigdy jeszcze wojny nie wygrała. Klasa robotnicza pod kierownictwem swoich wrogów klasowych, prawicowo-oportunistycznego sztabu partyjnego, była bez wojny skazana na klęskę. Przy Okrągłym Stole uzgadniały ostatecznie oficjalne przejście, od **nie-"realnego socjalizmu"** do rzeczywistego kapitalizmu, dwie bratnie frakcje burżuazyjne, których spoiwem łączącym i rzeczywistym zwycięzcą była bermanowszczyzna.

OBLICZE BAZY SPOŁECZNEJ OKRĄGŁEGO STOŁU

Do głównych sił antysocjalistycznych, które zdecydowały oficjalnie o likwidacji **nie-"realnego socjalizmu"** i o kierunku burżuazyjnej polityki przy Okrągłym Stole, należy zaliczyć:

1. część inteligencji burżuazyjnej, najbardziej reakcyjną, której motorem ideowo-politycznym była inteligencja żydowskiej mniejszości narodowościowej,
2. kościół rzymsko-katolicki,

3. robotników na "żołdzie burżuazji",
4. oddziaływanie rewizjonistycznego kierownictwa KPZR,
5. finansowanie "ruchu solidarnościowego" przez imperializm amerykański.

Zacznijmy od końca. Każdy ruch społeczny finansuje określona klasa, we własnym interesie. Jednym z trzech celów internacjonalizmu proletariackiego, jest wzajemna pomoc w walce o postęp rewolucyjny i wyzwolenie klasy robotniczej oraz w budownictwie socjalizmu, jak i w jego obronie. Ten cel przy Okrągłym Stole w ogóle nie był brany pod uwagę, ponieważ chodziło o coś wręcz przeciwnego, a mianowicie o obalenie socjalizmu celem zakucia klasy robotniczej w niewolę pracy najemnej. Cała baza społeczno-polityczna Okrągłego Stołu, wrogo ustosunkowana do klasowych interesów proletariatu, miała charakter **kontrrewolucyjny**. Taki ruch społeczny, którego celem jest przejście od socjalizmu do kapitalizmu, nie ma nic wspólnego z postępowaniem rewolucyjnym, jest jego zaprzeczeniem, a więc nie ma on również charakteru rewolucyjnego, jest od początku ruchem wstecznym, **reakcyjnym**.

Rewizjonistyczna KPZR oddziaływała negatywnie na PZPR, paraliżowała siły rewolucyjne w Polsce. Prawicowo-oportunistyczna KPZR, pod kierownictwem takich renegatów komunizmu, jak Chruszczow, Breżniew czy Gorbaczow, działała zaraźliwie w tempie epidemiologicznym, nie tylko na Polskę i PZPR, która i tak pod niepodzielnym kierownictwem bermanowszczyzny była już oficjalnie partią przodującego rewizjonizmu w praktyce, a Polska państwem narastających sprzeczności antagonistycznych i w procesie rozkładu gospodarki socjalistycznej. Ktoś może powiedzieć, że należało stawić opór takim wpływom i takiej tendencji rozwoju. Praktycznie po 1956 roku było to niemożliwe, ponieważ PZPR już utraciła charakter proletariacki, została opanowana przez mieszczańską kołtunerię.

Imperializm amerykański zadał Polsce podwójny cios. Po pierwsze popierał działalność kontrrewolucyjną KOR, a następnie milionami dolarów finansował "ruch solidarnościowy", przyspieszając degenerację PZPR. Po wtóre, wprowadzając embargo ekonomiczne w okresie stanu wojennego spowodował straty gospodarcze w Polsce rzędu kilkunastu miliardów dolarów, co zrujnowało całą gospodarkę i handel zagraniczny oraz doprowadziło do wzrostu zadłużenia zagranicznego, wysoko oprocentowanego.

Inteligencja, która była reprezentowana przy Okrągłym Stole, po stronie PZPR, jak i po stronie "Solidarności" okryła się hańbą krańcowej nienawiści klasowej oraz intelektualnej niekompetencji. Obu tym frakcjom obca była zasada wierności naukowej prawdzie, wystąpiły one w roli wrogów postępu rewolucyjnego. Na czoło tej części inteligencji, najbardziej kontrrewolucyjnej, wysunęła się prawicowo-oportunistyczna bermanowszczyzna, której motorem, inicjatorem i organizatorem była inteligencja żydowskiej mniejszości narodowościowej. Słabością bermanowszczyzny było i jest to, że jej bazą społeczną jest mieszczańska kołtuneria. W Polsce nie ma Żydów wśród załóg proletariatu wielkoprzemysłowego. Schaff podaje, że w Polsce żydowska mniejszość narodowościowa liczy **"4000-5000 ludzi"**. Jeżeli jest to prawda, ma ona prawo, zgodnie z zasadami równości i proporcjonalności obowiązującej podczas wyborów, domagać się w ciałach przedstawicielskich **nie więcej niż jednego posła**. Czy taka reprezentacja zasługiwałaby na twierdzenie, że polski antysemityzm wysany jest z mlekiem matki? Jak nazwać fakt, że w pierwszym rządzie Mazowieckiego nie było nie tylko ani jednego robotnika, lecz również członka rządu pochodzenia robotniczego, gdy robotnicy stanowią połowę społeczeństwa, w tym około milion osób ze średnim wykształceniem, a przecież jest paruset robotników

z wykształceniem wyższym. Na czym więc polega wyższość demokracji burżuazyjnej nad socjalistyczną, jeżeli w obecnym sejmie tygodnik "NIE" doliczył się tylko **trzech** robotników i to prawdopodobnie takich, którzy jedzą z łyżki, są na "żołdzie burżuazji". Inteligencja tak "ruchu solidarnościowego", jak i PZPR, reprezentowana przy Okrągłym Stole, stanowi część inteligencji polskiej, najbardziej **kontrrewolucyjną**.

Watykan i Kościół w Polsce opowiadają się uporczywie po stronie imperializmu i prawa do kapitalistycznego wyzysku, apelując jedynie do miłosierdzia wyzyskiwaczy o złagodzenie niedoli najbiedniejszych. Kościół popierał i nadal popiera wszystkie ruchy przeciwko socjalizmowi, a więc tym samym bronił i nadal broni kapitalizmu. Otaczał opieką działaczy KOR i "ruchu solidarnościowego". W podziemiach kościołów, np. przy ul. Żytniej w Warszawie odbywały się **nielegalne** narady i spotkania działaczy "Solidarności". Prymas Wyszyński był przewodniczącym jednej z trzech komisji doradców Lecha Wałęsy, przewodniczącymi pozostałych dwóch byli Mazowiecki i Kuroń. Kościół ponosi więc wielką odpowiedzialność za skutki restauracji kapitalizmu w Polsce, za 3 mln bezrobocie, za wzrastający głód i nędzę na wsi, także wskutek rozbicia i barbarzyńskiego zniszczenia PGR, itp. Jan Paweł II współdziałał z Reaganem w sprawie skoordynowania działań zmierzających do likwidacji socjalizmu w Polsce. Papież podczas pielgrzymki do Brazylii bronił nie biednych i głodnych, lecz wyzyskiwaczy i kapitalizmu mówiąc: "Działalność na rzecz biednych nie powinna odbywać się ze szkodą dla innych grup społecznych, **które nie są biedne**, ponieważ wówczas dochodzą do władzy nowe klasy, które **mogą uciskać tych, którzy teraz posiadają**". Czyli bieda musi mieć charakter wieczny. Polskim zaś robotnikom, podczas wizyty Wałęsy w Watykanie, papież zalecał **apolityczność**, tj. nie zajmowanie się w ogóle polityką. **"NSZZ "Solidarność" - mówił papież - nie powinna być narzędziem nikogo, żadnej partii politycznej"**. A więc nie powinna się również zorganizować we własnej partii. Gdy wszystkie odłamy burżuazji organizują się w partie polityczne, co jest podstawą systemu burżuazyjnego parlamentaryzmu, papież wzywa robotników do bierności politycznej, do zdania się na łaskę losu wyzyskiwaczy. Wbrew temu co radzi robotnikom, kościół darzy szczególną sympatią partie burżuazyjne, tzw. chrześcijańskie, które według Engelsa **"nie mogą nie być reakcyjne"**. Kościół wzywając proletariat do odżegnania się od tworzenia własnej partii politycznej, sam zajmuje się nie tyle religią, co politykierstwem, które służy klasowym interesom burżuazji. Oczywiście walka z religią byłaby **niedorzecznością**, lecz oddzielenie kościoła od państwa staje się coraz pilniejszą koniecznością, ponieważ Kościół mimo pięknych słów na temat moralności, w praktyce popiera kapitalistyczny wyzysk i ucisk mas pracujących.

Niestety, w kontrrewolucyjnym "ruchu solidarnościowym", jak i w tzw. postkomunistycznym, znalazły się na czołowych stanowiskach również osoby, które mówią o sobie czasem, że byli robotnikami. Chodzi jednak o to, kim są obecnie? Otóż zajmowanie przez takich robotników tak w "ruchu solidarnościowym", jak i w tzw. postkomunistycznym, stanowisk przywódczych, np. Wałęsa, Bujak, Frasyniuk, Miller czy Sobótko, oznacza, że zdradzili oni klasowe interesy proletariatu i obecnie bronią zębami i pazurami polityki restauracji kapitalizmu, a więc przeszli na "żołd burżuazji", która płaci i wymaga, co oznacza, że ideowo, politycznie i moralnie stoczyli się oni w bagno sprzedajnego lumpenproletariatu. Takich ludzi wspaniale oceniła załoga robotnicza "URSUSA", nie wpuszczając do zakładu Kuronia, jako zdrajcy klasowych interesów proletariatu. Obłuda i demagogia Kuronia została przykładowo przez robotników zde-

maskowana. Kuroń zrozumiał swoją klęskę, na drugi dzień zamiast dzińsów założył garniturek spod igły. Chwała załodze "URSUSA" za czyn godny poparcia, w stosunku do zdrajców, przez proletariat Warszawy i całego kraju.

KLASA ROBOTNICZA W WALCE O ODZYSKANIE WŁADZY POLITYCZNEJ

We Francji, po czerwcowej rzezi robotników Paryża (1848), "każdy ważniejszy dział kronik rewolucyjnych nosił tytuł **"Klęska rewolucji"** ! Jednak - mówi Marks - "nie rewolucja ginęła w tych klęskach, lecz złudzenia niedojrzałych warunków". Podobnie bankructwo "realnego socjalizmu" nie oznacza końca wojny klasowej między kapitałem a pracą, lecz tylko klęskę naiwnych i absurdalnych złudzeń na temat postępowych rezultatów "solidarności" wyzyskiwaczy z wyzyskiwanymi, bogatych z biednymi, panów ze sługami. Narastające i zaostrażające się sprzeczności antagonistyczne między klasą burżuazji, a klasą proletariatu może rozstrzygnąć tylko ostra i nieustępliwa walka na wszystkich frontach. Historyczny ruch społeczny, rządzący się obiektywnymi prawami rozwoju społeczeństwa klasowego, zmusi proletariat do wystąpienia w roli grabarza kapitalizmu.

Rewolucja torowała sobie drogę naprzód nawet w okresie panowania kontrrewolucji. Tak jest obecnie i w Polsce. Rewolucyjny ruch robotniczy w społeczeństwie kapitalistycznym jest niezniszczalny. Zwycięstwa Komuny Paryskiej, Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej w Rosji i w Chinach, jak i ustanowienie państw demokracji ludowej, w tym w Polsce, stanowią słupy milowe postępu rewolucyjnego, nie tylko w tych krajach. Torowały one drogę całej ludzkości zgodnie z prawami rozwoju społecznego. W krajach byłego obozu socjalistycznego, nastąpiło gwałtowne przyśpieszenie tempa rozwoju cywilizacji, co wpłynęło na wzrost postępu rewolucyjnego w skali światowej. Zwycięstwo sił kontrrewolucyjnych w krajach europejskich tzw. "wspólnoty socjalistycznej", szczególnie rozpad Związku Radzieckiego, jest bolesny, jednak nie oznacza, ani **"końca historii"**, ani tym bardziej **"śmierci"** komunizmu, lecz tylko bankructwo "realnego socjalizmu", na skutek odejścia rewizjonistycznego kierownictwa partii komunistycznych i robotniczych:

1. od rewolucyjnych zasad marksizmu-leninizmu i
2. od odsunięcia klasy robotniczej od kierowania działalnością własnej partii.

"Realny socjalizm" w Polsce to nie owoc polityki rewolucyjnego socjalizmu, lecz zwyrodniały produkt rewizjonistycznej bermanowszczyzny, tj. prawicowo-oportunistycznego kierownictwa PZPR w latach 1956-1989. Oszukańcze wypowiedzi tzw. "postkomunistów", jak i wulgarnych ekonomistów i politologów, na temat **"ostatecznej"** likwidacji komunizmu oraz rzekomo **"utopijnego"** charakteru marksizmu, są wyrazem nie tyle ignorancji, co ideowego służalstwa, karierowiczostwa i pobożnych życzeń klasowych wrogów postępu rewolucyjnego. Tego rodzaju oficjalna propaganda ogłupiania społeczeństwa, szczególnie robotników, płynąca niekiedy z ust niektórych profesorów i członków Polskiej Akademii Nauk, nie ma nic wspólnego z nauką, służy przyziemnym interesom wyzyskiwaczy i wstecznictwa. Klasa robotnicza poniosła klęskę, utraciła władzę polityczną w państwie w sposób podstępny i oszukańczy pod niedorzecznym i bałamutnym hasłem **"solidarności"** wyzyskiwaczy z wyzyskiwanymi, lecz wskutek tego nie zrezygnowała i nigdy nie zrezygnuje z walki rewolucyjnej o jej odzyskanie, celem wyzwolenia się z niewoli pracy najemnej, zbudowania socjalizmu i zniesienia klas. Rewolucja idzie naprzód i ostateczne zwycięstwo klasy robotniczej nad

kapitalizmem jest nieuchronne, jak dzień następuje po nocy. Wszystko zależy przede wszystkim od samej klasy robotniczej, która jest największą klasą społeczeństwa, od stopnia jej **samodzielnego** zorganizowania się, zawodowego i politycznego, oraz od klasowej jedności i solidarności w działaniu. Klasa robotnicza podejmując walkę rewolucyjną o odzyskanie władzy politycznej w państwie, musi w pierwszej kolejności krytycznie i pryncypialnie spojrzeć na własne słabości oraz główne przyczyny bankructwa "realnego socjalizmu".

Za błędy i łatwowierność, szczególnie za brak czujności rewolucyjnej, trzeba płacić, lecz nie żał płacić za naukę, o ile po klęsce wyrasta głowa na karku. Jak to się mogło stać, że robotnicy w słusznej walce z błędami i wypaczeniami socjalizmu, pod hasłem

"Socjalizm - t a k, wypaczenia - n i e !"

do tego stopnia zatracili czujność rewolucyjną i nie zdawali sobie sprawy, że ich solidarnościowi przywódcy oraz doradcy, świeccy i kościelni, byli i nadal są najwinniejszymi kundlami burżuazji oraz ideowymi braćmi burżuazyjnych kundli kierowniczej kadry PZPR. Dziś już ślepi widzą, że przy **Okrągłym Stole** zasiedli nie postępowi reformatorzy, lecz farbowane lisy, wrogowie klasowych interesów proletariatu i socjalizmu. Okazało się, że "solidarność" robotników z burżuazją może zrodzić tylko kapitalizm, a więc nie postęp, lecz kontrrewolucyjny zwrot do tyłu.

Nawiązywanie obecnie przez niektórych działaczy związków zawodowych (Mariana Krzaklewskiego, Zbigniewa Romaszewskiego i im podobnych) do tzw. tradycji "solidarnościowych", tj. do dalszej haniebnej współpracy robotników z burżuazją, której celem było i jest ostateczne obalenie socjalizmu i restauracja kapitalizmu, oznacza próbę pogłębienia wczorajszej zdrady klasowych interesów proletariatu. Zważywszy, że kapitalizm umacnia się i rośnie w drodze bezwzględного wyzysku klasy robotniczej, radykalna poprawa ogólnych warunków materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących jest nierealna i nie do przyjęcia przez samych wyzyskiwaczy.

Obecnie na czoło wysuwa się coraz bardziej **konieczność podjęcia zdecydowanej walki przez klasę robotniczą o odzyskanie władzy politycznej w państwie**. O jej zaś zwycięstwie zdecydują nie tradycje konserwatywne, ani tym bardziej kontynuowanie oszukańczej, haniebnej i skompromitowanej już w oczach samych robotników, współpracy robotników z burżuazją, lecz wprost przeciwnie, **walka na śmierć i życie przeciwko klasom wyzyskiwaczy**. Nie miłość bliźniego, ani bałamutne drobnomieszczańskie hasło "sprawiedliwości społecznej", lecz **walka klasowa jest podstawą wszelkiej polityki, a więc także strategii i taktyki klasy robotniczej**.

Robotnicy muszą zdecydowanie odrzucić, narzucony im przez burżuazję oraz jej doradców świeckich i kościelnych, kontrrewolucyjny **negatywny stosunek do socjalizmu, komunizmu i marksizmu-leninizmu**, mający na celu ich dalsze ogłupianie, ośmieszanie i w ten sposób neutralizowanie walki klasowej. Robotnicy muszą zdecydowanie otrząsnąć się z burżuazyjnego kłamstwa na temat marksizmu, socjalizmu i komunizmu i świadomie stanąć na jedynie słusznym stanowisku, że **naukową** alternatywą kapitalizmu był i jest **rewolucyjny socjalizm**, tj. komunizm, co w praktyce oznacza zdecydowany kurs walki o przejęcie władzy politycznej w państwie przez najszersze masy pracujące i wyzyskiwane w mieście i na wsi, z klasą robotniczą na czele. Każda inna droga, szczególnie tzw. **"trzecia droga"**, lansowana przez prawicowo-oportunistycznych

teoretyków bermanowszczyzny ma charakter kontrrewolucyjny, bowiem jej celem jest zakucie klasy robotniczej w "złote kajdany kapitalizmu", tj. bezrobocie, głodu i nędzy.

W społeczeństwie klasowym, a takim jest obecnie społeczeństwo polskie, nerwem postępowego rozwoju są antagonizmy klasowe. W przeddzień każdej powszechnej przebudowy społeczeństwa - mówi Marks - ostatnim słowem nauki społecznej będzie zawsze: **"Walka albo śmierć, krwawy bój lub nicość. Tak oto sprawa nieodparcie stoi"**. Niestety, polscy naukowcy ekonomiści i politolodzy, ze strachu przed burżuazją zapomnieli o obowiązku obrony naukowej prawdy.

Klasa robotnicza, aby żyć musi nie tylko pracować, lecz i walczyć, jednak w sposób zorganizowany. Historia uczy, że robotnicy wszystko, co dotychczas osiągnęli, zdobyli nie na kolanach, lecz w uporczywej walce. Polscy robotnicy w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, niejednokrotnie udowodnili, że są w stanie obalić nie tylko partyjne trony. **"Wielcy wydają nam się wielkimi dlatego, że klęczymy. Powstańmy!"** głosiło jedno z haseł rewolucji francuskiej.

Wszelkie formy biernego biadolenia, żywiołowych skoków, głodówek z rozpaczą, jak i pielgrzymek na kolanach, ilustrują w najlepszym przypadku nie-dojrzałość ideowo-polityczną działaczy związków zawodowych. W rzeczywistości sięją one złudzenia i wiarę w możliwość łatwych osiągnięć i paraliżują walkę rewolucyjną, a więc nie mają istotnego znaczenia, ani wpływu na ograniczenie żarłocznego i pasożytniczego charakteru burżuazji. **Burżuazja liczy się tylko z siłą zorganizowanego politycznie proletariatu.**

Największą słabością klasy robotniczej jest rozbitcie organizacji związków zawodowych i absolutny brak zorganizowania awangardy robotniczej we własnej **samodzielnej i niezależnej partii**. **Organizacja** jest najważniejszą formą i narzędziem walki klasowej proletariatu przeciwko burżuazji. Zachodzi więc bezwzględna konieczność, aby proletariatu wielkoprzemysłowy stoczył uporczywą i konsekwentną walkę **wyjaśniającą** o jak najszybsze zjednoczenie własnych szeregów:

1. w **robotniczych** związkach zawodowych lub w radach robotniczych, bez nie robotników,
2. zorganizowania się we **własnej**, rewolucyjnej partii, samodzielnej i niezależnej, zarówno od partii burżuazyjnej, jak i od kościoła, której skład winien od samego początku gwarantować bezwzględne zachowanie charakteru **proletariackiego**.

Kierownictwo partii robotniczej, aby partia nie zeszła na manowce i nie uległa degeneracji, jak to się stało z PZPR, musi w swej działalności opierać się na **wiedzy**, tj. naukowych podstawach marksizmu-leninizmu. Inicjatorem i organizatorem takiej partii, godnej wielkich tradycji polskiej klasy robotniczej, winna stać się awangarda rewolucyjna **stolicy**, przy pełnym poparciu wielkich przedsiębiorstw całego kraju. W jej skład winna wchodzić, co najmniej w połowie, kadra bojowych i oddanych sprawie klasy robotniczej, młodych robotników. Jest rzeczą naturalną, że **stolica**, będąc **centrum** władz politycznych państwa, winna być także siedzibą naczelnych władz partii i związków zawodowych klasy robotniczej. Rozbitcie organizacyjne, prowincjonalizm i regionalizm winny być przez organizatorów partii odrzucone, ponieważ cechują one nie proletariacki ruch rewolucyjny, lecz drobnomieszczańskie przesady i chwiejność w walce, a więc

wszystko to, co osłabia rewolucyjną jedność działania klasy robotniczej. **Warszawa** jest największym centrum przemysłu maszynowego, a więc najbardziej rewolucyjnych środków produkcji i tym samym skupia wysoko wykwalifikowany proletariatu, jest kopalnią niezwykle cennych, w różnych formach walki klasowej, robotniczych talentów organizacyjnych. Wreszcie, rewolucyjne tradycje Warszawy winny stać się podstawą **rewolucyjnego odrodzenia** działalności klasy robotniczej w walce na śmierć i życie o odzyskanie władzy politycznej w państwie. Takie **historyczne** zadanie stoi obecnie przed klasą robotniczą, szczególnie przed proletariatem wielkoprzemysłowym. Z taką inicjatywą organizacyjną winien nie zwlekać bohaterski proletariatu stolicy.

Proletariat - mówi Marks - albo jest rewolucyjny, albo jest niczym !

Warszawa, 9 października 1994 roku

Kazimierz Mijał

REWOLUCYJNY SOCJALIZM NIE MUSIAŁ UPAŚĆ - ZOSTAŁ ZAMORDOWANY

ROBOTNIKOM TRZEBA MÓWIĆ PRAWDĘ

Wróćmy jeszcze raz do głównych przyczyn klęski "realnego socjalizmu" w krajach europejskich tzw. "wspólnoty socjalistycznej", szczególnie w ZSRR i PRL. Robotnikom trzeba mówić prawdę, choćby ona była najbardziej bolesna, ponieważ uczą się oni najlepiej na własnych błędach. Klasa robotnicza po utracie władzy politycznej w państwie, aby mogła rozwinąć od początku zorganizowaną walkę o jej **odzyskanie** nie może opierać się na twierdzeniach wulgarnych filozofów, ekonomistów, historyków czy politologów burżuazyjnych, którzy celem oszukania robotników, umocnienia kapitalizmu i przedłużenia panowania burżuazji, głoszą pseudonaukowe brednie na temat Marksa, marksizmu i komunizmu, np. o wyższości klasowego społeczeństwa kapitalistycznego nad bezklasowym społeczeństwem komunistycznym; że Marks jest "utopistą", a marksizm nie nauką, lecz "religijnym prorocstwem" i inne tego rodzaju kłamstwa.

Marks jest genialnym teoretykiem klasy robotniczej! Jego nauka jest zgodna z klasowymi interesami proletariatu. Nie wymyślił on żadnej koncepcji idealnego socjalizmu, lecz w sposób naukowy udowodnił dwa wielkie odkrycia:

"Materialistyczne pojmowanie dziejów i odsłonięcie tajemnicy produkcji kapitalistycznej za pośrednictwem wartości dodatkowej. Dzięki tym odkryciom - mówi Engels - socjalizm stał się nauką, i chodzi teraz o to, by tę naukę rozwijać dalej we wszystkich jej szczegółach i powiązaniach ... socjalizm od czasu, gdy stał się nauką, wymaga by traktowano go, jako naukę, tzn., by go studiowano".

Powyższych odkryć Marksa dotychczas nikt w sposób naukowy nie tylko nie obalił, lecz nawet nie podważył. Materialistyczne krytyczne pojmowanie dziejów stało się podstawą badań obiektywnych praw rządzących rozwojem światowej formacji kapitalistycznej, która nie jest wieczna, lecz ma charakter historyczny: **przemijający**, jak poprzednie światowe formacje społeczno-ekonomiczne: niewolnictwo i feudalizm. Marks odkrył i uzasadnił w sposób naukowy także rolę, zadania i niezbędną potrzebę posiadania przez klasę robotniczą własnej, samodzielnej i niezależnej **organizacji**, nie tylko **robotniczych** związków zawodowych, ale również partii, jako politycznej siły kierowniczej, w walce rewolucyjnej o zdobycie władzy politycznej w każdym kraju, celem przekształcenia społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne, tj. **bezklasowe**, w skali światowej.

Marks krytykowany jest gołosłownie przez tzw. "wykształcone śmiecie" (jest to określenie Engelsa i Lenina, odnoszące się do tego rodzaju krytyków Marksa i marksizmu), bez przytoczenia jakiegokolwiek jego tezy teoretycznej, którą ci mędrcy byliby w stanie obalić w sposób naukowy. Mówią oni: Marks jest "utopistą" i "prorokiem" i domagają się od robotników, by wierzyli im na słówko, lecz zapominają, że na słowo wierzą tylko idioci. Socjalizm naukowy Marksa jest **przeciwieństwem** wszystkich "socjalizmów" **przedmarksowskich**,

w tym i socjalizmu trzech wielkich utopistów, jak i socjalizmu burżuazyjnego i drobnomieszczańskiego, które pod naporem mas pracujących i wyzyskiwanych godzą się przejściowo na niewielkie ustępstwa, np. w zakresie praw socjalnych, lecz nigdy na ostateczną likwidację kapitalizmu.

Socjalizm naukowy Marksa nie jest dogmatem. Odkrycie obiektywnych praw, rządzących rozwojem światowej formacji kapitalistycznej można i należy dalej rozwijać, mówili o tym sami twórcy marksizmu (Marks i Engels). Lecz trzeba je przede wszystkim znać ze studiowania oryginalnych dzieł Marksa i Engelsa. Jednak "wykształcone śmiecie" nie są bojownikami, ani miłośnikami prawdy, lecz wulgarnymi obrońcami kapitalizmu, dla których dzieła Marksa są, w najlepszym przypadku, zamknięte na siedem klódek.

Rezultatem reform kolejnych rządów: Gomułki, Gierka i Jaruzelskiego stało się **nie** umocnienie PZPR, jako partii o charakterze proletariackim, **ani** rozwój planowego i proporcjonalnego budownictwa socjalistycznego w oparciu o podstawowe zasady marksizmu, lecz wprost przeciwnie, pogłębienie degeneracji partii i budownictwa socjalistycznego, co doprowadziło do klęski socjalizmu i restauracji kapitalizmu, niezależnie od tego, czy działali oni świadomie, czy też zadowoleni z siebie płynęli na fali wydarzeń.

Gomułka i Gierek oświadczyli niejednokrotnie, że są "komunistami", a generał Jaruzelski mówiąc z trybuny KC, że "**socjalizmu będziemy bronić tak, jak broni się niepodległości**", nie dotrzymał słowa. Nie byli oni komunistami, ani marksistami, lecz prawicowymi oportunistami lub karierowiczami. Jednak w tak groźnym narastaniu sprzeczności antagonistycznych w całym społeczeństwie, nawet osobista uczciwość przywódcy nie usprawiedliwia jego kardynalnych błędów ideowych i politycznych, które przecież miały charakter całkowitego odejścia w praktyce od podstawowych zasad marksizmu i oznaczały zdradę klasowych interesów proletariatu, rewolucji socjalistycznej i socjalizmu. Fakty trzeba nazywać po imieniu. **Ojcami zdrady są zdrajcy!**, których nie usprawiedliwia, ani ich osobista uczciwość, ani tym bardziej głupota polityczna, ponieważ prawie połowa społeczeństwa została zepchnięta na dno ubóstwa i nędzy.

Rewolucyjny socjalizm nie upadł jako **utopia**, jak twierdzą wulgarni obrońcy kapitalizmu, lecz został zamordowany przez jego wrogów, współczesnych rewizjonistów, tj. prawicowych oportunistów, którzy w Polsce w okresie lat 1956-1989, **weszli otwarcie na drogę rewizji podstawowych zasad marksizmu**, pod oszukańczym szyldem **reformowania socjalizmu** przy pomocy wolnego rynku i demokracji burżuazyjnej. Musiało to nieuchronnie doprowadzić do stopniowego **degenerowania** rewolucyjnego socjalizmu, zakłóceń społeczno-politycznych (1956, 1970, 1976, 1980-89), zerwania więzi partii z klasą robotniczą i pokojowego przekazania władzy politycznej w państwie "solidarnościowemu" ruchowi politycznemu, który w rzeczywistości był i jest słabo maskowaną agenturą ideowo-polityczną imperializmu amerykańskiego, gorliwie popieraną przez politykę Watykanu i Episkopatu Kościoła w Polsce.

"Realny socjalizm" to nic innego, jak socjalizm Marksa **zdegenerowany** przez burżuazyjne i drobnomieszczańskie kierownictwo partii rządzącej. Rezultat polityki socjaldemokratycznego reformizmu, mieszanina burżuazyjnego i drobnomieszczańskiego socjalizmu, a więc **owoc nie marksizmu**, lecz jego wrogów, wrogów klasy robotniczej, rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu.

Cóż winien jest Marks i jego teoria, dotycząca obiektywnych praw rządzących rozwojem światowej formacji kapitalistycznej, jeśli rewolucyjny socjalizm w

ZSRR i PRL został zamordowany przez prawicowe oportunistyczne kierownictwo tak KPZR, jak i PZPR? Dla przykładu, cóż winna jest, np. naukowa technologia produkcji materiałów żelazobetonowych i wytrzymałości konstrukcji stalowych, gdy inżynierowie budując dom towarowy w Seulu, celem zwiększenia zysku na "oszczędności" materiałów, odeszli od naukowych zasad techniki i wielopiętrowy gmach zawalił się grzebiąc kilkaset osób? Prokuratura seulska nie uznała jednak teorii budownictwa wysokościowego za błędną, lecz podjęła decyzję o aresztowaniu inżynierów - wykonawców, jako odpowiedzialnych za błędy w budownictwie i śmierć niewinnych ludzi.

Marks nie jest "**utopista**", jego pierwsza faza komunizmu rozpoczyna się po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej i ustanowieniu dyktatury proletariatu, a więc państwa, w którym istnieją jeszcze klasy starego społeczeństwa, lecz władza polityczna znajduje się już, pośrednio lub bezpośrednio, w rękach, nie burżuazji, lecz proletariatu wielkoprzemysłowego, zorganizowanego w klasę panującą, która skupia wokół siebie masy pracujące i wyzyskiwane całego kraju i politycznie kieruje ich działalnością społeczno-polityczną, poprzez swoją rewolucyjną partię i powszechną organizację **Rad Ludu Pracującego**, jako **przeciwieństwo** burżuazyjnego parlamentaryzmu, do których **nie mogą być wybierani wyzyskiwacze cudzej pracy**.

Rewolucyjny socjalizm w Polsce Ludowej był od początku wypaczony i deformowany przez prawicowy oportunizm. Jego frakcje: bermanowszczyzna i gomułkowszczyzna, spychając robotników już w PPR, a następnie w PZPR, do nic nie znaczącej mniejszości, opanowały naczelną władzę partii i państwa i w latach 1956-1989 doprowadziły do coraz bardziej pogłębiającej się **degeneracji** partii i ustroju socjalistycznego, aż sprawa dojrzała do **pokojowego przejścia od socjalizmu do kapitalizmu**.

Frakcja bermanowszczyzny w okresie odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych (1944-1948) stała na stanowisku socjalizmu drobnomieszczańskiego i pod tym względem zgadzała się z Gomułką. W latach 1949-1955, pod naciskiem ideowo-politycznym KPZR nastąpił poważny, lecz w rzeczywistości pozorny, zwrot w kierunku rewolucyjnego socjalizmu. Jednak już w 1954 r., podczas II. Zjazdu PZPR, gdy Chruszczow powiedział, że w kierownictwie PZPR jest za dużo "Abramowiczów", nastąpił nieoficjalny podział na grupy "**puławską**" i "**natolińską**". Puławianami nazywano prawicowo-oportunistyczną frakcję bermanowszczyzny, wrogą marksizmowi i ZSRR. Natomiast łatkę natolińską przyłepiono komunistom, otwarcie broniącym marksizmu, rewolucji socjalistycznej i dobrych stosunków Polski z ZSRR, za co nazywano ich także dogmatykami.

Bermanowszczyzna potraktowała wypowiedź Chruszczowa, jako wezwanie do pociągnięcia jej do odpowiedzialności karnej za tzw. stalinizm, tj. za stosowanie bezprawnego terroru w śledztwie przez organy bezpieczeństwa publicznego, i tym samym odsunięcia jej od władzy, która dotychczas znajdowała się niepodzielnie w jej rękach. Ponieważ organy bezpieczeństwa, jeśli chodzi o kierownictwa resortu i urzędów wojewódzkich, były obsadzone w całości przez frakcję Bermana, stanął przed jej oczyma los Berii i utrata kierowniczej roli w PZPR i PRL. Sytuacja była skomplikowana, ponieważ **Bierut wystąpił przeciwko współczesnemu rewizjonizmowi**. Tuż po naradzie partyjnej w listopadzie 1954 r. powiedział mi: „**sprawę zdrady frakcji rewizjonistycznej rozstrzygniemy na najbliższym zjeździe partii**".

Jednak Bierut zmarł w Moskwie i sprawy potoczyły się inaczej, przeciwko niemu. Bierut, po śmierci, nie mógł się bronić przed oszczerstwami, ani bronić marksizmu i rewolucyjnego socjalizmu przed wypaczeniami. Stał się więc **wymarzonym kozłem ofiarnym** dla bermanowszczyzny i samego Gomułki. Przerzucając na Bieruta całą odpowiedzialność za wszystkie błędy i wypaczenia tego okresu, przede wszystkim za łamanie prawa przez organy bezpieczeństwa publicznego i wysuwając Gomułkę na I. Sekretarza KC PZPR, bermanowszczyzna jednym strzałem ubiła dwa zajęcia: uniknęła, na razie, pociągnięcia jej do odpowiedzialności karnej i politycznej za stosowanie bezprawia przez jej organy bezpieczeństwa, i przejściowo umocniła swoją rolę kierowniczą w PZPR i w PRL.

Przeprowadzenie historycznego oszustwa politycznego przyszło tym łatwiej, gdyż Gomułka nie znosił Bieruta, ponieważ już w okresie okupacji hitlerowskiej różnili się ideowo i politycznie. Bierut bronił rewolucyjnej drogi do socjalizmu; co odpowiadało ówczesnej rzeczywistości.

Gomułka zaś stał na stanowisku pokojowego przejścia od kapitalizmu do komunizmu za wszelką cenę, gdy w kraju Komenda Główna AK, wierna rządowi londyńskiemu, czekała z "bronią u nogi", aż się wykrwawią dwaj wrogowie, i przygotowując się do powstania celem objęcia władzy w kraju wyzwolonym przez wojska zachodnich aliantów, domagała się całkowitej kapitulacji PPR i rozwiązania KRN, a więc bezwarunkowego podporządkowania się rządowi londyńskiemu. W latach 1944-1947 toczyła się wojna domowa. Gomułka po śmierci Bieruta, awansowany przez bermanowszczyznę na I. Sekretarza KC PZPR odwdzięczył się zawieszając "kotarę milczenia" nad tzw. bermanowskim okresem błędów i wypaczeń i w ten sposób wyrósł na krzywdzie Bieruta.

Totalne potępienie organów bezpieczeństwa publicznego jest niesłuszne, ponieważ w okresie lat 1944-1954 odegrały one wielką rolę, znajdując się na pierwszej linii frontu walki z siłami kontrrewolucji o umocnienie władzy ludowo-demokratycznej pod kierownictwem klasy robotniczej i jej partii. Gdy okazało się, że w organach bezpieczeństwa publicznego miało miejsce łamanie praworządności, zaistniała konieczność pociągnięcia do odpowiedzialności osób za konkretne przestępstwa, czy zbrodnie, lecz tego rodzaju kuźnią bezprawia był przecież **nie Belweder, lecz Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego** które personalnie w całości znajdowało się w rękach **bermanowszczyzny**. Jednak "dobry i praworządny" Gomułka, wiedząc o tym, zgadzał się na tak haniebne fałszowanie rzeczywistości. Poza tym oskarżanie Bieruta z wprost zwierzęcą nienawiścią, przy całkowitym przemilczaniu takich baranków bożych, jak Berman, Minc, Ochab, Radkiewicz czy Cyrankiewicz, stanowi grubymi nićmi szyte **fałszowanie historii**.

Bierut nie był zbrodniarzem, był komunistą i wrogiem współczesnego rewizjonizmu, był internacjonalistą proletariackim i wybitnym działaczem międzynarodowego ruchu komunistycznego i takim pozostanie, po oczyszczeniu historii polskiego ruchu komunistycznego i **całej historii Polski Ludowej** z fałszerstw fabrykowanych przez tzw. "wykształcone śmiecie", które uwiły sobie gniazdko w całym obszarze ideowo-politycznym, szczególnie w prasie, radiu i telewizji oraz w niektórych instytutach naukowych PAN.

Bermanowszczyzna rehabilitując Gomułkę w 1956 r., celem ratowania własnej skóry przed odpowiedzialnością i utrzymania władzy politycznej w swoich rękach, weszła oficjalnie na drogę socjaldemokratycznego reformizmu, która była także drogą Gomułki od początku jego działalności w PPR, podczas okupacji hitlerowskiej oraz w latach 1944-1948. Jednak jej koalicja z gomułkowszczyzną

oznaczała próbę pojednania dwóch nacjonalizmów, polskiego i żydowskiego, ponieważ trzonem grupy "puławian" była pravicowo-oportunistyczna inteligencja i drobnomieszczaństwo żydowskiej mniejszości narodowościowej, a więc była to próba połączenia ognia z wodą, koalicja nietrwała, zantagonizowana wewnętrznie. W Polsce nacjonalizm polski był silniejszy, dlatego też personalne filary bermanowszczyzny poczęły stopniowo kruszyć się i wypadać z kierownictwa PZPR, gdy stosunki Gomułki z Chruszczowem stawały się coraz lepsze.

Dla chruszczowowskiego rewizjonizmu większe znaczenie polityczne miała gomułkowska baza nacjonalizmu polskiego, niż żydowskiego. Już w 1957 r. Chruszczow powiedział w Warszawie: kto nie zgadza się z Gomułką, ten występuje przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Jednak bermanowszczyzna nie skapitulowała, ze strachu przed odpowiedzialnością za łamanie praworządności przez jej organy bezpieczeństwa publicznego i groźbą utraty władzy, podjęła walkę o umocnienie swoich wpływów w partii i w państwie. Temu celowi służyły wydarzenia marcowe w 1968 r., zainspirowane przez nią na bazie zwycięstwa Izraela, jako agresora, nad Arabami w 1967 r. Bermanowszczyzna opowiedziała się za Izraelem, przeciwko zerwaniu z nim stosunków dyplomatycznych przez ZSRR, PRL i inne państwa socjalistyczne.

W ostatnich latach panowania Gomułki sytuacja ekonomiczna kraju uległa pogorszeniu. Rosły ceny, inflacja i niezadowolenie społeczeństwa, szczególnie klasy robotniczej. Zapowiedź gomułkowszczyzny przejścia do tzw. "gospodarki selektywnej" i częściowego bezrobocia oraz ogłoszenie noworocznej podwyżki cen na niektóre towary konsumpcyjne, doprowadziły do wydarzeń grudniowych. Gomułka musiał odejść, jego miejsce zajął Gierek, przywieziony w "teczce" z Belgii w 1948 r. przez bermanowszczyznę. Poza tym wymianę Gomułki na Gierka, który odbudowywał ze zniszczeń wojennych nie Polskę, lecz Belgię, poparła również grupa generałów-spiskowców, na czele której stał, jak to określił gen. Kiszczak, sam gen. Jauzelski.

Cały okres (1956-1989) był wypełniony różnego rodzaju reformami burżuazyjnymi, które ożywiały i umacniały elementy burżuazyjne i gospodarkę rynkową, co szczególnie w dekadzie Gierka przyspieszało pogłębienie degeneracji i zwyrodnienie partii i ustroju socjalistycznego. W latach 1980-1989 kraj został pogrążony w długach zagranicznych i wskutek embarga amerykańskiego, spadku tempa produkcji i dochodu narodowego oraz fali strajków i dywersyjnej działalności KOR-u - ustrój socjalistyczny ulegał dalszej degeneracji. Gospodarka planowa leżała w gruzach. Pogłębił się ostry kryzys społeczno-polityczny. PZPR z racji składu socjalnego i opanowania jej kierownictwa przez elementy burżuazyjne i drobnomieszczańskie, utraciła charakter proletariacki. Na czele partii i państwa stanęli, nie wielcy reformatorzy i przywódcy proletariatu wielkoprzemysłowego, lecz generał Wojciech Jaruzelski, syn obszarnika, i M.Fr.Rakowski, burżuazyjny publicysta - świadomi rzecznicy i obrońcy demokracji burżuazyjnej i kapitalistycznej gospodarki rynkowej, **główni likwidatorzy PZPR i grabarze PRL**.

Fracja bermanowszczyzny powiązana ideowo, koleśiowo i rodzinnie z kontrrewolucyjnymi "komandosami", przedstawicielami reakcyjnego KOR-u i doradcami burżuazyjnego "solidarnościowego" ruchu politycznego, pociągnęła za sobą oszukanych robotników do walki o **ostateczne przejście od socjalizmu do kapitalizmu**.

Pod wpływem propagandy politycznego zakłamania, błogosławieństwa hierarchii Kościoła i bezpodstawnych obietnic na temat przekształcenia Polski

Ludowej, poprzez wolny rynek i pod sztandarem demokracji burżuazyjnej, w kraj mlekiem i miodem płynący, nie można było nawet mówić o możliwości obrony socjalizmu i marksizmu. Ogłupianie i oszukiwanie - nieświadomej części mas pracujących - hasłami i żądaniami wysuwanymi przez kontrrewolucyjnych przywódców "solidarnościowych" zostało doprowadzone do absurdu.

W latach 1980-1989 robotnicy pozbawieni rewolucyjnego kierownictwa PZPR i oszołomieni hasłami patriotycznymi i religijnymi, przez przywódców i doradców "solidarnościowych" i Kościół, haniebnie wlekli się w ogonie burżuazji i reakcji. W 1989 r. byliśmy świadkami tragicznego w skutkach i odrażającego politycznie widowiska, które rozwijało się żywiłowo w atmosferze religijnych pieśni, nabożeństw w fabrykach i spontanicznych demonstracjach ulicznych oszukanych robotników, manifestujących całkiem nieświadomie na cześć i chwałę zwycięstwa burżuazji i reakcji nad klasą robotniczą. Wierzyć się nie chce, lecz tak właśnie było! Takiej publicznej hańby nie widział świat. Było to widowisko straszne, lecz zaprojektowane i zrealizowane przez kadre "wykształconych śmieci", składającą się z aktywu kierowniczego zdegenerowanej PZPR, jak i doradców i czarowania społeczeństwa, szczególnie klasy robotniczej, **złudzeniami wkroczenia w erę kapitalistycznego dobrobytu, humanizmu, wolności i sprawiedliwości społecznej**, doprowadzona do zbiorowego szału i egzaltacji, a więc wprost religijnego fanatyzmu i ogłupienia, musiała zakończyć się wielką klęską **racji kapitalizmu**. Złudzenia te, w konfrontacji z twardą rzeczywistością, musiały prysnąć jak bańka mydlana.

Trzymilionowe bezrobocie, galopująca inflacja, spadek produkcji i dochodu narodowego oraz radykalne obniżenie poziomu życia najszerszych mas pracujących i coraz bardziej bezlitośnie wyzyskiwanych, otworzyły oczy większości oszukanych robotników. Przez kogo oszukanych? Przez kontrrewolucyjną część inteligencji polskiej i żydowskiej mniejszości narodowej, która stanowiła i nadal stanowi trzon prawicowo-opportunisticznej bermanowszczyzny. Całe to kontrrewolucyjne widowisko, w okresie lat 1980-1989 i do chwili obecnej popiera i błogosławi Kościół. Oszukani robotnicy dopiero teraz zrozumieli, i to jeszcze nie wszyscy, o co walczyli w rzeczywistości i za co przelewali krew pod sztandarem "solidarnościowego" ruchu politycznego, haniebnie wlokąc się w ogonie burżuazji.

Okazało się, że hasło **"socjalizm tak! wypaczenia nie!"**, wysunięte przez siły kontrrewolucji, służyło do zamydlenia oczu masom pracującym, osłabienia czujności rewolucyjnej robotników i stępienia ostrza walki klasowej. Rezultatem tego stało się wzmożenie wyzysku klasy robotniczej, stałe bezrobocie, emigracja za chlebem i pogardliwy stosunek "wykształconych śmieci" do proletariatu.

Masowy udział robotników pod burżuazyjnym sztandarem "solidarnościowego" ruchu politycznego, historia oceni surowo, jako: **wyraz niedojrzałości ideowo-politycznej, przede wszystkim działaczy robotniczych**, (którzy w ogromnej większości nie są robotnikami) **oraz bezmyślnego i samobójczego wleczenia się klasy robotniczej w ogonie burżuazji. Jest to bolesna, lecz historyczna prawda.**

Prawdę tę muszą uświadomić sobie przede wszystkim sami oszukani robotnicy. Przysłowie łańskie głosi: **"błądzić jest rzeczą ludzką, ale obstać przy błędzie tylko głupiec"**. Nie chodzi o potrzebę kajania się, ani o publiczne potępienia nieświadomych robotników, a tym bardziej o religijną pokutę, lecz o

świadome robotnicze stwierdzenie historycznego faktu i wyciągnięcie z tej haniebnej klęski **rewolucyjnych wniosków**. Gdy to nastąpi, przejaw przejściowej fali burżuazyjno-kościelnego ogłupiania mas pracujących - może i powinien przekształcić się w masowy gniew,

rodzący rewolucyjny bunt i świadome pragnienie walki na śmierć i życie o wyzwolenie klasy robotniczej z niewoli pracy najemnej.

Aby się tak mogło stać, robotnicy, szczególnie proletariat wielkoprzemysłowy, muszą krytycznie spojrzeć na wydarzenia i haniebną rolę swoich przywódców nie tylko ostatniego dziesięciolecia, lecz również całego 45-lecia PRL. Błędy i oszustów politycznych należy zdemaskować, potępić i odrzucić, by w ten sposób oczyścić własne szeregi i drogę rewolucyjnego marszu naprzód. **Należy umocnić jedność i solidarność działania samej klasy robotniczej, leży umocnić jedność i solidarność działających na jej cześć i chwałę, w wysuwając śmiało i zdecydowanie na miejsce łotrów i wilków w owczej skórce, wiernych i wypróbowanych robotników, by w sposób zorganizowany, w związkach zawodowych robotników i w rewolucyjnej partii klasy robotniczej, mogła ona wejść bez żadnej zwłoki na drogę walki o odzyskanie władzy politycznej w państwie.**

Jest to obecnie główny cel oraz najważniejsze i najpilniejsze zadanie klasy proletariatu wielkoprzemysłowego, jako głównej i kierowniczej siły politycznej najszerszych mas pracujących i wyzyskiwanych całego kraju. O mądrości klasy robotniczej świadczyć mogą tylko słuszne wnioski wyciągnięte z własnych błędów i wielkiego oszustwa ideowo-politycznego "wykształconych śmieci" oraz zdemaskowania pobożnej obłudy Kościoła, nie tylko w okresie 1980-1989, ale również w ostatnich sześciu latach grabieży majątku narodowego przez wielkich szabrowników - złodziei.

DEGENERACJA PARTII KLASY ROBOTNICZEJ

W Rosji podczas rewolucji socjalistycznej było około **trzy** miliony robotników na 150 mln ludności, a w Polsce w 1938 r. około **półtora** miliona na 35 mln ludności, a więc proporcjonalnie do ludności było ich dwa razy więcej. W Rosji, po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej, klasa robotnicza i jej partia bolszewików, przejęła **bezpośrednio** władzę polityczną organizując **państwo** dyktatury proletariatu w drodze przekształcenia proletariatu w klasę panującą.

W Polsce klasa robotnicza, w sprzyjających warunkach międzynarodowych, przejęła władzę polityczną **pośrednio**, w sojuszu z masami pracującymi chłopstwa i drobnomieszczaństwa, tworząc koalicję, blok czterech stronnictw demokratycznych; przystąpiła do organizacji **państwa** demokracji ludowej, pod politycznym kierownictwem klasy proletariatu i jego partii - Polskiej Partii Robotniczej. Była to forma przejściowa, wynikająca z ówczesnej sytuacji międzynarodowej i postanowień wielkiej koalicji antyhitlerowskiej, która jednak prowadziła również do stopniowego przekształcenia proletariatu w **klasę panującą**.

O różnych drogach przejścia od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, wypowiadali się niejednokrotnie Marks i Engels. Znali je i potwierdzali ich słuszność: Lenin, Stalin i Mao Tse-tung. Przypisywanie Gomułce autorstwa sformułowania koncepcji **"polskiej drogi do socjalizmu"**, wynika z nieznajomości podstawowych dzieł Marksa i Engelsa, nie mówiąc już o tym, że stanowisko Gomułki w tej sprawie nie miało nic wspólnego ze stanowiskiem drobnomieszczańskiego o możliwości **pokoju** przejścia od społeczeństwa kapitalistycznego do społeczeństwa socjalistycznego.

listycznego do komunistycznego **bez rewolucji socjalistycznej i bez dyktatury proletariatu**.

Okres budownictwa socjalistycznego, tak w ZSRR, jak i w PRL został uwięziony zbudowaniem bazy materialnej socjalizmu. O wyższości gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną świadczy dwu i trzykrotnie wyższe tempo wzrostu produkcji przemysłowej i dochodu narodowego krajów socjalistycznych, niż państw wysoko uprzemysłowionych oraz radykalna zmiana struktury społeczeństwa. W latach klęski socjalizmu klasa robotnicza w ZSRR stanowiła **dwie trzecie społeczeństwa**, a w PRL - **połowę**. Poza tym ZSRR, mocarstwo socjalistyczne, stanowiło potęgę militarną, nie ustępującą Stanom Zjednoczonym Ameryki. Świadczy o tym zwycięstwo nad hitlerowskim agresorem i wejście jednej trzeciej ludności świata na drogę budownictwa socjalistycznego.

Jak to więc mogło się stać, że przy tak wielkich osiągnięciach społeczno-politycznych socjalizmu w bazie i nadbudowie, tak w ZSRR jak i PRL, nastąpił upadek, historyczna klęska socjalizmu; oddanie władzy politycznej w państwie rodzimej i międzynarodowej burżuazji i reakcji, nie tylko **bez walki**, lecz nawet bez próby jej obrony ze strony **kierownictwa**, i bez żadnego, zorganizowanego, ani spontanicznego, wystąpienia na ulice proletariatu wielkoprzemysłowego w obronie rewolucyjnego socjalizmu? Na oczach biernego proletariatu wielkoprzemysłowego, tak w ZSRR, jak i w PRL, przysłowiowy niedźwiedź rosyjski, Jelcyn, mógł w Puszczy Białowieskiej zagryźć ZSRR, a w Moskwie rozstrzelać parlament. W Polsce zaś generał i prezydent Jaruzelski, zapewniając obłudnie, że "socjalizmu będziemy bronić tak, jak broni się niepodległości", strzelał tylko do oszukanych robotników, by nieco później przekazać burżuazji i reakcji władzę polityczną w państwie w sposób pokojowy, demokratyczny i humanitarny przy Okrągłym Stole. Taka jest historyczna prawda!

Klęska socjalizmu w ZSRR, czy w PRL nie oznacza końca wojny między klasami: burżuazji i proletariatu, ani tym bardziej "końca historii", lecz tylko wielką przegraną bitwę, ponieważ rozwój światowej formacji kapitalistycznej wszystkimi drogami zmierza do komunizmu, a więc społeczeństwa bezklasowego, jako **naukowej** alternatywy społeczeństwa kapitalistycznego.

Robotnicy muszą znać prawdę, co jest główną przyczyną klęski socjalizmu. Nie jest tu winien Marks, ani jego odkrycia naukowe, jak twierdzą wulgarni burżuazyjni ekonomiści i historycy, a bezmyślnie powtarzają za nimi niektórzy działacze związków zawodowych. Główną przyczyną upadku socjalizmu jest **odejście** kierownictwa partii komunistycznych i robotniczych w tych krajach od marksistowskich zasad budownictwa partyjnego i dyktatury proletariatu.

Skutkiem tego stała się **degeneracja** partii klasy robotniczej i związków zawodowych **robotników**, co oznacza w praktyce przejście kierownictwa partii i państwa przez **wykształcone śmiecie**, ignorantów marksizmu, karierowiczów i zdrajców, jawnych wrogów rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu, a więc wiernych kundli imperializmu i reakcji. Pod takim kierownictwem socjalizm musiał upaść tak w Związku Radzieckim, jak i w Polsce Ludowej.

Marksizm uczy, że klasie robotniczej w walce przeciwko klasie burżuazyjnej potrzebne są **dwie** organizacje:

1/ związek zawodowy robotników, do którego powinni należeć prawie wszyscy robotnicy każdego przedsiębiorstwa, którzy wybierają swoją **radę robotniczą** (zamiast dotychczasowej rady zakładowej), aby sama nazwa świadczyła,

że należeć do niej mogą tylko **robotnicy**. Pracownicy administracji gospodarczej winni organizować się w osobnym związku zawodowym. Rada robotnicza fabryki wybiera spośród swego grona delegata do komisji rad robotniczych miasta, a ta spośród swego grona delegata do komisji rad robotniczych województwa, celem utrzymania stałej łączności przez wszystkich robotników miasta i województwa. Delegaci wybrani spośród komisji wojewódzkich rad robotniczych, stanowią Ogólnokrajową Radę (lub Radę Naczelną) związku zawodowego robotników,

2/ rewolucyjna partia klasy robotniczej, według Marksa i Kongresu Haskiego Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (1872) powinna składać się z **awangardy** klasy robotniczej tzn. "**tej części klasy robotniczej, która uświadamia sobie wspólne interesy klasy**" (Engels) i stanowić w niej co najmniej **dwie trzecie** oraz w jej władzach naczelnych i wojewódzkich, tj. około 70-80%. Pozostałe zaś 20-30% może się składać ze świadomych rewolucyjnych chłopów, drobnomieszczaństwa i inteligencji, którzy z własnej inicjatywy wyrażają wolę, pragnienie, wstąpienia do partii i są w stanie potwierdzić w praktyce swej dotychczasowej działalności, że otwarcie demaskują ideologię i politykę burżuazji i reakcji oraz rzetelnie bronią klasowych interesów proletariatu, ponieważ uznają je za swoje interesy. O ich przyjęciu do partii na 2-3 letni staż kandydacki decydują komisje odpowiedniego szczebla, **złożone z samych robotników**, członków partii, o co najmniej 10-letnim stażu pracy w wielkim przemyśle, górnictwie, transporcie i komunikacji.

Związek zawodowy robotników walczy o poprawę warunków ekonomicznych załogi, bezpieczeństwa pracy, zdrowia, wypoczynku, itp. jest szkołą klasowej jedności i solidarności w całej swej działalności, a po zdobyciu władzy politycznej w państwie, staje na porządku dziennym dodatkowo problem aktywnego udziału robotników w gospodarowaniu i zarządzaniu produkcją przemysłu, górnictwa, transportu i komunikacji.

Partia klasy robotniczej na bazie związków zawodowych, nie tylko robotniczych, walczy o przejęcie władzy politycznej w państwie, celem ostatecznego wyzwolenia klasy robotniczej z niewoli pracy najemnej.

Klasa robotnicza oraz jej związek zawodowy robotników i rewolucyjna partia, stanowią jeden zdyscyplinowany i solidarny klasowo organizm działalności społeczno-politycznej. Związek zawodowy robotników **nie może zastąpić partii klasy robotniczej**, ponieważ jest on organizacją **masową**, która powinna skupiać prawie wszystkich robotników o różnym stopniu świadomości klasowej, wynikającej z pochodzenia chłopskiego i drobnomieszczańskiego, przesądów, złudzeń religijnych i tradycji środowiska z którego pochodzą, w tym i tworzącej się arystokracji robotniczej. Natomiast partia klasy robotniczej jest organizacją powołaną do życia **nie przez związek zawodowy robotników, lecz jego polityczną awangardę, tzn. najbardziej uświadomionych robotników**. Klasie robotniczej potrzebny jest związek zawodowy robotników i rewolucyjna partia, ponieważ proletariat ma własne interesy społeczne i polityczne, których sam związek zawodowy robotników nie jest w stanie zrealizować, a liczenie działaczy robotniczych, związkowców, a nawet niektórych ich przywódców, na poparcie partii burżuazyjnych jest przejawem, jeżeli nie zdrady, to bezdennej głupoty politycznej. Problemy ekonomiczne załóg fabrycznych mogą być rozwiązane w sposób możliwie zadawalający, prawie zawsze w drodze walki politycznej w skali ogólnokrajowej, pod kierownictwem rewolucyjnej partii klasy robotniczej. Walka o poprawę warunków ekonomicznych i społecznych każdej załogi fabrycznej stanowi bazę materialną walki politycznej, jedności i solidarności, całej klasy robot-

niczej. Walka klasy przeciwko klasie zawsze ma charakter polityczny. Stąd niektórzy przywódcy związków zawodowych, odgradzając się od zajmowania przez związki zawodowe postawy politycznej, wydają o sobie jak najgorsze świadectwo. Problemy ekonomiczne i polityczne robotników stanowią nierozdzielny całość. Rewolucyjna partia klasy robotniczej jednoczy, koordynuje i kieruje walką klasową proletariatu przeciwko burżuazji; ponieważ jej celem jest ostateczne wyzwolenie robotników z niewoli pracy najemnej, w drodze przekształcenia społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne. Osiągnięcie tego celu jest niemożliwe bez walki o przejęcie władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą.

Klasa robotnicza bez rewolucyjnej partii jest niczym, a związek zawodowy robotników bez partii proletariatu skazany jest na haniebne wleczenie się w ogień burżuazji i reakcji, ulega złudzeniom i odrywając się od twardej rzeczywistości, szuka ratunku w niebiańskich "wartościach chrześcijańskich". Tymczasem wyzysk robotników, bezrobocie, ubóstwo i nędza prawie połowy społeczeństwa wyrasta z królestwa ziemskiego, panowania kapitalizmu. Stan zastoju i bezradności działaczy związkowych ma charakter haniebny i na dłuższą metę nie do utrzymania. Kierownictwo partii proletariatu, aby partia nie utraciła charakteru proletariackiego i sama nie zeszła na polityczne manowce ogłupiającego pragmatyzmu, tzn. życia z dnia na dzień, bez żadnej perspektywy, musi kierować się **wiedzą marksizmu**, którego podstawą jest walka klasowa, korzystając ze współpracy, wzajemnej pomocy, doświadczeń i dorobku ideowo-politycznego innych partii komunistycznych i robotniczych.

Zamieszczona niżej tablica ilustruje pożądany wzrost rewolucyjnej partii klasy robotniczej, zgodnie z marksistowskimi zasadami budownictwa partyjnego, celem utrzymania przez nią **charakteru proletariackiego**.

PZPR (1980) KPZR (1985)

Robotnicy (w PRL w gospodarce uspołecznionej)	8,0 mln	82,0 mln
Członkami związku zawodowego robotników powinni być prawie wszyscy robotnicy, co najmniej 90%	7,2 mln	73,8 mln

Wariant I:

5% ogólnego stanu robotników należy do partii, co winno równać się 70% jej ogólnego stanu	400 tys.	4,1 mln
Nie robotnicy 30% ogólnego stanu partii	171 tys.	1,8 mln
Razem:	571 tys.	5,9 mln

Wariant II:

10% ogólnego stanu robotników należy do partii, co winno równać się 70% jej ogólnego stanu	800 tys.	8,2 mln
Nie robotnicy 30% ogólnego stanu partii	342 tys.	3,5 mln
Razem:	1 142 tys.	11,7 mln

Takie proporcje składu socjalnego partii winny być zawsze utrzymane, jeżeli kierownictwo czuwa, aby nie tylko jego polityka, lecz również robotnicza wię-

szość gwarantowała proletariacki charakter partii. Niestety, do socjalnego składu partii, kierownictwo tak KPZR, jak i PZPR nie przywiązywało wagi. Dominował żywiołowy wzrost partii. Utrata przez partię, tak KPZR, jak i PZPR, charakteru proletariackiego, pociągnęła za sobą degenerację także związków zawodowych **robotników** i w konsekwencji upadek socjalizmu w krajach tzw. "wspólnoty socjalistycznej". Dla ilustracji tego zwyrodnienia parę przykładów o brutalnym zepchnięciu robotników, członków KPZR i PZPR, na **boczny tor**, do nic nie znaczącej mniejszości.

1. Partia bolszewików 1 października 1917 r. miała 240 tys. członków i kandydatów, a do 1921 r. podczas X Zjazdu wzrosła trzykrotnie, do 733 tys. Lenin uznał za konieczne:

"niezwłoczne, stanowcze, bezpowrotne oddzielenie proletariackich, komunistycznych elementów ruchu od drobnoburżuazyjnych" (LD t.24, s.33).

Czystkę w partii uzasadniał:

"wszyscy rozsądni białogwardziści zupełnie wyraźnie budują swe nadzieje na tym, że rzekomo proletariacki charakter naszej partii w rzeczywistości nie zabezpiecza bynajmniej przed ewentualną przewagą, i to w najbliższym czasie, elementów drobnomieszczańskich"

Oceniając okres dwóch lat władzy radzieckiej, Lenin pisał:

"Jedynie udział robotników w ogólnym rządzeniu państwem umożliwił nam stawienie czoła niewiarygodnym trudnościom, toteż tylko wtedy odniesiemy całkowite zwycięstwo, gdy będziemy nadal kroczyć tą drogą".

Słowa Lenina potwierdza praktyka. Udział robotników w zarządzaniu przemysłem w grudniu 1920 r. wynosił **61,6%**, w tym:

Na szczeblu fabryki	63,5%
Zarządy Główne	51,4%
Prezydya Rad Gospodarki Narodowej i Rad Gubernialnych	57,2%

(LD t.32, s.78.)

Po śmierci Lenina i zaciągu leninowskim, partia w 1924 r. osiągnęła stan, jaki miała podczas X Zjazdu. Był to wzrost korzystny, ponieważ wstąpiło do niej 200 tys. robotników. Wraz ze wzrostem budownictwa socjalistycznego, rosła klasa robotnicza i szeregi partii. W 1939 r., podczas XVIII Zjazdu WKP/b/ osiągnęła 2,5 mln członków i kandydatów. Wstrząs nastąpił po wojnie, lecz osłabienie proletariackiego charakteru partii rozpoczęło się w latach 1934-1939. Na zwołanym, po 13 latach, XIX Zjeździe KPZR w 1952 r. partia liczyła już prawdę 7 mln członków i kandydatów, lecz w tym **tylko 32% robotników**, co oznaczało katastrofalną utratę przez nią **charakteru proletariackiego**. O usypianiu czujności rewolucyjnej świadczy zrezygnowanie wówczas także z przeprowadzania okresowych czystek w partii, co oznaczało otwarcie bram do żywiołowego kształtowania się socjalnego składu partii i dalsze spychanie robotników w partii do mniej znaczącej mniejszości. Poważne obniżenie poziomu ideowego WKP/b/ nastąpiło w wojnie przeciwko hitlerowskiej agresji, w której zginęło **dwie trzecie** starej gwardii bolszewików. Bezpośrednim ciosem rujnąjącym bazę dyktatury prole-

tariatu stała się likwidacja **instytucji** Wszechzwiązkowych Zjazdów Rad Robotniczych, która wyrastała z systemu radzieckiego i stanowiła jego wierzchołek, zastępując ją parlamentem burżuazyjnym. Delegatów wybierano już nie przez wielostopniowy system Rad, lecz w drodze powszechnego głosowania, raz na parę lat. Oznaczało to przejście od rewolucyjnego systemu radzieckiego do burżuazyjnego parlamentaryzmu pod szyldem **zwiększenia** demokracji. Różnica polega na tym, że delegatów na **każdy** Wszechzwiązkowy Zjazd Rad wybierały Obwodowe Rady Delegatów ze swego grona, natomiast kandydatów na "delegatów" posłów ZSRR czy republik, wysuwały w praktyce **wydziały**: organizacyjny i kadr KC KPZR i partii poszczególnych Republik, raz na parę lat. Oznaczało to odsunięcie robotników od udziału we władzach ustawodawczych całego Związku Radzieckiego i poszczególnych Republik. Świadczą o tym wyniki wyborów w ostatnich latach, kiedy KPZR liczyła już **"ponad 19 mln komunistów"**.

Podczas wyborów delegatów do parlamentu ZSRR w kwietniu 1989 r. wybrano 2250 osób, w tym **członkowie KPZR stanowili 87,6%, a robotnicy tylko 18,6%**.

Podczas wyborów delegatów do parlamentu Federacji Rosyjskiej w marcu 1990 r. wybrano 1068 delegatów, w tym **członkowie KPZR stanowili 86,0%, a robotnicy tylko 5%**.

Powyższe wyniki wyborów świadczą, że KPZR **utraciła** całkowicie **charakter proletariacki**. Wybrane parlamenty ZSRR i Rosji miały już oblicze burżuazyjne.

2. Polska Partia Robotnicza (PPR) w 1944 r. liczyła około 20 tys. członków, podczas I Zjazdu w grudniu 1945 r. było już 235 tys., a więc proporcjonalnie do ludności kraju, ponad sześć razy więcej niż partia bolszewików tuż przed wybuchem rewolucji socjalistycznej. Robotnicy w PPR stanowili wówczas zdecydowaną większość, ale w roku następnym zarysowała się już tendencja **stałego** zmniejszania się udziału robotników w partii i tym samym umacniania większości **nieproletariackiej** w całej PZPR oraz frakcji prawicowo – oportunistycznej bermanowszczyzny w jej władzach naczelnych i wojewódzkich, co oznaczało **utratę** przez PZPR charakteru proletariackiego i stało się główną przyczyną późniejszego upadku socjalizmu w PRL. Jest to fakt, którego nikt nie jest w stanie podważyć.

Początkowy wielki, wprost spontaniczny wzrost udziału robotników w PPR ilustruje stan jej organizacji partyjnych w trzech głównych ośrodkach proletariatu w procentach:

W organizacji:	1945	1946
Warszawskiej	83,0	81,0
Łódzkiej	88,0	79,0
Śląsko-Dąbrowskiej	78,0	75,0

Tak wielki udział robotników w PPR świadczy o ogromnym zaufaniu klasy robotniczej do nowej partii. PPR od początku była partią rewolucyjną klasy robotniczej, lecz rosła ona od początku w sposób żywiłowy i bez stażu kandydackiego. Ten spontaniczny wzrost ilościowy PPR, w tym coraz większy udział elementów **nieproletariackich**, został nieco przyhamowany dopiero po naradzie w Szklarskiej Porębie we wrześniu 1947 r., po powołaniu do życia Kominformu,

potępieniu rewizjonistycznej grupy Tito oraz rezygnacji Gomułki ze stanowiska Sekretarza Generalnego KC PPR, po odrzuceniu przez partię jego prawicowego i nacjonalistycznego stanowiska.

Okres Bieruta obejmował w zasadzie ostatnie dwa lata Trzyletniego Planu Odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych i cały okres Planu 6-letniego, w którym tempo wzrostu gospodarczego i dochodu narodowego było **najwyższe w całym okresie istnienia PZPR, jak i PRL**.

W latach tzw. "odwilży", po śmierci Stalina (1953-1958), szczególnie po czystce prawicowo-oportunistycznej, przeprowadzonej przez bermanowszczyznę z Gomułką na czele w latach 1957-1958, nastąpiło wielkie osłabienie całej PZPR. Nastąpił kontrrewolucyjny przewrót wewnątrzpartyjny. Wyrzucono wówczas z PZPR ponad 47% ogólnego stanu z lat 1955-1956 oraz dokonano wielkich zmian na stanowiskach kierowniczych w partii i w państwie. Przywrócono również prawa rehabilitowanym zdrajcom i wrogom klasy robotniczej, rewolucji socjalistycznej i budownictwa socjalistycznego. Podczas III-go Zjazdu w 1959 r. w PZPR, ze względu na jej skład socjalny, robotnicy znaleźli się w **mniejszości**. Partia, z nazwy "robotnicza", **utraciła** ostatecznie i nieodwracalnie **charakter proletariacki**.

PZPR z 1 mln 50 tys. członków w 1956 r., po odsunięciu z niej w drodze czystki prawie połowy jej członków, wzrosła w 1970 r. do 2 mln 320 tys., lecz robotników było już w niej tylko niecałe 40%. W 1980 r. partia osiągnęła stan 3 mln 320 tys., w tym robotników było już tylko 38%. Udział pracowników umysłowych w latach 1956-1957 w aparacie partyjnym i na konferencjach wojewódzkich wynosił 80%. Natomiast robotnicy w komitetach powiatowych, miejskich i dzielnicowych stanowili zaledwie 17%. Stan ten utrzymywał się w latach 70-tych. Udział zaś robotników pracujących w aparacie partyjnym zmniejszył się do około 8%. Na 460 posłów w IX i X kadencji, robotnicy stanowili tylko 21%. W Wojewódzkich Radach Narodowych w 1980 r. było 27,4% robotników, a w 1984 r. zaledwie 13,6%. Natomiast w Radach stopnia podstawowego robotników było odpowiednio: 15,8% i 11,8%.

"Trybuna Ludu" z 24.II.1986 r. podaje, że w województwie stołecznym jest **450 tys. robotników**, a członków PZPR tylko 27 tys., tj. 6%. Cała organizacja warszawska liczyła wówczas 137 tys., lecz robotnicy w niej stanowili tylko 19,8%, a więc nieznaczną mniejszość. Kierownictwo partii i państwa znajdowało się niepodzielnie w rękach prawicowo-oportunistycznej bermanowszczyzny. Tak było w całym okresie Polski Ludowej. Robotnicy, jako klasa nie decydowali o niczym, ponieważ nie decydowali o losach własnej partii. W takiej sytuacji i pod takim kierownictwem socjalizm w PRL musiał upaść.

Któż byłby w stanie obalić socjalizm, gdyby w PRL, jak i w ZSRR klasa robotnicza była zorganizowana politycznie, zgodnie z zasadami marksizmu? Nikt! Awangarda proletariatu zorganizowana w partii, nie musi być ilościowo wielka, wystarczy 5 do 10% ogólnego stanu klasy robotniczej, kraju budującego socjalizm. Rewolucyjna polityka kierownictwa partii winna być wyrazem stanowiska robotników, stanowiących co najmniej **dwie trzecie**, tj. **około 70 do 80%** ogólnego stanu partii. Kiedy robotnicy we własnej partii zostają zepchnięci przez nie-robotniczą większość, do roli nic nieznaczącej mniejszości, wówczas każdy rozłam w rewolucyjnym kierownictwie, świadczyć może nie tylko o utracie przez nie charakteru proletariackiego, ale również o wejściu nowego kierownictwa na drogę rozkładu partii, prowadzącą bezpośrednio do utraty władzy politycznej przez klasę robotniczą i do upadku socjalizmu. Taka była główna przyczyna upadku socjalizmu w Polsce i w pozostałych krajach tzw. "wspólnoty socjalistycznej".

Tę prawdę polscy robotnicy muszą sobie uświadomić, przystępując niezwłocznie, z własnej inicjatywy, do zorganizowania się od początku we własnej i dla siebie, rewolucyjnej partii klasy robotniczej, nie zapominając, że obecnie nowymi właścicielami "wspólnej Polski", tzn. III RP, są wielcy szabrownicy i wykształcone śmiecie.

Czy polski proletariat wielkoprzemysłowy okaże się **mądrym po szkodzie**, wykaże najbliższa przyszłość. Jeżeli jednak nadal, tak jak w okresie ostatnich 15 lat, będzie się włócił w ogonie burżuazji, okryje się wieczną hańbą.

Warszawa, grudzień 1995 roku

Kazimierz Mijał

DOŚĆ ODWROTU I ZŁUDZEŃ, SPRZECZNOŚCI ANTAGONISTYCZNE ROZSTRZYGA WALKA

WPROWADZENIE

Powstanie i działalność PKWN było nierozdzielnie związane z walką o odzyskanie niepodległości Polski w obecnych granicach, o wejście społeczeństwa polskiego na drogę prowadzącą od kapitalizmu do komunizmu, pod kierownictwem politycznym klasy robotniczej, i **pokojowe współistnienie** państw o różnych ustrojach społeczno-politycznych.

1. Nowe granice Polski

W praktyce oznaczało to, że chodzi nie tylko o odzyskanie niepodległości, lecz i o granice państwa, szczególnie wschodnie i zachodnie, uzasadnione historycznie i zgodnie z prawem każdego narodu do samostanowienia. Stało się to możliwe po uzgodnieniu granic z rządem polskim i podpisaniu Układu Poczdamskiego przez przedstawicieli wielkiej koalicji antyhitlerowskiej. Układ Poczdamski postanowił także o konieczności przesiedlenia ludności polskiej z terenów na wschód od Bugu, do Polski i ludności niemieckiej z ziem odzyskanych przez Polskę, do Niemiec. W ten sposób Polska, mająca przed 1939 rokiem około 40 proc. najmniej ludności narodowej, wyszła z wojny jako jedno z państw najbardziej jednolitych narodowo w całej Europie, co stanowiło podstawę do ułożenia jak najlepszych stosunków współpracy i przyjaźni ze wszystkimi państwami sąsiednimi.

Takie ustalenie granic wschodnich i zachodnich Polski, zatwierdzone przez międzynarodowy Układ Poczdamski, likwidowało starą pruską politykę imperia-lizmu zaborczego, uprawianą pod hasłem „Drang nach Osten” („Parcie na Wschód”), kosztem przede wszystkim grabieży ziem Polski, jak i marzeń równie zaborczych feudałów i obszarników w Polsce, pod hasłem „Polska od Bałtyku do Morza Czarnego” kosztem narodów na wschód od Bugu. Ma to ważne znaczenie również obecnie, o czym nieco później.

Polski rząd emigracyjny w Londynie domagał się wprowadzenia respektowania praw narodu polskiego do samostanowienia, lecz odmawiał go narodom: ukraińskiemu, białoruskiemu i litewskiemu, gdy chodzi o obszary na wschód od Bugu. Był również przeciwny włączeniu do Polski Szczecina i Wrocławia.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zgadzał się ze Stalinem na nowe granice Polski, tak ze Związkiem Radzieckim, jak i Niemcami. Natomiast Wielka Brytania (Churchill) wyrażając zgodę na ustalenie nowych granic Polski wzdłuż Bugu (na tzw. „linii Curzona”), uważała granice Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej za wysunięte zbyt daleko na Zachód, a więc jej poglądy w sprawie nowych polskich granic z Niemcami były zbliżone ze stanowiskiem emigracyjnego rządu Arciszewskiego w Londynie. Jedynie Związek Radziecki walczył bez żadnych wahań o ostateczne zatwierdzenie obecnej granicy Polski z

Niemcami przez państwa wielkiej koalicji antyhitlerowskiej w Poczdamie. Jest to wielkie historyczne osiągnięcie polityki PKWN i Rządu Jedności Narodowej, lecz stało się ono rzeczywistością dzięki konsekwentnemu, i bez żadnych wahań, poparciu Józefa Stalina w walce o odbudowę Polski Niepodległej w obecnych granicach. Trzeba o tym mówić z dumą, ponieważ jest to historyczna prawda.

2. Zmiana ustroju

Historyczne znaczenie PKWN wiąże się nierozdzielnie nie tylko z ustanowieniem **obecnych granic Polski**, lecz również z otwarciem drogi przejścia Niepodległej Polski do nowego ustroju społeczno-politycznego, tj. stopniowego przekształcania społeczeństwa klasowego, kapitalistycznego, w społeczeństwo bezklasowe, komunistyczne, które w pierwszej, niższej, fazie rozwoju, nazywane jest rewolucyjnym socjalizmem. Oznacza to zerwanie z gospodarką kapitalistyczną i burżuazyjnym parlamentaryzmem, a więc z demokracją burżuazyjną, i wejście na drogę wielostopniowego systemu rad ludu pracującego oraz socjalistycznej gospodarki planowej, czego pierwszym krokiem były zadania zawarte w Manifestie Lipcowym PKWN. Była to decyzja słuszna i miała charakter postępowy, zgodny z ogólnymi prawami rozwoju ludzkości, ponieważ naukową alternatywą kapitalizmu jest rewolucyjny socjalizm Marksa, który po upadku kapitalizmu nieuchronnie nastąpi jak dzień następuje po nocy.

Polska Rzeczypospolita Ludowa przez 45 lat kształtowania się politycznego, społecznego i kulturalnego, jako państwo demokratyczne, najbardziej jednolite narodowo w całej Europie, w najbardziej bezpiecznych granicach: wzrosła z około 23 mln ludności w 1945 roku do prawie 39 mln obecnie; stworzyła bazę gospodarczą socjalizmu **wielokrotnie** większą niż była w 1939 roku, o czym świadczy wzrost klasy robotniczej, z miliona zatrudnionych i pół miliona bezrobotnych, do prawie **9 milionów robotników**; przekształciła Polskę z kraju **rolniczo zacofanego** w kraj przemysłowo-rolniczy; zlikwidowała ostatecznie bezrobocie w miastach, przy nadmiernej jeszcze liczbie ludności w drobnotowarowym rolnictwie. Jest to fakt historyczny o dziejowym znaczeniu dla całego społeczeństwa polskiego, osiągnięcie rozpoczęte pod kierownictwem PKWN, wyłonionego przez Krajową Radę Narodową, powołaną do życia z inicjatywy Polskiej Partii Robotniczej, rewolucyjnej partii klasy robotniczej.

"Realny socjalizm" to zdegenerowany rewolucyjny socjalizm, do którego klasa robotnicza nigdy nie powróci, lecz walka o zwycięstwo rewolucyjnego socjalizmu, o którym mówił Marks, jest pierwszym i największym obowiązkiem klasy robotniczej i każdego robotnika, ponieważ **ekonomiczne** wyzwolenie klasy proletariatu z pęt kapitalistycznej niewoli pracy najemnej jest niemożliwe bez przejęcia władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą. Dlatego też walka klasy proletariatu o odzyskanie władzy politycznej jest obecnie historyczną koniecznością.

3. Polityka pokojowego współistnienia

Kapitalizm rodzi wojny i wykorzystuje wszelkie przejawy nacjonalizmu celem stępienia ostrza walki klasowej. Sprzeczności antagonistyczne między klasami i państwami może zlikwidować tylko walka, starcie sił przeciwstawnych w drodze rewolucji lub wojny, która również może doprowadzić do wybuchu rewolucji. Wojny likwidują słabszych. Zwycięzcy okupują kraje pokonane lub anektują ich obszary bogate w surowce i rynki zbytu. Burżuazja wykorzystuje antagonizmy nacjonalistyczne dla rozbicia jedności klasy robotniczej i odwrócenia uwagi od

rzeczywistych sprzeczności między burżuazją i proletariatem. Tylko klasa robotnicza jest w stanie zlikwidować ostatecznie przyczyny wojen i nacjonalizmu. Stąd po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej i przekształceniu się proletariatu w klasę panującą, państwo zwycięskiego socjalizmu wysuwa na czoło swej polityki zagranicznej internacjonalistyczną zasadę **pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społeczno-politycznych**, aby zdecydowanie przeciwstawić się wszelkim próbom rozwiązywania spraw spornych w drodze wojny.

Takie stanowisko zajął PKWN natychmiast po ogłoszeniu Manifestu Lipcowego, co stało się tym bardziej słuszne po podpisaniu Układu Poczdamskiego, kiedy niepodległa Polska demokratyczno-ludowa pod kierownictwem klasy proletariatu, w granicach między Bugiem a Odrą i Nysą Łużycką, stała się państwem najbardziej jednolitym narodowo w całej Europie.

Należy podkreślić historyczny fakt, że Józef Stalin, już w grudniu 1941 roku, podczas spotkania z premierem polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, Władysławem Sikorskim, wysunął zarys obrazu nowych granic wyzwolonej Niepodległej Polski, między Bugiem i Odrą, lecz tej korzystnej dla Polski koncepcji nie podjął Sikorski, ani jego rząd w Londynie, lecz uczynił to **PKWN i Rząd Jedności Narodowej w Poczdamie**.

O ile Józef Stalin i Związek Radziecki, wbrew Wielkiej Brytanii (Churchillowi) i sprzeciwowi polskiego rządu emigracyjnego w Londynie pod kierownictwem Arciszewskiego, podjął oficjalnie problem ustalenia nowych granic Niepodległej Polski od Bugu po Odrę oraz konsekwentnie i stanowczo działał o ich zatwierdzenie w Poczdamie, to dla Niemców są one jeszcze problemem otwartym. Niemcy z jednej strony mówią, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest granicą pokoju i przyjaźni między obu naszymi narodami i podpisują odpowiednie traktaty międzynarodowe między Polską i Niemcami, a z drugiej strony zapominają, że w niemieckiej konstytucji istnieje nadal art. 116, który stwierdza, że **granicami Niemiec są granice z 1937 roku**, a więc **obejmują one polskie Ziemi Zachodnie ze Szczecinem i Wrocławiem**.

Skoro od zjednoczenia NRD i RFN upłynęło już 6 lat, a art. 116 nadal figuruje w konstytucji, to życzliwe słowa poparcia kanclerza H.Kohla dla wysiłków rządów III RP o wstąpienie do NATO i UE, mają charakter co najmniej dwuznaczny i wobec tego dopóki art. 116 nie zostanie usunięty z konstytucji, nie zasługują na wiarę.

W tej sytuacji jedynie słuszną zasadą polskiej polityki zagranicznej winna być polityka **pokojowego współistnienia**, której był wierny **PKWN i Rząd Jedności Narodowej oraz Polska Rzeczypospolita Ludowa**. Nie możemy również zapominać, że zagrożenie polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej stanowi także zagrożenie zachodnich granic państw, które sąsiadują z Polską: Rosji, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Obecna Polska będąc poza NATO, jak Austria, Szwajcaria, czy Szwecja i nie posiadając broni nuklearnej, **nie zagraża nikomu**. Natomiast wstępując do NATO staje się automatycznie członkiem bloku wojskowego, który posiada broń nuklearną. Przynależność do NATO zakłada możliwość obecności wojsk natowskich, a więc i broni nuklearnej na terenie Polski, na co już były prezydent Lech Wałęsa, podczas kampanii wyborczej zadeklarował gotowość wyrażenia zgody, gdy zostanie wybrany prezydentem.

Aleksander Kwaśniewski, już jako prezydent, nie odciął się publicznie od wrogiej Polsce deklaracji Wałęsy. Rząd polski nie może tej sprawy bagatelizować. Skoro bowiem w konstytucji niemieckiej istnieje art. 116, możemy pewnego po-

ranka znaleźć się pod okupacją jakiegoś rodzaju wojsk NATO, być może niemieckich. Gdyby tak się stało, nie można również wykluczyć, że rząd niemiecki powołując się na art. 116 postawi niewinny wniosek o "niewielkie" poprawienie granicy z Polską, przez **wcielenie do macierzy niemieckiej polskich Ziemi Zachodnich ze Szczecinem i Wrocławiem.**

Aby nie dopuścić do takiej sytuacji, naród polski winien w sposób jak najbardziej stanowczy potępić politykę rządów III RP w sprawie wejścia Polski do NATO, jako bloku wojskowego, który po likwidacji UKŁADU WARSZAWSKIEGO, utracił charakter obronny i obecnie jest blokiem agresywnym w skali nie tylko europejskiej.

Polska winna pozostać zdecydowanym bojownikiem polityki pokojowego współistnienia, ponieważ **naród polski pragnie mieć jak najlepsze stosunki współpracy i dobrosąsiedztwa ze wszystkimi sąsiadami, w tym tak z Rosją, jak i z Niemcami.**

Powstaje pytanie dlaczego wszystkie kolejne rządy III RP tak gwałtownie i prawie na kolanach żebrzą o jak najszybsze włączenie Polski do NATO? Dlaczego tak bałwochwalczo wierzą w gorące i tzw. bezinteresowne poparcie kanclerza H. Kohla, gdy chodzi o wejście Polski do NATO i UE, mimo że ten szlachetny mąż stanu nie widzi potrzeby, w imię umocnienia dobrych stosunków z Polską, wykreślenia z konstytucji Niemiec art. 116, który agresywnie głosi, powiedzmy to jeszcze raz, że **granice Niemiec są granice z 1937 roku?**

Nieprawdą jest, że narodowi polskiemu zagraża niebezpieczeństwo ze wschodu! Nie wierzy w te bajki prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Polskiej polityce pokojowego współistnienia **zagraża nie Wschód, lecz demokratyczny Zachód.** Skoro został rozwiązany wojskowy UKŁAD WARSZAWSKI, dlaczego nie może być rozwiązany także PAKT ATLANTYCKI? Samo jego istnienie grozi wojną nie tylko w Europie.

Sprawa przedstawia się tak: **Polska w NATO, to Polska w obozie wojny Zachodu przeciw Wschodowi.** Polska w NATO nie umacnia, lecz podważa bezpieczeństwo granic Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, a to stanowiłoby również zagrożenie bezpieczeństwa państw leżących na wschód od polskiej granicy na Bugu, a więc Rosji, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Stad negatywny stosunek Rosji do wstąpienia Polski do NATO jest **uzasadniony i zgodny z polską racją stanu.** Wobec tego służalstwo wszystkich kolejnych rządów III RP, umacniające politykę imperializmu i wojny, **zasługuje na potępienie i odrzucenie przez naród polski.** Nie wolno żadnemu rządowi igrać z ogniem wojny nuklearnej. Tu chodzi o istnienie całego narodu.

Józef Stalin zdawał sobie sprawę, że jego inicjatywa w sprawie koncepcji Niepodległej Polski w granicach na Bugu i Odrze, stanowiła także gwarancję bezpieczeństwa granic Związku Radzieckiego na Bugu, skąd rozpoczęła się 22 czerwca 1941 roku ofensywa hitlerowskiej agresji. Granice Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz wzdłuż rzeki Bug są bezpieczne i nadal będą bezpieczne, dopóki Polska nie wejdzie w skład NATO i pozostanie wierna polityce pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społeczno-politycznych.

Cóż więc zmusza rządy III RP do pchania się wprost na ślepo w objęcia NATO? Odkryjmy karty szulerów politycznych i powiedzmy otwarcie, że do zdrady polskiej racji stanu zmusza je **paniczny strach przed nieuchronną walką**

klasy proletariatu wielkoprzemysłowego o odzyskanie władzy politycznej w państwie.

Lech Wałęsa, były prezydent, lecz nadal wiemy i zasłużony kundel imperia- lizmu i Kościoła, powiedział podczas kampanii wyborów prezydenckich, że prze- widuje ponure czasy zagrażające demokracji burżuazyjnej w Polsce ze strony klasy proletariatu wielkoprzemysłowego, do którego być może trzeba będzie strzelać, i on wówczas, jak się wyraził, będzie gotów w takiej sytuacji wydać rozkaz strzelania do manifestujących mas ludu pracującego i wyzyskiwanego, jak do bydła, gdyż będzie to w interesie "ojczyzny", oczywiście ojczyzny burżuazji i kolonii imperializmu. Wypowiedź ta przypomina powiedzenie ludowe: "psie głosy nie idą pod niebiosa".

Wszystkie dotychczasowe rządy III RP drżą ze strachu przed ręką spra- wiedliwości klasy robotniczej i tylko dlatego domagają się one roztoczenia nad nimi parasola ochronnego w postaci wojsk NATO, nawet wojsk niemieckich. Te- niemu samemu celowi służy również nieoczekiwany symboliczny awans generałów, jak i wysokie odznaczenia polityczne oraz nagrody w postaci setek milionów sta- rych złotych za wierną służbę przeciw rewolucyjnemu ludowi. Należy więc zwrócić uwagę, że wojsko, organy bezpieczeństwa i policja, to w ogromnej większości sy- nowie robotników, chłopów i inteligencji postępowej, którzy w decydującym mo- mencie zastanowią się, po której stronie barykady mają stanąć i w którym kie- runku skierować broń. Klasa proletariatu patrzy i widzi, co się w państwie dzieje. **"Robotnicy mają dobrą pamięć i bynajmniej nie są niewdzięczni".**

KAPITALIZM JEST NIEULECZALNIE CHORY NA CHOROBY, KTÓRE PODTRZYMUJĄ JEGO ŻYCIE

Upadek "realnego socjalizmu" w państwach tzw. "wspólnoty socjalistycznej" w Europie, obnażył słabość i zwyrodnienie kapitalizmu. Prawie pół wieku zimnej wojny maskowało te słabości i ten rozkład, i nie stanowiło to dla ludzkości "spokoju pod oliwkami", ponieważ wypełnione było chronicznymi starciami zbrojnymi o charakterze wojen lokalnych i regionalnych. Pochłonęły one około 25 mln zabitych, a więc prawie połowę tej ilości ofiar, które pociągnęła za sobą druga wojna światowa. Podczas zimnej wojny lała się gorąca krew niewinnych ludzi na wszystkich kontynentach.

Po drugiej wojnie światowej ukształtował się, wewnątrz zantagonizowa- ny, blok czterech mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego, lecz trwał on zaledwie 10 lat, by po klęsce Anglii i Francji w agresji 7 czerwca 1956 roku na Egipt o Kanał Sueski, ostały się tylko, jeszcze bardziej zantagonizowane, dwa supermocarstwa: USA i ZSRR. Ten dwubieguno- wy podział świata, swego rodzaju kondominium, oznaczał rywalizację "pokojową" na śmierć i życie między starą światową formacją kapitalistyczną, a nową - komunistyczną.

Jednak po śmierci Stalina i wyeliminowaniu tzw. antypartyjnej grupy Moło- towa w 1957 roku, kierownictwo KPZR i ZSRR zostało opanowane ostatecznie przez grupę Chruszczowa, przedstawicieli współczesnego rewizjonizmu, tj. prawi- cowego oportunistu, które weszło na drogę wyścigu zbrojeń, co pociągnęło za sobą awanturnicze zwiększenie wydatków na zbrojenia, kosztem spożycia ludności, której ofiarność w odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych, doszła do granic wytrzymałości. Taki zwrot doprowadził do stopniowego zwyrodnienia KPZR

i rewolucyjnego socjalizmu i tym samym spadku tempa wzrostu produkcji i dochodu narodowego oraz wydajności pracy.

Wejście ZSRR na drogę wyścigu zbrojeń było absolutnie niesłuszne. Nie uzasadniała tego ani sytuacja międzynarodowa, ani konieczność obrony rewolucyjnego socjalizmu i w rzeczywistości nie miała ona na celu umocnienia rewolucyjnego socjalizmu w ZSRR, ani w całym obozie państw socjalistycznych. Wyścig zbrojeń toczył się o panowanie nad światem obu, rywalizujących ze sobą, supermocarstw, co wskutek słabszej siły ekonomicznej ZSRR, musiało zakończyć się zwycięstwem silniejszego supermocarstwa, którym były Stany Zjednoczone. Jednak nie musiało się tak stać, ponieważ po wejściu ZSRR w posiadanie bomb atomowych, wodorowych i rakiet dalekiego zasięgu, trzecia światowa wojna nuklearna stała się w rzeczywistości **niemożliwa**, bowiem groziła **zagładą obu supermocarstwom**. Czego obie strony były świadome. W tej sytuacji wyścig zbrojeń był **absolutnie niekonieczny**, a więc dla Związku Radzieckiego miał charakter jak najbardziej awanturniczy, wprost samobójczy.

Zamiast marzeń o wygraniu wyścigu zbrojeń ze Stanami Zjednoczonymi, należało zejść z obłoków na ziemię i z całą stanowczością i największym wysiłkiem przejść do wzmożenia tempa produkcji i wzrostu dochodu narodowego, celem jak najszybszego podniesienia poziomu życia klasy robotniczej i najszerzych mas pracujących, by w ten sposób umacniając obronność kraju, umacniać bazę społeczną rewolucyjnego socjalizmu w ZSRR i w całym obozie państw socjalistycznych.

Zamiast wyścigu zbrojeń należało wystąpić z inicjatywą żądania przez światową opinię publiczną **całkowitego zakazu produkcji broni nuklearnej oraz jej zniszczenia, jako broni masowej zagłady ludności**. Hasło wyścigu zbrojeń należało zastąpić hasłem **pokojowego współzawodnictwa państw o różnych ustrojach społeczno-politycznych**.

Upadek "realnego socjalizmu" spowodował w świecie kapitalistycznym triumfalny wybuch radości. Oceniano, że oznacza to nowy etap historycznej epoki co najmniej **stuletniego pokoju**. Nawet prof. F. Fukuyama, Amerykanin narodowości japońskiej, oznajmił światu w sposób jak najbardziej **"naukowy"**, że oznacza to, ni mniej ni więcej, tylko **"koniec historii"**, a więc wieczne panowanie miłościwego nam kapitalizmu, zwierzęcej konkurencji i nieludzkiego wyzysku. Wkrótce jednak twarda rzeczywistość rozwiła te marzenia wyzyskaczy i ich uczonych lokai.

Upadek "realnego socjalizmu" odsłonił z całą brutalnością nieuleczalne choroby kapitalizmu, których jednak sama burżuazja nie jest w stanie zlikwidować, ponieważ **bez nich nie może ona żyć, istnieć**. Kapitalizm w okresie schyłkowym to już nic innego **jak złośliwy nowotwór** pasożytujący na organizmie całej ludzkości. Jest to nowotwór bezlitośnie złośliwy społecznie, który jednak może zostać zlikwidowany ostatecznie tylko w nowym społeczeństwie zorganizowanym komunistycznie, w którym jedynym władcą będzie **praca**. Nie jest tajemnicą, że najskuteczniejsze lekarstwo i sposób leczenia odkrył Karol Marks. Oto główne choroby nieuleczalne kapitalizmu, które podtrzymują go przy życiu i wskutek tego sam nie jest w stanie ich zlikwidować.

1. Bezrobocie

Nie ma kapitalizmu bez proletariatu i prywatnej własności środków produkcji bez konkurencji, a więc bez wolnego rynku. Przeciętą wartością każdego to-

waru, w tym i wartość siły roboczej, wyłania się w procesie powszechnej wymiany towarów na wolnym rynku. Płaca, którą otrzymuje robotnik i wartość towaru przez niego wytworzona to nie jest to samo, ponieważ w wartości wytworzonego w produkcji towaru zawarta jest również wartość dodatkowa, nieopłacona przez kapitalistę. Poza tym o ilości zatrudnionych robotników decydują trzy niezależne od siebie siły: 1) koszt siły roboczej, czyli płaca; 2) chłonność rynku zbytu towarów i 3) postęp techniczny.

Armia bezrobotnych wpływa na maksymalne obniżenie poziomu płac zatrudnionych robotników, co kapitalista osiąga w drodze konkurencji między robotnikami i dzięki rozbiciu jedności działania klasy robotniczej w obronie własnych interesów. Wzrost zatrudnienia zależy w dużej mierze od poszerzenia się rynków zbytu towarów, jak i od stopnia mechanizacji, automatyzacji i robotyzacji w procesie produkcji.

Postęp techniczny wpływa na **zmniejszanie się** ilościowego wzrostu zatrudnienia siły roboczej i tym samym wpływa na **wzrost bezrobocia**. W sumie tak ograniczone możliwości wzrostu zbytu towarów, jak i zmniejszanie się możliwości ilościowego wzrostu zatrudnienia na skutek postępu technicznego, przy równoczesnym globalnym **wzroście ludności** w skali światowej, armia bezrobotnych w kapitalizmie może tylko wzrastać.

Problemu bezrobocia nie można rozpatrywać w oderwaniu od ubóstwa i nędzy w skali globalnej, które istnieją w świecie kapitalistycznym. Kapitalizm to nie tylko 7 najbardziej uprzemysłowionych państw świata, lecz poza Chińską Republiką Ludową i 2-3 małymi państwami, jak Kuba czy Korea Północna, cały świat, którego ludność stanowi około 4,3 mld. I w tym oto cudownym świecie kapitalistycznego raju, żyje w ubóstwie i nędzy około 1 miliard 300 milionów ludzi. Są to dane ONZ, które papież Jan Paweł II prostuje, mówiąc, że żyje w ubóstwie i cierpi nędzę ponad półtora miliarda ludności świata.

Poza tym kraje najbardziej uprzemysłowione, szczególnie Stany Zjednoczone, gardlując na temat braku praw człowieka w Chinach, milczą jak zakłete, że w najbardziej ubogich państwach świata kapitalistycznego pracuje ponad **200 milionów dzieci do lat 14**, która to liczba, według oceny specjalistów, jest w rzeczywistości dwukrotnie wyższa. Bezrobocie, ubóstwo i nędza wyrastają z kapitalizmu i są z nim nierozdzielnie związane. Jest to taki węzeł gordyjski, którego burżuazja nie jest w stanie przeciąć, lecz nie ma sytuacji bez wyjścia. Miecz sprawiedliwości społecznej znajduje się w rękach klasy proletariatu wielkoprzemysłowego.

Tylko klasa robotnicza może zlikwidować plagę bezrobocia w drodze przejęcia władzy politycznej w państwie, uspołecznienia podstawowych gałęzi produkcji i niezwłoczne **ustawowe** skrócenie czasu **dnia pracy** do sześciu godzin, przy pracy **ciągłej** we wszystkich gałęziach produkcji, handlu i usług oraz przestrzegania siódmego dnia, jako dnia wypoczynku.

2. Nadprodukcja i marnotrawstwo

Z chwilą, kiedy Anglia w latach 70-tych XIX wieku przestała być jedynym i bezkonkurencyjnym mocarstwem światowym, dzięki kolonialnej zaborczości i militarnemu panowaniu na morzach świata, jej produkcja posiadała wprost nieograniczony rynek zbytu i źródeł tanich surowców. Jednak po wyrośnięciu takich mocarstw jak Niemcy, Stany Zjednoczone, czy Francja, Wielka Brytania musiała nie tylko współzawodniczyć na polu militarnym, lecz również dzielić się

światowym rynkiem zbytu i surowców. To współzawodnictwo doprowadziło do wybuchu pierwszej wojny światowej; nowego podziału kolonii i wybuchu Wielkiej Rewolucji Październikowej, której zwycięstwo rozbiło jedność światowej formacji kapitalistycznej. Wskutek tego nie tylko zaostrzyła się rywalizacja między mocarstwami imperialistycznymi, ale również wyrosło nowe przeciwieństwo antagoni- styczne i rozgorzała walka na śmierć i życie między starą światową formacją kapitalistyczną, a nową - komunistyczną, którą reprezentował Związek Radziecki, a po drugiej wojnie światowej i zwycięstwie Wielkiej Rewolucji w Chinach, obóz socjalistyczny, obejmujący jedną trzecią ludności świata.

Obecnie kapitalizm dojrzał do rewolucji socjalistycznej, ponieważ produkcja ma już charakter **światowy**, podobnie jak transport i komunikacja oraz handel zagraniczny i finanse, a przy zaostreniu się sprzeczności antagonistycznych między mocarstwami imperialistycznymi, jak i między kapitalizmem, a komunizmem w skali światowej, ogromnie skomplikowało się swobodne zaopatrzenie w surowce, jak i korzystanie z rynków zbytu. Obecnie wolny rynek w skali światowej istnieje na papierze, został rozregulowany przez różne formy protekcjonizmu oraz podziału na rynki regionalne, jak np. Unia Europejska czy NAFTA. Poza tym wyraźnie pogorszył się stan środowiska naturalnego.

W sytuacji, kiedy gospodarka światowa jest rozbita na dwie zantagonizowane ze sobą części, kapitalistyczną i komunistyczną oraz kiedy o rynki tanich surowców i zbytu towarów rywalizuje ze sobą kilka mocarstw, z których każde, w niektórych gałęziach produkcji, jest w stanie zaspokoić potrzeby całego świata, produkcja każdego z nich rodzi **nadprodukcję**, ponieważ na wolnym rynku wygrywa konkurent silniejszy ekonomicznie, dzięki niższym kosztom towaru, lepszej lub nowocześniejszej jakości. W ten sposób rodzi się **chroniczna nadprodukcja** towarów, które sprzedać można tylko przy pomocy udzielonego **kredytu**. Z takiego kredytu korzystała nie tylko Polska w dekadzie Gierka. W ten sposób wyrosło **chroniczne zadłużenie, w zasadzie nieściągalne**, państw Trzeciego Świata w wysokości około 3 bilionów dolarów. Nie mniejsze jest zadłużenie państw zależnych i słabszych ekonomicznie. Tego rodzaju kredyty **ukrywają nadprodukcję** mocarstw imperialistycznych, a więc słabość tym większą, że ich moce produkcyjne są w poważnym stopniu niewykorzystane. Marnotrawstwo jest tym groźniejsze dla gospodarki, że za udzielony kredyt sprzedano tylko nieznaczną część nadprodukcji. Dotyczy to nie tylko środków produkcji, lecz także produkcji konsumpcyjnej, w tym żywności, np. zbóż, kawy, masła itp., co pociąga za sobą ogromne koszty magazynowania i konserwacji oraz zwykłego psucia się lub starzenia towarów.

Tylko klasa robotnicza, po zdobyciu władzy politycznej w państwie, jest w stanie zlikwidować plagę nadprodukcji i marnotrawstwa w drodze socjalistycznej gospodarki planowego i proporcjonalnego rozwoju własnego kraju, a w skali międzynarodowej w drodze dobrowolnego porozumienia się, współpracy i wzajemnej pomocy proletariatu wielkoprzemysłowego całego świata, pod kierownictwem narodów przodujących.

3. Nacjonalizm i wojny

Kapitalizm wyrósł z feudalizmu w drodze rozwoju wolnego rynku i tworzenia państw narodowych. Przykładem są Niemcy. Z około 40 feudalnych „landów” („krajów”), w tym Prus i Austrii, jako głównych ośrodków kształtowania się dwóch samodzielnych państw narodu niemieckiego, wyrosła w drodze odgórnego rewolucji bismarckowskiej Rzesza Niemiecka, lecz Austria ostała się jako państwo

samodzielne. Kiedy kapitalizm w państwie narodowym stał się ustrojem panującym, lub w państwie wielonarodowym działalnością legalną narodu panującego, jak to miało miejsce w carskiej Rosji, po przegranej wojnie krymskiej (1855) i zniesieniu pańszczyzny (1861), rozpoczęła się walka o wzrost kapitalizmu oraz zaborcza grabież przez kraje bogatsze w surowce i rynki zbytu. Kapitalizm, szczególnie w stadium imperializmu, zamieniał zależność feudalną w niewolę pracy najemnej, jeszcze bardziej żarłocznego ucisku i wycisku, co wśród narodów podbitych i zależnych rodziło **nacjonalizm obronny**, stawiając opór przeciwko **wielkomocarstwowemu szowinizmowi i nacjonalizmowi**, uciskowi i wyciskowi klasy panującej. Nacjonalizm wielkomocarstwowy wielkiego narodu, czy klasy panującej państwa wielonarodowego, rodzi z jeszcze większą siłą nacjonalizm obronny oraz ruchy wyzwolenicze i wojny zaborcze, ponieważ rozszerzanie rynków zbytu nie nadąża za wzrostem postępu technicznego.

Nie ulega wątpliwości, że obie wojny światowe zostały wywołane przez wielkie mocarstwa imperialistyczne. Pierwsza toczyła się o nowy podział kolonii, zaś celem drugiej było zniszczenie Związku Radzieckiego, ale obie zakończyły się klęską agresorów. Przy czym pierwsza wojna światowa, na skutek klęski Rosji i obalenia caratu, stworzyła warunki sprzyjające zwycięstwu Wielkiej Rewolucji Październikowej, druga zaś zakończyła się wielkim zwycięstwem Związku Radzieckiego i cztery lata później zwycięstwem Wielkiej Rewolucji w Chinach i wejściem na drogę budownictwa rewolucyjnego socjalizmu jednej trzeciej ludności świata.

Sytuacja kapitalizmu, w stadium imperializmu, stała się bardziej skomplikowana niż była w XIX wieku, ponieważ obok oporu państw zależnych i narodów podbitych, zaostrzyła się **główna sprzeczność antagonistyczna** między kapitałem, a pracą w poszczególnych krajach wysoko uprzemysłowionych w skali międzynarodowej. Podział świata na dwa przeciwstawne sobie ustroje społeczno-polityczne oraz zniszczenia wojenne, jak i wpływ ideowo-polityczny osiągnięć obozu socjalistycznego, oddziaływało rewolucyjnie na kraje Europy Zachodniej. Stąd konieczność przejścia do tzw. **społecznej gospodarki rynkowej**, tj. zwiększenia praw socjalnych dla mas pracujących, celem uodpornienia ich na wpływy propagandy i osiągnięcia krajów socjalistycznych. Fala zaś wyzwolenicza w koloniach i powstanie tzw. państw słabo rozwiniętych Trzeciego Świata podważała stabilne dotąd źródło tanich surowców i rynek zbytu przez wpływy szczególnie Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej, które to mocarstwa socjalistyczne, posiadające prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, podważały dotychczasowe wpływy imperializmu w świecie. W skali światowej uległy zaostreniu sprzeczności antagonistyczne i rywalizacja o wpływy między państwami imperialistycznymi, a państwami socjalistycznymi. W związku z tym uległ **pogłębieniu proces ogólnego gnicia kapitalizmu**.

Okres zimnej wojny wypełniony był wielkimi wstrząsami społeczno-politycznymi, które mimo klęski "realnego socjalizmu", nie ustabilizowały sytuacji w świecie, ani nie umocniły panowania imperializmu. Obecnie wszystko stało się płynne i możliwe.

Po upadku "realnego socjalizmu" i rozwiązaniu Układu Warszawskiego imperializm nawet nie myśli o likwidacji NATO, ponieważ **nie wierzy w możliwość utrzymania pokoju, ani w wykreślenie z kalendarza wydarzeń rewolucji socjalistycznej, nie jest pewny spokoju we własnym domu**.

Dwa giganty-supermocarstwa światowe USA i ZSRR, panując nad światem, nie dopuściły do wybuchu trzeciej wojny światowej **tylko ze strachu przed**

samobójstwem, samozniszczeniem obu supermocarstw w wojnie nuklearnej, lecz nie były w stanie nie dopuścić do niekończących się wojen lokalnych i regionalnych, które pochłonęły miliony ofiar. Mało tego, dostarczały im broń za ciężkie miliardy dolarów, ponieważ ich przemysł zbrojeniowy **"przemysł szlachtowania ludzi"**, był rentowny i nadal jest rentowny. Poza tym ograniczenie produkcji przemysłu zbrojeniowego, tym bardziej jego likwidacja, nie może dla burżuazji wchodzić w rachubę z dwóch powodów, po pierwsze, obecne moce produkcyjne nie są wykorzystywane w 20 do 40 procentach, a więc na jaki rynek miałyby produkować przemysł zbrojeniowy przestawiony na produkcję cywilną? i po drugie, zlikwidowany ewentualnie przemysł zbrojeniowy, bez nowych rynków zbytu towarów, powiększyłby tylko armię dotychczasowego bezrobocia **o jedną trzecią obecnego ogólnego zatrudnienia**, a to oznaczałoby katastrofę, wybuch rewolucji socjalistycznej i koniec kapitalizmu.

Kapitalizm, aby żyć musi rodzić nie tylko wojny lokalne i regionalne, także po upadku "realnego socjalizmu", czego przykładem są wojny na terenie dawnej Jugosławii, na Kaukazie, czy na Bliskim Wschodzie między Izraelem a narodami arabskimi. Istnieje nadal także możliwość wybuchu trzeciej wojny światowej.

Z upadku "realnego socjalizmu" wynika nieodparty wniosek: **degeneracja partii klasy robotniczej prowadzi nieuchronnie do zwyrodnienia rewolucyjnego socjalizmu i restauracji kapitalizmu. Kapitalizm zaś jest głównym źródłem istnienia plagi nacjonalizmu i wojen.**

Tylko klasa robotnicza po wywalczeniu władzy politycznej w państwie jest w stanie **zlikwidować wojny i wykorzenić nacjonalizm**. Jest to zadanie klasy robotniczej każdego kraju i międzynarodowego proletariatu.

DWA FILARY POLITYCZNEGO WSPARCIA KAPITALIZMU I BURŻUAZJI

Nieuleczalnie chory kapitalizm ma jednak swoich ważnych i wiernych znachorów i obrońców. Przy łożu chorego czuwają stale dwie siły: 1) **socjaldemokracja**, stara i nowa, jak powiedział Marks, pozostają nadal "na żołdzie burżuazji i jej rządów" oraz 2) reakcyjna polityczna rola **Kościola**, który pod maską pobożnej obłudy broni kapitalizmu i walczy o przedłużenie panowania burżuazji.

Przyjrzyjmy się bliżej tym dwóm reakcyjnym filarom politycznego wsparcia kapitalizmu i burżuazji.

1. Socjalizm burżuazyjny i drobnomieszczański

Marks nie zatrzymuje się dłużej nad pojęciami socjalizmu feudalnego i patriarchalnego, jako przebrzmiałymi pozostałościami myślenia z okresu feudalnego średniowiecza. Własne zaś pojęcie **rewolucyjnego socjalizmu tzn. komunizmu** nazywa socjalizmem naukowym tylko jako przeciwieństwo socjalizmu utopijnego. Marks i Engels przeciwko socjalizmowi burżuazyjnemu, jak i drobnomieszczańskiemu - występują zdecydowanie krytycznie. Dopuszczają na kompromisy z nimi tylko przejściowo, w konkretnych sprawach, które nie ograniczają samodzielności i niezależności organizacyjnej partii komunistycznej i służą w danym okresie postępowi i interesom ogólnorewolucyjnym.

Socjalizm burżuazyjny i jego obecna reprezentantka partyjna: socjaldemokracja, stoi na stanowisku zdecydowanej obrony światowej formacji kapitalistycznej i wobec tego jest nieprzejednanym wrogiem komunizmu, lecz widząc

wynikające ze współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego tak zwane **"z ł o"** w postaci bezrobocia, ubóstwa i nędzy oraz chronicznej choroby nacjonalizmu i wojen, usiłuje usunąć to **"z ł o"**: 1) środkami filantropijnymi i 2) szeroko zakrojonym systemem reform, które "pod pretekstem reorganizacji społeczeństwa zmierzają do tego, by zachować podstawy obecnego społeczeństwa, a przez to i samo społeczeństwo".

Ten kierunek polityki reprezentują partie socjaldemokratyczne nie tylko w Europie, w tym i w Polsce - SdRP. Burżuazyjna socjaldemokracja w tych krajach wielokrotnie sprawowała władzę, lecz nigdzie tego przekłętą **"z ł a"** nie zlikwidowała i w ciągu obecnego stulecia nigdzie socjalizmu nie zbudowała. Socjalizm burżuazyjny, to nie komunistyczna, lecz burżuazyjna lewica, przejmuje i oddaje z powrotem władzę burżuazji w drodze pokojowej, w dwóch przypadkach:

po pierwsze - w chwili kryzysu gospodarczego, by jego koszty łatwiej przerzucić na barki klasy robotniczej bez rewolucyjnych zaburzeń. Gdy to nastąpi rządy w państwie przejmuje z powrotem bezpośrednio burżuazja, przerzucając odpowiedzialność za pogorszenie się sytuacji podczas kryzysu na rządy socjaldemokracji;

po drugie - w chwilach pogorszenia się sytuacji politycznej i wzrostu nastrojów niezadowolenia, szczególnie w szeregach klasy robotniczej, aby nie dopuścić do zaburzeń, które mogłyby się przekształcić w działalność rewolucyjną, socjaldemokracja w drodze pokojowej przejmuje władzę w państwie celem uspokojenia nastrojów niezadowolenia niewielkimi ustępstwami i wielkimi obietnicami, by nie dopuścić do wybuchu rewolucji socjalistycznej i obalenia panowania burżuazji.

W obu przypadkach socjaldemokracja spełnia rolę służebną wobec burżuazji jako klasy ekonomicznie panującej, jest jej parasolem ochronnym przed wybuchem rewolucyjnej burzy. Prawa socjalne burżuazja nieco zwiększa przed niebezpieczeństwem ze strony komunizmu, gdy niebezpieczeństwo mija, stopniowo je ogranicza, jak to się dzieje obecnie w państwach wysokoprzemysłowych, ponieważ po upadku "realnego socjalizmu" burżuazji wydaje się, że komunizm już jej nie zagraża. Zbigniew Bujak cynicznie określił, co oznacza lewica burżuazyjna. **Powiedział on "Socjaldemokracja to nie socjalizm i nie demokracja, lecz kapitalizm plus strach przed komunizmem"**. Tacy oni "socjaliści" i tacy bohaterowie.

Socjalizm drobnomieszczański reprezentują robotnicy niedostatecznie jeszcze świadomi warunków wyzwolenia swej klasy oraz drobnomieszczaństwo i drobnorolni chłopci, którzy widzą **"godne"** miejsce dla siebie w kapitalizmie, pod warunkiem usunięcia **"z ł a"** w drodze: **taniego kredytu**, ponieważ są wiecznie zadłużeni; **ceł ochronnych i stowarzyszeń popieranym przez państwo** dla ochrony przed importem tanich towarów i konkurencją oraz **podatku progresywnego**, celem przeciwstawienia się koncentracji wielkiego kapitału. Drobnomieszczańscy socjaliści idealizują spółdzielczość, stowarzyszenia wytwórcze oraz drobną produkcję i gospodarstwa chłopskie, odrzucając walkę klasową marzą o zbudowaniu swego socjalizmu za pomocą środków pokojowych. Są to środki nierealne i niemożliwe do realizacji we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym, ponieważ produkcja, handel zagraniczny, transport, komunikacja i finanse mają już charakter światowy. Giełda państw wysokoprzemysłowych czynna jest przez całą dobę, a jej obroty dobowe przekraczają 500 miliardów dolarów. Poza tym socjalizm drobnomieszczański nie jest zdolny do samodziel-

nego działania, wchodzi natychmiast w sojusz z burżuazyjnym socjalizmem i podlega jego kierownictwu. Socjalizm drobnomieszczański jest urodzonym satelitą socjalizmu burżuazyjnego, niezdolnym do samodzielnego życia.

Przeklęte "z ł o", które rodzi kapitalizm można i należy usunąć i zlikwidować tylko w drodze obalenia samego kapitalizmu przez klasę robotniczą w drodze rewolucji socjalistycznej, by po zwycięstwie przejść do rewolucyjnego przekształcania społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne.

2. Pobożna obłuda

Walka z religią lub stosowanie przymusu przeciwko religii byłoby wielką niedorzecznością, dlatego rewolucyjna partia proletariatu nie wejdzie i nie da się zepchnąć na tę drogę. Skoro jednak hierarchia kościoła chrześcijańskiego występuje w obronie tzw. "wartości chrześcijańskich", które nie mają charakteru religijnego, lecz treść społeczno-polityczną, to takie społeczne zasady chrześcijaństwa należy demaskować i odrzucać, ponieważ umacniają one kapitalizm, a więc mają charakter reakcyjny.

Na przestrzeni dwóch tysięcy lat istnienia kościoła chrześcijańskiego, ukształtowały się następujące jego społeczne zasady, które zgodnie z zasadami marksistowskiego rewolucyjnego socjalizmu, są nie do przyjęcia przez rewolucyjny proletariat i najszersze masy pracujące i wyzyskiwane, ponieważ:

po pierwsze - "usprawiedliwiały one starożytne niewolnictwo, gloryfikowały w średniowieczu poddaństwo i obecnie bronią kapitalizmu", który uciska i wyzyskuje proletariat, klasę najbardziej postępową nowoczesnego społeczeństwa,

po drugie - głoszą "konieczność istnienia klasy panującej i klasy uciskanej, mając dla tej drugiej tylko pobożne życzenie, żeby pierwsza była litościwa",

po trzecie - "przekazują niebu wyrównanie wszelkiego poniżenia i w ten sposób usprawiedliwiają dalszą egzystencję tego poniżenia na ziemi",

po czwarte - głoszą, że "wszystkie nikczemności, jakich dopuszczają się ciemniacy wobec ciemionych, są albo sprawiedliwą karą za grzech pierworodny, czy też inne grzechy, albo próbami, na które Pan w nieskończonej mądrości swej wystawia wybranych",

po piąte - "sławia tchórzostwo, samopogardę, samoponiżenie, uległość, pokorę, słowem wszystkie właściwości motłochu; natomiast proletariat, który nie chce być traktowany jak motłoch, ceni swoją odwagę, swoją godność, swoją dumę i niezależność - wyżej niż chleb",

po szóste - wszystkie te społeczne zasady chrześcijaństwa "wywodzą się z pobożnej obłudy; proletariat natomiast jest rewolucyjny".

Takie oto "wartości chrześcijańskie" reprezentuje obecnie Watykan i Episkopat w Polsce, a także burżuazyjny ruch polityczny pod szyldem NSZZ "Solidarność" jego postsolidarnościowe odłamy polityczne, jak i postkomunistyczne, tak SLD, w tym OPZZ, jak i PSL.

O tym, jak Watykan i Episkopat w Polsce zaangażował się ciałem i duszą po stronie imperializmu amerykańskiego, przeciwko budowie socjalizmu w Polsce, świadczą fakty podane przez Carla Bernsteina w artykule pt. "Święte Przymierze", zamieszczonym w czasopiśmie amerykańskim **Time** z 24 lutego 1992 roku (A. Schaff "Notatki Kłopotnika"): "Święte Przymierze" zawarte zostało przez prezydenta USA **Ronald Reagana** z papieżem **Janem Pawłem II**

podczas ich spotkania w pałacu watykańskim 7 czerwca 1982 r. Oto, co pisze Carl Bernstein:

"Do momentu ponownej legalizacji "Solidarności" w 1989 r., kwitła ona w podziemiu, utrzymywana, karmiona radami, dzięki siatce, stworzonej, pod auspicjami Reagana i Jana Pawła II. Tony wyposażenia - faksy (pierwsze w Polsce), drukarki, przekaźniki, telefony, krótkofalówki, kamery wideo, fotokopiarki, teleksy, komputery - były szmuglowane do Polski przez kanały stworzone przez księży, agentów amerykańskich oraz przedstawicieli amerykańskich (AFL-CIO) i europejskich związków zawodowych. Pieniądze dla zdelegalizowanego związku płynęły z funduszy CIA, Narodowej Fundacji dla Demokracji, tajnych rachunków w Watykanie oraz zachodnich central związkowych."

"Kościół niósł główną pomoc. Była ona częściowo otwarta, częściowo zaś tajna, ... tajna, jeśli szło o poparcie działalności politycznej: rozdział maszyn do pisania różnego rodzaju, umożliwienie odbywania tajnych zebrań, organizowanie specjalnych demonstracji. "Informacje Watykanu - mówi min. spraw zagranicy USA Haig - były od naszych pod każdym względem lepsze i szybsze." Jednym z pierwszych celów działalności prezydenta, jak wspomina sam Reagan, było uznanie Watykanu jako państwa i uczynienie zeń sojusznika." Kardynał Casaroli powiada: "Wystąpiła rzeczywista zbieżność interesów Stanów Zjednoczonych i Watykanu" (oczywiście przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej - KM). Za podobną "zbieżność interesów" prymasa Polski z królem pruskim, podczas powstania kościuszkowskiego, gdy sprawa wyszła na jaw, groziła jego eminencji szubienica, której uniknął tylko dlatego, że sam się otrął.

"Główne decyzje odnośnie dostarczania pomocy "Solidarności" oraz reakcje wobec rządów Polski i ZSRR były podejmowane przez Reagana, Casey'a i Clarka w porozumieniu z Janem Pawłem II. Czyż nie jest to nowa wersja "targowicy dolara"? Przywódcy "Solidarności" podobno postępowali "bardzo mądrze ... ponieważ kierował nimi Kościół", powiada jeden z najbliższych współpracowników papieża.

"Biuro "Solidarności" w Brukseli stało się międzynarodową centralą reprezentantów Watykanu, dla funkcjonowania CIA, dla AFL-CIO, dla reprezentantów Międzynarodówki Socjalistycznej, dla finansowanej przez Kongres Fundacji Narodowej dla Demokracji. To było miejsce, w którym "Solidarność" mówiła swoimi protektorom, czego potrzebuje, gdzie byłoby najbardziej użyteczne przesyłane towary i zasiłki pieniężne". Marks dawno powiedział, że kundle kapitalizmu "żyją na koszt burżuazji i jej rządów". "K s i ę ż a, kurierzy, organizatorzy związkowi i pracownicy w y w i a d u wjeżdżali i wyjeżdżali z Polski z zapotrzebowaniem na pomoc oraz ze szczegółową informacją na temat sytuacji wewnątrz rządu i podziemia".

"Z polskich domów urzędzenia te były przewożone do miejsca swego przeznaczenia ciężarówkami lub prywatnymi autami przez sympatyków "Solidarności", którzy często używali kościołów i księży." Obrót był nie detaliczny, lecz hurtowy. Wszystko wskazuje, że Watykan i osobiście papież Jan Paweł II oraz Episkopat kościoła w Polsce odegrali kluczową rolę w likwidacji nie tylko "realnego socjalizmu", lecz i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Była to zdrada polskiej racji stanu, działalność kontrrewolucyjna najczarniejszej reakcji świeckiej i kościelnej, wiernopoddańcze wysługiwanie się imperializmowi amerykańskiemu.

Takie jest ciało i dusza "wartości chrześcijańskich" w praktyce !

Na przełomie lat 1988/1989 przedstawiciele Episkopatu, szczególnie jego sekretarz ksiądz arcybiskup Bronisław Dąbrowski zainicjował rozmowy kościelno-państwowe na zapleczu, w ciszy budynku parafialnego w Wilanowie, które według oceny księdza Orszulika, już dziś biskupa, miały charakter decydujący, gdy chodzi o przebieg i uchwały likwidatorskie **X Plenum KC PZPR** w sprawie tzw. "pluralizmu związkowego i politycznego", a więc decydujący krok w kierunku "okrągłego stołu", tj. likwidacji "realnego socjalizmu". Był to przejaw polityki reakcyjnej Kościoła, lecz Episkopat twierdzi, że się polityką nie zajmuje, tylko zwalczaniem "złota", którym oczywiście jest komunizm.

Tymczasem w podziemiach kościoła Miłosierdzia Bożego przy ul. Żytniej w Warszawie odbywały się różne spotkania i narady konspiracyjne, w tym także **nielegalne** posiedzenia Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Nie działa się to bez wiedzy Episkopatu, a być może samego papieża Jana Pawła II, który czuwał nad boskim rozwojem sytuacji w Polsce. Papież przyjmując na audyencji w Watykanie Lecha Wałęsę powiedział: "NSZZ "Solidarność" nie powinna być narzędziem **nikogo, żadnej partii politycznej**", co oznaczało również, że klasa robotnicza nie powinna organizować się politycznie we własnej partii, lecz wleć w ogonie różnych partii burżuazyjnych, szczególnie chrześcijańskich, które nie mogą nie być reakcyjne. Papież nie omieszkał jednak wziąć w obronę interesów wielkiego kapitału i już podczas pierwszej audyencji Lecha Wałęsy w Watykanie powiedział: "Działalność na rzecz biednych nie powinna odbywać się ze szkodą innych grup społecznych, które nie są biedne (czyli burżuazji - KM), ponieważ wówczas dochodzą do władzy nowe klasy (chodzi o klasę robotniczą - KM), które mogą uciskać tych, którzy teraz posiadają" (czyli burżuazję - KM). Czyż nie jest to przejaw pobożnej obłudnej sprawiedliwości? Czyż nie jest to przejaw obrony wiecznie panującego nam kapitału i burżuazji? W walce klasy robotniczej przeciwko wyzyskowi, Jan Paweł II zdecydowanie stanął po stronie wielkiego kapitału, przeciwko klasowym interesom proletariatu. Tylko ślepcy polityczni mogą tego nie widzieć. Lech Wałęsa po każdej audyencji u papieża Jana Pawła II mówił dziennikarzom: wychodzę z "**naładowanymi akumulatorami**". Cóż warta jest pobożna obłudna gadanina na temat "wartości chrześcijańskich"? Skoro w rzeczywistości papież Jan Paweł II i Episkopat kościoła w Polsce stoją murem po stronie wielkiego kapitału i imperializmu amerykańskiego. Jednak wybory do parlamentu i ostatnio prezydenckie świadczą, że robotnicy i ogólna większość społeczeństwa inaczej myślą, niż "ministerstwo spraw duchownych" przy ul. Miodowej.

Papież Jan Paweł II nie wziął pod uwagę wniosków, jakie papież Leon XIII wyciągnął z doświadczeń Komuny Paryskiej, wydając w 1891 roku encyklikę Rerum Novarum, której znakiem czasu było ostateczne zaniechanie dalszej obrony feudalnego ustroju pańszczyźnianego i przejście na pozycje walki o umocnienie kapitalizmu, ze względu na pojawienie się na scenie politycznej Francji problemu europejskiej klasy robotniczej, rzeczywistego wroga kapitalizmu. Ostatnim spośród papieży obrońcą feudalizmu, był poprzednik Leona XIII, papież Pius IX, który zmarł w 1878 r. Pius IX, narodowości włoskiej, był przez 32 lata swego pontyfikatu nie tylko nieprzejednanym wrogiem i krytykiem ustroju kapitalistycznego, lecz również nie mógł pogodzić interesów kościoła z interesami narodu włoskiego. Rzucił on klątwę na przywódców ruchu wyzwolenieckiego narodu włoskiego, którzy ośmielili się włączyć do odradzającego się królestwa Francuzów, również państwo kościelne. Mało tego zaapelował on do cesarza Francuzów, Ludwika Bonaparte, aby w imię posłannictwa bożego wystąpił zbrojnie przeciwko likwidacji państwa kościelnego, a więc przeciwko zjednoczeniu narodu włoskiego.

I oto dla papieża Jana Pawła II stał się on wzorem, a nie reformator polityki Watykanu papież Leon XIII, ponieważ społeczną zasadą chrześcijaństwa jest bezwzględna obrona światowej formacji panującej w danym okresie. Obecny ustroj kapitalistyczny broni się przed nowym ustrojem komunistycznym, podobnie jak w XIX wieku feudalizm walczył o dalsze trwanie przeciwko pracemu do władzy kapitalizmowi. Jednak rozwój społeczeństwa ludzkiego idzie naprzód i stare, wcześniej czy później, musi ustąpić miejsca nowej formacji społeczno-politycznej.

Papież Jan Paweł II wstępując na stolicę apostolską, dokładnie w setną rocznicę śmierci Piusa IX, podjął jego sztandar konserwatyzmu i reakcji, lecz na wyższym szczeblu rozwoju ludzkości, a mianowicie podjął się obrony chorego kapitalizmu, przeciwko napierającemu rewolucyjnemu komunizmowi, do którego, niezależnie od przejściowych klęsk i porażek, należy przyszłość.

"Święte Przymierze" prezydenta Reagana z papieżem Polakiem, Janem Pawłem II przeciwko narodowi polskiemu, który wszedł na jedynie słuszną drogę budownictwa socjalistycznego, jest czarną plamą polityki Jana Pawła II i tym samym Episkopatu Kościoła w Polsce, który się tej reakcyjnej polityce nie przeciwstawił. O wielkim i haniebnym udziale Watykanu i osobiście papieża Jana Pawła II, jak i Episkopatu kościoła w Polsce, świadczą antypolskie i reakcyjne fakty podane przez Carla Bernsteina na temat jawnej i tajnej działalności "**Świętego Przymierza**".

Czy wobec tego obecnie, po przekształceniu PRL w III RP, może Jan Paweł II i Episkopat Kościoła w Polsce uchylać się od **odpowiedzialności** za materialne i moralne skutki zwycięstwa burżuazyjnego ruchu politycznego "Solidarności"? Za wielomilionowe bezrobocie, ubóstwo i nędzę ponad połowy społeczeństwa polskiego, za grabież majątku narodowego, korupcję i powszechny system bezprawia?

Wprawdzie obecnie papież Jan Paweł II, a za jego przykładem i Episkopat, ubolewa nad klęską bezrobocia, ubóstwa i nędzy, potępia zbrodnie, korupcję i demoralizację, lecz cóż z tego, gdy plagi te można zlikwidować tylko w drodze likwidacji kapitalizmu, którego papież Jan Paweł II jest **wiernym sojusznikiem i obrońcą**. Poza tym, jak tu wracać do budownictwa rewolucyjnego socjalizmu w Polsce, skoro kościół na jego likwidacji najwięcej zyskał. Obecnie cała organizacja kościelna znajduje się już w **komunizmie**, a żyje według marksistowskiej zasady "**każdemu według jego potrzeb**", bowiem już został rozwiązany problem dostatniego wyżywienia, ubrania i mieszkania. Tego stanu rzeczy nie ukryje żadna forma pobożnej obłudy. Ponad dwie trzecie społeczeństwa zdaje sobie sprawę z tego "dorobku" duchowieństwa, czego wyrazem są wyniki wyborów do parlamentu i prezydenckich.

Jan Paweł II, wybrany na tron papieski, mógł wstąpić na drogę reform, którą szli jego poprzednicy, np. Leona XIII, czy Jana XXIII, oczywiście licząc się z nową epoką rozwoju ludzkości. Aktualnym problemem ludzkości jest konieczność odejścia od kapitalistycznego ustroju ucisku i wyzysku ogromnej większości ludności świata. Centralnym problemem jest walka o **zniesienie niewolnictwa pracy najemnej**, wyzwolenie ekonomiczne międzynarodowego proletariatu. Wydawałoby się, że obecnie miejsce kościoła chrześcijańskiego winno być po stronie robotników, walczących o swe wyzwolenie. Taką walkę toczył kościół w okresie **pierwszych trzech wieków** o wolność dla ówczesnych niewolników w państwie rzymskim.

Pierwszy w historii wielki bunt niewolników pod wodzą Spartakusa, w latach 73-71 p.n.e. został krwawo zdławiony. Zabito ponad 60 tys. niewolników, a 6 tys. jeńców **u k r z y ż o w a n o** wzdłuż pięknej parokilometrowej alei. Powstaje pytanie, dlaczego dziś papież, Polak, jest przeciwko walce o wyzwolenie setek milionów robotników, **również niewolników pracy najemnej**, w drodze obalenia kapitalizmu, celem przejścia do społeczeństwa bezklasowego, komunistycznego?

Jeśli papież Jan Paweł II idzie drogą Piusa IX, to broni kapitalizmu, który jest nie do utrzymania, a więc idzie drogą, która nie ma nic wspólnego z postępem ludzkości, ma charakter reakcyjny. Jak nie był w stanie Pius IX obronić feudalnego ustroju pańszczyźnianego przed naporem, wówczas postępowego kapitalizmu, tak i Jan Paweł II nie obroni kapitalizmu przed naporem sił rewolucyjnego socjalizmu. Historia idzie naprzód, ponieważ rządzi się **swoimi prawami**, których człowiek nie może ani poprawić, ani zlikwidować, może tylko uwzględniając ich kierunek działania, szybciej maszerować naprzód zgodnie z prawami rozwoju społecznego.

Poczynając od rewolucji francuskiej, oddzielenie kościoła od państwa i religii od szkoły stało się historyczną koniecznością. Nowoczesna nauka oparta o nagromadzoną wiedzę o przyrodzie i społeczeństwie i dalej rozwijana na podstawie nowych odkryć, eksperymentów i doświadczeń jest zaprzeczeniem wiary opartej na objawieniu, absolutnie nie dającym się uzasadnić naukowo. Dlatego w szkole, w interesie młodzieży, by nie robić w jej głowach wody z mózgu, nauka winna królować, a wiara w objawienie - w kościele. Nauki nie da się wyjaśnić, ani uzasadnić wiarą w objawienie, a wiara w objawienie nigdy nie została uzasadniona naukowo. Słowa pobożnej obłudy mają krotki żywioł, demaskuje je twarda rzeczywistość, życie.

Warszawa, 21 marca 1996 roku

Kazimierz Mijał

OKRES PRZEJŚCIOWY OD SPOŁECZEŃSTWA KAPITALISTYCZNEGO DO KOMUNISTYCZNEGO

WSTĘP

Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji w 1917 r. ma znaczenie historyczne nie tylko europejskie, lecz światowe. Oznacza nie tylko obalenie ustroju burżuazyjno-feudalnego w Rosji, zerwanie ze starą światową formacją ekonomiczną kapitalizmu, lecz i historyczne **otwarcie drogi** do nowej światowej formacji ekonomicznej komunizmu. Zwycięstwo ZSRR w drugiej wojnie światowej, powstanie licznych krajów demokracji ludowej i zwycięstwo Wiekowej Rewolucji w Chinach, świadczy, że wyrosły wielkie siły społeczno-polityczne, liczące jedną trzecią ludności świata, które w walce opowiedziały się po stronie postępu całej ludzkości.

Jednak, mimo tych wspaniałych historycznych zwycięstw, tak nagle, w sposób wprost zaskakujący nastąpił rozkład wewnętrzny i prawie pokojowy upadek tak ZSRR, jak i krajów europejskiej "wspólnoty socjalistycznej", co stanowi wielką klęskę socjalizmu i całej postępowej ludzkości. Należy stwierdzić bolesny fakt, lecz nie tragizować, ponieważ ta wielka klęska ma charakter przejściowy. Postępowego rozwoju ludzkości nie powstrzyma nazbyt długo żadna siła imperializmu i reakcji. Pobite armie uczą się szybko, tym bardziej, że ta klęska nie oznacza likwidacji światowej formacji ekonomicznej komunizmu.

Same Chiny Ludowe stanowią jedną piątą ludności świata. Istnieje również potężna armia międzynarodowego proletariatu, w tym, w samych tylko krajach najbogatszych świata, jest około 45-milionowa armia bezrobotnych oraz półtora miliarda ludności żyjącej w ubóstwie i nędzy, której świat kapitalistyczny nie jest w stanie zlikwidować w drodze przyspieszonego rozwoju gospodarczego. Można tego dokonać tylko w ramach światowej socjalistycznej gospodarki planowej oraz natychmiastowego wprowadzenia ustawowego **6-godzinnego dnia pracy**, jak i racjonalnej polityki rozwoju ludności.

Tymczasem obecnie na ludności świata pasożytuje nie więcej jak 5 do 10 procent imperialistycznej burżuazji i reakcji. Toczą się nieustające wojny lokalne prawie na wszystkich kontynentach. Krzewią się przestępstwa gospodarcze, korupcja i bezprawie. Walka klasowa rozwija się także pod powierzchnią życia między obrońcami starego, schodzącego ze sceny świata kapitalistycznego, a rewolucyjnymi bojownikami nowej światowej formacji ekonomicznej komunizmu. W walce tej ostateczne zwycięstwo należy do świata postępu i rewolucji, do komunizmu.

UCZYĆ SIĘ NA WŁASNYCH BŁĘDACH

Rzeczą najważniejszą i najpilniejszą jest wyciągnięcie przez klasę robotniczą każdego kraju właściwych wniosków z poniesionej klęski, szczególnie przez potężną armię proletariatu byłego ZSRR, jak i krajów europejskiej "wspólnoty socjalistycznej", w tym tak haniebnie oszukanych robotników Polski.

Nie ulega wątpliwości, że główną przyczyną klęski rewolucyjnego socjalizmu jest **odejście kierownictwa** partii komunistycznych i robotniczych w tych krajach od rewolucyjnych zasad marksizmu, przede wszystkim od **marksistowskiej zasady budownictwa partyjnego, demokracji socjalistycznej państwa dyktatury proletariatu, socjalistycznej gospodarki planowej i zasad internacjonalizmu proletariackiego**.

Polski bohaterski proletariat musi stoczyć nieprzejednaną walkę z wszelkimi przejawami słabości i współczesnego rewizjonizmu, tj. prawicowego oportunistu; oczyścić szeregi własnych organizacji, tak samodzielnego i niezależnego związku zawodowego **robotników**, jak i przyszłej partii politycznej proletariatu, z jawnych, skompromitowanych i maskujących się działaczy, lokai burżuazji i reakcji, którzy, zamiast kontynuowania walki rewolucyjnej, bałamucą szerokie masy robotnicze złudzeniami oraz utrzymują je w bierności i apatii różnego rodzaju nadziejami na zmiłowanie boskie. Należy bezwzględnie skończyć z postawą bierności, licząc przede wszystkim na własne siły, które są potężne i niezwykłe, gdy działają w sposób **zorganizowany** w samodzielnym i niezależnym związku zawodowym **robotników** pod kierownictwem politycznym **własnej** rewolucyjnej partii klasy robotniczej.

MARKS O OKRESIE PRZEJŚCIOWYM

"Między społeczeństwem kapitalistycznym a komunistycznym - mówi Marks - leży okres rewolucyjnego przeobrażenia pierwszego w drugie. Temu okresowi odpowiada też **przejściowy okres** polityczny i państwo tego okresu nie może być niczym innym, jak tylko **rewolucyjną dyktaturą proletariatu**".

Marks dzieli komunizm na dwie fazy: **niższą**, w której obowiązuje zasada "**każdemu według jego pracy**", i fazę **wyższą**, w której będzie obowiązywać zasada "**od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb**".

Materialną bazę niższej fazy komunizmu, potocznie nazywaną socjalizmem, stanowi jeszcze społeczeństwo stare, klasowe, tylko co obalonego kapitalizmu, którego przekształcenie w społeczeństwo bezklasowe, komunistyczne, wymaga istnienia nadal państwa politycznego typu **demokracji rewolucyjnej dyktatury proletariatu**, w którym proletariat wielkoprzemysłowy winien być zorganizowany w klasę panującą, by mógł kierować **politycznie** najszerszymi masami pracującymi, budującymi w ramach socjalistycznej gospodarki planowej bazę materialną komunizmu. Marks tę właśnie **niższą** fazę komunizmu nazywa **okresem przejściowym**, okresem demokracji państwa rewolucyjnej dyktatury proletariatu.

Pojęcie okresu przejściowego w każdym państwie socjalistycznym, w którym proletariat wielkoprzemysłowy został zorganizowany w klasę panującą, wiąże się nierozdzielnie z internacjonalistycznym pojęciem okresu przejściowego w skali światowej, i to nie tylko do chwili ostatecznego obalenia politycznego panowania kapitału i burżuazji, lecz również i później do czasu ostatecznego przekształcenia światowego społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne. Bowiem "**wyzwolenie proletariatu** — mówią twórcy marksizmu — **musi być sprawą międzynarodową**", a więc nie jednego kraju, choćby największego, lecz wielu przodujących narodów świata.

NIEKTÓRE RAŻĄCE BŁĘDY I WYPACZENIA

VIII Zjazd Rad (1936) stwierdza: "ZSRR wkroczył w nowy okres rozwoju, w okresie zakończenia budownictwa społeczeństwa **socjalistycznego** i stopniowego przejścia do społeczeństwa **komunistycznego**, w którym kierowniczym czynnikiem życia społecznego winna być komunistyczna zasada: "od każdego — według jego zdolności, każdemu — według jego potrzeb".

Jest to lewacka demagogia sprzeczna z marksizmem, ponieważ w jednym kraju, nawet tak dużym, jakim był ZSRR, społeczeństwa komunistycznego zbudować nie można. Jest to zadanie międzynarodowego proletariatu.

Współcześni rewizjoniści, tj. prawicowi oportuniści w rodzaju Nikity Chruszczowa i jemu podobni, w całym obozie socjalizmu dopuścili się jawnego fałszowania stanowiska Marksa w sprawie "okresu przejściowego", określając go, np. ogólnikowym zwrotem "**od kapitalizmu do socjalizmu**", podczas gdy Marks wyraża się ściśle, że trwa on: "**od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego**". Przecież faza *niższa*, ma także charakter komunistyczny, bowiem jest już państwo rewolucyjnej dyktatury proletariatu, ale społeczeństwo jest jeszcze stare, klasowe i obowiązuje zasada nie komunistyczna, lecz "**każdemu według jego pracy**", a więc w żadnym kraju socjalistycznym, tym bardziej w skali światowej, nie ma jeszcze społeczeństwa w pełni komunistycznego, bezklasowego i być nie może. Dlatego też w niższej fazie komunizmu państwo jest jeszcze typu rewolucyjnej dyktatury proletariatu. Mimo tego Chruszczow na XXII Zjeździe KPZR mówi: "ukształtowało się państwo, które nie jest dyktaturą jakiejś jednej klasy, lecz narzędnym całego społeczeństwa, całego narodu" (fikcyjnego "narodu radzieckiego", ponieważ jednocześnie inni mówią, że ZSRR stał się ojczyzną "**stu narodów**" — KM). Każde państwo jest państwem nie narodu, lecz klasy panującej ekonomicznie, a tym samym i politycznie, w danym społeczeństwie. Tymczasem Chruszczow kontynuuje: "Do zbudowania komunizmu nie jest już potrzebna dyktatura proletariatu ... ponieważ przejście do komunizmu odbywa się w warunkach, gdy nie ma już klas "wyzyskiwaczy", ale obowiązuje w państwie zasada **każdemu według jego pracy**", a ZSRR był otoczony silnym i żywotnym jeszcze światem kapitalistycznym. Chruszczow i przywódcy państw "wspólnoty socjalistycznej" mówią w sposób ogólnikowy o przejściu od kapitalizmu do **socjalizmu** (? — KM), gdy Marks wyraźnie pisze o okresie przejściowym "**od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego**", a to nie oznacza to samo. Wreszcie Chruszczow, opierając się na rzekomo "naukowych obliczeniach" stwierdza: "Partia uroczyście oświadcza: **obecne pokolenie ludzi radzieckich żyć będzie w komunizmie**. Udziałem naszej partii stało się szczęście wcielenia w życie pierwszej fazy komunizmu - socjalizmu ... **nasze pokolenie ludzi radzieckich żyć będzie w komunizmie** ...". Jest to wulgarna demagogia.

"**Pierwsza faza komunizmu-socjalizmu** — stwierdza uroczyście Chruszczow — **już została wcielona w życie, za 20 lat będzie komunizm**". Jest to potworne i absolutnie nieodpowiedzialne obiecywanie prawie trzystu milionowemu społeczeństwu ZSRR gruszek na wierzbie, **ale cel, którym było odrzucenie rewolucyjnej dyktatury proletariatu, został osiągnięty**. Stalin popełnił poważne błędy, co pozwoliło rewizjonistycznej grupie Chruszczowa przechwycić władzę w partii i w państwie, by wejść otwarcie na drogę wiodącą do restauracji kapitalizmu w ZSRR i pozostałych państwach "wspólnoty socjalistycznej". Skoro więc odrzucono rewolucyjną dyktaturę proletariatu i przeprowadzanie czystek w partii uznano za przeżytek, zresztą jeszcze za Stalina, KPZR przekształciła się w

burżuazyjno-drobnomieszczański śmietnik. Robotnicy stanowili w niej nieznaczną mniejszość i nie decydowali o niczym. Teraz - mówi Chruszczow - obowiązywać będzie **rotacja kadr**, a więc pokojowe usuwanie rewolucyjnych przedstawicieli opozycji robotniczej ze stanowisk kierowniczych. Życie wkrótce dowiodło, że cudowne proroctwa były wielkim kłamstwem. Mimo to antymarksistowskie i pseudonaukowe mądrości Chruszczowa uznali za słuszne i zgodne z marksizmem profesorowie, filozofowie i członkowie Akademii Nauk ZSRR.

W 1954 roku Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR w książce pt. "Materializm dialektyczny" stwierdzono bezpodstawnie, że **"w ZSRR został zbudowany socjalizm"** a kilka wierszy dalej czytamy: **"Społeczeństwo radzieckie siedmiomilowymi krokami zmierza do komunizmu"**. Profesorowie filozofii i akademicy zapomnieli o słowach Lenina: **"gdy są jeszcze robotnicy i chłopci, to znaczy, że socjalizm jeszcze nie został zbudowany"**.

W "Biografii Karola Marksa" (1973) również profesorowie, filozofowie i członkowie Akademii Nauk ZSRR, podają błędnie: "Marks stwierdzał (gdzie i kiedy, tego nie podają - KM), że proces powstawania i rozwijania się komunistycznej formacji społecznej będzie zawierał następujące etapy:

- a) okres przejściowy,
- b) pierwszą fazę społeczeństwa komunistycznego - socjalizm,
- c) fazę wyższą — komunizm", str. 898.

Etap a) - Nigdy Marks o takim "etapie" nie mówił, jako o etapie **poprzedzającym** "etapy" b) i c). Marks w "Krytyce Programu Gotajskiego" w ogóle nie mówił o okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, lecz zawsze okresie przejściowym od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, który dzieli tylko na dwie fazy komunizmu: niższą i wyższą. **"Jest to takie poprawianie mego tekstu — mówi Marks — by go później było łatwiej obalić"**.

Nieco dalej czytamy: "Jeśli chodzi o okres przejściowy, to zarówno Marks jak i Lenin dokładnie zakreślili jego historyczne ramy jako okres przejścia od kapitalizmu do socjalizmu". Lenin zgodny był z Marksem, lecz obaj nigdzie nie mówili o "okresie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu". Następnie czytamy: "Marks obrazowo mówił, że pierwsza faza społeczeństwa komunistycznego nastąpi **po długich bólach porodowych okresu przejściowego**", lecz Marks mówił o tego rodzaju **"bólach porodowych"** w świecie kapitalistycznym w skali światowej, ponieważ one to rodzą niższą fazę społeczeństwa komunistycznego, a więc państwo rewolucyjnej dyktatury proletariatu. Stąd tego rodzaju "okres przejściowy" istnieje w światowej formacji ekonomicznej kapitalizmu i będzie trwał do ostatecznego zwycięstwa światowej formacji ekonomicznej komunizmu. Pierwszym bólem porodowym w kapitalizmie było zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji w 1917 roku, a następnymi były "narodziny" krajów demokracji ludowej i znowu wielkim "porodem" stało się zwycięstwo Wielkiej Rewolucji w Chinach. Tego rodzaju okres przejściowy bólów porodowych trwać będzie od 1917 roku do ostatecznego zwycięstwa komunizmu nad kapitalizmem w skali światowej, lecz nie ma to nic wspólnego z marksistowskim okresem przejściowym, który składa się tylko z niższej fazy komunizmu.

POLSKI "WKŁAD" DO WYPACZEŃ OKRESU PRZEJŚCIOWEGO

Polscy filozofowie mają również swój wkład do rewizjonistycznych wypaczeń stanowiska Marksa. Jarosław Ładosz w słowie wstępnym do książki N. Bucharina

"Ekonomia okresu przejściowego" (KIW 1990) - pisze: "Uniwersalna formuła o historycznej konieczności przejścia społeczeństwa na drodze do komunizmu przez fazę przejściową od kapitalizmu do **socjalizmu**, fazę, w której państwo musi być dyktaturą proletariatu, a która **poprzedza niższą** fazę społeczeństwa komunistycznego (dziś nazywaną socjalizmem właśnie), pojawiła się w markso-wskiej "Krytyce Programu Gotajskiego". Powyższe twierdzenie J. Ładosza nie ma nic wspólnego ze stanowiskiem Marksa, który mówiąc o dwóch fazach komunizmu, nie czyni żadnej wzmianki o "fazie przejściowej od kapitalizmu do socjalizmu". Skoro jednak według J. Ładosza, ma ona "poprzedzać" markso-wską pierwszą fazę komunizmu, to musi znajdować się jeszcze w społeczeństwie **kapitalistycznym**, ale wobec tego, w jaki sposób państwo polityczne w kapitalizmie (może? — KM) "musi być dyktaturą proletariatu" ?

W rzeczywistości J. Ładosz **odrzuca** stanowisko Marksa, ponieważ, jak sam twierdzi, widzi on **"materialne przesłanki przejścia do socjalizmu w światowej skali"**. Skoro jednak ma to nastąpić **przed** markso-wską **niższą** fazę komunizmu, to ten **"socjalizm w światowej skali"** może mieć charakter tylko burżuazyjny. Z powyższego wynika, że Ładosz ma na uwadze, o czym wyraźnie jeszcze nie ośmiela się mówić: przedłużenie panowania wielkiego kapitału pod sztandarem socjalizmu burżuazyjnego, tj. "nowej lewicy", o której mówi otwarcie Adam Schaff.

"Nowa lewica - mówi Schaff - składać się będzie z różnych elementów, również nie hołdujących marksizmowi, ale jej część marksistowska będzie nie tylko ważna, będzie ona nadawała ton całemu rozwojowi" (Adam Schaff "Notatki Kłopotnika"). Schaff usiłuje zjednoczyć, pogodzić ogień z wodą: socjaldemokratów z komunistami (w rzeczywistości ze współczesnymi rewizjonistami, ponieważ jest nim sam). Współcześni rewizjoniści, tj. prawicowi oportuniści nie wierzą w historyczną rolę klasy robotniczej, ani w jej potężne produkcyjne siły twórcze, nie wierzą także w naukowe planowanie rozwoju gospodarczego kraju i odrzucają markso-wską teorię wartości dodatkowej. Wierzą natomiast w możliwość umocnienia kapitalizmu na bliżej nieokreślony okres, bez pomocy żywej siły roboczej, zastępując robotników automatami i robotami, a więc marzą o epoce kapitalizmu bez proletariatu. "Twórczy" marksizm współczesnych rewizjonistów polega na odrzuceniu marksizmu, co nie przeszkadza im nazywać się "marksistami", mężnie walczącymi z dogmatykami marksizmu. Schaff czyni wysiłki, by burżuazyjni socjaldemokraci i współcześni rewizjoniści zjednoczyli się w jednej partii, pod szyldem "nowej lewicy" celem obrony i umacniania "społeczeństwa gospodarki rynkowej", ponieważ obecny **"kapitalizm menedżerski"** jest systemem postępowym w stosunku do "dzikiego kapitalizmu XIX-wiecznego". "Nowa lewica" to ufryzowany "lewymi" frazesami światowy burżuazyjny socjaldemokratyzm, polityczna nadbudowa "socjalizmu w światowej skali" Jarosława Ładosza, która ma poprzedzać **niższą** fazę markso-wskiego komunizmu, by przedłużyć panowanie kapitalizmu w skali światowej.

W państwie socjalistycznym, niższej fazy komunizmu, uspołecznienie prywatnej własności środków produkcji likwiduje: produkcję towarową, burżuazyjną wartość dodatkową i prawo wartości. Oczywiście następuje to stopniowo. W ramach socjalistycznej gospodarki planowej, klasa robotnicza produkuje już produkt ogólnospołeczny, z którego, po potrąceniach na dalszy rozwój gospodarczy i inne potrzeby społeczne, robotnik otrzymuje należną mu część własnego wkładu, **"według jego pracy"**. W ten sposób tworzy się i umacnia materialna baza komunizmu.

Wynagrodzenie robotnika "według jego pracy" jest z reguły, mimo tych potrażeń, **wyższe** niż odpowiednia cena rynkowa wartości siły roboczej, która w drodze konkurencji między robotnikami i wskutek nacisku armii bezrobotnych jest spychana do możliwie najniższego poziomu ceny siły roboczej. W socjalistycznej gospodarce planowej konkurencję zastępuje socjalistyczne współzawodnictwo pracy. Wyższa wydajność pracy winna zwiększać wysokość wynagrodzenia co najmniej o 0,6 - 0,7 jednostki zwiększonej wydajności pracy.

"Nowy socjalizm" A.Schaffa zakłada zachowanie w państwie "**części kapitalizmu menedżerskiego**" (nie mówi, jak wielka ma być ta "część" - KM), a więc schaffowski "nowy socjalizm" zachowuje państwo, wprowadzie nieco zreformowane, ale nadal **państwo dyktatury burżuazji kapitalizmu menadżerskiego**. W takim państwie nie można nawet marzyć o likwidacji burżuazyjnej wartości dodatkowej. Jednak Schaff twierdzi, że na skutek nowej rewolucji przemysłowej zmniejsza się ilość zatrudnionych robotników, co nie budzi wątpliwości, mówił o tym już Marks. Lecz Marks nigdy nie mówił, że tym samym kurczy się zasięg działania prawa wartości dodatkowej. Schaff wyjaśnia, że nie dotyczy to stałego wzrostu globalnej wartości produkcji, ponieważ automatyzacja i robotyzacja wzmacniają siłę wartości produkcji, **zamiast wartości dodatkowej rodzi "produkt dodatkowy"**. Stąd "w epoce automatyzacji i robotyzacji - mówi Schaff - zniknie w dużym stopniu problem wartości dodatkowej (Mehrwert w ujęciu "Kapitału"), **pozostanie natomiast produkt dodatkowy**".

Twierdzenie, że w kapitalizmie, jakiej by on nie przybierał nazwy i formy, nie klasa robotnicza tworzy wartość dodatkową, lecz automaty i roboty w postaci "produktu dodatkowego", jest po prostu absurdalne, lecz Schaff w ten właśnie sposób "uporał się" z marksowską wartością dodatkową. Engels ostrzegał tego rodzaju "poprawiaczy" Marksa i marksowskiej wartości dodatkowej, ponieważ — mówił on - jest to problem naukowy i przez Marksa w sposób naukowy uzasadniony, a więc mogą sobie tylko "poparzyć palce".

Adam Schaff świadomie wypacza, albo nie rozumie w pełni marksowskiego prawa wartości dodatkowej, którą tworzy tylko "żywa siła robocza", co zresztą nie jest dla Schaffa tajemnicą, a mimo tego, jako współczesny rewizjonista, tj. pravicowy oportunistą i obrońcą kapitalizmu menedżerskiego, a więc burżuazyjnej "społecznej gospodarki rynkowej", twierdzi bezpodstawnie, że nowoczesny postęp techniczny, a więc nowa rewolucja w produkcji w postaci nowoczesnej automatyzacji i robotyzacji tworzy: **produkt dodatkowy bez udziału żywej siły roboczej**.

"Produkt dodatkowy", o którym mówi Schaff, w rzeczywistości nie jest produktem dodatkowym, lecz tylko innym rodzajem towaru, wytworzonego z tej samej ilości **pracy uprzedmiotowionej**, w surowcach, materiałach, itp., w tym i częściowego zużycia przy jego produkcji robota czy automatu, jednak w dziwnej fabryce, w której siłami produkcyjnymi kierują nie robotnicy, nie marksowska żywa siła robocza, lecz duch święty. Jest to ideał, marzenie pokoleń burżuazji i jej usługowych sług, czym się prawdziwi ludzie nauki nie zajmują.

Schaff nie widzi, że przecież już obecnie stosowany jest pewien stopień automatyzacji i robotyzacji w procesie produkcji, także i w Polsce, a mimo to nikt, nawet Schaff, nie twierdzi, że w jakiejś fabryce tworzy ona nie wartość dodatkową, lecz "produkt dodatkowy". Poza tym, jak automatyzacja i robotyzacja jest jeszcze na początku drogi, świadczy ostatnio podpisana umowa rządu polskiego z koncernem General Motors, (który niewątpliwie jest uzbrojony w naj-

nowocześniejsze automaty i roboty), o zbudowanie od fundamentów nowoczesnej fabryki samochodów w Gliwicach, gwarantując, jak donosi prasa, zatrudnienie **wielotysięcznej załogi robotników**.

Oto przykład, jak daleko jest jeszcze do "obumarcia" klasy robotniczej na skutek rozwoju postępu i uzbrojenia produkcji przemysłowej w kompleksową automatyzację i robotyzację, czego Marks nigdy nie bagatelizował, a więc nie jest to problem nowy, odkryty dopiero przez Schaffa. Poza tym nawet największe nasycenie produkcji automatyzacją i robotyzacją nie ruszy z miejsca, jeżeli w takim zakładzie pracy nie będzie zatrudniona odpowiednia kadra inżynieryjno-techniczna i załoga wykwalifikowanych robotników. Na politykę zatrudnienia i walkę z bezrobociem i nędzą Marks miał również pogląd słuszny i nadal aktualny.

"Ilość środków produkcji i wydajność pracy wzrastają szybciej niż liczba ludności produkcyjnej, ale - **mówi Marks** - gdyby jednak jutro nastąpiło ogólne **ograniczenie pracy do racjonalnej normy**, stopniowanej przy tym w stosunku do różnych warstw klasy robotniczej, zależnej od płci i wieku, dzisiejsza ludność robotnicza okazałaby się absolutnie niewystarczająca na kontynuowanie produkcji narodowej na obecnym etapie. Ogromna większość robotników obecnie "nieprodukcyjnych" musiałaby się przeobrazić w "produkcyjnych".

Tymczasem od ponad stu lat 8-godzinny dzień pracy nie jest skrócony ustawowo w skali przynajmniej państw najbardziej uprzemysłowionych. Obecnie **hasło walki np. o 6-godzinny dzień pracy, winno stać się bojowym hasłem całego międzynarodowego proletariatu**.

Gdyby jednak, jak mówi Schaff, wartość dodatkową tworzyła nie "żywa siła robocza", tylko roboty i automaty w postaci "**dodatkowego produktu**", to przecież General Motors - koncern światowy, uzbrojony w najnowocześniejsze roboty, mógłby je wykorzystać w Ameryce, zmniejszając nieco wielomilionowe bezrobocie i zrezygnować z budowy tak dużej fabryki w Gliwicach. Czyni to jednak dlatego, że doskonale wie, iż marksowską wartość dodatkową tworzy "żywa siła robocza", która w Polsce jest **ponad 10 razy tańsza, niż w USA**.

Tak postępują i z tych samych powodów koncerny nie tylko amerykańskie, ponieważ proletariát w krajach najbardziej uprzemysłowionych wywalczył sobie wysoką stawkę zapłaty za godzinę pracy.

A. Schaff prorokuje przeniesienie "Kapitału" Marksa na półki szanownych dzieł starych mistrzów, ale już o historycznym znaczeniu.

Jest to, mówi "normalne", ponieważ Marks i Engels powtarzali, że "ich teoria nie jest dogmatem". To prawda, lecz nie cała, ponieważ Engels wzywał do rozwijania teorii Marksa, ale tylko "**we wszystkich jej szczegółach i powiązaniach**", **nie podważając zasady teoretycznej, którą jest marksowska teoria wartości dodatkowej**", ponieważ jest ona uzasadniona naukowo i jak dotychczas w sposób naukowy niepodważona. Jest to prawda, liczą się bowiem z nią największe światowe koncerny kapitalistyczne, zarządzane przecież przez najwybitniejszych menedżerów, którzy na pewno woleliby grabić "dodatkowy produkt" bez pracy dodatkowej klasy robotniczej.

"Prawo wartości — mówi Engels — jest już z góry **sprzeczne z poglądem przejętym z kapitalistycznego świata wyobrażeń, jakoby nagromadzona praca miniona**, z której składa się kapitał, nie tylko była określona sumą wartości gotowej, lecz jako czynnik produkcji oraz **czynnik powstawania zysków**, posiadała również **zdolność tworzenia wartości**, była więc źródłem większej

wartości niż ta, którą sama posiada. Prawo wartości stwierdza, że zdolność ta właściwa jest **jedynie pracy żywej!**".

Prof. Adam Schaff zlekceważył ostrzeżenie Engelsa i wobec tego uderzył kulą w płot. Podkreślam to, ponieważ robotnikom trzeba mówić prawdę i tylko **prawdę!**

RÓŻNE DROGI DO KOMUNIZMU

Okres przejściowy obejmuje niższą fazę marksowskiego rozwoju od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, a więc okres od przejścia bezpośrednio lub pośrednio władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą i ustanowienia dyktatury proletariatu, to jest państwa, w którym proletariatus jest zorganizowany w klasę panującą. Nic strasznego, ponieważ dyktatura burżuazji jest właśnie takim państwem, w którym burżuazja jest zorganizowana w klasę panującą, różnica zaś polega na tym, że burżuazja w naszym kraju stanowi nie więcej niż **10 proc.** ludności, a proletariatus **połowę społeczeństwa** i tym samym reprezentuje w kraju interesy około 80 proc. społeczeństwa, tj. najszersze masy ludu pracującego i wyzyskiwanego.

Demokracja państwa dyktatury proletariatus, tj. demokracja socjalistyczna dla najszerszych mas ludu pracującego działa pod kierownictwem **politycznym** klasy proletariatus wielkoprzemysłowego, który w stosunku do klasy burżuazji jest klasą najbardziej rewolucyjną i zmierza w drodze budownictwa socjalistycznego do zniesienia wszystkich klas, a więc i siebie, tj. klasy robotniczej, celem przejścia do społeczeństwa bezklasowego, komunizmu.

Niższa faza komunizmu, tj. droga budownictwa socjalistycznego w każdym kraju socjalistycznym, jest na ogół biorąc zawsze nieco odmienna od pozostałych dróg pod względem przede wszystkim stopnia rozwoju wielkiego przemysłu i zakresu gospodarki uspołecznionej, ale również kultury, tradycji, stanu zasobów surowcowych, itp. Marks uzasadnia ten stan zróżnicowania w następujący sposób: "oddziały klasy robotniczej w różnych krajach mają różne warunki rozwoju, z konieczności ich poglądy teoretyczne, które są odzwierciedleniem rzeczywistego ruchu, także się różnią ... w każdej części świata - mówi dalej Marks - zagadnienia przybierają odrębne aspekty, robotnicy uwzględniają to i własną drogą dążą do rozwiązania ... wyboru i sposobu rozwiązania dokona sama klasa robotnicza tego kraju". "**Marks - mówi Engels - w pełni polegał na rozwoju umysłowym klasy robotniczej**" i niejednokrotnie podkreślał: "**klasa robotnicza może działać jako klasa tylko przez ukonstytuowanie się w odrębną partię polityczną, ponieważ ma ona własne interesy polityczne i społeczne**".

Komunizm może zostać zbudowany tylko w skali światowej, a więc wysiłkiem nie jednego kraju, lecz międzynarodowego proletariatus. Chodzi jednak o to, by między tymi narodowymi odmiennymi był jeden wspólny cel, a mianowicie: "**wzajemna pomoc, postęp i całkowite wyzwolenie klasy robotniczej**".

Drogi komunizmu, tj. drogi budownictwa socjalistycznego mogą się różnić, jednak **cel winien być wspólny**, rozszyfrujmy więc jego trzy człony, które stanowią **jedność** i powinny stać się siłą napędową w praktycznym działaniu międzynarodowego proletariatus:

a) "**wzajemna pomoc**": polityczna, materialna, kulturalna i w obronie przed niebezpieczeństwem ze strony otoczenia kapitalistycznego oraz dzielenie się doświadczeniami i osiągnięciami w dziedzinie nauki i ekonomiki, szczególnie

dotyczącymi wzrostu produkcji i wydajności pracy. Wysoki i coraz wyższy wzrost sił wytwórczych oraz wymiany towarowej ze światem, winien stanowić podstawę do tworzenia nowych wielkich jednostek organizacyjnych i instytucji, wykraczających poza granice jednego kraju, a więc o charakterze - jak mówi Marks - "powszechno-dziejowym";

b) "**postęp**": winien wyrażać się w kontynuowaniu w każdym kraju socjalistycznym **rewolucji w permanencji** w całym życiu społeczeństwa w okresie przejściowym w skali światowej, ponieważ samo stopniowe uspołecznienie prywatnej własności środków produkcji nie stanowi uniwersalnego lekarstwa, na wszystkie trudności okresu przejściowego, w których nadal toczy się walka klasowa;

c) "**całkowite wyzwolenie klasy robotniczej**": nastąpi dopiero wówczas, gdy zostanie ostatecznie zlikwidowane społeczeństwo klasowe w skali światowej, w komunizmie, ponieważ jest to zadanie międzynarodowego proletariatus.

Marks te właśnie trzy zadania, jako wspólny cel stawia przed międzynarodowym proletariatus, jako **abecadło** (a, b, c) **internacjonalizmu proletariackiego**.

POLSKA REPUBLIKA SOCJALISTYCZNA - POLSKA DROGA DO KOMUNIZMU

1. Rady Ludu Pracującego

"Celem Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (MSR) - mówi Marks - jest ekonomiczne wyzwolenie klasy robotniczej przez zdobycie władzy politycznej". Czas na podjęcie walki o jej zdobycie dojrzał, ponieważ klasa robotnicza stanowi połowę społeczeństwa i jest główną siłą polityczną całego ludu pracującego i wyzyskiwanego. Klasa robotnicza natychmiast po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej i ustanowieniu dyktatury proletariatus organizuje się w klasę panującą, by mogła w sposób nie pojedynczy, lecz zbiorowy, stosować państwowe środki przymusu przeciwko klasie burżuazji i siłom reakcji o swe wyzwolenie **ekonomiczne**, tj. z niewoli pracy najemnej.

Masa zwycięskiego proletariatus odrzuca burżuazyjny wielopartyjny parlamentarizm, likwiduje instytucje konserwatywnego senatu, urząd prezydenta i wojewody na rzecz walki politycznej w wielostopniowym systemie Rad Ludu Pracującego pod **politycznym** kierownictwem klasy robotniczej i jej rewolucyjnej partii.

Demokracja dyktatury proletariatus jest zaprzeczeniem demokracji burżuazyjnej typu wielopartyjnego parlamentarizmu. Wybory do Rad Ludu Pracującego są wielostopniowe, lecz stanowią zwartą całość organizacyjną mas pracujących w działaniu społeczno-politycznym. Treścią Rad Ludu Pracującego jest prawo powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania zgodnie z **klasową strukturą społeczeństwa**. Punkt ciężkości przesuwa się z aktu wyborczego na konkretną działalność społeczno-polityczną mas ludowych po wyborach. Demokracja socjalistyczna polega także na tym, że wyborcy korzystają nie tylko raz na parę lat z prawa wyborczego, lecz również i z prawa do natychmiastowego odwołania wybranego delegata, gdy utraci on zaufanie wyborców.

Wielostopniowość wyborów do Rad Ludu Pracującego polega na tym, że włącza ona całe społeczeństwo do rządzenia krajem. Temu celowi służą wybory bezpośrednie przez całą ludność, delegatów do rady najniższej, lecz podstawowej

komórki państwa, jaką jest gmina i dzielnica w mieście, a więc wybory na tym podstawowym szczeblu władzy publicznej, mają charakter powszechny. Natomiast rada wojewódzka składa się z delegatów wybranych przez rady gminne i dzielnicowe ze swego składu. Delegatów zaś do Ogólnokrajowej Rady Ludu Pracującego wybierają rady wojewódzkie ze swego składu. Przy tego rodzaju wielostopniowym systemie delegacji rad wojewódzkich i rady ogólnokrajowej są najpierw delegatami rad gminnych i dzielnicowych, wybranymi w powszechnym głosowaniu całego społeczeństwa.

Przy wielostopniowym systemie rad nabiera krwi i życia prawo do odwołania delegata w każdym czasie i bez żadnych ograniczeń czy trudności, gdy utraci on zaufanie swych wyborców, a więc nie czekając na wybory do nowej kadencji, które odbywają się, np. co cztery lata.

Gdy delegat rady gminnej lub dzielnicowej utraci zaufanie swych wyborców, rada gminna lub dzielnicowa, na żądanie określonej ilości podpisów swych wyborców, przeprowadza wybory uzupełniające, natomiast delegat rady wojewódzkiej lub ogólnokrajowej, który utraci zaufanie rady, która go wybrała, może być odwołany bez żadnych trudności na jej najbliższym posiedzeniu plenarnym. Prawo społeczeństwa do wyboru delegata bez prawa do natychmiastowego odwołania go bez żadnych trudności, gdy utracił on zaufanie swych wyborców, jest pustym dźwiękiem, oszustwem politycznym.

Cały aparat Rad Ludu Pracującego podlega prezydium tych rad, które są instancjami stale pracującymi. System Rad Ludu Pracującego ma charakter jednolitej władzy ustawodawczo-wykonawczej. W systemie demokracji socjalistycznej obowiązuje zasada maksymalnej decentralizacji administracji. Tylko to, co wykracza poza sprawne możliwości zarządzania na szczeblu gminy czy województwa powinno należeć do kompetencji rady stopnia wyższego.

Struktura socjalnego składu Rad Ludu Pracującego winna odpowiadać strukturze społeczeństwa. Dla przykładu, gdyby zamiast obecnego Sejmu, Ogólnokrajowa Rada Ludu Pracującego liczyła 460 delegatów-posłów. to w jej skład powinno wchodzić około 230 robotników, ponieważ obecnie klasa robotnicza stanowi połowę społeczeństwa, następnie ok. 100 mało- i średniorolnych chłopów, ok. 110 przedstawicieli inteligencji i drobnomieszczaństwa oraz innych ok. 20 delegatów-posłów.

W skład systemu Rad Ludu Pracującego mogą być wybrane tylko osoby, które **nie wyzyskują cudzej pracy i w żadnej formie nie korzystają z wyzysku**. Marks, analizując znaczenie Komuny Paryskiej, powiedział, że była ona **"reprezentantką wszystkich klas społeczeństwa, które nie żyją kosztem cudzej pracy"**.

W Radach Ludu Pracującego będzie nadal toczyć się walka klasowa pod **politycznym** kierownictwem klasy robotniczej. Cóż w tej walce w Radach, w sprawie budownictwa społeczeństwa komunistycznego, mogą pomóc wyzyskiwacze? Mogą tylko szkodzić, są więc tam niepotrzebni.

Powrót do PRL jest niemożliwy i nigdy nie nastąpi, ponieważ historia idzie naprzód, wszelkie zwroty i zahamowania mają charakter kontrrewolucyjny i nie są w stanie zmienić praw rozwoju społecznego. Pojawienie się na scenie dziejów narodu polskiego III RP ma charakter reakcyjnej efemerydy, ponieważ nawiązanie do polityki rządów sanacyjnych obszarników i kapitalistów jest skazane na klęskę. Naród polski nie może iść naprzód, nie idąc do komunizmu. O dalszych

losach narodu i państwa zadecyduje klasa robotnicza, najszersze masy pracujące i wyzyskiwane, a na ich sztandarach walki o nową Polskę postępową widnieje hasło:

NIECH ŻYJE POLSKA REPUBLIKA SOCJALISTYCZNA

2. Socjalistyczna gospodarka planowa

W okresie przejściowym od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, a więc w państwie rewolucyjnej dyktatury proletariatu, problem uspołecznienia prywatnej własności środków produkcji jest dla klasy robotniczej kwestią życia i śmierci, tak jak dla klasy burżuazji jest - prywatna własność środków produkcji. Stąd klasa robotnicza natychmiast po zdobyciu władzy politycznej, aby ją umocnić, musi podważyć w sposób znaczący materialną bazę kapitalizmu w drodze uspołecznienia podstawowych gałęzi gospodarki kapitalistycznej: przemysłu, górnictwa, energetyki, transportu, komunikacji, handlu zagranicznego, pieniądza i kredytu bankowego. Jest to dla klasy proletariatu problem najwyższej rangi, "być, albo nie być".

Z chwilą zaś uspołecznienia, tj. stopniowego przejmowania przez państwo prywatnej własności środków produkcji, ulega w tym samym zakresie **likwidacja produkcji towarowej**, a więc znika również prawo wartości dodatkowej i samo prawo wartości, które zostaje zastąpione przez wartość **czasu pracy** w ramach planowego, proporcjonalnego rozwoju bazy materialnej komunizmu.

Ponieważ uspołecznienie prywatnej własności środków produkcji następuje stopniowo, to w okresie przejściowym istnieją dwa sektory gospodarki: 1) **uspołecznionej**, do którego zalicza się również różne formy spółdzielczości, szczególnie spółdzielnie produkcyjne w rolnictwie i spółdzielnie pracy w rzemiośle i drobnej wytwórczości, i 2) **produkcji towarowej**. W pierwszym działa plan, w drugim wolny rynek i konkurencja w ramach planu. Państwo socjalistyczne typu rewolucyjnej dyktatury proletariatu stopniowo ogranicza wielkość produkcji sektora prywatnego w drodze: 1) **konkurencji** i 2) **wykupu** przedsiębiorstw prywatnych, które dojrzały do ich uspołecznienia, płacąc obligacjami papierów wartościowych.

Istnieje teoria prawicowo-oportunistycznych "nacionalizatorów", która pojawiła się w drugiej połowie XIX wieku w USA, a następnie w Anglii. Wyznawcy tej teorii są zwolennikami pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm. Obecnie głoszą oni, że początkowe uspołecznienie prywatnej własności środków produkcji działa **automatycznie** na dalsze pokojowe przekształcanie gospodarki kapitalistycznej w komunistyczną. Pierwszą fazę nacionalizacji traktują jako uniwersalne lekarstwo na wszelkie inne trudności i sprzeczności klasowe okresu przejściowego, zapominając, że nadal toczy się walka klasowa pod powierzchnią życia w całym społeczeństwie i publicznie w łonie Rad Ludu Pracującego wszystkich stopni. Upaństwowienie w kapitalizmie prywatnej fabryki nie narusza ustroju kapitalistycznego, zmienia tylko - mówi Engels - formę wyzysku. Nacionalizacja w państwie rewolucyjnej dyktatury proletariatu, także nie rozwiązuje niczego ostatecznie, stwarza tylko bazę materialną komunizmu, otwierając drogę do ostrej walki klasowej o przekształcenie społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne. W PRL pokojowe wrastanie kapitalizmu w socjalizm zakończyło się pokojową restauracją kapitalizmu.

Klasa robotnicza nie może zapominać, ani tym bardziej niedoceniać, że w państwie typu rewolucyjnej dyktatury proletariatu, a więc w całym okresie **niż-**

szej fazy komunizmu toczy się - jak mówi Marks - **"rewolucja w permanencji"**, celem przekształcenia społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne. Nacjonalizacja prywatnej własności środków produkcji otwiera drogę naprzód, tworzy podstawę do dalszych rewolucyjnych przeobrażeń, ostrej walki klasowej na wszystkich frontach życia społecznego i politycznego. W okresie przejściowym, tj. w niższej fazie komunizmu, nie można wykluczyć wystąpień kontrrewolucyjnych oraz wszelkiego rodzaju prób obalenia państwa socjalistycznego i przywrócenia starego kapitalistycznego porządku. Podczas takich wystąpień kontrrewolucyjnych, legalna władza ludu pracującego - mówi Marks - **"ma prawo użyć środków przymusu państwowego, celem stłumienia rebelii buntowników"**. W takich wypadkach **rebelia buntowników** - podkreśla Marks - sama wkłada miecz w ręce legalnego państwa rewolucyjnej dyktatury proletariatu, co może tylko przyspieszyć tempo dalszych przekształceń zmierzających do zniesienia klas.

Zadaniem państwa rewolucyjnej dyktatury proletariatu jest stopniowe wprowadzenie w życie powszechnego obowiązku pracy, a więc jest zaprzeczeniem istnienia bezrobocia, co zmierza również do **ustawowego** skrócenia czasu **dnia pracy**, obecnie, np. do **sześciu godzin**, przy pracy ciągłej, i **siódmym** dniem wolnym od pracy, likwidując tym samym wolne soboty, jako sprzeczne z zasadą **ciągłości pracy** wszystkich sił produkcyjnych, tj. maszyn i urządzeń. Zmiana załóg robotniczych - mówi Engels - może następować nawet co dwie godziny, natomiast maszyny i produkcja winna mieć charakter ciągły, co jest zgodne z nowoczesną techniką i zasadą oszczędności, a więc leży w interesie całego społeczeństwa. Skrócenie czasu dnia pracy, podniesienie ogólnego poziomu oświaty i kultury oraz zmniejszenie rozpiętości między pracą fizyczną i umysłową przyczynia się do wzrostu wydajności pracy.

O wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym zadecyduje wyższa wydajność pracy i w ogromnym stopniu likwidacja marnotrawstwa wskutek zwierzęcej konkurencji i kryzysów. Jednak gdy rewolucja socjalistyczna zwycięża w krajach słabo rozwiniętego kapitalizmu, jak to miało miejsce dotychczas w całym obozie socjalizmu, przyspieszenie tempa wzrostu wydajności pracy wymaga dużych nakładów inwestycyjnych, co można osiągnąć w drodze akumulacji wewnętrznej lub wykorzystania kredytów zagranicznych, a także na skutek zwiększonego tempa wzrostu gospodarczego kraju. ZSRR do chwili uznania go przez USA w 1933 roku prawie nie korzystał z takich kredytów. Chiny Ludowe dopiero po 22 latach nawiązały bliższe stosunki polityczne i gospodarcze z USA, Polska zaczęła korzystać z kredytów zagranicznych państw kapitalistycznych dopiero w 1956 roku, po wydarzeniach "październikowych".

Pierwszy okres rozwoju budownictwa socjalistycznego krajów obozu socjalistycznego, szczególnie wzrost wielkiego przemysłu, opierał się prawie w całości na akumulacji wewnętrznej, pochodzącej z eksportu surowców i oszczędności w rolnictwie.

Jednak w krajach socjalistycznych występuje jaskrawe zjawisko **wielokrotnie wyższego tempa wzrostu gospodarczego**, niż w krajach kapitalistycznych najbardziej rozwiniętych, ponieważ celem jest tam zwierzęca konkurencja i zysk, natomiast w krajach obozu socjalizmu celem maksymalnego wzrostu gospodarczego jest stałe zaspokajanie zwiększających się potrzeb całego społeczeństwa. Stąd o ile w krajach kapitalistycznych rynek zbytu towarów nie nadąża za tempem wzrostu produkcji, to w krajach socjalistycznych potrzeby ludności są szybciej zaspokajane. Produkcja w krajach socjalistycznych posiada

wprost nieograniczony wewnętrzny rynek zbytu. Kraje rolnicze w szybkim tempie przekształcają się w kraje przemysłowo-rolnicze. Maleje nadmiar ludności bezrolnej i małorolnej na wsi, wzrasta ludność w miastach. Wskutek tego wysokie tempo wzrostu socjalistycznej produkcji przemysłowej i budownictwa, **przyspiesza tempo wzrostu akumulacji wewnętrznej**. Prawidłowy zaś podział wynagrodzenia za wzrost wydajności pracy, przyspiesza modernizację produkcji i podnosi poziom życia załogi przedsiębiorstwa. Świadczy to o wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym już w niższej fazie komunizmu. Tempo wzrostu gospodarczego jest wielokrotnie wyższe niż w krajach kapitalistycznych wysoko uprzemysłowionych. Świadczy to również o rewolucyjnej roli klasy robotniczej w rozwoju nie tylko produkcji, lecz w całym życiu społeczno-politycznym, ponieważ, **"ze wszystkich narzędzi produkcji - mówi Marks - klasa robotnicza jest najpotężniejszą siłą wytwórczą"**.

Oto parę przykładów dla zilustrowania tempa wzrostu produkcji przemysłowej w krajach obozu socjalizmu i w krajach kapitalistycznych wysoko rozwiniętych.

W ZSRR w okresie 1946-1950 (biorąc 1946 r. za 100) produkcja przemysłowa wzrosła do 188, prawie **dwukrotnie**, a w następnym okresie 1951-1960 (biorąc 1950 r. za 100) wzrosła do 306, a więc **trzykrotnie**, czyli przeciętnie rosła rocznie **o 11,3 proc.**

Biorąc produkcję przemysłową w 1937 r. w krajach socjalistycznych (KS) i w krajach kapitalistycznych (KK) za 100, osiągnęła ona:

w 1955 r.	w KS	362	a	w KK	199
w 1958 r.	w KS	521	a	w KK	210
w 1960 r.	w KS	681	a	w KK	244

Tak wysokie tempo wzrostu produkcji przemysłowej utrzymuje się nadal w Chińskiej Republice Ludowej, kraju socjalistycznym, w którym obecnie produkcja przemysłu państwowego, czyli uspołecznionego, stanowi 85 proc., a produkcja przedsiębiorstw prywatnych, w tym i zagranicznych, nie przekracza 15 proc.

Produkcja przemysłowa krajów RWPG w latach 1960-1980 (biorąc 1960 r. za 100) wzrosła do 426,2 a więc **ponad czterokrotnie**.

Porównując zaś tempo wzrostu produkcji przemysłowej w okresie 1930-1955, a więc w latach najtrudniejszych dla ZSRR, produkcja Związku Radzieckiego wzrastała przeciętnie rocznie **o 12,3 proc.**, Stanów Zjednoczonych **o 3,3 proc.**, Anglii **o 2,4** i Francji o zaledwie **0,9 proc.** A więc tempo wzrostu produkcji przemysłowej krajów socjalistycznych było w tych latach ponad czterokrotnie wyższe, niż krajów najbardziej rozwiniętego kapitalizmu. Są to fakty, których nie obali żaden współczesny rewizjonista.

"Cudze chwalicie, swego nie znacie". W Polsce tempo wzrostu produkcji przemysłowej, biorąc rok poprzedni za 100, wynosiło: w 1947 r. 123, w 1948 - 136,9, a w 1949 r. - 121,8. Wielkość produkcji globalnej na jednego mieszkańca była w 1949 roku **2,5 razy wyższa od uzyskanej w 1937 roku**. W Polsce w 1955 roku produkcja przemysłowa w przeliczeniu na jednego mieszkańca **przekroczyła 5,6-krotnie poziom z 1938 roku**. Zatrudnienie w **planie 6-letnim** wzrosło o 2,2 miliona osób, gdy w wymarzonej przez burżuazję i reakcję oraz jej socjaldemokratyczne sługi III RP, również w okresie sześciu lat, **bezrobocie przekroczyło trzy miliony osób**. Średnioroczne tempo wzrostu produkcji globalnej **w planie 6-letnim wynosiło 15 procent**, a produkcji czystej w

latach 1951-1955 średnioroczne tempo wzrostu wynosiło **10,3 do 12,2 proc.** Natomiast wzrost dochodu narodowego w Polsce był również wysoki i w latach 1950-1955, wynosił przeciętnie rocznie 9,6 proc. W dziesięcioleciu rządów Gomułki (1961-1970) obniżył się do 6,1 proc., a w dekadzie Gierka (1971-1980) spadł do 5,4 proc. W sumie wskaźniki wzrostu produkcji przemysłowej i dochodu narodowego, osiągnięte przez wszystkie rządy w latach 1956-1980, jak i obecnie w III RP są **niższe co najmniej o połowę, niż w okresie planu 6-letniego.**

"Le Monde" z 4.VI.br. ocenia stan gospodarki kapitalistycznej bardzo pesymistycznie. Oto fragmenty: "oczywiście gospodarka amerykańska od 1992 r., a więc od pięciu lat, przeżywa ekspansję i ma 3-procentowy wprost gospodarczy (a więc niższy, niż miała w 1955 r. - 3,3 - KM), który trzeba porównać z mizérią europejską (tylko 1,4 proc. wzrostu) i z niepewnością co do utrzymania wzrostu gospodarczego Japonii (0,8 proc. rocznie). Jednakże ta pomyślna dla Stanów Zjednoczonych koniunktura jest w dużej mierze wynikiem zręcznego manipulowania kursem dolara oraz nadmiaru oszczędności w Japonii, co pozwala amerykańskim konsumentom i rządowi żyć na kredyt".

"Jeśli w latach 1947-1973 realne dochody "typowej rodziny amerykańskiej" rosły w tempie 2,8 proc. rocznie, to w latach 1973-1992 praktycznie nie zwiększają się, gdyż wzrost wynosi zaledwie 0,1 proc. rocznie. Żegnaj amerykańskie marzenie o stałym wzroście stopy życiowej !"

"Przed 1973 r. dochody najuboższych wykazywały tendencję do szybszego wzrostu niż dochody bogatych, potem zaś zaczęły pogłębiać się nierówności. W latach 1973-1992 średni dochód najbogatszych 20 proc. rodzin amerykańskich wzrósł o 19 proc., zaś dochód 20 proc. najuboższych rodzin spadł o 12 proc. W latach 1983-1992 najbogatsze 20 proc. zagarniało 98,8 proc. wzrostu bogactwa. Czy bez znaczenia dla żywotności społeczeństwa amerykańskiego na dalszą metę jest fakt, że najbogatszy 1 proc. zagarnął 61,6 proc. wzrostu bogactwa kraju. Ubóstwo stało się zjawiskiem kumulatywnym, które nie ogranicza się już do mniejszości etnicznych, lecz dotyka wszystkich robotników niewykwalifikowanych lub o niskich kwalifikacjach."

Wniosek z wywodów "Le Monde" jest jeden: dojrzeła rewolucja socjalistyczna w skali nie tylko europejskiej, lecz światowej. Zadanie takie stoi przed polską klasą proletariatu. Skoro kapitalizm gnije w skali światowej, to nie można go restaurować w Polsce. Bez walki nie można posuwać się naprzód. Czas zrobienia rachunku i zapłaty zbliża się w sposób nieubłagany. Burżuazja nie odda władzy politycznej na talerzu. Najżywotniejsze problemy klasy robotniczej może rozwiązać i rozwiąże tylko socjalistyczna gospodarka planowa w państwie rewolucyjnej dyktatury proletariatu.

W przeciwieństwie do XIX-wiecznego "dzikiego" kapitalizmu, kapitalizm XX-wieczny prezentuje się pod масечką "**społecznej gospodarki rynkowej**" nie dlatego, że jego gospodarka jest wielosektorowa. Jak głosi deklaracja programowa Związku Komunistów Polskich "Proletariat", lecz dlatego, że **już nie może istnieć bez pewnych nakładów na świadczenia socjalne dla mas pracujących i wyzyskiwanych.** Konieczność ta wynika nie z dobrej woli burżuazji, ani z jej miłości do robotników, lecz wskutek rozpadu światowej formacji ekonomicznej kapitalizmu, po narodzeniu się w 1917 roku nowej światowej formacji ekonomicznej komunizmu w jej pierwszej fazie, zwanej potocznie socjalizmem. Różnica między XIX- a XX-wiecznym kapitalizmem wynika stąd, że po Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej w Rosji w 1917 roku, szczególnie po zwycięstwie ZSRR nad hitler-

rowskim agresorem oraz pojawieniu się krajów demokracji ludowej i równie wielkim zwycięstwem rewolucji w Chinach, ustrój socjalistyczny stał się na tyle atrakcyjny dla proletariatu Europy Zachodniej, że wielki kapitał **był zmuszony** pójść na pewne ustępstwa w zakresie wzrostu płac klasy robotniczej, zasiłku dla bezrobotnych, służby zdrowia, oświaty i emerytur. Stąd właśnie pochodzi wymuszona oszukańcza nazwa kapitalizmu XX-wiecznego: "**społeczna gospodarka rynkowa**". W rzeczywistości jest to reklamowy szyld, wprowadzający w błąd ludzi nieświadomych politycznie, bowiem **kapitalizm nadal jest kapitalizmem, którego duszą jest żywiłowy wolny rynek i zwierzęca konkurencja oraz wielopartyjny burżuazyjny parlamentaryzm.**

Jeżeli obecnie Związek Komunistów Polskich "Proletariat" w swej nowej "deklaracji programowej" z 28 kwietnia 1996 roku "**opowiada się za społeczną gospodarką rynkową i ustrojem demokracji parlamentarnej**", to trzeba powiedzieć robotnikom prawdę: kierownictwo tej partii, rzekomo złożonej z komunistów, opowiedziało się publicznie w swoim programie, po stronie obrony interesów klasy burżuazji, a więc po stronie **wrogów klasowych interesów proletariatu.** Szczęśliwej drogi, lecz po co ta obłuda? Marks o takich marksistach powiedział: "**wiem tylko tyle, że nie jestem marksistą**".

KLASA ROBOTNICZA ZOSTAŁA ZDRADZONA, OSZUKANA I ROZBITA - GŁÓWNE JEJ SŁABOŚCI I WNIOSKI

1. Niedocenywanie potrzeby własnej partii

W demokracji burżuazyjnej III RP wszystkie klasy i odłamy klas organizują się w oddzielne partie, biorą udział w wyborach i w parlamencie toczy się walka polityczna między nimi o ich własne interesy klasowe. Dlaczego więc największa klasa społeczeństwa, klasa robotnicza, stanowiąca obecnie połowę społeczeństwa, nie organizuje się, jak to czyni cała klasa burżuazji, we własnej partii klasowej, by móc w parlamencie burżuazyjnym przemawiać do robotników z trybuny sejmowej, broniąc ich własnych interesów społecznych i politycznych? Jest to wprost zdrada, w najlepszym razie nie do wiary bezmyślność i nieodpowiedzialność przywódców robotniczych. Jednak, doświadczenie uczy, robotnicy muszą w swojej partii i jej władzach wszystkich szczebli stanowić co najmniej dwie trzecie, 70 do 80 proc., bowiem w przeciwnym razie większość **nierobotnicza** w partii robotniczej dopuszcza się zdrady klasowych interesów proletariatu. Tak przecież stało się z likwidacją PRL, a następnie i samej PZPR. Dowodem tego jest udział delegatów-robotników w IX Zjeździe PZPR w 1981 roku, w którym **stanowili oni zaledwie 22,3 proc.,** a w XI Zjeździe likwidacyjnym w 1990 roku **robotnicy stanowili zaledwie 7,2 proc.** i w rzeczywistości byli piątym kołem u wozu i nie decydowali o niczym. Któż więc zdradził klasę robotniczą? **Drobnomieszczańsko-burżuazyjno-inteligencka większość w PZPR** pod kierownictwem takich renegatów i zdrajców jak Kania, Jaruzelski, Rakowski, Kiszczak, Miodowicz, Kwaśniewski, Miller, Oleksy i im podobni. Krętacze i oszuści polityczni wołali "Socjalizm — tak! Wypaczenia — nie!", a później restaurowali kapitalizm.

Obecnie niedocenywanie potrzeby zorganizowania się klasy robotniczej we własnej samodzielnej i niezależnej partii jest niczym innym, jak tylko kontynuowaniem tej polityki zdrady przez przywódców wszystkich związków zawodo-

wych. Rewolucyjny aktyw robotniczy nie może dłużej tolerować takich przywódców, winien ich błędną i szkodliwą postawę i politykę krytykować, a gdy ona nie odnosi pożądanego skutku, przechodzić ponad ich głowami i wybierać nowych rewolucyjnych **robotników-przywódców**. Tworzyć założycielskie komitety fabryczne we wszystkich "207" wielkich zakładach proletariatu wielkoprzemysłowego, celem jak najszybszego porozumienia się w sprawie powołania do życia własnej, niezależnej i samodzielnej:

POLSKIEJ REWOLUCYJNEJ PARTII KLASY ROBOTNICZEJ !

2. Rozbicie związków zawodowych

Rozbicie związków zawodowych (CRZZ) zapoczątkował polityczny ruch "solidarnościowy" przy pomocy materialnej i politycznej imperializmu amerykańskiego i Kościoła. Ideowo-politycznymi przywódcami "Solidarności" byli od początku przywódcy KOR-u, poparcia zaś politycznego, moralnego i przede wszystkim finansowego udzieliło tzw. "Święte Przymierze" prezydenta Ronalda Reagana z papieżem Janem Pawłem II. Według autora książki "Victory" Petera Schweizera polityczny ruch "Solidarności" w latach 1980-1989 otrzymał żywą gotówką od imperializmu amerykańskiego **57 mln dolarów, tj. tysiąc pięćset miliardów starych złotych**.

Głównym szafarzem tej olbrzymiej sumy pieniędzy byli Zbigniew Bujak i Lech Wałęsa, jako przewodniczący NSZZ "Solidarność". Kościół tej kontrrewolucyjnej imprezie udzielił pełnego poparcia moralnego i politycznego, a celem stało się rozbicie CRZZ oraz likwidacja PZPR, jak i PRL.

Nie małą rolę w tym rozbiciu ruchu związków zawodowych (CRZZ) miało również kierownictwo PZPR, które w 1981 roku podjęło decyzję zalecającą **członkom PZPR wstępowanie do NSZZ "Solidarność"**. "Decyzja Biura Politycznego i Sekretariatu KC o wstępowaniu członków PZPR w szeregi "Solidarności" miała fatalne skutki dla partii, związków zawodowych i samych ludzi." (A. Kopeć "Gorączka"). To prawda, lecz był to nie "błąd", a **zdrada**, która zadecydowała o rozbiciu CRZZ. Na apel Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR pod kierownictwem Kani wstąpiło do "Solidarności" **jeden milion członków PZPR** na czele z Alfredem Miodowiczem, Zofią Grzyb, Ewą Spychalską i Adamem Schaffem. Jednak w pierwszym Zjeździe "Solidarności" w Oliwie brało udział tylko 4 delegatów członków PZPR, natomiast na IX Zjeździe PZPR zostało wybranych do KC **40 członków NSZZ "Solidarność"**, w tym do Biura Politycznego Zofia Grzyb i Alfred Miodowicz. Była to pierwsza przymiarka do Okrągłego Stołu w 1989 roku. Oczywiście za tego rodzaju rozbijacką politykę w stosunku do CRZZ odpowiedzialność ponosi Komitet Centralny PZPR.

Proletariat wielkoprzemysłowy, wraz z bezwzględny i natychmiastowym zerwaniem z biernością i apatią oraz podjęciem walki o powołanie do życia nowej samodzielnej i niezależnej Polskiej Rewolucyjnej Partii Klasy Robotniczej (PRPKR) i zorganizowaniu się w niej bez żadnej zwłoki jego robotniczej awangardy, **winien** podjąć walkę o rewolucyjne **odrodzenie klasowego związku zawodowego robotników "Solidarność"**, a więc nie chodzi tu o reakcyjną solidarność robotników z burżuazją, lecz o klasową jedność i solidarność klasy robotniczej, której celem winna stać się walka o całkowite wyzwolenie proletariatu z niewoli pracy najemnej w drodze obalenia panowania burżuazji i odzyskanie utraconej władzy politycznej w państwie.

3. Udział klasy robotniczej w wyborach do parlamentu

Nowa partia klasy robotniczej (PRPKR), której bazą społeczną winna stać się cała klasa robotnicza, zorganizowana w odrodzonym związku zawodowym **robotników "Solidarność"**, jako **polityczny** kierownik i przywódca najszerzych mas pracujących i wyzyskiwanych, winien iść do najbliższych wyborów parlamentarnych w **DEMOKRATYCZNYM BLOKU REWOLUCYJNEJ LEWICY**, tj. razem z małą i średniorolnymi chłopami, warstwą rzemieślników, którzy nie wyzyskują cudzej pracy i nie korzystają w żadnej formie z wyzysku oraz z postępową częścią inteligencji. Taki **DEMOKRATYCZNY BLOK REWOLUCYJNEJ LEWICY** powołany do życia jak najszybciej przez zainteresowane strony, może stać się w obu izbach parlamentu, jeżeli nie największym to poważnym klubem parlamentarnym, a więc wówczas będzie mógł przemawiać z trybuny parlamentu bezpośrednio do najszerzych mas pracujących i wyzyskiwanych, w obronie ich interesów społecznych i politycznych. Gdy władzę polityczną w państwie przejmą najszerze masy pracujące pod politycznym kierownictwem klasy robotniczej, będzie można powiedzieć: naród i państwo znajdują się w bezpiecznych rękach !

Warszawa, 30 czerwca 1996 roku

Kazimierz Mijał

RZECZYWISTA ISTOTA ŻYDOSTWA

HANDEL - ZYSK – PIENIĄDZ

WSTĘP

"Bruno Bauer w zakończeniu "Kwestii Żydowskiej" - mówi Marks - ujmuje **idealną**, abstrakcyjną istotę Żyda, jego religię, jako całą jego istotę ... Spróbujemy zerwać z takim teologicznym ujęciem kwestii. Kwestia, czy Żydzi zdolni są do emancypacji, przekształca się dla nas w zagadnienie: jaki szczególny element **społeczny** należy przewyciężyć, aby znieść żydostwo? Zdolnością dzisiejszego Żyda do emancypacji jest bowiem stosunek żydostwa do emancypacji dzisiejszego świata. Stosunek ten wynika siłą rzeczy ze szczególnego stanowiska żydostwa w dzisiejszym ujarzonym świecie."

"Przyjrzyjmy się - kontynuuje Marks - rzeczywistemu świeckiemu Żydowi, nie temu odświętnemu **Żydowi dnia sobotniego**, jak to czyni Bauer, lecz Żydowi dnia powszedniego."

"Nie szukajmy tajemnicy Żyda w jego religii, lecz szukajmy tajemnicy religii w rzeczywistym Żydzie."

"Jaka jest świecka podstawa żydostwa? **Praktyczna** potrzeba, **własna** korzyść."

"Jaki jest świecki kult Żyda? **Handel**. Jaki jest jego świecki bóg? **Pieniądz**."

"Otóż właśnie ! Emancypacja od **handlu** i od **pieniądza**, a zatem od praktycznego, rzeczywistego żydostwa byłaby emancypacją naszych czasów."

"Przez żydostwo rozumiemy więc pewien powszechny **współczesny** element **antyspołeczny**, który osiągnął swą obecną skrajną postać przez rozwój historyczny, do którego Żydzi, w tym sensie ujemnym gorliwie się przyczynili; w tej obecnej zaś skrajnej postaci element ten musi nieuchronnie ulec likwidacji."

"**Emancypacja Żydów** - mówi Marks - jest więc w swym ostatecznym znaczeniu emancypacją ludzkości od żydostwa."

"Żyd emancypował się już na sposób żydowski, nie tylko dlatego, że zdobył sobie siłę, jaką daje pieniądz, lecz i dlatego, że dzięki niemu choć również i bez niego **pieniądz** stał się potęgą światową, a praktyczny duch żydostwa stał się praktycznym duchem narodów chrześcijańskich. Żydzi wyemancypowali się o tyle, o ile chrześcijanie stali się Żydami."

"Bóg żydowski (pieniądz - KM) stał się świeckim bogiem, stał się bogiem świata ... **Chimeryczna** narodowość Żyda to narodowość kupca, w ogóle człowieka pieniądza ... Żyda znajdujemy nie w jego religii, lecz raczej w ludzkim podłożu jego religii - w praktycznej potrzebie, w egoizmie."

"Gdy społeczeństwu uda się znieść **empiryczną** istotę żydostwa: handel i jego przesłanki, z tą chwilą Żyd stanie się **niemożliwy**, ponieważ zabraknie przedmiotu dla jego świadomości, ponieważ subiektywna baza żydostwa - praktyczna potrzeba (handel, zysk, pieniądz - KM) nabędzie cech ludzkich i zniesiony

zostanie konflikt między indywidualnym, konkretnym bytem, a jego bytem gatunkowym."

"**Spoleczna** emancypacja Żydów - kończy Marks - jest **emancypacją społeczeństwa od żydostwa**" (podkreślenia Marksa - KM)."

Przytoczone obszernie fragmenty wypowiedzi Marksa, dotyczące rzeczywistej istoty żydostwa, zasługują na szczególną uwagę, ponieważ są to słowa geniusza, Żyda czystej krwi, który doskonale znał diasporę żydowską w świecie i analizując problem nie z religijnego punktu widzenia, lecz w sposób naukowy, trafił w sedno wielkiej wagi politycznej. Jest to tym bardziej ważne, że jego dwa główne odkrycia naukowe: **materialistyczne pojmowanie dziejów i odsłonięcie tajemnicy produkcji kapitalistycznej za pośrednictwem wartości dodatkowej**, są nadal jak najbardziej aktualne, ponieważ nie są to żadne prorocтва, lecz **o b i e k t y w n e** prawa rządzące rozwojem społecznym ludzkości.

Po Marksie nie można opowiadać profesorskich bajek o "**k o ń c u h i s t o r i i**", a więc o "**w i e c z n o ś c i**" kapitalizmu, tylko dlatego, że socjalizm poniósł klęskę w ZSRR i europejskich państwach tzw. "wspólnoty socjalistycznej", ponieważ, **po pierwsze**, mimo wielkiej klęski socjalizmu, nadal prawie jedna czwarta ludności świata, z Chińską Republiką Ludową na czele, buduje rewolucyjny socjalizm i **po drugie**, nadal zaostrzają się sprzeczności antagonistyczne między państwami imperialistycznymi w skali globalnej, światowej, i toczy się walka klasowa jawna i jeszcze bardziej skomplikowana pod powierzchnią życia nie tylko wśród narodów "trzeciego świata", lecz i przede wszystkim w państwach najbogatszych. A więc mimo kontrewolucyjnych zwrotów i klęsk historia ludzkości idzie niepowstrzymanym krokiem naprzód, ponieważ obecnie wszystkie drogi walki klasowej i zaostrzających się sprzeczności antagonistycznych prowadzą do komunizmu w skali światowej.

Marks rozróżnia dwa stopnie odzyskiwania wolności przez człowieka, **emancypację polityczną** od religii i **społeczną** od żydostwa, tj. od kapitalizmu.

Przeciwieństwo między wyznawcami różnych religii może być usunięte tylko w drodze **oddzielenia kościoła od państwa**. Wówczas państwo świeckie wyzwala się, emancypuje politycznie, od wszystkich religii, a każdy obywatel ma prawo do wyznawania religii judajskiej, chrześcijańskiej, islamskiej i każdej innej. Jednak emancypacja **polityczna** od religii, nie stanowi emancypacji **społecznej** człowieka, ponieważ w ustroju kapitalistycznym jest to niemożliwe. Dopiero likwidacja kapitalizmu w skali światowej oznacza likwidację bazy materialnej żydostwa i społeczne wyzwolenie człowieka i ludzkości.

Największymi wrogami Marksa i marksizmu oraz rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu są: międzynarodowy imperializm, wielki kapitał finansowy, którego głównymi rzecznikami ideowo-politycznymi jest żydostwo, jego teoretycy, tacy, jak np. Bernstein, Kautsky, Trocki, Schaff i im podobni. Klasowa nienawiść A.Schaffa do Karola Marksa i marksizmu przekroczyła wszelkie granice przyzwoitości. Nazwał go on "antysemitą", ponieważ Marks krytykował błędne stanowisko innego Żyda, Ferdynanda Lassalle'a, który przewidywał możliwość zbudowania socjalizmu w Prusach dzięki finansowej pomocy państwowej kanclerza Bismarcka.

Parę przykładów haniebnego działania żydostwa, którego świeckim kultem jest **handel**, a świeckim bogiem - **pieniądz**.

PRZEJĘCIE KIEROWNICTWA PPR I PKWN PRZEZ SYJONISTÓW

Na początkach sierpnia 1944 roku dokonano w Lublinie połączenia KC PPR z Centralnym Biurem Komunistów Polski. W skład nowego KC PPR weszli:

- | | | |
|-------------------|----------------------|--------------------|
| 1. M. Baryła | 7. Z. Kliszko | 13. E. Ochab |
| 2. J. Berman | 8. A. Kowalski | 14. S. Radkiewicz |
| 3. B. Bierut | 9. H. Kozłowska | 15. M. Stefański |
| 4. H. Chełchowski | 10. I. Loga-Sowiński | 16. S. Wierbłowski |
| 5. Wł. Gomułka | 11. H. Minc | 17. R. Zambrowski |
| 6. F. Jóźwiak | 12. M. Moczar | 18. A. Zawadzki |

W skład Biura Politycznego weszli: J.Berman, B.Bierut, Wł.Gomułka, H.Minc i A.Zawadzki (S.Wysocki "Żydzi w dziejach Polski", str.153).

Jest to nie w pełni zgodne z prawdą, ponieważ, **po pierwsze**, KC PPR składał się wówczas z pięciu osób: Wł.Gomułka, sekretarz KC i członkowie: B.Bierut, H.Chełchowski, F.Jóźwiak i I.Loga-Sowiński; podczas dłuższego pobytu H.Chełchowskiego na lubelszczyźnie zastępował go A.Kowalski; **po drugie**: siedem osób wymienionych pod numerami 1, 4, 7, 8, 9, 10, 12 było jeszcze do połowy stycznia 1945 roku po lewej stronie Wisły pod okupacją hitlerowską, a więc nie mogły one być w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku w Lublinie; **po trzecie**: CBKP w ZSRR nie było żadną oficjalną instancją naczelną partii komunistycznej, ani organizacji komunistów polskich, ponieważ wówczas takiej partii, ani takiej organizacji nie było w ZSRR. Poza tym wśród obecnych w Lublinie 11 osób, które wchodziły w skład "wspólnego" KC PPR, trzy były z PPR (B.Bierut, Wł.Gomułka i F.Jóźwiak), pozostałe zaś osiem reprezentowało CBKP w ZSRR (osoby nr 2, 11, 13-18), w tym 5 osób było narodowości żydowskiej i co najmniej dwóch pozostałych Polaków miało żony żydówki. O jaskrawym świadomym oszczerstwie politycznym świadczy fakt, że pięciu przedstawicieli CBKP (H.Minc, E.Ochab, M.Stefański, S.Wierbłowski i R.Zambrowski) nie było w ogóle członkami CBKP w ZSRR.

Wśród członków nowo utworzonego Biura Politycznego KC PPR przez "wspólne" KC PPR, znalazło się dwóch Żydów (J.Berman i H.Minc) i trzech Polaków, z których Wł.Gomułka i A.Zawadzki byli "szwagrami", mieli żony żydówki. W ten sposób prawicowy oportunistą i nacjonalistą polski Wł.Gomułka, skłócony z rewolucyjnym internacjonalistą proletariackim B.Bierutem, został całkowicie izolowany i wciągnięty w środowisko bermanowszczyzny, o czym bliżej poniżej. Biuro Polityczne KC PPR, wybrane w Lublinie w sierpniu 1944 roku znalazło się w rękach większości przedstawicieli CBKP z ZSRR, a więc w całkowitym władaniu bermanowszczyzny. Był to polityczny pucz, uzurpowanie kierownictwa PPR przez syjonistyczne żydostwo.

Powstaje pytanie, kto powołał do życia Centralne Biuro Komunistów Polski w ZSRR i co miało być celem jego działalności ?

Wł.Gomułka nie był współzałożycielem PPR. Po wielu rozmowach zdecydował się wstąpić do PPR dopiero na przełomie czerwca-lipca 1942 roku i został sekretarzem organizacji warszawskiej. Po śmierci M.Nowotki, został włączony do składu KC PPR, gdy jego sekretarzem był P.Finder. Po aresztowaniu P.Findera i M.Fornalskiej, został wybrany na sekretarza KC. Prawie natychmiast zaostrzyły się różnice stanowisk w samym KC, które po utworzeniu Krajowej Rady Narodowej jeszcze bardziej się pogłębiły. Wł.Gomułka dążył do porozumienia z burżuazyjną lewicą, CKL, oraz Radą Jedności Narodowej rządu londyńskiego za wszel-

ką cenę, nawet kosztem likwidacji Krajowej Rady Narodowej. Aleksander Kowalski przeprowadził ze mną obszerną rozmowę na ten temat w lutym 1944 roku.

Takie wiadomości niewątpliwie docierały do Moskwy. Musiała więc zaistnieć konieczność szukania rozwiązań w duchu rewolucyjnym, celem przejęcia władzy, w wyzwolonej Polsce przez Armię Czerwoną, przez masy ludowo-rewolucyjne pod kierownictwem klasy robotniczej i jej rewolucyjnej partii, którą wówczas była Polska Partia Robotnicza.

Nasza łączność radiowa z Moskwą była trudna i czasem zrywana wskutek aresztowań, tym niemniej wicepremier i min. spraw wewnętrznych Ł.Beria, jak to obecnie już wiemy z publikacji książkowych i wspomnień oraz dokumentów historycznych, wiedział co się dzieje w Polsce, docierały tam wiadomości również o przygotowaniach powołania do życia Krajowej Rady Narodowej. Już 2 stycznia 1944 roku dotarła do Moskwy wiadomość o jej utworzeniu. Zygmunt Berling dowiedział się o tym 3 stycznia. O szukaniu nowych rozwiązań rewolucyjnych świadczy powołanie z inicjatywy J.Stalina Komitetu Organizacyjnego **Polskiego Komitetu Narodowego** w dniu 25 grudnia 1943 roku, którego działalność została jednak zawieszona już 4 stycznia 1944 roku, a więc prawie natychmiast po dotarciu do Moskwy wiadomości o powołaniu do życia KRN. W przyspieszonym tempie rodzą się nowe rozwiązania i pomysły. Uaktywnia się grupa syjonistyczna burżuazyjnego nacjonalizmu żydowskiego.

J. Berman, który był w stałym kontakcie z Ł.Berią, Żydem gruzińskim, już 2 stycznia 1944 roku uzyskuje od niego aprobatę na utworzenie przy ZPP **Komitetu Organizacyjnego Żydów w Polsce**.

W jego skład weszli: **J.Berman. H.Minc i E.Szyr jako kierownictwo**, jego zaś członkami zostali:

- | | | |
|--------------------|-------------------------|-------------------------|
| 1. A. Alster | 7. Anatol Fejgin | 15. O. Szechter |
| 2. W. Billig | 8. Anna Fejgin | (ojciec Adama Michnika) |
| 3. J. Borejsza | 9-10. I. i G. Groszowie | 16. S. Wierbłowski |
| 4. A. Bromberg | 11-12. Kubarowie | 17. R. Zambrowski |
| 5. L. Bristigerowa | 13. E. Ochab | |
| 6. J. Burgin | 14. Rubinsztajn | |

Dnia 10 stycznia 1944 r. zostaje złożona w KC WKP/b/ **"Notatka w sprawie organizacji komunistów polskich w ZSRR"**, którą podpisali:

- | | |
|--------------------|--------------------|
| 1. J. Berman | 5. K. Świerczewski |
| 2. M. Mietkowski | 6. W. Wasilewska |
| 3. H. Minc | 7. S. Wierbłowski |
| 4. S. Skrzyszewski | |

A więc 5 Żydów i 2 Polaków, w tym K.Świerczewski, członek WKP/b/, a W. Wasilewska, wówczas przewodnicząca ZG ZPP w ZSRR, deputowana do Rady Najwyższej ZSRR, też członek WKP/b/.

Wnioskodawcy notatki piszą, że proponowana przez nich komisja winna być utworzona przez KC WKP/b/ i działać tajnie pod kierownictwem KC WKP/b/. Trzeba przyznać, że pod innym szyldem działali oni w ZSRR **tajnie** w stosunku do KC PPR w Polsce, do pierwszych dni sierpnia 1944 roku. Autorzy notatki proponowali, aby skład komisji wybrać na naradzie komunistów polskich w Moskwie. Jednak G.Dymitrow, kierownik Wydziału Informacji Międzynarodowej KC WKP/b/, odrzucił tę propozycję i **24 stycznia 1944 roku** zaproponował J.Stalinowi powołanie do życia nie komisji, lecz **Centralnego Biura Komunistów Polskich w**

ZSRR, w składzie przez siebie zaproponowanych 5 osób, a mianowicie: **J.Berman, S.Radkiewicz, K.Świerczewski, W.Wasilewska i A.Zawadzki**, co KC WKP/b/ zatwierdził. Pierwsze posiedzenie CBKP w ZSRR odbyło się 2.II.1944 r.

W takiej sytuacji CBKP w ZSRR nie mogło być traktowane nawet jako jedna z organizacji zagranicznych PPR. Istniało w tajemnicy do 1.VIII.1944.

CBKP w ZSRR nie miało charakteru organizacji politycznej, było jedynie górnolotnym szyldem, instytucją składającą się z 5 osób, mianowanych przez KC WKP/b/, które mogło mieć jedynie swoich "pełnomocników" w instytucjach polskich w ZSRR.

Syjonistyczny szwindelek polegał na tym, że z nazwy oficjalnej odrzucono w Lublinie słowa końcowe: "Polskich w ZSRR", zastępując je słowem "Polski" i tak powstało **Centralne Biuro Komunistów Polski**, co w praktyce sugerowało, **po pierwsze**, że CBKP jednoczy wszystkich komunistów, tak w Polsce jak i w ZSRR; **po drugie**, oznacza jednoznacznie, że jest ono instancją zwierzchnią, a więc naczelną wszystkich organizacji komunistycznych, a więc i Polskiej Partii Robotniczej. W ten sposób nawiązano do praktyki KPP, kiedy była ona partią nielegalną przed 1938 r., a jej Biuro Polityczne znajdowało się wówczas za granicą, przeważnie w Moskwie, w Polsce zaś działało tzw. **"kierownictwo krajowe"**, organ podległy BP KC KPP w Moskwie. Tak potraktowano sprawę w Lublinie. Doprowadzono do tego, że 5-osobowe Biuro Polityczne PPR zostało powołane do życia przez tzw. ciało "wspólne" KC PPR i CBKP – mianowanych przez KC WKP/b/ – dokooptowując do jego składu Wł.Gomułkę, jako sekretarza KC PPR, dla zachowania ciągłości peperowskiej i przede wszystkim przed ewentualnym rozłamem w PPR. Nazwę partii PPR pozostawiono, ponieważ po rozwiązaniu KPP w 1938 roku, inicjatywna "trójka" M.Nowotki w 1942 roku wysunęła ją w uzgodnieniu z G.Dymitrowem, przewodniczącym Kominternu. B.Bieruta zaś włączono do Biura Politycznego PPR przede wszystkim dlatego, że zajmował on stanowisko Przewodniczącego Prezydium KRN, która tylko co powołała do życia Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Należy zwrócić uwagę, że wśród członków tzw. "wspólnego" KC PPR i CBKP, które wybrało członków nowego Biura Politycznego PPR, było 6 Żydów – syjonistów i 5 Polaków, w tym 4 "szwagrów", których żony były Żydówkami.

Był to syjonistyczny dyktat w stosunku do Wł.Gomułki i jego grupy. W rzeczywistości było to stanowisko nie CBKP w ZSRR, lecz WKP/b/, z upoważnienia którego działała bermanowszczyzna. Trzeba jednak przyznać, że stanowisko WKP/b/ było uzasadnione obiektywnym rozwojem ówczesnej sytuacji, co potwierdziła historia dalszych wydarzeń. PPR w okresie okupacji hitlerowskiej znajdowała się pod ostrzałem i naciskiem reakcji ze wszystkich stron. Stałe zmiany składu kierownictwa PPR mogły budzić wątpliwości i obawy także w WKP/b/. Na zniknięcie ze sceny politycznej całej "trójki", która przybyła z Moskwy, "pobłogosławiona" przez G.Dymitrowa, przywódcę Kominternu. Najpierw zabójstwo M. Nowotki, a następnie aresztowanie P.Findera i M.Fornalskiej, w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach. Nowe kierownictwo PPR zostało przejęte przez osoby bliżej nieznanne Kominternowi i WKP/b/. Czasowe zerwanie łączności radiowej z Moskwą, wskutek aresztowań, rodziło nowe wątpliwości. Wkrótce poczęły docierać do Moskwy wiadomości o kursie prawicowo-opportunizycznym i nacjonalistycznym polityki nowego sekretarza KC PPR Wł.Gomułki. Stąd właśnie rodziła się konieczność wzmożenia czujności rewolucyjnej, by nie dopuścić do umocnienia się w kierownictwie grupy Wł.Gomułki już w pierwszych dniach wkroczenia zwycięskiej armii wyzwolitej ZSRR na ziemię Polski na Lubelszczyźnie. Do wy-

konania tego zadania była zdecydowana syjonistyczna bermanowszczyzna. Nie miała ona w kraju w 1944 roku własnego szerokiego zaplecza społecznego, a więc objęcie przez nią, poprzez CBKP w ZSRR, kierownictwa PPR i PKWN, gwarantowała w tym okresie przejściowym jej lojalność wobec Moskwy, od której była całkowicie uzależniona. Sprawne i bez rozgłosu, konspiracyjne przejęcie kierownictwa PPR i PKWN przez aktyw związany ideowo z "piątką" CBKP w ZSRR, uwiarygodniło w kierownictwie WKP/b/ przejściową przydatność syjonistycznej bermanowszczyzny.

Prawicowo-oportunistyczna i nacjonalistyczna polityka Wł.Gomułki, jako sekretarza KC PPR podczas okupacji hitlerowskiej poniosła sromotną klęskę, której jaskrawym wyrazem jest skład personalny PKWN. Jednym z delegatów z kraju był bezpartyjny M.Rola-Żymierski oraz 2 członków RPPS, w tym przewodniczący PKWN E.Osóbka-Morawski i 2 ludowców z "Woli Ludu", natomiast **w PKWN nie znalazł się ani jeden członek PPR, głównej siły politycznej KRN.** A przecież było wówczas w Moskwie dwóch członków PPR: M. Spychalski i K.Sidor. Czy wówczas Wł.Gomułka zrozumiał, że za błędy polityczne trzeba ponosić konsekwencje? Wydaje się, że zrozumiał on wówczas tylko tyle, że jeżeli nie zgodzi się na brutalny dyktat bermanowszczyzny, za którym stoi WKP/b/, to sekretarzem KC PPR może zostać ktoś inny.

KADRA SYJONISTYCZNEJ BERMANOWSZCZYZNY

Przywódcą grupy tzw. "komunistów polskich w ZSRR" był Alfred Lampe, a po jego śmierci w grudniu 1943 roku, Jakub Berman. Grupa ta wypowiadała się **przeciwko tworzeniu wojska polskiego w ZSRR.** W dniu 14 lutego 1943 roku podczas prywatnego spotkania w mieszkaniu W.Wasilewskiej, w którym uczestniczyli m.in. Alfred Lampe, Hilary Minc, Jerzy Putrament, Helena Usijewicz (córka F.Kona) i Z.Berling z żoną Marią, Wanda Wasilewska powiedziała: „Towarzysze! Na terytorium ZSRR będzie tworzone narodowe polskie wojsko”, wówczas Alfred Lampe, m.in. powiedział: **"Wando na ch... nam polskie wojsko, mamy przecież Armię Czerwoną?"**

Grupa ta solidaryzowała się z poglądami Mołotowa, Berii, Manuilskiego i Kaganowicza, którzy stali na stanowisku, że wyzwolonej Polsce **"narodowe polskie wojsko jest niepotrzebne"**, a więc traktowali ją jako nową republikę.

W dniu 5 stycznia 1944 roku, podczas audyencji w gabinecie J.Stalina, w której uczestniczyli: W.Wasilewska i Z.Berling oraz niektórzy członkowie Biura Politycznego KC WKP/b/, gdy J.Stalin powiedział, że wojsko polskie będzie mogło razem z Armią Czerwoną wziąć udział w wojnie o wyzwolenie swego kraju z niewoli hitlerowskiej, Mołotow powiedział: **"Ja nie rozumiem, po jakiego diabła potrzebna nam ta polska armia? My wypędzimy Niemców z Polski i bez jej pomocy. Nam ta pomoc nie jest potrzebna, więc po co nam ten kłopot"**. Był to pogląd nacjonalistów rosyjskich, wynikający z carskiej polityki utrzymania Polski jako kraju Nadwiślańskiego w postaci nowej republiki ZSRR. J.Stalin odrzucił to stanowisko, uzasadniając konieczność powstania Polski Demokratycznej, która utrzymywałaby dobrosąsiedzkie stosunki ze Związkiem Radzieckim. Stanowisko nacjonalistów rosyjskich było zbieżne ze stanowiskiem syjonistycznej bermanowszczyzny, która marzyła jedynie o utrzymaniu w swoich rękach władzy w kierownictwie PPR i w Polsce. W tym kierunku tzw. "komuniści polscy w ZSRR" działali konspiracyjnie od lutego do czerwca 1944 r.

Gdy J.Stalin dowiedział się o tych niecnych knowaniach polecił ówczesnym wiceministrom MON i MSZ sporządzić listę osób, które zamierzał odsunąć od kierownictwa ZPP i przesiedlić ich w "odosobnione miejsce ptn. ZSRR". Z.Berling mówi, że tylko jego osobista interwencja u J.Stalina, uchroniła ich od tego losu. To prawda, lecz w rzeczywistości o losach tej grupy osób zadecydował głos Ł. Berii, do którego J.Stalin miał wielkie zaufanie. Oczywiście Ł.Beria, Żyd gruziński, wiązał przydatność tej grupy tzw. "komunistów polskich w ZSRR" nie tylko z losami kierownictwa PPR po wyzwoleniu Polski, lecz także z możliwością wykorzystania tych osób w jego szerszych stosunkach z syjonizmem, którego światowe centrum znajdowało się i nadal znajduje w USA.

Na liście przeznaczonych do odsunięcia od kierownictwa ZPP i przesiedlenia na Syberię znajdowało się 18 osób, a mianowicie:

- | | | |
|------------------------|--------------------|--------------------|
| 1. J. Berman | 8. M. Mietkowski | 14. E. Sommerstein |
| 2. J. Borejsza | 9. H. Minc | 15. E. Szyr |
| 3. L. Bristigerowa | 10. Z. Modzelewski | 16. M. Wągrowski |
| 4. B. Drobner | 11. M. Naszkowski | 17. E. Werfel |
| 5-6. I. i W. Groszowie | 12. E. Ochab | 18. R. Zambrowski |
| 7. A. Lampe | 13. L. Szenwald | |

(XYZ „Judeopolonia", s. 15)

REWOLUCYJNY ZWROT (1948)

W zasadzie realizacja 3-letniego planu odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych (1947-1949) zakończyła się wielkim sukcesem. Prócz rolnictwa przekroczone wszystkie wskaźniki z 1938 roku, zlikwidowano bezrobocie w miastach, roczne tempo wzrostu gospodarczego w okresie planu 3-letniego przekraczało 20 proc. Należało więc dokonać rewolucyjnego zwrotu w kierunku przebudowy gospodarki kapitalistycznej w socjalistyczną.

Marks i Engels w "Apelu KC do Związku Komunistów" piszą:

"Podczas gdy demokratyczni drobnomieszczanie chcą możliwie najszybciej zakończyć rewolucję ... w naszym interesie i naszym zadaniem jest uczynić **rewolucję permanentną dopóty, dopóki** wszystkie mniej lub więcej posiadające klasy nie będą usunięte od władzy, **dopóki** proletariat nie zdobędzie władzy państwowej, **dopóki** stowarzyszenie proletariuszy nie tylko w jednym kraju, lecz we wszystkich panujących krajach świata nie rozwinie się tak dalece, że ustanie konkurencja między proletariuszami w tych krajach, i **dopóki** przynajmniej decydujące siły wytwórcze nie będą skoncentrowane w rękach proletariuszy. Nie chodzi nam o zmianę własności prywatnej, **lecz o jej zniesienie**, nie o zacieranie przeciwieństw klasowych, **lecz o zniesienie klas**, nie o naprawę istniejącego społeczeństwa, **lecz o stworzenie nowego**".

Tymczasem Wł.Gomułka, sekretarz generalny KC PPR, w pierwszym numerze "Nowych Dróg" w 1947 roku pisze wprost przeciwnie, a mianowicie:

"... nie ma u nas najmniejszej potrzeby wstępować w ślad sowieckiej gospodarki rolnej ... wybraliśmy własną polską drogę Demokracji Ludowej. Na tej drodze i w tych warunkach **dyktatura klasy robotniczej, a tym niemniej dyktatura jednej partii nie jest ani konieczna, ani celowa.** Uważamy, że władza w kraju winna być sprawowana przez **wachlarz wszystkich partii demokratycznych, ściśle i zgodnie współpracujących ze sobą**".

Oto wypowiedź "komunisty", typowego drobnomieszczanina. który, aby jak najszybciej zakończyć rewolucję, wypiera się w **państwie klasowym**, walki klasowej, odrzuca potrzebę uspołdzielczenia produkcji rolnej i rezygnuje z dyktatury proletariatu, na rzecz sprawowania władzy, w państwie budującym socjalizm burżuazyjny przez **"wachlarz partii demokratycznych"**, czyli burżuazyjnych, **"ściśle i zgodnie współpracujących ze sobą"**.

Wówczas to Wł.Gomułka, J.Berman, H.Minc, R.Zambrowski mówili jednym głosem, że kto będzie mówił o uspołdzielczeniu produkcji rolnej, będzie usuwany z partii. Twierdzili także, że PPR nie jest partią komunistyczną, tylko "narodową", a więc reprezentującą interesy nie klasy robotniczej, lecz drobnomieszczaństwa i burżuazji.

Nic dziwnego, że na tym zakręcie historycznym o charakterze rewolucyjnym w latach 1947-1948 Wł.Gomułka wypadł z wozu, natomiast syjonistyczna bermanowszczyzna, w tak trudnej dla siebie sytuacji, potępiła titoizm oraz prawicowo-opportunisticzne i nacjonalistyczne odchylenie Wł.Gomułki i jego grupy, i przeszła w sposób awanturniczy do kolektywizacji rolnictwa (Gryfice) umacniając swoją władzę w partii i w państwie. W ten sposób nie z własnej woli, lecz pod naciskiem Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, szczególnie WKP/b/, syjonistyczna bermanowszczyzna wkroczyła, a raczej została wciągnięta siłą rozwoju wydarzeń, w nowy, niemiły jej, okres rewolucyjnych przeobrażeń.

Wspaniałym sukcesem zdecydowanego wejścia na drogę budownictwa socjalistycznego stały się rezultaty Planu 6-letniego osiągnięte wbrew syjonistycznym interesom bermanowszczyzny. Przeciętne tempo wzrostu przemysłu w tych latach (1950-1955) wynosiło 11 proc., a dochodu narodowego 9,6 proc. Takich wskaźników wzrostu nie osiągnął żaden rząd w całym następnym okresie w latach 1956-1989, ani w latach ostatnich do 1996 roku włącznie. Poza tym wzrost zatrudnienia robotników w okresie Planu 6-letniego wyniósł około 2,5 mln osób. Bezrobocie w miastach zostało zlikwidowane, a na wsi stan ludności zbędnej uległ także poważnemu zmniejszeniu. Był to wspaniały zwrot rewolucyjny w polityce pod kierownictwem PZPR z Bolesławem Bierutem na czele. Tego faktu bermanowszczyzna, nie mając żadnego szerszego zaplecza społecznego w kraju podporządkowała się stanowisku WKP/b/ i ZSRR. Taki stan istniał do II Zjazdu PZPR w 1954 roku. Po śmierci J.Stalina i objęciu kierownictwa KPZR przez N.Chruszczowa sytuacja uległa zmianie. Robotnicy nie mogą więc żyć złudzeniami, ani nadzieją na zmiłowanie boskie, ponieważ walka klasowa rozwija się w przyspieszonym tempie. Należy więc nie zapominać o arcyważnych dla klasy robotniczej słowach Marksa i Engelsa:

"Najwięcej dla swego ostatecznego zwycięstwa zrobią robotnicy sami, gdy uświadomią sobie swoje interesy klasowe, zajmą możliwie najrychlej samodzielne stanowisko partyjne i nie pozwolą, aby demokratyczni drobnomieszczańscy swoimi obłudnymi frazesami sprowadzili ich choćby na chwilę z drogi samodzielnej organizacji partii proletariatu. Ich hasłem bojowym musi być: rewolucja w permanencji."

KONTRREWOLUCYJNY ZWROT (1956)

"Polski październik" nie spadł z nieba i nie zainicjował go Wł.Gomułka. Został on wyreżyserowany przez syjonistyczną bermanowszczyznę i od początku miał charakter kontrrewolucyjny, oznaczał bowiem świadome wzięcie kursu przez

"nowe" kierownictwo PZPR z Wł.Gomułka na czele na stopniową restaurację kapitalizmu. Bermanowszczyzna powierzając Wł.Gomułce odegranie roli głównego figuranta przewrotu, skryła się za jego plecami, nie wypuszczając z rąk głównych ogniw władzy wykonawczej w partii i w państwie. W ten sposób Wł.Gomułka za błędy polityczne i niepowodzenia "polskiego października" stał się formalnie i w rzeczywistości w pełni odpowiedzialny. Powstaje pytanie, co było przyczyną takiego obrotu wydarzeń w latach 1956-1970?

1. Śmierć J.Stalina, szczególnie stracenie Ł.Berii, głównego patrona i powiernika J.Bermana. który był z nim w stałym kontakcie, pozbawiło bermanowszczyznę oparcia i politycznego zaufania w Moskwie. Stało się to jasne w marcu 1954 roku, kiedy to podczas II Zjazdu PZPR, N.Chruszczow w wąskim gronie grupy bermanowców powiedział, że w kierownictwie PZPR jest za dużo Abramowiczów. Powstała więc realna groźba pociągnięcia do odpowiedzialności za błędy polityczne i wypaczenia w organach bezpieczeństwa, które znajdowały się od początku w rękach syjonistycznej bermanowszczyzny, nad którymi sprawował oficjalną "opiekę" przywódca syjonistów Jakub Berman. Oznaczało to możliwość radykalnego ograniczenia wpływów syjonistycznej bermanowszczyzny w kierownictwie PZPR i w PRL. Bermanowszczyzna nie skapitulowała. Postanowiła bronić się tak przed groźącą jej odpowiedzialnością karną, jak i utratą władzy politycznej w partii i w państwie.

2. Syjonistyczna bermanowszczyzna postanowiła bronić się atakiem pod sztandarem, nie własnym, lecz Wł.Gomułki i jego prawicowo-opportunisticznego i nacjonalistycznego programu tzw. "polskiej drogi do socjalizmu", który ogłosił już sam Wł.Gomułka w 1947 roku. Odrzucając drogę rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu oraz negując potrzebę uspołdzielczenia produkcji rolnej, kierownictwo tego budownictwa socjalistycznego miało spoczywać w rękach **"wachlarza wszystkich partii demokratycznych (czyli burżuazyjnych) ściśle i zgodnie współpracujących ze sobą"**.

3. Porozumienie prawicowo-opportunisticznej i nacjonalistycznej grupy Wł.Gomułki z syjonistyczną grupą bermanowszczyzny, którego celem stała się restauracja kapitalizmu, opierało się na zasadzie kupieckiej "coś za coś", a mianowicie:

a) Powierzono Wł.Gomułce stanowisko I. Sekretarza KC PZPR i wprowadzono do KC i BP 3-ch gomulkowców: Z.Kliszkę, I.Logę-Sowińskiego i M.Spychalskiego, lecz jednocześnie usunięto z BP tzw. dogmatyków: F.Jóźwiaka, K.Rokossowskiego i Z.Nowaka.

b) Postanowiono oczyścić PZPR z dogmatyków tzw. "natolińczyków" i otworzyć szeroko wrota do partii dla ludzi "postępowych" i "wykształconych". W ten sposób usunięto z partii ok. 47 proc. jej ogólnego stanu i do III Zjazdu PZPR w 1959 roku jej stan ilościowy zwiększył się z 1 mln 50 tys. w 1956 roku, do półtora mln.

c) Postanowiono rehabilitować Wł.Gomułkę na III Zjeździe z oskarżeń o prawicowo-opportunisticzne i nacjonalistyczne odchylenie w 1948 roku i zarzutów późniejszego aresztowania; jednocześnie Wł.Gomułka zawiesił natychmiast **"kordę milczenia"** na temat przyczyn wypadków w Poznaniu i nadużyć bermanowszczyzny w organach bezpieczeństwa.

d) Postanowiono otworzyć polską gospodarkę na Zachód i skorzystać z kredytów imperializmu, nie tylko amerykańskiego, celem przyspieszenia budowy

socjalizmu burżuazyjnego. Wkrótce zadłużenie Polski na Zachodzie przekroczyło jeden miliard dolarów.

Jednak porozumienie od samego początku było nieuleczalnie chore na antagonistyczny nacjonalizm obu umawiających się stron. Nie mogło być mowy o przyjaźni, ani o trwałości porozumienia między prawicowo-oportunistyczną i nacjonalistyczną grupą Wł.Gomułki, a syjonistycznym nacjonalizmem burżuazyjnym bermanowszczyzny. Nacjonalizm polski w Polsce był silniejszy, tym bardziej że burżuazyjny nacjonalizm żydowski miał bardzo nikłe zaplecze społeczne. Nic więc dziwnego, że Wł.Gomułka natychmiast po III Zjeździe PZPR rozpoczął eliminować z kierownictwa partii przedstawicieli syjonistycznej bermanowszczyzny. W latach 1959-1964 odeszli kolejno z naczelnych władz PZPR trzej tzw. "młodzi sekretarze":

J.Albrecht, W.Matwin i J.Morawski oraz sam ówczesny przywódca bermanowszczyzny Roman Zambrowski. Mimo tych strat, bermanowszczyzna nie zrezygnowała z kontynuowania działalności kontrrewolucyjnej, wysuwając na czoło młodsze pokolenie bermanowszczyzny. Zbliżał się więc nowy kryzys w kierownictwie PZPR, tym bardziej groźny, ponieważ niezadowolenie narastało w całym społeczeństwie.

"PRECZ Z GOMUŁKĄ, ZAMBROWSKI DO BIURA" SYJONISTYCZNE ZAKŁAMANIE (1968)

Koalicja bermanowszczyzny z gomułkowszczyzną wytrzymała 12 lat, w tym ostatnie 9 lat z wielkimi bólami. Miłość ideowa "października" przekształciła się w nienawiść polityczną w stosunku do Wł.Gomułki. W 1956 roku obie grupy jednoczyły kurs na restaurację kapitalizmu w Polsce i wrogość w stosunku do ZSRR. Wkrótce jednak po wykluczeniu z KPZR "dogmatycznej" grupy Mołotowa (1957) i umocnieniu się w siodle władzy N.Chruszczowa, jego rewizjonizmu i "odwilży" w kierownictwie KPZR oraz po rehabilitacji prawicowo-oportunistycznego i nacjonalistycznego odchylenia Wł.Gomułki, przez III Zjazd PZPR w 1959 roku, stał się on godnym zaufania partnerem, tak dla N.Chruszczowa, jak i jego następcy L.Breżniewa. Nic więc dziwnego, że nacjonalista Wł.Gomułka już w 1960 roku rozpoczął umacniać swoje prawicowo-oportunistyczne kierownictwo w partii i w państwie kosztem syjonistycznej, tj. burżuazyjno-nacjonalistycznej grupy żydowskiej bermanowszczyzny. Po usunięciu z kierownictwa PZPR J.Albrechta, W.Matwina, J.Morawskiego i R.Zambrowskiego, wzmoogli swoją kontrrewolucyjną działalność tzw. "komandosi", tj. bojówki studenckie trockistów, początkowo pod kierownictwem A.Michnika, a następnie J.Kuronia i K.Modzelewskiego.

Sześciodniowa zwycięska wojna agresywna Izraela przeciwko Arabom w czerwcu 1967 roku stała się dla bermanowszczyzny okazją do wzmocnienia działalności antypartyjnej i antypaństwowej, szczególnie po zerwaniu z Izraelem stosunków dyplomatycznych przez ZSRR i kraje tzw. "wspólnoty socjalistycznej", prócz Rumunii. Finałem agresywnej działalności syjonistycznej bermanowszczyzny stały się wydarzenia marcowe w 1968 roku w powiązaniu z prowokacyjnym i antyradzieckim wyreżyserowaniem "Dziadów" Adama Mickiewicza. **Publiczna** obrona agresji Izraela i gwałtowny atak przeciwko zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Izraelem przez ZSRR i Polskę, syjonistyczna bermanowszczyzna, dzięki hałaśliwej i wrogiej publicznej działalności bojówek trockistowskich "komandosów" pod kierownictwem syjonistów Jacka Kuronia i Karola Modzelew-

skiego oraz przy poparciu ich opiekunów i mocodawców z Centralnego Komitetu Żydów w Polsce i niektórych przedstawicieli władz partyjnych i państwowych, np. R.Zambrowskiego, E.Ochaba, A.Rapackiego, S.Żółkiewskiego czy A.Schaffa, weszła w otwarty **konflikt państwowy** z władzami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i **ideowy** z naczelnymi władzami PZPR, na co grupa Wł.Gomułki musiała zareagować stanowczo, odwołując ze stanowisk partyjnych i państwowych osoby publicznie występujące w obronie Izraela i przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jako sojusznikowi Polski. Odparcie ataku było uzasadnione państwowo i ideowo i miało charakter zdecydowanie antysyjonistyczny. Usuwano ze stanowisk państwowych i partyjnych tylko tych syjonistycznych działaczy bermanowszczyzny, którzy **występowali publicznie** przeciwko PZPR i ZSRR jako sojusznikowi PRL, co stanowiło obronę polskiej racji stanu i przejaw ideowej walki z burżuazyjnym nacjonalizmem żydowskim syjonistycznej bermanowszczyzny, lecz **nie oznaczało to konieczności emigracji z Polski**. Uderzenie w syjonistycznych agresorów podczas wydarzeń marcowych w 1968 roku nie miało nic wspólnego z antysemityzmem. O antysemityzmie gardłowali wówczas i nadal gardlują tylko syjoniści zgodnie z powiedzeniem "łapaj złodzieja". O słuszności krytyki kontrrewolucyjnej działalności syjonistycznej bermanowszczyzny świadczy wypowiedź J.Cyrankiewicza, sympatyka syjonizmu, w sejmie 10 kwietnia 1968 r.:

"Z chwilą, gdy Polska i Izrael znalazły się w dwóch przeciwstawnych obozach politycznych, musiał w świadomości tych ludzi powstać konflikt lojalności państwowych i ideologicznych. Ten konflikt wymaga samodzielnego rozstrzygnięcia we własnym sumieniu przez każdego, kto go przeżywa. **Nie jest bowiem możliwa lojalność wobec socjalistycznej Polski i imperialistycznego Izraela**. I tu trzeba dokonać wyboru i wyciągnąć zeń właściwe konsekwencje. Kto te konsekwencje w postaci emigracji wyciągnąć pragnie, ten nie natrafi na żadne przeszkody."

Oskarżanie więc grupy Wł.Gomułki o przymusowe wysiedlanie syjonistów z Polski w 1968 roku i antysemityzm jest beczelnym fałszowaniem historii przez syjonistyczną bermanowszczyznę.

Nienawiść do Wł.Gomułki wzrosła do tego stopnia, że Centralny Komitet Żydów w Polsce postanowił wzmocnić działalność przeciw niemu celem usunięcia go ze stanowiska I. Sekretarza KC PZPR. Burdy syjonistyczne wzmogły się. Wznoszono okrzyki: **"Precz z Gomułką, Zambrowski do Biura"** albo "Roman do Biura". "Chodziło o powrót Romana Zambrowskiego do Biura Politycznego, a później na stanowisko I. Sekretarza KC (kontrkandydatem na to stanowisko był Jerzy Morawski-Szloma, ale "komandosi" doszli do wniosku, że ma mniej zalet niż Zambrowski) (XYZ "Judeopolonia", s.136).

"Wydarzenia marcowe" stały się wielką klęską syjonistycznej bermanowszczyzny i oznaczały zerwanie porozumienia zawartego w 1956 roku przez syjonistyczną bermanowszczyznę z prawicowo-oportunistyczną i nacjonalistyczną grupą Wł.Gomułki. Do władzy nie wróciły już te osoby, które zostały usunięte z kierownictwa przez Wł.Gomułkę po III Zjeździe PZPR w 1959 roku. Jednak walka klasowa nie ustała, co po dwóch latach znalazło wyraz w wydarzeniach grudniowych. Wł.Gomułka musiał odejść, jego miejsce zajął E.Gierek **"ulubieniec R. Zambrowskiego i H.Minca"**, co przyspieszyło tylko tempo restauracji kapitalizmu. Ponad trzymilionowa PZPR składała się, jak się wyraził E.Gierek **"z przedstawicieli wszystkich klas, warstw i pokoleń społeczeństwa polskiego"**, stała się partią nie klasową, lecz ogólnonarodową, a więc przestała być partią proletariatu wielkoprzemysłowego. Po dekadzie wstrząsów społeczno-politycz-

nych i stanie wojennym, w zaciszu "Magdaleny" uzgodniono likwidację realnego socjalizmu i uroczyste przekazanie władzy burżuazji przy "Okragłym Stole". W ten sposób władza w III RP znalazła się w rękach judajsko-chrześcijańskiego żydostwa, którego świeckim kultem i bogiem jest handel, zysk i pieniądz.

SYJONISTYCZNA BERMANOWSZCZYŻNA OKRYŁA SIĘ HAŃBA

Syjonistyczna bermanowszczyzna brała dobrowolny i aktywny udział tylko w odbudowie Polski Demokratycznej ze zniszczeń wojennych w latach 1944-1948. Natomiast w latach 1949-1953, wbrew własnej woli, podporządkowała się naciskowi WKP/b/ - KPZR i Uchwałam Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, by w roku 1954 wejść na drogę chruszczowowskiej "odwilży", a w 1956 roku dokonać kontrrewolucyjnego zwrotu, wchodząc na drogę zmierzającą do restauracji kapitalizmu, która w 1989 roku doprowadziła do likwidacji "realnego socjalizmu" i przekazania "na talerzu" władzy politycznej w państwie w ręce burżuazji, bowiem duszą ekipy partyjno-rządowej E.Gierka oraz ekip S.Kani, W.Jaruzelskiego i M.F.Rakowskiego, była syjonistyczna bermanowszczyzna, która w okresie tajnych pertraktacji w "Magdalence" i oficjalnych przy "Okragłym Stole" w drodze zdradzieckiego porozumienia popchnęła do udziału we władzy w państwie młode pokolenie bermanowszczyzny zorganizowanej nielegalnie w KOR i trockistowskich bojówkach, tzw. "komandosów", którymi kierowali bezpośrednio A.Michnik, J.Kuroń i K.Modzelewski. Cała ta działalność w latach 1980-1989 została sfinansowana przez imperializm amerykański w wysokości 1500 miliardów złotych w starej walucie, oraz pobłogosławiona przez Kościół w Polsce i osobiście przez papieża Jana Pawła II. Jest to fakt historyczny bardziej zdradziecki, niż szlachecka Targowica.

Likwidacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i PZPR miała charakter kontrrewolucyjny i okryła syjonistyczną bermanowszczyznę wielką hańbą w oczach klasy robotniczej i całego narodu. Czyż można się dziwić, że taki właśnie haniebny kurs polityki realizowała syjonistyczna bermanowszczyzna w latach 1944-1989 i realizuje go nadal, skoro jej czołowi działacze wypowiadali się w taki oto sposób:

1. **Alfred Lampe**, przywódca tzw. "komunistów polskich w ZSRR", ośmielił się - pisze Zygmunt Berling - otwarcie głosić tezę, że **"masa jest bytłem, do której prowadzenia potrzebny jest tylko dobry łańcuch"** (Z.Berling "Wspomnienia" t.III, s.57).

2. **Bronisław Geremek** w wywiadzie publicystki tygodnika "Solidarność" na pytanie Hanny Krall, że "wydaje się jej, że Geremek niezbyt lubi Polaków", tenże odpowiada bezczelnie: **"Niezbyt lubię ? Takie stwierdzenie nie jest ścisłe. Ja ich nienawidzę."** (S.Wysocki "Żydzi w dziejach Polski" s.213, stwierdzenie w nieopublikowanym wywiadzie).

Warszawa, 11 stycznia 1997 roku

Kazimierz Mijał

SKRACANIE CZASU DNIA PRACY KONIECZNOŚCIĄ HISTORYCZNĄ

SPOŁECZNA GOSPODARKA RYNKOWA

Społeczna gospodarka rynkowa to wyższy szczebel "dzikiego kapitalizmu", burżuazyjne tzw. "państwo opiekuńcze", a nawet "dobrobytu", a więc kapitalizmu, jak mówią współcześni rewizjoniści, który "da się lubić". Prawdziwy "dziki kapitalizm", który wyrósł i ukształtował się w Europie w okresie czterech wieków (XVI-XIX), jako metropolii światowego kapitału, traktował siłę roboczą jako towar bez odrobiny humanitaryzmu. Płacił robotnikowi najemnemu gołą dniówkę bez żadnych świadczeń. Nie istniało wówczas żadne ustawowe uregulowanie czasu dnia pracy. Robotnik traktowany był jako niewolnik pracy najemnej, na równi z bytłem roboczym, a nawet gorzej. Cena siły roboczej wynikała z żywiołowego działania konkurencji, a więc **ślepego prawa podaży i popytu**. Pierwsze formy organizowania się robotników w grupy, a następnie w związki zawodowe wysuwały na czoło obronę i poprawę warunków materialnych oraz konieczność ustawowego ograniczenia czasu dnia pracy.

Pierwszy **12-godzinny** dzień pracy został częściowo wprowadzony w życie w Anglii w 1833 r. W okresie Wiosny Ludów w 1847 r. we Francji i w Anglii wprowadzono **10-godzinny** dzień pracy, a w 1886 r. robotnicy kilku stanów federalnych w Ameryce Północnej wywalczyli **8-godzinny** dzień pracy, jednak nadal nie istniało ustawowe prawo do płatnego urlopu czy zasiłku dla bezrobotnych, nie mówiąc już o służbie zdrowia, oświacie, opieki społecznej czy prawie do emerytury. Pojawiały się jedynie doraźnie organizowane filantropijne towarzystwa opieki społecznej.

Dopiero na przełomie XIX i XX wieku zaczęło coraz powszechniej obowiązywać prawo 8-godzinnego dnia pracy, prawo do krótkiego urlopu i pomocy lekarskiej (Kasy Chorych), stopniowo rozwijało się szkolnictwo zawodowe dla zaspokojenia potrzeb przemysłu, powstawały biura pośrednictwa pracy. Do tego rodzaju stopniowych ustępstw kapitalistycznych zmuszało zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w Rosji i szybki rozwój gospodarczy Związku Radzieckiego, szczególnie po drugiej wojnie światowej, kiedy jego potencjału militarnego już nikt nie mógł kwestionować. Fala nastrojów rewolucyjnych w Europie i w świecie wzrastała szczególnie po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w Chinach. Do rządów we Francji i Włoszech weszli w charakterze wicepremierów przywódcy partii komunistycznych tych krajów.

Ze strachu przed "zarazą komunizmu", celem ratowania Europy Zachodniej przed komunizmem, pojawił się plan Marshalla, a więc pomoc materialna Stanów Zjednoczonych w odbudowie gospodarki ze zniszczeń wojennych. Na tej samej fali nastrojów buntowniczych klasy robotniczej narodził się program tzw. **"społecznej gospodarki rynkowej"** w RFN. Przewidywał on pokrycie z obowiązkowych składek ubezpieczeniowych przedsiębiorstw i z budżetu państwa wydatków na służbę zdrowia, szkolnictwo, opiekę społeczną i zasiłków dla bezrobotnych.

Pojawiły się również skromne płatne urlopy oraz prawo do emerytury. Kapitalizm zdecydował się na pokrycie tych wydatków socjalnych, aby w pewnym stopniu zneutralizować nastroje rewolucyjne w społeczeństwie. Oto w jakim celu zostało powołane do życia tzw. "państwo opiekuńcze" pod szyldem "społecznej gospodarki rynkowej". Nie był to przejaw burżuazyjnego miłosierdzia, lecz zimne przymusowe ustępstwo, poczynione celem uspokojenia buntujących się mas pracujących, szczególnie klasy robotniczej. Było to zwycięstwo --- jak mówił **Marks** - "**wywalczono siłą słabych**". Jeżeli więc obecnie jakaś partia, mieniąca się partią komunistyczną, stawia w swoim programie jako cel: "w ekonomice społeczną gospodarkę rynkową", a "w polityce demokrację parlamentarną", to robotnicy winni wiedzieć, że celem tym jest restauracja kapitalizmu, który wprowadzi różni się od "dzikiego kapitalizmu", lecz nadal nie ma nic wspólnego ani z polityką rewolucyjną, ani z komunizmem, jest to ideał współczesnego rewizjonizmu - "kapitalizm, który da się lubić".

Prezydent RFN von Weizsaecker podczas dyskusji w Berlinie w 1991 r. w taki oto sposób uzasadnił zastosowanie w konstytucji RFN terminu "soziale Marktwirtschaft" (tzn. społeczna gospodarka rynkowa — KM) stwierdzając, że jest to nie tylko wyraz "**naszego sumienia socjalnego, lecz także wyraz świadomości, że bez możliwości dokonania korekty socjalnej ... nasz system (kapitalistyczny — KM) nie ma możliwości funkcjonowania**".

Nic dodać, nic ująć ! Obecnie bez tego rodzaju nakładów socjalnych ze składek obowiązkowych i z budżetu państwa burżuazyjnego, "**kapitalistyczny system nie ma możliwości funkcjonowania**".

Jednak po upadku realnego socjalizmu, szczególnie po likwidacji ZSRR pojawiły się na Zachodzie brutalne próby ograniczania tych skromnych nakładów socjalnych do możliwie najniższego poziomu, pod pretekstem koniecznego obniżenia rzekomo "nieuzasadnionych kosztów pracy" w stosunku do niskiej ceny siły roboczej w krajach Trzeciego Świata.

SOCJALISTYCZNA GOSPODARKA RYNKOWA

Nienawiść burżuazji i reakcji do komunizmu, stała się matką "teorii", że chińska "socjalistyczna gospodarka rynkowa", uwzględniając specyfikę chińską, jest rzekomo zawołowaną drogą wiodącą do restauracji kapitalizmu w Chinach. Jest to wyraz pobożnych życzeń, lecz ze względu na wagę sprawy, należy wyjaśnić, że chodzi tu nie tyle o nieznaną abecadła marksizmu, co świadome fałszowanie rzeczywistości.

Planowanie i wolny rynek istnieje w państwach kapitalistycznych i w państwach socjalistycznych w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu, lecz w każdym z tych okresów dziejowych ma inną wagę historyczną i zmienny zakres działania.

Duszą kapitalizmu jest wolny rynek, prawo wartości i konkurencja, a więc **żywiłowe działanie prawa podaży i popytu**. Nie należy mówić, że kapitalizm nie zna planu, albo że jest wrogiem planowania. Engels dawno temu powiedział: gdy mowa jest o trustach, nie można już mówić o braku tam planowania. Obecnie koncerny narodowe i międzynarodowe produkują w oparciu o najwyższy poziom organizacji produkcji i planowania. Jest to fakt bezsporny, jednak dlaczego mimo wspaniałych menedżerów, naukowej organizacji procesów produkcyjnych i mistrzowskiego planowania, pojawiają się okresy stagnacji i kryzysów, a więc nadprodukcji i masowy wzrost bezrobocia, czego wyrazem są, fantastyczne

w dolarach, miliardowe straty tychże wspaniałych nie tylko amerykańskich koncernów? Na przykład w 1992 r. w pierwszej dwudziestce największych firm świata, jak podaje tygodnik "Fortune", ujemny wynik finansowy miało **osiem** koncernów. Największe straty w 1992 r. poniosły: General Motors, Ford Motors oraz IBM. Firma z Detroit - mimo zwolnienia kilku tysięcy pracowników - zanotowała straty w wysokości **23,5 miliarda dolarów**. Drugi w kolejności Ford stracił **7,4 mld dolarów**, a komputerowy potentat International Business Machine - prawie **5 mld dolarów**". Straty niektórych polskich wielkich przedsiębiorstw uspołecznionych w PRL, to kropla w morzu, wobec strat tych gigantów. Dlaczego tak się dzieje w Stanach Zjednoczonych, tym wzorowym państwie wielkiego kapitału ? Podstawy planowania koncernów, nie tylko amerykańskich są niemożliwe do naukowego uzgodnienia w zakresie wielkości wykorzystania mocy produkcyjnych z potrzebami wolnego rynku, bowiem żywiłowe działanie prawa podaży i popytu oraz konkurencja, a więc wielkości stale zmieniające się, są absolutnie niestabilne w skali kraju i świata. Poza tym istnieje parę kapitalistycznych centrów światowych, np. Ameryka Północna (NAFTA), Europa Zachodnia (UNIA EUROPEJSKA) i Strefa Azji i Pacyfiku (SAP) oraz kilkadziesiąt wielkich koncernów międzynarodowych, spośród których, w każdej gałęzi gospodarki, znajdują się 3-y lub 4-y koncerny, z których każdy jest w stanie zaspokoić w pełni zapotrzebowanie rynku światowego i wobec tego planują produkcję na tzw. **wyczucie**, z reguły na wyrost, co wskutek zażartej konkurencji jest nierealne, wobec tego w koncernach narasta w sposób żywiłowy wielka nadprodukcja, wielkie, liczone w miliardach dolarów, marnotrawstwo. Wielkie zadłużenie ukrywa w pewnym stopniu tę nadprodukcję. Planowanie produkcji przy obecnej polityce globalnej ma charakter księżycowy. Żywiłowa podaż i popyt oraz zażarta konkurencja w świecie kapitalistycznym nie da się ustabilizować na stałe, ani naukowo planować, może i musi się ten proces rozwoju kapitalizmu zakończyć tylko rewolucyjnym wstrząsem społeczno-politycznym w skali co najmniej jakiegoś kontynentu, najprawdopodobniej w Europie.

Duszą ekonomiki państwa socjalistycznego w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu jest **gospodarka planowa uspołecznionych przedsiębiorstw państwowych**. W uspołecznionych przedsiębiorstwach państwowych znika wolny rynek i prawo wartości, znika konkurencja, której podstawą jest **żywiłowe działanie prawa podaży i popytu**, ponieważ przedsiębiorstwo uspołecznione produkuje nie towar, lecz produkt społeczny. Konkurencję w poszczególnych gałęziach gospodarki uspołecznionej, zastępuje socjalistyczne współzawodnictwo w ramach planu obejmującego całą gospodarkę uspołecznioną. Jednak w pozostałej gospodarce prywatnej nadal działa prawo wartości i wolny rynek w ramach ogólnonarodowego planu. Przedsiębiorstwa uspołecznione, planując produkcję w sposób naukowy, na podstawie rzeczywiście istniejących mocy produkcyjnych i możliwości zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb społeczeństwa, **po pierwsze** konkurują one z pozostałymi przedsiębiorstwami prywatnymi we własnym kraju, wiążąc ich produkcję i usługi z potrzebami gospodarki uspołecznionej w drodze kooperacji i kontraktacji; przedsiębiorstwa prywatne, które nie wytrzymują konkurencji z przemysłem uspołecznionym, ulegają likwidacji lub są wykupywane przez państwo. Stopniowe wywłaszczenie właścicieli prywatnych wielkich przedsiębiorstw - mówi Engels - "częściowo przez **konkurencję** przemysłu państwowego, częściowo w drodze wypłaty odszkodowań w asygnatach". Engels mówi wyraźnie o istnieniu **konkurencji**, a więc i działaniu wolnego rynku w państwie demokratycznej dyktatury proletariatu pomiędzy przemysłem państwowym a pozostałą jeszcze częścią gospodarki prywat-

nej; **po drugie**, przemysł uspołeczniony, produkuje zgodnie z planem i konkuruje nie tylko z pozostałymi jeszcze przedsiębiorstwami prywatnymi w kraju, ale również z zagranicą w drodze eksportu własnych nadwyżek produkcji, po zaspokojeniu potrzeb krajowych, i niezbędnym imporcie po światowych cenach produkcji, ewentualnie zwiększonych o pewien dodatek, gdy chodzi o artykuły konsumpcyjne, na przyspieszenie własnych inwestycji; **po trzecie**, produkcja przedsiębiorstw państwowych, w państwie socjalistycznym w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu, rozwija się w ramach planu ogólnonarodowego opracowanego z udziałem Akademii Nauk oraz jej instytutów naukowych działających we wszystkich gałęziach gospodarki. Gospodarka planowa przedsiębiorstw uspołecznionych stanowi **kręgosłup** całej ekonomiki państwa socjalistycznego. Konkurencja w państwie socjalistycznym zostaje w przedsiębiorstwach uspołecznionych, zastąpiona przez socjalistyczne współzawodnictwo w poszczególnych gałęziach gospodarki, jego zaś zasady i metody działania winny być opracowane przez instytuty naukowe poszczególnych gałęzi gospodarki.

Rola inteligencji, szczególnie inżynierów i ekonomistów, ściśle współpracujących z awangardą klasy robotniczej, jest ogromna. "Inteligencja socjalistyczna - mówi Lenin - wtedy tylko może liczyć na owocną działalność, gdy wyzbędzie się złudzeń i zacznie szukać oparcia w rzeczywistym, a nie pożądanym rozwoju" kraju ... "musi ona dać pełny obraz naszej rzeczywistości, jako określonego systemu stosunków produkcji, wykazać, że w tym (dotychczas funkcjonującym państwie - KM) systemie wyzysk i wywłaszczenie mas pracujących są nieuchronne, wskazać takie wyjście z tego (kapitalistycznego - KM) systemu, jakie wskazuje rozwój ekonomiczny".

"Im większą bezkompromisowość i niezależność przejawia nauka, tym bardziej - mówi Engels - jest zgodna z interesami i dążeniami robotników. Jeżeli technika, jak twierdzą - kontynuuje Engels - zależy oczywiście w bardzo znacznym stopniu od stanu i potrzeb nauki, to nauka w daleko większym jeszcze stopniu zależy od stanu i potrzeb techniki. Gdy społeczeństwo potrzebuje czegoś z dziedziny nauki, posuwa to naukę bardziej niż dziesięć uniwersytetów."

W przedsiębiorstwie uspołecznionym współzawodnictwo socjalistyczne zastępuje z powodzeniem konkurencję, szczególnie gdy rozwija się ono na podstawie założeń opracowanych przez pracowników instytutu naukowego tej gałęzi produkcji, gdy wiążą one potrzeby tej gałęzi produkcji z zainteresowaniami naukowymi. Poza tym wszelkiego rodzaju usprawnienia i wynalazki winny być dobrze wynagradzane.

"Oba nasze kraje (Chiny i Polska - KM) - mówią niektórzy, znajdują się w procesie transformacji do gospodarki rynkowej". Nie odpowiada to rzeczywistości. W Polsce buduje się kapitalizm, w Chinach buduje i umacnia rewolucyjny socjalizm. W Chinach produkcja przedsiębiorstw państwowych stanowi ok. 85 proc. W Polsce prywatyzuje się w przyspieszonym tempie własność uspołecznioną i produkcja prywatna stanowi już ponad połowę ogólnej produkcji. Chiny, racjonalnie wykorzystując kredyty zagraniczne, umacniają bazę materialną rewolucyjnego socjalizmu. Duży zaś ich eksport i jego poważna przewaga nad importem gwarantuje spłacalność zadłużenia zagranicznego bez zakłócania normalnego rytmu pracy całej gospodarki. W Polsce wprost przeciwnie rośnie zadłużenie zagraniczne i wewnętrzne oraz utrzymuje się z roku na rok wysoki, licząc w dolarach, wielomiliardowy deficyt w handlu zagranicznym. Z powyższego wynika, że "**proces transformacji do gospodarki rynkowej**" w Polsce i w Chinach zmierza w przeciwnych kierunkach, ponieważ bazą materialną kapitalizmu jest

własność prywatna, komunizmu - uspołeczniona. "**Własność uspołeczniona** - mówi Marks - **jest dla klasy robotniczej kwestią życia.**"

Twórcy marksizmu mówiąc, że w okresie przejściowym od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego istnieje jeszcze społeczeństwo klasowe, które tylko co wyrosło ze społeczeństwa burżuazyjnego, i że uspołecznienie środków produkcji będzie następować stopniowo, w miarę dojrzewania warunków, tym samym stwierdzają konieczność istnienia obok gospodarki planowej przedsiębiorstw uspołecznionych, również pozostałości gospodarki prywatnej starego społeczeństwa burżuazyjnego, a to właśnie oznacza konieczność istnienia **socjalistycznej gospodarki rynkowej**. Zasadnicza różnica polega na tym, że w państwie socjalistycznym w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu władza państwowa znajduje się w rękach demokratycznej dyktatury proletariatu, to jest najszerzych mas pracujących pod politycznym kierownictwem klasy robotniczej i jej rewolucyjnej partii.

NAJWYŻSZY CZAS PRZEJŚĆ DO SZEŚCIOGODZINNEGO CZASU DNIA PRACY

Początkowo czas dnia pracy nie podlegał żadnym ustawowym regulacjom, a siódmym dniem tygodnia, wolnym od pracy, nie zawsze była niedziela. Dla chrześcijan, np. do Soboru Nicejskiego w 325 r., dniem wolnym od pracy była sobota, razem z Żydami. Niedziela zaś była pierwszym dniem pracy w tygodniu. Stały postęp w rozwoju produkcji i usług oraz związany z tym wzrost wydajności pracy, jak i zasada ciągłości procesu produkcyjnego i usług stanowi bazę materialną dla wprowadzenia w życie **powszechnego obowiązku pracy** i tym samym, nie zmniejszanie ilości dni pracy w tygodniu, lecz **skracanie czasu dnia pracy**, przy siódmym dniu wolnym od pracy, co ostatecznie likwiduje bezrobocie.

Technologiczny proces produkcji i usług zakłada z ekonomicznego punktu widzenia **ciągłość pracy**, a więc maksymalne wykorzystanie maszyn i urządzeń, nie zaś ludzi. Robotnicy mogą się zmieniać i pracować na dwie i trzy zmiany **w ciągu dnia**, "mogą się zmieniać - mówi Engels - nawet co dwie godziny", o ile pozwala na to zespół odpowiednio przygotowanych pracowników, natomiast maszyny i pewne rodzaje usług winny przerywać swój rytm pracy zgodnie z naukowo opracowanym procesem produkcji i usług. Siódmy dzień w tygodniu wolny do pracy może wypadać nie tylko w niedzielę. Takie działy gospodarki narodowej, jak np. hutnictwo, koleje, transport lądowy i morski, komunikacja, radio, telewizja, teatry, komunikacja miejska, wodociągi i kanalizacja, szpitale itp. pracują już obecnie w świętek i piątek - zawsze. Papież, podróżując po świecie, korzysta z lotnictwa także w niedzielę.

Walka o skrócenie **czasu dnia pracy** rozpoczęła się w XVII wieku, lecz w okresie ostatnich **stu lat**, mimo ogromnego postępu technicznego w produkcji i usługach oraz narastającego bezrobocia, nawet w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych **ośmiogodzinny dzień pracy** nigdzie nie został skrócony **ustawowo** w sposób powszechnie obowiązujący.

Jeżeli wprowadza się 4-dniowy tydzień pracy, to wcale nie oznacza, że zakład pracy będzie czynny tylko przez 4 dni w tygodniu, ponieważ byłoby to ogromne marnotrawstwo, niewykorzystanie istniejącej mocy produkcyjnych. Jeżeli obecnie wiele nowoczesnych zakładów pracuje w ciągu jednego dnia na dwie lub więcej zmian, to przy czterech dniach pracy w tygodniu, aby zakład był czynny

Tablica 1. Skracanie dni pracy w tygodniu

Kraj	Ilość dni pracy w tygodniu na 1 robot.	Ilość godzin pracy	
		w dniu	w tygodniu
USA	2	8	16
	4	8	32
	6	8	48
Austria	2	10	20
	4	10	40
	6	10	60
Polska (projekt-KM)	5	8	40
	6	6	36

przez pozostałe dwa dni, zostaje powołana do życia druga zmiana w **tygodniu**, i w ten sposób kapitał powołuje do życia nową armię **półbezrobotnych** i tym samym przedłuża 6-dniowy tydzień pracy w 60-godzinny czas pracy dwóch robotników (Austria). Jest to skok do tyłu w równe jubileuszowe 150-lecie wprowadzenia w 1847 r. we Francji i w Anglii 10-godzinnego dnia pracy.

Jednocześnie "Le Nouve Observateur" z 30.IV.1997 r. podaje, że podatek od dużych dochodów, a więc milionerów i wielkich koncernów, zostaje obniżony w Wielkiej Brytanii z 83 proc. do 40 proc., a w Stanach Zjednoczonych z 70 proc. do 39,6 proc. Natomiast Niemcy zamierzają obniżyć ten rodzaj podatku z 53 proc. do 39 proc., a Francja z 56,8 proc. do 47 proc. Są to dwa rodzaje "obniżek": robotnikom skracają się tydzień pracy i zmniejsza się płacę za godzinę w dolarach, a milionerom zmniejszając stopę podatkową od dużych dochodów, zwiększa się ich i tak już olbrzymie dochody.

Tablica 2. Rośnie armia półbezrobotnych

(Gdyby w 1995 r. zatrudnieni 2 dni/tydz. stanowili tylko 20 proc. ogółu.)

Kraj	Ilość w milionach		
	Zatrudnieni	Bezrobotni	Półbezrobotni
USA	124,7	7,4	24,94
RFN	32,1	3,6	6,22
Francja	22,5	3,0	4,5
Austria	3,1	0,2	0,65

Amerykańska "tajemnica" wysokiego tempa tworzenia nowych stanowisk pracy, polega nie na **skróceniu** 8-godzinnego dnia pracy, np. do **sześciu godzin**, lecz przeciwnie, na wprost nieludzkim **dzieleniu** sześciu dni pracy w tygodniu pomiędzy dwóch lub trzech robotników. Burżuazyjne szachrajstwo polega na tym, że nie tworzy **niczego** rzeczywiście nowego, a więc postępowego, lecz to, co się zabiera jednemu robotnikowi, daje się innemu i wszystkim obniża się

dotychczasową płacę podwójnie, **po pierwsze** płacę za godzinę w dolarach i **po drugie** skracają się ilość dni pracy w tygodniu do 4, 3, a nawet do 2-ch i jednego dnia pracy w tygodniu. Na ogół wzrost zatrudnienia pociąga za sobą wzrost kosztów. Tymczasem oszukańcza propaganda głosi, że tworzenie nowych stanowisk pracy "obniża koszt pracy". Tak, obniża, zdzieraniem siódmej skóry z całej klasy robotniczej i najszerszych mas pracujących, lecz o tym milczą uczeni, prasa, radio i telewizja.

Technika cudownego tworzenia nowych stanowisk pracy jest taka: wymagając pracę wysokopłatnemu robotnikowi, zatrudnionemu dotychczas przez sześć dni w tygodniu, i ewentualnie przyjmując go nawet, za jego zgodą, z wrotem do pracy, lecz tylko na cztery lub trzy dni w tygodniu i na nowych warunkach obniżenia dotychczasowej stawki płacy za godzinę pracy. Jednocześnie menadżer zatrudnia nowego jednego lub dwóch robotników na pozostałe dwa lub trzy dni w tygodniu. Oczywiście również na warunkach najniższego wynagrodzenia za godzinę pracy. Ilość nowych stanowisk pracy rzeczywiście system wprost łączna ilość dni pracy w tygodniu nie przekracza sześciu. Jest to system wprost **nieludzkiego wyzysku**, bowiem w ten sposób obniża się płacę wszystkim pracownikom, a więc i poziom życia ich rodzin. Jest to forma wyzysku **paserskiego** panującego w świecie złodziejskim. Jednak mimo rzekomo tak wspólnego wzrostu nowych stanowisk pracy, stan **bezrobocia** w Stanach Zjednoczonych Ameryki w okresie ostatniego 20-lecia utrzymuje się w granicach 6 do 8 milionów. Na tak jawnym i nieludzkim wyzysku najszerszych mas pracujących rosła zawrotna zyski wielkiego kapitału, pogłębia się przepaść między wielkością mas pracujących, a wąską warstwą rekinów gnijącego kapitalizmu.

Tablica 3. Dane statystyczne dotyczące USA (GUS 1996).

Rok	Przeciętna ilość godz. pracy w tyg. w dział. produkcyjnej	Przeciętne wynagr. za godz. w dol.	Bezrobocie w tys.
1980	39,7	6,67	7637
1985	40,5	8,57	8312
1990	40,8	10,01	6874
1994	42,0	11,15	7404

Tablica 3a. Przeciętne wynagrodzenie w 1994 r.

Za godzinę w dolarach		
	Nominalne	Realne
1980 r. = 100	167	93
1985 r. = 100	130	94
1994 r. = 100	111	98

Amerykański ruch tzw. "tworzenia stanowisk pracy" pod pseudonaukowym szyldem "pracy w niepełnym wymiarze", "niestałego zatrudnienia i umów stażowych", usiłuje się zalegalizować podział sześciodniowego tygodnia pracy na dwie a nawet trzy zmiany w **tygodniu**, przy siódmym dniu wolnym od pracy.

Dotychczas przemysł, górnictwo, komunikacja i transport oraz niektóre rodzaje usług kontynuują pracę na dwie, trzy, a nawet cztery zmiany (w górnictwie) **w ciągu dnia**, aby maksymalnie wykorzystać istniejące **moce produkcyjne**, zgodnie z wymaganiami technologicznego procesu produkcji i niektórych rodzajów usług. Jest to słuszne, **po pierwsze**, o ile rzeczywiście wymaga tego proces produkcji i rodzaj usług, i **po drugie**, o ile nie szkodzi zdrowiu, np. praca dzieci i młodzieży oraz kobiet zatrudnionych na zmianie nocnej w górnictwie. W zasadzie celem wykorzystania istniejącej mocy produkcyjnych usprawiedliwione są najwyżej dwie zmiany w ciągu dnia. Natomiast dzielenie dni tygodnia na dwie zmiany, a nawet trzy, ma charakter zdecydowanie reakcyjny i złodziejski, zmierza bowiem **po pierwsze**, do obniżenia płacy do półgłodującego minimum, wielkości zasiłku dla bezrobotnych, i **po drugie**, jest to zwierzęcy atak zmierzający do obniżenia poziomu życia najszerzszych mas pracujących, jest to akcja zmierzająca do obniżenia płac całej klasie robotniczej państw wysoko uprzemysłowionych do poziomu wynagrodzeń w krajach Trzeciego Świata. Temu ruchowi tworzenia nowych karłowatych stanowisk pracy klasa robotnicza winna stawić zdecydowany opór, podejmując walkę o **skrócenie czasu dnia pracy do sześciu godzin**.

Ten amerykański reakcyjny ruch tworzenia nowych stanowisk pracy, szerzy się również w Europie, szczególnie we Francji, RFN i w Austrii. Według profesora Sorbony Rogera Sue "zatrudnienie we Francji w niepełnym wymiarze czasu **obejmuje 16 proc. pracowników**", co świadczy, że obok trzymilionowej armii bezrobotnych, jest obecnie około 4,5 milionowa armia **półbezrobotnych**, którzy są zatrudnieni tylko przez dwa dni w tygodniu.

Tablica 4. Zdzieranie siódmej skóry z robotników w USA.

Tydzień pracy	Ilość Robotn	Płaca za godz. w dol.	8 godz. dzień pracy	Ilość dni w tyg.	Płaca tygodn.	Zysk */
6-dniowy	1	18	144	6	864	--
	1	15	120	6	720	--
	1	12	96	6	576	--
4- i 2-dniowy	1	10	80	6	480	384
	1	8	64	4	256	464
	1	8	64	2	128	592
	1	7	56	4	224	352
	1	7	56	2	112	464

*/ - zysk wynika tylko ze zmiany ilości dni pracy w tygodniu i obniżki płacy za godzinę w dolarach.

Uwaga: W 1995 r. minimum płacy za godzinę pracy = 5,15 dol.

Prof. Sorbony Roger Sue mówi: "W gruncie rzeczy bezrobocie jest tylko **odmianą niedostatecznego zatrudnienia**. Wydaje mi się - kontynuuje Sue - że tym, co ma o wiele większe znaczenie, jest fakt, iż formy niestałego zatrudnienia - **praca w niepełnym wymiarze, umowy na czas ograniczony - rozwijają się nadzwyczaj szybko**. We Francji te formy stanowią dziś **80 proc. ofert zatrudnienia**, a w Stanach Zjednoczonych wkrótce będzie ich **więcej niż propozycji pracy w pełnym wymiarze godzin**. Krótko mówiąc **zły pieniądz**

wypiera dobry ... Nie oszacowaliśmy rzeczywistych rozmiarów **zmierzchu pracy**" ("FORUM" 22.VI.1997 r.)

Jeżeli dla prof. R.Sue bezrobocie jest tylko "odmianą niedostatecznego zatrudnienia", to zatrudnienie na dwa dni w tygodniu jest w gruncie rzeczy **pół-bezrobociem**, a więc tym złym pieniądzem, który wypiera dobry, i który należy potępić i odrzucić, czego prof. R.Sue nie czyni. Czy za dwudniowe wynagrodzenie w tygodniu można wyżywić rodzinę z dwojgiem dzieci? Jednak podane wyżej liczby szacunkowe półbezrobotnych wydają się być zaniżone, ponieważ "według Biura Statystyki Pracy USA, od 1978 r. Stany Zjednoczone stworzyły nowych stanowisk pracy aż 30 milionów, a Japonia - 11 milionów, podczas gdy UE - mająca znacznie więcej ludności - tylko 10 milionów. Europa po prostu nie tworzy stanowisk pracy tak szybko, jak reszta świata uprzemysłowionego" ("FORUM" 4.VII.1993 r.).

W Stanach Zjednoczonych takich dwudniowych półbezrobotnych, poza liczącą ok. 8 mln armią stale bezrobotnych, jest ok. 25 mln.

W związku z tak wielkim zachwytem amerykańskim sposobem tworzenia "nowych stanowisk pracy" można zapytać: czy około połowa wszystkich zatrudnionych w USA przez 3 lub 4 dni w tygodniu może być szczęśliwa z obniżenia jej poziomu życia co najmniej o **jedną trzecią** ?

W RFN koncern Volkswagen, po uzgodnieniu ze związkami zawodowymi skraca czas pracy do 4 dni w tygodniu. Koncern na tej operacji, rzekomo zbawiennej dla klasy robotniczej "zaoszczędził" 1,8 miliarda marek. Natomiast Austria pobiła rekord nie tylko pod względem podziału tygodnia na dwie zmiany, cztero- i dwudniowe, ale również dlatego że nowy kodeks pracy, uzgodniony ze związkami zawodowymi, ustala czas dnia pracy na **10 godzin**, uznając niedziele i święta za dni pracy, gdy wymaga tego proces produkcji lub rodzaj usług. Jest to prawdopodobnie jedyny wypadek pod sam koniec XX wieku, że zamiast uchwały o przejściu do 6-godzinnego dnia pracy, demonstruje się oficjalnie tak reakcyjną nowelizację kodeksu pracy o cofnięciu się do 10-godzinnego dnia pracy z 1847 r.

Imperializm amerykański, pod hasłem obrony praw człowieka, szczególnie prawa wolności, miesza się do wewnętrznych spraw innych krajów. Jednak najważniejszym prawem człowieka jest jego prawo do pracy, prawo do życia i rozwoju rodziny każdego człowieka. Cóż bowiem komuś z prawa do wolności, gdy nie ma on pracy, podstawowego warunku do wszechstronnego korzystania także i z prawa do wolności. Wobec około 800 milionów ludzi na świecie bez pracy, około półtora miliarda ludzi żyjących w ubóstwie i nędzy, nie ma sprawy pilniejszej, jak skrócenie czasu dnia pracy, tym samym poważne zwiększenie ilości zatrudnionych.

Takim obowiązkiem ludzkości jest obecnie przejście od ośmiogodzinnego dnia pracy do **sześciogodzinnego**, co może obecne zatrudnienie w świecie **zwiększyć o jedną trzecią**.

Skracanie czasu dnia pracy, przy siódmym dniu wolnym od pracy "zawsze wpływa na poważny wzrost wydajności pracy". Pozwala bowiem wszystkim pracującym na wykorzystanie czasu wolnego na podniesienie ogólnego poziomu wiedzy i kultury oraz wzmoczenie wysiłku na rozwój tych rodzajów działalności, które cieszą się szczególnym zamiłowaniem danego człowieka. Jest to postępowy zgodny z obiektywnymi prawami rozwoju ludzkości, który zmierza do zniesienia

klas antagonistycznych i tym samym likwidacji przeciwieństwa między pracą umysłową, a fizyczną.

W Polsce w 1995 r. zatrudnienie poza rolnictwem wynosiło 9360 tys. Przejście z obecnego ośmiogodzinnego dnia pracy na sześciogodzinny, dałoby **wzrost** zatrudnienia o jedną trzecią. Wprowadzenie tej reformy w życie wkrótce zlikwidowałoby obecne bezrobocie.

Podjęcie walki rewolucyjnej o realizację tego wielkiego i historycznego zadania jest nie cierpiącym zwłoki obowiązkiem klasy robotniczej i najszerzych mas pracujących w Polsce i nie tylko w naszym kraju, przede wszystkim związków zawodowych i rewolucyjnych komunistów.

"KONIEC PRACY" CZY KAPITALIZMU ?

Cóż warte są wypowiedzi pisarzy i ekonomistów na temat "końca pracy" (J. Rifkin) i "zmierzchu pracy" (R.Sue) lub dziennikarki E.Myzierskiej: "Czy klasa robotnicza w Wielkiej Brytanii umiera bądź już umarła?", skoro znajomość przedmiotu z dziedziny ekonomii politycznej uczy, że kapitalizm bez robotników, tych niewolników pracy najemnej, jest niemożliwy, natomiast praca będzie istnieć i po obaleniu kapitalizmu. Koniec pracy może oznaczać w skali globalnej tylko koniec ludzkości, a na to się jeszcze nie zanosi. Likwidacja kapitalizmu nie likwiduje pracy, zmienia tylko jej charakter. Przecież ludzkość po obaleniu kapitalizmu, aby mogła żyć, musi odżywiać się, ubierać, podróżować, uczyć się, leczyć, oraz realizować nowe inwestycje, dbać o środowisko naturalne, a więc nawet w komunizmie musi istnieć praca i pewna wartość dodatkowa, aby nie tylko mogła rozwijać się materialnie i żyć na wysokim poziomie kultury, lecz również utrzymać w niezbędnych warunkach także ludzi upośledzonych i niedołączonych na skutek starości.

Jak można mówić, że w Wielkiej Brytanii prawie 10 milionów zatrudnionych (Tablica nr 5) tylko w przemyśle, budownictwie i transporcie, którzy stanowią prawie 40 proc. ogółu zatrudnionych i wśród których 80 do 85 proc. stanowią robotnicy, "są postrzegani jako **underclass, lumpenproletariat**" (E.Myzierska "Wiadomości Kulturalne" 18.V.1997 r.). Natomiast we wszystkich siedmiu najbogatszych państwach świata, w których automatyzacja, robotyzacja i komputeryzacja stosowana jest w największej skali, pracuje, tylko w tych trzech gałęziach gospodarki, około 80-85 milionów tzw. "**underclass, lumpenproletariatu**". Ta sama "kompetentna" dama domaga się również "definicji klasy robotniczej", ponieważ nie wie "czy sprzątaczką albo gospodynią domową, to także klasa robotnicza?" Samo pytanie świadczy o nieznamości abecadła marksizmu pytającej.

Niewolnik pracy najemnej, tj. robotnik, wytwarza wartość dodatkową, natomiast sprzątaczką czy gospodynią domową jest pracownikiem, który nie wytwarza żadnej wartości dodatkowej i wynagradzany jest za dobrą i pożyteczną pracę z dochodów osobistych kapitalisty, profesora, lekarza itp.

Klasa robotnicza jest najważniejszym narzędziem produkcji i główną siłą polityczną, której interesy polityczne i społeczne są zbieżne z interesami najszerzych mas pracujących, stąd jej partia polityczna, w której zorganizowana jest awangarda najbardziej świadomych robotników, jest kierowniczą siłą polityczną najszerzych mas pracujących.

Tablica 5. Zatrudnienie ogólne w 7 najbogatszych państwach świata w 1994 r. w milionach (GUS 1996).

Kraj	Ogółem	Przemysł	Budownictwo	Transport	Razem	
					Ilość 3+4+5	w proc. do 2
1	2	3	4	5	6	7
Niemcy	29,4	8,9	2,1	1,7	12,7	43,2
W. Bryt.	25,3	6,6	1,8x	1,5x	9,9	39,1
Francja	22,1	4,4	1,5	1,4	7,3	33,0
Włochy	20,0	4,8	1,7	1,1	7,6	30,8
Razem	96,8	24,7	7,1	5,7	37,5	38,8
USA	123,0	22,4	7,5	7,2	37,1	30,2
Kanada	12,4	2,1	0,7	0,8	3,6	29,0
Japonia	64,5	15,7	6,4	3,8	25,9	40,2
Razem	199,0	40,2	14,6	11,8	66,6	33,3
Ogółem	296,7	64,9	21,7	17,5	104,1	35,1

* / 1992 r. Uwaga: Robotnicy wśród zatrudnionych w przemyśle, budownictwie i transporcie stanowią około 80 do 85 proc. Jedna trzecia (35,1 proc) ogółu zatrudnionych tylko w tych w trzech działach stanowi bazę materialną wszelkiego rodzaju usług. Produkcja decyduje o usługach, a nie odwrotnie: usługi o produkcji.

Demokracja dyktatury proletariatu polega na tym, że w demokratycznych wyborach do ciał przedstawicielskich, centralnych i terenowych, głosują wszyscy, prócz osób pozbawionych praw publicznych, lecz wybierani, do tych ciał przedstawicielskich, mogą być tylko ci, którzy w żadnej formie nie korzystają z wyzysku cudzej pracy, a więc spośród ogromnej większości całego społeczeństwa. Wybrani zaś, gdy utracą zaufanie wyborców, mogą być bez żadnych przeszkód natychmiast odwołani.

Sprzeczności antagonistyczne zaostrzają się w skali światowej. Ich rozwiązanie można osiągnąć w drodze rewolucji socjalistycznej, obalenia panowania burżuazji i zastąpienia kapitalizmu rewolucyjnym socjalizmem tj. komunizmem. W tym kierunku zmierza w sposób nieubłagany polityka globalna burżuazji, wolny rynek i konkurencja w skali światowej.

EUROPA NA PROGU NOWEJ EPOKI

Ludzkość znajduje się w okresie burzliwych przemian politycznych i społecznych o historycznym znaczeniu. W kapitalizmie coraz bardziej umacnia się materialna baza nowej epoki — światowej formacji ekonomicznej komunizmu. Kapitalizm rodzi komunizm, jak dzień następuje po nocy. Powstaje pytanie, jaką rolę, w tym postępie ludzkości, mają do odegrania narody Europy, czy utrzymają się one nadal w awangardzie historycznych przeobrażeń ludzkości, czy też, wbrew swej dotychczasowej przodującej roli w świecie, będą się wlec w ogonie historycznych wydarzeń? Sprawa jest otwarta.

Upadek realnego socjalizmu stanowi wielką klęskę, lecz nie oznacza ani likwidacji rewolucyjnego socjalizmu, istnieją przecież nadal socjalistyczne Chiny Ludowe, liczące prawie jedną czwartą ludności świata, ani nie stanowi to jakiegos

rewelacyjnego umocnienia czy uzdrowienia chorego kapitalizmu. Wprost przeciwnie, upadek "realnego socjalizmu" obnażył, niewidoczne wyraźnie dotąd, wielkie słabości i wciąż narastające sprzeczności antagonistyczne światowego kapitalizmu. 45-letni pokój, dzięki zimnej wojnie, stał się obecnie bardziej niż wątpliwy. Wprawdzie formalny zakres wpływów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wskutek likwidacji Związku Radzieckiego, zwiększył się w tempie arytmetycznym, prawie dwukrotnie, lecz ich trudności polityczne i społeczne w skali globalnej wzrosły wielokrotnie, w tempie geometrycznym, których imperializm amerykański nie jest w stanie strawić. Proces gnilny pogłębia się w całej światowej formacji ekonomicznej kapitalizmu. Oficjalnie mówi się o polityce globalnej, jako konieczności dziejowej, lecz jednocześnie toczy się jawna i pod powierzchnią życia ostra walka klasowa.

Spór czy ma to być świat jednobiegunowy (amerykański) czy też wielobiegunowy, jest nie do uzgodnienia i nie do zlikwidowania w ramach kapitalizmu, ponieważ, po pierwsze, nie tylko socjalistyczne Chiny Ludowe są przeciwko jednobiegunowej, supermocarstwowej pozycji Stanów Zjednoczonych, i po drugie dlatego, że nadal narastają coraz większe sprzeczności antagonistyczne między trzema centrami światowego imperializmu: Ameryką Północną (NAFTA), Europą (UNIA EUROPEJSKA) i Strefą Azji i Pacyfiku (SAP).

Europa, główne ogniwo łańcucha światowego kapitalizmu, wybitne centrum kultury i cywilizacji, a poza tym kontynent wysoko uprzemysłowiony, posiadający klasę robotniczą o wielkich tradycjach wyzwoleniczych i rewolucyjnych i wysokim doświadczeniu. Jednak kraje i narody Europy są politycznie i gospodarczo podzielone, szerzy się korupcja i przestępczość oraz uzasadniony strach przed groźbą trwałego strukturalnego bezrobocia. Po likwidacji Związku Radzieckiego i "realnego socjalizmu" w innych krajach, pazerność polityczna i gospodarcza całej burżuazji europejskiej, w stosunku do najszybszych mas pracujących i wyzyskiwanych, budzi uzasadnione oburzenie i wzrastający opór, mobilizuje je do walki, w której burżuazja jest stroną społecznie słabszą i chwiejną, a więc i mało stabilną.

Wszystko wskazuje, że w całej światowej formacji ekonomicznej kapitalizmu, Europa jest kontynentem najbardziej chorym i w poważnym stopniu zdemoralizowanym politycznie, w którym dojrzewa europejski wybuch społeczno-polityczny i całkiem realna możliwość zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w krajach od Atlantyku do Uralu w formie reakcji łańcuchowej pod marksistowskim hasłem "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"

Warszawa, 12 września 1997 roku

Kazimierz Mijał

HANIEBNA ROLA SYJONIZMU W POLSCE

DEMOKRACJA SZLACHECKA

Rzeczypospolita Polska w okresie przedrozbiorowym była państwem feudalnym, królestwem konstytucyjnym demokracji szlacheckiej. Szlachta stanowiła zaledwie 8-10 proc. ludności kraju, pańszczyźniani zaś chłopci, przytłaczająca większość społeczeństwa, byli pozbawieni praw wyborczych. Rzeczywista władza w ówczesnej Rzeczypospolitej szlacheckiej, której treścią była zależność feudalna, hierarchiczna, znajdowała się w rękach ziemiańskich magnatów, tj. arystokracji szlacheckiej. Konstytucja 3-Maja jest wprawdzie krokiem postępowym, lecz nie zrywa z zasadami feudalizmu, jak to zdecydowanie uczyniła Wielka Rewolucja Francuska:

1. znosząc niewolę pańszczyźnianą i przyznając chłopom prawa wyborcze i ziemię, na której gospodarowali, na własność bez żadnej zapłaty;

2. oddzielając kościół od państwa i religię od szkoły oraz konfiskując kościelne majątki ziemskie, które stanowiły prawie jedną trzecią ziemi uprawnej we Francji;

3. uchwalając Deklarację Praw Człowieka i Obywatela, która będąc wstępem do konstytucji jakobińskiej głosi: **"Gdy rząd narusza prawa ludu, wówczas powstanie jest najświętszym prawem i najkonieczniejszym obowiązkiem całego ludu i każdej jego części"**.

Polski lud pracujący i wyzyskiwany nie miał żadnych praw wyborczych zagwarantowanych w konstytucji 3-Maja, pozbawiona ich została nawet drobna i bezrolna szlachta, zwana gołotą.

Przy uchwalaniu i wprowadzaniu w życie konstytucji 3-Maja nie podjęto rewolucyjnych decyzji nie tylko dlatego, że przeciwni byli magnaci, lecz także, że słabości i chwiejności przedstawicieli burżuazji, której, np. główny ideolog Hugo Kołłątaj zamiast wzywać i organizować lud do walki w obronie nawet tej kulawej konstytucji, radził królowi przystąpienie do Targowicy.

Obecnie w III Rzeczypospolitej Polskiej dzień 3-Maja, z woli i na życzenie syjonistów, stał się świętem obowiązkowym. Powstaje pytanie, co jest główną przyczyną, więzią ideowo-polityczną, łączącą Rzeczypospolitą szlachecką z obecną drugą republiką burżuazyjną? Chyba tylko klasowa nienawiść do ludu, rewolucyjnego ludu!

DEMOKRACJA BURŻUAZYJNA PIERWSZEJ REPUBLIKI (1918 – 1939)

Po I wojnie światowej, na podstawie traktatu wersalskiego, została powołana do życia RZECZPOSPOLITA POLSKA, pierwsza republika burżuazyjna, zaprzeczenie demokracji szlacheckiej. Istniała ona w okresie międzywojennym, w latach 1918-1939. Feudalną demokrację szlachecką, w której rzeczywistą władzę w państwie sprawowali ziemiańscy magnaci, zastąpiła burżuazyjna republika parlamentarna i powszechne pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze. Bazą materialną demokracji burżuazyjnej stała się własność **prywatna** środków produkcji w mieście i na wsi, której przedstawiciele zasiadają w parlamencie.

Pańszczyzna została zniesiona, lecz chłopci nie zostali uwłaszczeni, nie stali się właścicielami bezpłatnej ziemi, jak we Francji, na której pracowali. Uwłaszczenie chłopów zastąpione zostało namiastką w postaci parcelacji najmniej urodzajnej ziemi obszarników, po wysokiej cenie. W latach 1919-1930 rozparcelo-

wano około 2 mln ha ziemi. Arystokracja szlachecka nadal posiadała poważne, jeżeli nie decydujące, znaczenie ekonomiczne i polityczne.

Ludność RP w 1921 r. wynosiła 27 mln, a w 1939 r. niecałe 35 mln. RP była wówczas społeczeństwem polskim o dużej ilości znacznych mniejszości narodowościowych. Polacy w 1921 r. stanowili 69 proc. zaludnienia. Największe mniejszości narodowe to Ukraińcy, Żydzi, Białorusini i Niemcy.

Polska była krajem biednym. W 1921 r. 64,3 proc. całej ludności żyło z rolnictwa, 14,9 proc. z górnictwa i przemysłu, 9,5 proc. z handlu i komunikacji, pozostali z innych zawodów. Przeludnienie rolnicze było ogromne: ludności bezrolnej na wsi było wówczas 7,5 mln osób, tj. 33 proc. ludności wiejskiej, natomiast ludności małorolnej (do 5 ha) było 11,4 mln osób, tj. 50 proc. ludności wiejskiej. Nic dziwnego, że emigracja ludności za chlebem w latach 1922-1929 przekroczyła 1,1 mln osób. Analfabetyzm, świadectwo zacofania kraju w 1921 r., w wieku 10 lat i wyżej, wynosił **37,2 proc. ludności kraju**.

Gospodarka kraju nie przedstawiała się lepiej. Produkcja 4 zbóż wynosiła w 1923 r. niecałe 12 q/ha, a jeszcze w 1929 r. nadal zaledwie 12,8 q/ha. Produkcja węgla w **1913 r.** wynosiła 41 mln ton, a w 1930 r. spadła do 38 mln ton. Produkcja surówki żelaza w 1929 r. osiągnęła 88,3 proc., a produkcja stali 82,9 proc. **stanu z 1913 r.** Budownictwo oddało do użytku izb mieszkalnych w 1924 r. zaledwie 4.336, a w 1928 r. nadal tylko 14.293. Przemysł przetwórczy w 1928 r. zatrudniał 617 tys. osób, a w 1930 r. zaledwie 391 tys. W 1928 r. było 319 400 warsztatów rzemieślniczych, które zatrudniały 886 tys. osób. W 1938 r. robotnicy zatrudnieni w całej gospodarce stanowili około 1 mln osób, natomiast bezrobocie dochodziło do pół miliona. Największa fabryka wagonów Lilpopa w Warszawie zatrudniała zaledwie 3 tys. pracowników, a druga co do wielkości, Norblina - 1 tys. Polska w okresie międzywojennym była zacofanym krajem rolniczym o przewadze drobnotowarowej gospodarki chłopskiej. Przez pierwsze trzy lata (1918-1921) naczelnik państwa, Józef Piłsudski, odwrócony plecami do problemów wówczas najważniejszych, związanych z ustaleniem granic państwa na zachodzie i północy, dotyczących Śląska i południowo-zachodniej spornej części Prus Wschodnich, wojował, jak przystało na szlachcica, przeciwko rewolucji w Rosji, mając na celu odbudowę niepodległej Ukrainy i Litwy, by później ich losy związać federacyjnie z Polską. Piłsudski odrzucił bezmyślnie propozycję Lenina w sprawie zawarcia pokoju z Rosją, korzystnego terytorialnie dla Polski, i 19 kwietnia 1919 r. rozpoczął imperialistyczną ofensywę w kierunku wschodnim. Dnia 8 maja 1920 r. wojska polskie dotarły do Kijowa. Wkrótce jednak na skutek kontrofensywy Armii Czerwonej wojsko polskie, cofając się w popłochu z Kijowa, zatrzymało się dopiero pod murami Warszawy. Morał z tego płynie taki: gdyby nie było polskiego imperialistycznego marszu na Kijów, nie byłoby również groteskowego "cudu nad Wisłą". Podpisany 18 marca 1921 r. traktat pokojowy ustalał granice wschodnie Polski gorsze niż te, które proponował Lenin przed awanturniczym marszem na Kijów.

Wprawdzie wschodnie granice Polski z Rosją obejmowały 114 tys. km powierzchni i 4 mln ludności, w tym poważne mniejszości narodowościowe: Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, na wschód od linii Curzona, to jednak straty poniesione przez Polskę na Śląsku i w Prusach Wschodnich były większe. Nie mówiąc już o wielkich ofiarach i stratach materialnych w reakcyjnej wyprawie na Kijów. Polska w okresie międzywojennym była krajem nieustającego kryzysu społeczno-politycznego. Krwawo tłumione były bunty chłopskie i konflikty narodowościowe. Naród przeżył zamordowanie prezydenta Gabriela Narutowicza, krwawy zamach stanu Józefa Piłsudskiego w maju 1926 r., rozwiązanie parlamentu w 1930 r. i osadzenie przywódców partii opozycyjnych w więzieniu wojskowym w Brześciu n/Bugiem. Nie zapomniano również o utworzeniu obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej dla komunistów. Wreszcie nowa konstytucja kwietniowa miała charakter profaszystowski.

O słabości gospodarczej i politycznej pierwszej republiki burżuazyjnej, w okresie międzywojennym, świadczą takie oto historyczne fakty:

1. niskie tempo wzrostu gospodarczego w całym okresie i kryzys ekonomiczny światowej gospodarki w latach 1929-1930, który w Polsce trwał do 1935 r., dotknął boleśnie cały naród; rząd nie był w stanie uporać się z trudnościami do 1939 r.; wskutek czego w całym dwudziestoleciu swego istnienia **nie osiągnięto poziomu ekonomicznego z przed I wojny światowej (1913 r.)**,

2. pół milionowa armia bezrobotnych robotników w miastach w 1938 r. i prawie 7-8 milionowa armia ludzi bez pracy i bez ziemi na wsi,

3. utrwalenie się w świadomości społeczeństwa podziału kraju na **Polskę "A" i Polskę "B"**, a więc na część społeczeństwa nieco zasobniejszą i wielką pozostałą resztę żyjącą w skrajnej biedzie, ubóstwie i nędzy, czego wyrazem stało się powiedzenie ludowe, że bieda zmusza do **"dzielenia zapalki na czworo"**. Tak rażący podział dóbr materialnych, wyklucza możliwość zaistnienia jedności politycznej społeczeństwa,

4. ostre konflikty polityczne na tle narodowościowym z prawie **jedną trzecią** mniejszości narodowościowych muszą prowadzić kraj do ruiny.

Przy tak zróżnicowanym podziale narodowościowym w ustroju kapitalistycznym, trwałej stagnacji gospodarczej, wielkim obszarze biedy i olbrzymim bezrobociu nie można nawet mówić o jedności społeczno-politycznej narodu.

Oto do jakich ideałów politycznych i sukcesów gospodarczych **pierwszej** republiki burżuazyjnej nawiązują dziś burżuazyjni syjonści i rewizjoniści w III Rzeczypospolitej Polskiej.

POLSKA W NOWYCH GRANICACH

Polska terytorialnie w granicach poczdamskich jest mniejsza, lecz narodowościowo korzystniejsza niż była w granicach wersalskich. W zasadzie stała się państwem jednolitym narodowo. O granicach Polski Ludowej zdecydowały wstępnie trzy wielkie mocarstwa w Jałcie i w Teheranie bez udziału przedstawicieli narodu i państwa polskiego, nawet nie zwracając się do nich o wypowiedzenie swej opinii. Dopiero w Poczdamie przedstawiciele Polski Ludowej mogli wypowiedzieć się w sprawie projektu traktatu dotyczącego granic Polski i przesiedlenia, repatriacji Polaków z terenów wschodnich za Bugiem i Niemców z Ziemi Odzyskanych. Projekt etnicznej granicy wschodniej Polski wysunęła Wielka Brytania w postaci tzw. linii Curzona jeszcze w 1918 r, natomiast projekt granicy zachodniej Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej wysunął Józef Stalin. Była to koncepcja śmiała i wielka, której sens polegał na potępieniu i odrzuceniu starej polityki wschodniej Niemiec i Polski, polityki parcia na wschód - "Drang nach Osten". Stalin na podstawie analizy rozwoju sytuacji społeczno-politycznej w czasie II wojny światowej w Europie zachodniej i tuż po jej zakończeniu, szczególnie w państwach, które poniosły w niej klęskę, przewidywał, zgodnie ze stanowiskiem Engelsa, że będą one **"miały możliwość i obowiązek dokonania rewolucji"**. Należało więc odpowiedzieć, jaki typ państwa byłby wskazany historycznie, jako owoc takiej rewolucji? **Po pierwsze**, rewolucja socjalistyczna i bezpośrednie przejęcie władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą i **po drugie**, rewolucja ludowo-rewolucyjna i **pośrodkie** przejęcie władzy politycznej w państwie przez blok partii demokratycznych, w którym kierowniczą rolę polityczną winna sprawować klasa robotnicza i jej partia. Właśnie w drugim przypadku, według przewidywań Stalina, modelem takiego państwa mogła by stać się Polska Ludowa. Wówczas takim państwom nie zagrażałoby stanie się którąś z kolei republiką ZSRR, ponieważ **nie stała się nią Polska Ludowa**, która jest tylko "wiernym sojusznikiem ZSRR". To nie Stalin, lecz tylko nacjonaliści rosyjscy: Mołotow, Malenkow, Beria i inni stali na stanowisku przekształcenia Polski wyzwolonej z pod okupacji hitlerowskiej w jedną z kolejnych republik ZSRR. Nacjonalistów rosyjskich popierała tylko **syjonistyczna bermanowszczyzna**.

Stalin w styczniu 1944 r. mówił na Kremlu w obecności Mołotowa i Berii oraz Z.Berlinga i W.Wasilewskiej: "Nasze zadanie to pomóc Polakom wypędzić z Polski Niemców i tego my razem z nimi dokonamy. Ale jak będą chcieli urządzić

swój kraj, to ich sprawa, nie nasza. Dlatego jest im potrzebne polskie wojsko. Wszystko, czego od nich żądamy, to mieć w nich wiernego sojusznika". Z powyższego wynika, że taki sam stosunek Stalina i ZSRR był do narodów Europy Zachodniej, które po klęsce wojennej wstąpią na drogę rewolucyjnych przeobrażeń, bez obawy, że grozi im stanie się kolejnymi republikami ZSRR, ponieważ wyzwolona wcześniej Polska nią się nie stała. Stalin był wybitnym strategiem i możliwość takiego właśnie rozwoju wydarzeń przewidywał już w grudniu 1941 r. podczas rozmowy z Władysławem Sikorskim, któremu przedstawił projekt odbudowy Polski niepodległej w granicach wschodnich opartych na linii Curzona, a zachodnich na możliwości dojścia do Odry i wcieleniu Prus Wschodnich. Jednak Sikorski nie zrezygnował z obrony przedwojennych granic Polski na wschodzie. Z powyższego rozwoju wydarzeń wynika, że głównym i nieustępliwym bojownikiem granic Polski, wschodnich i zachodnich, oraz obowiązkowej repatriacji Polaków i Niemców, był Stalin. Broniło tej koncepcji całe kierownictwo Polski Ludowej z Bierutem i Gomułką na czele, co zatwierdziły zwycięskie mocarstwa w Poczdamie. Oczywiście jest to klęska nacjonalistów rosyjskich, jak i syjonistycznej bermanowszczyzny, którym wojsko polskie nie było potrzebne, bowiem wystarczała im Armia Czerwona w kolejnej republice Polski w Związku Radzieckim.

Po zakończeniu wojny sytuacja w Europie zachodniej była trudna. Do rządów weszli w charakterze wicepremierów przywódcy partii komunistycznych: Thorez we Francji i Togliatti we Włoszech, lecz wybuch rewolucji nie nastąpił. Na poprawę sytuacji społecznej wpłynął plan Marshalla.

DEMOKRACJA LUDOWO - REWOLUCYJNA

Dzień 22 lipca 1944 r. otwiera nowy okres w historii Polski, nowy ustrój społeczno-polityczny, przeciwstawny republice burżuazyjnej z okresu międzywojennego, którego wyrazem jest powołanie do życia PKWN i wydanie Manifestu Lipcowego. Polska Ludowa, a po uchwaleniu konstytucji w 1952 r. Polska Rzeczypospolita Ludowa, spełniały **pośrednio** funkcje dyktatury proletariatu w bloku stronnictw demokratycznych, w którym partie uczestniczące uznają klasę robotniczą i jej partię, jako siłę sprawującą polityczne kierownictwo, którego celem jest budownictwo socjalistyczne zmierzające do społeczeństwa w pełni komunistycznego, **bezklasowego**.

Okres ten trwał od 1944 r. do 1989 i dzieli się na dwa etapy, z których **pierwszy**, budownictwa rewolucyjnego socjalizmu w latach 1944-1956, a **drugi**, praktycznego odchodzenia od rewolucyjnego socjalizmu w latach 1956-1989.

1. Odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych stała się najpilniejszym zadaniem i została zakończona wielkim sukcesem. Polska bardziej zniszczona podczas II wojny światowej, niż podczas I wojny, przekroczyła poziom dochodu narodowego z 1938 r. już w **okresie "Trzyletniego planu odbudowy kraju"** (1947-1949), gdy polska republika burżuazyjna w okresie swego 20-letniego okresu istnienia nie osiągnęła jeszcze poziomu dochodu narodowego z **1913 roku**. Poza tym przed Polską Ludową w 1944 r. stanęły nie tylko wielkie zadania gospodarcze, lecz również ogromne problemy związane z poważną zmianą granic państwa i ludności. Polska w nowych granicach stała się w zasadzie państwem jednolitym narodowo. Zaistniała konieczność zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, z czym wiązała się konieczność wielkiej repatriacji ludności.

Wielomilionowa repatriacja Polaków z Buga, powrót około miliona robotników z robót przymusowych i przemieszczenie około miliona Polaków z Polski centralnej z terenów przeludnionych ludnością bezrolną i małorolną na Ziemi Odzyskane, to przykład ogromu trudnych problemów, jakie stanęły w dniu wyzwolenia kraju przed władzami Polski Ludowej. Nie bacząc na skalę problemów natury gospodarczej i politycznej, PKWN podjął wielką **kampanię walki z analfabetyzmem**. Ponad trzy miliony osób nauczyło się czytać i pisać. Przede wszystkim przystąpiono natychmiast do akcji w skali ogólnonarodowej do odbudowy wielu dużych miast z gruzów, z Warszawą, Wrocławiem i Gdańskiem na

czele. Przykładem zrywu ogólnonarodowego było przeniesienie rządu z Lublina do Warszawy, natychmiast po wyzwoleniu stolicy, którą odbudowywał cały naród.

Trudności były olbrzymie i tym bardziej trudne do pokonania, gdy się zważy, że w latach 1944-1947 toczyła się nadal wojna domowa, w której zginęło około 30 tys. osób. Była to wojna domowa narzucona narodowi przez siły rodziwej i międzynarodowej reakcji. Osiągnięciem tego okresu - gospodarczym, politycznym i społecznym - stał się heroiczny zryw całego narodu, uwieńczony historycznym sukcesem w postaci odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych w tak krótkim czasie, w latach 1944-1949, w drodze realizacji "Trzyletniego planu odbudowy kraju".

2. Plan 6-letni budowy podstaw socjalizmu

W miarę odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych już w latach 1947-1948 stanął problem, co dalej? Umocnić odbudowaną ze zniszczeń wojennych republikę burżuazyjną na wzór Polski międzywojennej, czy też należy przejść do budowy podstaw socjalizmu w mieście i na wsi, którego bazę materialną winny stanowić uspołecznione środki produkcji, a więc przedsiębiorstwa górnictwa, przemysłu, transportu, komunikacji, budownictwa, banki i finanse oraz likwidacja feudalnych majątków ziemskich i kościelnych, i po reformie rolnej przejście do rozwoju spółdzielni produkcyjnych w rolnictwie, a więc od początku stawianie fundamentów socjalizmu na dwóch nogach w mieście i na wsi, w całej gospodarce narodowej.

Władysław Gomułka zachwiał się, wysuwając odrębną koncepcję pod patriotycznie brzmiącym szyldem "**polskiej drogi do socjalizmu**". Był to socjalizm drobnomieszczański, (bez rewolucji socjalistycznej i bez dyktatury proletariatu), a więc w mundurku burżuazyjnej demokracji parlamentarnej. Był to krok zmierzający do restauracji kapitalizmu, który spotkał się z oporem i Gomułka został odsunięty od władzy. O czym szerzej nieco dalej. Zaostrzenie się zimnej wojny i zmiany z tym związane w planie i w budżecie, szczególnie zwiększenie wydatków na obronę kraju oraz usunięcie błędów w planowaniu. Uchwalony Plan 6-letni nie został wykonany w pełni, lecz mimo tego osiągnięcia są historycznym sukcesem, bowiem zostały zbudowane podstawy socjalizmu.

Bezrobocie w miastach zostało zlikwidowane, poważna ilość chłopów bezrolnych i małorolnych otrzymała pracę w gospodarce narodowej. Rósł wielki przemysł, powstawały nowe gałęzie produkcji, rozwijał się wielki ruch społeczny na rzecz organizowania spółdzielni produkcyjnych w rolnictwie, których w 1956 r. było już **ponad 10 tys. w całym kraju**.

Dochód narodowy w Planie 6-letnim **wzrastał przeciętnie o 9,6 proc. rocznie**, a w latach 1948-1955 nawet o 12,9 proc. Wysokie tempo wzrostu produkcji przemysłowej i dochodu narodowego jest **prawie zasadą socjalistycznej gospodarki planowej**, rezultatem naukowo opracowanego planu i jego konsekwentnej realizacji, co potwierdza fakt osiągnięcia przez **wszystkie kraje socjalistyczne w latach 1947-1955 przeciętnego wzrostu dochodu narodowego o 10 proc. rocznie, a produkcji przemysłowej o 15 proc.**

Tak wysokiego tempa wzrostu dochodu narodowego i produkcji przemysłowej, jaki osiągnięto w realizacji Planu 6-letniego, nie osiągnięto dotychczas w żadnym planie 5-letnim w Polsce.

OD "POLSKIEGO PAŹDZIERNIKA" DO "OKRĄGŁEGO STOŁU" (1956-1989)

Jest to okres rozkładu i klęski rewolucyjnego socjalizmu, jego ojcami są syjoniści, burżuazyjni nacjonałiści żydowscy. "Okrągły stół" wyrósł i dojrzał na kontrrewolucyjnej glebie "polskiego października" pod oszukańczym szyldem **Centralnego Biura Komunistów Polskich w ZSRR**. Syjoniści występując jako polscy komuniści, odegrali haniebną rolę głównych likwidatorów rewolucyjnego socjalizmu w Polsce w całym okresie lat 1956-1989.

1. Centralne Biuro Komunistów Polskich w ZSRR. Grupa siedmiu komunistów polskich w osobach: J.Berman, M.Mietkowski, H.Minc, S.Skrzeszewski, K.Świerczewski, W.Wasilewska i S.Wierbłowski, występując w imieniu komunistów polskich w ZSRR złożyła wniosek 10 stycznia 1944 r. w Wydziale Informacji Międzynarodowej KC WKP/b/, którego kierownikiem był wówczas G.Dymitrow, o powołanie przez KC WKP/b/ **"komisji komunistów polskich w ZSRR, która powinna działać nielegalnie i podlegać KC WKP/b/".** Dymitrow w porozumieniu z Berią, który z racji swych kompetencji utrzymywał stałą łączność z syjonistyczną bermanowszczyzną, najpierw z Alfredem Lampe, a po jego śmierci 10 grudnia 1943 r., z Jakubem Bermanem, przedstawił Stalinowi wniosek, zmieniając nazwę "komisji" na **Centralne Biuro Komunistów Polskich w ZSRR**, o zatwierdzenie i powołanie w jego skład pięciu osób: A.Zawadzki (przewodniczący), J.Berman, S.Radkiewicz, K.Świerczewski i W.Wasilewska, co zostało zatwierdzone przez KC WKP/b/ 24 stycznia 1944 r.

Z powyższego wynika, że powołane do życia Centralne Biuro Komunistów Polskich w ZSRR było sztucznym tworem KC WKP/b/ działającym nielegalnie w okresie od 24 stycznia 1944 r. do pierwszych dni sierpnia 1944 r., tj. do chwili przybycia Bieruta i Gomułka do Lublina. Niewątpliwie wprowadzenie przez Dymitrowa w porozumieniu z Berią do 5-cio osobowego składu CBKP w ZSRR 2 osób, a mianowicie A.Zawadzkiego, jako przewodniczącego, a S.Radkiewicza jako członka, miało wymowę polityczną. Chodziło bowiem o przygotowanie gruntu pod przyszłe rozmowy z Gomułką w sprawie uzgodnienia składu nowego połączonego Komitetu Centralnego PPR, wynikające ze zjednoczenia przedstawicieli dotychczasowego kierownictwa krajowego PPR, na czele którego stał Gomułka, z przedstawicielami CBKP w ZSRR, na czele którego stał Zawadzki, oraz postawienie na czele organów bezpieczeństwa S.Radkiewicza.

Związek Patriotów Polskich (ZPP), uznając Krajową Radę Narodową za najwyższy organ władzy, reprezentującą cały naród polski, podporządkował się jej. W ten sam sposób postąpiło CBKP w ZSRR, uznając w Lublinie konieczność zjednoczenia wszystkich komunistów polskich w szeregach PPR, wybierając przez zjednoczony Komitet Centralny nowe Biuro Polityczne w składzie 5 osób, a więc w takiej ilości w jakiej istniało kierownictwo krajowe PPR, w skład którego mieli wchodzić: Wł.Gomułka, jako sekretarz generalny i członkowie: A.Zawadzki, dotychczasowy przewodniczący CBKP w ZSRR, B.Bierut, przewodniczący Prezydium KRN oraz J.Berman i H.Minc, jako działacze kompetentni, odpowiedzialni za politykę zagraniczną i gospodarkę kraju. Gomułka zgodził się, gdyż zrozumiał nie tylko dobrą wolę uznania przez CBKP w ZSRR jego pozycji sekretarza generalnego KC PPR, ale również krajowców na stanowisku przewodniczącego Prezydium KRN B.Bieruta, a PKWN premiera E.Osóbkę-Morawskiego, lecz także uświadomił sobie, że odrzucanie proponowanego składu Biura Politycznego, grozi wysunięciem na sekretarza generalnego KC PPR A. Zawadzkiego, starego komunistę, a poza tym górnika i generała. Gomułka nie mógł się nie zgodzić także dlatego, że groziło to rozbitiem szeregów krajowej PPR. Zachowanie zaś jedności pod kierownictwem PPR i KRN, umacniało pozycję PKWN, na czym szczególnie zależało Stalinowi w związku ze zwycięstwem w wojnie i pertraktacjami w sprawie zawarcia pokoju.

Ustalenie większości syjonistycznej, pozornie wiernej Stalinowi, nad przedstawicielami kierownictwa krajowego Polskiej Partii Robotniczej, wynikało z braku zaufania Stalina do nowego kierownictwa PPR w okresie okupacji hitlerowskiej, uzasadnianej zamordowaniem M.Nowotki przez braci Mołojców, jak i aresztowaniem P.Findera i M.Fornalskiej w okolicznościach dotąd niewyjaśnionych, a także z zastrzeżeń w stosunku do bliżej nieznanego Stalinowi Władysława Gomułka, który jako drobnomieszczański socjaldemokrata nie ukrywał swoich rewizjonistyczno-nacjonalistycznych poglądów.

2. Historyczny zwrot w Szklarskiej Porębie

Należy podkreślić, że dopóki trwał okres intensywnej odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych i w okresie pierwszych kroków zmierzających do uspołecznienia wielkich przedsiębiorstw oraz przeprowadzania reformy rolnej, nowe kie-

rownictwo PPR w zasadzie pracowało zgodnie, zasadniczych różnic nie było. Gdy jednak Gomułka w pierwszym numerze miesięcznika "Nowe Drogi" z 1947 r. zamieścił artykuł precyzujący publicznie swoje stanowisko w sprawie tzw. **"polskiej drogi do socjalizmu"** ujawniły się zasadnicze różnice natury ideowo-politycznej. W artykule Gomułka czytamy: **"Nie ma u nas najmniejszej potrzeby wstępować w ślad sowieckiej gospodarki rolnej ... wybraliśmy własną polską drogę Demokracji Ludowej. Na tej drodze i w tych warunkach dyktatura klasy robotniczej, a tym niemniej jednej partii nie jest ani konieczna, ani celowa. Uważamy, że władza w kraju winna być sprawowana przez wachlarz partii demokratycznych, ściśle i zgodnie współpracujących ze sobą".**

Takie stanowisko świadczy, że Gomułka nie jest ani komunistą ani marksistą, występuje otwarcie przeciwko rewolucji socjalistycznej i dyktaturze proletariatu w okresie przejściowym od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, bezklasowego, a więc opowiada się za systemem wielopartyjnym burżuazyjnego parlamentaryzmu. Gomułka był i pozostał do końca drobnomieszczańskim socjaldemokratą.

W tej sytuacji, po międzynarodowej naradzie w Szklarskiej Porębie i powołaniu do życia Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych oraz po potępieniu rewizjonistycznego titoizmu, którego Gomułka bronił, jak i stwierdzeniu o konieczności przejścia w Polsce do budowy podstaw socjalizmu, Gomułka musiał odejść.

Syjonistyczna bermanowszczyzna świadoma tego, że sprawuje władzę polityczną w Polsce tylko dzięki protekcji moskiewskiej, szczególnie syjonistów radzieckich z Berią na czele, z bólem odrzucała razem z rewolucyjnymi komunistami charakter gomułkowskiej "polskiej drogi do socjalizmu" i z całą energią przystąpiła do opracowania Planu 6-letniego, a następnie jego realizacji i należy przyznać, że na polu gospodarczym w budownictwie podstaw socjalizmu, w okresie pierwszych pięciu lat realizacji Planu 6-letniego, osiągnęła wielkie sukcesy. Jednak śmierć Stalina i pojawienie się na scenie politycznej ZSRR Nikity Chruszczowa otwiera nowy etap tragicznych wydarzeń w ZSRR, w tym i w Polsce. Ryba psuje się od głowy !

3. "Kotara milczenia" za rehabilitację

Chruszczow po śmierci Stalina rozpoczął wielką kampanię rewizji błędów i wypaczeń w partii i w państwie. Stracenie Berii, jako wroga, nie oznaczało jeszcze ostatecznego uporania się z grupą Mołotowa, Malenkowa i innych. Okres zmagania trwał prawie 4 lata, do połowy 1957 roku, lecz z każdym rokiem stawało się widoczne coraz większe umacnianie się w siodle władzy grupy Chruszczowa. Sprzeczności w kierownictwie KPZR widoczne były nie tylko w PRL. Chruszczow, po straceniu Berii, przeprowadzając czystkę w organach bezpieczeństwa, nie robił tajemnicy, jaki jej kierunek powinien być również w Polsce. Podczas zjazdu PZPR w Warszawie w marcu 1954 r., podczas spotkania z grupą syjonistycznej bermanowszczyzny, powiedział, że w PZPR jest za dużo Abramowiczów, z czego wynikało, że syjonistyczna bermanowszczyzna nie może liczyć na dalsze poparcie Moskwy.

W takiej sytuacji syjonistyczna bermanowszczyzna postanowiła nie kapitulować, lecz bronić się w oparciu o zachód, a więc **stawiając na restaurację kapitalizmu w Polsce.** Gomułka ze swoją teorią "polskiej drogi do socjalizmu", czyli burżuazyjnego socjaldemokratyzmu, był dla niej wymarzoną sojusznikiem. Jednak aby zdobyć jego poparcie należało oskarżenie go w 1948 r. o prawicowe-nacjonalistyczne odchylenie, uznać teraz za błędne. Na tej podstawie doszło do spotkania i rozmów. W pertraktacjach prowadzonych latem 1956 roku uzgodniono, że grupa Gomułka po wprowadzeniu jej przedstawicieli do kierownictwa PZPR z Gomułka na czele, jako sekretarzem generalnym, zawiesi oficjalnie **"kotarę milczenia"** nad ujawnianiem i potępianiem błędów i wypaczeń w partii oraz zbrodni popełnionych w organach bezpieczeństwa, wzamian za co syjonistyczna bermanowszczyzna na III Zjeździe PZPR przeprowadzi rehabilitację

prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia grupy Gomułki. Na tej podstawie doszło do VIII plenum KC PZPR w 1956 roku i wydarzeń "polskiego października". Obie strony dotrzymały słowa, lecz na tym zakończyła się harmonijna współpraca dwóch nacjonalizmów, polskiego i żydowskiego. Bowiem kluczowy układ sił był od początku nierówny, tak jak był nierówny poprzednio w latach 1944-1956. Gomułka został wybrany przez KC PZPR na I. Sekretarza, formalnie był królem panującym, miał paru oddanych sobie członków Biura Politycznego i grupę swoich zwolenników w KC. W rzeczywistości baza personalna aktywu partyjnego i państwowego była obsadzona przez syjonistyczną bermanowszczyznę i posłusznych jej karierowiczów. Krytycznie myślących działaczy partyjnych, występujących otwarcie, nie cierpiał Gomułka, jak i bermanowszczyzna, stąd usuwano ich ze stanowisk i wyrzucano z partii jednomyślnie. Takie działy administracji państwowej, jak organy bezpieczeństwa, sprawiedliwości i prokuratura oraz nauki, kultury, propagandy, prasy, radia, telewizji i cenzury, były obsadzone przez aktywnych syjonistycznej bermanowszczyzny. Kluczowe zaś i odpowiedzialne stanowiska polityczne obsadzała bermanowszczyzna dygnitarzami, kandydatami do bicia za błędy i wypaczenia, sama zajmując stanowiska zastępców, formalnie mniej odpowiedzialne i mniej reprezentatywne, lecz merytorycznie kluczowe, gdy chodzi o nadawanie odpowiedniego biegu sprawom i całej działalności społeczno-politycznej. Taki syjonistyczny system organizacyjnego kierowania działalnością partii i państwa istniał z niewielkimi i powierzchownymi zmianami również za panowania Gierka, Kani, Jaruzelskiego i Rakowskiego. Wyłamywał się z tej roli Bolesław Bierut, lecz wkrótce zmarł i wypadki potoczyły się szybko.

4. Gomułkowska droga do kapitalizmu

Realizacja "Trzyletniego planu odbudowy kraju" (1947-1949) i budowa podstaw socjalizmu w "Planie 6-letnim" (1950-1955), było historycznym osiągnięciem najszerzych mas pracujących w Polsce Ludowej pod politycznym kierownictwem klasy robotniczej i jej partii PPR/PZPR. Na zniszczenie tego historycznego dorobku trzeba było wydarzeń "polskiego października" i kolejnych rządów w partii i w państwie Gomułki, Gierka, Kani, Jaruzelskiego i Rakowskiego, a więc **trzeba było 33 lat** (1956-1989), idąc nieprzerwanie gomułkowską "polską drogą do socjalizmu", by ostatecznie pokojowo i uroczyście oddać władzę burżuazji "na talerzu". W ten sposób "polska droga do socjalizmu" stała się w rzeczywistości **"gomułkowską drogą do kapitalizmu"**. Było to możliwe, ponieważ wszystkie "popaździernikowe" ekipy kierownictwa PZPR i PRL w całym okresie 33-lecia swych rządów świadomie odchodziły od głównych zasad budowy podstaw socjalizmu, maszerując świadomie do kapitalizmu. Oto parę krótkich przykładów.

1/ Odejście od zasad budowy i umacniania proletariackiego charakteru PZPR i demokracji ludowo-rewolucyjnej. Świadczy o tym systematyczne względne zmniejszanie ilości rewolucyjnej awangardy proletariatu w PZPR, szczególnie w KC i terenowych instancjach partyjnych. Gomułka zaraz po zwycięstwie "polskiego października" **zadał PZPR śmiertelny cios**, przeprowadzając generalną czystkę z elementów rewolucyjnych. Z milionowej partii usunięto prawie połowę członków (47,4%) i do III Zjazdu w 1959 r. przyjęto prawie milion entuzjastów "polskiego października". Na III Zjeździe obradowała już większość, w ilości co najmniej 2/3, burżuazyjna, która na wniosek syjonistycznej bermanowszczyzny uznała oskarżenie grupy Gomułki w 1948 r. o prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie za błędne. Sojusznicy słowa dotrzymali: za **"kotarę milczenia" dano "rehabilitację"**. Ekipa Gierka poszła tą drogą jeszcze dalej. Na pierwszym zjeździe po objęciu władzy Gierek rzucił hasło zbudowania 3 milionowej PZPR, jako partii "ogólnonarodowej", a więc zamiast czystki, PZPR miała ulec jeszcze większemu zburzeniu. Natomiast trójka już jawnych likwidatorów socjalizmu w Polsce (Kania, Jaruzelski, Rakowski) zaleciła w 1980 r. **wstępowanie członków PZPR do NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"**, nowej organizacji związkowej powołanej do życia przez aktyw syjonistycznej bermanowszczyzny zorganizowany w KOR i trockistowskich bojówkach "komandosów", kierowanych przez takich syjonistów jak Kuroń, Michnik i Modzelewski. Milion członków PZPR zasiliło szeregi NSZZ "SOLIDARNOŚĆ". Na X Zjeździe PZPR wybrano nawet do KC 40

członków, należących do "Solidarności", w tym paru członków znalazło się w Biurze Politycznym (Miodowicz, Grzyb). PZPR gniła od wewnątrz, jak więc mogła walczyć syjonistyczna bermanowszczyzna w PZPR z syjonistyczną bermanowszczyzną w NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"? Na XI Zjeździe PZPR na 1639 delegatów, robotników było tylko 118, a więc 7,2% Czyż można się dziwić, że burżuazja partyjna z Jaruzelskim na czele nie broniła socjalizmu, tak jak się broni niepodległości?

2/ Rezygnacja z przebudowy drobnotowarowej gospodarki chłopskiej w drodze dobrowolnego rozwoju spółdzielni produkcyjnych przy materialnej pomocy państwa. Gdyby w Polsce rozwijało się współdzielcze produkcje rolnej, jak to miało miejsce, np. w Czechosłowacji, to wkrótce osiągnęlibyśmy wzrost produkcji 4 zbóż o około 16 mln ton, co pozwoliłoby na rozwój produkcji zwierzęcej i tym samym gwarantowałyby zaspokojenie potrzeb społeczeństwa na produkty mięsne i jeszcze pozostałoby parę mln ton 4 zbóż na eksport. Tak się jednak nie stało. Czesi produkują 50 q/ha, a Polska tylko około 30 q/ha.

3/ Błędne planowanie. Nieracjonalny podział dochodu narodowego i niewłaściwe wykorzystanie kredytów zagranicznych. Chodzi o długi cykl inwestycji i wielkie z tego powodu marnotrawstwo, oraz przeznaczenie części kredytów na konsumpcję i podwyższenie płac, co praktykowały szczególnie ekipy Gomułki i Gierka. Prowadziło to jednak do nieekonomicznego zadłużenia kraju i wzrostu trudności gospodarczych. Kredyt niczego nie gwarantuje, mówił Engels, lecz właściwe zastosowanie kredytu może przyspieszyć rozwój budownictwa socjalistycznego.

4/ Bagatelizowanie walki klasowej w Polsce było znamienne. Twierdzenie, że walka klasowa w socjalizmie się nie zaostrza, zostało przez obalenie socjalizmu, wskutek zwyrodnienia PZPR i uśpienia czujności rewolucyjnej, zdemaskowane i ośmieszone. Umocniła się i wzrosła postawa reakcyjna Kościółka. Czyżby to nie był przejaw zaostrażającej się walki klasowej?

5/ Nacjonalistyczne odchodzenie od zasad internacjonalizmu proletariackiego wzmogło tylko aktywność burżuazji i reakcji. Osłabiło jedność i solidarność klasy robotniczej w każdym kraju i w skali międzynarodowej.

6/ Istnieje kapitalizm, istnieją jego grabarze - robotnicy

"Ze wszystkich narzędzi produkcji największą siłą wytwórczą - mówi Marks - jest sama klasa robotnicza". W książce, pracy zbiorowej pracowników Uniwersytetu Warszawskiego pt. "Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym", czytamy: "W 1973 r. w gospodarce uspołecznionej było zatrudnionych około 7 mln, w tym 4,5 mln stanowili robotnicy wykwalifikowani. Poza tym było 214 tys. robotników z wykształceniem średnim, ogólnym i policealnym oraz 4.500 robotników z ukończonymi studiami wyższymi. Wówczas to w WOG-ach, tj. wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, zatrudnionych było 60 proc. całej klasy robotniczej. Poza tym wśród nich było 52,8 proc. z wykształceniem zasadniczym zawodowym i średnim, którzy mieli ponad 10-letni staż pracy zawodowej. Robotnicy zaś pochodzenia chłopskiego stanowili tylko 32,2 proc." A więc już w WOG-ach wyrastała awangarda proletariatu z krwi i kości pochodzenia robotniczego, co świadczy o zdrowym proletariackim charakterze całej klasy robotniczej, zdolnej do przejęcia w swoje ręce obrony własnych klasowych interesów nie tylko zawodowych, lecz i społeczno-politycznych, to jest **w drodze przejęcia władzy politycznej w państwie w swoje ręce**.

Mimo gomułkowskiej drogi do kapitalizmu, dalszy rozwój gospodarczy Polski Ludowej był poważny, szczególnie duży nastąpił wzrost rozwoju górnictwa, przemysłu, komunikacji, transportu i budownictwa mieszkaniowego. Jak podaje Aleksander Kopeć, wybitny znawca przemysłu i gospodarki, w swej książce "Pułapka historii": **"W PRL w okresie lat 1946-1980 dochód narodowy wzrósł 7 razy, produkcja przemysłu - 15 razy, a inwestycje - 23 razy"**. Poza tym, jak podaje GUS z 1981 r. w 10-ciolecie 1970-1979 oddawano do użytku przeciętnie **rocznie 240 tys. mieszkań**. Powstawały nowe gałęzie produkcji, np. przemysł stoczniowy. W 1980 r. produkcja stali wynosiła 19,5 mln ton, a pro-

dukcja węgla 193 mln ton. Zatrudnienie robotników w stosunku do 1939 r. wzrosło w Polsce Ludowej 9-krotnie, osiągając prawie 9 mln osób, O pozytywnej ocenie sytuacji gospodarczej Polski Ludowej świadczą oficjalne statystyki ONZ, stawiające PRL na 13 - 15 miejscu na świecie.

III RZECZPOSPOLITA - HISTORYCZNY ZWROT REAKCYJNY

1. Postęp czy cofanie się ?

Przejście narodu polskiego od feudalizmu do kapitalizmu, czyli od demokracji szlacheckiej do burżuazyjnej oznaczało historyczny postęp, rewolucyjny krok naprzód. Obrona przez Targowicę magnatów szlacheckich ustroju feudalnego, kiedy ludzkość już w niektórych państwach wkroczyła na drogę demokracji burżuazyjnej, doprowadziła do kolejnych rozbiorów, likwidacji państwa polskiego i 123-letniej niewoli narodu. Przejęcie władzy w Polsce w 1918 r. przez burżuazję oznaczało więc postęp w stosunku do feudalizmu i demokracji szlacheckiej. Powołanie do życia w 1944 r. Polski Ludowej, której ustrój miał charakter ludowo-rewolucyjny, również miało charakter postępowy, gdyż społeczeństwo przeszło do nowego ustroju społeczno-politycznego, a więc budowy bazy materialnej rewolucyjnego socjalizmu. Demokracja ludowo-rewolucyjna w Polsce miała charakter postępowy w stosunku do kapitalizmu i demokracji burżuazyjnej z okresu Polski międzywojennej, oznaczała historyczny krok naprzód zgodnie już wówczas z przechodzeniem ludzkości w wielu państwach do budowy społeczeństwa bezklasowego, komunistycznego. Polska z kraju zacofanego o przewadze gospodarki rolnej i wsi nad miastem przekształciła się w państwo przemysłowe i przewadze miasta nad wsią. Świadczy o tym wysokie tempo wzrostu gospodarczego, szczególnie produkcji przemysłowej i dochodu narodowego oraz wszechstronny rozwój nauki i kultury. Polska Rzeczypospolita Ludowa (PRL) stała się państwem demokracji ludowo-rewolucyjnej, w którym główną rolę budowniczych podstaw socjalizmu sprawowały najszerze masy pracujące pod politycznym kierownictwem klasy robotniczej i jej partii. Obecny zaś kontrrewolucyjny przewrót i powołanie do życia przy "okrągłym stole" III RP oznacza historyczny reakcyjny zwrot do tyłu, kontrrewolucyjne cofnięcie się od rewolucyjnego socjalizmu do kapitalizmu. W rzeczywistości III RP jest folwarkiem syjonistów i rewizjonistów, bezlitośnie wyzyskujących przytłaczającą większość społeczeństwa polskiego.

2. Kolosalne koszty kontrrewolucyjnego przewrotu

"W czasie wojny Polska straciła 65 proc. zakładów przemysłowych i 55 proc. infrastruktury kulturalno-oświatowej. Stolica i historyczne grody: Wrocław, Gdańsk, Szczecin, Kołobrzeg, Bolesławiec, Głogów i inne leżały w gruzach. Produkcja rolna spadła o połowę. Zachodni eksperci uważali, że Polska potrzebuje aż 50 lat, aby odbudować kraj ze zniszczeń i upadku. Naród pod wodzą "komunistów" już w 1948 r. osiągnął przedwojenny poziom produkcji" ... "lata 1980-1981 przyniosły obniżenie dochodu narodowego i produkcji o 25 mld USD. Straty w dochodzie narodowym i produkcji na koniec 1983 r. wyniosły 50 mld USD. Straty z powodu złych rozwiązań i niewykorzystania zainstalowanego majątku narodowego, posiadanych surowców i nagromadzonego intelektu w latach 1980-1989 szacuje się na około 95 mld USD. Rządy ekip solidarnościowych spowodowały dalszy spadek produkcji, niewykorzystanie majątku i zmniejszenie dochodu o kolejne 30 do 35 mld USD. Razem walki polityczne, strajki, demonstracje, wewnętrzna emigracja, zółwie tempo pracy i głoszenie "zbawiennych" rozwiązań kosztowały państwo polskie w latach 1980-1993 horrendalną sumę 125-130 mld USD" ... "W całej dekadzie 1980-1990 dochód narodowy na jednego mieszkańca był o 12 proc. niższy niż w 1980 r., a dochód do podziału niższy aż o 18 proc. Początek lat 90. przyniósł dalsze obniżenie dochodu narodowego o 40 proc. W tym okresie Polska straciła potworną sumę dochodu narodowego 120 mld USD. Żaden cywilizowany kraj w Europie nie przeżył takiego załamania gospodarczego, degradacji państwa i poniżenia samych obywateli" (Aleksander Kopec "Pułapka historii").

Poza tym, jak podaje GUS, poniżej minimum socjalnego żyło w Polsce w 1990 roku 20 proc. rodzin, w 1991 - 25 proc., w 1993 - 39 proc, a w 1997 roku - 47 proc. rodzin.

3. Bezrobocie będzie wzrastać

Najbardziej zbolełą raną społeczną jest bezrobocie, szczególnie wśród kobiet; w kapitalizmie jest ona nie do zlikwidowania. Dopiero rewolucyjny socjalizm jest w stanie zlikwidować ten bolesny problem. Już w PRL bezrobocie nie było problemem. Obowiązek pracy musi dotyczyć wszystkich ludzi zdolnych do pracy. Tymczasem w syjonistyczno-rewizjonistycznym folwarku III RP jest obecnie co najmniej 5 mln bezrobotnych. Do 2 milionowego bezrobocia GUS przyznaje się oficjalnie. Nie bierze pod uwagę około pół miliona niezarejestrowanych bezrobotnych oraz około miliona osób bez ziemi i bez pracy na wsi. Poza tym "za chlebem" przebywa obywateli polskich za granicą około 2 mln osób.

HANIEBNA ROLA ŻYDOWSKICH NACJONALISTÓW BURŻUAZYJNYCH

Nie ulega wątpliwości, że komuniści-marksieści są wrogami wszelkich przejawów nacjonalizmu i rasizmu, że stoją oni na stanowisku **równości** wszystkich narodów, bez której niemożliwa jest jakakolwiek współpraca międzynarodowa. Prawo do równości i niepodległego bytu ma każdy naród. Komuniści nie są antysemitami. Jeżeli jednak krytykę działalności syjonistycznej, tj. żydowskich nacjonalistów burżuazyjnych, nazywa się **antysemityzmem**, to każdy uczciwy Żyd czy Polak, jeżeli się to dzieje w Polsce, musi określić takie stanowisko świadomym kłamstwem, obroną syjonizmu atakiem. W rzeczywistości krytykę syjonistycznej bermanowszczyzny sami syjoniści nazywają antysemityzmem. Jest to przejaw znanej taktyki "łapaj złodzieja", a więc świadomy szantaż i bezczelność, brutalne tłumienie krytyki celem nie dopuszczenia do jawnego przedyskutowania syjonistycznych błędów i łamania prawa przez organy bezpieczeństwa, które w pełni znajdowały się w "rękach i pod kontrolą syjonistycznej bermanowszczyzny". Nacjonalizm, to nie patriotyzm, występuje w każdym narodzie przeciwko innym narodom, trzeba go krytykować i likwidować.

Jerzy Urban poucza "ciemnych" antysemitów polskich w taki oto sposób: **"Syjonizm to nie jest ideologia zmierzająca do zagarnięcia władzy nad Polską, jak to wtedy (w 1968 r. - KM) twierdzili i Gomułka i moczarowcy. Przeciwnie to jest ideologia szowinistycznej obojętności wobec innych niż żydowski narodów. Syjonizm zajęty jest tylko budowaniem potęgi państwa izraelskiego"** ("DZIŚ", marzec 1998).

Nie można przeciwstawiać Gomułki moczarowcom, ponieważ Gomułka nie podlegał Moczarowi, który nie był jego rywalem. Moczar wykonywał polecenia i decyzje Gomułki, partii i rządu. Gomułka w 1968 r. mówiąc, że **"syjoniści zmierzają do zagarnięcia władzy nad Polską"**, mówił prawdę, ponieważ po rehabilitacji prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia na III Zjeździe PZPR w 1959 r, stopniowo wygasał sojusz grupy Gomułki z grupą syjonistyczną bermanowszczyzny. Odeszli z władz partyjnych kolejno: J.Albrecht, J.Morawski, W. Matwin i R.Zambrowski. Poza tym podczas manifestacji ulicznych młode pokolenie syjonistycznej bermanowszczyzny i trockistowskie bandy "komandosów" wznosili hasła niesione na transparentach **"Precz z Gomułką, Zambrowski do Biura Politycznego"**. Jerzy Urban świadomie mija się z prawdą, mówiąc, że "syjonizm jest ideologią szowinistycznej obojętności wobec innych niż żydowski narodów", ponieważ, np. obecny minister spraw zagranicznych Bronisław Geremek w wywiadzie dla prasy powiedział, że on **"nienawidzi narodu polskiego"**, a więc jego syjonistyczna ideologia **nie jest obojętna**, lecz wręcz **wroga narodowi polskiemu**. Jeżeli syjonistyczna bermanowszczyzna w ZSRR pod tajemniczym szyldem Centralnego Biura Komunistów Polskich w ZSRR, opowiadała się przeciwko tworzeniu wojska polskiego w ZSRR, ponieważ, jak wówczas mówili: **"Po co nam wojsko polskie, mamy Armię Czerwoną"**. A

więc nie byli oni "**syjonistycznie obojętni**", lecz zdecydowanie wrogo ustosunkowani do budowy Polski Niepodległej, którą wbrew ich woli stała się Polska Ludowa. A jeżeli syjonizm "**zajęty jest tylko budowaniem potęgi państwa izraelskiego**", to manifestacyjne ucztowanie i wypowiedzi osób, zajmujących wysokie stanowiska w PZPR i w PRL oraz w wojsku, nauce, kulturze, prasie i propagandzie na cześć i chwałę zwycięstwa Izraela nad Arabami, ideologicznie nie oznaczało **obojętności** wobec narodu i państwa polskiego, które przecież potępiło agresję Izraela i zerwało z nim stosunki dyplomatyczne. Nacjonalista, gdziekolwiek jest, żyje tam i postępuje jak nacjonalista. Odnosi się to także do syjonistów, tj. żydowskich nacjonalistów burżuazyjnych.

Syjonizm - mówi J.Urban - "zajęty jest tylko budowaniem potęgi państwa izraelskiego". Czyżby? Izrael pod względem ludności i obszaru jest państwem małym i tworem sztucznym. Tylko pod względem wojskowym i strategicznym traktowany jest przez imperializm amerykański, jako jego własna **Legia Cudzoziemska**, która stoi na straży interesów amerykańskich dotyczących 2/3 zasobów światowych ropy naftowej na Bliskim Wschodzie, a więc w krajach arabskich. Stała gotowość bojowa Izraelskiej Legii Cudzoziemskiej kosztuje USA parę miliardów dolarów rocznie. Izrael jest znienawidzony przez narody arabskie. A jeżeli potęga izraelska jest rajem dla syjonistów, to dlaczego Żydów w Nowym Yorku jest więcej niż w Izraelu? Żydowscy nacjonałści burżuazyjni w Izraelu, Polsce i nie tylko w Polsce, to "piąta kolumna" obrony interesów finansjery imperializmu amerykańskiego. Rozbicie i likwidacja syjonistycznych awanturników w 1968 roku podczas tak zwanych "wydarzeń marcowych" **nie miała charakteru antysemitckiego**. Oskarżenie takie jest świadomym zakłamaniem rzeczywistych wydarzeń, które rozpoczęły się od 6-ciodniowej wojny i zwycięstwa w 1967 r. Izraela nad Arabami, a zakończyły wiosną 1968 roku. Jest to **haniebne wypaczenie prawdy historycznej**. Powstaje pytanie dlaczego historycy i uczeni milczą? Czyżby wszyscy oni byli syjonistami? Jednak jak mogą uczeni i historycy występować przeciwko bezpodstawnemu i oszczerczemu oskarżaniu narodu polskiego o antysemityzm, jeżeli prezydent państwa dekoruje najwyższym odznaczeniem Orderem Orła Białego syjonistów, np. Kuronia i Modzelewskiego, za rzekome krzywdy jakie wyrządzili im w 1968 r. polscy wrogowie syjonizmu. Na uroczystość dekoracji Jacek Kuroń przyszedł nie w normalnym garniturze, ponieważ rzekomo czuje się w nim jak pajac, lecz w charakterze kowboja, w amerykańskim ubraniu pastucha bydła i wskutek tego, ozdobiony najwyższym orderem państwa, wyglądał jak błazen na dworze królewskim. Niektórzy syjonistyczni filozofowie wierząc, że naród polski jest narodem antysemitycznym, pouczają: skoro Polacy są wierzący, to powinni wiedzieć, że Jezus Chrystus, Matka Boska i Adam Mickiewicz byli Żydami, wobec tego syjonistów należy kochać, lecz ci dobroduszni intelektualiści, zapominają, że sami nie są ani Chrystusami, ani wielkimi poetami, a poza tym nie należy zapominać, że Judasz był także Żydem. Czyżby wtedy był on już syjonistą? Każda mniejszość narodowa, a więc także żydowska, nie może zapominać, że aby być i żyć w tym kraju w dobrych stosunkach z narodem panującym, którym są etniczni Polacy, winna stać zawsze po stronie **postępu**, a więc pomagać sobie i całemu społeczeństwu posuwać się w rozwoju naprzód, a nie ciągnąć do tyłu. Tymczasem syjoniści stanęli w Polsce po stronie reakcji i kontrrewolucji, dokonali przewrotu w drodze wielkiego oszustwa i zakłamania, mówiąc głównej sile przewrotu społecznego, klasie robotniczej, że będzie jej lepiej, że "**socjalizm - TAK, wypaczenia - NIE**", a później postąpili odwrotnie, dokonali zwrotu społeczno-politycznego do tyłu, przeszli od postępowego budownictwa rewolucyjnego socjalizmu, do restauracji **kapitalizmu**, a więc panowania burżuazji i reakcji. **Takim właśnie grzechem śmiertelnym i historyczną hańbą okryli się syjoniści, konkretnie syjonistyczna bermanowszczyzna**. I tej prawdy historycznej nie da się ukryć ani zagłuszyć kontrrewolucyjną propagandą.

Uwagi końcowe

Rozwój społeczeństwa, jak przyrody, postępuje naprzód zgodnie ze swoimi prawami, których człowiek nie może zmienić, ani zlikwidować. Może jednak i

powinien je wykorzystać uwzględniając ich kierunek rozwoju. "Społeczeństwo - mówi Engels - nie posuwa się naprzód po linii prostej, lecz zygzakami", ulegając grze sprzecznych sił rozwoju, jego bieg bywa czasem przejściowo zahamowany. Takim właśnie przejściowym zahamowaniem rozwoju socjalizmu w Polsce, jest obecna jego klęska. Jednak wiele oznak wskazuje, że jeżeli Polska Ludowa przetrwała prawie dwa pokolenia, to III RP prawdopodobnie nie przetrwa jednego. Wszystko zależy w największym stopniu od postawy i aktywności rewolucyjnej proletariatu wielkoprzemysłowego. Baza materialna i struktura socjalnego składu społeczeństwa polskiego jest korzystna dla zwycięstwa w stosunkowo krótkim okresie sił postępu społecznego i tym samym wejścia na **nową** drogę budowy rewolucyjnego socjalizmu, ucząc się na własnych błędach.

Największym nieszczęściem jest brak zorganizowania się politycznego w partii rewolucyjnej awangardy proletariatu i inteligencji postępowej, w której rewolucyjni robotnicy powinni stanowić co najmniej **dwie trzecie** w całej partii oraz w jej władzach naczelnych i terenowych, szczególnie w wielkich zakładach pracy. Aby obalić panowanie syjonistyczne bermanowszczyzny i jej sojuszników-rewizjonistów, konieczne jest bez żadnej zwłoki powołanie do życia partii politycznej proletariatu przez **awangardę rewolucyjną przede wszystkim członków związków zawodowych**. Bowiemy tylko taka partia jest w stanie, **po pierwsze**, zjednoczyć w **jednym klasowym związku zawodowym wszystkich robotników**, i **po drugie**, pokierować ich działalnością **polityczną**.

Nowe partie powołane przez Lecha Wałęsę i Mariana Krzaklewskiego, o zabarwieniu **chrześcijańsko-demokratycznym** mają charakter zdecydowanie reakcyjny, służą interesom burżuazji i reakcji. **Klasa robotnicza ma własne interesy społeczne i polityczne**. Proletariat może działać **politycznie jako klasa** tylko będąc zorganizowany w swojej **POLSKIEJ PARTII KLASY ROBOTNICZEJ**, której szeroką bazę społeczną stanowią wszyscy robotnicy zorganizowani w klasowym związku zawodowym robotników. Jest to największe i najpilniejsze zadanie, ponieważ proletariat wielkoprzemysłowy bez swojej rewolucyjnej partii jest niczym, a zorganizowany politycznie w swojej partii staje się w Polsce **potęgą nie do pokonania**. Bierność i milczenie to zguba!

Warszawa, 13 maja 1998 roku

Kazimierz Mijal

GŁÓWNA PRZYCZYNA KLĘSKI REWOLUCYJNEGO SOCJALIZMU

Klasa robotnicza uczy się najlepiej na własnych błędach, które wskutek tego winna dobrze znać. Należy więc ujawnić główne przyczyny klęski rewolucyjnego socjalizmu, które nie spadły jak grom z jasnego nieba, lecz rozkładały go na przestrzeni prawie 40 lat, by ostatecznie, pod szyldem "realnego socjalizmu", został zlikwidowany w latach 1989 - 1991 w Związku Radzieckim, Polsce i innych krajach europejskich.

GRZECH PIERWORODNY

"Grzechem pierworodnym" klęski "realnego socjalizmu" - mówi Adam Schaff - była "przedwczesna rewolucja w Rosji w październiku 1917 roku", a w Polsce przejęcie władzy politycznej przez PKWN w 1944 roku. Dla uwiarygodnienia swej oceny powołuje się na stanowisko Marksa w "Ideologii niemieckiej" z 1846 roku. "Fakt przeprowadzenia rewolucji październikowej w Rosji w 1917 roku - mówi Schaff - w sposób niezgodny z wymogami zdrowego rozsądku i odpowiadającymi im wymogami marksistowskiej teorii rewolucji socjalistycznej".

Engels kpi sobie z zalet "zdrowego rozsądku", mówiąc, że w granicach czterech ścian jest on pewny siebie, lecz zaraz po przekroczeniu progu i wyjściu w szeroki świat, traci orientację. Powoływanie się zaś na Marksa jest w tym przypadku sprzeczne z jego stanowiskiem. Marks mówi o przedwczesnym przechodzeniu do komunizmu, a więc społeczeństwa **bezklasowego**, gdy rewolucja październikowa w 1917 roku oznaczała przejście od kapitalizmu do pierwszej, niższej fazy komunizmu, zwanej socjalizmem, w którym państwo polityczne ma charakter "rewolucyjnej dyktatury proletariatu", zgodnie ze stanowiskiem Marksa w "Krytyce Programu Gotajskiego". Poza tym nie oznacza to "**przeskakiwania etapów**" w rozwoju społecznym ludzkości, ponieważ kapitalizm w Rosji rozwija się w szybkim tempie po przegranej wojnie krymskiej i samobójstwie cara Mikołaja I w 1855 roku. Jego polityczna nadbudowa w postaci konstytucyjnego absolutyzmu została obalona w rewolucji lutowej 1917 roku przez burżuazyjny rząd Kiereńskiego.

W Polsce sprawa była jaśniejsza. Państwo burżuazyjne było skompromitowane dwudziestolecie rządów sanacyjnych i staniem z "bronią u nogi" podczas hitlerowskiej okupacji oraz bezmyślnym wywołaniem powstania warszawskiego, które pociągnęło za sobą śmierć około 250 tys. mieszkańców i zniszczenie stolicy. W takiej sytuacji walka klasy robotniczej i najszerszych mas pracujących o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej, stała się historycznym obowiązkiem. PKWN to historyczny triumf narodu i państwa polskiego w nowych granicach i prawie jednolitego narodo, to także historyczny zwrot i zdecydowany marsz naprzód pod kierownictwem klasy robotniczej i jej rewolucyjnej awangardy Polskiej Partii Robotniczej.

Marks w przedmowie do pracy: "Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej" pisze: "Postanowiliśmy (tzn. razem z Engelsem) opracować nasz pogląd przeciwstawny ideologicznemu pogładowi filozofii niemieckiej, dokonać faktycznie obrachunku z naszym dawniejszym sumieniem filozoficznym. Zamiar ten został wykonany w postaci krytyki poheglowskiej filozofii. Osiągnęliśmy nasz główny cel - wyjaśnienie sprawy samym sobie". A więc "Ideologia niemiecka" ma charakter filozoficznej konfrontacji marksizmu z heglizmem i na marginesie tego "obrachunku z dawnym sumieniem filozoficznym", autorzy podają w sposób jak najbardziej ogólny o warunki możliwości przejścia od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego.

"Komunizm - mówi Marks - jest empirycznie możliwy tylko jako czyn narodów panujących, dokonany "za jednym zamachem" i równocześnie, co zakłada

uniwersalny rozwój sił wytwórczych i związanych z tym stosunków między ludźmi w skali światowej ... w przeciwnym razie byłby to "lokalny komunizm", w którym musiałby się stać powszechnym tylko **niedostatek**, a wraz z **nędzą** musiałaby się znów rozpocząć walka o rzeczy nieodzowne i wrócić by musiało całe dawne paskudztwo".

Nie można analizować treści zawartej w "Ideologii niemieckiej" z 1846 roku, dotyczącej ekonomii, w oderwaniu od "Manifestu Komunistycznego" opracowanego w niecałe dwa lata później oraz "Krytyki Programu Gotajskiego" z 1875 roku, w których to dziełach Marks mówi o obowiązku najpierw zdobycia władzy politycznej przez klasę robotniczą i dwóch fazach komunizmu, z których faza niższa, socjalizm, stanowi okres przejściowy od kapitalizmu do komunizmu, konkretnie od "społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego". "Między społeczeństwem kapitalistycznym a komunistycznym - mówi Marks - leży okres rewolucyjnego przeobrażenia pierwszego w drugie. Temu okresowi odpowiada też polityczny okres przejściowy i państwo tego okresu nie może być niczym innym jak tylko **rewolucyjną dyktaturą proletariatu**".

Z powyższego wynika, po pierwsze, przejście do komunizmu, a więc społeczeństwa **bezklasowego** jest możliwe tylko jako czyn **narodów panujących**, co, po drugie "zakłada uniwersalny rozwój sił wytwórczych i związanych z tym stosunków między ludźmi w skali światowej". A więc dopiero pod koniec okresu przejściowego w skali światowej.

Przechodzenie zaś państw od kapitalizmu do komunizmu, a więc do pierwszej, niższej fazy komunizmu, zwanej socjalizmem, jest nieuniknione w drodze rewolucji socjalistycznej pojedynczo lub grupowo. Marks mówi wyraźnie, że "siła społeczna, tzn. **uniwersalna siła wytwórcza** przebiega swoisty szereg faz i szczebli rozwoju".

Autorzy "Manifestu Komunistycznego" (1848) wzywają więc proletariat do walki o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej i przejście władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą.

"Kryzysy - mówi Marks - które rodzą rewolucje, wybuchają nie w sercu, lecz **bardziej na krańcach burżuazyjnego organizmu**" (1850). Oto parę przykładów:

1. W 1853 roku Engels mówi: "Przeczuwam, że nasza partia dzięki bezradności i ospałości wszystkich innych zostanie pewnego pięknego poranka zmuszona do objęcia rządów, by w końcu jednak zrealizować to, co leży nie w naszym bezpośrednio, lecz **ogólnorewolucyjnym interesie**".

2. Marks widzi "możliwość zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w Niemczech (1856) w połączeniu z drugim wydaniem wojny chłopskiej".

3. Engels mówi (1856): "Najbardziej pożądaną byłaby rewolucja w Rosji".

4. "Bardzo możliwe jest - mówi Engels (1891) - iż będziemy musieli dojść do władzy i **zabawić się w 1793 rok**".

5. "Ale chociaż uważałbym - mówi Engels (1891) - za wielkie nieszczęście, gdyby wojna przedwcześnie wyniosła nas do władzy, trzeba się jednak **na taką okoliczność przygotować**".

Marks i Engels dopuszczają więc możliwość przedwczesnego przejścia władzy przez partię klasy robotniczej nie tylko bezpośrednio we własnym, lecz również **ogólnorewolucyjnym** interesie.

Lenin, mówiąc o możliwości "**pęknięcia**" kapitalizmu w jego najsłabszym ogniwie, był w zgodzie ze stanowiskiem Marks'a i Engels'a. Podobnie postąpił w Chinach Mao Tse-tung.

Nie było również w Rosji, ani w Chinach, żadnego przeskakiwania etapów rozwoju ludzkości, ponieważ w obu państwach panował już kapitalizm, którego obalenie stało się celem i największym obowiązkiem klasy robotniczej.

Schaff myli się, bowiem przestroga Marks'a nie dotyczy działalności Lenina w 1917 roku w Rosji, lecz odnosi się do stanowiska Chruszczowa w 1961 roku, kiedy to na XXII Zjeździe KPZR postawił on problem przejścia Związku Radzieckiego do komunizmu, a więc społeczeństwa bezklasowego, w okresie 20 lat, kiedy ZSRR będzie jeszcze w otoczeniu państw kapitalistycznych, lecz już za 3 lata odsunięto go od władzy, a za 30 lat ZSRR, w drodze pokojowej, rozsypał się jak kupa piasku i wróciło do życia, jak ostrzegał Marks, to burżuazyjne "dawne paskudztwo".

Schaff miesza dwa różne okresy i problemy. Marks mówi wyraźnie o przejściu z pierwszej niższej fazy komunizmu, zwanej socjalizmem, do fazy wyższej, tzn. **komunizmu**, a więc społeczeństwa **bezklasowego**. Natomiast Schaff "grzechem pierworodnym" nazywa przejście Rosji w 1917 roku, po zwycięstwie rewolucji październikowej, od kapitalizmu do pierwszej, niższej fazy komunizmu, zwanej socjalizmem. Marks mówi, że to przejście będzie możliwe tylko jako czyn "**narodów panujących**", dokonany "za jednym zamachem" i równocześnie. A więc będą go mogły dokonać **nie klasy**, nie społeczeństwo jeszcze klasowe, lecz "**panujące narody**". Jakie narody? Socjalistyczne, w których różnice klasowe, a więc i narodowe, będą już prawie w całkowitym zaniku, w których państwa polityczne będą już także prawie całkowicie **obumierające**, natomiast będzie w nich już dominować zorganizowane społecznie "**zarządzanie rzeczami**".

Marks i Engels tuż po napisaniu "Ideologii niemieckiej" (1846) wydali na przełomie lat 1847/1848 "Manifest Komunistyczny", w którym czytamy: "Proletariat musi przede wszystkim zdobyć sobie władzę polityczną, podnieść się do stanowiska klasy narodowej, ukonstytuować się jako naród". Już w 1850 roku Marks mówi: "Anglia - to demiurg burżuazyjnego kosmosu" ... "Jeżeli więc kryzysy wywołują rewolucje przede wszystkim na kontynencie, to jednak pierwotne ich przyczyny znajdują się zawsze w Anglii. Na **krańcach burżuazyjnego organizmu z natury rzeczy łatwiej dochodzi do gwałtownych wybuchów niż w jego sercu**, bo tu możliwości zrównoważenia są większe. Z drugiej strony stopień oddziaływania rewolucji kontynentalnych na Anglię jest jednocześnie termometrem, który wskazuje, w jakim stopniu rewolucje te rzeczywiście zagrażają stosunkom burżuazyjnym, w jakim stopniu zaś godzą tylko w ich polityczne formacje".

Obecnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są tym **demiurgiem** burżuazyjnego kosmosu !

Rozważmy więc jak przebiegała **realizacja** budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim po tej rzekomo przedwczesnej zwycięskiej rewolucji socjalistycznej w 1917 roku.

Wszechstronny rozwój społeczeństwa i gospodarki, mimo olbrzymich trudności postępował naprzód milowymi krokami dzięki ofiarności wszystkich narodów ZSRR, pod kierownictwem politycznym klasy robotniczej i jej awangardy WKP/b/. Tempo wzrostu gospodarczego było dwa i trzy razy wyższe niż wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. Związek Radziecki stał się mocarstwem gospodarczym i potęgą militarną, którego wkład w pokonanie hitlerowskich Niemiec miał znaczenie decydujące. Z tak wspaniałego rozwoju kraju wynika nieodparty wniosek, że rewolucja październikowa w 1917 roku nie była przedwczesna i nie jest "grzechem pierworodnym" rozkładu i likwidacji Związku Radzieckiego. Jeżeli bowiem byłaby to prawda, to socjalizm w ZSRR winien był upaść w dobie swej słabości w parę lat po zwycięstwie w październiku 1917 r. Tak się jednak nie stało. Przeciwnie, rewolucja październikowa wyzwoliła potężne siły twórcze klasy robotniczej i najsłabszych mas pracujących nie tylko w Związku Radzieckim. Przyspieszony został postępowy rozwój całej ludzkości. Powstaje więc pytanie, dlaczego socjalizm w ZSRR upadł dopiero wtedy, kiedy Kraj Rad stał się potęgą gospodarczą i militarną? Główna przyczyna była inna niż rzekomy "grzech pierworodny".

Główną przyczyną klęski rewolucyjnego socjalizmu w Związku Radzieckim, i nie tylko w ZSRR, stała się **degeneracja partii**, przejęcie w niej kierownictwa i opanowanie całej KPZR przez **elementy nieproletariackie: drobnomieszczańsko-inteligenckie i burżuazyjne**.

KPZR z racji swego składu socjalnego (tab. 1) **utraciła charakter proletariacki**.

Ideałem i gwiazdą przewodnią kontrrewolucyjnego kierownictwa Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego stał się **kapitalizm, tzn. społeczna gospodarka rynkowa i burżuazyjna demokracja parlamentarna**.

W budownictwie socjalizmu, jak i podczas II wojny światowej odnoszono historyczne zwycięstwa, ponieważ na czele partii klasy robotniczej znajdowała się jeszcze wówczas, jak mówił Lenin: **"wąska warstwa starej gwardii partyjnej"**, która po śmierci Stalina **pękła**. Rewizjonistyczna grupa Chruszczowa odniosła zwycięstwo nad grupą Mołotowa i wówczas nastąpił przyspieszony proces gnilny całego kierownictwa i całej partii, a więc rozkład całego państwa, który wydał na światło dzienne kolejnych **grabarzy socjalizmu**: Breżniewa, Gorbaczowa i Jelcyna, którzy mając do dyspozycji **19-milionową partię**, masowe związki zawodowe robotników, aparat państwowy i armię uzbrojoną w broń nuklearną oraz potężne organy bezpieczeństwa, byli w stanie pokonać potężną armię hitlerowską, lecz **obrona** rewolucyjnego socjalizmu **była im obca**. Sprawdziły się słowa Karola Marksa:

"KLASA ROBOTNICZA BEZ SWOJEJ REWOLUCYJNEJ PARTII JEST NICZYM"

DEGENERACJA PARTII JEST GŁÓWNĄ PRZYCYNĄ KLĘSKI REWOLUCYJNEGO SOCJALIZMU, LIKWIDACJI KPZR I ZSRR ORAZ PZPR I PRL.

Z tej historycznej klęski, wszystkie partie komunistyczne i robotnicze oraz państwa socjalistyczne winny wyciągnąć właściwe dla siebie wnioski. **OBY NIE ZA PÓZNO !!!**

PRZYCZYNY DEGENERACJI PARTII

1. UTRATA PROLETARIACKIEGO CHARAKTERU

Partia klasy robotniczej winna składać się co najmniej w dwóch trzecich, tj. w zasadzie w 70 do 80 proc. z rewolucyjnej awangardy proletariatu wielkoprzemysłowego, tzn. z robotników zatrudnionych w 4-ch głównych gałęziach gospodarki: przemyśle, budownictwie, transporcie i łączności, a więc z takich robotników, którzy **uświadomili sobie wspólne interesy klasy oraz hegemoniczną rolę proletariatu** w przebudowie społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne, bezklasowe, w drodze stopniowego uspołecznienia wszystkich prywatnych środków wytwórczości, oraz co najwyżej w jednej trzeciej, tj. w zasadzie w 20 do 30 proc. z chłopów pracujących i drobnomieszczaństwa, nie korzystających z cudzej pracy i postępowej inteligencji, którzy klasowe interesy proletariatu wielkoprzemysłowego uważają za swoje interesy i w drodze walki klasowej dążą do rewolucyjnych przeobrażeń w gospodarce, kulturze i nauce, w całym życiu społeczeństwa. Taki poziom świadomości ideowej i politycznej jest niezbędny dla politycznego kierowania przez partię całą działalnością klasy robotniczej, a poprzez proletariat - oddziaływanie na najszerze masy ludu pracującego.

Tablica 1. wskazuje, że w partiach największych państw socjalistycznych, KPZR w 1984 roku i KP Chin w 1995 roku, które powinny być wzorem dla całego międzynarodowego proletariatu, w rzeczywistości **robotnicy stanowią niezna-**

czącą mniejszość, a w składzie ich kierownictwa prawdopodobnie robotników jest jeszcze mniej. Jest to przejaw rzeczywistej wewnętrznej degeneracji partii, ponieważ robotnicy nie decydują o niczym.

KPZR I KP CHIN W LICZBACH

Tablica 1.

(w tysiącach)

Treść	ZSRR 1984	Chiny 1995
A		
Zatrudnienie ogółem	116 720	615 000
w tym rolnictwo	12 200	334 000
Zatrudnienie poza rolnictwem	104 520	281 000
w tym: przemysł, budownictwo, transport, łącznie	61 778	166 071
w tym robotnicy	49 422	132 857
		*/ **/
B		
Ilość członków KPZR i KP CHIN	19 000	58 000
Zakładam, że robotników w tych krajach, którzy uświadomili sobie wspólne interesy klasy, jest najwyżej 10 proc. i należą oni do partii	4 942	13 286
w procentach	26,0	22,9
W rzeczywistości jest to nic nieznacząca mniejszość, świadcząca o utracie przez partię charakteru proletariackiego, bowiem ilość nierobotników w partii robotniczej wynosi	14 058	44 714
w procentach	74,0	77,1
C		
Zakładam, że po przeprowadzeniu w najbliższym czasie reorganizacji , zgodnie z marksistowskimi zasadami budownictwa partyjnego, partia klasy robotniczej składałaby się wówczas z 10 proc. robotników, tj. "tej części klasy robotniczej, która uświadomiła sobie wspólne interesy klasy" (stanowiąc 70 proc. jej nowego składu)	4 942	13 286
oraz 30 proc. nierobotników	2 118	5 694
Ilość członków partii po reorganizacji	7 060	18 980
Z powyższego wynika, że drobnomieszczańsko-inteligencka, absolutnie zbędna i niezwykle groźna, nadwyżka ilościowa w partii wynosi	11 940	39 020

("ZSRR w liczbach w 1984 r." i "Dziś" nr 5/92)

UWAGI:

*/ Zatrudnienie w czterech głównych gałęziach gospodarki ZSRR wynosiło 61 778 tys., tj. 59,1% zatrudnienia ogółem poza rolnictwem. Taki sam wskaźnik przyjęto dla Chin, co daje 166 071 tys.

**/ Robotnicy w czterech głównych gałęziach gospodarki ZSRR stanowią 80%. Dla Chin przyjęto ten sam wskaźnik.

***/ Jeżeli w KP Chin jest obecnie robotników więcej lub mniej niż 10% najbardziej uświadomionych robotników, to jej strukturę składu socjalnego należy odpowiednio zmienić.

Partie te z racji swej struktury składu socjalnego utraciły charakter proletariacki. Rzeczywista władza znajduje się w rękach
nierobotniczych.

Tylko samo kierownictwo, jak mówił Lenin, jest w rękach **"wąskiej warstwy starej gwardii partyjnej"**, której pęknięcie grozi likwidacją socjalizmu. Tak się stało w ZSRR, PRL i innych krajach socjalistycznych w Europie. Przekazanie władzy w ręce burżuazji odbyło się w drodze pokojowej. **Ryba psuje się od głowy!** Źródłem ogólnego rozkładu partii i likwidacji socjalizmu w wielu krajach stała się KPZR!

2. ROLA KLASOWEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW

Główną słabością związku zawodowego robotników jest brak jego **samodzielności organizacyjnej, czysto robotniczej**, szczególnie w 4-ch głównych gałęziach gospodarki. Obecnie robotnicy w związkach zawodowych są w rzeczywistości **ubezwłasnowolnieni**, ponieważ kierownictwo organizacji związkowych wszystkich szczebli znajduje się w zasadzie nie w rękach robotniczych, lecz pracowników administracji. Wskutek tego nie wyrasta i nie hartuje się w walce klasowej związkowy aktyw robotniczy.

Drugą niesłychanie ważną przyczyną słabości robotniczych związków zawodowych jest ograniczenie ich roli tylko do zakresu organizacji, solidarności klasowej oraz obrony i poprawy warunków materialnych, a więc tak jak w kapitalizmie. Tymczasem w państwie socjalistycznym związki zawodowe robotników winny przejąć również zakres **gospodarowania i zarządzania produkcją**. Niedopuszczenie związków zawodowych robotników do gospodarowania i zarządzania wytwórczością w 4-ch głównych gałęziach gospodarki, oznacza **niedopuszczenie proletariatu wielkoprzemysłowego do aktywnego włączenia się do budownictwa socjalizmu**.

Trzecią przyczyną słabości robotniczych związków zawodowych jest **zerwanie więzi z własną partią**, za co ponosi pełną odpowiedzialność partia. Przejawy tych słabości, świadczą, jak szybko na czele ruchu klasy robotniczej przeciwko biurokracji partyjnej znalazła się w Polsce nie PZPR, lecz kontrrewolucyjni działacze KOR-u i trockistowskich "komandosów".

3. CHOROBLIWE AMBICJE INTELIGENCJI

W listopadowym numerze miesięcznika "BRZASK" (nr 11/92) organu Związku Komunistów Polskich "Proletariat" czytamy: "Robotnik zwykły nie rozumie ideologii komunistycznej i ze względu na poziom swego wykształcenia nie jest w stanie zrozumieć zasad socjalizmu naukowego i czasami nawet wyższości socjalizmu nad kapitalizmem" ... "Przodującą ideowo rolę wśród proletariatu musi spełniać inteligencja, która staje się swoistą elitą proletariatu" (?) ... "W węższym tego słowa znaczeniu, elitą proletariatu, czyli partia komunistyczna, nie musi szczyścić się wysokim procentem przynależności do niej robotników" ? (Jan Chwałisław).

Ogłaszanie takich herezji antymarksistowskich w organie partyjnym świadczy o zwyrodnieniu ZKP "Proletariat" i zerwaniu z marksizmem. Z artykułu bowiem wynika, że proletariat polski nie dorósł do zrozumienia marksizmu i wobec tego nie powinien się organizować we własnej partii klasy robotniczej, w której stanowić powinien, jak mówią Marks i Engels, **co najmniej dwie trzecie jej stanu ogólnego**. Inteligencja w ZKP „Proletariat” jest wobec tego **"elitą proletariatu"** i ma prawo być zadowolona, że robotnicy w niej stanowią **nic nieznaczącą mniejszość**. Jest to głos nie marksisty i nie inteligenta postępowego, lecz bełkot inteligenckiego drobnomieszczanina, który nie zna abecadła marksizmu.

Engels o inteligencji mówi: "Są to zawsze ludzie, którzy uważają, że ich odrobina wykształcenia jest absolutnie konieczna, ażeby robotnik nie wyzwolił się sam, lecz przez nich był wybawiony; w ich pojęciu tylko **"J e n t e l i g e n t n y"** mieszcuch może wyzwolić klasę robotniczą; jak mogą biedni, bezradni, niedoświadczeni robotnicy sami tego dokonać!"

"Masy - mówi Engels - muszą mieć czas i sposobność ku temu, żeby się rozwijać, a sposobność taką mogą uzyskać dopiero wtedy, kiedy mają własny ruch - obojętnie w jakiej formie, byleby to był ich własny ruch - w którym będą szli naprzód, ucząc się na własnych błędach, na własnym doświadczeniu". Najważniejszymi formami ich ruchu są: a) Klasowy Związek Zawodowy Robotników; b) Polska Partia Klasy Robotniczej.

Lenin mówi wyraźnie: **"Opierać się na inteligencji nie będziemy nigdy, będziemy się natomiast opierać jedynie na awangardzie proletariatu"** ... "Rola "inteligencji" sprowadza się do tego - podkreśla Lenin - by uczynić **zbędnymi specjalnych przywódców z inteligencji**", a w partyjnych komitetach terenowych "na każdym 2 inteligentów powinno być 8 robotników".

"Ten i ów spośród nich napisał rzeczy, które uprawniały do różnych nadziei. Wielu z nich mogłoby czegoś dokonać, gdyby nie byli tacy pewni doskonałości osiągniętego przez nich w danej chwili szczebla rozwoju. Niechby uprzytomnili sobie - podkreśla Engels - że ich **"wykształcenie akademickie"**, wymagające zresztą gruntownej, krytycznej autorewizji, nie daje im patentów oficerskich z prawem do odpowiedniej posady w partii; że w naszej partii każdy musi rozpoczynać pracę od najniższego szczebla; że odpowiedzialne stanowisko zdobywa się w partii nie tylko dzięki talentowi literackiemu i wiedzy teoretycznej, nawet wtedy, kiedy jedno i drugie niewątpliwie istnieje, lecz że do tego potrzeba też dokładnej znajomości warunków walki partyjnej i wzięcia się w jej formy, wypróbowanej uczciwości i prawości, jak mocnego charakteru, a wreszcie chętnego włączenia się do walczących szeregów; słowem, że oni, ci, którzy otrzymali "wykształcenie akademickie", biorąc wszystko razem, **mogą się o wiele więcej nauczyć od robotników niż robotnicy od nich**".

"Ale - mówią Marks i Engels - najwięcej dla swego ostatecznego zwycięstwa zrobią oni (tzn. robotnicy) sami, gdy uświadomią sobie swoje interesy klasowe, zajmą możliwie najrychlej samodzielne stanowisko partyjne i nie pozwolą, aby demokratyczni drobnomieszczanie swoimi obłudnymi frazesami sprowadzili ich choćby na chwilę z drogi **samodzielnej organizacji partii proletariatu**. Ich hasłem bojowym musi być - **"rewolucja w permanencji"**."

4. POCZĄTEK DEGENERACJI KPZR I ZSRR

Ostatnia czystka w WKP/b/, którą miano przeprowadzić w ciągu 1933 roku, została zakończona 31 października 1936 r. Trwała więc 4 lata. Stalin na plenum KC WKP/b/ w marcu 1937 r. wygłosił przemówienie przeciwko głoszonemu poglądom, jakby "z każdym naszym krokiem naprzód walka klasowa ma u nas rzekomo coraz bardziej wygasać, że w miarę naszych sukcesów, wróg klasowy staje się rzekomo coraz bardziej oswojony" ... "Przeciwnie - mówi Stalin - im bardziej będziemy się posuwali naprzód, im więcej będziemy mieli sukcesów, tym większa będzie zaciekłość resztek rozbitych klas wyzyskiwaczy, tym skwapliwiej będą się one uciekać do ostrzejszych form walki, tym więcej będą szkodzić państwu radzieckiemu, tym bardziej będą chwytać się najrozpaczliwszych środków walki, jako ostatnich środków, które pozostały ludziom skazanym na zagładę.

Trzeba mieć na uwadze, że resztki rozbitych klas w ZSRR nie są osamotnione. Mają one bezpośrednie poparcie naszych wrogów poza granicami ZSRR. Błędem byłoby sądzić, że sfera walki klasowej ogranicza się do granic ZSRR. O ile walka klasowa jednym swoim końcem tkwi w obrębie ZSRR, to drugim swoim końcem sięga ona na teren otaczających nas państw burżuazyjnych. Tego nie mogą nie wiedzieć resztki rozbitych klas i właśnie dlatego, że wiedzą o tym, będą one w dalszym ciągu kontynuowały swoje rozpaczliwe wypady."

"Ruch komunistyczny - mówi Marks - który zmierza do zniesienia rzeczywistej własności prywatnej, w rzeczywistości przejdzie nader brutalny i długotrwały proces".

"Im bardziej proletariatus będzie dławiał burżuazję - mówi Lenin - tym wścieklejszy będzie jej opór ... Zdobyć władzę polityczną przez proletariatus nie kładzie kresu jego walce klasowej z burżuazją, lecz przeciwnie, niezwykle rozszerza płaszczyznę tej walki, czyni tę walkę szczególnie ostrą i bezlitosną."

A więc Stalin pozostaje tu w zgodzie z Marksem i z Leninem. Lecz w marcu 1939 r., zaledwie po 2 latach, sprzeczności przestały się zaostrzać, bowiem w rezolucji XVIII Zjazdu WKP/b/ czytamy: "Tak więc zacierają się różnice klasowe między ludźmi pracy ZSRR, upadają i zacierają się ekonomiczne i polityczne sprzeczności między robotnikami, chłopami i inteligencją. Wytworzyła się podstawa **moralno-politycznej jedności społeczeństwa radzieckiego**. Ta moralno-polityczna jedność narodu radzieckiego znalazła wspaniałe potwierdzenie w stworzeniu bloku komunistów i bezpartyjnych w wyborach do Rady Najwyższej ZSRR i do Rad Najwyższych republik związkowych oraz w całkowitym zwycięstwie tego bloku". Pociągnęło to za sobą skasowanie czystek masowych i wprowadzenie dla wszystkich jednakowego okresu kandydowania i jednakowych warunków przyjęcia do partii, nie bacząc na socjalną strukturę partii.

Odrzucono więc marksistowską zasadę o konieczności utrzymania **proletariackiego charakteru partii**, którą zabezpiecza **dwie trzecie robotników**. A przecież jeszcze na XII Zjeździe WKP/b/ w 1923 roku Stalin mówił: "Nasza partia powinna być

partią robotniczą

70 lub 80 procent robotników i 20-25 procent nierobotników - oto jaki w przybliżeniu powinien być stosunek w partii".

Po drugie, likwidując Wszechzwiązkowe Zjazdy Rad Robotniczych, a więc zjazdy **delegatów** rad terenowych republik, zgilotynowano głowę całemu systemowi radzieckiego państwa.

Wybory do Rady Najwyższej ZSRR i Rad Najwyższych republik związkowych raz na 4 czy 5 lat, oznaczają w rzeczywistości przejście na system polityczny burżuazyjnego parlamentaryzmu.

"Powszechne prawo wyborcze - mówi Marks - spełniło swą misję. Większość ludu przeszła jego pouczającą szkołę, a tylko tym może być ona w epoce rewolucyjnej. Usunąć je musiała albo rewolucja, albo reakcja". Przywrócił je Stalin, likwidując typ państwa demokratycznej dyktatury proletariatus.

Oto początek wchodzenia na drogę wiodącą do degeneracji partii klasy robotniczej i państwa demokratycznej dyktatury proletariatus.

TRZECIA DROGA DONIKĄD

Kapitalizm albo komunizm, społeczeństwo burżuazyjne albo komunistyczne, bezklasowe. Tylko tak stoi sprawa ! Każda inna tzw. III DROGA ma na celu **przedłużenie panowania kapitału i burżuazji**, pod maskującym szyldem różnych rodzajów tzw. **"społecznej gospodarki rynkowej"**, którą wprowadzono w Niemczech po drugiej wojnie światowej ze strachu przed rewolucją socjalistyczną, co oznacza zobowiązanie się burżuazji do pokrywania z zysków w skąpych granicach wydatków na zdrowie, oświatę i ubezpieczenia emerytalne, bez których, jak powiedział były prezydent NRF von Weizsaecker, **kapitalizm "po prostu nie mógłby funkcjonować"**. Społeczna gospodarka rynkowa i demokracja parlamentarna to obecnie właśnie państwo kapitalistyczne, tzw. państwo dobrobytu (**werfare state**), co wszelkiej maści socjaldemokraci nazywają "socjalizmem demokratycznym", a państwo "demokracją parlamentarną".

Marks powiedział, że formacja kapitalistyczna jest **"ostatnią formacją antagonisticzną, która zamyka prehistorię społeczeństwa ludzkiego"**. Jednak dodał, że "komunizm jest konieczną formą, czynną zasadą najbliższej

przyszłości, ale komunizm nie jest jako taki celem rodzaju ludzkiego - formą społeczeństwa ludzkiego". Wynika stąd, że wszystkie formy stare i nowe **"lewicy"** i **"socjalizmu"**, których celem nie jest komunizm, społeczeństwo bezklasowe, lecz "społeczna gospodarka rynkowa", czyli kapitalistyczna i demokracja parlamentarna, czyli państwo burżuazyjne, mają na celu **przedłużenie** panowania kapitału i burżuazji. Niektórzy hiszpańscy socjaldemokraci mówią, że po kapitalizmie będzie **"postkapitalizm"**, "państwo klas średnich", czyli nadal **społeczność antagonisticzne**. Oznacza to zerwanie z Marksem i marksizmem.

STRUKTURA OGÓLNEGO ZATRUDNIENIA "7" KRAJÓW NAJBARDZIEJ UPRZEMYSŁOWIONYCH ORAZ ROSJI

Tablica 2

(w tysiącach)

Kraj	Zatrudnienie		Zatrudnienie poza rolnictwem		
	Ogółem 1994	w tym w rolnictwie	Ogółem	w tym przemysł, budownictwo, transport i łączność	
				Ogółem	robotnicy
"NAFTA":					
USA	123 060	3 586	119 474	37 011	29 609
Kanada	12 383	550	11 833	3 519	2 815
A. Razem	135 443	4 136	131 307	40 530	32 424
"UE"					
Niemcy	29 397	929	28 468	12 681	10 145
W. Brytania	25 317	547	24 770 */	6 565	5 252
Francja	22 110	1 048	21 062	7 272	5 818
Włochy	20 002	1 572	18 450	7 559	6 047
B. Razem	96 826	4 096	92 730	34 077	27 262
"SAP"					
C. Japonia	64 500	3 830	60 672	26 050	20 840
Ogółem "7" (A + B + C)	296 769	12 062	284 709	100 657	80 526
Rosja	72 071	11 079	60 992	33 574	26 859

(GUS - "Rocznik statystyczny" 1996)

Uwaga: */ - dane niepełne

Schaff mówi: **"za 50 lat nie będzie proletariatus"**. Być może, lecz nie jestem przekonany, że tak będzie. Jest to rodzaj prorocstwa, które obecnie umacnia panowanie burżuazji, służy przedłużeniu panowania kapitału i burżuazji. O wiele ważniejszą sprawą jest, co należy robić **obecnie, dziś**, kiedy międzynarodowy proletariatus jest jeszcze potęgą, tylko niezorganizowaną politycznie w swojej rewolucyjnej partii, **partii klasy robotniczej**.

W **tablicy 2** widzimy, że w samych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, kraju najbardziej skomputeryzowanym i uzbrojonym w automaty i roboty, jest proletariatu 30 mln osób, a w 4 krajach "Unii Europejskiej" ponad 27 mln osób, w Rosji również 27 mln, a w Japonii ponad 20 mln. Natomiast w Chinach potężna armia proletariatu liczy ponad 130 mln. Bezrobotnych zaś w krajach OECD, a więc najbardziej uprzemysłowionych jest prawie 40 mln. Prasa podaje, że w całym świecie bezrobocie dochodzi do miliarda osób. Czy ta potężna armia międzynarodowego proletariatu będzie **biernie i pokornie czekać** przez około 50 lat, aż w cierpieniach ubóstwa i nędzy "obumrze" ??? Poza tym jest interesujące, że mimo "**o b u m i e r a n i a**" proletariatu, we wszystkich krajach "8"-ki, chociaż uzbrojenie produkcji w komputery, automaty i roboty jest zróżnicowane, to ilość klasy robotniczej w 4-ch głównych gałęziach gospodarki jest **jednakowa** i wynosi 80 procent ogółu zatrudnionych.

Marks mówi, że proletariatu, który stanowi "**poważną siłę w masach ludowych**", może przystąpić do walki rewolucyjnej o zdobycie władzy politycznej w państwie. Rewolucja socjalistyczna jest najbardziej prawdopodobna w byłych krajach socjalistycznych, szczególnie w Rosji i w Polsce oraz w Europie zachodniej. "Unia Europejska" jednoczy kapitał i burżuazję, ale, nie zapominajmy, **jednoczy** ona i uczy **klasowej solidarności** także proletariatu europejski, czego przejawem są strajki solidarnościowe kierowców samochodów transportowych, jak i kolejarzy.

REORGANIZACJA PARTII

Jedyną gwarancją niedopuszczenia do likwidacji rewolucyjnego socjalizmu w Polsce, było niezwłoczne, już w pierwszych tygodniach po ogłoszeniu **STANU WOJENNEGO**, zwołanie Zjazdu Nadzwyczajnego PZPR, celem reorganizacji partii w takim kierunku, aby z samej struktury swego składu socjalnego miała ona **charakter proletariacki**, tzn. aby w całej partii i we wszystkich jej instancjach do KC włącznie, **robotnicy**, którzy uświadomili sobie wspólne interesy klasy i jej **hegemonistyczną** rolę w budownictwie socjalizmu, stanowili dwie trzecie, tzn. 70 do 80 procent jej ogólnego stanu. Zjazd Nadzwyczajny PZPR zwołany przez Komitet Centralny, zgodnie z jego dyrektywą winien składać się z delegatów wybranych na konferencjach partyjnych, **w dwóch trzecich z robotników**. Zjazd Nadzwyczajny PZPR winien uznać konieczność reorganizacji partii w okresie rocznym w drodze:

1. Pozbawienie legitymacji partyjnej osób wrogich socjalizmowi, rewizjonistycznych reformatorów i karierowiczów.
2. Ustalenie liczby robotników, którzy winni stanowić 70 procent ogólnego stanu partii po reorganizacji.
3. Nierobotnicy w partii winni stanowić nie więcej niż 30 procent jej ogólnego stanu, powinni uznawać klasowe interesy proletariatu za swoje interesy.
4. Zarządzić, w okresie 3 miesięcy od zakończenia obrad przez Zjazd Nadzwyczajny, przeprowadzenie wyborów do komitetów partyjnych wszystkich instancji w ustalonym proporcjonalnie składzie robotników i nierobotników.
5. Postanowić o konieczności zorganizowania się proletariatu w samodzielnym klasowym związku zawodowym robotników.
6. Przyznać klasowemu związkowi zawodowemu robotników prawo wyboru i odwoływania dyrektora przedsiębiorstwa, szczególnie w 4-ch głównych gałęziach gospodarki, czyniąc w ten sposób bezpośrednio odpowiedzialnym związek i załogę robotniczą przedsiębiorstwa, za racjonalne zarządzanie i oszczędne gospodarowanie, co w rzeczywistości oznacza aktywne włączenie całej załogi do odpowiedzialnego budownictwa socjalizmu.

7. Wprowadzić do programu partii zapis, że materialną bazą społeczną partii jest klasa robotnicza zorganizowana w klasowym związku zawodowym robotników.

8. Wprowadzić do statutu partii zapis, że przedstawiciele rad robotniczych wszystkich instancji klasowego związku zawodowego robotników, biorą udział w posiedzeniach właściwych instancji partyjnych z prawem do zabrania głosu w dyskusji. Przy czym decyzje rządu dotyczące spraw socjalnych winny być obowiązkowo konsultowane z Ogólnokrajową Radą Klasowego Związku Zawodowego Robotników.

9. Władze państwowe powołają do życia: Komitet Samopomocy Chłopów Mało i Średniorolnych, którzy nie korzystają z cudzej pracy, do dobrowolnej organizacji spółdzielni produkcyjnych w rolnictwie, przy kredytowej pomocy państwa, oraz Ruch Inteligencji Postępowej, którego członkami winni być synowie i córki robotników i chłopów, co najmniej w ilości dwóch trzecich, celem prowadzenia masowej akcji politycznej i oświatowej wśród najszerszych mas pracujących i zacieśnienia więzi między klasą robotniczą a inteligencją.

10. Wszyscy członkowie partii, **nierobotnicy**, którzy nie będą się mieścić w liczbie 30 procent nierobotników w partii, winni zostać skreśleni z listy członków partii, z jednoczesnym zaleceniem przesunięcia ich do **aktywnej** działalności: a) w branżowych związkach zawodowych; b) w organizacji mało- i średniorolnych chłopów; c) w ruchu inteligencji postępowej.

Po takiej reorganizacji partii i zacieśnieniu przez nią więzi z klasą robotniczą, a za pośrednictwem klasy robotniczej z najszerszymi masami ludu pracującego, kierownictwo partii nie znajdowałoby się już tylko w rękach "**wąskiej warstwy starej gwardii partyjnej**", lecz również opierałoby się na **proletariackim charakterze całej partii** i poparciu klasy robotniczej zorganizowanej w klasowym związku zawodowym **robotników**, zaangażowanych bezpośrednio aktywnie w budownictwie socjalizmu w każdej fabryce także na odcinku **gospodarowania i zarządzania** całym przedsiębiorstwem.

PZPR w 1981 roku utraciła już całkowicie charakter proletariacki. Była partią chorą, zdegenerowaną. Należało więc, wykorzystując stan wojenny, usiłować w drodze rewolucyjnej reorganizacji przywrócić PZPR do zdrowia i potęgi. Była to ostatnia możliwość ratowania rewolucyjnego socjalizmu przed klęską, z której jednak grupa rewizjonistycznych generałów (WRON), jak i rewizjonistycznego Biura Politycznego KC PZPR, świadomie nie skorzystały i za to ponoszą historyczną odpowiedzialność.

STAN WOJENNY

Toczy się fikcyjny spór o to, kto ponosi odpowiedzialność za wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Wymusiła go sytuacja, złożona i skomplikowana sytuacja nie tylko w Polsce. Ważne jest jedno, proletariatu walczył, a burżuazja przejęła władzę. Jak to się mogło stać, że proletariatu dał się tak haniebnie oszukać? Winnych klęski, malowanych komunistów, tych farbowanych lisów, robotnicy muszą znać i trzeba ich potępić. Do malowanych komunistów należy grupa generałów (WRON) i członkowie Biura Politycznego KC PZPR.

W. Jaruzelskiego i M.F. Rakowskiego należy potępić za to, że głosząc hasło:

"Socjalizmu będziemy bronić tak, jak się broni niepodległości", po pierwsze, nie wykorzystali stanu wojennego do zlikwidowania **rebelii** w sposób rewolucyjny, występującej pod oszukańczym hasłem "solidarności" burżuazji z proletariatem; po drugie, nie podjęli żadnych środków zmierzających do przeprowadzenia **reorganizacji** PZPR, celem nawiązania zerwanej przez partię więzi z klasą robotniczą, w drodze umocnienia w niej przewagi awangardy proletariatu nad nierobotnikami. Sytuacja wymagała energicznej akcji rewolucyjnej państwa socjalistycznego przeciwko burżuazyjnym buntownikom, szczególnie ich kontrrewolucyjnym działaczom i przywódcom.

"Rebelia - mówi Marks - przyspiesza tylko ruch, wkładając miecz w dłoń Rewolucji Społecznej".

Jednak "Rewolucja Społeczna" była śpiącą, jak gdyby częściowo sparaliżowana, a więc nie miał kto chwycić **"miecz w dłoń"** we właściwym czasie, a nie zrobiono wówczas tego, ponieważ celem współczesnych rewizjonistów, którzy wówczas stali w Polsce na czele partii i państwa, było **nie umocnienie, lecz obalenie** rewolucyjnego socjalizmu, a więc nie byli oni rewolucyjnymi wrogami "Solidarności", lecz jej maskującymi się sojusznikami. Podobnie hasło "Solidarności" w tym czasie **"Socjalizm tak, wypaczenia nie"** było świadomym oszukiwaniem robotników.

PZPR, jak zmurszały gmach, rozwałała się w gruzy. W 1980 roku liczyła nieco ponad 3 mln członków. Wkrótce jednak, na haniebne zalecenie Biura Politycznego, około milion członków PZPR wstąpiło do NSZZ "Solidarność". Poza tym w okresie 9 lat oddało legitymacje paręset tysięcy członków PZPR. Był to policzek ideowy wymierzony kierownictwu PZPR. Partia znajdowała się w rozkładzie.

W takiej sytuacji, ogłaszając stan wojenny, należało strzelać nie do górników kopalni "Wujek", lecz do buntowników, a więc do burżuazyjnych rebeliantów, członków byłego KOR-u i byłych trockistowskich "komandosów", którzy przecież powołali do życia NSZZ "Solidarność" i sami stali się jej nie tylko członkami, lecz najbardziej kontrrewolucyjnymi działaczami.

Kierownictwo PZPR jak i WRON (Wojskowa Rada Obronę Narodu) były wyjątkowo tolerancyjne, przesadnie humanitarne i nadgorliwie prokatolickie. Internowanych działaczy i przywódców burżuazyjnej rebelii aresztowano nie jako krwawych przestępców politycznych, lecz tylko internowano i ułokowano nie w więzieniach, lecz w domach wczasowych, a niektórych przywódców nawet w osobnych willach. Na prośbę generałów, **biskupi** utrzymywali z nimi łączność polityczną. Jest to makabra pseudorewolucyjnej czujności partyjnej. Przywódcy partii i generałowie wiedzieli przecież o poparciu politycznym i finansowym, tak Reagana, jak i Jana Pawła II, dla ruchu "solidarnościowego", a mimo to woleli ich pocałować w tyłek, niż rewolucję w usta.

Bezpieczeństwo państwa socjalistycznego wymagało rewolucyjnego traktowania burżuazyjnych rebeliantów. Internowani powinni natychmiast stanąć przed sądem i na przywódców burżuazyjnej rebelii winny zapaść surowe wyroki. Tak się jednak nie stało. Przeciwnie, po zniesieniu stanu wojennego rozpoczęły się natychmiast spiskowe tajne pertraktacje polityczne w Magdalence, przygotowujące przekazanie władzy politycznej w państwie burżuazji przy "Okrągłym Stole".

Na przełomie lat 1988/1989, aby zneutralizować wszelki opór i obawy związane z pokojowym przekazaniem władzy w ręce burżuazji, grupa generałów, do której przyłączył się M.F.Rakowski, podczas X Plenum KC PZPR, postawiła ultimatum, podania się do dymisji, jeżeli Komitet Centralny nie wyrazi zgody na udział burżuazji we władzy, co w rzeczywistości oznaczało oddanie władzy burżuazji w całości w drodze pokojowej. Komitet Centralny, rozbity wewnętrznie i zdegenerowany politycznie, w którym robotnicy rewolucyjni nie mieli nic do powiedzenia, podporządkował się woli renegatów komunizmu. Tymczasem w rzeczywistości Komitet Centralny powinien był przyjąć dymisję generałów spiskowców, wybrać nowe kierownictwo, a grupę generałów na czele z W.Jaruzelskim i M.F.Rakowskim aresztować i postawić przed TRYBUNAŁEM STANU za zdradę rewolucji i socjalizmu oraz próbę oddania władzy burżuazji w drodze pokojowej przy "Okrągłym Stole".

W partii proletariatu ilość robotników świadczy o jej klasowej jakości. Partia Robotnicza, w której robotnicy znajdują się w mniejszości, degeneruje się, stopniowo burżuazyjnieje. PPR, a później PZPR, od początku traci coraz bardziej charakter proletariacki. Jeszcze w 1959 roku robotnicy w PZPR stanowili 40 procent, później jednak ich udział spadł do nieco ponad 30 procent., a w 1990 roku, na zjeździe likwidacyjnym **delegaci - robotnicy** stanowili już nic nie znaczącą mniejszość -7,2 proc.

Kto rozkazał **"wyprowadzić sztandar PZPR"** z pogrzebowej sali obrad ? Kto **zamordował socjalizm** ? Przecież nie musiał on upaść z przyczyn obiektywnych, tzn. praw rządzących rozwojem budownictwa socjalistycznego ! Doko-

nali tego haniebnego czynu współcześni rewizjoniści, kontrrewolucyjna większość **nierobotnicza !!!**

Degeneracja PZPR, szczególnie jej Komitetu Centralnego, stała się główną przyczyną klęski rewolucyjnego socjalizmu w Polsce. Taki sam "owoc" wydała zdegenerowana KPZR.

Awangarda proletariatu wielkoprzemysłowego, szczególnie 4-ch głównych gałęzi gospodarki winna zorganizować się w

POLSKIEJ PARTII KLASY ROBOTNICZEJ

opuszczając słowo "komunistyczna", aby już z samej nazwy wynikało, że robotnicy stanowią w niej co najmniej **dwie trzecie**.

Robotnicy nie mogą zapominać o słowach Marksa, że, aby mogli działać **politycznie jako klasa**, muszą się zorganizować w swojej partii, ponieważ bez takiej organizacji politycznej proletariat jest niczym, igraszką w rękach żonglerów, sprzedajnych sług burżuazji.

Burżuazja francuska podczas rewolucji głosiła: **"WIELCY WYDAJĄ SIĘ NAM WIELKIMI DLATEGO, ŻE KLĘCZYMY ! POWSTAŃMY !"**

Warszawa, 31 grudnia 1998 roku

Kazimierz Mijał

STARY UTOPIJNY SOCJALIZM "NOWEJ" DROBNOMIESZCZAŃSKIEJ LEWICY

WSTĘP

Adam Schaff omówił treść i formę "własnej koncepcji" przyszłego "Nowego" Socjalizmu i "Nowej" Lewicy w 9 artykułach pt. "Rozmowy o lewicy" ("Trybuna" 1999 r.) i w artykule zamieszczonym w "Dziś" nr 6/1999 r. pt. "Zamknięty umysł i bezrobocie" oraz w książkach wydanych w latach 1992-1999.

Na wstępie A.Schaff wydaje o sobie jak najlepszą opinię. "Do polskiego ruchu komunistycznego przystąpiłem - mówi A. Schaff - jakieś już prawie 70 lat temu. To znaczy, że jestem w tej dziedzinie z pokolenia dinozaurów. Zmieniła się tylko moja rola w tej zabawie - dorosłem i przeszedłem drogę od ucznia do mistrza w (tym zabawnym) zawodzie. I w tej właśnie funkcji, bez zażenowania, chcę obecnie wystąpić w roli "instruktora" ("Trybuna" art. 2). "Ja - mówi A. Schaff - byłem i jestem marksistą, ale w sensie, który ja nadaję temu słowu. Nie ma w tym nic mistycznego - ja po prostu uprawiam "swój" marksizm, tzn. w mojej wykładni" ("Próba podsumowania" s.207). Jest to już nie marksizm !

Można i tak rozumować, pod warunkiem, że przytacza się dokładnie stanowisko Marksa, które staje się podstawą do wykładni A. Schaffa, aby nie zmuszać czytelnika do ślepej wiary w nieomyślność wykładni "mistrza", a Marksa, gdyby żył, by nie musiał się odnieść do tej wykładni, jak się np. wyraził o błędnej interpretacji włoskiego prof. Lorii w liście do Engelsa: "Nie byłem zbudowany - mówi Marks - obrzydliwymi pochlebstwami pod moim adresem i publicznym popisywaniem się swoją wyższością, jak również pewnym fałszowaniem moich poglądów, aby móc je łatwiej obalić" (MED t. 34, s. 93). Przysłowiową kropkę nad "i" postawił Engels, który mówi: "Jeżeli ktoś pragnie zajmować się sprawami naukowymi, musi przede wszystkim nauczyć się czytać prace, którymi zamierza się posługiwać, jak je napisał autor, nie wyczytując z nich zwłaszcza tego, czego one nie zawierają" (Przedmowa, "Kapitał" t.3, cz.1, s.37).

Obie wypowiedzi, Marksa i Engelsa, są jak najbardziej aktualne, ponieważ stanowisko A. Schaffa w sprawie jego koncepcji "Nowego" Socjalizmu i "Nowej" Lewicy zrywa z podstawowymi zasadami marksizmu. Jest to nowy system starego, utopijnego socjalizmu, który **po pierwsze**, rezygnuje z rewolucyjnego przejęcia władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą, **po drugie**, odrzuca potrzebę uspołecznienia własności prywatnej **wszystkich** środków produkcji i **po trzecie**, niedocenia znaczenia rewolucyjnej walki klas, uzasadniając swoje stanowisko utopijno-religijnymi ideami "sprawiedliwości społecznej" i "miłości bliźniego", co w rzeczywistości służy przedłużeniu panowania **WIELKIEGO KAPITAŁU**. Na temat tego, co będzie za 50 lat można fantazjować, lecz społeczeństwu polskiemu, które w ponad połowie jest odwrócone plecami do restauracji kapitalizmu w Polsce, ponieważ żyje w ubóstwie i nędzy, trzeba powiedzieć obecnie, **dziś**, wyraźnie, na czym polega różnica pomiędzy bazą materialną **utopijnego** "Nowego" Socjalizmu, a bazą materialną rewolucyjnego socjalizmu oraz jakie poglądy reprezentuje "Nowy" Socjalizm, skoro odrzuca marksistowską zasadę rewolucji socjalistycznej i państwo rewolucyjnej dyktatury proletariatu. Pomysły utopijne niczego nie rozwiązują, tu chodzi o wyraźne zajęcie stanowiska, co należy robić obecnie, **dziś**.

Marks już w 1850 roku mówił: "Proletariat odstępuje ten (ten rodzaj - KM) socjalizmu drobnomieszczaństwu i skupia się coraz bardziej wokół **rewolucyjnego socjalizmu**, wokół **komunizmu**. Socjalizm ten to **rewolucja w permanencji, klasowa dyktatura** proletariatu jako konieczny szczebel przejściowy do **zniesienia różnic klasowych w ogóle**, do zniesienia wszystkich

stosunków produkcji, których różnice te są wytworem, do zniesienia wszystkich stosunków społecznych odpowiadających tym stosunkom produkcji, do przewrotu we wszystkich ideach, które z tych stosunków społecznych biorą początek (podkreślenia Marksa, MED t. 7, s. 103).

Marks określa więc już tu w sposób wyczerpujący **pierwszą fazę komunizmu**, jako "rewolucyjny socjalizm", **konieczny szczebel przejściowy** do zniesienia różnic klasowych w ogóle, który w 1875 r. w "Krytyce Programu Gotajskiego" nazywa "**okresem przejściowym**", czego A.Schaff nie bierze pod uwagę.

BURŻUAZYJNA FORMACJA SPOŁECZNA ZAMYKA PREHISTORIĘ SPOŁECZEŃSTWA LUDZKIEGO

"Burżuazyjne stosunki produkcji - mówi Marks - są ostatnią **antagonistyczną** formą społecznego procesu produkcji ... Dlatego ta formacja społeczna zamyka prehistorię społeczeństwa ludzkiego (Przedmowa, "Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej")."

Nową, nieantagonistyczną formą społecznego procesu produkcji społeczeństwa ludzkiego, o której mówi Marks, stanie się **komunizm, społeczeństwo bezklasowe**, co jest zadaniem nie jednego kraju zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, lecz proletariatu międzynarodowego.

A.Schaff, określając etapy rozwoju społecznego ludzkości, unika terminologii marksistowskiej. Mówi więc o "socjalizmie" i "historii" w ogóle. "Engels - mówi A.Schaff - powiedział kiedyś (gdzie? - tego A.Schaff nie podaje), że zwycięstwo socjalizmu oznaczać będzie przejście ludzkości z prehistorii do historii nowoczesnej. Możemy dzisiaj dodać do tych słów, że ta **historia** ludzkości ma wszelkie szanse po temu, by zapewnić każdej jednostce **warunki** życia szczęśliwego. I takie oblicze powinien mieć socjalizm przyszłości. ("Próba podsumowania" s.79)".

Engels nie mógł w tak nieczytelny sposób zagmatwać stanowiska Marksa, jak to uczynił A.Schaff. Skoro - według Marksa - "burżuazyjne stosunki produkcji" staną się "ostatnią antagonistyczną formą społecznego sposobu produkcji ... zamykającą prehistorię społeczeństwa ludzkiego", to wówczas nową "historię powszechną ludzkości", o której mówi A.Schaff, będzie reprezentował **komunizm, społeczeństwo bezklasowe** Marksa, a nie rodzaj jakiegoś "socjalizmu", czy "szczęśliwości ogólnej". Socjalizm nigdy nie był nazywany przez Marksa jako okres ogólnej szczęśliwości, lecz jako kolejna faza rozwoju ludzkości.

Rewolucyjny socjalizm w krajach po zwycięstwie rewolucji, to jednak dopiero początek, niższa faza komunizmu, a więc **okres przejściowy** od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, bezklasowego, w którym państwo polityczne ma charakter rewolucyjnej dyktatury proletariatu. "Warunki życia szczęśliwego" może zapewnić nie jakiś "socjalizm przyszłości", o którym mówi A.Schaff, lecz komunizm, społeczeństwo bezklasowe, o którym A.Schaff mówiąc w "Nowej" Lewicy, nie wspomina ani jednym słowem. Jednak mimo obumierania proletariatu i kapitalizmu, w okresie najbliższych 50 lat, "Nowa" Lewica opierać się będzie nie na proletariacie, lecz na "klasach średnich", które istnieją w Wielkim Kapitalizmie, którego motorem jest potężny spekulacyjny kapitał finansowy. W tej sytuacji "Nowa" Lewica, **oderwana całkowicie od proletariatu**, pragnie nadal kontynuować rolę służebną starej socjaldemokracji jedynie w wąskim zakresie zatrudnienia bezrobotnych, celem likwidacji strukturalnego bezrobocia.

"**Gospodarka tego okresu** - mówi A. Schaff - będzie wprawdzie trójsektorowa (**prywatna, spółdzielcza i państwowa**), ale z druzgocącą przewagą przedsiębiorstw państwowych lub faktycznie uspołecznionych (?) w postaci narodowych i ponadnarodowych spółek akcyjnych, zarządzanych przez menedżerów" ("Pora na powieść" s.176).

Dopóki władza państwowa znajduje się w rękach burżuazji, a tak będzie w okresie przewidywanego przez A.Schaffa 50-letniego "obumierania proletariatu",

to upaństwowienie przedsiębiorstw nie świadczy o zmianie ustroju politycznego, lecz oznacza tylko zmianę formy wyzysku. Natomiast przedsiębiorstwa w postaci spółek akcyjnych, narodowych i międzynarodowych, zarządzane przez menedżerów, z punktu widzenia prawa własności, nie są "faktycznie uspołecznione", jak mówi A.Schaff, lecz stanowią własność prywatną posiadaczy akcji, czyli stanowią one materialną bazę Wielkiego Kapitału.

Menedżerowie, obecni dyrektorzy przedsiębiorstw i koncernów wielkiego kapitału, są wprawdzie wybitnymi organizatorami i wysoko wykwalifikowanymi specjalistami oraz hojnie wynagradzani, lecz mimo to są oni tylko wysokiej rangi **pracownikami** i spełniają podobną rolę, jaką w okresie feudalizmu spełniali administratorzy majątków ziemskich.

"Nowy" Socjalizm - mówi A.Schaff - będzie nową postacią ponadhistorycznych postulatów socjalizmu ... "Nowa" Lewica musi zmienić swą ideologię i sposób działania. Zmieni się bowiem jej "klientela" - jej głównym "nosicielem" **będzie nie proletariatus**, lecz nowe klasy średnie, a tym samym jej charakter zmieni się z klasowego na ogólnospołeczny" ("Próba podsumowania" s.249).

Koncepcja ta jest jednak z samego założenia bezzasadna, a więc i niewiarygodna. Nie jest bowiem tajemnicą, że społeczeństwo kapitalistyczne nurtowane jest przez trzy główne kierunki klasowej działalności ideowo-politycznej: prawicę, lewicę i centrum. **Prawica**, jakby ona nie dzieliła się wewnętrznie, walczy na śmierć i życie o przedłużenie panowania kapitalizmu i burżuazji w skali światogalęzi gospodarki: przemysłu, budownictwa, transportu i łączności. 4. głównych klasowe interesy nie tylko proletariatu, lecz ludzi pracy najemnej wszystkich klas, której celem jest obalenie panowania wielkiej burżuazji i wejście na drogę cy się środek sił społecznych, drobnomieszczaństwo, którego celem ideowo-politycznym nie jest obalenie panowania burżuazji, lecz tylko stworzenie dla siebie rzy utopijną wersję "**nowej**" **lewicy**, której "klientelą" jest **drobnomieszczańskie centrum**. "Nowa" Lewica bez proletariatu to twór niepoważny.

A.Schaff zagalopował się w swym abstrakcyjnym filozofowaniu, ponieważ sprawa nie jest tak skomplikowana. Skoro, zakłada się, że po obumarciu proletariatu i kapitalizmu w okresie 50 lat, "**Nowa**" **Lewica** będzie nadal opierać się na dzie niewątpliwie wielki kapitał finansowy, a wobec tego musi nadal istnieć także proletariatus wysokowykwalifikowany, obsługujący pracę automatów i robotów. Tak zmodyfikowana struktura społeczeństwa kapitalistycznego nadal będzie istnieć, dopóki nie zwycięży rewolucja socjalistyczna, co jest coraz bardziej aktualne w skali europejskiej, lecz nie tylko.

Cała ta doktrynerska koncepcja mózgowa A.Schaffa oznacza rewizję stanowiska Marksa w sprawie likwidacji kapitalizmu jako ostatniej formacji antagonistycznej społeczeństwa ludzkości, ponieważ według A.Schaffa istnieje nadal społeczeństwo klasowe, w którym jednak walka nie będzie mieć rzekomo charakteru klasowego lecz "ogólnospołeczny" ? W rzeczywistości koncepcja ta zmierza do przedłużenia panowania Wielkiego Kapitału pod szyldem "w postaci ponadhistorycznych postulatów socjalizmu", który nie ma nic wspólnego z marksizmem.

Marks i Engels rozważali w swym życiu około 15 przypadków narastania sprzeczności antagonistycznych oraz możliwość zwycięstwa w jakimś kraju rewolucji socjalistycznej, celem przejścia do pierwszej fazy komunizmu, stanowiącej okres przejściowy przekształcania się społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne, bezklasowe. Już w "Ideologii niemieckiej" Marks i Engels stwierdzają i ostrzegają, że po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w jakimś kraju przejście natychmiast do komunizmu, tj. do wyższej fazy społeczeństwa bezklasowego miałyby charakter lokalny i krótkotrwały. Nie byłoby w stanie wytworzyć jednostek "powszechno-dziejowych", a "rozszerzenie się stosunków unicestwiłoby lokalny komunizm". "**Komunizm** (społeczeństwo bezklasowe) - mówi Marks -

jest empirycznie możliwy tylko jako czyn narodów panujących", a więc w końcowej fazie okresu przejściowego od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego w skali światowej.

"NOWY" SOCJALIZM - DROBNOMIESZCZAŃSKA "TRZECIA DROGA"

"Gospodarujmy po swojemu - mówi A. Schaff - idąc swoją polską "trzecią drogą", która nie jest socjalizmem, ale z pewnością nie jest też wolnorynkowym kapitalizmem" ("Nie tędy droga" s.75).

Czym więc jest, każdy to widzi - jest zwykłą polską nędzą !

Utopijny "Nowy" Socjalizm, doktrynerska koncepcja mózgową, jak mówi Marks o takich pomysłach, rzeczywiście nie jest rewolucyjnym socjalizmem, ponieważ A.Schaff rewiduje treść podstawowych "filarów" rewolucyjnego socjalizmu, a mianowicie:

1. odrzuca zasadę stopniowego uspołecznienia wszystkich prywatnych środków produkcji, opowiada się za "gospodarką mieszaną" (prywatną, spółdzielczą i państwową), przy czym do gospodarki przedsiębiorstw państwowych zalicza błędnie także przedsiębiorstwa, jak mówi "faktycznie uspołecznione w postaci narodowych i ponadnarodowych spółek akcyjnych, zarządzanych przez menedżerów", ponieważ tylko ich organizacja produkcji ma charakter społeczny, lecz nadal są one własnością prywatną;

2. odrzuca ekonomię socjalizmu, która planowaniem produkcji i konsumpcji zastępuje istotę konkurencji, ślepe prawo podaży i popytu w kapitalizmie;

3. odrzuca nowy typ państwa rewolucyjnej dyktatury proletariatu, opierając się na demokracji burżuazyjnego parlamentaryzmu.

A.Schaff różni się zasadniczo od Marksa rewolucyjną postawą. Marks, jak mówił Engels w dniu jego pogrzebu, był nie tylko geniuszem nauki, lecz przede wszystkim wielkim rewolucjonistą. Odkrywając tajemnice produkcji kapitalistycznej w postaci wartości dodatkowej, prowadził niestrudzoną działalność celem zorganizowania proletariatu do walki o jego całkowite wyzwolenie z niewoli pracy najemnej w drodze przejścia od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, co bez politycznego zorganizowania się proletariatu w swojej partii i zdobycia władzy politycznej jest niemożliwe. A.Schaff postępuje wprost przeciwnie, przewidując likwidację proletariatu przez roboty i automaty w okresie około 50 lat, już obecnie, kiedy proletariat jest potęgą, nie widzi klasy robotniczej i nie wysuwa przed nią żadnych zadań. Jest to całkowite odejście od zasad marksizmu.

Następnie, Marks mówi, że likwidacja kapitalizmu i przejście do komunizmu w skali światowej będzie oznaczać koniec **prehistorii**, koniec społeczeństwa antagonistycznego ludzkości. Tymczasem A.Schaff postępuje wprost przeciwnie, mówiąc o likwidacji proletariatu twierdzi, że nadal będą istnieć klasy społeczne. "Zmieni się bowiem - mówi A.Schaff - "klientela" "Nowej" Lewicy, jej głównym .. "nosicielem" **będzie nie proletariat**, lecz klasy średnie, a tym samym jej charakter zmieni się z klasowego na ogólnospołeczny". W takim razie nazwa partii "Nowa" Lewica jest bałamutna, nie pasuje do jej "nosicieli" - klas średnich. Twierdzenie zaś, że będą klasy społeczne, lecz nie będzie walki klasowej, nawiązuje do ideałów drobnomieszczaństwa. Proudhon, przywódca drobnomieszczaństwa we Francji w XIX wieku, mówi, że o wszystkim decyduje nie "**interes**", lecz "**sprawiedliwość**". Marks proudhonowską filozofię nędzy określił jako tzw. "**kodeks socjalizmu drobnomieszczanina**" (MED t.16, s.34).

A.Schaff proudhonowską "sprawiedliwość" zastępuje judeochrześcijańską "**agape**", tzn. "**niebiańską miłością bliźniego**". A przecież zarówno Żydzi, jak i chrześcijanie dobrze wiedzą, że "miłość bliźniego" jest pięknym hasłem i wielką realną fikcją. Programowym sloganem, z którego nic nie wynika. Większość

mordów i rzezi odbywała się i odbywa (vide Kosowo) pod hasłem miłości bliźniego i poszanowania praw.

A.Schaff twierdzi, że najważniejszym "**filarem**" socjalizmu jest "agape" (z języka greckiego "niebiańska miłość bliźniego"), sięga więc do tradycji proroków judeochrześcijaństwa z I wieku naszej ery. Ta cudowna gwiazda z okresu niewolnictwa: "Miłość bliźniego - mówi A.Schaff - jest "**duszą**" socjalizmu, a wszystko inne tylko komentarzem lub dodatkiem i to historycznie zmiennym" ("Pora na spowiedź" s. 219).

Ideały religijne zawsze służyły klasom panującym, obecnie również im służą. Powstaje więc pytanie, czy obecnie można mówić poważnie o istnieniu niebiańskiej miłości bliźniego między niewolnikiem a właścicielem niewolników, między chłopem pańszczyźnianym a feudałem, między wyzyskiwanym robotnikiem a kapitalistą-wyzyskiwaczem ??? Przecież obecnie w Polsce i w świecie toczy się ostra walka klasowa. Twierdzenie więc A.Schaffa, że "miłość bliźniego" jest "sercem socjalizmu", może mieć na celu tylko stępienie ostrza walki klasowej, a więc służyć może tylko burżuazji. Przymierze z prezydentem USA Reaganem, sfinansowali i wszelkimi środkami poparli kontrrewolucyjny ruch "solidarność" celem obalenia realnego socjalizmu w Polsce w interesie kapitału i burżuazji. **Ojcem chrzestnym biedy i nędzy panującej w Polsce wśród prawie połowy społeczeństwa, jest Jan Paweł II i Episkopat Kościoła w Polsce.**

Marks mówił, że walka z religią byłaby niedorzecznością, lecz oddzielenie kościoła od państwa i polityki i zlikwidowanie nauczania religii w szkołach, wprawy wielki brat - Stany Zjednoczone" też jest **przeciw łączeniu kościoła z państwem.**

A.Schaff idąc polską "trzecią drogą" wysunął koncepcję "Nowego" Socjalizmu, który w rzeczywistości jest **SOCJALIZMEM UTOPIJNYM**, ponieważ opiera się on, jak sam A.Schaff mówi, nie na proletariacie, lecz na klasach średnich, jest więc socjalizm drobnomieszczański, lecz ze strachu przed buntem proletariatu, znajduje się on w koalicji z burżuazją i pod jej kierownictwem. Lenin mówił: "W kraju kapitalistycznym (a takim krajem jest obecnie Polska) można stać po stronie kapitału, można stać po stronie pracy, ale pośrodku stać nie można" (LD t.26, s.109).

KOMUNOFASZYZM "GENERACJI" BERMANOWSZCZYN

Głównymi cechami "komunofaszyzmu" w PRL - mówi A.Schaff - były: 1. "**terroryzm**", by "zmusić ludzi do posłuszeństwa"; 2. "**totalitaryzm** w sensie podporządkowania myśli ludzi"; 3. "**tendencje** do rządów **autokratycznych**, przekreślające demokracje".

A.Schaff mówiąc o społeczeństwie klasowym w PRL, wkrótce po obaleniu panowania burżuazji, a więc w okresie ostrej walki klasowej o umocnienie państwa demokratycznej dyktatury proletariatu, w którym o polityce decyduje nie burżuazja, lecz proletariat w interesie nie tylko robotników, lecz ludzi pracy najemnej wszystkich klas, widzi nie antagonistyczne klasy społeczne, lecz "**ludzi**". Przecież burżuazja, obszarnicy i drobnomieszczaństwo także składają się z "**ludzi**", którzy jednak w początkowym okresie są zdecydowanie wrogo ustosunkowani do nowego ustroju demokracji ludowej, pod kierownictwem politycznym klasy robotniczej. Dlatego też państwo w tym okresie domaga się obowiązkowego przestrzegania konstytucji i ustaw, co A.Schaff nazywa "**terroryzmem**". Państwo dyktatury proletariatu nie dopuszcza do politycznego szkalowania ustroju demokracji ludowej, czego w żadnym przypadku nie można nazwać **totalitaryzmem**. Państwo socjalistyczne nie hamuje rozwoju postępowej myśli w nauce, lecz wprost przeciwnie stwarza bazę materialną do szerokiego i bujnego jej rozwoju. "Im większą bezkompromisowość i niezależność przejawia nauka - mówi Engels - tym bardziej jest zgodna z interesami i dążeniami robotników". O

nierozerwalnej więzi rewolucyjnego proletariatu z prawdziwymi przedstawicielami nauki mówi Engels: "Skoro z nami są filozofowie, którzy będą myśleć i robotnicy, którzy będą walczyć - to czyż znajdzie się na ziemi siła tak wielka, aby się przeciwstawić naszemu marszowi naprzód?" Podobnie ma się rzecz z tendencjami rządów **autokratycznych**, które - jak mówi A. Schaff - **"przekreślają demokrację"**. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że demokracja w państwie dyktatury proletariatu powinna być niedostępna dla wrogów demokracji. Korzystają z niej wszyscy uprawnieni do głosowania, lecz wybierane mogą być **tylko osoby, które w żadnej formie nie korzystają z wyzysku cudzej pracy**. Demokratyczne państwo dyktatury proletariatu ma nie tylko konstytucyjne i ustawodawcze prawo, lecz i obowiązek stosowania przemocy w ramach odpowiednich ustaw, która zmierza do całkowitego wyzwolenia klasy robotniczej i stworzenia społeczeństwa bezklasowego, komunistycznego.

Marks nie potępił francuskiego terroryzmu jakobińskiego, mówiąc: "Francuski terroryzm to plebejski sposób załatwiania się z wrogami burżuazji, absolutyzmem, feudalizmem i mieszczańską kołtunierią". Marks, rozważając przebieg rewolucji francuskiej, mówi: "Rebelie właścicieli niewolników, przerywając na pewien czas proces postępu pokojowego, przyspieszyłyby tylko ruch, wkładając miecz w dłoń Rewolucji Społecznej". Tak właśnie postąpiła Komunistyczna Partia Chin 4 czerwca 1989 roku w Pekinie i w ten sposób nie przekreśliła, lecz umocniła demokrację dyktatury proletariatu w Chińskiej Republice Ludowej.

Błąd A.Schaffa polega na tym, że stawia on niedopuszczalny znak równości między zwalczaniem na przykład przez hitlerowski faszyzm niemieckiego proletariatu i komunistów, jako wrogów burżuazji, a zwalczaniem przez polskich komunistów burżuazji, jako wrogów budownictwa rewolucyjnego socjalizmu. G.Dymitrow słusznie mówił podczas procesu o spalenie Reichstagu w Berlinie, że wprawdzie **pałka dyktatury jest ta sama, lecz ważne jest w czyich znajduje się rękach i kogo bije**. A.Schaff w nastroju niebiańskiej miłości bliźniego, stawiając znak równości występuje w rzeczywistości w obronie polskiej burżuazji. Ważna jest jednak inna sprawa, której A.Schaff nie porusza, a mianowicie czy były w Polsce naruszane prawa i obowiązki, wynikające z konstytucji i ustaw? Na pewno takie przypadki miały miejsce, które można byłoby potraktować jako przejaw terroryzmu lub tendencji autokratycznych, lecz A.Schaff tego nie omawia, natomiast porusza inny ważny problem.

"Nasz kraj - mówi A.Schaff - jest **ciężko chory na antysemityzm**" (podkreślenie A.Schaffa, "Próba podsumowania", s.143). A.Schaff, omawiając ten problem, nie widzi, że główną przyczyną tej choroby jest **syjonizm, tj. żydowski nacjonalizm burżuazyjny**, który cechuje całą działalność polityczną "Generacji" bermanowszczyzny i znalazł brutalny wyraz podczas wydarzeń marcowych w 1968 roku. A.Schaff został wówczas odwołany ze stanowiska dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, na podstawie decyzji W.Gomułki i J.Cyrankiewicza, których o antysemityzm posądzać nie można, za przejawy solidaryzowania się z manifestującymi sympatykami syjonistycznej organizacji trockistowskich "komandosów" J.Kuronia i A.Michnika, głównych wówczas reprezentantów młodego pokolenia "Generacji" bermanowszczyzny. Twierdzenie, że wydarzenia marcowe w 1968 roku miały charakter antysemicki oznacza świadome fałszowanie historii, ponieważ ich celem było odsunięcie od władzy Wł.Gomułki i powołanie na jego miejsce R.Zambrowskiego, co, gdy chodzi o Wł.Gomułkę, zostało zrealizowane przez "Generację" bermanowszczyzny podczas wydarzeń grudniowych w 1970 roku

Oskarżenie przez A.Schaffa socjalistycznej nadbudowy politycznej w Polsce o **komunofaszyzm** jest przejawem jego negatywnego stosunku do komunizmu, wyrazem oburzenia, że ośmielono się odwoływać go ze stanowiska dyrektora instytutu, za przejawy poparcia syjonistycznych wydarzeń w marcu 1968 roku. Poza tym A.Schaff mówi: **"Sam zresztą przez rok (w 1980) należałem do Solidarności"** ("Notatki Kłopotnika" s.106). Trudno więc wierzyć, iż nie zdawał sobie sprawy, że walka toczy się nie o rolę nowego rozbijackiego jedność klasy robotniczej związku zawodowego, lecz o **obalenie ustroju socjalistycznego**.

Nic więc dziwnego, że w 1993 roku A.Schaff mówi z wyraźnym zadowoleniem: **"Socjalizm w Polsce upadł i dobrze się stało"** ("Próba podsumowania" s. 145). "Dobrze się stało, że socjalizm w Polsce upadł" wyraża zadowolenie "Generacji" bermanowszczyzny, ponieważ udało jej się wykipić z odpowiedzialności za 45 lat rządzenia Polską i ponadto obłudnie twierdzić, że była prześladowaną ofiarą polskiego antysemityzmu.

W książce "Próba podsumowania" A.Schaff wynosi pod niebiosa zasługi dla Polski swojej "Generacji" i twierdzi, że nadbudowa polityczna w PRL miała charakter **komunofaszyzmu**. Nie wspomina jednak ani słowem w czyich rękach znajdowała się wówczas rzeczywista władza w partii i w państwie. Nie ulega wątpliwości, że poczynając od obsady w 1944 r. w Lublinie PKWN i Biura Politycznego PPR, rzeczywiste kierownictwo partii i państwa znajdowało się bez przerwy aż do upadku PRL w 1989 r. w rękach "Generacji" bermanowszczyzny.

"Aby zrozumieć motywacje mojej "Generacji" - mówi A.Schaff - trzeba tu wybić problem mniejszości narodowych. Z populacji dotkniętej tą skazą wywodziła się bowiem przede wszystkim ta moja "Generacja". Oczywiście byli wśród nas i towarzysze etnicznie polskiego pochodzenia, ale proporcjonalnie było ich mniej". Proletariatu żydowskiego, jako klasy, nie było w PRL i nadal nie ma go w Polsce. Członkowie "Generacji" bermanowszczyzny byli i są prawie wszyscy pochodzenia drobnomieszczańskiego i burżuazyjnego.

Motorem wszystkich wydarzeń kontrrewolucyjnych w Polsce - w 1956 roku (Poznań i "polski październik"), syjonistyczne wydarzenia w marcu 1968 roku, 1976 roku oraz w latach 1980-1989 w całej Polsce - była "Generacja" starej kistowskich "komandosów". Głównym celem wszystkich tych wydarzeń, nie było nowszczyzny w partii i w państwie oraz przedłużenie jej panowania w Polsce celem umocnienia w społecznej ekonomice kraju elementów gospodarki kapitalistycznej i dalszego osłabienia kierowniczej roli klasy robotniczej.

O ile więc hitlerowski faszyzm w Niemczech walczył o niedopuszczenie do upadku kapitalizmu, to w Polsce Ludowej schaffowski komunofaszyzm, który w rzeczywistości reprezentowała "Generacja" bermanowszczyzny, walczył o umocnienia w politycznej nadbudowie kraju wpływów prawicy społecznej celem przyspieszenia restauracji kapitalizmu, a więc ich cele nie były przeciwne, jak twierdzi A.Schaff, lecz zbieżne, służyły bowiem umocnieniu kapitalizmu w Niemczech i przyspieszeniu jego restauracji w Polsce Ludowej. Jeżeli więc w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej "od 1948 roku - jak mówi A.Schaff - był to komunofaszyzm", to był to komunofaszyzm "Generacji" bermanowszczyzny.

Proletariat jest wrogiem nacjonalizmu, a więc w pierwszym rządzie musi zwalczać zdecydowanie i konsekwentnie tak polski nacjonalizm burżuazyjny, jak i syjonizm, tj. żydowski nacjonalizm burżuazyjny. "Jedynie **klasa robotnicza** - mówi Marks - stanowi aktywną siłę oporu przeciw narodowemu zamroczeniu. Jestem przekonany, podkreśla Marks, że prawdziwą siłą, która może się przeciwstawić nawrotowi antagonizmów narodowych, jest **tylko klasa robotnicza**" (podkreślenia Marksa t.33, s.27 i 135). Robotnicy jednak w PZPR, szczególnie w latach 1956-1989 znajdowali się w mniejszości i nie decydowali o niczym. Decyzję o likwidacji PZPR, której A.Schaff domagał się już wcześniej, podjął zjazd likwidacyjny, w którym na 1639 delegatów było **tylko 118 robotników, czyli 7,2 proc.**

IDEOWY RODOWÓD "NOWEJ" LEWICY

"Głównym nosicielem "Nowej" Lewicy - mówi A. Schaff - **będzie nie proletariatu, lecz nowe klasy średnie, a tym samym jej charakter zmieni się z klasowego na ogólnospołeczny**".

Skoro jednak będą istnieć klasy średnie, to muszą istnieć także jeszcze dwie klasy, a mianowicie: **wyższa i niższa**, o których A.Schaff nie wspomina. Klasą wyższą, a więc nadal panującą będzie wielka burżuazja finansowa, reprezentująca **WIELKI KAPITAŁ**, tj. właściciele potężnych spółek akcyjnych, natomiast klasa niższa składać się będzie z wielomilionowej armii bezrobotnych robotników oraz niewiele mniejszej armii biedoty miejskiej i wiejskiej, lecz wszyscy oni - uspokajająco mówi A.Schaff - będą wykonywać różne "zajęcia" i będą wynagradzani nieco powyżej obecnego zasiłku dla bezrobotnych, pod nazwą tzw. "podstawowego dochodu bez pracy", czyli będą skazani na nędzę.

"Nowa" Lewica, odrzucając oparcie się na proletariacie i wyrzekając się walki klasowej, oznacza całkowite odejście od marksizmu, ma mieć charakter rzekomo nie klasowy, lecz **ogólnospołeczny**, będzie w rzeczywistości reprezentować ideowo i politycznie **drobnomieszczaństwo**, podporządkowane interesom wielkiego kapitału finansowego, celem umocnienia i przedłużenia panowania **WIELKIEGO KAPITAŁU**.

A.Schaff odrzucając już obecnie jakąkolwiek rolę ideowo-polityczną proletariatu, **największej klasy społeczeństwa**, i walkę klasową, mimo, że nadal ma istnieć społeczeństwo klasowe, wysunął na czoło, zamiast marksizmu, religijną ideę judeochrześcijaństwa: "**niebiańskiej miłości bliźniego**".

"Jaki by to ruch nie był - mówi A. Schaff - świecki czy religijny, jaka klasa społeczna by nie była historycznie jego siłą napędową, kwalifikujemy jako socjalistyczne te spośród nich, które głoszą w swych programach zasadę "agape" z wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami. Oczywiście "Nowa" Lewica musi wykazać się uznaniem konieczności zmian obecnej **cywilizacji pracy** na rzecz **cywilizacji zajęć** ze wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami, wynikającymi z obecnej Rewolucji Przemysłowej". Następnie A.Schaff stwierdza: "Nie będzie to już tradycyjna walka proletariatu, który będzie obumierał, lecz jej nosicielem będą **inne, szersze siły społeczne**". "Nie idzie o stworzenie jakiejś nowej partii, lecz o zjednoczenie wszystkich sił, ruchów społecznych innych partii ... aby je odpowiednio przekształcać, zmieniać, zwłaszcza w zakresie programu ich działania". "Konkretnie interesuje mnie - mówi A. Schaff - **nie tylko SdRP, lecz także PPS oraz Unia Pracy, jak również małe ugrupowania jak ZKP "Proletariat" i trockiści**" ("Trybuna" nr 2 i "Próba podsumowania" s.248).

Tak przedstawia nam A.Schaff bazę społeczno-polityczną Nowej Lewicy: od SdRP do trockistów.

A.Schaff usprawiedliwiając swoje błędne wypowiedzi na temat **komunofaszyzmu** w Polsce koniecznością mówienia prawdy, powołał się na wypowiedź Arystotelesa: "**Platon jest moim przyjacielem, ale prawda jest większą przyjaciółką**". Marks uzupełnia tę słuszną konieczność mówienia prawdy w taki oto sposób:

"Bezwzględność - pierwszy warunek wszelkiej krytyki, ponieważ zaufaniem nie można zlikwidować faktów, a ludzie, którzy darzą się szacunkiem, nie żądają od siebie wzajemnie ślepej wiary".

Powstaje pytanie, jak w świetle faktów przedstawia się prawda dotycząca **ideowego rodowodu** "Nowej" Lewicy? Partie, które interesują A.Schaffa, wyrosły na gruzach likwidacji socjalizmu i PZPR. Ich założyciele brali aktywny udział w podejmowaniu decyzji przy Okrągłym Stole, a więc oni właśnie stali się prawdziwymi grabarzami socjalizmu i później aktywnie uczestniczyli w restauracji kapitalizmu.

Taki jest ideowy rodowód tych partii. I oto obecnie A.Schaff usiłuje skupić te właśnie partie grabarzy socjalizmu pod szyldem jakiegoś, na wzór francuski w latach przedwojennych, nowego Frontu Ludowego, by później w taki sposób ukształtowana "Nowa" Lewica, mogła obalić kapitalizm, tzn. by grabarze socjalizmu stali się obecnie grabarzami kapitalizmu. Tego cudu ma dokonać tak ukształtowana "Nowa" Lewica, odrzucając marksizm, pod sztandarem religijnej gwiazdy "agape", tj. "**niebiańskiej miłości bliźniego**", która ma stać się "**głównym**

filarem "Nowego" Socjalizmu". Jest to więc taka prawda, która nie ma nic wspólnego z marksizmem, a poza tym takie zadanie, stawiane przed takimi ludźmi, jest absolutnie nierealnym prorocstwem. Każdy z nas kocha bliźniego swego, ale nic z tego nie wynika!

ODCHODZENIE OD ZASAD MARKSIZMU MASKOWANE MIŁOŚCIĄ BLIŹNIEGO

"Zbliża się czas - mówi A. Schaff - kiedy trzeba będzie przenieść kapitał Marksa na półki szanowanych dzieł starych mistrzów, ale już o historycznym znaczeniu" ("Notatki Kłopotnika" s.66).

Ten czas - według A. Schaffa - niezbędny dla ostatecznego **obumarca** proletariatu ma trwać "około 50 lat", w którym proletariatu, nie tylko w Polsce, nie będzie rzekomo w stanie odnieść żadnego rewolucyjnego zwycięstwa nad kapitalizmem i wobec tego nie jest możliwe przejście do likwidacji społeczeństwa klasowego, celem zbudowania komunizmu, społeczeństwa bezklasowego. W związku z tym A.Schaff już obecnie **wykreślił z własnego pola zainteresowań**, problem rewolucyjnej działalności polskiej klasy robotniczej, jak i międzynarodowego proletariatu, koncentrując uwagę na problemach związanych z porodem nowej formacji społeczno-ekonomicznej ludzkości, która ma stać się "Nowym" Socjalizmem. Oto **filary** odchodzenia od zasad marksizmu:

1. "Jak socjalizm proletariacki (naukowy) zajął miejsce socjalizmu utopijnego, właśnie dlatego, że pojawił się proletariatu, tak obecnie wobec obumierania proletariatu i zautomatyzowania produkcji i usług pojawić się musi "**Nowy Socjalizm**, który będzie nową postacią ponadhistorycznych postulatów socjalizmu" ("Próba podsumowania" s.249).

A.Schaff **odrzuca** więc zasadę marksistowską o konieczności przejścia proletariatu w drodze zwycięstwa rewolucji socjalistycznej od kapitalizmu do rewolucyjnego socjalizmu. **Odrzuca** on również stanowisko Marksa, że antagonistyczne społeczeństwo burżuazyjne jest tą formacją społeczną, która zamyka **prehistorię** społeczeństwa ludzkiego, ponieważ "Nowy" Socjalizm - mówi A. Schaff - będzie nadal społeczeństwem klasowym, "**wielosektorowym**", w którym jednak walka klasowa nie będzie mieć charakteru klasowego, lecz "**ogólnospołeczny**" ???

Skąd pewność takiego prorocstwa, że polski jak i międzynarodowy proletariatu jeszcze przez około 50 lat nie będzie zdolny do rewolucyjnego buntu i pogodzi się z niewolniczym losem pokojowego obumierania na kolanach w imię nie ziemskiej, lecz niebiańskiej miłości bliźniego, służącej interesom burżuazji?

2. "Centralnym problemem ekonomicznym każdego społeczeństwa jest problem własności środków produkcji (w tym i ziemi). Uważam - mówi A.Schaff - że należy przyjąć możliwość **prywatnej** własności środków produkcji, widząc przyszłe społeczeństwo jako **wielosektorowe** pod tym względem, w każdym razie **dopuszczając własność środków produkcji i społeczną** (w różnych jej formach), **jak i prywatną**" ("Próba podsumowania" s.244). "Gospodarka tego okresu będzie wprawdzie **trójsektorowa (prywatna, spółdzielcza i państwowa)**, ale z druzgocącą przewagą przedsiębiorstw państwowych lub **faktycznie uspołecznionych w postaci narodowych i ponadnarodowych spółek akcyjnych, zarządzanych przez menedżerów**" ("Pora na spowiedź" s.176).

Z powyższego wynika, że A.Schaff nie tylko uznaje w "Nowym" Socjalizmie gospodarkę "trójsektorową", lecz własność prywatną stawia na pierwszym miejscu, traktując przedsiębiorstwa w postaci "narodowych i ponadnarodowych spółek akcyjnych zarządzanych przez menedżerów jako **faktycznie uspołecznione**", co jest oczywistą nieprawdą. Marks mówi wyraźnie: "**problem własności jest dla klasy robotniczej kwestią życia**", a więc ich uspołecznienie, czyli przejście przez państwo demokratycznej dyktatury proletariatu staje się koniecznym kamieniem węgielnym.

3. "Jestem zdecydowanym przeciwnikiem - mówi A.Schaff - wszelkich odstępstw od **demokracji parlamentarnej**. Mamy gospodarkę **trzysektorową**. co jest dobre, a nawet konieczne dla rozwoju normalnego ustroju demokracji parlamentarnej" ("Notatnik Kłopotnika" s.178).

Oznacza to **odrzuć** głównej zasady marksizmu, dotyczącej politycznej nadbudowy państwa demokratycznej dyktatury proletariatu. Jest to także nie budzące wątpliwości opowiedzenie się za przedłużeniem panowania **WIELKIEGO KAPITAŁU**, w którym władza polityczna znajduje się w rękach wielkiej burżuazji kapitału finansowego, który decyduje o gospodarce i polityce państwa, w którym "Nowa" Lewica pragnie wziąć na swoje drobnomieszczańskie barki, nie likwidację kapitalizmu, lecz jedynie służebne zadanie wobec burżuazji, związane z likwidacją strukturalnego bezrobocia. LEWICA, stara czy nowa, która nie widzi w swoich szeregach **proletariatu**, jako siły kierowniczej, ma charakter **socjalizmu drobnomieszczańskiego**, świadomie podporządkowanego interesom **WIELKIEGO KAPITAŁU**. Jak się odchodzi od marksizmu, to się wchodzi w ramiona burżuazji !

4. "Głównym nosicielem "Nowej" Lewicy - mówi A.Schaff - będzie **nie proletariatu**, lecz nowe klasy średnie". Dla A.Schaffa "niebiańska miłość bliźniego" jest najważniejszym **filarem** "Nowego" Socjalizmu. "Miłość bliźniego - mówi A.Schaff - jest "duszą" socjalizmu, a wszystko inne tylko komentarzem lub dodatkiem i to historycznie zmiennym". "Jaki by to ruch nie był - mówi A. Schaff - świecki czy religijny, jaka klasa społeczna by nie była historycznie jego siłą napędową, **kwalifikujemy jako socjalistyczne te spośród nich, które głoszą w swych programach zasadę "agape"**.

Powyższe wypowiedzi są wyrazem całkowitego odrzucenia zasad marksizmu, tj. odstawienia "Kapitału" Marksa na historyczne półki przeszłości i oparcie się "Nowej" Lewicy w swej działalności na wiecznych mądrościach Pisma Świętego.

KWESTIĄ ŻYCIA PROLETARIATU JEST DZIŚ ORGANIZACJA POLITYCZNA

Spółczesność polskie składa się z trzech głównych klas: **proletariatu**, który w całej gospodarce stanowi około 50 proc. społeczeństwa; **burżuazji**, która liczy około 15 do 20 proc. i **drobnomieszczaństwa**, które stanowi 25 do 30 proc. ludności. Proletariat ilościowo jest potęgą, **główną klasą całego społeczeństwa**, lecz niezorganizowany samodzielnie w związkach zawodowych robotników, ani w swojej partii politycznej, w której stanowiłby 70 do 80 proc., **jest niczym**. Mniejszość burżuazyjna utrzymuje się przy władzy tylko dzięki rozbiciu proletariatu w związkach zawodowych i niezorganizowaniu go we własnej partii.

Obecne panowanie burżuazji opiera się na mniejszości, która, rozbita na kilkanaście zwalczających się partii i frakcji politycznych, wzięła udział w ostatnich wyborach do parlamentu. Natomiast większość społeczeństwa, mimo wielkiej propagandy i poparcia Kościoła, zignorowała wybory. Jest to wielka klęska burżuazji i poważne podważenie autorytetu Kościoła w masach. Powstaje więc pytanie, jaka siła polityczna jest w stanie przełamać ten wielki, bierny opór większości społeczeństwa, który jest wyrazem nienawiści do obecnie panującego w Polsce ustroju kapitalistycznego? Nowa partia burżuazyjnej socjaldemokracji SLD, mieniąca się w sposób oszukańczy "lewicą" nie reprezentuje klasowych interesów proletariatu i nie apeluje do niego, pomijając klasę robotniczą milczeniem, zwraca się z apelem tylko do 3 milionowego elektoratu nowych, młodych wyborców, aby wiązali swoje losy z SLD, licząc na naiwność i brak doświadczenia politycznego młodego pokolenia. Jaka więc siła polityczna jest zdolna podważyć do walki politycznej w najbliższych wyborach do parlamentu tę milczącą większość całego społeczeństwa, wrogą obecnemu rządowi burżuazji ?

Tylko proletariatu jest tą siłą polityczną, który może tego dzieła dokonać pod kierownictwem własnej, nowej partii. Aby to osiągnąć, należy natychmiast przys-

tać do realizacji zadań zmierzających do tego wielkiego i historycznego celu. Udział nowej partii proletariatu w kampanii wyborczej i w samych wyborach do parlamentu **jest w stanie zdobyć zaufanie około 3/4 dotychczas biernej masy społeczeństwa**, a więc około 30 i więcej procent głoszących.

W tym celu proletariatu winien niezwłocznie jednoczyć się politycznie i organizacyjnie w każdej fabryce pod kierownictwem wyłonionej przez siebie Komisji Organizacyjnej, której głównym zadaniem winno stać się powołanie do życia **POLSKIEJ PARTII KLASY ROBOTNICZEJ**. Utrzymywanie łączności przez Komisje Organizacyjne w miastach i w skali województw winno zmierzać do jak najszybszego złożenia wniosku do sądu, popartego kilku tysiącami deklaracji, o zatwierdzenie powołania do życia **Polskiej Partii Klasy Robotniczej (PPKR)**.

Dość cierpień i upokorzenia, najwyższy czas skończyć z biernością, należy podjąć bezwzględną walkę polityczną o zorganizowanie się proletariatu, największej klasy całego społeczeństwa, we własnej partii i pod własnym robotniczym kierownictwem, celem zdobycia poparcia w wyborach parlamentarnych i przejęcia władzy politycznej w państwie.

"Wiemy - mówi Marks - że po to, by nowe siły w społeczeństwie funkcjonowały należycie, trzeba tylko, by sprawowali je nowi ludzie - a ludźmi tymi są robotnicy".

Warszawa, 15 wrzesień 1999 roku

Kazimierz Mijal